958

DZIEIE
PANOWANIA
ZYGMUNTA III
KRÓLA POLSKIEGO
etc. etc. etc.

TOM III.

958/III

MUZEUM NIEBORÓW

DZIEIE
PANOWANIA
ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO, Wgo XIĘCIA LITEWSKIEGO, RUSKIEGO, PRUSKIEGO, MAZOW: ŻMUDZ: KIIOWS: WOŁYŃS: PODOLS: PODLAS: SMOLEŃS: SIEWIERS: INFLANTSK: i CZERNIECHOWSKIEGO, DZIEDZICZNEGO KRÓLA SZWEDÓW, GOTÓW i WANDALÓW.

z wizerunkami.

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

. . . . *et nos aliquot nomenque, decusque Gessimus.*

VIRG: ÆNEID: LIB: II.

TOM III.

WYTŁOCZONO
W WARSZAWIE
Drukiem ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO UPRZYWILEIOWANYCH DRUKARZY i KSIĘGARZY DWORU KRÓLA JMCI POLSKIEGO.

1819.

DZIEIE PANOWANIA
ZYGMUNTA III.
KRÓLA POLSKIEGO, W. X. LITEW. RUSKIEGO, PRUSKIEGO etc. etc. etc.

XIĘGA VII.

Dalszy ciąg
WOYNY MOSKIEWSKIÉY.

ROZDZIAŁ I.

Smutne skutki wahania się Zygmunta, odstępuie go Sołtyków. Oddala się Hetman Żołkiewski. J. Potocki W. Brac: miły Królowi umiera. Jakób Potocki brat iego obeymuie wództwo nad woyskiem. Nieużyteczne szturmy, nakoniec d. 13. Czerwca 1611. r. przypuszczony ostatni i Smoleńsk dobyty. Zamiast ciągnienia do Moskwy, Król do Warszawy powraca. Seym, tryumf Het: Żołkiewskiego, lenność Pruss, odda-

na Elektorowi Brandeburskiemu. Cierpienia woysk naszych na Moskwie. Chodkiewicz tam przybywa, zazdrość między wodzami. Śmierć J. P. Sapiehy, pochwała iego. Woysko będące w Stolicy wychodzi po żywność. Nasi aż za Wołgą szukaią żywności. Insygnia Carskie na żołd oddane. Woysko stołeczne do kraiu chce wracać, ogłasza Konfederacyą, i Cieklińskiego Marszałkiem swoim obiera. Napastowani od Szyszawców, wszędzie plondruiąc, nie opieraią się aż we Lwowie.

1611. r.

Już dziewiętnasty miesiąc upływał, kiedy Zygmunt niepomny na możne Państwo, które mógł łatwo odzierżyć, niepomny na sprawy własnego Królestwa, nakoniec na sławę syna i swoią, Smoleńsk ieszcze oblegał. Ciężkie zgryzoty, srogie i liczne przeciwności dręcząc duszę iego, nieupamiętywały w zaciętości i zwłokach. Oboiętne odpowiedzi, długie w przysłaniu Władysława ociąganie się, chęć zagarnienia berła Ruskiego dla siebie, uzbroiły iuż cały naród Moskiewski. Pod samym Smoleńskiem pomiędzy przychyl-

ną dotąd Polakom, Moskwą, nayprzód szemrania i tayne spiski, wkrótce bunty otwarte: dochodziły zewsząd wieści, że w obozie Królewskim, zbieraiąca się coraz Moskwa z Kozakami, w słowach wierna, w sercu zgubę Królowi i woyskom iego knowała; nie pewność i rozboie po całym kraiu, grassuiące łupiesców kupy, ocierały się o sam obóz Królewski. Wtenczas Iwan Sołtyków posiadaiący całą ufność Zygmunta, oświadczył Królowi, iż wziąwszy lud swóy, póydzie rozproszyć łotrów, i obóż od niespokoyności uwolnić: iakoż poszedł, lecz zamiast rozpędzania swawolnych, złączył się z niemi, ostry list napisawszy do Króla, wyrzucaiąc mu niewiarę i zwłoki iego. Pognał się za nim Mikołay Potocki, lecz wśród mieszkańców pałaiących nienawiścią i zemstą, ni pomocy, ni śladu nawet zbiegłego znaleść nie mógł. Pomnażały udręczenia bunty własnego woyska. Przybyli od obozu Jakób Bobowski z Andrzeiem Rusieckim, doświadczeni i wzięci u swoich Pułkownicy, opowiadaiący śmiało nędze, trudy, i straty swoie, pokazuiący na obnażonych piersiach niezagoione ieszcze blizny, zuchwale domagali się o zaległy żołd,

grożąc, że ieżeli im zapłaconym nie będzie, porzucą Stolicę, woysko, i w własnym kraiu należytości swoich poszukiwać będą.

W tak ciężkiém położeniu, w tak zagrażaiących dobru publicznemu okolicznościach, raz ieszcze przekładali Senatorowie, że iedyny sposób uspokoienia Moskwy, zakończenia rzeczy z pożytkiem i chwałą, był ten, by iak nayśpiesznieý posłać po Królewicza Władysława, i osadzić go na tronie Ruskim: lecz raz ieszcze Zygmunt wątpliwe tylko dawał odpowiedzi; sama atoli wątpliwość w tak nagłym razie iuż była odmówieniem: wtenczas, gdy ani zaklinania Senatorów, ni pamięć, że podobnemi zwłokami, utracił berło Szwedzkie, że Ruskie iuż z ręku swoich wymykaiącém się widzi, gdy nakoniec tyle klęsk nie przemógły uporu człowieka, ięli błagać Panowie Rady, by przynaymniéy porzuciwszy na chwilę oblężenie Smoleńska, z całém woyskiem szedł przeciw Łepunowi, uwolnił Stolicę, że tę bezpiecznie posiadaiąc, łatwo Panem kraiu całego stanie się. Podobała się zrazu ta rada, iuż się gotowano do pochodu do Moskwy, gdy nowe wahania

w słabym powstały umyśle: mógłże tak długie tak kosztowne porzucić oblężenie? co za wstyd dla Króla i woyska! nie lepiéyże raz ieszcze natężyć sił, i pokusić się o twierdzę? powiększyły wahania się nalegania Królowéy Konstancyi przez listy, by nieporzucać oblężenia, i wziąść Smoleńsk co prędzéy: czyli to rady te podawała troskliwość o sławę męża, alboli też zazdrość ku Polszcze Rakuskiégo domu, niewiedzieć. Jak zawsze słabe umysły, tak i dziś Zygmunt zamiast pośpiechu i natężenia, średnich sposobów chwycił się: wysłał Posłów do woysk na Stolicy i w Mozaysku leżących, zapowiadaiąc im prędkie przysłanie posiłków, obiecuiąc wspaniałe nagrody i łaski, i iak gdyby skarby Carów były iuż iego, pozwalaiąc Rycerstwu niemi się tymczasem zasilić. Rozpisano listy do Strusia i Sapiehy, by oblężonym na Stolicy ciągnęli na pomoc: chciano żeby Hetman Żołkiewski nad wszystkiemi pułki obiął władzę naywyższą, i nayprzód Potoccy przez trzecie osoby, daléy od Króla powiernik iego Bobola, i Jezuici, ięli go do tego namawiać, lecz Żołkiewski widząc sławę swoię i zaprzysiężoną Moskwie wiarę za-

wiedzione od Króla, zapatruiąc się na niesforność woyska, podstępy nieprzyiacioł, niepodobieństwo polegania w czymkolwiek na Królu, nie uległ powtarzanym namowom. Stargany na siłach, pragnął co prędzéy uwolnić się od wyprawy, w któréy ni rady iego słuchanemi były, ni oręż iuż daléy pożytecznym bydź mógł. Do tych powodów, wkrótce ważny nader wypadek dał mu oddalenia się sprawiedliwą przyczynę. Gabryel bowiem Batory nowy Siedmiogrodzia Xiążę, korzystaiąc z zamieszek, których Cesarz Maciéy w Królestwie Czeskiem doznawał, opanowawszy Hermansztad, wygnawszy z mieysc wszystkich Rakuszanów, ufny w opiece Turków, zazdrośnie na szerzenia się Polaków patrzących, naiechał Multany, i saméy Polszcze groził wtargnieniem. Powinność zatem wołała Hetmana na obronę granic Królestwa: oddalił się, nie bez taiemnéy zawistnych, i samego Zygmunta radości. Śmierć Karola Sudermanii, wydana przez Danią Szwecyi woyna, dozwoliła odwołać Hetmana Chodkiewicza z Inflant, i naywyższą mu władzę nad woyskiem pod Moskwą polecić (k).

(k) Żołkiewski w Pamiętniku. — Kobierzycki pag. 395.

Oddalili się z Żołkiewskim Jan Skumin Tyszkiewicz, Kalinowski, Snopkowski z wielu rotami piechoty i iazdy (1). Przydawano błąd do błędu, wkrótce strapienia Zygmunta pomnożyły się śmiercią ulubionego mu Jana Potockiego Wwdy Bracławskiego. Jakim był mąż ów, tyle wpływu w owych czasach maiący, pokrótce opowiem. Oyciec iego Mikołay Potocki Starosta Kamieniecki i Chmielnicki z Woiewództwa Krakowskiego, do żyznych prowincyi Ruskich przeniósł się, i iuż za Zygmunta Augusta chlubnie orężem wsławił się. Jan, o którym mowa, we wszystkich woynach Moskiewskich służył pod Królem Stefanem, tém milszy walecznemu Królowi, iż nieraz w oczach iego oblany krwią, wiodący znakomitych więźniów z zwycięzkich boiów powracał. Wielki Zamoyski doznawszy i męztwa i zdatności młodzieńca, przypuścił go nie tylko do wszystkich zawodów woiennych, lecz do naytaiemnieyszych rad swoich. Gdy Hetman ten zbił przeważnie woysko Michała, Hospodara Wołoskiego, i wydarł mu Wołoszczyznę i Multany, Janowi Potockiemu, iak nayzdatnieysze-

(1) Idem.

mu z Wodzów, prowincye te powierzył. Nie miał Potocki iak 4000. ludzi, gdy Michał, po odeyściu Zamoyskiego, zebrał wszystkie swe siły i na Polaków uderzył, zwyciężony od Potockiego, pozbawiony Państwa, ledwie życie ocalił. Oddane Hospodarstwo Wołoskie Mohile, ten przez wdzięczność ku Potockim, córkę swą Marię Stefanowi, młodszemu bratu Jana, w małżeństwo oddał. Spowinowacenie to niezmierne w dom Potockich wprowadziło bogactwa: wsparci niemi w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, liczne woyska Zygmuntowi pod Guzow przywiedli, i w dniu tym pamiętnym utrzymali go na tronie. Od téy chwili wdzięczność Zygmunta ku Potockim była bez granic, nayobfitsze Starostwa, świetne dostoieństwa w dom ten wpływały. Z licznemi pułki stanęli Potoccy przy Królu na wyprawie Moskiewskiéy, a posiadaiąc ufność iego, zostawuiąc innemu tytuł Hetmana, sami woyskiem rządzili. Nie okazał Wda Bracławski w dobywaniu twierdz téy biegłości, którą w otwartych polach iaśniał, iego to po części radom przypisać należy szkodliwe pod Smoleńskiem zwłoki, posądzany o zazdrość ku Żołkiewskiemu,

dowiódł z tylu innemi, że nayszlachetnieysze dusze od téy brzydkiéy namiętności nie są wolnemi. Niestety! dla zachowania przystoyności napisał Król do Żółkiewskiego, by wrócił obiąć wodze nad woyskiem, lecz zaproszenie to nie było naglącém, zastało Hetmana w Orszy, wymówił się zatem Wódz ten niepodobieństwem dostania koni, i potrzebą bronienia granic od Wołoszczyzny.

Nie wahał się Zygmunt, komu po śmierci Woiewody Bracławskiego, naywyższą władzę nad woyskiem powierzyć, nie bez urazy Dorohostayskiego Mar: W. Litt: (który z urzędu swego pułkom nadwornym Królewskim przywodzić powinien) wództwo całe Jakóbowi Potockiemu bratu zeszłego oddał.

Tym czasem od początku oblężenia Smoleńska, lekkie twierdzy téy ważenie sprawiło, iż Zygmunt wybrał się bez dział szturmowych i innych do dobywania potrzeb, wiele zmitrężono czasu, nim działa te z Rygi, Tykocina, i Wilna przybyły (m).

Zaczęto bić z nich do średniéy ściany, zgruchotano ią wkrótce, rozkazano

(m) Cigli.

iść do szturmu, lecz pokazał się drugi mur w tyle, boczne obrony zniesionemi nie były. Sehin, zewsząd gęsty ogień puściwszy, ze stratą naszych odpędził. Gdy się niepowodziły szturmy, umyślił Jakób Potocki podkopami kusić się o twierdzę, lecz ostrzegany o wszystkiém od będącéy w obozie Polskim Moskwy Sehin, przygotował się i na to; rozkazał wśród miasta głęboką wibić studnię, z téy w różne strony miasta podziemne rozciągały się stolnie, porozstawiane wszędzie słuchy, na naymnieyszy hałas czuwały, skoro tylko naszych podkopuiących się słyszano, wraz w ciemnych wnętrznościach ziemi okropne zaczynały się walki, często zasadzone poniżéy, zapalone prochy, wyrzucały na powietrze nieszczęsne oblężeńców członki. Przerywały się iednak srogie boie częstemi z Sehinem namowami, ten widząc osadę swoią zaraźliwemi zmnieyszaną chorobami, słysząc że Stolica w ręku Polaków, chciał poddać Smoleńsk, byleby tylko samemu Władysławowi przysięgał na wierność. Nie dozwolił Zygmunt, i znowu zaczęły się mordy.

W tym stanie były rzeczy, gdy się

Żółkiewski oddalił, a po śmierci Jana Jakób Potocki obiął rządy nad woyskiem. Chciwy był wódz nowy, wsławić głośnem czynem Hetmaństwa swego pierwiastki. Nagliły Zygmunta do dokończenia dzieła, ważne zagrażaiące widoki. Uchwalone na ostatnim Seymie podatki iuż były wydane, nowy Seym na iesień dopiero zwołany, niepłatne woysko długo, burząc się i szemrząc, zagrażało rozeyściem się i opuszczeniem Króla; w tey smutney ostateczności postanowiono raz ieszcze szturm do Smoleńska przypuścić. Wybrawszy więc ku temu dzień 13. Czerwca, ułożono dobywanie w następuiący sposób. Jakób Potocki Starosta Kamieniecki, Wódz naówczas naywyższy, z kilkunasto tysięcy Kozakami, wziął na siebie wschodnią część twierdzy; część pułnocna, gdzie płynie Dniepr, powierzona Krzysztofowi Dorohostayskiemu M. W. Litt. i Bartłomieiowi Nowodworskiemu Kawalerowi Maltańskiemu; od zachodu, gdzie po zburzeniu dawnych murów, nowy wał oblężeni wynieśli, stanął Stefan Potocki Star: Feliński z rotami swoiemi; między południem i zachodem, w niebytności Jana Weihera Starosty Puckiego, namiestnik iego Neukirch postępował z piechotą Niemiecką.

O samey północy, w porze roku, gdzie w kraiach tamecznych koniec dnia z świtem onego styka się, Potocki Kasztelan Kamieniecki z śpieszoném towarzystwem i Kozakami, drabiny przystawiwszy do murów, pierwszy wskoczył na wał, a podnosząc w górę tarcz i szablę, zawołał, za mną bracia! na głos ten wpada ochoczo Rycerstwo, strwożeni Moskale niespodzianą napaścią, wołaią do broni, ogromne dzwony uderzaią na trwogę, lecz iuż i z drugiey strony piechota Weihera wdarła się na mury; od dobywaiących, i od tych co bronili, wznosi się krzyk okropny: na murach na trzydzieści łokci szerokich, wszczyna się bóy, iaki zwykł bywać, między śmiało nadchodzącemi i strwożonemi niespodzianą napaścią; by iednak przeszkodzić mnóstwu mieyskiemu tłoczenia się na wały, ze wszystkich stron bito z dział, na zamek gęstą strzelbę puszczano.

Zdobyta część murów, nie czyniła nas ieszcze zamku panami, z górnych bowiem baszt i z dołu strzelali Moskale; cała Polaków nadzieia w Dorohostayskim i Nowodworskim, iakoż dzielny ten Rycerz, upatrzywszy koło bramy Kryłowskiey lo-

lochy podziemne, i wcześnie zasadziwszy w nie petardę, sam ią zapalił. Wystrzał ten, tak był potężnym, iż rozwalił mur na trzydzieści łokci wysokości i szerokości dwanaście; wpada przez wyłom piechota Dorohostayskiego i Nowodworskiego: z hukiem bębnów i trąb, wpadaią gwardyie Królewskie. Powiększa się trwoga oblężonych, Stefan Potocki z niemałą trudnością przebywszy przekop głęboki, z pułkiem swoim na wysokie wdziera się wały, przypada Dorohostayski do bramy Xiążęcéy, poczynione przed nią zapory rozrzuca, przez sprawiony otwór leci towarzystwo, ciśnie się piechota; bez względu na płeć i wiek, powstaie rzeź okropna: nieszczęsne mnóstwo ucieka, i w obszernéy obwarowanéy cerkwi kryie się: próżna ucieczka! Wśród tylu zewsząd miotanych ogni, zaymuie się wieża cierkiewna, pochłania płomień siedm innych wież, spadaią dachy, belki, i wszystko co było drewnianém. Lecz okropnieyszy powstał pożar w gmachach nad bramą Xiążęcą wzniesionych, a z niesłychaną szerząc się szybkością, wkrótce Soborną cerkiew i dom Metropolity ogarnia; zebrało

się tam było mnóstwo przednieyszych miasta obywateli, niewiast i dzieci. Co było złota, srebra, bogatych sprzętów, tam kupcy i mieszkańcy złożyli: iuż wszystko w płomieniach! ogień do podziemnych zakradłszy się lochów, zapala skład z 1500. beczek prochu złożony, huk wyzionienia tak był okropny, iż rozstępuiąca się ziemia, grzmot niebios, ięk ginących, chwieiące się przepalone ogniem mury, walące się z trzaskiem świątynie Pańskie, ostatni dzień światu zapowiadać zdały się. Któż klęski dnia tego policzy! tu rozszarpane na powietrzu członki, daléy tysiące uduszone od dymu, lub zgniecione przez spadaiące z góry kamienie i belki, okropny ogień pożerał bogactwa i ludzi. Przecież klęska ta, nie przez naszych, nie przypadkiem nawet sprawiona. Czynione późniéy śledztwa, zeznania samych Latopisów Ruskich, świadczą, że sami Moskale podłożyli ten ogień; ci, co iuż wszystko stracili, nie chcieli, by inni zachowali dostatki, lub nieprzyiaciołom zostawiali ie na łup: iak w drugim Sagunicie widziano mężczyzny i kobiety, które cisnąwszy wprzód w ogień, drogie sprzę-

ty, naczynia złote i srebrne, same z dziećmi w pożeraiące rzucały się płomienie. (n)

Poddało się iuż wszystko: ieden tylko waleczny Sehin stoiąc na ostatniéy baszcie z żoną i małoletnim synem, postanowił do ostatka bronić się, i byłby poległ z orężem w ręku, gdyby łzy żony i przestrach małego dziecięcia, nie zmiękczyły serca woiownika, zawołał więc, że się nie podda iak tylko iednemu z wodzów, przystąpił Jakób Potocki, i temu Sehin oddał oręż, siebie, i żonę i dziecię. (o)

Taki był koniec oblężenia, nieprzygotowaniem się dostateczném, niezgodą, a po części niebiegłością wodzów, do miesięcy dwudziestu przeciągnionego.—Prócz Sehina wzięci w niewolą Sergiéy Metropolita i Harczakow Woiewoda, nie zbyt wiele pobitych żołnierzy, lecz zawalone rynki i ulice stosami spalonych z pospólstwa trupów, ogień niewiele zdobyczy zostawił, 50. wielkich dział, 200. pomnieyszych, niezmierny zapas kul, i na rok pozostałéy od pożaru żywności dostały się zwycięzcom, 2700. żołnierzy, co wszyst-

(n) Levesque pag. 374. T. III. — Kobierzycki pag. 409. 411. — Alex: Cigli pag. 149. T. II.

(o) Hetman Żołkiewski. — Kobierzycki pag. 412.

kie klęski przeżyli, wzięto w niewolą; podług atoli zeznania Sehina, Smoleńsk przez czas oblężenia, przez zarazy i oręż do 70000. ludzi utracił. (*) Z naszych kilkudziesiąt zabitych i ranionych, z przednieyszych dzielny Rotmistrz Stanisław Gorecki zabity.

Po oddaniu dzięków Bogu, za zdobycie tak możnego grodu, Jakób Potocki dzielność woyska całego, Dorohostayski odwagę gwardyów, Zygmuntowi polecał. Wychwalano naywięcéy nieustraszoną odwagę Nowodworskiego, lecz ten za całą nagrodę prosił tylko, by Król Zakon Maltański, którego był członkiem, w szczególnéy chciał mieć opiece. Podkanclerzy Kryski dziękował woysku od Króla: miłe dzięki przyięte, lecz wspaniałe obie-

(*) Nie od rzeczy będzie umieścić tu nadzwyczayne zdarzenie, o którym Żołkiewski w komentarzu swoim wspomina. Wzwaliskach wysadzonéy prochami Cerkwi, żołnierze szukaiąc pozostałych łupów, usłyszeli ięczące głosy ludzkie, odwaliwszy natychmiast stosy kamieni, postrzegli mężczyznę i kobietę oddychaiących i żywych ieszcze. Niewiasta za pierwszym odetchnięciem powietrza skonała, mężczyzna przywiedziony do obozu, prosił o łaźnie, i napiwszy się wódki, w téyże chwili żyć przestał. — Rzecz zadziwiaiąca wszystkich, iak nieszczęśliwi ci przez dni szesnaście pozbawieni pokarmu i napoiu, przy życiu utrzymywać się mogli.

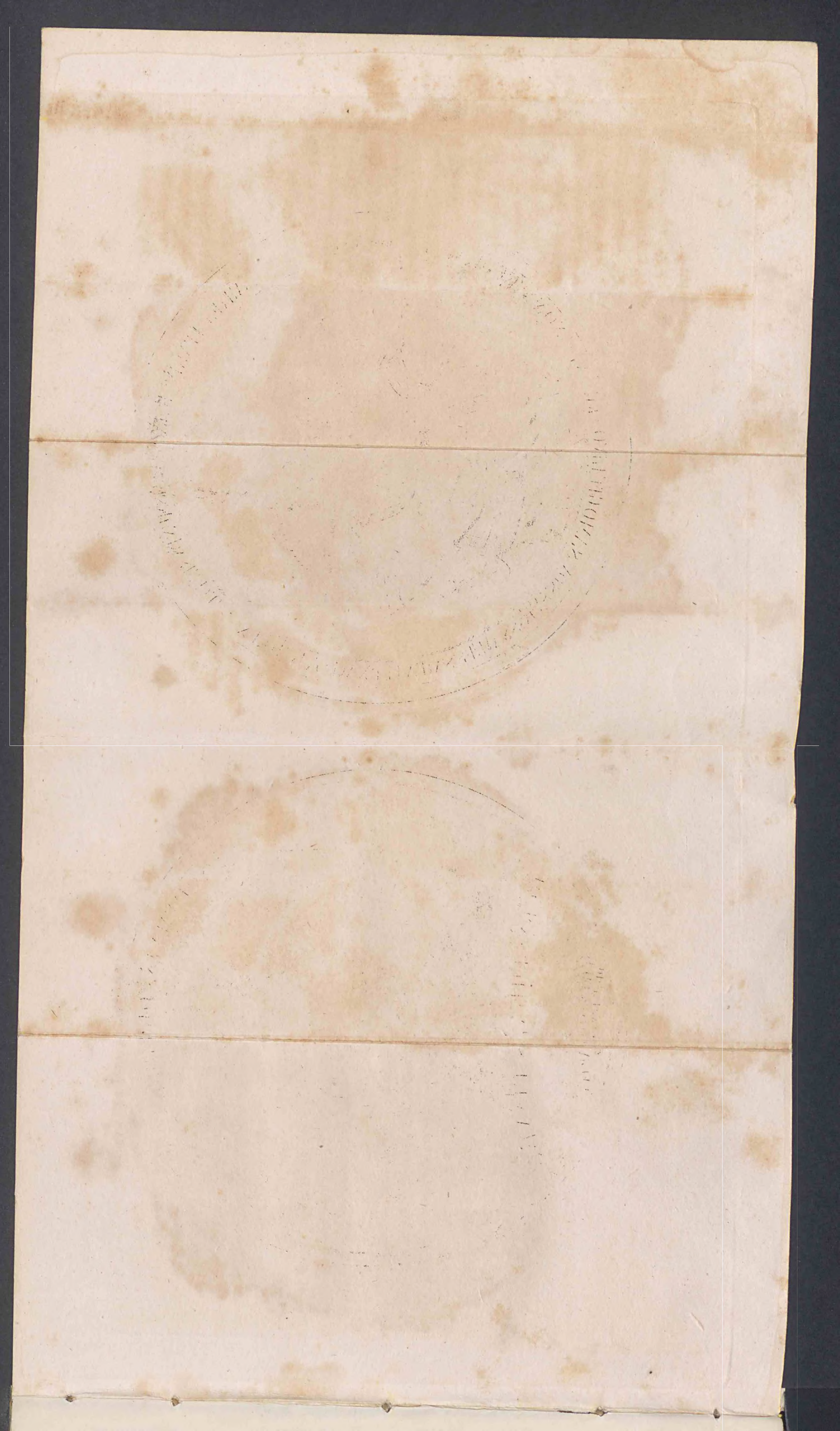

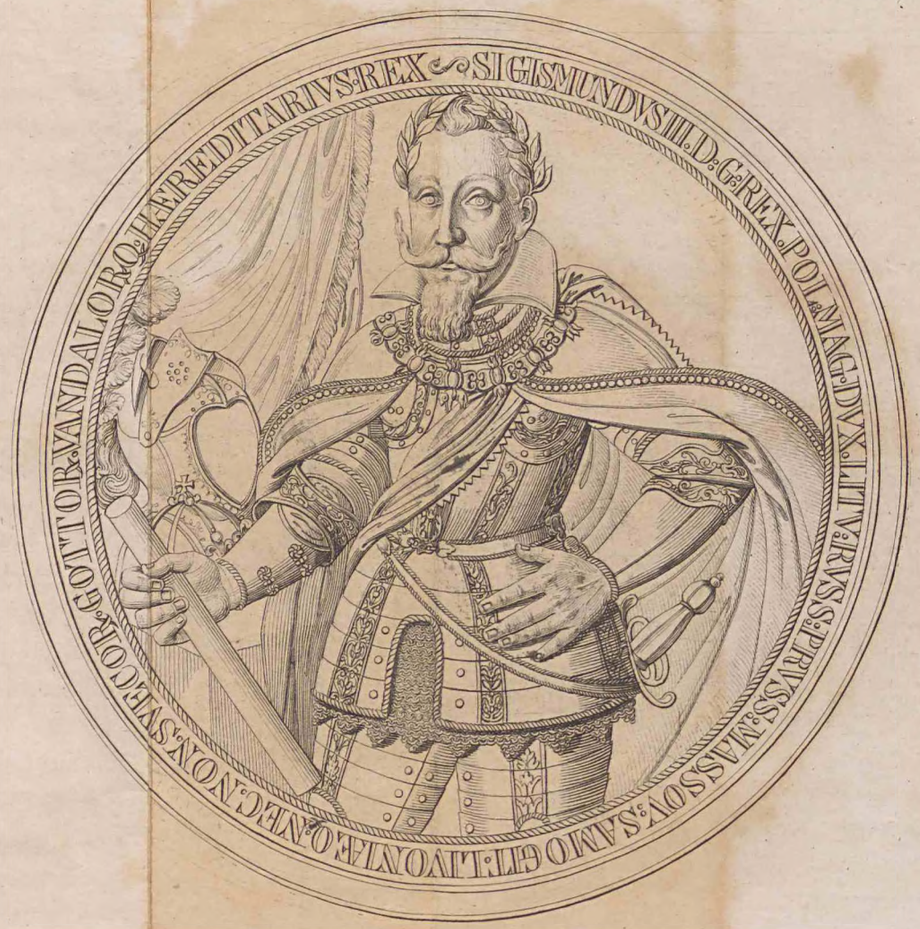
SIGISMUNDVS III. D. G. REX. POL. MAG. DVX. LITV. RVSS. PRVSS. MASSOV. SAMOGIT. LIVONIAE. NEC. NON. SVECOR. GOTTOR. VANDALOR. Q. H. FREDITARIVS. REX

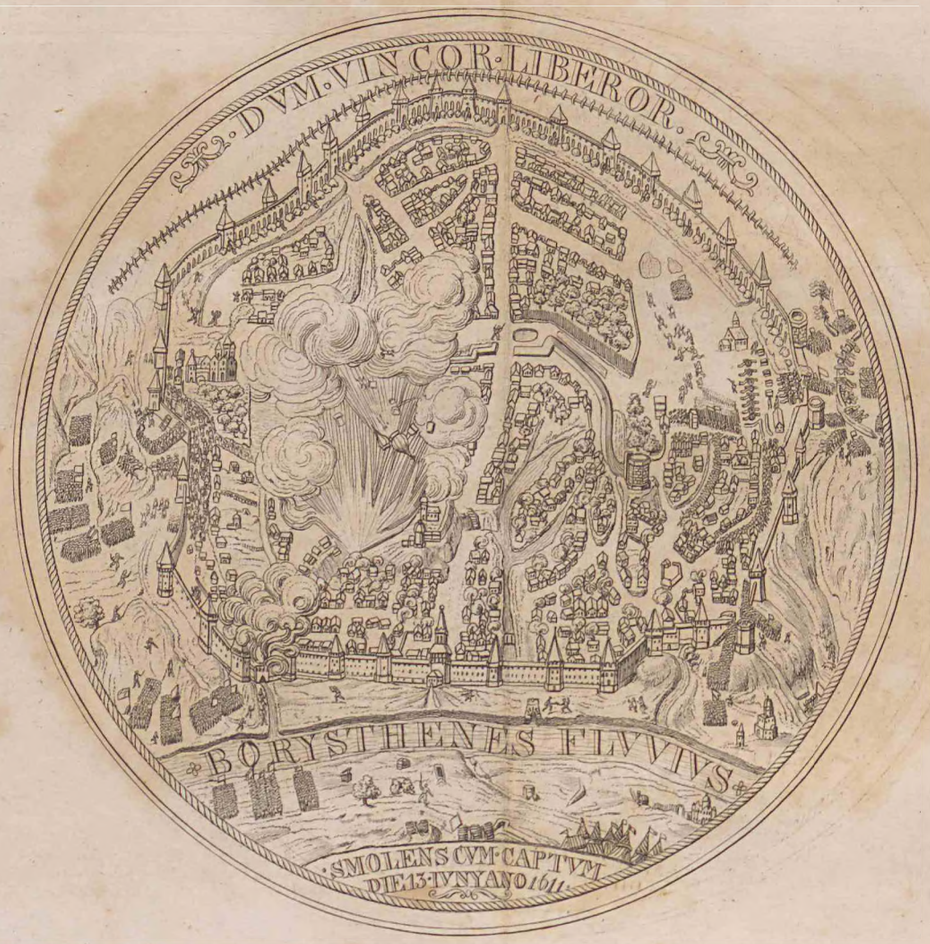
DVM. VINCOR. LIBEROR.
BORYSTHENES FLVVIVS
SMOLENS CVM CAPTVM
DIE 13 IVNYANO 1611

tnice i nagrody tylekróć zawiedzione, cichy uśmiech wzbudziły. Zygmunt atoli na zgliszczach zdobytéy twierdzy dał Jakóbowi Potockiemu przywiléy na Woiewództwo Bracławskie i Kamienieckie Starostwo, nieposiadaiący się z radości zdobycia tego, przez trzy dni wspaniałą wyprawił ucztę dla woyska całego, a późniéy pamięć zwycięztwa ogromnym medalem (*) uwiecznił. Wten sposób utracony zdradą Glińskiego przed stem lat Smoleńsk, znów do Polski powrócił.

Po nasyceniu miłości własnéy, przez wzięcie długo dobywanego Smoleńska, nie tylko rady Panów przednieyszych, lecz sam zdrowy rozsądek wskazywał korzystać z zwycięztwa, i co rychléy ciągnąć pod Stolicę. Jakoż puszczony na całe Państwo postrach zburzeniem tak przeważnego grodu, niezgoda między Moskalami, z których dotąd wielu z przednieyszych sprzyiało Polakom, za sobą wszystko spokoyne, naydogodnieysza pora roku, połączenie nakoniec świetnych woysk Królewskich z doświadczonemi Strusia i Sapiehy pułkami, rokowały téy wypra-

(*) Medal ten, tu w wizerunku umieszczony, ma 8. cali w przecięciu, i waży 370. czerw: złł.

wie koniec świetny i prędki. Tym to i Gąsiewskiego woyskom nie oparliby się leżący pod Stolicą Moskale. Raz wszedłszy do téy Stolicy, mógł Zygmunt zwołać Boiarów, uspokoić, rozrządzić wszystko podług swéy woli, osadzić ią nakoniec własnym żołnierzem, i mieć spokoyną do swego, czyli też do Królewicza przyiazdu. Burzliwe nawet woyska, o zaległy żołd wołania, tym iednym sposobem uciszyć się mogły. Któżby bowiem zabronił Zygmuntowi otworzyć dawne skarby Carskie, i z nich Rycerstwu zaległości zapłacić? Spóźnienie Seymu łatwo byłoby wymówionym, gdyby Król nie tylko iak zdobywca Smoleńska, lecz iak zwycięzca całéy Moskwy, okazał się w oczach zebranego narodu.

Oddalał od umysłu Zygmunt te uwagi, te rady zbawienne, znużony długiego oblężenia trudami, niecierpliwy powrotu, ufny że wkrótce oczekiwany Hetman Chodkiewicz koniec wszystkiemu uczynić potrafi, nayprzód do spłonionego świeżym pożarem Wilna, ztamtąd do Warszawy pośpieszył.

Z głośnemi okrzykami przyięty Zygmunt od Senatu i ludu: lecz powiększył

nierównie radość publiczną wjazd tryumfalny Hetmana Żołkiewskiego. Jak niegdyś wodzowie Rzymscy, iak u nas Xżę Ostrogski i Tarnowski, wiódł Żołkiewski w tryumfie poymanych Carów. Wszyscy Pułkownicy i Rotmistrze na bogato przybranych koniach postępowali przodem, za niemi szło do 60. karet. W ostatniéy sam Żołkiewski, w bogatszym nad inne powozie otwartym, przez sześć białych koni Tureckich ciągniętym, z nim strącony Car Szuyski, dwóch braci swoich maiący po bokach, Kapitana od Gwardyi na przodzie. Cisnął się lud zewsząd dla widzenia świetnych ieńców, Car patrzących smutnie lecz uprzeymie pozdrawiał. Sehin Rządzca Smoleńska, Patryarcha i przednieysi w osobnych wiezieni kolebkach, piechota i Kozacy Hetmańscy cały zamykali poczet. Gdy wszyscy na dziedzieńcu zamkowym stanęli, iuż Król Zygmunt na tronie, dostoyni Oycowie w krzesłach swoich siedzieli; wszedł Hetman do Senatu, prowadząc za rękę Cara, maiąc braci iego za sobą: wszyscy w pysznych złotogłowiach i sobolach przybrani. Rozlegał się gmach okrzykami radości, łzy rzewne zrosiły twarze wszy-

stkich. Kiedy się uciszono, Hetman zbliżywszy się do tronu, Cara i braci iego przedstawił Królowi, i w skromnym głosie, przypisuiąc Bogu Zastępców powodzenia tak świetne, rozciągaiąc się iaka ztąd sława dla panowania Zygmunta spłynie, zalecaiąc mu umiarkowanie w pomyślności, względy i litość dla znakomitych ieńców, zamilkł o sobie. (*) Z uszanowaniem odprowadzeni Carowie do przeznaczonych sobie mieszkań, gdzie z wszelką uczciwością pilnie iednak strzeżonymi byli (p). Dla uwiecznienia tak wielkich pamiątek, Król Malarzowi swemu Dolabelli, tak wzięcie Smoleńska, iak i prowadzenie w tryumfie Carów, z wiernemi podobieństwami twarzy wszystkich przytomnych, odmalować rozkazał. Pozostały te obrazy w zamku aż do początków panowania Augusta II. (q). Zniknęły naówczas, a klęski późnieysze dowodząc niestałość rzeczy ludzkich, obok obecnych smutków,

(*) Patrz w końcu Tomu tego obrządek oddawania Carów Nro. 1.

(p) Kobierzycki pag. 427. — Alep: Cigli pag. 162.

(q) Za spotkaniem się Augusta II. z Piotrem Alexiewiczem w Warszawie, Car naparł się tych obrazów, a August odmówić nie umiał, iest wielce do podobieństwa, iż malowania te z niszczonemi zostały.

żałosną tylko pamięć przemiiaiących pomyślności zostawiły w sercach Polaków.

Widokiem pysznych tryumfów, opowiadaniem przeważnych na Moskwie zwycięztw, upoiony Naród, północnego Mocarstwa mniemał się być panem: byli, co iuż to Państwo na prowincye dzielili. Mniemano, iż lud tylekroć i tak łatwo zwyciężony, bez trudów i nakładu, do ostatka pokonanym zostanie. Wierzono, że pozostałe na Stolicy i pod Smoleńskiem woyska, otwarciem skarbów Carskich, hoynie się opłacą, chlebem zwyciężonych łatwo się wyżywią. W téy ufności złożony na dzień 9. Listopada r. 1611. Seym Warszawski, sczupłe na popieranie woyny uchwalił pobory, i te tylko (podług zwyczaiu) na cła, na kmieciów, i ubogą szlachtę nie maiącą poddanych. (r) Ztych szczupłych poborów wyliczono Królowi 100^{m} flo: pod Smoleńskiem z szkatuły iego na woysko wydanych, resztę Stanisław Warszycki Podskarbi W. K. rozdał na rycerstwo iuż z wyprawy do domów wrócone: pułki na Moskwie będące pod pozorem, że z własnéy ochoty wyprawę tę przedsiewzięły, że były niesforne, mi-

(r) Patrz Uniwersał poborowy Seymu 1611.

mo obietnic, żadnych nie otrzymały posiłków (s.)

Na tymże Seymie Jan Zygmunt Margrabia i Elektor Brandeburski o danie sobie lenności Xięstwa Pruskiego, Króla i Rzeczypospolitéy upraszał. Sprawował dotąd to Xięstwo Albert Fryderyk Xiążę na Anszpachu; od dawna na umyśle niezdrowy: miał sobie od Krola za opiekunów przydanych nayprzód Jerzego Fryderyka, późniéy Joachima, nakoniec wspomnionego iuż Elektora Jana Zygmunta. Po długich naradach, nieprzewiduiąc skutków w przyszłości, zezwolono niebacznie, na przeniesienie lennictwa Pruskiego, na liniią Brandeburskich Margrabiów. Lenność ta iednak następuiącemi warunkami określoną została. Zastrzeżono dla Polski prawo i własność Xięstwa tego, samemu tylko Xiążęciu, bratu iego Jerzemu Fryderykowi, i ich następcom męskiego pogłowia służące, z powrotem po wygaśnieniu ich do Polskiéy Korony: zapewniony spadek do Maństwa, nakazano hołdownikowi corocznie do skarbu Królewskiego wnosić 30000. złotych ówczesnych, i drugie tyle, ilekroć ziemski po-

(s) Piasecki pag: 274.

datek na Seymie ustanowionym będzie, zabezpieczono apellacye od wyroków Xiążęcych do Królewskiego sądu (t).

Lecz kiedy Zygmunt zawcześnie tryumfuie z Moskwy, gdy Xięstwa i Porty morskie, mogący prawnie zatrzymać, niebacznie oddaie, opuszczone na Moskwie Rycerstwo, niezgód, zawiści i nędzy smutne widowisko stawiło. Po zabiciu Łepunowa, Kniaź Trubeckoy naywyzsze rządy obiął nad woyskiem, pomyślne z nim pod Stolicą utarczki, niepolepszały oblężonych doli, wprowadzona przez Sapiehę żywność, iuż była strawioną, głód żywo doymował, cierpiący żołnierz całą pokładał nadzieię w zapowiedzianém Chod-

(t) Uyrzysz to obszerniéy in Volumin: Legum pod rokiem 1611.

Przybył sam Xiążę Pruski drogą od Zakroczymia, a na przedmieściu spotkawszy Króla zsiadł pierwszy z konia, i uściskał nogi Monarchy: odprowadzony do zamku Ujazdowskiego, gotował się do uroczystości hołdu. Trzeciego dnia, gdy iuż na wystawionym obok Kościoła OO. Bernardynów Majestacie zasiadł Król Zygmunt, otoczony Dygnitarzami, poniżéy Rycerstwem, zbliżyło się Xiążę Pruskie, i uklęknąwszy na stopniach tronu, dyktowaną sobie rotą przez Gembickiego Kanclerza i Biskupa Kujawskiego, na wierność i hołd Panu swemu zaprzysiągło, poczem Król dał mu Chorągiew białą i złoty łańcuch włożył na szyię.

kiewicza przybyciu: Zbliżył się on nakoniec zawarłszy z Szwedami rozeym d. 6. Października, wiodąc z sobą około 2000. ludzi, pomnożony nieco żołnierzem z pod Smoleńska wziętym. Przyięli go oblężeńcy z niezmierną radością, lecz niedługo radość ta trwała. Z trzech różnych woysk, wszystkich zawiścią wodzów lub nałogiem rozpusty zarażonych, składały się siły Polskie w mieście: pod Gąsiewskim z ostatków Xięcia Rożyńskiego i Zborowskiego pułków, do niekarności i swawoli pod Samozwańcem nawykłych; z pułków Sapiehy, prócz woli Naczelnika swego, nieuznaiących żadnéy innéy zwierzchności; z chorągwi Strusia Siestrzeńca Potockich, nayniechętnieyszych Chodkiewiczowi, z przyczyny, że Zygmunt Hetmanowi Litewskiemu naywyższą nad wszystkiemi władzę i dokonanie téy woyny powierzył (u). Gąsiewski pobłażaniem tylko występków lub odkładaniem ich kary do przybycia Hetmana, w niesfornych pułkach nieiaką zachował zwierzchność. Struś i Sapieha za ślepe żołnierza poświęcenie się ich widokom, dozwalali zdzierstw i

(u) Piasecki pag. 227. — Kobierzycki. pag. 438. — Witikindi pag. 324.

łupiestwa. Powiększyły się nierządy przez śmierć Jana Piotra Sapiehy. Ten, którego odgłos męstwa rozszedł się po całéy północy, Azyi napełnił krainy, i w tych dzieiach zapomnianym być nie powinien. Podobny Normandskim niegdyś rycerzom, iak oni do nayświetnieyszego męstwa, łączył umysł wyniosły, nie wahaiący się nawet sięgać korony. Sławny w woynach Inflantskich, do pamiętnego pod Kircholmem zwycięztwa naywięcéy się przyczynił; wkrótce, gdy Samozwaniec powtórnie Moskwę zawichrzył, niecierpliwy boiów, więcéy osobistéy sławy, baczniey-szy na otwieraiące się dla własnéy wyniosłości widoki, niż na wątpliwe ztąd skutki dla kraiu, liczne zaciągi fałszywemu Dymitrowi przywiódł, i woyskom iego przez dwa lata hetmaniąc, zwycięztwami zwodzone boie zaliczał: wszyscy owocześni pisarze, przywiléy nakoniec synowi iego Pawłowi Sapieże dany świadczą, że do 100000. Moskwy z ręki iego poległo, i że ze trzydziestu bitew wyszedł zwycięzcą. Sarbiewski tak o nim na pogrzebowym kazaniu mówi: „Któraż bę-„dzie tak niewdzięczna potomność, któ-„by cię przepomniała Janie Sapieho Star:

„Uświatski, tyś wiele razy na polu nie-
„zmierzchłéy po całym świecie sławy, He-
„tmanów Mikołaia Radziwiłła i Karola
„Chodkiewicza woyska sprawował. Tyś
„odważnemi twemi pułkami Wołgę i Ok-
„kę obegnał, tyś strach i ogrom narodu
„naszego aż do Azyi i granic Perskich
„rozszerzył." (w) Hoży w postaci, miły w obcowaniu, nieustraszony w obozach, dla płci żeńskiéy z uszanowaniem zalotny, w postępkach, (gdyby wyniosłość ukryć się mogła,) niedościgły prawie; woyny były iego żywiołem, celem wszystkich trudów, berło: Jak Polak chętnieby ie w ręku Władysława widział, gdy tego Zygmunt uchylił, między woiownikami siebie godnym berła uważał.

Z śmiercią Wodza tego (iakiem iuż wyżéy powiedział) zniknęły posłuszeństwa ostatki; Towarzystwo ściśnione głodem, roziątrzone tylu zawiedzionemi od Króla obietnicami, ni w słowach, ni w czynach powściągnienia nieznało. Ilekroć Hetman obieżdżał pułki i twierdze: „Kie-
„dyż będzie koniec cierpieniom naszym,
„wołano: dwa blisko lata na ostrzu sza-
„bel naszych nosząc całą potęgę Moskiew-

(w) Życie J. Piotra Sapiehy pag. 297.

MUZEUM MIEDZ

„ską, obaliliśmy ią u nóg Zygmunta, my-
„śmy to orężem naszym u granic Perskich
„zakryślili Państwa granice, myśmy Car-
„ską koronę na skronie syna iego włożyli.
„Jakaż nagroda tylu trudów, tyle krwi
„wylanéy? nayświetnieysza młodzież na-
„sza poległa w boiach, lub od głodu i
„mrozów nędznie zginęła, pozostałych
„wycięczone ciała, chwieią się z wiatrem,
„bez odzieży, bez oręża: te bieguny, któ-
„re nas wśród nieprzyiacielskich szyków
„nosiły, zemdlałe głodem, iuż nie dźwi-
„gną zbroynego! Strawiliśmy zdechłe nie-
„czyste zwierzęta, na które sama natura
„wzdryga się! opuszczeni od Króla i wła-
„snego narodu, mamyż czekać aż osta-
„tniego z nas głód okropny obali?" (x)

Nie bez prawdziwych powodów narzekania te były; przesadzone iednak, iak bywa zwyczaynie: za pozwoleniem Królewskiem otworzono dawniéy skarby Carskie, i w srebrze, złocie i fantach zapłacono żołd na rok cały. Zniosłby iednak Hetman szemrania, a nawet łagodnemi słowy pocieszyłby rycerstwo, lecz do wyrzekań łączyły się czyny; wiele było dawnych występków nieukaranych,

(x) Rękopism związku Konfederacyi Stołecznéy.

co więcéy, świeżo popełnionych w oczach samego wodza. Chodkiewicz z natury surowy, ścisły dawnéy karności przestrzegacz, na kilku towarzyszach z własnych pułków Inflantskich dał przykład kary, z niesławą odsyłaiąc ich od chorągwi. — Roziątrzone tą surowością pułki, za podżeganiem Strusia i innych niechętnych, wysyłaią poselstwo do Krola z oświadczeniem: iż ieżeli im żołd zapłaconym nie będzie, dnia 6go Stycznia następuiącego roku 1612. Stolicę opuszczą. Próżne były starania Hetmana, by ich odwieśdź od przedsięwzięcia takiego, by atoli i téy chwili użyć korzystnie, znaiąc ducha żołnierza Polskiego, który acz zniechęcony, boiu odmawiać nie umie, do spotkania się z nieprzyiacielem wyprowadził swe szyki. Stanęło i woysko Moskiewskie pod niebardzo zgodnymi z sobą wodzami Trubeckim, Pożarskim i Zaruckim. Pożarski (o którym późniéy tyle mówić będziemy) naśladuiąc *Skopina*, chcąc Polaków samą zwłoką i trudami pokonać, nie radził z nimi wstępnym probować się boiem; przemogła rada iego: po pierwszem więc harców zwiedzeniu, skoro Polacy obławą następować zaczęli, ięła Moskwa

skwa ustępować, i kryć się między pieczyska zgorzałego miasta: Hetman uderza na iazdę, łamie ią, pędzi ku rzece i topi (y), lecz nie maiąc piechoty nie mógł nieprzyiaciela ni z pogorzelisk wyprzeć, ni obwiedzionych wałami taborów przełamać. Już byli Sapieżyńscy z Tatarami Abraima przeszli przez rzękę, lecz gęstym od piechoty rażeni ogniem ustąpić musieli; sam nawet Hetman dla łatwieyszego porozumienia się z woyskiem stołecznem do Dziewiczego Monasteru zbliżył się.

Wzaciętszym niż kiedy uporze znalazł Chodkiewicz woysko na Stolicy leżące; na próżno przekładał bliskie Władysława przybycie, na próżno prosił, zaklinał na cześć, sumienie, na miłość Oyczyzny, na wzgląd, że niedługim ieszcze wytrwaniem przyniosą koniec szczęśliwy wszystkim trudom i cierpieniom swoim. Głos tylko ieden obiiał się o uszy iego: „opuścim Stolicę, niech ci co świeżo przyszli, wniydą w nią, my póydziem w pole szukać żywności dla siebie i dla nich.” Musiał Hetman uledz téy tak ciężkiéy konieczności, stanowiąc by ci co wyidą, wzięli z sobą pozostałych

(y) Levesque T. III. pag. 386.

konie dla odpaszenia, przyrzekł, że i sam uda się z niemi, i przed zamierzonym czasem do rozeyścia się, to iest przed 6tym Stycznia z żywnością powróci; nadto dla zachęcenia pozostałych na murach, postąpił towarzystwu po złł. 20. pacholikom zaś po złł. 15. przyrzekł wypłacić żołd zupełny tym, co wychodzili w pole. Opuszczał zatem, kto chciał mury, tak że ledwie 3000. ludzi zostało się w Stolicy pod sprawą Gąsiewskiego, Zborowskiego i Kaspra Łodzińskiego.

Wyszedł Chodkiewicz do Rohaczewa, wyszła za nim dawnieysza Moskwy załoga, nayżałośnieysze widowisko wystawuiąc patrzącym; obdarta odzież, wybładłe twarze, konie tak wycięczone, że 1500. Towarzystwa piechotą iść musiało. W nielepszym stanie pułki Sapieżyńców również po żywność do Rostowa wysłane. Tknięty Chodkiewicz tak żałośnym widokiem, niepewny z tak słabym żołnierzem pokonania licznego nieprzyiaciela, chciał przynaymniéy siły iego rozerwać. Zaczął więc taiemne układy z Zaruckim wodzem Kozaków Dońskich, który zniechęciwszy się dawniéy z Zołkiewskim, przeszedł był do Maryny, i

dziś ieszcze stronę syna iéy przy Łepunowie dzierżał. Użył Hetman do czynu tego walecznego Towarzysza Borysławskiego, ten udaiąc, że dłużéy trudów obozowych i surowości Hetmańskiéy znieść nie mógł, do woysk Moskiewskich przeszedł, i pismo Chodkiewicza Zaruckiemu oddać potrafił. — Urodzony w Polszcze, przychylny był Zarucki Polakom, wspomnienie na Oyczyznę, na długie w woysku Polskim obozy, łatwo zatarły osobistą urazę. Już był przyrzekł opuścić Marynę i Moskalow, i z Hetmanem złączyć się, gdy zdrada niecnego zmiennika dzieło całe wydała. Nieiaki Chmielewski rodem z Łukowa, uciekłszy z woyska naszego do Moskali, zmowy przez Borysławskiego czynione Kniaziowi Trubeckiemu odkrył. Wzięto na męki w taiemnicy będących Polaków, i wszystkich rozmaitą śmiercią pomordowano. Borysławski na stosie ognistym pieczony, w okropnych bólach mężną duszę za Oyczyznę wyzionął. Zarucki pod kolumnę (gdzie Maryna mieszkała) z wielu Dońcami nie nadługo życie swe uniosł.

W takiém osłabieniu, i niezgodzie sił Polskich, snadno Moskale mogliby ie po-

konać, gdyby z dwóch innych stron zatrudnionemi nie byli. *Pontus de la Gardie* wódz Szwedzki zdradą podchwycił Nowogrod, Dyakon Monasteru, *Sidor*, pokazał się w Iwangrodzie, i ogłosił się Dymitrem, z zasadzek Gudenowa, i Szuyskiego ocalonym cudownie. Lubo szalbierz ten prędko zbrodni swoiéy otrzymał karę, przecież powstanie iego, oderwanie się od woyska Zaruckiego, ostrożność Kniazia Pożarskiego wstrzymywała ich od wstępnego z Polakami boiu.

Za Wołgę we wszystkie kraie, gdzie ieszcze żołnierz nie pożarł plonów rolnika, wysyłał Chodkiewicz oddziały dla zebrania żywności. Ileż trudów i cierpienia w tém dziele! Z rozsypanym na około nieprzyiacielem, o każdą trochę ziarna trzeba się było orężem dobiiać, żywo doymowały okropne nad Wolgą mrozy. Dla ukrycia się przed nieprzyiacielem zakazane na noclegach ogniska, tak, że przeziębły żołnierz ni strawy zgotować, ni skościałych zimném członków ogrzać był zdolen; przymarzywały pałasze do dłoni, a czerwienieiące się północnego łuna światło, tu i owdzie odkrywały konaiących od zimna Rycerzy. (z)

(z) Rękopism przytomnego tam Maszkiewicza.

Gdy tak woysko polowe ciężkie zgony i cierpienia ponosi, pozostali w Stolicy, niecnym chciwości i łupiestwa poddaią się chuciom. Pod pozorem, że ieżdne towarzystwo do pieszéy na murach służby obowiązanem nie było, niezmiernéy domagano się płacy. Acz były w skarbie pieniądze, nie chcieli ich Boiarowie aż do przybycia Cara Władysława naruszać, zastawili tylko na żołd część Insygniów koronnych, obiecuiąc ie co rychléy wykupić. Te były: dwie Carskie korony, iedna od Maxymiliana Iwanowi przysłana, druga od Dymitra sporządzona: posoch czyli berło z całkowitego rogu iednorożca w złoto i kleynoty oprawny, półtrzecia innych rogów iednorożcowych, kosztowne siodło Carskie, dwie czapki od pereł i złota, któremi się Wielcy Kniaziowie koronowali, berło z iabłkiem złotém, wiele innych drogich fantów, które późniéy wszystkie za granicę wywieźli (*).

(*) Maszkiewicz, który widział skarbiec Carów otwarty, tak go opisuie: „Widziałem do koronacyi należą„ce szaty Carskie, całe od kamieni i pereł, złote „szaty dla służby Carskiéy, naczynia stołowe ze „złota, stoły i stołki wysadzone drogiemi kamienia„mi, niewspominam sobolów, innych rzadkich ko„smacizn, nożów oprawnych w kleynoty, kobierców „haftowanych, obić szczerozłotych, stosów pereł U-

Już też nadchodził dzień od spiknionego towarzystwa do porzucenia służby przeznaczony. Dowiedziawszy się Hetman, że dnia 6. Grudnia 1612 r. woysko w Rochaczewie uczyniło sobie koło i radzić zaczęło, wysłał do nich Stanisława Cieklińskiego, aby zaniechawszy zjazdów nieprawnych, kończąc swę służbę, przybycia Królewicza Władysława oczekiwali. Ze wzgardą odrzucono przekładania Hetmańskie, i owszem nazaiutrz na powtórnie zwołanem kole, układano, w iakim porządku woysko do Stolicy ciągnąć miało. — Przybywa sam Hetman, i gorącą obywatelską mową od przedsięwzięcia usiłuie odwrócić: niezmiękczyła mowa wodza w uporze zaciętych: odiechał Hetman, a spiskowi zrzuciwszy iuż wszelkie posłuszeństwo, niechcąc mianować Marszałka, pókiby się z pozostałemi na Stolicy bracią nie połączyli, obrali starszym swoim Józefa Cieklińskiego Porucznika z roty Opat-

„ ryańskich. Jest drugi skarbiec kędy chowaią reli-
„ kwiie świętych, w nim od podłogi do pułapu sza-
„ fy, w których szuflady złote, na pół łokcia powy-
„ suwane z literami na wierzchu, iakie są te relikwi-
„ ie, środkiem znów dwie duże szafy z podobnemiż
„ złotemi szufladami, i tak w koło ścian wszystkich,
„ tak, iż nigdzie mieysca próżnego nie było.“

kowskiego, oprócz tego we wszystkich pułkach, niedowierzaiąc dawnym, Pułkowników wyznaczyli osobnych. Jako to z pułku Zborowskiego Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego; z pułku Hetmana Żołkiewskiego Walentego Stawskiego; z pułku Strusia Teodora Woronicza, z pułku Weyhera, Bogdaszewskiego; z pułku Kazanowskiego Ludwika Poniatowskiego. (a) (*)

Zmartwiony do żywego tym buntem Chodkiewicz, zdięty iednak nad obłąkanemi litością, nie chciał zaślepionych powierzać losowi: z pozostałą więc przy sobie milicyą Inflantską, i nie wielu towarzystwa Smoleńskiego, szedł w tropy za niemi. Wkrótce troskliwość ta usprawiedliwioną została. Ledwie bowiem ruszyły się pułki spiskowe, Moskale korzystaiąc z małości sił, i rozerwania umysłów, na ciągnących uderzyli z tyłu, dawał im przez dzień cały dzielny odpór Ciekliński, i nowo wybrani Pułkownicy, nazaiutrz sam Hetman z Polakami, niepamię-

(a) Dyaryusz Maszkiewicza.

(*) Liczono wyszłych do kraiu na rabunki Konfederatów, samych Chorągwi Sapieżyńskich 28. innych 7,240. ludzi; liczyli sobie winnego żołdu 2,776,800. złł. ówczasowych.

tny urazy, stanął wraz z spiskowemi do boiu, kusił się i wtencas pokilkakroć nieprzyiaciel, lecz zawsze z znaczną odparty stratą nie mógł naszym przeszkodzić, by do Stolicy nie weszli.

Połączeni z pozostałą na murach bracią, wraz podnieśli Konfederacyą, i tegoż Józefa Cieklińskiego za Marszałka obrawszy, siedmiu przydali mu deputowanych, Gaykowskiego, Sabiszewskiego, Kowynieckiego, iako sędzię woyskowego i konfederacyi, Trzylatowskiego, Swieżyńskiego, Lipskiego, i Gąsiewskiego młodszego.

Akt Konfederacyi zaczynał się w ten sposób: *In nomine Domini amen.* My Rycerstwo pułków JP. Zborowskiego, JP. Strusia, JP. Hetmana Koronnego, JP. Weihera, JP. Kazanowskiego, JP. Gąsiewskiego Starosty Wileyskiego etc. etc. (*)

WAkcie tym usprawiedliwiali związkowi powody, grozili rozniesieniem na szablach, ktoby się tylko z związkowych ważył przeciwko naymnieyszemu punkto-

(*) A tak nieprzyymuiąc tytułu ani woyska Królewskiego, ni Rzeczypospolitéy, uczynili się osobnem niepodległem ciałem Militarnem, obwieścili dzieło swoie pismem publicznem, oblatuiąc ono po grodach gdzie tylko mogli.

wi téy konfederacyi wykroczyć, warowawali sobie exekucyą na dobrach Królewskich, ieżeliby im żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do Króla, Szczukę i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, iak się sprawiedliwości domagać mieli. To sprawiwszy, oświadczyli Hetmanowi, że oddawszy mu zamki i miasto, wraz sami z Stolicy wychodzą.

Lubo tak częste przez Zygmunta w dawanych obietnicach zawody, ciężkie obozowe cierpienia i trudy, żywo doymować musiały zniecierpliwionemu Rycerstwu, nic iednak nie iest zdolném usprawiedliwić w niém tego ostatecznego zdeptania zwierzchności woyskowéy, téy zniewagi praw oyczystych, téy nakoniec zuchwałości targania się siłą i mieczem po nagrody za służbę przedsięwziętą, nayprzód samowolnie, pełnioną późniéy, acz mężnie, zawsze iednak niesfornie.

Nie chciał przyiąć Hetman Chodkiewicz ofiarówanéy sobie w Stolicy załogi, iuż to, by nabytéy sławy na niepewne niepuszczać, iuż, by tem lepiéy czuwać nad stoiącém pod Stolicą woyskiem Moskiewskiem, nad Smoleńskiem, nad burzącym się wszędy narodem. Baczny ie-

dnak by miasta nie ogałacać zupełnie, tyle na upornych dokazał, iż zostawili w murach część towarzystwa, pókiby nie nadeszły posiłki z Smoleńska i Litwy, a przynaymniéy do 14go Marca, na który dzień obowiązał się Hetman zciągnąć ich z załogi (c). Wyszedłszy ze Stolicy udali się Konfederaci ku Rochaczewu, potém ciągnąc niby do granicy Polskiéy, przyciśnieni niedostatkiem, obrócili się w żyznieysze kraie nad Wolgą leżące.

Troskliwy nad obłąkanemi nawet, wyszedł za niemi Chodkiewicz, iuż dla sprowadzenia żywności do miasta, iuż dla dania im pomocy wczasie potrzeby. Jakoż rozłożyli się spiskowi w nayniebezpiecznieyszych mieyscach między zamkami nieprzyiacielskiemi, Starzycą, Pohorełem, Wotokiem, Kosielskim, gęsto żołnierzem opatrzonemi; stanął blisko od nich Chodkiewicz, zachował nieraz od klęski, nie mógł iednak ustrzedz, by często nieostrożnym nie urywano ludzi i koni.

Wśród tylu zmartwień i niespokoyności, otrzymał nakoniec Hetman listy od Króla, Senatorów i przyiacioł, oznay-

(c) Maszkiewicz.

muiące, że Zygmunt wraz z Władysławem gotował się do wyiazdu w kraie Moskiewskie, o uchwałach na Seymie względem poborów, nakoniec o przygotowanéy dla woyska zapłacie. Doniósł mu także Potocki Wda Bracławski w Smoleńsku stoiący, iż iuż ku Moskwie 1000. piechoty wysłał. Ufny Hetman, iż tak pomyślne wiadomości dodadzą serca zostawionym na Stolicy, odwiodą skonfederowanych od spełnienia szkodliwych zamiarów, posłał te pocieszaiące listy tak do Stolicy iako też i do związkowych. Lecz i temi ułagodzić się nie dali; wysłał Ciekliński w poselstwie do Hetmana nayprzód Maszkiewicza i Chrząstowskiego, przypominaiąc, że dzień 14. Marca zbliżał się, i że czas iest, by Hetman wysłał do Stolicy dla uwolnienia pozostałego tam towarzystwa. Odpisał Chodkiewicz, iż uczynić tego nie może, póki wysłane za Wołgę oddziały po żywność nie wrócą, póki nienaydzie spodziewana z Smoleńska piechota, zaklinaiąc nakoniec, by ieszcze na chwilę zostali, i wzmagaiącym się siłom Proszowickiego i Pożarskiego nie dozwalali brać góry. Ni nadzieia prędkiéy pomocy, ni obecne niebezpieczeństwo nie-

upamiętało upornych. W liczbie 300. towarzystwa i tyleż pacholików wiodących z sobą po kilka koni, bardziéy niesfornéy hałastry niż porządnego Rycerstwa wystawiaiący obraz, wyciągnął Ciekliński. Sprawiedliwa niebios zemsta dosięgła ich wkrótce. Ledwie się bowiem od obozu Hetmańskiego oddalili o milę, gdy w błotnistych grzęzawiskach napadli na nich Szyszowie (*): a zamitrężonych mnóstwem koni i łupów, lgnących w topieliskach tak porazili, iż ledwie iedna część wróciła się do Hetmana, druga przebiwszy się orężem przez Mozaysk wpadła do granicy Polskiéy. Ztamtąd Ciekliński napisawszy do kolegów w Stolicy, i do Hetmana, by danego słowa dotrzymał, nie oparł się iak we Lwowie, łupiąc dobra Królewskie i duchowne.

ROZDZIAŁ II.

Szwedzi szerzą się od Nowogrodu: mieszkańcy miasta tego ofiaruią Carstwo Filipowi bratu Gustawa Adolfa. Kon-

(*) Tak zwano ochotników i prowincyonalne milicye Moskiewskie.

federaci odchodzą do Polski. Struś pod Moskwę przybywa, nie chce iść pod władzę Hetmana: wchodzi nakoniec do Stolicy: fakcye i niezgody. Pułki Sapieżyńskie podnoszą konfederacyą i do Brześcia Litt: odchodzą. Okropny głód na Stolicy. Minin zachęca lud do obrony. Kniaź Pożarski staie na czele Moskalów. Struś ściśniony głodem poddaie się. W ten czas Zygmunt z małém woyskiem przybywa, a gdy Moskwa odrzuca wszystkie iego żądania, wraca do Polski. Młody Michał Romanów obrany Carem. Śmierć Zaruckiego, Maryny i syna iéy. Nieszczęsna wyprawa Stefana Potockiego na Wołoszczyznę. Wyuzdane gwałty skonfederowanego żołnierstwa po Polszcze. Seym; zuchwalstwa woyskowych; kray 140. milionów wypłaca im.

1613 r.

Jak gdyby niedość na tylu frasunkach od woyska, dręczyła dzielnego Wodza sroga z strony Szwedów niespokoyność. W roku iescze przeszłym mieszkańcy Nowogrodu i innych miast, chcąc pomoc sobie przeciw Polakom zapewnić, ofiaro-

wali tron Szwedzki Gustawowi Adolfowi lub Filipowi bratu iego, lecz Gustaw więcéy ważąc powwiększenie własnego Państwa, niż postawienie brata na tronie niepewnym, dawał Moskalom oboiętne odpowiedzi, wodzom zaś swoim rozkazał, by iak naywięcéy miast i kraiów zdobywali na Rusi. Szerzyli się więc Szwedzi od Nowogrodu, miasta Bronir, Staraia Ruś i Gelow zdobyli. (d) Postępy te niespokoiły Chodkiewicza: niechętnie on patrzył na szerzenie się Szwedów, nie chciał atoli zrywać zaszłego z niemi aż do miesiąca Czerwca rozeymu. By iednak grożące wstrzymać zapędy, zlecił Hetman sławnemu partyzantowi Alexandrowi Lissowskiemu, by trapił Szwedów, i szerzyć się im nie dozwalał. Lissowski równie z nieustraszonéy odwagi, iak z łupiestw swych sławny, nieznaiący innego żołdu, iak wydarte mieszkańcom i nieprzyiaciołom łupy, krwią i płomieniem napełniał szlaki wszystkie. Zanoszone o zerwanie rozeymu przez Ponta de la Gardie skargi, potrafił Chodkiewicz zaspokoić, składaiąc winę na samowolność żołnierza, zapewniaiąc, że nie tylko zawarte mię-

(d) Rüchs T. IV: pag. 196. 199.

dzy Polską i Szwecyą umowy zachowa wiernie, lecz nadto z wszelką usilnością o pozyskanie przyiaźni wodza Szwedzkiego starać się będzie.

Tym sposobem uspokoiwszy się od Szwedów, nalegany od Konfederatów dawniey od Szyszowców rozgromionych, ruszył pod Mozaysk. Było to tkliwym zaiste widokiem patrzyć na sędziwego wodza, tylekroć przez to niesforne żołnierstwo obrażonego, czuwaiącego nad całością iego, pilnuiącego ie, aż bez obawy do granic Polskich udać się mogło. Skoro wyszli Konfederaci, wrucił Chodkiewicz do Stolicy, a położywszy się o sześć mil od niey nad rzeką Moskwą, przez cztery niedziel czekał na przybycie Strusia Starosty Chmielnickiego. Przybył on nakoniec nakłoniony do téy wyprawy od Wuia swego Jakóba Potockiego Wdy Bracławskiego, lecz przybyły z nim niezgody i fatalne między wodzami zazdrości. Jak wprzód Żołkiewskiemu, tak dziś Chodkiewiczowi zawisny Potocki, (iak gdyby ci, sławę mu z dotrzymania Stolicy wydarli), chciał, by przynaymniey sława ta na Siestrzeńca iego spłynęła: w w téy myśli dał mu licznieysze woysko

od tego, któremu Chodkiewicz za murami a Gąsiewski na murach przywodził, z zaleceniem, by pod rozkazy żadnego z tych wodzów nie szedł. Na nieszczęście aż nadto wiernie Struś dopełnił Wuia zlecenia. Jakoż gdy Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę stanął pod Dziewiczym Monasterem, poszedł za nim i Struś, lecz stanął osobno, ani chciał wniyść do Stolicy, pókiby mu w niéy naywyższa władza oddaną nie była. Ni naywyższa powaga Hetmana, ni starszeństwo doświadczonego Gąsiewskiego, z którym (i dawne woysko przyrzekało pozostać) (e), niezwolniło zaciętego uporu: troskliwość nakoniec obywatelska prywatnéy dumie ustąpić musiała. Oddalił się Gąsiewski, wszedł Struś do Moskwy, rad że przemógł, nieprzewiduiący fatalnych skutków dla kraiu i siebie: weszła z nim część pułków Sapieżyńskich pod sprawą Charlickiego i Chocimirskiego. Konfederaci przeszli za rzekę dla traktowania z Boiarami o umowione pieniądze, gdzie nic nie wskórawszy, z wziętemi dawniéy z skarbu Carskiego kleynotami udali się do

(e) Maszkiewicz.

do Polski. Wkrótce Struś doświadczył wszystkich goryczy, doznawanych od tych, co niesfornym przywodzą. Podzieliło się woysko na strony: iedni żałowali odeyścia Gąsiewskiego, znieważonéy Hetmana powagi, drudzy Strusia wynosili pod nieba: iątrzyły serca mowy iadem zaprawne, odrzucano wspólnego działania układy, zawiść i duch stronnictwa przytłumiły każde czucie, wszelki wzgląd na dobro powszechne: a gdy każda strona pochlebia sobie, że bez pomocy drugiéy, dopnie celu, i wyłącznie okryie się sławą; ginie czas, giną pomyślne wypadki gromienia nieprzyiacioł, cały cel wyprawy niszczy się i znika. (f) Wśród tylu goryczy i niesmaków, nieprzestawał Chodkiewicz pisywać do Króla, nagląc go o posiłki, i iak nayprędsze Władysława przybycie, przedstawił, iż bez pieniędzy trudno mu woysko w powinności utrzymać, że témczasem wszelkich używał sposobów, by przychylnych ieszcze Królewiczowi Boiarów w wierności zachować.

Nie omieszkał nadto Chodkiewicz acz bez pomocy, i zewsząd ściśniony przez

(f) Kobierzycki pag. 442. — Piasecki pag. 227.

całe lato, i woysku polowemu, i niechętnemu na Stolicy Strusiowi, ważnych przysług oddawać: wychodził w mniéy ogłodzone prowincye, i nieraz z szablą w ręku wszród tysiącznych niebezpieczeństw żywności Stolicy dostarczał. Ostatni i nayznakomitszy czyn iego był, gdy iuż w miesiącu Wrześniu ogłodzoną chciał zasilić Moskwę, iuż odparł woyska nieprzyiacielskie broniące mu przystępu, przybliżył się do bram, wiodąc 400. wozów naładowanych zbożem: niezostawało Strusiowi, iak uczynić wycieczkę z miasta, i usiłowaniom wodza i współziomka dopomódz, lecz o zacięta zazdrości ślepoto! wolał Struś doświadczać dłużéy mąk nayokropnieyszego głodu, niż przyczynić się do sławy Hetmana, i nie sam ieden odnieść tę sławę. Zachęceni tą opieszałością Moskale, nabieraią ducha, gęstemi napadaią hufcami, i po zaciętéy bitwie rozrywaią pomiędzy siebie przeznaczone dla miasta wozy. (g)

Wkrótce iuż i tych przysług niemógł czynić Chodkiewicz, gdy pozostała przy nim część pułków Sapieżyńskich, sprzykrzywszy sobie obozowe trudy, pobudzo-

(g) Kobierzycki pag. 443. — Piasecki pag. 279.

na przykładem, i namowami innych, związała się w konfederacye, i obrawszy sobie Marszałkiem Jana Zalewskiego, porzuciła obóz, udała się do Brześcia Litt. zkąd rozbiegłszy się po pobliższych Woiewództwach, na rachubę zaległéy sobie należytości, niszczyła królewskie i duchowne własności. (h)

Témczasem pozostałe na murach Stolicy woysko Strusia i część Sapieżyńskich, doświadczały ostatnich okropności głodu: wzdryga się umysł na opisanie cierpień, iakie ci nieszczęśliwi znosili. Co tylko dawny *Sagunt*, co Jerozolima, co w późnieyszych wiekach, opasany od Hiszpanów doświadczył *Harlem*, z okropném stanem oblężonych na Moskwie równać się nie zdoła. Gdy iuż traw, korzonków, myszy, psów, kotów, gdy iuż ścierwa końskiego, wykopanych z ziemi trupów niestało, gdy wszystko co było z rzemienia zgotowane i pożarte, wściekłe od głodu oczy, z pomiędzy żyiących wybierały ofiary. Umilkła natura, zniknęły wszystkie względy pokrewieństwa, i zwierzchność; obyczaiem drapieżnego zwierzęcia silny rzucał się na słab-

(h) Piasecki pag. 278.

szych, zabiiał, pożerał; matki ginęły od synów, synowie od oyców, słudzy pożerali panów, wielu spuszczało się z murów, by zginąć z nieprzyiacioł ręki. W téy ostateczności dnia 16. Października wysłani od Budziły wodza pozostałych na Stolicy Sapieżyńców towarzysze Jelski i Wolski przedarli się do obozu Hetmana, i o okropnym stanie załogi donieśli. Żywo cierpieniem nieszczęsnych poruszony Chodkiewicz, raz ieszcze zapuścił się w głąb kraiu, by żywnością ogłodzonych zasilić. Skoro to postrzegli Moskale, wszelki pośpiech, wszelkie obrócili usiłowania, by ieden tylko wolny oblężonym od rzeki zostawiony przestwór zamknąć, ścisnąć oblężenie, wzmocnić ie wystawionemi na około gródkami, tak by załoga, ni z kraiem, ni z Chodkiewiczem gdy wróci, żadnego spółkowania mieć iuż nie mogła. (k)

Im żałośnieyszym było położenie Polaków, tem pamięć doznanych klęsk, żądza i nadzieia prędkiéy iuż zemsty, dodawały zapału długo ciemiężonemu ludowi. Powstał mąż z gminu pospólstwa rzeźnik z niższego Nowogrodu, szlachetny

(k) Kobierzycki pag. 448.

bez blasku i dostoieństw, mężny, oddany cały oyczyznie, godny wiekopomnéy chwały, imie iego *Kuźma Minin*, przezwany dla kalectwa *Suchoruckim*: „czas „przyszedł, wołał on do zebranego lu„du, czas przyszedł uwolnić się od nie„znośnego iarzma Polaków, konaiące tyl„ko pozostały ich roty, oddaymy maią„tki nasze, przedaymy domy, szaty, „sprzęty, ieżeli trzeba zastawmy żony i „dzieci, zapłaćmy, opatrzmy żołnierza, „dzielnego wodza postawmy na czele ie„go." Cnotliwy zapał z którym mówił, przechodzi w dusze wszystkich, znoszą mieszkańcy ofiary, uzbraia się naród cały, stawa na czele wszystkich waleczny Kniaż Pożarski: Dorohobuz, Wiazma, wiele innych prowincyi, liczne hufce zbroyne wywodzą. (1)

Kiedy Chodkiewicz z wycieczki swoiéy szczupłemi siłami lecz z znacznym zapasem żywności pod Stolicę powrócił, uderzyła oczy iego odmienna oblężenia postać: otoczony cały zamek gródkami, gęste na nich postawione działa, rozwinięta za rzeką piechota, zamknęła ostatnie pozostałe przeyście, zkąd oblężeńcy

(1) Levesque T: III. pag 380.

pomocy spodziewać się mogli; więcéy stotysięcy zebranego z różnych prowincyi woyska, otaczało Stolicę, w około wszędy ogromne wznosiły się działobitnie. Pożarski, Menin zagrzewali do boiu, poróżniony dotąd Trubeckoy dla dobra publicznego pogodził się z Pożarskim. Ze łzami spoyrzał Hetman na tę potęgę nieprzyiaciela, na słabość sił swoich, na fatalne opieszałości, niezgód i zawiści skutki, westchnął Hetman i ku Wiazmie gdzie się z Królem złączyc spodziewał, odciągnął. Puścili się za nim Moskale, i w pochodzie zagarnęli mu kilka chorągwi Kozackich.

Nazaiutrz zaczął Pożarski czynić podkopy do Kitaygrodu: oblężeńcy ledwie od słabości trzymaiący się na nogach, wybrali co silnieyszych, wpadli w nocy w podkopy, pobili będących tam ludzi, i pierwszego podkopnika poymali. Dnia 1. Listopada przypuszczono szturm do koszów Trubeckiego, omdlałe ręce silnego dać nie mogły odporu, wzieli Kitaygrod Kozacy, między innemi polegli tam Bykowski Woiewodzic Sieradzki i Tworzyński. (m)

(m) Życie J. Piotra Sapiehy pag. 313.

Nakoniec gdy iuż siły ludzkie ze wszystkiem omdlały, gdy straże na murach stać iuż nie mogły, gdy Hetman odciągnął, gdy od Króla żadnéy nie było nadziei, wziąwszy Boga za świadka ostateczności swoiéy, odebrawszy od Moskali pod przysięgą zapewnienie życia, maiątków i powrotu do oyczyzny, Polacy dnia 7. Listopada 1612 r. poddali zamek i wyszli z Stolicy. Tu żałośnieyszy okazał się widok wszród leżących, niepogrzebionych trupów, ci co dla kalectwa lub sił, głodem zniszczonych, postępować nie mogli, zaklinali towarzyszów, by ich z sobą zabrali, by ich nieopuszczali w téy ziemi nieszczęsnéy, by raz ieszcze widokiem oyczyzny oczy swe pocieszyć mogli. Wielu czepiało się szat wychodzących, wlekło się nieco i znów padało. Boleśnieyszemi czyniło ięczenia, wspomnienie z iakiego blasku, z iakiego szczytu chwały strącono ie w przepaści upokorzenia i nędzy. Niedawno zwycięzcy weszli do Moskwy wśród radosnych okrzyków, lsknący się przepychem zbroi, i koni, podbitemu ludowi, wchodzili nadawać Pana z krwi Królów swoich, dziś bez odzieży i koni, upadaiący pod ciężarem

poniżenia i rozpaczy w postaci wygnańców, szli na losy niepewne. Wkrótce atoli przyszedł okropny koniec niespokoyności i nędzy. Zaledwie Polacy stanęli na stoku, wnet Struś i inni przednieysi Pułkownicy wtrąceni do turmy: Rycerstwo wycięte, poduszone, lub w nurtach rzeki koniec nieszczęsnego życia znalazło. (n) Sołtyków zbyt przywiązany do Polaków, by przebaczenia mógł się spodziewać, znalazł sposób wymknąć się i udać do Polski.

Okropny widok uderzył wchodzących do Stolicy wodzów. Wyschłe, wycięczone osiemnasto-miesięcznym oblężeniem widma, chwiały się po ulicach, blade ich twarze, obnażone na pół ciała, wzbudzały litość w sercach naytwardszych. Widzieliśmy do iak okropnych środków (by życie zachować) głód oblężonych przymusił, lecz po poddaniu się miasta ochydnieysze znaleziono zapasy,

(n) Kobierzycki pag. 449. — P. Levesque T. pag 338. na Kozaków okrucieństwo to składa, dodaie nawet że Kniaź Pożarski, wszelkich używał sposobów by rzezi téy tamę położyć. Jakoż czytam w życiu Sapiehy, że Budziłę wziął do siebie, przez sześć niedziel miał go w domu a potém do niższego Nowogrodu odesłał.

były to ćwiertowane ciała ludzkie, i w beczkach solone. Żadne w dzieiach oblężenie podobney niewystawia okropności. (o)

Odwróćmy wzrok nasz od tylu cierpień, od tylu strasznych widowisk, i patrzmy co sprawca klęsk tylu, co Zygmunt poczyna. Od dawna Chodkiewicz z obozów, Panowie radni na dworze nalegali na Króla, by woyska zgromadzał, by Władysława prowadził na Moskwę, lecz nałóg ociągania się, miłość wygodnego spoczynku, ufność, że pozostałe na Moskwie rycerstwo, dokona zwalczonego nieprzyiaciela, zatrzymywały go w domu i sprawiły, że w tenczas dopiero gdy się dowiedział, że woysko nasze zbuntowane, cała Moskwa pod bronią, że głód w Stolicy, że wszystko waliło się w przepaść, że nakoniec Seym, że naród głośno na opieszałość iego wołał, w tenczas dopiero Zygmunt z Królową, dziećmi i licznym dworem w Sierpniu wybrał się do Wilna, i tam ieszcze oczekiwał na woysko, lecz oczekiwał napróżno. Hetman Żołkiewski zaprzysięgłszy Moskwie wybranie Władysława, oburzo-

(o) Levesque Tom. III. pag. 389.

ny długiem gwałceniem wiary, sądząc z przeszłości i o dzisieyszéy wyprawie, żadnemi namowami nie dał się do niéy nakłonić. Równie bezskutecznemi były, zapraszaiące poselstwa do woysk skonfederowanych we Lwowie i Brześciu Litt. leżących. Pamięć pod mroźnym niebem doznanych trudów, zawiedzonych obietnic, rozmiłowanie się w samowolnym życiu, wśród krain obfitych, czyniły ie głuchemi na niepewne i twarde zapasy. Za całą więc potęgę uyrzał Zygmunt w około siebie dwa pułki piechoty Niemieckiéy pod Denhofem i Ursenbergem, do trzech tysięcy liczące, z temi ruszył się do Smoleńska, wziąwszy z sobą Królewica Władysława, pewien, że będąca tam iazda, chętnie z nim i skwapliwie złączy się. Na samym wstępie do twierdzy niefortunne godło, niechętne bardziéy ieszcze zraziło umysły; gdy bowiem Zygmunt miał wieżdżać do Smoleńska przez bramę Królewską zwaną, urwały się łańcuchy wstrzymuiące zaporową kratę, ta spadła na dół i tak całkiem weyście zawarła, iż Król na około do innéy bramy obieżdżać musiał. Te przypadkowe zawarcie wrot, (iż tak rzekę Państwa

Mòskiewskiego) sprawdził niestety! smutny wyprawy téy koniec. (p)

Pierwszym było staraniem Zygmunta nakłonić Rycerstwo by z nim wspólnie pod Stolicę ciągnęło, żądanie to odrzucone z okrzykiem, napróżno Król zwołał koło, i sam gorącą przemową zachęcał żołnierza, lecz i na głos ten nie dał się żołnierz poruszyć. Już Zygmunt smutny i upokorzony z niewielką garstką swoich wyruszył z Smoleńska, gdy widok ten, wstyd opuszczenia, narażenia Monarchy, na tłumy woysk nieprzyiacielskich, przemówiły do serc Polaków, *nie*, *nie opuściemy Króla naszego*, zawołali, i wraz 1200. Towarzystwa wsiadło na konie, i złączyło się z Zygmuntem.

Wkrótce po przybyciu Króla do Wiazmy, nadciągnął i Chodkiewicz z resztą ludu swoiego, usilnie radził on Królowi, by co rychléy śpieszył pod Stolicę, przekładał, że przyyście iego ożywi nadzieie pozostałych ieszcze stronników, nieprzyiacioł trwogą napełni: lecz i teraz Zygmunt ciągnąc powoli, u Fedorowska stanął obozem, tam smutna doszła go

(p) Kobierzycki pag. 453.

wiadomość o poddaniu się Moskwy i okrucieństwach na Polakach spełnionych, potwierdził wiadomość tę podiazd z tysiąca koni pod Stolicę wysłany, dodaiąc że Moskwa nie tylko w żadne rozmowy wdawać się z niemi nie chciała, lecz i owszem po nieprzyiacielsku postępowała z niemi. Jakoż żaden z Moskali nie przybył do obozu powitać Władysława iak Cara swoiego. Zawarte miasta i zamki, poopuszczane i zamknięte domy, gdziekolwiek żołnierz Polski oddalił się po żywność, przez zasadzonych wieśniaków chwytany i mordowany. Uyrzał Zygmunt zdaleka tę Moskwę, którą własną swą winą utracił, a widząc odrzucone wszelkie porozumienia się ofiary, widząc siłę nieprzyiaciela, i własną słabość, brak żywności, żywo dokuczaiące woysku mrozy i śniegi, smutnie do Smoleńska, ztamtąd do Polski powrócił.

Łatwo sobie wystawić można radość ludu, kióry przez lat tyle doznaiąc wszelkich okropności nierządu i woyny, uyrzał się nakoniec wolnym od ciemiężycielów swoich. Zebrali się Boiarowie, Deputowani z Grodów i Prowincyy wszystkich. Wewnątrz zamięszania, niebez-

pieczeństwo od dwóch potężnych nieprzyiacioł, żądza uyrzenia co rychléy na tronie Monarchy z własnego narodu, wzgląd na usługi i cierpienia oyca, same nakóniec nieba, iuż wielkie przeznaczenia gotuiące dla Rossyi, sprawiły, że wybranie nie było długim, i że lubo znaydowali się ieszcze Xiążęta z krwi Ruryków, padł wybór na Michała Romanowa, syna Metropolity Philoreta ieszcze więzionego w Polszcze. Znaydował się młody Xiążę (lat tylko 15. liczący) u matki swoiéy z domu Szeremetów w Kostromie w Monasterze Iputskim. Zatrudniona całkiem wychowaniem syna, nie przewidywała czuła matka, by syn ten na Carskim miał osiąść tronie, a gdy przybyli Deputowani powitać go Carem, i składać wierności przysięgę, drżąca Matrona o całość dziecięcia, świadoma mordów i podstępów, otaczaiących w tym kraiu władzę naywyższą, iuż w czuléy troskliwości swoiéy wystawuiąc sobie przeszytego żelazem, tryskaiącego krew na łono matki, wyrzekała się imieniem młodego Xięcia, niebezpiecznego blasku i zaszczytu korony: gdy nakoniec zniewolona naleganiem Boiarów, cześć tę

przyiąć musiała, przyięła ią, wspólnie z synem rzewnemi zalewaiąc się łzami. (q)

W témże czasie zuchwały, wyniosły, niezmordowany wódz Kozaków Zarucki, nieopuszczaiący widoków swoich, póki zostawał blask naymnieyszéy nadziei, Zarucki, mówię, po odstąpieniu Pożarskiego, iakieśmy powiedzieli iuż wyżéy, dopadł z Kozakami swemi do Kołomny, tam zabrawszy Marynę (z którą niektórzy mniemaią że się iuż ożenił), i małego syna iéy, mieczem i ogniem Rożan i Pereosław pustoszył. Wszystko obracaiąc w popioły, wszędzie krew rozlewaiąc, zbliża się do Astrachanu, zdobywa go, i Woiewodę śmiercią karze. — Wkrótce pomnażaią potęgę iego Kozacy z Terku; zuchwałość i szczęście człowieka wszędzie postrach rzuciło. — Oddalenie się Polaków, dozwala Moskalom ogromne woysko przeciw zuchwalcy wyprawić. Zarucki zbyt słaby, by tak przeważnym siłom oprzeć się zdołał, uchodzi aż nad rzekę *Jaik*, długo ścigany, schwytany nakoniec w tych bezdrożnych pustyniach z Maryną i iéy synem, sam na palu życie kończy. Maryna uto-

(q) Rodosłowie Jmp. familii Levesque T. IV. pag. 4.

piona pod lodem, syn iéy nie maiący iak lat dwa, nielitościwie uduszon. (r) I ia-

(r) Życie JP. Sapiechy. pag. 256. 257. — Kobierzycki pag. 471. — Piasecki pag: 275.

Czytamy w Rostowskiego dziele, Lithvanicarum S. J. L. 7. f. 307. że syn Maryny z pierwszego męża Jwan Dymitrowicz zachowany przy życiu, dostał sią pod opiekę Lwa Sapiehy Kancl: Litt: który go iako młodzieńca dobréy nadziei i bystrego dowcipu oddał do szkół Akademii Wileńskiéy.

Pan *J. P. Recolles* w dokładnych, i pracowitych poszukiwaniach swoich Tom II. pag. 75. obszerniéy dzieie te opowiada. Już wczasie (mówi on) zabóystwa Dymitra pierwszego, żona iego Maryna brzemienną się uczuła. Urodziwszy taiemnie syna w czasie uwięzienia swego, powierzyła go poufałemu Kozakowi, ten przyiacielowi swemu Popowi, dawszy go do chrztu, odkrył mu taiemnicę całą. Pop by zostawić pamiątkę stanu i urodzenia Xiążęcia, pewne charaktery na plecach serwasserem mu wypisał. Maryna przed śmiercią powierzyła ten sekret, niektórym z panien swoich. Umarł i Kozak, ani wiedziano o mieyscu, gdzie się dziecię podziało, aż dopiero w r. 1632. osoba iedna kompiąca się w łażni w Samborzu, postrzegła również kompiącego się młodzieńca osobliwsze charaktery maiącego wyryte na plecach. Doszła wieść o tym do Jana Mikołaia Daniłowicza Podskarbiego W. K. Daniłowicz rozkazał młodzieńca wyszukać i Popa Ruskiego przywołać: ten spoyrzawszy na charaktery, następuiące słowa wyczytał: *Iwan Syn Cara Dymitra.* Daniłowicz i wszyscy przytomni przypomniawszy sobie naówczas o tem Dymitrze głoszone dawniéy wieści, podniosłszy ręce do nieba, dziwili się wielkiéy Opatrzności Boskiéy, winszowano młodzieńcowi, ubogą odzież iego zamienieno na bogate szaty. Król Wła-

każ mogła bydź zbrodnia nieszczęsnego niemowlęcia? chyba ta że przyszło na świat

dysław IV. dowiedziawszy się o tem, kazał go przywieść do Warszawy. Demetriusz przez hożą urodę i grzeczność swoią, umiał się i Królowi i całemu dworowi podobać. Zdarzyło się, iż w temże samym czasie znaydował się na dworze Warszawskim Synowiec Hana Tatarskiego, popadły w niełaskę u panuiącego Siryia. Podobieństwo okoliczności sprawiło, że młodzi Xiążęta nadzwyczaynie pokochali się z sobą. Władysław IV. lubił bardzo obydwóch, często z niemi żartował, przyrzekał nawet na należące ich dostoieństwa powrócić. Gdy wieść o tem doszła do Cara Alexego Michałowicza, niespokoyny, wysłał w poselstwie do Króla Polskiego Kniazia Gabryela Puskiego, z domaganiem, by Demetrius ten był mu wydanym. „Jeżeli, odpowiedział Władysław, młodzieniec ten iest prawdziwym Demetryuszem dziedzicem Carskiéy korony, iakież prawo „ mieć mogę nad udzielnym iak ia Xiążęciem: ieżeli zaś nie iest nim, pocóż się upominacie, pocóż iuż dłabić chcecie człowieka, który się z żadnemi nie odzywa prawami.”

Odiechał więc Kniaź Puski z niczym, a Dymitr aż do śmierci Władysława IV. do r. 1648. w wielkim znaczeniu żył na dworze Warszawskim. Brat i następca Władysława Jan Kazimierz, obarczony przez Szwedów, wiarołomnego hołdownika Xięcia Pruskiego i innych, chciał się z Moskwą w pokoiu zachować, poszepnięto więc Dymitrowi żeby się oddalił. Udał się nieszczęśliwy do Rewla, potym do Szwecyi. Poseł na ówczas Francuzki P. *Chanut*, w pamiętnikach swoich, T. II. p. 470. powiada że Dymitr był przedstawionym królowéy Chrystynie, i sławnemu kanclerzowi Oxenstierna, i że i królowa, i Minister

świat. Niech plama okrucieństwa tego nie spada na małoletniego Cara, obwiniay-

za prawdziwego go Dymitra uznawali. Wkrótce atoli na naleganie Moskwy, oddalił się nieszczęsny Xiążę, i u Xiążęcia Holstein Gottorp, z familii Królów Duńskich, szukał schronienia. Xiążę ten wysłał w poselstwie do Moskwy F. *Bürggemann*, przydawszy mu za Sekretarza Adama Oleariusza, który nam podróż tę opisał. Celem poselstwa było zawarcie zyskownego z Moskwą handlowego traktatu. *Bürggemann* obficiéy szafuiąc pieniędzmi, niżeli mu Xiążę iego pozwolił, zaciągnął na imie Pana swego 300000. Tal. długu, nadto i w innych okolicznościach przestąpił granice danych sobie instrukcyi, za powrotem więc sądzonym i ściętym został.

Nie przestał iednak Car Moskiewski upominać się o zapłacenie sobie należącego długu, a Ministrowie Xięcia Holsztynu nie wstydzili się uwolnić od tego długu, wydaniem schronionego pod ich opiekę Dymitra. Nieiaki *Johan Faurgousne* Kommissant kupców Moskiewskich w Lipsku, te tak piękne negocyacye przywiodł do skutku. — Przyprowadzono Dymitra późno w nocy do Moskwy, i niedawszy mu słowa wyrzec, wbito knebel w gębę, i do więzienia wtrącono. Namówiono starą kościelną babę, ta niby iak matka iego, wyrzucała mu szalbierstwo i niewdzięczność. Nasłani w tymże celu Popi, podobnież go łżyli. Dymitr odwracaiąc od nich oczy, niewyraźnym krzykiem dawał znać że słuchać ich nie chciał. Nie było innych inkwizycyi, ni sądu: wyprowadzony Dymitr na plac blisko Kremlina, ściętym został. Poćwiertowane członki powieszono na drogach publicznych, kadłub na pastwę psom porzucony. Tegoż samego dnia poseł Polski maiący posłuchanie u Cara, telehą dworską zawieziony był umyślnie na mieysce ścięcia, by widział poćwierto-

my raczéy okrutnych doradzców iego, którzy mniemali, że wyrzekłszy te słowa: *przyczyna stanu*, mogą nayniewinnieyszym życie odbierać, nayniewinnieyszych obciążać okowami, i w ciemne wtrącać więzienia. Tak zawsze będzie, póki nakazana ludom moralność nie stanie się i rządzących prawidłem! Niebezpieczną zaiste była Maryna, lecz czemuż iéy nie przytrzymać, i po zawartym pokoiu nie odesłać do oyca. Pycha iéy, zbyt wolne obyczaie, skalały nieszczęsną, lecz któż nad męztwem, statkiem, i wyniosłością duszy iéy dziwić się nie będzie!

Kiedy Moskwa iuż własnym cieszy się panem, gdy wszystkie sposoby, wszystkie wysiła starania, by Szwecyą nakłonić do pokoiu, i całą potęgę wywrzeć

wane członki. Pułkownik Artyleryi Betrand de la Coste żyiący w Paryżu na przedmieściu St. Marceau, którego (mówi autor) znałem w Hamburgu, który wiele świata widział, i wielce był od W. Kniazia Moskiewskiego szacowanym, La Coste był stracenia Dymitra tego przytomnym; od niego mam całe te dzieie. Tenże dodawał, iż Moskale sprzykrzywszy panowanie Alexego Michałowicza, chcieli go udusić, i na mieysce iego Dymitra posadzić, i że, gdyby exekucya spóźniła się była dwoma godzinami, zbuntowane pospólstwo byłoby syna Maryny ogłosiło Carem swoim.

na Polskę, zastanówmy się w iakim stanie kray nasz znaydował się naówczas. Smutne zaiste było położenie onego, te radosne okrzyki, któremi przed rokiem z wzięcia Smoleńska, z tryumfów nad Carami, brzmiała Stolica, przemieniły się w smutek, zarzuty, i narzekania. Słuchał ich Zygmunt, upokorzony niewczesną i niekorzystną ostatnią wyprawą swoią, ięczał naród pod uciążliwą Konfederatów rozpustą, wzmagały się Szwedzka i Moskiewska potęga, srożyli się Turcy za naiechanie Multan; mściwéy woyny grzmiały zewsząd odgłosy. Już nawet w roku przeszłym zginął niebacznie nad Prutem kwiat znakomitéy młodzieży naszéy. Jakim ta klęska ściągnięta sposobem, pokrótce powiedzieć należy.

Po śmierci Jeremiego Mohiły Hospodara Multańskiego, za zezwoleniem Porty Ottomańskiéy i Króla Polskiego, obiął rządy nad prowincyą syn iego starszy Konstanty. (*) Młody i nieświadomy, ca-

(*) W dawnych soiuszach między Portą i Królami Polskiemi warowanem było, iż nicht nie mógł bydź mianowanym Hospodarem, iak tylko miły i przyiazny Królowi Polskiemu: z tem wszystkiem często Porta Ottomańska sobie tylko przychylnych, niechętnych Polszcze wyznaczyła Xiążąt, a wtenczas oręż

ły kierowany matki radami, zdawał rządy na krewnych, na nich nie tylko Państwa dochody lecz przeznaczony dla Porty haracz rozpraszał. — Gdy częste upominania stały się próżnemi, podbudziła Porta Stefana Tomzę (służył on niegdyś w woysku Polskiém w piechocie Węgierskiéy) który za pomocą Tatarów tak niespodzianie naiechał Multany, iż sam Konstanty zaledwie z życiem do Chocimia schronić się zdążył. Panowie Radni uważaiąc obelgę tę, bardziéy koronę Polską niż Konstantego krzywdzącą, zadość uczynienie iéy przez poselstwa i polubowne porozumienia otrzymać starali się, zostawuiąc sobie, wtenczas tylko krzywdy poszukiwać orężem, gdyby przyiazne sposoby odrzuconemi zostały; lecz Stefan Potocki poiąwszy za żonę Marię Mohilankę, siostrę Konstantego, tknięty obelgą szwagra, niecierpliwy, ufny w znaczeniu rodu swego na dworze,

roztrzygać musiał, i roztrzygał spory z chwałą dla Polski. Tak w 1509. r. Jan Tarnowski Multany i Wołoszczyznę przy hołdzie ku Polszcze utrzymał, tak w r. 1552. Mikołay Sieniawski Alexandra, w r. 1572. Mikołay Mielecki Bohdana, Woiewodami postanowili; tak nakoniec w r. 1595. Jan Zamoyski podległość Prowincyów tych bardziéy ieszcze Polszcze zapewnił.

pamiętny ile brat iego, Jan Potocki, dokazywał w téyże prowincyi, bez wiedzy i woli Stanów sam Państwo szwagrowi odzyskac umyślił. Nieodwiodły go od przedsięwzięcia ani zakazy Króla, ni rady przyiaciół; zebrawszy woysko od możnieyszych na pograniczu obywateli, złączywszy ie z zaciągami szwagrów swych Konstantego i Alexandra, w początkach Sierpnia 1612. roku do Multan wkroczył. Do sześciu tysięcy ludzi wynosiło woysko prywatnego człowieka, pomnożyły ie wkrótce świetne hufce ochotników z maiętnieyszéy młodzieży. Dostarczaiące zaiste siły zamierzonemu przedsiewzięciu, gdyby tym siłom i odwadze towarzyszyła roztropność, gdyby letkie ważenie nieprzyiaciela, pogarda przestróg doświadczonych Pułkowników, niezniweczyły wszystkiego. Letka zarozumiałość, wszelkiemi radami, wszelką ostrożnością wzgardziła. Żadnego porządku w pochodzie, żadnych czat, żadnych podiazdów, żadnéy wiadomości o sile nieprzyiaciela, ni o iego obrotach, daleko i niebacznie zapędzaiąca się za żywnością młodzież, zbyt często podchwytywaną bywała.

W takim nieładzie przeprawiło się woysko to, przez Prut, kędy Dzieszna w rzekę tę wpada, i rozłożywszy się obozem w dolinie *Sasowym rogiem* zwaney, rozsiodłało konie: lecz zaledwie do obfitych zabierano się potraw, alić niespodzianie 30000. Tatarów okryło wszystkie góry okólne; widok ten przeymuie trwogą Polaków, gdy iedni stołowe zbieraią naczynia, drudzy siodłaią konie, nim ieszcze wódz szyki ustawił, ze wszystkich stron na pomieszanych wpadaią Tatarzy, i oprócz małéy liczby, co z szablą w ręku przebiła się przez nieprzyiaciela, bez boiu prawie wszystkich biorą w niewolę: sam Stefan Potocki między obozowym poznany taborem, wzięty, i odesłany do Carogrodu. Konstanty dla niepoznania między podleyszemi przechowuiąc się ieńcami, nieprzyzwyczaiony do nędzy i zimna, w kilka miesięcy życia dokonał. Brat iego Alexander, dla gładkiéy twarzy, wzięty wśród do pokoiów Sułtana, przeszedł na Bissurmańską wiarę. Maiętnieysi drogim okupem zyskali wolność, ubodzy pomarli w niewoli. Potocki, by woysko swe zmocnić, obnażył był z żołnierza całe Podole i Wołyń, wywiódł

nawet załogę Kamieniecką; spostrzegłszy to Tatarzy, żadnego nie znayduiąc oporu, wpadli w nieszczęsne krainy, a spustoszywszy ie mieczem i ogniem, mnóstwo ieńców powiedli do Krymu. Pierwszy raz klęska ta otworzyła drogę Tatarom przez Multany do Polski. Jak fatalne wynikły ztąd skutki, doznały wieki następne!

Jęczała ieszcze Polska nad stratą tylu świetnéy młodzieży, nad okropném spustoszeniem nayzyżnieyszych krain swoich, gdy powracaiący z Moskwy Rodacy powiększyli ciężkie iéy cierpienia. Trzy woyska skonfederowane, ucisk, płacz i narzekania po całém rozniosły królestwie. Naypierwsza z tych konfederacyi zawiązana na Moskwie pod Marszałkiem Józefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie; druga Sapieżyńców pod Janem Zaliwskim, osiadła w Brześciu Litewskim. Trzecia nakoniec woyska Smoleńskiego pod Zbigniewem Silnickim, opanowała Wielko-Polskę, Prusy, i w Bydgoszczy chorągwie utkwiła. Nayściśleyszy związek i wspólność interessów panowały między tém rozhukanem żołnierstwem. Milczały przed niemi prawa

kraiowe, lecz oni mieli swych zwierzchnych, swe ustawy, swych Sędziów, wydawali uniwersały poborowe (*), wysyłali do Króla i Seymów Poselstwa, i na wzaiem odbierali ie od nich: słowem, uyrzała Polska, uzbroione monstrum polityczne, niepodległe nikomu, same wyższe nad wszystko. Wygórowane ich domagania się, przechodziły wszelką słusznie należącą im zapłatę, a gdy skarb nie był w stanie uiszczenia się tak ogromnym wymaganiom, nie przepuszczaiąc włościom

(*) Jeden z tych Uniwersałów kładziemy na przykład. Jan Zaliwski Marszałek woysk J. K. M. Konfederacyi Brzeskiéy. — „ Wszem w obec i każdemu z osobna „ komu to wiedzieć należy, a mianowicie JJPP. „ Dzierżawcom Myt nowych i starych, także i wo„ dnych, do wiadomości donosiemy, że nie będąc „ woysko J: K. M. według uchwały Seymowéy, na „ czas naznaczony w swéy zapłacie ukontentowane, „ przyszło mi o sobie radzić, i prowenta Króla Jmci „ w dyspozycye moie odebrać, między któremi ten„ też przednieyszy z Myt iest, przeto posyłamy na „ ich wybieranie Panów Towarzyszów dwie z po„ środka siebie, Pana Jana Paczowskiego, i Pana „ Jana Łazowskiego, aby Komorę Wileńską z Przy„ Komorkami do niéy należącemi, w dyspozycye „ swoie odebrali, którym, aby we wszystkiem wia„ ra dana była, i spokoynego im wybierania ni„ gdzie nie broniono, zalecamy."

Dan w Brześciu Litt. d. 27. Czerw. 1613. r. Oryginał Uniwersału tego znayduie się w Bibl. XX. Sapiehów w Rożanie.

Szlacheckim, rzucili się szczególniéy na dobra Królewskie i Duchowne, dzieląc ie między siebie na łany i wioski; prócz dochodów i żywności, niezmierne nakładaiąc kontrybucye, ciężkiemi razami przymuszaiąc lud do płacenia ich, głośno odkazuiąc się wszędy, iż póty w ten sposób postępować nie przestaną, póki im należytość do grosza zapłaconą nie będzie. —

Rozlegały się po grodach, miastach, po całém królestwie płacz i narzekania uciśnionego ludu; Król i Duchowieństwo uyrzało się bez dochodów, kray cały uyrzał się podbitym: w trwodze i osłupieniu czekali wszyscy, iak daleko ieszcze ta nawalnica dosięgnie. Dotknięty nakoniec łzami ludu, przyciśniony potrzebą, zapomniawszy Zygmunt powagi królewskiéy, wysłał do spiknionych uroczyste poselstwa, lecz gdy i te nie zmiękczyły zuchwałych, zwołał Seym do Warszawy na dzień 19. Lutego 1613. roku (s). Zaczął się Seym ten pod laską Maxymiliana Przerembskiego Starosty Piotrkowskiego.

(s) Kobierzycki p. 461. 462. — Piasecki p. 283. Patrz w nocie Nr. II. co S. Maszkiewicz, sam Konfederat, o rozpuście woyska tego mówi.

Skoro Kanclerz przeczytał od tronu propozycye, wystawuiące stan kraiu, potrzebę zapłacenia co rychléy skonfederowanego żołnierstwa, popierania daléy woyny Moskiewskiéy, opatrzenia Smoleńska i innych zdobytych zamków, przygotowania się do odparcia grożnych od Porty Ottomańskiéy i Szwecyi napaściów, skoro wspomniał Kanclerz o potrzebie nowych poborów, z trudnością tłumione niechęci odezwały się wrzawliwie. „I „długoż, wołano, składane przez lat ty„le pobory, na niedołężne wyprawy trwo„nić się będą? długoż w nieużytecznych „zwycięztwach krew Polska przelewać „się będzie? Co w iednym roku (gdyby „była roztropność i tęgość) z chwałą i „pożytkiem dokonać się mogło, to przez „ociągania się i rozpustę do dziś dnia z „niesławą u postronnych, z uciskiem w „kraiu przeciągnęło się. Czemu było tak „niezmiernemi ofiarami odciągać od Sa„mozwańca, na żołd iego zaciągnione „pułki? czemuż nakoniec odciągnąwszy „ie, zamiast leżenia dwóch lat pod Smo„leńskiem, nie iść z niemi do opanowa„néy Moskwy? nie posadzić żądanego „Królewica na tronie, lub gdy się to nie-

„zdało, nie zawrzeć korzystnego poko-
„iu? ale zapędzano się z błędów w błę-
„dy; z niedołężnością w rozkazach, z nie-
„sfornością woyska, rosła iego zuchwa-
„łość, niepowodzenia Rzeczypospolitéy,
„i okropne skarbu publicznego ciężary.
„Gdzież się tyle łożonych podziało pie-
„niędzy? wiedzą ci, co niemi zarządzali,
„nie wspominaiąc innych uroień, wie-
„dzą ci, co do likwidacyi wyznaczeni by-
„li, że według obliczeń Kommissarskich
„nad spisane długi, sześćkroć sto tysię-
„cy złotych miało zostać od wypłaty żoł-
„nierskiéy (s). Upędzamy się za cudzém,
„a domy nasze Bissurman naieżdża, puł-
„ki własnych ciemiężą rodaków: składa-
„my podatki, nie dla zasłużonych, lecz
„by szły w ręce niewierne i chciwe."

Te i tym podobne skargi, nie bez cierpkich dla Maiestatu wyrzutów, szerzyły się po izbie, gdy Szyszkowski Biskup Płocki w te słowa mówił:

„Szczęśliwym to iest udziałem naro-
„dów wolnych, że i wady Rządowe bez
„trwogi wyrzucać, i na dolegliwości swo-
„ie śmiało użalać się mogą. Sprawiedli-

(s) Tarnowski w liście do Oleśnickiego. Dzisieyszych fl. 4,200,000.

„wie, lecz ostrzéy może niżeli przystało,
„wyrzucane były iawne błędy Rządowe,
„wiele on zawinił, lecz i my sami w téy
„winie znaczną część mamy. Z nierządu
„naszego, z oboiętności, gdzie idzie o do-
„bro publiczne, klęski wszystkie spłynę-
„ły. Gdybyśmy byli tak hoynemi dla
„Rzeczypospolitéy, iak niemi iesteśmy na
„zbytki domowe, gdybyśmy na ostatnim
„Seymie uchwalili byli potróyny pobór na
„wtórą JKMści na Moskwę wyprawę, i
„stołeczny żołnierz dotrzymałby szturmu,
„i Smoleńsk na mieyscu byłby został, i
„pułki Sapieżyńskie nie byłyby się ruszy-
„ły, i Moskwa byłaby naszą. Ale wspo-
„mniéymy, co się naówczas działo: kiedy
„dobrzy Obywatele nie tylko trzy pobo-
„ry, ale ile ich Oyczyzna potrzebowała,
„uchwalać chcieli, powstały owe Trybu-
„ny Szlacheckie, ci, co uniesieni wiatrem
„popularnéy sławy, pochlebiaiąc mnogo-
„ści, mieszaiąc w skargach swoich fałsze
„i prawdy, ci mówię, co że szkodą dobra
„publicznego, własnego tylko szukaią zna-
„czenia, ci to mówię, sprzeciwili się, i
„przeciwieństwem swoiém na siebie i na
„nas sprowadzili niesławę i klęski. Kie-
„dy pod mroźnem niebem, bez żołdu,

„bez opatrzenia żadnego, utrzymywał He-
„tman Litewski na Moskwie zwątlone
„rzeczy nasze, kiedy druga szczupła gar-
„stka marła od nędzy i głodu na zdoby-
„téy Stolicy, my nieczuli, czyliżeśmy im
„przyszli na pomoc? O hańbo! o wsty-
„dzie! Król Polski, Król potężnego Na-
„rodu, we trzy tysiące tylko ludzi wy-
„brał się na powtórną wyprawę Moskiew-
„ską, wtenczas, kiedy wzywane od nie-
„go liczne woyska Konfederatów, głuche
„na głos Oyczyzny i Króla, wolały ni-
„szczyć włości nasze, niż dzielić sławę
„z mężnemi. Tak iest zaiste, ledwie 3000.
„zebrał Król Jmć na tak stanowczą woy-
„nę, a w tenże prawie czas, prywatny
„człowiek bez wiedzy Stanów, zaciągnął
„tróynasób licznieysze siły, i samowolnie
„Multańską ziemię naiechał, a wkrótce
„może i Turecką ściągnie nam woynę.
„Tak iest, powtarzam, nicht inny Rzeczy-
„pospolitéy niepraw nie staie, iedno ci,
„co oboiętnemi byli na dobro i pożytki
„iéy, ci, którzy widząc szczęśliwe powo-
„dzenie woyny, do niéy się przyłożyć
„nie chcieli, i wzrostu niesczęsnych Kon-
„federacyi przyczyną się stali. (t)

(t) Ta mowa znayduie się w rękopiśmie Króla S. A. na karcie 110. część iéy tylko przywiodłem.

Groźne i niechętne okrzyki, zaledwie szanownemu Kapłanowi dały głos ten dokończyć; w poczuwaiących się do winy, sama prawda iest iuż urazą: powstały w izbie tak zapalczywe krzyki i wrzawa, iż Seym iuż miał bydź zerwanym, gdy Jan Ostroróg Woiewoda Poznański, mąż powagą i wymową słynny, łagodnym i przekonywaiącym głosem, poburzone uśmierzył umysły: uchwalono więc nowe pobory, na uspokoienie żołnierza, nie wprzód iednak, aż stanęło prawo, iż Król wolą swoią, ani nawet z wiedzą Senatu, nie będzie mógł wypowiadać woyny, nie rozesławszy wprzód po Seymikach powodów wypowiedzenia iéy, aby się cała Szlachta namyśleć nad tem mogła (u). Na tymże Seymie warowano, aby nikt z prywatnych zaciągów czynić, i sąsiedzkich państw naieżdżać nie ważył się *sub crimine perduellionis.*

Acz znaczne były te uchwalone pobory, nie zdołały iednak nasycić nieograniczonéy chciwości zuchwałego żołnierstwa: odebrawszy bowiem należące się za żołd pieniądze, wymagali, aby im zapłacono osobno za służbę na murach

(u) Konstytucya Seymu walnego 1613 roku.

czynioną, do którey iak Szlachta niemienili się bydź obowiązanemi; nalegali na wynagrodzenie za potracone konie, sprzęty i czeladź, co wszystko razem złożone, wynosiło do 78 milionów złotych dzisieyszych (u). Nie dozwalaiąc naymnieyszéy zwłoki, chcąc przymusić naród do bezwarunkowego żądzom ich dogodzenia, zebrali się Konfederaci w koło, uradzili, aby niezwłocznie wszystkie Starostwa i Królewszczyzny rozebrać pomiędzy siebie, i póty ie trzymać, póki Rzeczpospolita wszystkim ich wymaganiom do grosza nie uczyni zadosyć (w). Ten śmiały i gwałtowny sposób rzucił postrach, zagroził zniszczeniem naymaiętnieyszym w kraiu obywatelom, samemu nawet Królowi. Wstyd iest (mówi Kobierzycki), iż kray tak możny, kray cały Rycerski, uległ pod zuchwalstwem 15 tysięcy zbroynego żołnierza: zamiast ukarania go iak należało, ledwie uproszono, że się na czas krótki od przedsięwzięcia swoiego wstrzymali. Zwołał Zygmunt radę Senatu, by co prędzéy obmyślić środki zapobieżenia tak okropnym klęskom, acz

(u) Kobierzycki p. 464. — Piasecki p. 283.

(w) Dyaryusz Samuela Maszkiewicza.

wspólny był ucisk, w radach iednak przeciwne okazały się zdania. Sędziwy Hetman Żołkiewski pamiętny karności woyskowéy za Króla Stefana, tak z mieysca swego mówił:

„To, co w początkach surowością łatwo można było powściągnąć, na próżno dziś łagodnemi sposobami chcemy odwrócić: należało z razu nie dozwolić żołnierzowi w buntownicze wiązać się konfederacye, przeciąć hańbiące Maiestat i prawa związki. Jeżeli dziś okażemy lękliwość, ośmielony nią żołnierz, zakosztowawszy w rabunkach i łupieństwie, porwie się na samą Rzplitę, porwie się do takiego zuchwalstwa, iż żadne prawo ukorzyć go nie zdoła. Lecz pocóż prawa wspominam? iuż i dziś milczą zdeptane! Nie są iednak tak wycieńczone siły królestwa, by swawoli iednéy kupy zbroynéy sprostać nie mogły. — Niech tylko Król i Rzplta sprawę tę na mnie zdać zechcą, znaydę sposoby, upamiętania, ukarania niesfornéy zgrai, ani Rzeplta upodli się, opłacaniem się tylo fałszywie wyrachowanemi milionami, a to na iedno skinienie zdziczałego rozpustą żołnierza.

Nie

Nie podobała się potrwożonym ta surowa Żołkiewskiego mowa: Nie trzeba, mówiono, bardziey rozdrzażniać zuchwałe aż nadto hufce, liczba ich, nie iest zaiste wielka, lecz gdy rokoszu rozwiną chorągiew, ileż próżniackiéy, lub w obozach do gwałtów i rabunków nawykłéy młodzieży nie przyłączy się do nich. A nadto, maią oni krewnych, powinowatych, przyiacioł znaczeniem potężnych, przeniosą tacy miłość krwi nad miłość Oyczyzny, nie ścierpią, by krzywda iaka stać się im miała. Lepiéy więc zbyć się ich zaliczeniem żądanych pieniędzy, a późniéy naysurowszemi karami podobnym związkom zapobiedz. Przemogła nad stałością trwożliwość, i nadzwyczayny Seym na miesiąc Listopad tegoż roku zwołany.

Seym ten odnowił pamięć obrad publicznych, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego trzymanych, przeszedł ie nawet zuchwałością woyskowych. Za przybyłemi Senatorami do Warszawy, i Posłami z całego królestwa, wysłało i woysko posłów swoich w liczbie 7000. (*)

(*) Posłuchaymy, co ieden z tych posłów, tylekroć cytowany Maszkiewicz, w dzienniku swoim o sprawo-

Niedziw, że w przytomności tak licznych i zuchwałych posłów woyskowych, Posłowie ziemscy na Seymie wszystko uchwalić musieli, co tylko miecz rozkazał. Dały owe wieki zadziwiaiące przykłady: niesłychanego popłochu, z którym dzielny naród uległ przed garstką zbroynych, i zamożności swoiéy w wypłaceniu gotowizną niezmiernych summ pieniężnych; w iednym bowiem roku kray acz zubożony tak długiemi woynami, zniszczony przez blisko trzech letnie rabunki woyskowych, przydawszy do zaległości żoł-

waniu się woyska tego wyraża. „ Wolność (te są „ własne iego słowa), wolność mieliśmy wielką: w „ dzień, w nocy, zrobić co, posiec, zabić, wolno: „ żaden słowa rzec nie śmiał, warty, co mimo idą, „ choć iednego broiącego zobaczą, to iakby nie wi- „ dzą, bo iuż poszło w przysłowie, daymy mu „ pokóy, bo za nim 7000. chodzi, iakoż na „ taką liczbę żywności braliśmy. — Dawano nam „ wszystkim gospody, mnie Stanowniczy Królewski „ dał gospodę na Mostowéy ulicy, w domu, który „ Xżę Korecki za 100. czew: złł. naiął był wprzó- „ dy. Zabili nasi drabanta Królewskiego, mimo tego, „ szukano nas z ugodą: poszanowanie na tym Sey- „ mie mieliśmy wielkie, wszędzie nam mieysce czy- „ niono, ieden przed drugim uganiał się w bankie- „ tach, tygodniem wprzód zapraszaiąc, a i tak nie „ każdemu dostało się. Wiele tam było od Panów „ czynionych obietnic, ale późniéy ieden tylko Pan „ Gąsiewski dał mi na żupan atłasu łokci ośm.“

dowych, nałożone od łanu kontrybucye, do 140. milionów złotych dzisieyszych, nielitościwemu żołnierzowi wyliczyć musiał. (y) —

Niedosyć na tém, odebrawszy wyznaczone od siebie z skarbu publicznego pieniądze, nim rozwiązali konfederacyą, i Akt iéy publicznie we Lwowie spalili, podzieliła się starszyzna kleynotami zabranemi ze skarbu Carów Moskiewskich (**). Tyle i tak ogromych bezprawiów i

(y) Kobierzycki p. 468. — Patrz w nocie List oryginalny Żołkiewskiego o rozwiązaniu i spaleniu Aktu nieszczęsnéy téy Konfederacyi. Nr. III.

(**) Ciekawą iest rzeczą słyszeć Maszkiewicza opowiadaiącego z naylepszą wiarą podział między Starszyznę tych skarbów Carskich. „ Zastawę z Moskwy (mówi „ on) mieliśmy na kupie, z którą tęskno nas było, bo „ wolelibyśmy pieniądze gotowe. Słaliśmy do Króla, nie chciał: słaliśmy do Cesarza Niemieckiego, „ do Xiążąt Brandeburskich, do Rzeszy Niemieckiéy, „ do Gdańszczan, żeby kto te kleynoty kupił, ni„ gdzie nic nie wskuraliśmy. Nakoniec rezelwowa„ liśmy się łamać te kleynoty między siebie. Poła„ mano koronę iedną Fiedora, drugą Dymitra, sio„ dło Hussarskie w złoto oprawne, Jednorożców z „ kamieniami drogiemi trzy, a Posoch cały się zo„ stał Panom Gąsiewskiemu i Dunkowskiemu w za„ sługach murowych, z szafirem z korony na dwa „ palce wielkim w 28. tysięcy złotych (*), a Posoch „ w 24000. fl. (**), drugim dostało się choć niewie-

(*) Dzisieyszych około 224000. złł.

(**) Dzisieyszych około 192000. złł.

gwałtów, po rozwiązaniu nawet Konfederacyi, uszło bezkarnie. Przestano na tém, że pierwszych podpalaczów buntu, Cieklińskiego, Jaykowskiego i Stawskiego, zapozwano przed sądy, a gdy się stawić nie chcieli, bezecnemi uznano. Inni acz równie przestępni w samym Senacie znaleźli obrońców. Przecież na Seymie 1616 roku i ten z nich wyrok podniesionym został.

ROZDZIAŁ III.

Znękany długą woyną Zygmunt pragnie z Moskwą pokoiu: piękny List Chodkiewicza. Dalsze łotrostwo Konfederatów i kara ich. Moskale wzywaią Cesarza Niemieckiego za pośrednika. Stawią się Kommissarze, lecz warunki ich tak zuchwałe, iż rokowanie zerwane. Oburzone tem Stany, woynę wypowiadaią Moskwie. Kró-

„ le. Mnie się dostało Dyamentów ostrych trzy, Ru-
„ binów cztery, i złota poza 100. fl. Jednorożców
„ łótów dwa, i to za faworem, bo drugim samym
„ Jednorożcem płacono po fl. 300. na łót. *Widoczna rzecz iak tanio, i za bezcen taxowano te*
„ *tak drogie kleynoty.*

lewic Władysław mianowany Wodzem, przydani mu Kommissarze. Pożegnanie wychodzącego na woynę Królewica. Ten, część woyska swego Żołkiewskiemu na granice Tureckie posyła: sam ciągnie do Wiazmy: Moskwa odrzuca nowe wezwania. Chodkiewicz z Litwą oblega Dorohobuż, gdzie i Królewic ciągnie. Dorohobuż się poddaie: wkrótce i Wiazma. Nieostrożnością naszych podchwycony Carów. Zdrada Koniucha. Pokóy między Moskwą i Szwecyą. Pożarski wpada do Kaługi, Chodkiewicz wysyła nań Lissowczyków; srogie ich pustoszenia. Chybiona wyprawa na Możaysk. Poselstwo Baczyńskiego do Sowietu Boiarów na Moskwie.

1614. r.

Kiedy tak Polska nękana przez więcéy dwóch lat okropném własnych rodaków ciemiężeniem, by ie odwrócić, by chciwych zaspokoić, wszystkie wysila sposoby, zapomniano, iż tak rzekę, o woynie, opuszczono granice, sam tylko Chodkiewicz, z małą garstką, stoiąc na granicach

Białéy Rusi, potęgę Moskiewską trzymał na szabli: aniby zdołał długo iéy trzymać, gdyby zręczny Gustaw Adolf, przedłużywszy rozeym z Polakami, nie obrócił całych swych sił naprzeciw Moskwie, i tym sposobem niezatrudnił młodego Cara uwagi. Gdyby był Zygmunt znał naówczas zdrową politykę, byłby korzystał z skłonności Szwedów do stałego pokoiu, i iak mu radził Chodkiewicz za przyznanie tytułu Króla, Gustawowi Adolfowi, byłby zatrzymał Inflanty, i złączywszy się ze Szwedami, wielkie na Moskwie uczynił podbicia (a). Lecz Zygmunt mało nawet nieumieiący dokonać, zawsze wiele zamierzał: dodaymy, że i w Królu i w Narodzie odpadła wszelka woiowania żądza; niezmierne summy, zdolne naprowadzenie pomyślnéy woyny rozerwał żołnierz domowy: zbogacony, zakosztowawszy słodyczy pokoiu, wzgardził obozu trudami; zubożony naród, doświadczeniem przezorny, nie chciał na niepewne wysilać się walki, skarb publiczny tak był ubogim; iż nieopatrzone woysko Smoleńskie należytą płacą, dla pożywienia na okoliczne włości udać się

(a) Reichs Geschichte Schwedens T. IV. p. 191.

musiało, rozpuszczono tam piechotę Niemiecką, 200. tylko ludzi pod wództwem Kamińskiego zostawiwszy dla zamku obrony. Zygmunt tak dumny, tak niedawno skory w nadzieiach, do tego przyszedł poniżenia, iż o pośrednictwo między sobą i Moskwą u Cesarza Niemieckiego starał się. Napisał nawet list do Chodkiewicza, oznaymuiąc mu o postanowieniach Seymu, smutném położeniu kraiu, żądaiąc, by dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny Konfederatów i ubóstwa skarbu, woynę Moskiewską mógł traktatami zakończyć. Sławną iest odpowiedź Chodkiewicza na list ten, poczęści ią tylko w tém mieyscu położém. (*) „ W Bobroysku dopiero Dworza„nin móy Szembek oddał mi respons W. „K. M. na kilkakrotne listy moie, w któ„rym acz dostateczne zawarcia Seymo„wego opisanie było, późno iednak rąk „moich doszło, i tém prędzéy, (abym o„czu moich wizerunkiem upadaiącéy oy„czyzny nie zmazał); w przedsięwziętą „popędziło mię drogę. Maiąc serce roz„iątrzone publicznego niedbalstwa znie-

(*) Patrz życie Chodkiewicza przez Naruszewicza T. II. pag. 52. Edyc. Mostow.

„wagą, mógłbym krótko odpisać, lecz „żebym Ustawy Seymowe z niebezpie- „czeństwem położenia naszego porównał, „szerzéy podobno nad wolę pioro rozwieść „będę musiał. A naprzód, niewdaiąc się „w żadne z WKM. spory (bo skromność „moia w powinnych trzyma mię grani- „cach) radbym wiedział zkąd te rady po- „szły, za któremi się wlecze tak wielka na „dostoieństwo WKM. niegodność? wle- „cze się uszczerbek sławy, wlecze się po- „śmiech ledwie nie wszystkiego świata na „Rzeczpospolitę naszą. Rzeczy tak żar- „tko powzięte, po wielkich i krwawych „odwagach, iednym przeciwnego szczęścia „ciosem, tak marnie, tak płocho są po- „rzucone. Bóg podobno, rzucił nas na u- „bocz prawemu rozumowi, że stanowiąc „pokóy domowy, znosząc wnętrzne cię- „żary, nie umieliśmy ochronić Maiestatu „Pańskiego, nie umieli okryć nagości na- „széy, żeśmy nakoniec, tak nie opatrz- „nie, odciągnęli myśl od popierania woy- „ny, tak iż pewnieysza dla Rzpltéy zgu- „ba z pokoiu, niż z dalszych boiów.

„Widzę ia z czynów Seymowych, i „skłonności umysłów w kraiu, że iuż „przy nadwątlonéy ochocie nie staie da-

„léy wątku, że nieczułość do wszystkie-
„go, co iest świetném, zagradza nam dro-
„gę: tych, co lgnęli przy szczęściu, nay-
„mnieysza płoszy pochmurność, znamy
„upor, nie znamy stateczności hartu.
„Témczasem stan rzeczy Moskiewskich
„taki iest, iż oni maiąc czas w nieczyn-
„ności naszéy uspokoić domowe trudno-
„ści, oddać nam wet za wet, i swoie z
„lichwą odebrać zechcą. My tu trakto-
„wać nie możem, zwłaszcza, że nie masz
„z kim, a nadto traktować bez woyska,
„iest to wydać swą słabość, i pychę nie-
„przyiaciela bardziéy ieszcze pomnożyć.
„Kiedy po opłaceniu Konfederatów wię-
„céy z podatków spodziewać się nie mo-
„żna, zkądże posiłki sposobić, czém
„Smoleńsk opatrzyć, czém naiazdy od
„granic odwrócić? Żakami by takie rze-
„czy odprawiać, nie mną, któréy i téy
„lichéy Hetmańskiéy ozdoby nie radbym
„tak letko wytknął na raz, aby w oso-
„bie méy dostoieństwo W. K. M. nie od-
„nosiło wzgardy. Nie spełzły w pamięci
„moiéy Inflantskie termina, wiemy świe-
„żo, co się na Moskwie działo: własne me
„ślady trworzą. Doświadczone są W. K.
„M. usługi moie, doświadczona życzli-

„wość, i nieoziębła na każde skinienie „ochota. Doznawałeś W. K. M. w spra„wach swych szczerego serca mego, do„znałeś pracy i trudów, a w nich niefar„bowane pozory, lecz samą istotną rzecz, „samą cnotę. Gdzie słowy służyć przy„szło, służyłem ręką, gdzie rzeczą, słu„żyłem zdrowiem, nie oglądaiąc się na „żadne zazdrości, ani zwaśnienia, na ża„dne razy, ani utraty. Służyło się dosyć „pracowicie W. K. M. i Rzpltéy od pier„wszego młodości méy kwiecia, ostatek „wieku radbym poświęcił sobie. Już też „z południa ku wieczorowi wskazuie mi „kompas, i ten siwy włos, który nie z „rozkoszy, ani z wczasów domowych, „prędzéy nad lata głowę moią opędził.

„A że i u pogan zasłużonemu żoł„nierzowi czyniono folgę, dawano wy„tchnienie, i ia też, odprawiwszy swóy „bieg, w takim zamęcie rzeczy, strudzo„nym iuż latom moim, nadwerężonemu „zdrowiu, odpoczynku pragnąłbym. Je„żeli więc iakiéykolwiek ceny są zasłu„gi moie, ieżeli w łasce W. K. M. cały „iestem, niech się na fortunnieysze dla „Rzpltéy zachowam czasy. Całuię zatém „rękę W. K. M. P. M. M. zdrowia do-

„brego z pomnożeniem wszelkich pociech „zażywać w długo fortunne lata uprzey- „mie życząc. Dan z Cimkowiec 22. Maja „roku 1614."

Jakkolwiekbądź dotkniętym był Zygmunt pismem Litewskiego Hetmana, nie było iuż w mocy iego, użyć sposobów dzielnych, stosownych do stanu rzeczy, zgodnych z powagą narodu. Wśród powszechnego zrażenia, bez woyska, bez skarbu, widział granice państwa zagrożone od obcych, wewnętrzne bezpieczeństwo od kup zbroynego hultaystwa wzruszone: nawykłe do wzgardy praw, do bezkarnéy rozpusty żołnierstwo, nie przestało na wymuszonych od Rzplitéy summach niezmiernych, zasmakowało w rabunkach i życiu bez pracy (*). Nieiaki

(*) List Obywateli Nowogrodzkich do Panów Woluntaryuszów.

Byliśmy pewni, że zapłaciwszy WMciom zasłużone wasze, na którą zapłatę siłaśmy poborów niezwykłych, i nam bardzo ciężkich złożyć musieli, żeśmy zatym spokoynie w domach swych mieszkać mieli; tak, iako nas starsi przełożeni WMom assekuracyą swą ubezpieczyli i upewnili, żeście WMć po zapłacie swéy roziechać się spokoynie do domów swych mieli, gromad nie zbierać, chorągwi, nikomu krzywd nie czynić, a to przedsię nie możem mieć od WM. pokoiu, chociażmy go drogo zapłacili, ciężkie i nieznośne pobory składali. Nic nam nie po-

Karwacki zebrawszy znaczną kupę, nawykłych do łupiestw Konfederatów, na-

maga assekuracya WM., nic prawa, i wolności nasze Szlacheckie, nic pono, bo i gromady zbieracie, chorągwie bez listów J. K. Mości przypowiednych, bez wiadomości Hetmańskiéy, Rotmistrzów, nad zakaz Pański podnosicie, w dobrach J. K. Mości i w maiętnościach naszych Szlacheckich, całe lato bawicie, i po państwach J. K. Mości chodzicie z wielką krzywdą naszą i ciężką poddanych ubogich J. K. Mości i naszych. — Jeśli do Moskwy idziecie WM. iako to powiadacie, na cóż tak częste i długie w maiętnościach naszych i dobrach odpoczynki, a czas do woyny sposobny upływa, zima następuie. — Jeśli WM. czas pogodny w ociąganiu się strawicie, w Moskwie zimie woiować nie będzie się chciało, nie na Prusy też była droga do Moskwy, ale WMć żadnego kąta minąć nie chcecie. Co się w Białéy, Xięciu Jmci Panu Woiewodzie Wileńskiemu od WMów stało? co w Prusiech, gdy i pacta wieczne z Prusami naruszyliśmy . . . co w Simnie, i na wielu inszych mieyscach? Nieprzyiaciel postronny ledwo co więcéy uczynić może nadto, co WMść tam na tych mieyscach poczynili, siła niewinnéy krwi rozlali, szkody nieoszacowane poczynili. — A toż to na sławę rycerski zarobek? z bracią swą woiować. Wierzcie nie wielka to sława, i owszem wielka niesława. Prosim tedy WMów i bratersko napominamy, abyście abo z gromad się tych spokoynie roziechali, nikomu krzywdy nie czyniąc, albo ieśli się do Moskwy iść zachciało, więc tam pośpieszyć się raczyli, nie czyniąc ciężkości Oyczyznie strapionéy, i nie bawić się tu więcéy. — A iakoż to takie oppressye i ciężkości od WMów ponosić i cierpieć mamy? — Nie przymuszaycie nas WMć do tego, abyśmy gwałtowi, gwałtem się też odeymować musieli. — Do-

ieżdżał szeroko włości i grody, aż Stanisław Koniecpolski, przełożony nad kwarcianem woyskiem na Rusi, złapawszy i samego wodza, i kilku starszych, iak łotrów wbić na pal rozkazał. — W Litwie gdy nieiaki *Czeladka* podobne broi łupiestwa, schwytany od wysłanéy przeciw sobie iazdy Królewskiéy, w Warszawie ścięty publicznie. Surowość ta położyła koniec rabunkom. Nie były iednak spokoynieyszemi i południowe królestwa prowincye, bo gdy nowy Hospodar Multański całą baczność będącego tam woyska na siebie obraca, Podole i Ukrainę bezkarnie plondrowali Tatarzy. Naprożno Samuel Targowski, Poseł Polski w Carogrodzie, zanosił skargi o nadwerężenie miru, o ciężką Rzeplitéy zniewagę,

czego aby nam nieprzychodziło. WMów pilnie prosiemy i napominamy, abyście się WM. do ziemi nieprzyiacielskiéy pośpieszyć raczyli, bo cóż tu WMom za sława bawić się niepotrzebnie, a chodzić ode wsi do wsi, czyniąc ciężko braci swéy. My WM. zaciągać się pomożemy, i iesteśmy tego pewni, że przyiąwszy, pośpieszycie też wyniyście z państwa tego, abyście więc poprzestali łupiestw i zabóystwa, pilnoż prosiemy, i bratersko napominamy.

Wmciom wszelkiego dobra życzliwi bracia, i służyć gotowi.

z Rękopismów XX. Sapiehów w Rożanie

napróżno nastawał, by pdług trwaiących soiuszów, przyiazny Polszcze Hospodar był wyznaczony. Dywan znaiąc słabość naszą, oboiętnemi odpowiedziami zbywał Legata. Przecież gdy na te naiazdy rząd odrętwiały cierpliwie poglądał, niesforne Kozactwo, ubiegaiąc się za łupem, krzywdy Polskie pomściło: w sto bowiem *czaiek* (*) przebywszy Helespont, opanowało miasto Synopę, a wywróciwszy ie ze szczętem, po całych nadbrzeżach morza czarnego łupiestwa swoie rozniosło. (b)

Témczasem Moskwa coraz bardziéy przez Gustawa Adolfa ciśnięta, nie w szczeréy myśli zawarcia stałego pokoiu z Polską (bardziéy ią bowiem nienawidziła niż Szwedów) iedynie dla zyskania czasu, wysłała poselstwo do Cesarza Macieia z prozbą, by pośrednikiem między dwoma Państwami być raczył. Skłonił się do żądań tych Cesarz, wysłał Posła swego *Heideli*, który w czasie zebranego Seymu w Lutym 1615. r. stanął w Warszawie. Heideli świadek wstrętu Stanów ku prowadzeniu dalszéy woyny, co smutniéy, świadek zerwanego Seymu, z

(*) Rodzay ogromnych czołen.

(b) Piasecki pag. 286. — 287.

powodu nowo wymaganych podatków, niewiele iuż wróżył pomyślności z skutków poselstwa swoiego; razem atoli z Kommissarzami Polskiemi z Senatu i Stanu Rycerskiego ruszył w podróż Moskiewską. Lecz iakie iego było zadziwienie, gdy przywołany od Moskali dla traktowania o pokóy, znalazł ich oblegaiących Smoleńsk, przecież by całkiem chytrości swoiéy nie wydać, na umówione mieysce Pełnomocników swoich wysłali. Na samym rokowania wstępie, gdy poseł Cesarski oświadczył im, że nayłatwieyszy do poiednania sposób, byłby, wrócić do wiary i posłuszeństwa wybranemu przez nichże samych Królewicowi Władysławowi? z gniewliwém uniesieniem zawołali Boiarowie: „Na próżno się odzywać z prawami Władysława, gdy on sam wykonaną przez Żołkiewskiego przysięgę zgwałcił, zwłokami i chciwością oyca, oczekiwania narodu zawiódł; niech cała wina spada na niego: co do nas obraliśmy sobie za Wielkiego Kniazia Michała Fiedorowicza, i temu nie tylko wiarę, lecz krew i życia nasze zaprzysięgliśmy,“ tu Poseł wspomniał o trwałym pokoiu, a przynaymniéy o zawieszeniu broni: ła-

two, odpowiedzieli, i iedno i drugie mieć mogą Polacy, ieżeli podpiszą podane przez nas warunki. Podali natychmiast niektóre tak uciążliwe, tak zuchwałe, iż łatwo z nich wnosić można było, iaki koniec rokowanie to weźmie. Dosyć będzie niektóre z nich wymienić: żądali naprzód, aby Polska, Smoleńsk i wszystkie podbite na Moskwie prowincye i zamki wróciła, aby 1100000. czyli 7700000. fl. dzisieyszych za koszta woienne, zburzenie Stolicy, rozszarpanie Skarbu Carskiego zapłaciła, nakoniec, by Królewic Władysław zrzekł się na zawsze Carstwa Moskiewskiego. Świadomy dobrze Moskalom stan wewnętrzny Polski, wstręt ku woynie, ostatniego Seymu zerwanie, wbiło ich w zarozumienie, że nayuciążliwsze warunki z ufnością podawać mogli; lecz pełnomocnicy Polscy, acz wstydni słabości swoiéy, świeżych iednak pamiętni zwycięztw, odrzucili ie ze wzgardą. Bez postanowienia więc żadnego rozerwały się umowy, a Pełnomocnicy nasi uroczystą zanieśli protestacyą. (c)

Ani

(c) Kobierzycki pag. 478.
Oryginał Protestacyi wyznaczonych do zawarcia pokoiu z Moskwą Kommissarzy, to iest: Krzysztofa

Ani się dziwić należy tym górnym wymaganiom Moskwy, gdy i nie tayną

Kazimirskiego Biskupa Kijowskiego, Jana Karola Chodkiewicza, Starosty Zmudzkiego, Hetmana W. X. L. Kommissarza Jeneralnego Inflant, Mikołaia Hlebowicza Woiewody Smoleńskiego; Xięcia Krzysztofa Radziwiłła Hetmana Polnego Litt., Alexandra Gąsiewskiego Referendarza i Pisarza Litews: Bogdana Podkomorzego Trockiego, Samuela Hornostaia Podkom: Kijowskiego, Krzysztofa Charlińskiego Dworzanina JKMości, Jana Hrydzicza Sekretarza JKMci, datowaney w Smoleńsku nad rzeką Dnieprem 7. Lutego 1616. r.

„ Zesłał nas Król do zrobienia pokoiu, zapominaiąc licznych uraz, które od Moskali poniósł, w zamordowaniu tylu Polaków wśród Stolicy Moskiewskiéy, i obraniu Michała Fiedorowicza na mieysce Władysława, za Cara. — Uwiadomiono ich w cześnie o liczbie Kommissarzy i ludzi z nami być maiących, dano gleyt dla Posłów ich, mieysce do Traktatów między Smoleńskiem i Wiazmą nad rzeką Wapą, na dzień 20. Aug. naznaczono. Stanęliśmy na czas, Kniaź Iwan Michayłowicz Worotyński, i inni Posłowie Moskiewscy 10. Octob. dopiero uwiadomili nas, że przyiadą, a 9go Novembra stanęli pod Smoleńskiem przy ostróżkach swoich. — Żądali koniecznie, abyśmy nad Dnieprem, tam gdzie oni stanęli, Traktaty rozpoczęli. Przystaliśmy i na to. — Oni coraz nowe wznieciaiąc spory, ledwie 27. 9bra zieżdżać się z nami poczęli. — Przekładali potém przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Władysławowi, żądaiąc od

iéy była w całym narodzie zimna na popieranie téy woyny oboiętność, i to, co

nas uznania Michała Fiedorowicza za Cara, wypuszczenia Filareta i innych Posłów zatrzymanych, oddania Smoleńska, zwrócenia skarbów Cesarskich, i nagrodzenia szkód. — Co do Traktatów z Borysem, odpowiedzieliśmy im, że przy owym Dymitrze naszych ledwie kilka set ludzi było, że on od Xcia Galiczyna i innych Moskalów wspierany, Carem został, i w Tuli od wszystkich przysięgę odebrał. — Dla iego przysługi Moskale sami żonę Borysa, i iego Syna zabili. — Z Szuyskim przymierze, lubo przez zatrzymanie Posłów naszych przez półtrzecia roku, gwałtem prawie wyciśnięte wiernie Król dotrzymał, ale Szuyski pomagał Karolowi X. Sudermańskiemu, iemu Inflanty dawał, iakby swoią Prowincyę, sobie Połock naznaczał, Posłów swoich nie wysłał, więźniów naszych nie wypuścił. — Musiał więc Król póyść ku Smoleńskowi, wysłał zaraz Pana Stromiłowskiego, potem Alexandra Sliżnia Stolnika Oszmiańskiego, daléy Hrydzicza Sekretarza, do Szuyskiego, wyrzucaiąc mu złamanie Traktatów, i chcąc nowe zawrzeć z nim ugody. — Tych Posłów niedopuszczono, i z wzgardą ich odesłano. — To było woyny początkiem. — Co do układów z Panem Hetmanem, dowiedliśmy im, że wkrótce po obraniu Władysława, Michayło Buchaczarów, i Fiedor Czułkow, złączyli się z Impostorem w Kaludze. — Boiarowie sami zaprosili P. Hetmana, ażeby wszedł do Stolicy.— Buturlin z Łepunowem odiechawszy do Reżan, układali także, iakby Królewica z Carstwa zrzucić. Patryarcha Moskiewski, chcąc na tronie Michałka

pod własnemi miała oczyma, pomnażało iéy mniemanie, iż oręż Polski iuż strasznym bydź przestał. Pozostała w twierdzy Smoleńskiéy załoga, mniéy dbaiąc o zamek, po okolicznych włościach ucisk ludu szerzyła, a gdy żyiąc cały rok sa-

syna Filaretowego osadzić, rozpisywał listy po różnych zamkach, zachęcaiąc, ażeby szli ku Stolicy na Polaków. — Galiczyn na poselstwie iuż będąc, znosił się z Impostorem, ażeby iego utrzymawszy, mógł potém łatwiéy sam Carem zostać. Zbiwszy ich zarzuty, domagaliśmy się, ażeby Królewica za Pana uznali, a ieżeli tego nie chcą, ażeby podług umowy z P. Hetmanem, wszystkie miasta i zamki (których iest do 70.) niesprawiedliwie od Polski oderwane, i koszt woienny na bronienie ich od Impostorów wrócili, a za odstąpienie korony, Władysławowi osobno nagrodzili.— Kiedy oni nieprzestawali na to, chcieliśmy przynaymniéy Inducye zawrzec, między samemi Państwami, prawa Królewica nie wspominaiąc, i zdaiąc to na decyzyą Cesarza Jmci, dopominaiąc się tylko ustąpienia Smoleńska; i zezwalaiąc na zamianę niewolników. — I na to się nie zgodzili, upieraiąc się zawsze przy pierwszych swoich punktach. — Zanosiemy więc tę Protestacyą w przytomności Posła Cesarskiego, że nie z naszéy winy pokoy zerwany."

Tę Protestacyą zaświadcza, i podpisuie Erasmus Haydalius a Rassenstein Poseł Cesarski.

z Biblioteki Puławskiéy.

mopas, chciano część iéy ruszyć, dla przeprowadzenia Kommissarzy Polskich do Orszy, oburzyli się na rozkaz, większéy niżeli należało, niżeli Seym postanowił, wymagaiąc zapłaty. — Pisał Hetman Litewski do Króla, oznaymuiąc mu o sile nieprzyiacielskiéy, i o małości i nieposłuszeństwie swoich, prosząc o wsparcie świeżym ludem; rozkazał Gąsiewskiemu, aby z zaciągnioną milicyą szedł mu na pomoc, lecz Gąsiewski niewiele przywiódł, a wysłani przodem z hufcami swemi Kreyc i Sienkiewicz, zamiast śpiesznie ciągnienia ku nieprzyiacielowi, naprzód na Podlasiu, potém w Litwie lud ubogi uciemiężali. Z takim to szczupłym i niekarnym ludem, przyszło Chodkiewiczowi Moskiewską opędzać nawałę; częstokroć w chwilach starcia się z nieprzyiacielem, przychodziło Hetmanowi targować się z chciwém Rycerstwem o sławę, o cześć narodu i woyska Polskiego. Ośmielona słabością i niekarnością naszych Moskwa, coraz bardziéy twierdzę Smoleńska ściskała; niedość silny Chodkiewicz, by wręcz z nieprzyiacielem ścierać się i twierdzę opatrzyć, woiennego użył fortelu. Wywiódł on woysko swo-

ie z obozu, a ukrywszy część onego w zasadzkach, posłał do nieprzyiaciela trębacza, z oznaymieniem, że orężém spierać się pragnie. Moskale pogardzaiąc małą garstką naszych, śmiało postępować zaczęli, uchodził w porządku Chodkiewicz, naprowadzaiąc nieprzyiaciela w mieysce, gdzie były zasadzki, w tém, gdy dość iuż oddalonych od twierdzy i na dogodném uyrzał mieyscu, rozkazał trąbom uderzyć na odwrot, a gdy sam naciera czołem, wypadaią z boków ukryte zasadzki: trwoga i zamięszanie powstaią w szykach Moskiewskich, korzystaiąc z nich ostrzeżeni iuż wprzódy Alexander Sapieha i Kiszka Staros: Parnawski, szczęśliwie żywność wprowadzaią do miasta. Tym sposobem twierdza opatrzona dostatecznie w żywność, broniąc się nieprzyiacielowi, całą zimę przetrwała (e). — Chodkiewicz całość iéy Gąsiewskiemu powierzył. Waleczny ten mąż, położywszy się w tyle woysk nieprzyiacielskich, z małą garstką rycerstwa, wszystkie trudy i niewczasy mężnie ponosząc, tak trapił Moskwę, iż zwątlona i ogłodzona, dla ustawicznych Gąsiewskiego napaści, czę-

(e) Andrzéy Fredro in militaribus pag. 29.

stych z zamku wycieczek, ze szkodą swoią wszystkich ostroszków odbiegła, i Smoleńsk od oblężenia zostawiła wolnym.

Nie zakryło iednak ocalenie Smoleńska bezbronnych królestwa granic; wypadały ze wszech stron zbroyne kupy Moskali, głęboko kray ogniem i mieczem pustosząc. Dymiące się nakoniec popalonych wsi i grodów zgliszcza, ięk nieszczęsnego ludu, obudził niedawną tryumfuiącą w Stolicy Rzeczpospolitą Polską. Na zwołanym Seymie 1616. r. w miesiącu Kwietniu, doniósł od tronu W. Kanclerz Koronny Kryski, iż wszelkie pośrednictwa, wszelkie starania z Moskwą o pokóy odrzuconemi były, odrzuceniem bowiem nazywam, przydał Kanclerz, niezgodne z dostoieństwem Maiestatu i narodu Polskiego, podawane nam przez nieprzyiaciela warunki; tu gdy kondycye Pełnomocników Moskiewskich przeczytanemi zostały, długo na cześć swą oboiętny naród, taką zapalił się zniewagą, iż iednomyślnie woyna przeciw Moskwie uchwaloną została (d). Wybrano za Wodza Królewica Władysława, i po-

(d) Konstytucye Seymu 1616. pod tytułem o Moskwie Kobierzycki pag. 486.

lecono, by siłą zbroyną dobiiał się praw swoich. Smutném doświadczeniem nauczone Stany, iak szkodliwie dla Rzpltéy dwie ostatnie wyprawy prowadzonemi były, przydały Królewicowi do porady Kommissarzy. Imiona ich były: Andrzéy Lipski Biskup Łucki, Stanisław Żorawiński, Konstanty Plichta, pierwszy Bełzki ten Sochaczewski Kasztelanowie. Lew Sapieha Kanclerz W. Litt. Piotr Opaliński Starosta Szremski, Baltazar Strawiński Starosta Mozyrski, Jakób Sobieski Marcina Woiewody Lubelskiego syn, Andrzéy Męciński. Wyznaczeni Kommissarze zobowiązali się przysięgą, że w radach woiennych, iako też w całym postępowaniu swoiém, danych sobie instrukcyi trzymać się, i iedynie dobro publiczne na oku mieć będą.

Po rozrządzeniu wszystkiego, co tylko od Senatu zawisło, rok ieszcze cały upłynął, nim przygotowania i zaciągi woienne koniec swóy wzięły. Wahał się Zygmunt długo, komu i pieczę osoby Królewica, i naywyższą władzę nad woyskiem powierzyć. Naywłaściwiéy zdawało się poruczyć oboie Żołkiewskiemu, iako Wodzowi, który podbił iuż był Sto-

licę i Państwo, zaprzysiągł wybór Władysława, a nadto łagodném postępowaniem swoiém, wiele ziednał sobie u Moskwy poszanowania i ufności: lecz wódz sędziwy, pamiętny wzgardzonych rad swoich, widząc iak iuż było zapóźno cofać, raz utracone chwile pogodne, iak trudno odzyskać napowrot tylą zawodami odstręczone umysły, niespokoyny, by, gdy się wśród Moskali pokaże, nie usłyszał przykrych złamanéy wiary wyrzutów; powodowany, mówię, uwagami temi Żołkiewski, wymawiał się z téy wyprawy, daiąc za przyczynę, iż strzedz musi granic Królestwa od roziątrzonych naiazdami Kozackiemi Turków, iuż na granicach Podola zbieraiących się.

Użyto wszelkich sposobów, by możnieyszych obywateli do téy wyprawy zachęcić. Zygmunt znaiąc urażonego na siebie X. Radziwiłła, namówił Królewica, by pisał do niego, do Senatorów i przednieyszych list okólny. (*)

(*) Odpis X. Radziwiłła na list Królewica.

NAYIAŚNIEYSZY MIŁOŚCIWY KRÓLEWICU!

By to rzec można była, oraz i żądości W.K.M. i dobremu Oyczyzny wygodzie, nichtby mię do wykonania woli W.K.M. (którą mi w pisaniu swym deklarować raczysz) nie uprzedził. Ale iż i lata

Niedosyc na tém, widzieliśmy, że Galiczyn o zdradliwe zmowy pod Smoleń-

i impresy wspaniałego animuszu WKM. orienti soli podobne, teraz są, nie widząc podobieństwa, aby vires utrapionéy oyczyzny naszéy, która się in occasum bardzo nachyliła, korrespondować im mogły. Przyidzie mi uniżenie WKM. prosić, abyś przywiodłszy sobie na pamięć tak roczną na Seymie w téy materyi uczynioną deklaracyę moią, obrażać się tém, i teraz do mnie nie raczył, że w tychże terminach powinności moiéy ku oyczyznie zostawam. Przyidzie ieszcze i oto, abyś WKM. nie tak wielce latom kwitnącym, nie tak animuszowi wysokiemu concedował, żebyś z ruiny oyczyzny naszéy fundament nowego budynku szczęścia swego zakładał, któréy trudnoby zabieżeć, kiedy ta wszystkie filary przednieyszych praw i wolności swych, na których się dotąd wspierała, naruszone nieladaiako maiąc, ustawicznie przez kilkanaście lat ciągnieniem żołnierza, róznemi Konfederacyami woyskowemi, srogiemi devastatiami Kozackiemi, niesłychanemi nigdy przedtym podatkami wyniszczona będąc, teraz w nową a boday nie większą woynę zaciągniona być miała. Rozumiem ia, że non deerunt malevoli, którzy tę moią deklaracyą rozmaicie wykładać i tradukować mnie przed WKM. będą, ale się ia na to nie oglądam, Pana Boga świadkiem maiąc, że w téy mierze nie czynię z niechęci ku WKM. ale z samego szczerego ku oyczyznie affektu, któregoby się (salva conscientia) uchylić nie godziło. Pewnie żebym ia wolał we wszystkim conplacere WKM. a nie do kwaśnéy cery ku sobie okazyą dawać. Ale iż pierwszych zaciągów JKM. do Moskwy

skiém przekonan, wzięty był i odesłany do Polski. Król polecił niektórym Senatorom, namawiaiąc go, aby napisał do przyiacioł swych w Moskwie, skłaniaiąc ich, by do Cara swego Władysława wrócili. — Jaką odpowiedź otrzymali Senatorowie, kładziemy. (**)

tkwi nam ieszcze w sercu żałosna pamięć, patrząc i na ogólne wszystkiéy oyczyzny, i na prywatne wielu zacnych domów zniszczenie, nieracz się W. K. M. tym obrażać, źé inszych sedes nigdzie nie maiąc, wolelibyśmy oyczyznę tę, w któreyeśmy się porodzili. wcale zachować, aniż swoią utraciwszy, nowych Monarchii po świecie nabywać.

W. K. M. Mego Mił. Pana

Życzliwy Sługa

Janusz X. Radziwiłł.

(**) Punkta mowy i deklaracyi Galiczyna na pytanie Jmci Panów Pieczentarzów przez P. Hrydzicza Sekretarza.

Nayprzód, dziękuię Jchmościom, że go obesłali i nawiedzili. W rozmowie dalszéy do występków tych, które są mu przełożone, nie zna się, powiadaiąc, że Boiarowie z dawnéy nienawiści, i inni nieprzyiaciele bez winy iego, to udali. Za iakieżkolwiek iednak grzechy pokutuie, przyimuie od Pana Boga wdzięcznie i cierpliwie znosi. Królewica J. Mci iako zrazu chciał i pragnął, tak i teraz pragnie mieć Panem swoim, wedle swego chrestnego całowania. — Michayła Filaretowego syna, iż nie obstawał, i chresta mu nie całował, nie ma, i nie chce mieć za

Dzień nakoniec 5. Kwietnia 1617 r. przeznaczonym został do Królewica wy-

Pana, kładąc go sobie równym, albo i mnieyszym w Boiarskiéy kondycyi. Narzeka na nieszczęście swoie, że życzliwość i powolność iego miasto pociechy i przysługi, przyniosła mu u Królestwa Jch Mości z udania nieprzyiacioł iego, takowy gniew i niełaskę. Zaczym (chociaby chciał) służyć, wzdryga się i nie śmie, boiąc się, aby miasto oczyszczenia się i pozyskania dalszéy przysługi, nie padł w takowy, i abo większy gniew, widząc sobie niechętnych wiele ludzi narodu swego. — A też i nie rozumie, w czymby usłużyć miał. Bo powiada za narodem swoim, prosić K. Jmci o miłosierdzie, niezeydzie mu iuż, wiedząc tak bardzo wielkie grubości i winny ich przed Królestwem Jmci. Namawiać mu ich też, i przywodzić na to, abo na owo, nie zda się—Bo go oni wniczym nie usłuchaią, ponieważ wszystkich Boiar w Stolicy będących, usłuchać nie chcieli. — Na pomstę zaś i pokaranie, albo na krew braci swéy stać, niegodzi mu się, będąc tameyszym wrożeńcem z przodków swoich, i życzy tego sobie, aby między Królestwem Jmć, a narodem swoim Moskiewskim więcéy w żadne rzeczy się nie wdawać, wątpiąc, aby co dobrego sprawić mógł przez tak wielkie w tych Moskiewskich dziełach nieszczęścia swoie. Przy Królestwie Jmć zostać woli, a z inszéy miary zasługować się na łaskę, zwłaszcza gdy łaską i żałowaniem K. Jmć w teraźnieyszey nagości i niedostatku swym wsparty będzie. Upewniaiąc, szlubuiąc, przyrzekaiąc za się, że do Moskwy nie chce, i nigdzie indziéy nie odiedzie.

iazdu, Król Zygmunt z całym swym rodem, w poczcie Panów Radnych i okazałego dworu, udał się do Kollegiaty S. Jana w Warszawie: a gdy iuż zasiadł na tronie, Prymas Gembicki w te mówił słowa: „I iak Król i iak Oyciec cieszyć „się powinieneś N. P. iż sam w sile wie„ku, doczekałeś się syna, którego przy„mioty, przewyższaiące lata w pierwszym

Teraz w więzieniu będąc, utrapiony na zdrowiu, i na zmyśle, tak wielkiego dzieła na się brać, ani do Moskwy nic pisać może, nowiedząc zkąd ią zacząć i do czego prowadzić. A też powiada, i nima tam do kogo pisać. Bo ieno iednego brata, Iwana, żywego, i tego w Kazaniu być rozumie, a Boiar w Moskwie pozostałych, niemal wszystkich za nieprzyiacioł swoich kładzie, i z ich przyczyn to swoie więzienie rozumie, a z przednieyszych iako K. Mścisławskiego, K. Iwana Romanowicza, K. Tykowa i innych, krewnemi Filaretowemu synowi być mianuie. Ale iednak i w téy sprawie, co może i czemu sprosta służyć chce, ieno prosi, aby z więzienia wypuszczony, zaczym Króla J. M. i Królewica J. M. widział, a do rozmowy z Jmci Pany Senatorami przyszedł, zkądby zrozumiał, w czym i iako służyć, gdzie, żeby też Filaret i Tugowski byli. Naostatek powiada, że sam ieno trochę czyta, a pisać nie umie, i pisarza przy sobie żadnego nie ma. In summa wszystko do widzenia się i namowy z Jchmościami Pany Radami odkłada, prosząc, aby co nayrychléy do nich przypuszczony był.

„kwiecie młodości iuż uczyniły zdolnym
„służyć maiestatowi i lubéy swoiéy oyczy-
„znie. Tak iest M. K. ciesz się, patrząc na
„Królewica syna twego, w leciech, gdzie
„inni ledwie z niewieściego wychodzą do-
„zoru, on, nieukrzepioną ieszcze ręką,
„porywa stalisty paiż i oszczep niezło-
„mny, gardzi miękkością, i młode swe
„członki w obozach idzie hartować. Ta
„to rycerska ochota, iuż go miłym uczy-
„niła Polakom, a kiedy my przewiduiem
„w nim z radością świetność przeznaczeń
„naszych, śmiele i W. K. M. wróżyć mo-
„żesz, iż Xiąże które tak poczyna, nieu-
„roni nabytéy przez przodków ni chwa-
„ły, ni granic.” Tu obracaiąc się do sto-
iącego po prawéy ręce Królewica Włady-
sława. „Nayiaśnieyszy Królewicu, rze-
„cze mu, kiedy mi oddalaiącego się od
„nas W. K. M. żegnać przychodzi, i ra-
„dością i żalem zalewa się serce moie;
„na ileż to przygód i niebezpieczeństw,
„o młody Xiążę! narażonym się uyrzysz!
„pomniąc na drogie nadzieie nasze, u-
„miéy zuchwalstwo od męztwa rozróż-
„niać; lecz nie w samych tylko boiach
„czekaią niewinną młodość przygody! i
„w chwilach spokoynych nie śpią na-

„ miętności ludzkie, strzeż się pochleb-
„ stwa i rad przewrotnych, szanuy Boga
„ i Sty zakon iego, zachoway sprawiedli-
„ wość i karność w sprawowaniu rycer-
„ stwa twego. Otoczyły cię Król i Rzecz-
„ pospolita gronem mężów poważnych,
„ znakomitych roztropnością i cnotą,
„ niech oni, nie lekka płochość, maią
„ przystęp do ciebie. Tak tylko poczy-
„ nać będziesz roztropnie, dokonywać
„ szczęśliwie. Tak prawie w wieku two-
„ im poczynali Warneńczyk, Kazimierz
„ i Olbracht. Jakie ci przeznaczenia go-
„ tuią Nieba naywyższe, nie do ludzi
„ iest badać. Jeżeli rozkażą, byś raz o-
„ brany osiadł na tronie Moskiewskim,
„ sprawuiąc cnotliwie to państwo ogro-
„ mne, nie zapominay nigdy ziemi Ja-
„ giełłów i Piastów, ziemi, gdzieś powziął
„ życie, gdzie spoczywaią popioły ma-
„ cierzyńskich naddziadów twoich, gdzie
„ króluie sędziwy twóy oyciec, słowem:
„ gdzie żyią kochaiący ciebie Polacy.“—
Daléy szczęśliwych życząc mu powodzeń,
temi słowy zakończył:

I decus, I nostrum melioribus utere fatis.

Mowa ta wyciśnęła łzy Królowi i młodemu Xiążęciu, i przytomni od łez

wstrzymać się nie mogli. Gdy nakoniec żywe rozrzewnienia w smutną zmieniły się cichość, młody Królewic odpowiedział w te słowa: „Te cnoty, które nay„ wyższy Kapłan Królestwa z obowiązku „ urzędu swego tak mi silnie polecił, „ wiernie dopełniać będę; wkłada na „ mnie tę powinność, i urodzenie moie, „ i przekonanie, że na tych to cnotach, „ i trwałość i pomyślność wszystkich „ Królestw spoczywa. To, co wdzięczny „ Syn Oycu, wierny poddany panuiącemu dochować iest winien, dochowam „ Królowi i Oycu moiemu: gdziekolwiek „ los żyć mi każe, ogniwa przywiązania, „ miłości, niewygasłéy pamięci, między „ mną a Królem i Oyczyzną moią, nie „ zerwą się, chyba z pasmem życia mo„ iego." (e)

Skończywszy te słowa, zbliżył się Królewic do ołtarza, gdzie Prymas po odprawionéy modlitwie, poświęcony miecz i chorągiew w ręce mu oddał. Wróciwszy potem do tronu, padł młody Władysław Oycu do kolan, ściskaiąc ie rzewnie: podniósł się Zygmunt, i położywszy dłonie na głowie syna, ze łzami błogosławił

(e) Kobierzycki pag. 487.

mu, i niebios wzywał opieki. Gdy Królewic wychodził przez kościół Sgo Jana, rozlegały się sklepienia świątyni głośnemi śluby, o całość i pomyślność iego do Pana Zastępów. Powtórzyły się te tkliwe okrzyki, kiedy Władysława w swietnéy zbroi, nieliczący iak rok siedemnasty, w nadobnéy i rycerskiéy postawie, wsiadł na dzielnego bieguna, i otoczony rycerstwem przez miasto do obozu i w dalszą drogę udał się, głosy uprzeyméy życzliwości, żal z rozstania, gorące wszystkich śluby napełniały powietrze.

Królewic naprzód do Lublina, daléy do Łucka udał się; wszędzie znakomitsi Obywatele, Duchowieństwo z radością i świetnemi przyymowali go obrządkami. W Włodzimierzu Morakowski Biskup obrządku Greckiego, witał go iak Cara, i poświęconą chorągiew z herbem Moskiewskim oddał. Zasmucaiące w Krzemieńcu odebrał Władysław od Hetmana Żołkiewskiego listy, w których mu wódz ten donosił, iż iuż Skinder Basza złączywszy woyska swoie z Wołoszą i Siedmiogrodzanami, które Betlem Gabor prowadził, w potężnéy sile ku granicom Polskim zbliżał

żał się. Przekładał zatem Hetman Królewicowi, że nie roztropnie, zuchwale nawet byłoby, całe woysko odprowadzać do Moskwy, gdy z inney strony nieprzyiaciel wisiał nad karkiem: radził więc, by Królewic z pułkiem piechoty zatrzymawszy się w Krzemieńcu, resztę woyska pod sprawą Marcina Kazanowskiego Hetmanowi Koronnemu odesłał. Zmartwiły te listy Władysława, by iednak prędkiém posłuszeństwem niezdał się powadze swoiéy uwłaczać, ruszył do Zbaraża, iako mieysca zkąd i posiłki Hetmanowi przesyłać, i sam w warownym grodzie, dalszych rozkazów Królewskich bezpiecznie mógł oczekiwać. Męką było oczekiwanie to dla chciwego boiu i sławy Xiążęcia; pocieszyły go atoli listy od Hetmana Chodkiewicza i Lwa Sapiehy z Litwy nadeszłe, radzące mu, aby połowę woyska odesławszy Żołkiewskiemu, z resztą do Moskwy śpieszył, potwierdziły rady te rozkazy Królewskie z Warszawy. Wyprawił zatém Królewic, pod sprawą Marcina Kazanowskiego, następuiące do woysk Żołkiewskiego pułki. Sześć rot ciężkich Ussarzów, Kazanowskiego, Urowieckiego,

Gniewosza, Kossakowskiego, Karśnickiego i Leduchowskiego: — pięć chorągwi pancernych, Żardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Rożniatowskiego i Kostki, i 400. piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy Królewicu cztery roty Ussarzów, Plichty, Żorawińskiego, Piotra Opalińskiego, i Jakóba Sobieskiego, tyleż rot Pancernych i chorągwi Raytarskich pod sprawą Denhoffa i Medena, i 2000. piechoty pod Kochanowskim i Apelmanem. Z tém woyskiem, na początku dopiero Września, stanął Królewic w Mohilewie na Białéy Rusi, i tam ieszcze na wlekące się powoli ostatki czekać musiał. Tu otaczaiący Królewica Kommissarze uradzili, by raz ieszcze łagodnemi sposobami starać się ułagodzić Moskali, tém bardziéy, że Chodkiewicz przysłał był kilku Boiarów, którzy na stronę iego od Michałka Filoretowego przeszli. Wysłany zatem Jan Rydziński Sekretarz Królewski z listami do Boiarów i wszech Stanów Moskiewskich z doniesieniem, że Wielki ich Kniaź Władysław przybywa do obięcia ofiarowanego sobie berła, że iuż czas, by się przestali nowemi krzywoprzysięstwami kalić, ale raczéy unikaiąc zem-

sty zagniewanego Boga, powrócili do posłuszeństwa Panu, i naznaczyli mieysce do zaspokoienia długich między dwiema narodami sporów. Takie były Kommissarzów listy, a że Chodkiewicz naywyższy téy wyprawy Hetman, iuż z woyskiem swoiém Litewskiém Dorohobuż oblegał, napisano do niego, aby się wstrzymał od szturmów, gdyż nowe ugodne propozycye Moskalom, posłanemi zostały. Spełzło atoli na niczém poselstwo Rydzińskiego, Moskale niedozwoliwszy mu iechać do Stolicy, zatrzymali go w Wiazmie, zkąd późniéy do Królewica powrócił. (f)

Gdy iuż wszelkie poiednania odrzucono sposoby, niezostawało iak orężem zacięte spory roztrzygnąć. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy nieprzyiacioł idzie na odsiecz Drohobuzowi, dla dania oblegaiącym pomocy, śpiesznie ku Smoleńskowi pociągnął. Przybył do obozu iego i sam Hetman Chodkiewicz, przekładaiąc na radzie woienney, że im więcéy zależało Moskalom na utrzymaniu Dorohobuza, tem dzielniéy Polacy opanowanie onego popierać powinni, że dwieście przednieyszych Boiarów zam-

(f) Kobierzycki pag. 495.

knęło się w tém mieście, że porzucone oblężenie wstyd narodowi Polskiemu, ufność nieprzyiaciołom przyniesie, że silna iest nadzieia, iż na odgłos przychodzących z Królewicem woysk Polskich, osada albo się podda, albo łatwo zdobytą i w pień wyciętą zostanie. Przystali wszyscy na zdanie Hetmańskie, prócz Andrzeia Lipskiego Biskupa Łuckiego, który do Wiazmy ciągnąć radził. Był Lipski z rodzaiu ludzi którzy raptownie na znakomitém uyrzawszy się dostoieństwie, nie znaią miary w próżności, i zarozumieniu o sobie. Przekonany w naylepszéy wierze, o téy swoiéy nad innemi wyższości, nie było zdania, któremuby się nie sprzeciwił, dla tego iedynie, żeby pokazać, że mędrszy od drugich: na zepsucie wszystkiego dobrego nieba, zamiast pociągaiącéy wymowy, obdarzyły go w morduiącą wielomowność i nayzaciętszy upor, w tym potoku słów, nieraz naypospolitsze myśli, często błędne poięcia, iak nie zaprzeczone prawdy, i nowe wyiawiał odkrycia: z tego uporu te tylko odnosił korzyści, że długo nudząc drugich bez przekonania, sam ustępować musiał bez chwały. Jakoż i w tym

razie, zdanie wszystkich przemogło nad zdaniem iednego.

Nim iednak woysko pod Dorohobuż ruszyło, wzięła chęć młodego Królewica obeyrzyć mury Smoleńska, i te rozległe błonia pamiętne długim i uporczywym boiem. Było ieszcze pod Chorągwiami wielu Rotmistrzów i Towarzystwa, co w ciągu całego oblężenia i szturmów służyli. Oni więc młodemu Panu znakomitsze okazywali mieysca; tu, mówili, był obóz Królewski, na tym pagórku sterczał buńczuk Żołkiewskiego, póniżéy pułki iego leżały, bokiem téy blanki szedł Nowodworski z piechotą, tę bramę przysadzoną petardą na powietrze wyrzucił, na tę basztę pierwszy Jakób Potocki wskoczył z Rycerstwem; te wznoszące się mogiły kryią kości i braci i nieprzyiacioł naszych: a tak co młodego Xiążęcia nasycało tylko ciekawość, tkliwém stało się rozpamiętywaniem dla Rycerstwa, które niegdyś w tychże mieyscach tyle wytrzymało niebezpieczeństw i trudów. Pomnożyło tkliwość téy chwili niespodziane spotkanie się *Nowodworskiego z Sehinem*, pierwszy naywięcéy przyczynił się był do wzięcia Smoleńska, drugi do uporczy-

wéy obrony onego. Przypadek zdarzył, że ci dway woiownicy, w czasie wzięcia twierdzy nie widząc się z sobą (gdyż Nowodworski z Chodkiewiczem, Sehin pozostał z Królem) tu się pierwszy raz poznali. U ludzi mężnych waleczność iuż do szacunku prawem, do przyiaźni staie się wstępem: na pierwszym więc spotkaniu podali sobie woiownicy dłonie, i uściskali się uprzeymie; od téy chwili widziano ich zawsze razem opowiadaiących sobie nawzaiem iakich sposobów i fortelów ieden do dobycia, drugi do obrony twierdzy używał, godni obydwa nieśmiertelnéy pamięci, wieczne sobie poprzysięgli braterstwo. (g)

Ruszyło woysko Królewskie dnia 4. Października, a przechodząc głuche pustynie, gdzie przed woyną zamożne grody i włoście kwitnęły, szóstem obozem pod Dorohobużem stanęło. Postrzegłszy zbliżaiących się Hetman Chodkiewicz, nieznacznie odsunął od oblężenia swe pułki, i połączywszy się z Królewicem, całe woysko na szerokich łąkach rozwinął. — Widok ten oblężonych potrwożył; mniemali, że całe to woysko świeżo z Króle-

(g) Życie Ossolińskiego pag. 54. Ed. Mostowskiego.

wicem nadeszło: zaczęto rokować, i dnia trzeciego poddał się Dorohobuż. Wyszło z miasta duchowieństwo z krzyżami, tysiąc przednieyszych Boiarów, wiele strzelców, i innego żołnierstwa, na czele wszystkich Iwan Ododurow i Fiedko Sumów, pokornie prosząc Hetmana, by się za niemi do Królewica a Cara ich wstawił. — Królewic na wyniosłem krześle siedział przed namiotém, otoczony liczném rycerstwem i dworem; przystępowali Moskale, siebie i chorągwie pod nogi Władysławowi rzucaiąc, przepraszali za bunt, i przebaczenia błagali. Odpowiedział od Królewica Kanclerz Lew Sapieha, daruiąc winę imieniem Carskiém, upominał do wierności, pozwalaiąc tym, którzy tego życzyli powrócić do domów, lub pod chorągwiami Władysława woyskową przyiąć służbę. Fiedko Sumow z 200. Boiarami, udarowanemi po 2. czerw. złł. na osobę, powrócił do Stolicy, Ododurow z drugiemi w woysku Polskiém pozostał. (h)

Leży Dorohobuż nad Dnieprem około mil 18. od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa utwierdzaią go zamki, ieden na górze, drugi leży w równi-

(h) Kobierzycki pag. 499. — Mamy medal na okoliczność tę wybity.

nie, obydwa w prochy i kule opatrzone obficie. Osadziwszy oba Chodkiewicz, udał się na radę, gdzie o dalszym postępie woyny namyślać się miano. Radzono, by korzystaiąc z potrwożenia Moskwy, prosto ciągnąć do Wiazmy, że miasto to, osadzone słabo, łatwo się podda; żołnierz w mniéy zniszczonym kraiu wygodnieysze znayduie stanowiska, że wzięcie miasta tego, łatwieyszą drogę do Stolicy otworzy: „znam ia dobrze, odpowiedział „Chodkiewicz, że takby czynić należało, ale iak wódz świadomy ducha i „skłonności rycerstwa tego, oświadczyć „muszę, że iuż się zbliżamy do Listopada, że lud Litewski niepłatny i nędzny, „zakosztowawszy dobrego bytu pod Wiazmą, ieżeli go ztamtąd ruszyć zechcemy, prędzéy bunt podniesie, niźli się „wyruszyć pozwoli, lepiéy więc pod Dorohobuzem czekać zapłaty, niż ciągnąć „pod Wiazmę, dla mrozów i śniegów długo leżyć pod twierdzą, a może bydź „przymuszonemi opuścić ią ze wstydem."

Już miano pod Dorohobuzem woysko na zimowe rozkładać leże, gdy posłowie od obywatelów Wiazmy przybyli, donosząc, że ciągnące ku Wiazmie pułki Mo-

skiewskie zastraszone przybyciem Władysława, cofnęły się śpiesznie do Stolicy, i że Wiazma pamiętna przysięgi Carowi swemu Władysławowi, z pokorą przebaczenia prosi, i bramy miasta prawemu panu otworzy. Władysław wysławszy przed sobą Sehina, Eudaklina, i Eugielzieia Woiewodę Wiaziemskiego, z rozkazem, by i miasto i przysięgę od obywateli odebrali, piątego dnia sam wiechał do Wiazmy. Przeięte trwogą rozsypywały się we wszystkie strony wysyłane przeciw Królewicowi woyska, donoszono, że Mozaysk słabo strzeżony, i opatrzony, poddać się pragnął. Raz ieszcze fortuna otwierała drogę Władysławowi, i za towarzyszkę, iednego tylko wymagała pośpiechu: należało z popędliwością wezbranego potoku znosić pierzchaiące woyska, zabierać potrwożone grody i zamki. Radzili Kommissarze, by nim się nieprzyiaciel z popłochu swego obaczy, opanować natychmiast Mozaysk; kiedy Rycerstwo czyli to samowolnie, czy z poduszczenia zawisnych między sobą wodzów, odezwało się głośno, że dla ciężkich mrozów, straty koni, niedowozu żywności, na wyprawę tę ruszyć nie myśli. I to by-

ło pierwsze wszystkich na potem niepowodzeń źródło. Jak ważném bowiem stawało się opanowanie Mozayska bliskiego Stolicy, gdzie i woysko skupiać, zkąd ie na wszystkie strony wysyłać naydogodnieyszém było, w krótkim czasie srogie klęski, i długie zwłoki dowiodły. — Jakoż skoro opieszałość naszę postrzegli Moskale, licznem żołnierzem osadzili Mozaysk, i na około nowemi grodkami całą zmocniwszy twierdzę, pewni, że tam i pierwsze Polaków wstrzymaią zapędy, i zwłokami cierpliwość ich znużą, śmielszemi, zuchwalszemi nawet stali się. (i). Chodkiewicz z powiększaiącą się zimy srogością, zostawiwszy przy Królewicu w Wiazmie, straż z przednieyszéy iazdy i piechoty złożoną, po okolicznych miasta tego włościach pułki swoie rozłożył: baczny, by czuyność i uwagę nieprzyiaciela rozerwać, rozkazał Pułkownikom w wyznaczonych mieyscach pobudować zameczki, zkądby i wycieczki nieprzyiaciela hamować, i niespokoić go nawzaiem, i dowóz żywności ułatwiać mogli. *Carow* naybliższym był mieyscem nieprzyiaciela, a przeto naywięcéy wznie-

(i) Idem pag. 504. 505.

caiącém obawy, posłał tam Hetman Rożyckiego i Oporowskiego z letką iazdą, polecaiąc, aby co rychléy zbudowawszy ostrożek, pilno straż trzymali, dowiaduiąc się o wszystkich obrotach w Możaysku, cały ów kray na czuyném oku dzierżyli. Nie wykonano przezornego wodza rozkazów, zamiast baczności, zamiast budowania czém prędzéy ostrożka, rozbiegło się towarzystwo po stanowiskach, bez straży i czuyności, iak w głębokiem pokoiu żyiąc swobodnie. Uwiadomiony o tém Łyków, wódz Moskiewski, od niewiernego szpiega; któremu Rożycki płocho zaufał, w 11,000. ludzi wpadł niespodzianie nocą na nieprzygotowanych; chorągwie nieporządnie zbieraiące się pogromił, i samego poymał Rotmistrza: przypadł na ratunek Oporowski, lecz zgnieciony od tak przewyższaiącéy liczby, kilkakroć raniony, z innemi dostał się w niewolę. Zaledwie wieść o téy porażce doszła do Wiazmy, gdy ieden z przychylnych Władysławowi Boiarów, nazwiskiem *Koniuch*, zapalony Pana swego zniewagą, oświadczył, że sam póydzie, i grodek na wstrzymanie Mozayszczanów zbuduie; dano mu wszelką do tego po-

moc, lecz zaledwie dokończył ostrożek, wprowadził weń 200. piechoty i iazdy, wraz zdrayca niegodny, wszystko nieprzyiacielowi poddał. Ten czyn zmiennika wszystkie niespokoyności w Wiazmie bardziéy ieszcze powiększył: gęstym żołnierzem osadzone szańce i baszty: rozłożona w otwartych polach Węgierska i Niemiecka piechota, pomnożone przy boku Królewica straże, wszystko w gotowości, iak gdyby nieprzyiaciel iuż pod murami. Jakoż Moskale, osobliwie Czerńcy i Popi, nie przestawali odwodzić od posłuszeństwa przychylnych Władysławowi, rozpisuiąc listy, upominaiąc po cerkwiach, że przysięga niebłachoczesnemu odszczepieńcowi wykonana, żadnéy wagi nie miała. (k)

Pomnożyła się ufność Moskwy świeżo z Szwecyą zawartym pokoiem, zręcznieyszy od Zygmunta w polityce swoiéy Gustaw Adolf, odnowioną przez nas woynę na swoy pożytek obrócił, korzystaiąc z odwrócenia sił Moskiewskich naprzeciw Polakom, całą potęgą naiechał iéy prowincye; Gdów, innych wiele miast pobrał, i Plesków dzielnie szturmował: dłu-

(k) Idem pag. 506. etc.

go Moskale przez umawiane i zrywane ziazdy, przez różne zwłoki, starali się uwolnić od przyięcia ciężkich warunków: długo zwodzony Gustaw, postraszył na końcu Cara, że ieżeli niepodpisze pokoiu, on wraz siły swoie złączy z Polakami, i zapalczywiéy niż dotąd woynę prowadzić będzie. Ostrzegł ich nawet, iako za rzecz pewną, iż Zygmunt ustąpiwszy tron Polski synowi, sam koniecznie Carem chciał zostać (l). Zastraszenie to pożądany sprawiło skutek, podpisali Moskale pokóy, mocą którego cała Ingrya, gdzie iest dziś Petersburg, Iwangrod, Jama, Koperia, Nöteburg, Kuksholm zostały przy Szwecyi. Car 20000. rubli w dobrych niesfałszowanych dziengach natychmiast musiał wyliczyć. (m) Wtargnieniu tylko Polaków winna była Szwecya tak zyskowne zdobycze; wiedział Gustaw iak w każdym błędzie przeciwnika pożytki dla siebie gotować, przeciwnie Zygmunt z szczęścia nawet swego tylekroć korzystać nie umiał.

Moskale z iednym tylko pozostawszy nieprzyiacielem, sprawiedliwą zemstę i

(l) Geschichte Schwedens v. Reichs p. 205. T. IV.
(m) Idem.

roziątrzenie przeciw Polakom, tém odważniéy wywierać zaczęli. W 7000. koni wpadł Kniaź Pożarski do Kaługi, liczono między niemi 5000. dobranych Kozaków, którzy niegdyś z wodzem swoim Zaruckim w woyskach Polskich służyli. Wysłał naprzeciw nim Chodkiewicz Lissowczyków, lud lekki, odważny, świadomy dobrze kraiów Moskiewskich, a w krótce natarczywością i strasznemi łupiestwami po dalekich głośny krainach.

Wspomniawszy o Lissowczykach, i późniéy ieszcze maiąc o nich do mówienia, niech mi za złe wziętem nie będzie, że zboczę z materyi, bym o początku i sprawach woiowników tych choć pokrótce napomknął.

W czasie powtórnéy wyprawy Moskiewskiéy, będący w Warszawie Hetman Chodkiewicz, widząc iak opieszale szły zaciągi woyskowe, iak niechętnym był Seym w stanowieniu podatków, a chcąc corychléy stawić nieprzyiacielowi pole, umyślił utworzyć poczet ochotników, którzyby nic niekosztuiąc publicznemu skarbowi, w własnym mieczu nagrody i korzyści szukali. Rzucił potemu oczy na Alexandra *Lissowskiego*, szla-

chcica z Litwy, iuż dawniéy w woynach Wołoskich i Moskiewskich z nieustraszonéy odwagi znanego. Za pozwoleniem Zygmunta, zlecił Hetman Lissowskiemu zaciągnąć, ile będzie mógł, śmiałych i obrotnych ludzi, którzyby nie biorąc żadnego żołdu, z saméy woyny utrzymywali się. Nadzieia bezkarności i łupu, krocie wrzącéy znęciła młodzieży. Lissowski zebrawszy ich w koło, tak mówił: „Na twarde i niebezpieczne posługi zawołały was Król i Oyczyzna, ale „też dozwoliły zakazanych innym pułkom wolności i zysków; w orężu i odwadze cały wasz żołd, cała nagroda, „pewnieysze one będą, niż zawodne z „publicznego skarbu wypłaty. Niepospolitéy ia od was wyciągam odwagi! ieżeli ieden wśród was iest, któryby na „wymierzone przed sobą działo nie rzucił się, ieden nie uderzył na piąciu, „gdy ia rozkażę, nie wskoczył pierwszy „na mury, lub w bystre i głębokie nurty, niech wyniydzie z szeregów. Orężem waszym będzie szabla i rusznica, „łuk z saydakiem, rohatyna, koń letki „i wytrwały: ani wozów, ani taborów, „ani ciurów nie ścierpię; wszystko no-

„sić będziecie z sobą, nie wymagam ia „po was gładkich w szyku obrotów, na- „trzeć zuchwale, kiedy potrzeba rozsy- „pać się, zmyślić ucieczkę, znów się „odwrócić i nieprzyiaciela obskoczyć, to „dzieło wasze. Dam odpoczynek, gdy „czas potemu, lecz w potrzebie, w pra- „cach waszych znać nie będziecie ni „dnia ni nocy. Przebiegać nayodlegley- „sze szlaki nieprzyiacielskiéy krainy, pa- „lić wsie, burzyć miasta, pędzić przed „sobą trzody, bydła, i ieńców tysiące, „nie przepuszczać nikomu, to odtąd ie- „dyném zatrudnieniem waszem." Mowa ta przerażaiąca wzdrygnieniem każdą duszę szlachetną, od nieuważnéy młodzieży z radosnemi przyięta okrzykami. (n)

Ruszył Lissowski w kraie Moskiewskie, ogień i mordy niosąc przed sobą. Zaprawiony przez niego żołnierz, chciwy zdobyczy, pogardzaiący śmiercią, niebezpieczeństwa nie znał, a choć w r. 1614. nagła śmierć Lissowskiego porwała, natchnięta przez niego nieustraszo-

ność,

(n) Diu noctuque vagarentur palantes agros vastarent, villas expugnarent, pecoris et mancipiorum prædas certantes agerent.

Starowolski Sarmatiæ bellatores pag. 152. 153.

ność, utworzeni pod nim wodzowie, zachowali przez długie lata i sposób woiowania, i imię pierwszego wodza swoiego. Zwano ich Lissowczykami: częstokroć dla zuchwałości, z którą się na naywiększe narażali niebezpieczeństwa, dawano im nazwisko *Straceńców*. W chwili o któréy mówiemy, iuż im dowodził Czapliński, późniéy Walenty Rogowski, w Niemczech, Czechach, i Niderlandach Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, i Stanisław Stroynowski: lecz wróćmy do rzeczy.

Czapliński odebrawszy rozkaz Hetmana, z niepoiętą szybkością po całéy Moskiewskiéy krainie ogień i spustoszenie szerząc, ścigał, gromił wszędzie Zarucanów, i aż do zamku Meszczerskiego ich zagnał. Wyciąwszy okolicznych mieszkańców, odiąwszy oblężonym wodę, osadę do poddania się przymusił, a znaiąc iak silne wrażenie wieść o tém zwycięztwie, i zdobyciu miasta, sprawi w obozie Polaków, gońca z doniesieniem, i poymanego Woiewodę Meszczerskiego do Królewica Władysława przesłał.

Chciwy Władysław powodzenia te ważnieyszemi ieszcze uczynić, wybrał

Piotra Opalińskiego Starostę Szremskiego, polecaiąc mu, aby złączywszy się z Lissowczykami pod Czaplińskim, ustawnemi wycieczkami niespokoił i trapił nieprzyiaciela: że gdyby Pożarski z Kaługi czy to do Stolicy, czy do Możayska chciał się wymknąć, by wraz wstępnym ścigał go boiem. Wiernie Czapliński wykonywał dane sobie rozkazy, zbudowawszy bowiem pod Tamarkowem, cztery mile od Kaługi, obronny zameczek, wiele szkody nieprzyiacielowi przynosił, mianowicie gdy sztuką wyłudziwszy Pożarskiego z zamku, odwrócił się raptownie, wielu mu ludzi trupem położył, 50. wziął w niewolę, a między niemi Pożarskiego synowca: znacznieyszą nierównie poniósłby nieprzyiaciel klęskę, gdyby popędliwość Lissowczyków, przez wcześnieysze niż należało wypadnięcie z zasadzek, nieprzeszkodziło z zwycięztwa tego zupełnego odnieść owocu.

Lecz nie zawsze równie pomyślnie wiodło się wodzom Polskim, mieli oni do czynienia z mężem, który do zapału, gorliwego o dobro oyczyzny swéy obywatela, łączył doświadczenie i niepospolitą sztuki woienney znaiomość. Powio-

dło się Pożarskiemu między Borowskiem a Kaługą napaść na oddział iazdy Denhoffa i Nowowieyskiego, poległ w téy utarczce Nowowieyski. Chełmski i Kazimierski ciężko ranieni, iedenastu towarzystwa poległo, innych szybkość koni od większéy uniosła straty. Pomścił nieiako klęskę tę Ramult Pułkownik letkiéy iazdy, zniosł oddział wysłanego od Pożarskiego, *Piechonki*, ubiwszy mu około dwóchset ludzi: zasmuciła atoli wygranę, śmierć poległego od samopału Ramulty, iego męztwo, życie bez skazy, długo opłakiwali żołnierze.

Zeszła znacznieysza część zimy na ustawicznych utarczkach między Pożarskim i Opalińskim; Opaliński z Lissowczykami swemi w ustawnéy trzymał trwodze Kaługę, i nieraz podpaleniem samo miasto potężnie zatrwożył: znalazł atoli Pożarski chwilę wymknięcia się z miasta, wpadł do Tamarkowa, gdzie Polacy osadę i skład żywności mieli, zachwycił osadę, żywność i sprzęty wszystkie spalił lub zabrał. Nie śmiał iednak Pożarski po téy odniesionéy korzyści wyniyść z Kaługi, i wstępnéy przyiąć bitwy, przymuszony patrzeć z boleścią na plondruiących

szeroko oyczyznę iego Lissowczyków. — Nieomieszkali i inni ochotnicy, zapuszczaiąc się w głąb kraiu, ciężkie klęski prowincyom Moskiewskim zadawać, prócz Lissowczyków, Sokołowski i Jakuszewski często uszczknione na nieprzyiacielu laury w ręku Królewica składali.

Pod tenże czas *Chełków*, któremu miasto Biała, tak mężnie niegdyś od Gąsiewskiego broniona, powierzoną była, z boiaźni czy z zdrady poddał się Moskwie: lecz zmazał te plamę świetnym dowodem wierności szlachetny Boiar nazwiskiem *Meszczerski*. Mąż ten szczerze do Władysława iak do Cara swego przywiązany, postanowił ukarać grod niewierny wszelkim udręczenia go sposobem. Mimo woli Chodkiewicza, który opodal od Biały, dla przeymowania nieprzyiaciołom zywności grodek zbudować radził, o pół tylko mili od stoku zbudował go Meszczerski, z tamtąd szczęśliwemi zawsze wycieczkami przeymował dowozy, gromił podiazdy, i miasto do ostatniego przyprowadził głodu, łupy i znakomitych ieńców Władysławowi odsyłał. (o) Te cząstkowe korzyści, te pustoszeniem zadawane nie-

(o) Kobierzycki pag. 513.

przyiacielowi klęski, nie odpowiadały wielkim Chodkiewicza zamiarom: nieprzestawał on boleć, że w początkach wyprawy, nie ochotą woyska, a może i zawiścią wodzów, opuszczono sposobność łatwego opanowania Możayska. — Acz z wzmocnieniem osady zdobycie onego trudnieyszem było nie równie, niezmordowany wódz postanowił następuiącym o opanowanie onego kusić się sposobem. — Chciał on nocą w naywiększém milczeniu i taiemnicy podsunąć się pod twierdzę Mozayską, napaść niespodzianie na krążące nocą pod murami podiazdy, i pędząc ie przed sobą, z uciekaiącemi zagnać się razem do miasta, wraz bramy petardami wysadzić, wśród przestrachu i zgiełku nocnego, zabrać działa, rozbroić osadę, i twierdzy stać się panem. W przypadku, gdyby nieprzyiaciel licznie pokazał się przed miastem, i wstępnego nie odmawiał boiu: co przednieysze pułki chciał wódz w pogotowiu mieć z sobą. Jakoż przeznaczał iuż do tego pięć chorągwi Kopiyników — Chodkiewicza, Gąsiewskiego, Kiszki, Zienowicza, Gembułta; trzy roty Raytarów — Medema, Klebeka i Gadena; tyleż chorągwi let-

kich, i tysiąc piechoty pod Lermuntem, Butlerem, Niewiarowskim, i Bartłomieiem Nowodworskim Kawalerem Maltańskim: kilka dział do piechoty przydano.

Pomyślny skutek wyprawy, zawisł był iedynie od zachowania nayściśleyszéy taiemnicy; lecz mogłaż się ona utrzymać, gdy każdy pomysł wodza, pod zdanie tylu Kommissarzy poddawanym być musiał? gdy dwór Królewica napełniony był szczebiotliwą młodzieżą, z zazdrością między sobą ubiegaiącą się o łaskę iego (p), gdy niestety! młody i niedoświadczony Pan, częściéy skłaniał ucha ku pochlebstwom zauszników, niż ku radom sędziwych mężów. Stary Kazanowski Podkomorzy Koronny, dozorca pokoiowych królewskich, przydany Władysławowi za stróża i poradnika, ścielący drogę do Bałwy stryiecznemu bratu Marcinowi, niechcący zatym, by Chodkiewicz co świetnego dokonał, by powzięte przez wodza popsuć układy, namówił Królewica, aby nie dał sobie tyle sławy wydzierać, i sam się na tę czatę wyprawił. Niedziw, że niezgaduiące-

(p) Patrz obszerniéy o tem w życiu Jerzego Ossolińskiego. —

mu taynych pobudek, chciwemu chwały Xiążęciu podobała się ta rada. Łatwo Królewic i Kazanowski namówili Lipskiego Biskupa Łuckiego, skorego zawsze do przeciwienia się wszystkiemu, co niepochodziło od niego; wielu innych Kommissarzy na iego uprzedziło się stronę. Na zwołaney więc radzie woiennéy, Lipski pochwaliwszy niby zamysł Hetmana, tak daléy mówił: „Im ważniéyszą „iest ta wyprawa, tem przyzwoiciéy, by „od dzielenia w niéy niebezpieczeństw i „sławy nie wyłączać Królewica, młodego Pana naszego; sama iego przytomność „żywszą ochotą zapali Polskie rycerstwo. „Odważny Xiążę, pamiętny, że oczy narodu, zwrócone są na niego, mieszać się „będzie z Rycerstwem wszród ścieraiących się hufców, i przykładem swoim „innych do dzieł walecznych zachęcać; „iego dostoieństwo, sława bitnego młodzieńca, przeymie nieprzyiaciela poszanowaniem i trwogą. Gdyby nawet ta „wyprawa nie udała się, iak nieraz nocnym wyprawom przytrafiać się zwykło, uczą nas woienne dzieie, iż niepowodzenie, przypisane zwykłym w takich razach przygodom, sławie wodza

„żadnéy nie przynosi zakały. Większe „dla Królewica niebezpieczeństwo, kie„dy po wywiedzeniu ztąd co przedniey„szych pułków, sam ieden bez przyzwo„itéy straży w Wiazmie zostanie." — Tu Biskup zwykłą sobie unosząc się popędliwością, w te słowa zakończył: „Nie „ma przyczyny tak bardzo ochraniać „Królewica, ma on tylu braci, a choćby „i gęby nadstawił, i nayszkaradnieysze „odnosił szramy, niech zarabia na sła„wę." —

Chwalił Chodkiewicz tę rycerską w Królewicu ochotę, dowodził iednak, że ią roztropnością miarkować należało, że czata iest lekkie i podiazdowe dzieło, iak gdyby kradzież woienna, która zwykle pod nieznaiomem spełniana imieniem, nieprzystoi dostoynéy Królewica osobie; gdyby się niepowiodła, mogłaby rzucić na Królewica plamę, a nieprzyiacielowi większéy dodać śmiałości. Nadto, podobne nocne podiazdy nieiednemu podlegaią niebezpieczeństwu, na które młody Pan, szczególnie od Króla powierzony Kommissarzom, narażonym być nie powinien. To zdanie poparli sędziwy Plichta Kasztelan Sochaczewski, Jakób So-

bieski i inni Kommissarze: lecz Lipski Biskup, gwałtowniéy niż wprzódy ponowił nalegania swoie, użył Władysław (by nakłonić Hetmana) i prozb i przymilenia się, oświadczył nakoniec, że koniecznie iść postanowił.

Acz niechętnie przystać musiał Hetman na tak natarczywe napieranie się; lecz odtąd ta tayna czata, to urywcze podchwytowe dzieło w głośną wyprawę zamienić się musiało: dla bezpieczeństwa, mówię, Królewicza, wziąść musiał Hetman więcéy piechoty i dział, przygotować żywność, a gdy na tem dni kilka schodzi, obywatele Wiazmieńscy mieli aż nadto czasu ostrzedz o wszystkiém przywodzącego w Możaysku *Łykowa*.

Chodkiewicz zostawiwszy Charlińskiego przy straży Wiazmy, ruszył się z Królewicem dnia 8. Grudnia, a ciągnąc z licznieyszem woyskiem i działami, postępować musiał powoli, czekaiąc nieraz na piechotę, która na czas naznaczony z iazdą złączyć się nie mogła. O pięć mil od Wiazmy wysłał Hetman kilkanaście koni przodem, dla wzięcia ięzyka; oddział ten napadł na kilkadziesiąt Moskwy, która wysłanego dawniéy Baczyńskiego

z listami do dumnych Boiarów, dla bezpieczeństwa odprowadzała, nim się omyłka odkryła, zabito kilku z Moskali, kilku poymano, reszta uciekłszy do Możayska, doniosła, że Hetman Polski następuie. — Zatrzymał się Hetman, pilnie poymanych ieńców i samego Baczyńskiego badaiąc. Zeznania wszystkich zgodziły się, że daremnemi były te przygotowania na Możaysk, że nieprzyiaciel od sześciu dni przez śpiegów swoich uwiadomiony był o wszystkiem, że miasto samo obszernym szańcem i przekopem otoczone, że rzucone na około ostre wilki i gęste płoty, wśród śnieżnéy zawały, i niedostatku żywności oblężenie niepodobném czyniło.

Doniesienie to ciężkim Hetmana obarczyło frasunkiem: stanęła przed oczyma hańba woyska, iak gdyby do czaty tylko zdolnego, a z gotowym do odporu nieprzyiacielem nie umieiącego się potykać; z drugiéy strony srogość zimy, okropne śniegów zawały, niedostatek żywności, o długiém oblężeniu nie dozwalały zamyślać. Postanowił atoli do iutra zaczekać, w nadziei, iż nieprzyiaciel wstępnego nie odmówi boiu. Pochyłe w tych krainach

nieba, kilka tylko godzin w téy porze roku mdłego dozwalaią światła. — Stało woysko noc całą pod mroźném i iskrzącém się niebem, bez ogni, bez żywności dla ludzi, bez paszy dla koni, oczekuiące co chwila napaści: gęste w około krążyły podiazdy, głos pytaiących o hasło, był iedynym głosem przerywaiącym uroczyste nocy milczenie. (*) Nazaiutrz, gdy się nieprzyiaciel niepokazywał z Możayska, rozkazał Hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy wstecz cztery mile, napisał list do Łykowa przez ieńców Moskiewskich darowanych wolnością: list ten był w te słowa: „Szedłem za szczęściem Cara Władysława Zygmuntowicza na przeciwko wam zdraycom iego. „Ale że na drodze potkałem gońca Carskiego, który wracał z Stolicy z dobrém „dziełem od Boiar dumnych, i ia z woyskiem powracam, życząc raczéy pokoiu „niż dalszego krwi rozlania; tych, któ„rych niewiadomie straż moia przy goń„cu poymała wolnych odsyłam *etc.*" (q)

(*) Snieg i zmordowanie (mówi Ossoliński w dzienniku swoim) było iedyną pościelą naszą, ile mnie, który przez cały ten dzień kirys Królewicza na grzbiecie dźwigać musiałem.

(q) Życie Osselińskiego pag. 61.

Chodkiewicz tym umysłem list ten do Łykowa posłał, by inny dać pozor nagłey pod Możaysk wyprawy, i ukryć bytność Królewica w obozie. Wiedzący atoli o wszystkiém Moskale, oszukanemi nie byli. Po trzydniowym pochodzie w tęgie mrozy, bez pokarmu, powróciły woyska do Wiazmy, niemało Niemieckiéy piechoty pomarzło, wielu z naszych odniosło kalectwa, poutracało konie. — Taki był skutek rady starego Kazanowskiego, który przez zazdrość ku Hetmanowi, Królewica sławy pozbawił. Poczuwaiący się Władysław i Kazanowski, że zawód całéy téy wyprawy im tylko iednym słusznie przypisywano, uprzedzaiąc skargi od innych, w liście do sławnéy faworytki Niemki Urszuli Meierin usprawiedliwienie swoie przesyłali, i Hetman też z swoiéy strony zdał Królowi sprawę z wszystkiego: przysłana od Zygmunta Kazanowskiemu nagana, nie nagrodziła uchybionéy wyprawy.

Témczasem, gdy przez resztę zimy letka iazda nasza gromiła woyska, a co uciążliwiéy, pustoszyła szerokie krainy Moskiewskie; pamiętni Kommissarze zlecenia Stanów, aby tak dla nadchodzą-

cych niebezpieczeństw od Turków i Szwecyi, iako też dla ogromnych wydatków, woynę tę co rychléy zakończyć, używali wszystkich sposobów, by Moskwę do ugody nakłonić. Podwakroć w tym celu wysłany Rydziński bez wysłuchania odrzuconym został. Udało się iednak Baczyńskiemu aż do Stolicy dostać się. Łyków wprawdzie nie wpuściwszy do miasta, kazał go na około oprowadzić, zapytuiąc dumnie, z czém iechał? oświadczaiąc oraz, iż ieżeli przed Boiarami, Władysława Carem nazywać odważy się, żywo rozszarpanym zostanie. — Nieustraszyły te pogróżki posła Polskiego, dążył śmiało do Moskwy, potykaiąc wszędy umyślnie po drodze zachodzące mu woyska, iedynie, by mu potęgę kraiu okazać. Zaprowadzony do licznieyszego nadzwyczay Boiarów Sowietu, gdy wspomniał Cara Władysława, wstrzęśli się od gniewu stronnicy Michała, inni iednak spokoynie słuchali. Po kilku dniach dano mu odpowiedź, że po danym od Polaków zabezpieczaiącym liście, wyszle rada pełnomocników swoich, że nie chcą na zawieszenie broni pozwolić, pókiby woyska Polskie z granic ich państwa nie wyszły,

że wtenczas dopiero umówią się o czasie i mieyscu do traktowania; że co się tyczy wymiany ieńców, o tę naglić nie należy, pókiby Polacy wyprawionych dawniéy w poselstwie Galiczyna i Metropolitę Filoreta, a dotąd niewypuszczonych, nie odesłali. Z tą odpowiedzią, wróciwszy Baczyński do obozu, zastał dwór Królewica zwaśniony plotkami młodzieży, którą Kazanowski przeciw Ossolińskiemu Siostrzeńcowi Chodkiewicza nie przestawał podżegać. My opuszczaiąc te drobne acz gorszące zatargi, do ważnieyszych czynów śpieszymy. (r)

ROZDZIAŁ IV.

Pełnomocnicy Moskiewscy przyieżdżaią do Wiazmy. Burzliwość Seymu. Królewic mową swą uśmierza chwieiące się w posłuszeństwie pułki pod Wiazmą. Rozdzielone zdania gdzie ciągnąć. Kazanowski przychodzi do obozu Królewica. Duma i zarozumiałość iego. Chodkiewicz Boryssów o-

(r) Idem pag. 62. etc.

blega, odstępuie, i ciągnie pod Możaysk. Lew Sapieha przybywa z seymu bez pieniędzy, roziątrzenie ztąd woyska, znaczna onego część rozchodzi się do domów. Konasewicz we 20000. przybywa naszym na pomoc. Czas wycięcza się na próżnych rokowaniach z Moskwą.

1618. r.

Dotknięci nakoniec ciągłém niszczeniem krain swoich Moskale, napocżątku Kwietnia, do Wiazmy, Iwana Kondyowa z Dziakiem Fiedorem Stefanowem wysłali. Wyiechało naprzeciw nim dwieście bogato ubranych Kopiyników z Małyńskim i Nieborowskim, i między uszykowaną z obu stron Węgierską i Niemiecką piechotą do domu nieprzytomnego naówczas Lwa Sapiehy zaprowadziło. — Na pierwszém posłuchaniu oświadczył Kondyów, iż przybył z woli dumnych Boiarów, aby z Kommissarzami Polskiemi o mieysce, czas traktowania, o liczbę traktuiących umówił się, że tychże imieniem prosił, aby woyska Polskie wyszły z granic Moskiewskich, gdyż pod tem tyl-

ko iednym warunkiem na zawieszenie broni pozwolić mogą: daléy oznaymił, że Peter Szeremetow, Daniło Merecki, Artiem Izmael, i Dziak Trzeciakow w charakterze posłów przybyć mieli. Następuiące schadzki zrywały się zawsze niecierpliwém oburzaniem się Kondyowa, ilekroć Polacy Władysława iako Cara Moskiewskiego wspomnieli: Kondyow ani tytułu tego słuchać, ani listów pod tymże pisanych przyymować nie chciał. Nakoniec po długich zwłokach, (oczekiwali bowiem Kommissarze nasi na nowe od dworu instrukcye) gdy poseł pism odbierać nie chciał, ustnie z takową odprawiono go odpowiedzią: „Woyska Polskie wyniyść z Moskwy niemogą, owszem muszą być przy Wielkim ich Kniaziu, póki pokóy z obustron nie zostanie zawartym, trudno iest spodziewać się, aby po oddaleniu woysk Polskich, Moskwa spokoynie zachować się miała, gdy w obecności ich, na prawego następuie Pana. Co się tyczy czasu do rokowania, proponowano dzień 16. Czerwca, względem bezpieczeństwa mieysca i liczby pełnomocników, strony wcześnie umówić się miały.

Odie-

Odiechał Kondyow nie bez boiaźni, że ta okropna woyna dłużéy się ieszcze pociągnie: w przytomności bowiem iego przybiegł goniec od Seymu z doniesieniem, że Stany nowe pobory uchwaliły na dalsze woyny poparcie: bicie z dział ogłaszaiąc po obozie tę wieść przyiemną w naszych ochotę, w Moskwie niespokoyność, nieciły.

Lecz kiedy obóz Polski, z tych rozgłoszonych wieści podaie się weselu, prywatne od Króla, Prymasa, i Kanclerza do Kommissarzów listy, donoszące o niepomyślnie odbytym Seymie, głębokim smutkiem uczestników taiemnicy przeięły. Co Seym ten, zwołany na zaradzenie niebezpieczeństwom królestwa, tak burzliwym i nieczuynym sprawiło, powiemy pokrótce.

Nigdy bardziéy Rzeczpospolita ze stron wszystkich zagrożoną nie była, i nigdy iawniéy duch przewodzenia i osobistych zawiści nie okazał się w obradach publicznych. Będące na Moskwie woyska, dla spóźnionéy wyprawy, wyczerpawszy, bez dokonania spraw ważnych, na rok ten uchwalone podatki,

dla niedostatku dalszych, zabierały się do buntów; niegodny Jerzy Farensbach (iak się o tem poniżéy dokładnie opowie) zdradą poddał Szwedom Dyament i Parnawę; uwłaczaiącą szkodliwą Rzeplitéy umowę z Skinder Baszą podpisać musiał Hetman Żołkiewski. Wszystko to Stanom w mowie od tronu wytknięte, wołało prędkiéy pomocy i przygotowań silnych; lecz niebaczne namiętności, zapomniawszy o naglących kraiu potrzebach, nasycenie żądz prywatnych, pierwszym celem obrad publicznych mieć chciały. Trzy naówczas znakomite dostoieństwa nie napełnionemi były w Senacie i na dworze Królewskim: Kanclerstwo po zeszłym Felixie Kryskim, Podkanclerstwo po postąpieniu Henryka Firleia na Płockie Biskupstwo, nakoniec Podkomorstwo Wielkie Koronne po zgonie Andrzeia Boboli. (b) Jerzy i Krzysztof Xiążęta Zba-

(b) O tym Bobolim, prócz innych, tak Biskup Piasecki w kronice swoiéy pag. 299. i 300. wspomina. W 80. roku Boboli życia dokonał, człowiek przykry i kwaśny, iedynie kredytem Jezuitów na ten stopień wzniesiony. Jakoż ślepo tym Oycom całe życie dał się powodować. Przypuszczony wraz z niemi do prywatnych rozmów Królewskich, tak silnie i wyłącznie opanował umysł Zygmunta, iż wszystko za radą Boboli i Jezuitów działo się, przez nich tylko i

rascy, iedni z naymożnieyszych w Królestwie, górnie naówczas przewodzili w Izbie Poselskiéy; gorąco oni pragnęli pieczęć wielką w dom swóy wprowadzić, a nieznalazłszy przychylnego Zygmunta, przymusem zaszczyt ten wymodz. Z ich więc natchnienia, skoro się Seym otworzył, odezwali się posłowie, iż na żadne nie pozwolą wniesienie, nie dadzą nawet Senatorom, podług zwyczaiu, zdań swych otwierać, aż wakuiące urzędy rozdanemi będą. Zygmunt, uważaiąc obrazę dostoieństwa swego, w tak natarczywem naleganiu, wrzaskliwe żądania, poważnym milczeniem odpychał. Upływały dnie i tygodnie, przez które nie naradzania o poborach i obronie, lecz głośne skargi na niemiłego Zbarawskim Żołkiewskiego, na

łaski i przystęp do dworu był otwierany. W publicznych nawet królestwa sprawach, ich tylko zdaniem powodował się Zygmunt, mianowicie zdaniem Spowiedników, często z przełożonych nad Nowicyatami wybranych Xięży, którym ni kray, ni ludzie bynaymniéy znanemi nie byli: i ta to była iedyna przyczyna ciężkich błędów, nie tylko w sprawach domowych, lecz w Moskiewskich, Szwedzkich i Inflantskich woynach. Nazywano bluźnierstwem, ktokolwiek czynom lub mowom Jezuity iakiego przyganiać ważył się, lecz ten, co umiał ich chwalić, dostoieństwa osięgał.

opieszałość wyprawy Moskiewskiéy, na zdrady w Inflanciech, słyszeć się dawały. Na próżno przysłany od woyska Lew Sapieha potrzeby iego przypominał. Zygmunt widząc czas zamierzony Seymowi dociekaiący, bez otrzymania żadnego z zamierzonych celów, rozdał urzędy, lecz samo to rozdanie do zemsty pobudziło natrętnych. Przeciw spodziewaniu wszystkich, samego nawet Żołkiewskiego, pieczęć wielka sędziwemu dostała się wodzowi: chęć zmartwienia Xiążąt Zbarawskich więcéy może, niż wzgląd na zasługi męża, przyczyniły się do wyboru takiego. Oddanie Podkanclerstwa Lipskiemu Biskupowi Łuckiemu, Podkomorstwa Koronnego Wołuckiemu Kasztelan: Rawskiemu, niemiłe we wszystkich sprawiło zadziwienie. Lipski człowiek twardy, popędliwy, zuchwały, każdemu, co miał z nim do czynienia, przykry, słowem: nie maiący innéy zalety nad tę, że posiadaiąc doskonale ięzyk Niemiecki, Królowę, iéy spowiednika i otaczaiące ią Niemki zniewolić sobie potrafił. Wołucki mianowany Podkomorzym Kor: ciężko paraliżem tknięty, ni do dworu, ni do żadnéy zdolnym nie był posługi. — Doga-

dzaiąc Król naleganiom izby Poselskiéy, bardziéy ieszcze wyborem takim przytłumione gniewy powiększył. Wśród poburzonych prywatnemi niechęciami umysłów, głos dobra publicznego zaledwie słyszeć się dawał na tyle ciężkich i naglących potrzeb, uchwalono ieden pobor łanowy na wyprawę Moskiewską, drugi na inne Królestwa potrzeby. — Tu Zygmunt pamiętny doznawanych klęsk od skonfederowanego żołnierstwa, chcąc uchwalone pobory co rychléy zebrać, następuiące rozesłał Uniwersały. (*)

(*) ZYGMUNT III. z B. Ł. Król Polski, W. X. L. R. P. Oznaymuiemy wszem Stanom Koronnym i W. X. L. iż na blisko przeszłym Seymie stanęła zgoda, aby na obronę granic Państw naszych, na zapłatę woyska, osobliwie Moskiewskiego, po 3. złł. z włoki z dóbr naszych, a po 2. fl. z dóbr dziedzicznych złożono. Jakoż sposób i czas oddawania tych podatków naznaczono, którego my nie życzemy uchybić, i poddanych naszych tak prędkiém wyciąganiem podatków wiązać. Lecz iż iuż woyska wszystkie z Moskwy wyszły, i zapłaty zasłużonego swego przy granicach Smoleńskich dotąd, aż się Posłowie ich od nas wrócą, czekaią, a gdzieby ich płaca w przewłokę poszła, głębiéy w Państwa nasze, dochodząc zasług swych, wniyść chcą. My uważaiąc iaki ztąd ucisk i skwirk ubogich ludzi, nastąpićby musiał; (bo komuż nieszczęsne owe konfederacyi czasy z pamięci i z serca zgasły) dalszemu więc zniszczeniu zapobiegaiąc, napominamy i rozkazuiemy, abyście

Niepłonne były obawy, zniecierpliwione pod Wiazmą długiém czekaniem pułki Litewskie, odrzucaiąc ze wzgardą wszelkie na pismie nawet dawane zapewnienia prędkiéy wypłaty, oświadczyły, że daléy służyć iuż nie chcą. Bunt ten okropnemi w niechętnéy ziemi zagrażaiący skutkami, w prędkiém tylko przytłumieniu go, wskazywał lekarstwo. Przeięty tą koniecznością, rozkazał Królewic Władysław stanąć Rycerstwu pod bronią, i sam na koniu przybliżywszy się do szyków „Żołnierze, zawołał, (ieżeli was ie„szcze tem imieniem nazwać mi wolno) „mógłżem się spodziewać, aby ta słynna „po świecie Polaków ku Królom swym i „rodowi ich, wiara w tym tu obozie ska„laną być miała? Jakże! wy Polacy sy-

z dzierżaw swych, a mianowicie do Brześcia i innych, nie czekaiąc czasu Uniwersałem zakreślonego, przychylaiąc się do zgody powszechnéy Seymowéy, pobór trzyzłotowy do poborcy Powiatu swego, iako nayprędzéy, a naydaléy za dwie lub trzy niedziele po Wielkiéy nocy oddali. Gdyby bowiem żołnierz za niedoyście zapłaty na włości szedł, wielkiby szwank ubodzy poddani ponieść musieli.

Dan w Warszawie d. 30. Marca 1619. etc.

ZYGMUNT Król.

Alexander Gąsiewski
Pisarz.

z Rękopismów Rożańskich.

„na Króla waszego, współ-towarzysza
„broni, uczestnika prac i trudów tylu, w
„dzikiéy nieprzyiacielskiéy ziemi, wśród
„niebezpieczeństw porzucić chcecie? To
„iuż więcéy u was ważył ten drugi Dy-
„mitr Samozwaniec. Dla niego bez żoł-
„du, bez nagród, narażaliście ciała wa-
„sze na kalectwa i rany, za iego zdro-
„wie i uroione prawa, krwawe boie, ciąż-
„kie cierpienia, długo pod tem nieuży-
„tem znosiliście niebem; a mnie z krwi
„Królów waszych urodzonemu, shodo-
„wanemu w Polszcze, prawnie za Pana
„téy krainy wybranemu, bydź równie
„szczęśliwym wolno nie będzie? Prze-
„bóg! powiedźcie, zkąd ta niecierpli-
„wość, zkąd te buntownicze szemrania?
„wtenczas, kiedy Podskarbiowie Litew-
„scy, uchwalone Seymem pobory, iuż
„wam wkrótce nadesłać maią. Właśnie
„dziś, gdym pisać zaczynał do Króla oy-
„ca mego, polecaiąc mu służby i zasługi
„wasze, o burzeniu się waszem wieść do
„mnie nadeszła; w inną więc stronę pió-
„ro me zwrócić muszę, i zamiast po-
„chwał i nagród żądać potępienia i kary.
„Nie mniemaycie bowiem, że zuchwałość
„wasza uydzie bezkarnie; iest Bóg mści-

„ciel krzywd moich, są inne pułki wier-
„ne Królowi i Oyczyznie, niecierpiące
„plamy na sobie, od wytrwałości i po-
„słuszeństwa oczekuiące nagrody, takim
„ia tem chętniéy całość moię powierzę,
„że nie tylko odwaga, lecz i obywatel-
„stwo w sercach ich pała. Co do was
„czyńcie iak chcecie, albo wraz do po-
„słuszeństwa wróćcie, albo oddalcie się
„z obozu, i nie tamuycie dalszego woyny
„téy biegu. (d)

Nie boiaźń zapewne, bo nie znało iéy gardzące pogróżkami rycerstwo, lecz godność, lecz śmiałość, z którą osiemnastoletni Królewic przemówił, we wszystkich uniesienie wzbudziło: odezwali się naprzód Rotmistrze, za niemi krzyknęło woysko całe: że nie czekaiąc i żołdu, póydą, gdzie ich Władysław powiedzie.

Już też acz późna w tych krainach wiosna zbliżała się nakoniec: wodzowie uwiadomieni o ciągnieniu pułków Kazanowskiego (które się były, iakeśmy wyżéy powiedzieli) przeciw Turkom zatrzymały z Żołkiewskim, pewni zbliżenia się Zaporozców pod Konasowiczem, umyślili w pole wyciągnąć. Dowiedziawszy się

(d) Kobierzycki pag. 531. 532.

o tem Moskale, do zwykłych sobie uciekaiąc się fortelów: nie w szczerey chęci pokoiu, lecz, by na przewłokach strwonić drogą do oręża porę, wysłali do Królewica posłów, o rokowanie proszących. Nie dali się Polacy znaney iuż uwieść obłudzie, zatrzymani gońcy iedynie, by wychodzące z obozu pułki widzieli, z odpowiedzią w kilka godzin odesłani napowrot. — Wyszło woysko pod Jurkieiów, zkąd Chodkiewicz Mikulińskiego Woiewodę niegdyś Możayskiego, świadomego dobrze kraiu, średnią drogą między Kaługą i Możayskiem przesłał. Uczynił to umyślnie Hetman, by nieprzyiaciela w niepewności zostawić, w którą stronę Polacy obrócić się mieli. Témczasem złożono radę woienną, czyli do Stolicy, czy w inną dążyć stronę. Chodkiewicz radził iść do Kaługi, powody iego były: że pod Kaługą żyzne nad rzeką Okką niwy głodem wycięczone woysko łatwo pokrzepić mogły, że tą drogą ciągnące Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, łatwo się z głównem woyskiem połączą, że nakoniec w tych stronach znaydował się Pożarski, o którym miał doniesienia, że dosyć był skłonnym przeyść na Królewica stronę,

że gdyby nakoniec płonnemi były te wieści, iakże dążyć do Moskwy, zostawuiąc w tyle za sobą tak silne woyska, iakie były w Kałudze i Możaysku zebrane.

Przeciwnie Kommissarze radzili, by unikaiąc odległych dróg, iść prosto do Stolicy, że nieprzyiaciel raptowną uderzony trwogą, lub spokoynie do posłuszeństwa powróci, lub łatwo orężem pokonanym zostanie, że nakoniec dawne nauczyły przykłady, iż z ludem tym w pośpiechu zwycięztwo, w przewłokach zguba.

Okazały skutki, iż zbawiennieyszą była ta rada, lecz Chodkiewicz nie maiąc dział szturmowych, by dobywać Możayska, nie tusząc za rzecz bezpieczną, silną twierdzę i tak liczne nieprzyiacielskie woysko zostawiać za sobą, postanowił obrócić się ku Boryssowi, podchwycić ten zamek, lub samym dobywaniem onego, wyłudzić nieprzyiaciela z Możayska, i w otwartem pokonać go polu.

Dogodnie na ów czas przybyły do Królewica obozu Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, za niemi Czapliński z Lissowczykami, Kochanowski nakoniec, który zbyt słaby, by zamek Kosielsk obro-

nić, wolał go opuścić, i z głównem woyskiem złączyć się. — Z przybyciem Kazanowskiego odnowiły się w obozie i na dworze Królewica szkodliwsze niż wprzódy niezgody i kłótnie. Ufny Kazanowski w łaskach u Królewica dla brata starszego i siebie, nadęty zdobytym świeżo Starodubem, nie znał granic w zarozumieniu swoiém. Nie uznawaiąc wyższości Hetmana, żądał, aby przywiedzione pułki pod iego tylko zostawały wodzą, by mu wolno było osobnym, gdzie zechce, stawać obozem; wyciągał nadto osobnego hasła, straży, noszenia przed sobą buńczuku, godła Hetmańskiéy tylko powagi. Młody Królewic uniesiony przychylnością swoią ku zausznikom, miał śmiałość popierać go naprzeciw Hetmanowi, ztąd strata czasu, ztąd na gorszących niesnaskach mnożące się strapienia Chodkiewicza, i Kazanowskich zuchwalstwo: to ostatnie do tego przyszło iuż stopnia, iż iawne w ciągnieniu szyków Kazanowskiego nieposłuszeństwo, Hetman sprawiedliwą uniesiony zniewagą, własną ręką ukarał. (e) Surowa nakoniec stałość Chodkiewicza

(e) Patrz obszerniéy o tych zayściach w życiach Ossolińskiego i Chodkiewicza.

sprawiła, że młody Xiążę w płochości, Kazanowski upamiętał się w swéy dumie. —

Ruszyło woysko z pod Krzemieńska, ciągnąc dniem i nocą, by Boryssów przed Moskalami ubiedz. Twierdza ta przeciwnie zwyczaiowi u Moskwy zbudowaną była z muru i kamieni. — Około zamku wznosiła się cerkiew podobnéy roboty, otoczona wałem i szerokim przekopem; podziemne lochy łącząc ie z twierdzą, obydwom mieyscom wzaiemnéy użyczaiąc pomocy w ludziach, rysztunkach, żywności, zdobycie każdéy, tém sprawiły trudnieyszém.

Chodkiewicz maiąc szturm równo ze świtem przypuścić, wysłał przodem Nowodworskiego, by petardą bramę wysadził. Lecz w saméy chwili stanowczéy okazało się, iak fałszywemi były doniesienia szpiegów, zwiększona 1200. ludzi zwyczayna twierdzy osada; puszczony przed bramą i murami nowy przekop i ostre zasieki, tak, że petarda w żaden sposób zbliżoną być nie mogła. Podwakroć Hetman przypuszczał szturmy, i odegnany po dwakroć. Nie maiąc dział do łamania murów, przynaglonym był nako-

niec rozłożyć woysko na około, by tym sposobem i Borysowa pilnować, i Moskwę pod Możayskiem stoiącą do potyczki wywabić. Trwało to stanowisko przez niedziel kilka, w tém tylko korzystne, że w często zwodzonych z nieprzyiacielem harcach, wiele mu ludzi ubito. I tu wznowiły się między zwaśnionemi zatargi, i ciężkiéy wodza choroby stały się przyczyną: skoro atoli pozwoliły mu siły, ruszył woysko pod Możaysk; acz zawiedziony tylekroć, całą iednak pokładaiąc nadzieię, że nieprzyiaciela do wstępnéy bitwy przywiedzie, i spólkowanie między Stolicą a Możayskiem przerwie. Lecz oddać tu należy winną roztropności Moskiewskiéy słuszność, poślednieysi Polakom w orężu, przechodzili ich zawsze przebiegłością. Zwłoki w traktowaniu, ostrożność w boiach, to było naysilnieyszą ich bronią. Jakoż Kniaź Pożarski w trzy tysiące bitnego ludu pośpieszył Możayskowi na odsiecz, przybył i Łyków z Mastruchem, lecz zamiast wywiedzenia woysk swoich w pole, opłocili obozy swoie ogromnemi balami powiązanemi na krzyż, nadto przekopy, ostrogi, głębokie na około doły, przystęp do nich niepodobnym prawie

czyniły. Nie było dnia, gdzieby popędliwa młodzież nasza nie posuwała się pod same szranki nieprzyiacielskiego obozu, bodźcem obelg i naygrawania pobudzaiąc nieprzyiaciela do wyyścia, lecz umni wodzowie, pewni, że Polakom prędzéy na dowozach i cierpliwości niż odwadze zabraknie, za okopami nieporuszenié stali: ilekroć bowiem do żywego dotknięci na podiazdy nasze lud swóy wysyłali, z ciężką stratą do obozu odparci. Legło Moskwy w tych cząstkowych harcach przeszło tysiąca naybitnieyszego żołnierza, szczupłą była liczba poległych Polaków, za naywiększą liczono stratę, że Nowodworski kulą z samopału ugodzony w rękę, władzę w niéy na zawsze postradał.

Codziennie atoli mnożące się dla nieprzyiaciela klęski sprawiły, że Pożarski, Łykow i Mastruch umyślili taiemnie okopy swe porzucić, w tym celu upatrzywszy noc, gradem, deszczem, okropną burzą zaćmioną, zasiliwszy świeżym ludem Możaysk, zniszczywszy i popaliwszy wszystko w obozie, uszli nagłym pochodem. Wzmowie z niemi Boryssowska osada zabrała, co można było, żywności, resztę zapaliwszy, za pierwszemi do Sto-

licy uszła. Napróżno nasi uciekaiących gnali, pośpieszył atoli Chodkiewicz opanować Boryssów, i uratować resztę niepochłonionéy ogniem żywności.

Już naysposobnieysza do boiu pora, iuż cały miesiąc Lipiec na tych niestanowczych boiach upływał, gdy (iakeśmy powiedzieli powyżéy) wysłany od woyska na Seym Lew Sapieha Kanclerz W. Litt: do obozu pod Możaysk powrócił. Na wieść przybycia iego, niecierpliwie czekaiące żołdu Towarzystwo, kupami otaczaiąc namiot Kanclerza, domagało się, by z przywiezionych pieniędzy, od tak dawna zaległa im płaca, wraz wyliczoną została; lecz któż wyrazi zadziwienie i gniew i żal ich, gdy się dowiedzieli, że zamiast brzęczącego kruszcu, Sapieha i tą razą same tylko przywiozł im nadzieie: „Wolnożli, mówili ze łzami, do„brą wiarę, krwawe usługi nasze na po„śmiewisko wydawać? gdzież słowo Kró„lewica, gdzie Kommissarzów obietnice? „patrzcie w iakim stanie to szlachetne zo„staie Rycerstwo, okryte bliznami, wie„lu z nas bez odzieży, bez koni, 20. dni „iak chlebá nie mamy, w krótce tych, „których miecz nieprzyiacielski wytępić

„nie mógł, pozrze głód okropny! my ie-
„szcze stoiemy, lecz mniéy wytrwała pie-
„chota Niemiecka pada codziennie, re-
„szta, uganiaiąc się za strawą, kupami
„obóz opuszcza." — Napróżno Sapieha i Kommissarze roziątrzone umysły starali się ukoić, napróżno przekładali, że szczupło uchwalone na Seymie pobory, winowayczém niedbalstwem mieszkańców, w małéy liczbie weszły do publicznego skarbu: nie przyięło tych przyczyn Rycerstwo, musieli Kommissarze co głośnieyszych wypłaceniem kilku tysięcy złotych uciszyć, a co więcéy w brew ustawie Seymowéy zakazuiącéy na nowe podatki Rzpltę narażać, zaręczyć, iż na dzień 28. Października cały żołd zapłaconym im będzie. Mimo tego iednak zaręczenia niektóre lekkie znaki, chorągwie Ussarskie Karśnickiego, Plichty, Żorawińskiego, Opalińskiego, oświadczywszy, iż przez niedotrzymanie im słowa wolnemi od dalszéy służby uważały się, porzuciły obóz, i rozeszły się do domów. (f)

Ten tak fatalny przykład ośmielił i tych, co przyrzekli byli pozostać; opuszcza-

(f) Kobierzycki pag. 552.

szczały obóz piesze i konne roty, tak dalece, że po uczynionym popisie (gdy Lissowczyki po zbieranie żywności wprzód byli wysłani) pełni rozpaczy, Królewic i Hetman, wysłali do Króla Xiędza Szołdrskiego z doniesieniem o smutnym stanie rzeczy, że porzuceni z małą garstką w głębi nieprzyiacielskiego kraiu, ieżeli niezwłocznie posiłki i pieniądze na żołd przysłanemi im nie będą, wina zagrażaiących klęsk wszystkich, nie na Wodzów ani na Kommissarzów spadnie.

Témczasem w obliczu silnego nieprzyiaciela z szczupłym hufcem zostawieni Polacy, iuż nie o zdobycie Możayska, lecz o własną troskliwi całość, na różne wahali się strony: samo niebezpieczeństwo, pomnażało postanowienia trudności. Wnosił na radzie Chodkiewicz, by porzucić Możaysk, iść nad rzekę Okkę między Kaługę i Borowsko, i tam w żyznym wypocząwszy kraiu, pokrzepiwszy zwątlonego głodem żołnierza, témże samem uczynić go ochotnieyszym do wystawiania się na nowe trudy. Na myśl naymnieyszéy zwłoki powstali Kommisarze, przypominaiąc Hetmanowi wyraźne

Króla i Stanów rozkazy, by nie narażaiąc Rzepltéy na nowe pobory, woynę tę czy hażardowem szczęściem, czy traktowaniem w ciągu roku iednego ukończyć. Uchwalono więc powierzyć się śmiałości, i ku Stolicy ciągnąć. — Ruszyło woysko od Łuzickiego Monasteru do Zwenigrodu: gdzie strudzone pułki dostatkiem żywności i paszy przez dni ośm pokrzepiały się.

Trudno iest prawdziwie zgadnąć, dla czego silne osady w Możaysku i Kałudze nie uderzyły na pozostałą garstkę naszych! Byłaż w tem niewiadomość o słabości ich, lub też, co podobnieyszém do wiary, niewzruszone postanowienie, by bez naymnieyszéy swéy straty, zwłoką, trudami i głodem niszczyć hufce Polskie. Jakkolwiek bądź, wkrótce chwila zniszczenia ich przeszła.

Z niewymowną radością obozu całego, uyrzano przybywaiących gońców od Kozaków Zaporowskich z doniesieniem, że Konasewicz Sahaydaczny we 20,000. mołodców przybywa Polakom na pomoc, że po drodze wielkie nad nieprzyiacielem odniósł korzyści, spustoszywszy wiele kraiów, wyciąwszy w pień mieszkańców

miast Jelca, Liwna, Sacka, Putywla, i Starostów ich zabrawszy w niewolę. — Winno było woysko, tę tak ważną pomoc, obywatelskiéy gorliwości Lwa Sapiehy Kanclerza W. Litt. Mąż ten iadąc z obozu na Seym Warszawski, a przewiduiąc, że na hoyności Stanów w popieraniu téy woyny trudno było polegać, wysłał z Orszy iednego z domowników swoich do starszyzny Kozackiéy, usilnie zachęcaiąc, aby w tak ważnym razie Królewicowi swemu i Rzeplitéy przybywali na pomoc. Otrzymał nadto Sapieha list od Króla, wzywaiący Kozaków do téy posługi, a stany za staraniem iego 20000. (*) złotych Zaporozcóm posłały.

Królewic, Hetman, i Rycerstwo całe, chcąc iak nayrychléy wdzięczność swoią wiernemu okazać ludowi, wysłali naprzeciw Sahaydacznemu, Madalińskiego Woyskiego Mścisławskiego, aby imieniem ich powinszował Zaporozcom odniesionych korzyści, zaprosił do nayprędszego złączenia się: na dowód łaski i dla dalszego w wiernych usługach zachęcenia, iako znaki władzy, i przyięcia w służbę

(*) Około 150000. złotych dzisieyszych.

Rzeplitéy, oddał Madaliński Konasewiczowi buławę z herbem Królewskim i dwa srebrne kotły. (g)

Nadzieia prędkiego Zaporozców przybycia, nową ochotą napełniła hufce Polaków; trzecim obozem z Zwinogrodu stanął Hetman pod Tuszynem, w témże prawie mieyscu gdzie przed lat kilku fałszywy Dymitr tak długo przebywał. Drugiego dnia, za powstaniem zorzy, okazał się w oczach Polaków gęsty las spis przybywaiących Kozaków. Otoczony gronem Setników i Assawułów zbliżył się do Królewica Konasewicz, stawiąc mu wziętych Starostów w Jelcu i Liwnie z poymanemi posłami, których Michał Fiedorowicz wyprawił do Hana Tatarskiego, ofiaruiąc mu znaczne summy pieniężne, by dla rozerwania sił Polskich Ukrainę i Podole naiechał. Wymawiał się Konasewicz, że się dniem spóźnił, lecz to było z przyczyny, iż spotkawszy niedaleko wysłanych przeciw sobie strzelców nieprzyiacielskich, musiał ich wycinać i brać w niewolą. Konasewicz w téy sprawie niepospolitą okazał odwagę, uchodzącego bowiem strzelców tych wodza Buturlina, buławą Hetmańską tak sil-

(g) Życie Ossolińskiego pag. 95.

nie zaiął po głowie, iż trupem zwalił go z konia. (h)

Tak potężne wsparcie zwątlonych iuż sił naszych, szczera w woysku całem do boiu ochota, powinny były pobudzić Hetmana do uderzenia niezwłocznie na potrwożoną Stolicę; lecz inaczéy chciały Nieba, wielkie przeznaczenia gotuiące państwu Ruskiemu: założywszy obóz pod Tuszynem, życzył Chodkiewicz zaczekać nieco na pieniądze dla woyska, które Daniłowicz Podskarbi W. K. był nakoniec do obozu iuż wysłał: chciał wybadać, iakie były skłonności Moskwy: z tych to powodów wdał się w czas trwoniące rozmowy z wysyłanemi do siebie posłańcami z Stolicy. Nie upamiętały go nawet głośne przechwałki Moskwy, iż na zniszczenie Polaków dwóch maią potężnych nieprzyiaciół: *głód i zimę*. Długo byłoby wyliczać iakich zwłok, podstępów, zawodów używała Moskwa, by dopiąć zamierzonego celu! raz wszelką do traktowania udaiąc skwapliwość, prosiła tylko o wysłanie pełnomocników, lecz skoro Polacy przybyli, albo nie zastali żadnego z Boiarów, albo ieżeli zastali, na-

(h) Bohomolec pag. 96. w życiu Ossolińskiego.

tysiącznych umyślnie wrzucanych sprzeczkach i mitręgach upływały bezskutecznie dnie i tygodnie. Nalegali nadewszystko Moskale, aby nie pod Stolicą, lecz nayprzód między Możayskiem a Borowskiem, potem pod Zwinogrodem mieysce ku rokowaniu naznaczyć. — Na próżno Królewic napisał list do Boiarów, przypominaiąc zaprzysiężoną przez nich wiarę, grożąc zemstą w przypadku nieposłuszeństwa i uporu. Z zbliżaiącą się iuż zimą powiększyła się zuchwałość. Nieprzyięli Moskale listu, i owszem z naywiększą odesłali go wzgardą, powiadaiąc, że Władysław niesłusznie bierze tytuł Cara, kiedy go dla łgarstwa i dumy oyca (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił, że łaskawości iego nie potrzebuią, a zemsty się nie boią. (i)

Te dłużéy niż należało ponoszone zwłoki, przydana do nich zniewaga, żądze pomsty obudziły w Hetmanie: postanowiono szturm do Stolicy przypuścić, tém chętniéy, że prócz Zaporozców, i

(i) Grubiaństwo do tego posunięte było stopnia, iż położony przez Władysława na liście tytuł Cara Moskiewskiego, Moskale dziekciem wymazali. Kobierzycki pag. 563.

Lissowczyki z okropnych wycieczek swoich do obozu wrócili.

Miasto Moskwa (od rzeki tego imienia i sobie i całemu naówczas państwu nadaiąca nazwisko) leży w obszernéy równinie, prócz tu i owdzie krzewów poziomych, żadnych w około nie maiąca lasów. Rozrzucone na pobliższych polach Monastery i Cerkwie, błyszczą w powietrzu pozłocistemi strzały swoiemi. Samo miasto ozdobione gęstemi świątyń, wież, i bram wierzchołkami, stawiło pozor iednego z zamożnych Azyatyckich grodów. Troiste zamki Białogrod, Krymgrod i Kitaygrod oddzielne opasuią obwody. Pomnaża rozległość stykaiąca się z murami Strzelecka słoboda, dla otaczaiącego ie drewnianego parkanu, drewnianym zamkiem nazwana. Lecz po ostatnim pożarze widziano w ogromnym grodu tego obwodzie smutne przerwy, sterczące czarne pożogi, i gdzie były niegdyś gmachy, stosy popiołów. — W stanowisku ludzi zbroynych muszkietami, liczono na ówczas do piętnastu tysięcy. Jak wiele w tym ogromnym troistych murów obrębie, przed ostatniemi klęskami znaydować się mogło mieszkańców, łatwo wnieść mo-

żna, gdy w czasie zburzenia Białogrodu przez Polaków, do 100000. dusz w tem iedném mieście od miecza i ognia poległo. (k)

Prócz wymienionych iuż przyczyn, miał Chodkiewicz inne ieszcze powody do kuszenia się o Moskwę. Z wzięciem Stolicy, mieszkania Carów i przednieyszych Boiarów, składu bogatych skarbów słusznie mógł wnosić, że i całe państwo do posłuszeństwa powróci: ufał taiemnéy pomocy licznych tam ieszcze Władysława stronników, nakoniec sama mnogość ludu ze wszystkich stron państwa zbiegłego naówczas, do ledwie podnoszącéy się z popiołów Stolicy, pomnażaiąc nieład, trawiąc szczupłe żywności zapasy, prędkiego zdobycia wskazywała nadzieie.

Uczyniwszy Hetman wszystkie do szturmu przygotowania, z mnieyszą taiemnicą, niźli wymagała roztropność, wybrał noc do tak ważnego dzieła, i woysko następuiącym rozporządził sposobem. Naznaczony do bramy Karwackiéy stary Nowodworski Kawaler Maltański, iuż tylko iedną rękę zdolną do władania maiący, poprzedziła go piechota z siekiera-

(k) Idem pag. 570.

mi, dla wyrąbywania ostrokołów, wciąż grodka przy bramie sterczących, za niemi dwie chorągwie piesze pod Butlerem i Beglem, ci z rusznic odpędzać mieli nieprzyiaciela, od bronienia wyrębu: daléy, 20. żołnierzy niosło potrzebne do wysadzenia bramy petardy, obok nich szedł Jakób Sobieski oyciec Króla Jana, Ossoliński, inni pokoiowi Królewica, tudzież 50. wybranych towarzyszów z rot Chodkiewicza, Kossakowskiego i Sobieskiego, wszyscy uzbroieni w kierysy. Postępowały w posiłku, chorągwie Lermunta i Seia, i pułki Lissowczyków pod Czaplińskim. Rozkazano oddziałowi temu, iż, gdyby się udało wysadzić bramę petardą, w tedy piechota Węgierska z chorągwiami Butlera i Begla wdzierać się miały na mury, a pułk Lermunta z Lissowcami, z Raytarami pod Gadonem i Sobieszczańskim, wpadać przez otwór bramy. Z drugiéy strony miasta od bramy Twerskiéy, ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, niosąc siekiery na wycięcie ostrokołów, za niemi 200. Muszkietników pod Brennem i Fallerem: obok niesiono 20. petard, sporządzonych od Francuza nazwiskiem *Barbier*, szedł przy nich Mar-

cin Leśniowolski Starosta Zatorski z wybranem towarzystwem swéy roty, i pułku Kazanowskiego; posiłkowała ich piechota Apelmana. Nakoniec dziesięć tysięcy śpieszonych Zaporozców, kilka chorągwi Raytarów pod Klebekiem, Rozynem, Adorkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plattenbergiem.

Przez zbiegłych z obozu Polskiego Francuzów (1), wcześnie i dokładnie uwiadomieni Moskale o całym szturmu porządku, naysilnieyszą wszędy przygotowali obronę. Wzmocnili straże u bram, u szańców; wszędy liczne czaty, i naywiększa gotowość. Za uderzeniem z dział, ruszyło się woysko ku murom. Stary Nowodworski zapuściwszy przyłbicę, posunął się do grodka, przyłożył doń petardę, i wysadziwszy go, otwór do bramy uczynił. Lecz gdy podobne nabicie do saméy bramy podsadza, kula z muszkietu rani go w też samą rękę, na którą iuż był kaleką, zniesionego z placu nikt nie miał czy przytomności czy nauki zastąpić. — Wysypały się roie Moskwy, strzelano się z obu stron, i wręcz pałaszami rąbano, z większą dla naszych stratą, gdyż Mo-

(1) P. Levesque T. IV. pag. 15.

skwa bezpieczna za murami, ze wszech stron gęsty miotała ogień; mężnie iednak ochotnicy nasi aż do białego dnia wytrzymali nieprzyiacielskie pociski, i byliby przemogli, gdyby postawieni im w posiłkach Lermunt i Lissowczyki, podług zlecenia na pomoc im przyszli; lecz czyli to niezrozumienie rozkazów, (braku bowiem męztwa zarzucać im trudno) czyli nieświadomość potykania się pieszo, sprawiły, że zostali na mieyscu. — Ubito naszych kilkudziesiąt, Moskale trupy zawlekli do miasta, by okrucieństwo nasycić: ranionych przeszło sto liczono, między niemi Jakób Sobieski, Krzysztof Sapieha Wdzic Witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sey i Begel. Od bramy Twerskiéy niewięcéy szczęśliwemi były usiłowania Leśniowolskiego, z przyczyny, że piechota ku wysokości murów zbyt krotkie przyniosła drabiny. A tak gdy szturm z żadnéy niepowiódł się strony, uderzyły trąby na odwrot.

I naybiegleyszym wodzom dzieie nie powinny przebaczać. Uchybienie tak ważnego przedsięwzięcia naywięcéy Hetmanowi przypisać należy, w przygotowaniach do szturmu, w rozporządzeniach

szyków, nie zachował on potrzebnéy w podobnych razach taiemnicy, każdy układ był nawet prostym żołnierzom świadom. Niezmierzenie dokładnie wysokości murów, szerokości przekopów, nieprzysposobienie dostatecznnych drabin, niemnieyszą stało się winą. — Lecz tak przeznaczenie mieć chciało. (m)

ROZDZIAŁ V.

Chodkiewicz na pustoszenie prowincyów Lissowczyków wysyła. Rokowania naszych z Moskwą pod murami miasta. Mowa do nich Lwa Sapiehy, i odpowiedź iednego z Boiarów. Królewic odciąga od Moskwy, iak gdyby w południowe Państwa prowincye dążyć zamyślał. Moskale wysyłaią za niem, prosząc o odnowienie rokowań. Wiadomość w Moskwie o ciężkiem spustoszeniu prowincyów przez Lissowczyków, łagodnieyszemi do pokoiu czyni Moskali, ten podpisany na-

(m) Życie Ossolińskiego pag. 39. — Kobierzycki pag. 571. i t. d.

koniec we wsi Diwelinie. Powrót Królewica. Stany oddaią mu rządy nad podbitemi na Moskwie prowincyami.

1619. r.

Aczkolwiek niepomyślnie udało się dobywanie Stolicy, tę przecie przyniosło korzyść, że Moskwa widząc statek i siły nasze, do traktowania okazała się łatwieyszą. Stawali iednak uporczywie, aby ziechanie się pełnomocników poprzedziła wysłanych z obu stron dworzan rozmowa. Lubo krok ten niezwyczayny, niepotrzebny, wymyślany był iedynie na dalszą czasu zwłokę, wszakże, by ważnieysza sprawa drobnemi niezrywała się sprzeczkami, zezwolono i na to. Uchwalono więc mieysce umowy nad rzeką Presną, pod samemi Stolicy murami, na dzień pierwszy Listopada.

Niechcąc iednak Chodkiewicz, by Moskwa z téy acz małéy korzystała przewłoki, nie mogąc dla niedostatku żywności, w iedném mieyscu skupionego trzymać woyska, wysłał Lissowców z Zaporowcami na plondrowanie włości około Kolomny, Pereosławia Reżańskiego, aż za rzekę Okkę. Zniszczyły niestety roz-

pustne hufce wszystkie te żyzne krainy, lecz poległ w wyprawie waleczny Czapliński wódz Lissowczyków, z zamuru grodka iednego, kulą muszkietową z konia zwalony.

Nadszedł nakoniec dzień umówiony, stanęli przed bramą Twerską z naszéy strony Adam Nowodworski Biskup Kamieniecki (na mieyscu Lipskiego przysłany), Konstanty Plichta Kasztelan Sochaczewski, Lew Sapieha Kanc. W. L., Jakób Sobieski Woiewodzic Lubelski, maiąc przy sobie około pięćset ozdobnéy piechoty i iazdy. — Przyiechali z Moskiewskiéy strony: Fiedor Iwanowicz, Szeremetów, Daniło Iwanowicz Merecki, Artiem Wasilewicz Izmaiłow, Iwan Iwanowicz Bołotnik Sekretarz Cara, i Martfiey Sumow Pisarz Legacyi. Konwóy ich ze dwóch tysięcy złożony, po obu stronach murów stanął, iak gdyby do boiu. Pierwsi Moskale przywitali Polaków, i od nich nawzaiem przywitanemi byli: proszeni, by dla wygodnieyszéy rozmowy zsiedli z koni, odpowiedzieli Moskale, że i owszem łatwiéy im będzie z konia rozmawiać. — Szeremetów kilka kroków postąpiwszy naprzód, i wyliczy-

wszy aż do znudzenia wszystkie tytuły Cara Michała, rzekł nakoniec: „Stawa-„my tu z woli Wielkiego Kniazia i Cara „Michayły, do traktowania o pokóy, lecz „ostrzegamy was zawczasu, iż ieżeli Wła-„dysława waszego imieniem Cara nazy-„wać będziecie, rozmowa ta natychmiast „się zerwie, iakiekolwiek było wybranie „iego, iuż u nas dawno poszło w niepa-„mięć. Oddaliśmy berło Carowi Micha-„łowi, i bronić go będziem z utratą ma-„iątków i życia naszego, wreście nie pra-„gniemy pokoiu z wami, a ieżeliśmy tu „stanęli, to dla tego, żeście pierwsi do-„magali się o to." Tu Lew Sapieha Kan: W. L. odpowiedział w ten sposób:

„Dziwno nam iest zaiste, iak śmie-„cie twierdzić, iż my pierwsi domagali-„śmy się pokoiu, kiedy sami przez tyle-„kroć wysyłanych Posłów, świeżo nawet „przez Zelekowa nie przestawaliście nas „o to prosić. Zapomnieliście widzę wszy-„stkiego, i tych może nieustannych próźb „do Nayiaśn: Zygmunta Króla i P. M. M. „aby Wam przysłał Władysława, iako „Pana, któremu zaprzysięgliście wiarę... (tu Moskale zżymać się zaczęli, lecz Sapieha tak daléy mówił) „nie zastanowiż

„was uwaga, iakim przez wiarołomstwo
„wasze okryliście się wstydem przed
„światem, iak ciężkie kary mściwe nie-
„ba gotuią dla was. Lecz patrzcie kogo
„odrzucacie, walecznego Xiążęcia, w któ-
„rym Chrześciaństwo całe, czci krew ty-
„lu Cesarów i Królów, Xiążęcia, który
„sam w wolnym zrodzony narodzie, na-
„uczony iak swobody szanować, nieścier-
„pi i u was niewoli, pokruszy te samo-
„wolne ukazy„ przez które za winę ie-
„dnego, oyciec, matka, powinowaci, ie-
„dnem skinieniem tracili życia, lub w
„rozpaczy i nędzy na wygnaniach ginę-
„li. Nie, inne oczekuią was prawa, in-
„ny rząd pod Panem oświeconym, cno-
„tliwym, który i zasługi nagradzać, i
„występki podług praw tylko sądzić bę-
„dzie. Pewni osób i maiątków waszych,
„nie będziecie iuż dłużéy w trwodze i
„niepewności smutne dni wasze policzać.
„Zaprzeczyciesz korzyści czekaiące was
„z ścisłego Polski i Moskwy sprzymierze-
„nia? łatwość w handlu i wszystkich za-
„mianach, wkrótce zbawienne udzielenie
„oświaty, pobrateństwo, ufność i słodkie
„powinowactwa związki! iaka nakoniec

„z po-

„z połączonych sił potęga, szczególniéy prze-
„ciw nieprzyiaciołom Chrześciaństwa Ta-
„tarom i Turkom. Ach! iak prędko wszy-
„stkie dotąd niesnaski, wszystkie nawza-
„iem poczynione zabory ułatwią się, za-
„spokoią nazawsze między oycem a synem.
„Przeciwnie czegoż od rządów Michała
„spodziewać się możecie! nie wyborowi
„Boiarów i ludu, lecz zuchwalstwu zbun-
„towanego Kozactwa winien iest berło.
„I któż on iest? gdzie iego szlachectwo,
„zaszczyty? (a) możeż syn Mnicha ie-
„dnego nie tylko równać się z krwią kró-
„lów, lecz z celnieyszemi domami Boia-
„rów waszych, Mścisławskiemi, Szuy-
„skiemi, Galliczynami, Trubeckiemi, Doł-
„horukiemi, Kurakinami, Szeremetowa-
„mi. — Zniesiesz szlachetna rodów tych
„pycha, by ten, co niedawno poślednie
„u was mieysce zabierał, dziś z wyso-
„kiego tronu rozkazywał wszystkim? Ja-
„kiegoż poważenia u obcych, iakichże
„rządów w domu spodziewać się może-
„cie po małoletnim wyrostku, którego

(a) Nie był on Xięciem, nie był nawet z przodków Mo-skalem. Wiodł on ród swóy od iakiegoś Andrzeia, który za Iwana oyca Dymitra Dońskiego z Pruss sprowadził się do Moskwy. Levesque T. IV. p. 3.

„wraz z wami, wraz państwem całym „niedołężna prowadzi kobieta. Powróć- „cie więc do prawego Pana waszego, w „którego wielkomyślności przebaczenie, „w rządach szczęście i sławę znaydzie- „cie." —

Gdy skończył Sapieha, Szeremetów odpowiedział w te słowa:

„Nie zaprzeczamy, że Władysław „za W. Kniazia Moskiewskiego zgodnemi „głosami był od nas wybranym, przy- „sięgliśmy mu, iak Panu, gorące modły „wznosiliśmy do nieba za całość i zdro- „wie iego: imie iego nosiły wszystkie na- „sze ustawy, pieczęć stanu, złote i sre- „brne pieniądze, Stolica z Xiążęcym po- „sochem, korona: drogie skarby, ozdo- „by, oddane były Hetmanowi Zołkiew- „skiemu, aż do przybycia Monarchy. — „Gdy go niecierpliwie, gdy go długo o- „czekuiemy, nie przybywa wpośród nas; „wysłani po niego posłowie przeciw pra- „wom narodów więzieni: Król wasz nie „za synem, za sobą pracował, oddane „Władysławowi berło chciał dla siebie „zatrzymać, może wam iest tayno, ale „wiedźcie teraz, że Zygmunt przez wy- „słańców swoich starał się nakłonić Boia-

„rów naszych, abyśmy nie młodoletniemu,
„niedoświadczonemu ieszcze synowi, lecz
„iemu rządy państwa oddali. Wzdryga
„się umysł na wspomnienie i początki
„tych woien, i okropnych sposobów, ia-
„kiemi prowadzone były. Pocóż nam by-
„ło sprowadzać tych Dymitrów fałszy-
„wych, pocóż w domowe nasze mieszać
„się zatargi? popierać napastną tę woynę
„z zażarciem, które ledwie w odparciu
„niesłusznego naiazdu wymówić można?
„Rozwięzły żołnierz wasz nie znał mia-
„ry w obelgach i zbytkach: zabrawszy
„wszystko co tylko dom zawierał, złota,
„srebra, drogich zapasów mękami wy-
„muszał. Niestety! Patrzeli mężowie na
„gwałty lubych żon, matki na bezwstyd
„córek niesczęsnych! Świeżą ieszcze roz-
„pust i wyuzdań waszych zachowuiemy
„pamięć. Widziała Stolica ta, przy bla-
„sku słońca, w nocy, przy roznieconych
„pochodniach zagrzane napoiem towarzy-
„stwo wasze, biegaiące po ulicach, bez-
„bronnych mieszkańców uderzaiąc, ra-
„niąc, szkaluiąc. Jątrzyliście serca nasze
„nayobrażliwszą pogardą; nigdy rodak
„nasz nie był przez was nazywanym ina-

„czéy, iak psem Moskalem, złodzieiem,
„zmiennikiem. — Od świątyń nawet Bo-
„skich nie umieliście rąk waszych po-
„wściągnąć. W popiół obrócona Stolica,
„skarby długo przez Carów naszych zbie-
„rane, rozszarpane są przez was, pań-
„stwo całe mieczem i ogniem okropnie
„zniszczone! Niedosyćże długo cierpieli-
„śmy te wszystkie zniewagi i klęski? I
„dziś iescze śmiecie łudzić nas kłamstwa-
„mi waszemi. Długośmy cierpieli, długo-
„śmy oczekiwali, prosili Władysława, a
„gdy wszelka przybycia iego zniknęła
„nadzieia, sam opłakany stan Państwa,
„innego Cara wybrać nam kazał. Wybra-
„liśmy Michała Fiedorowicza, poprzysię-
„gliśmy mu wiarę, i prędzéy nas krew
„i życie odbiegną, niż my odbieżemy ie-
„go. Mnieysza, że nie z świetnego pocho-
„dzi on rodu. Bóg, co mu dał koronę,
„iuż go równym uczynił wszystkim kró-
„lom na świecie. Nieprzystoi wam po-
„słom, pomazańca Boskiego niegodnemi
„wspominać słowami, powściągniéycie
„się w nich, albolitéż i z ust naszych o
„królu waszym podobne usłyszycie sło-
„wa. Nie chcemy ani pobrateństwa, ani
„swobód i wolności waszych, rząd pod

„którym tyle wieków żyliśmy, musi „bydź naylepszy, gdy pod nim to pań- „stwo tak wzrosło obszernie. Poprzestań- „cie więc wspominać nam o Władysła- „wie waszym, to co się nie uczyniło w „swym czasie, iuż dziś przez żaden spo- „sób stać się nie może. (b)

Nie łatwo było Polakom na te tak przykre odpowiedzieć prawdy, żeby iednak milczeniem nie zdać się do czynionych przyznawać zarzutów, w te słowa odezwał się Sapieha: „Bardziéy pozorne niż „rzetelne są zażalenia wasze, niewiarę „waszą na spóźnione przybycie Włady- „sława składacie. — Przebóg! pocóż się „miał śpieszyć, czyby wraz po obraniu „swoiém patrzał na knowane przez was „spiski? Ów Filoret, ów Galiczyn, o któ- „rych zatrzymanie żalicie się dzisiay, nie „zgwałciliż charakteru posłów, gdy w obo- „zie Polskim, przy boku Króla oyca Cara „swego, winowaycze przeciw niemu pro- „wadzili układy, nie byłoż to im własnemi „ich dowiedziono pismami? Miałże Wła- „dysław pośpieszać, by patrzyć na pod- „niesione przeciw sobie Łepunowa i Po- „żarskiego bunty? Skarżycie się na spale-

(b) Kobierzycki pag. 584. i t. d.

„nie Stolicy, na rozpusty, na chciwość
„żołnierza naszego, nie wiedział ni Król,
„ni Królewic o téy okropnéy klęsce, ża-
„łośnie ubolewali nad nią, lecz zkądże
„ona poszła, ieżeli nie z taynych podstę-
„pów i sprzysiężeń się waszych! było
„to woyny nieszczęściem, ani tego przy-
„stoi wspominać tym, co na łonie poko-
„iu, przy stołach godowych, znieważyli
„Posłów, i Matrony Polskie, co zdepta-
„wszy gościnności prawa, dwa tysiące
„bezbronnych wyrznęli Polaków? Lecz
„pocóż te drażniące przywodzić wspo-
„mnienia! przyszedł czas niepamięci i po-
„iednania, nie na rok ieden, lub iakikol-
„wiek czas zamierzony poprzysięgliście
„Władysławowi, poprzysięglimuście na
„zawsze! powróceniem do posłuszeństwa
„położycie koniec wszystkim klęskom
„waszym, zostaniecież w dalszym zu-
„chwalstwie i zaciętości waszéy, dozna-
„cie, że przy nas będzie i Bóg i siła."

Niedziw, że tak z obu stron rozią-trzone umysły i na téy rozmowie, i na powtórnych bez żadnego rozchodziły się postanowienia. Na iednéy z nich Moskale z większą ieszcze niż wprzódy mówiący śmiałością, odezwali się w te słowa:

„Niedziw, że tak trudne układy są z ludźmi, którzy nawet rozkazów Króla swego nie słuchaią," to mówiąc, pokazali Delegowanym przeięte pod Mozayskiem od Podkanclerzego Lipskiego listy, w których ten imieniem Królewskiem zalecał Kommissarzom, iż gdy woyna z Turkami zdawała się bydź nieuchronną, aby choć przy mniéy korzystnych warunkach woynę z Moskwą kończyli. Napróżno zapewniali Kommissarze, iż przez późnieyszych gońców przyniesione rozkazy, zupełnie przeciwnemi były. Zapewnieniu temu wierzyć niechciano.

Stracona iuż wszelka nadzieia przywiedzenia do posłuszeństwa Władysławowi ludu, tak zacięcie uporczywego przy wstręcie swoim. Z drugiéy strony dla zatrzymanego żołdu rozchodzące się powtórnie do domów hufce, inne dla srogości zimy i niedostatku, grożące podobnémże odeyściem, ciężkim frasunkiem obarczały Kommissarzy Królewskich. — W takiéy ostateczności nie upatrywali oni innego środka, iak udać się do Królewica, przełożyć mu nieprzełamane z strony Moskwy trudności, zniecierpliwione, burzące się w woysku umysły, przypo-

mnieć mu i dane dawniéy przez Króla i Stany rozkazy, i przez ostatnich powtórzone gońców, by woynę, tę co iak nayrychléy kończyć, prosić nakoniec, by dla dobra kraiu raczył od praw swoich odstąpić. Młody Królewic wysłuchawszy tych przełożeń spokoynie „ Nie „ masz, rzekł, traktatów ni umów, któ„ reby mię przynaglić mogły do zrzecze„ nia się tak uroczystych praw moich „ do korony Moskiewskiéy, śmiele mógł„ bym przy nich obstawać, mógłbym ie„ poddać pod rozsądek świata całego, „ mógłbym, ieżeli nie dziś, to późniéy „ mieczem harde karki do posłuszeństwa „ nagiąć; przecież nad niechętnemi nie„ chcę panować, nie chcę, by dla mnie „ iednego lała się dłużéy krew Polska; „ ieżeli dobro miłéy Oyczyzny tego po „ mnie wyciąga, odstąpię, lecz pod wa„ runkiem, że Moskale przez Posłów „ swoich o przebaczenie niewiary swo„ iéy prosić mię będą, zamków odstą„ pią, koszta woienne (które mnieyszém „ prawem zapłacili Szwedom) i nam wy„ liczą, wtenczas dopiero od przysięgi „ swéy uwolnionemi zostaną.” (c)

(c) Idem pag. 591. 592.

Ucieszeni tem oświadczeniem Kommissarze, na pierwszéy z Moskalami rozmowie napomknęli, iż pokoy wieczny mógłby się zawrzeć, gdyby zamki zdradą Glińskiego za Alexandra Zygmunta I. oderwane od Polski, nazad wrócono, Władysławowi zaś za odstąpienie korony Plesków z przyległemi kraiami przyznano. Zwolnieniem tem bardziéy iescze nadęci Moskale, odpowiedzieli, że przepraszać Władysława nie myślą, że radzą mu, aby iak przyszedł, powrócił nazad do Oyca. Polacy, iak gdyby tak ostréy niesłysząc mowy, chciwi iednak myśli przebiegłego ludu wybadać, pod iakiemiż więc warunkami, i na iak długo, zapytali, chcielibyście pokóy zawrzeć? Zatrzymaycie, odpowiedzieli, Smoleńsk, iako dawniéy należący do was, ustąpcie z wszystkich innych kraiów i zamków, w tenczas pokóy na lat 20. zawartym być może. Gdy Polacy ofiarę tę odrzucili ze śmiechem, po długich sporach prócz Smoleńska ofiarowali Moskale Starodub, Czerniechów, Muromsk, Poczepów, Newlę, Siewierz z zamkami i przyległościami ich, domagali się od nich Polacy Bronska, Komarzyna, Nowogrodu Siewierskiego, i Tru-

becka, oddaiąc za nie Wiazmę i Kosielsk. A gdy Boiarowie zezwolić na to nie chcieli, rzekli im Polacy, „ kiedy tak korzystne odrzucacie warunki, samowolnie „ dobrodzieystw pokoiu pozbawiacie narod wasz, wiedźcie, że Królewic Władysław póydzie z całém woyskiem w „ głębią kraiu waszego zimowe leże zakładać, i tam szukać sposobów, iak „ krnąbrnych uśmierzać." Wyrzekłszy te słowa wyszli z namiotu.

Niezastraszyli się Moskale pogrożkami temi, fałszywi bowiem donosili im szpiegowie, że Władysław srogością zimy doięty, do łagodnieyszych niebios powrócić przedsięwziął, że gdyby nawet został, wkrótce głód i zimno, naysilnieysi Moskwy sprzymierzeńcy, woysko iego zniszczą do końca.

Témczasem i ostra pora roku, i spustoszenia na około kraiu, nie dozwalały woysku dłużéy na iedném mieyscu zostawać. Zbywało na chlebie, konie na ziemi okrytéy szronami, napróżno reszty mchu szukaiąc, padały codziennie. Żołnierz by zdrętwiałe zimnem ożywić członki, powyrywał poziome na około sosenki i krzewiny, a gdy i tych nie stało, pa-

lił szopy, szałasze, i co tylko dla zakrycia się od słoty na prędce było wzniesioném. Już głośne szemrania w woysku słyszeć się dawały, gdy szczęściem wysłany od Podskarbiego Kor. Włostowski, przybył z pieniędzmi. Posiłek ten i rozkaz, że woysko wkrótce w głąb kraiu wyruszy, pocieszyły strapionych. Jakoż dnia 9. Listopada przy zimnym lecz pogodnym poranku, Hetman uszykowawszy pułki, ciągnął pod samemi murami Stolicy, drogą ku południowym prowincyom: z zadziwieniem z zwierzchołka murów patrzeli Moskale na idące szyki Polaków, a co dziwnieysza, ni to wycieczką, ni ogniem z dział nieodważyli się ich tykać: Przeięci boiaźną, że żołnierz Polski na bezbronne trafi prowincye, wysłali natychmiast w pogoń trembacza z prozbą, by zaczętych niezrywaiąc rozmów, na dawne mieysce powrócić chcieli. Niezgadzało się atoli z godnością Królewica, iuż wtenczas o mil 18. od Stolicy będącego, wstecz kroki swe cofać. Osądzono przyzwoiciéy wysłać trzech deputowanych z sekretnemi instrukcyami i wierzytelnym od Władysława listem, którzyby zapewniwszy się dokładnie, ieźli Moskale na

słuszne warunki zgodzić się zechcą, a wtenczas po wykonanéy na nie przysiędze, umówić się o mieysce w bliskości Monasteru S. Tróycy, gdzie pokóy ostatecznie podpisanymby został. Wyznaczeni do dzieła tego znakomici mężowie: Sapieha Woiewodzic Witebski, Karsnicki, i Hrydzicki Sekretarz Królewski.

W dogodném na wszystkie przypadki mieyscu, położył się Władysław: niezbyt od Stolicy daleki, zagrażał ludnemu miastu Pereosławowi, i wnętrzu Moskwy: kędykolwiek życzył, mógł oręż swóy ponieść. — Rozłożono woysko po stanowiskach zimowych, Władysław z gwardyami w Rohaczewie pozostał, Chodkiewicz z częścią woyska posunął się ku Pereosławowi; blisko Królewica w Swiątkowicach umieszczeni Nowodworski Biskup Kamieniecki, Lew Sapieha, i Referendarz Gąsiewski. Lecz czyli to mrozy i niedostatek, czy sama może w obozie nieczynność, czy nakoniec niezbędna żądza oglądania progów oyczystych, sprawiły, iż pułki Kazanowskiego i Litewskie o zapłacenie reszty zaległego żołdu, głośno domawiać się, i opuszczeniem obozu grozić zaczęły. Po długich sporach

aż do dnia 13. Grudnia trwaiących, ledwie otrzymał Królewic, że pułki niedziel ieszcze dziesięć pod chorągwiami czekać miały, bądź w kraiu nieprzyiacielskim, bądź ieżeli pokóy nastąpi, w kraiach Rzeczypospolitéy ustąpionych od Moskwy. Tak krótki czasu przeciąg zamierzony w służbie woyskowéy, głód, mrozy nieznośne, prędkość żołnierza do coraz nowych zaburzeń, żywo trapiły zwątlonego na zdrowiu Wodza i Kommissarzy. Złożono radę, okazano na niéy, że z całych na wyprawę tę pieniędzy żołnierz nayprzód 70. tysięcy, niedawno przez Włostowskiego 180. tysięcy odebrał, i że z całego uchwalonego na Seymie poboru niezostawało iak 100000. fl. summa niewystarczaiąca nawet na zapłacenie dawniéy wysłużonych zaległości. — Czegóż się dopiero spodziewać nadal przy takich zwłokach, przy takim do podatków wstręcie. Wnosił Chodkiewicz, na co i Kommissarze przystali, aby (ieżeli pokóy nie doydzie) Hetman z częścią woyska odprowadził Królewica na zimę do Wiazmy, lub też Smoleńska, reszta zaś pułków pod wodzą dwóch Kommissarzy, nieść miała w głąb kraiu pożogi i spustoszenia, i nie-

mi zaciętość nieprzyiaciela łamać. Skoro wieść o tém doszła Rycerstwa, zuchwaléy niż wprzódy burzyć się zaczęło, oświadczaiąc, że Królewica nie wypuści z pomiędzy siebie; do iawnego przychodziło iuż buntu, niewiele nawet usiłował Królewic powrócić w obozie spokoyności; nie tracąc ieszcze nadziei, że orężem i nękaniem przełamie upor, odzyska berło Moskiewskie, wniosł, by zaczęte z nieprzyiacielem zerwać umowy. Zgodziem się chętnie na to, zawołali Kommissarze, ieżeli Wasza Królewicowska Mość weźmiesz na siebie powrócić żołnierza do posłuszeństwa, i nie z Skarbu Koronnego, lecz z własnéy szkatuły żołd dzisieyszy i przyszły zobowiążesz się wyliczyć. Udał się Królewic do pułków, lecz cała iego wymowa, wszystkie nalegania nic nie wymogły na zatwardzonych umysłach. Natenczas Kommissarze przełożywszy powtórnie Królewicowi stan opłakany woyska, iego niedostatek, cierpienia, straconą nadzieię posiłków w pieniądzach i ludziach, uczynili go nakoniec skłonnieyszym do popierania zaczętych traktatów. (d)

(d) Idem pag. 602.

Nadeszli naówczas od Pełnomocników naszych gońce, donieśli, iż dwie naybardziéy do podpisania pokoiu zachodziły przeszkody, pierwsza, że Moskale z wielkim uporem utrzymują się przy Brańsku, druga, że gdy nasi na lat tylko dziesięć zezwalali na rozeym, oni na lat dwadzieścia mieć go żądali. Za zniesieniem się z Kommissarzami, odpisał Lew Sapieha, że gdy doświadczenie uczy, że naymnieysze zwolnienie Moskalów w większą ich dumę podnosi, aby Pełnomocnicy wszelkiemi siłami upierali się przy Brańsku, i stopniami dopiero na mieyscu miasta tego, przestawali na ustąpienie Sierpska, Massalska, i Zawołocza, nakoniec gdyby tych trzech miast otrzymać nie mogli, by przy ustąpionych iuż prowincyach na samym Sierpsku przestali.

Niedługo potém przybył Wasil Poleiow z doniesieniem, że Pełnomocnicy Moskiewscy iuż do obozu dążą. Jakoż przybyli, a po nich i nasi: zamiast wyniosłości, uyrzano w nich wielką łatwość i chęci pośpiechu: odmianę tę, sprawiło doniesienie, że wysłani dawniéy Lissowczycy z Zaporozcami nayobfitsze prowincye Moskiewskie aż za rzekę Okkę spu-

stoszyli ogniem i mieczem, że wycinaiąc wsie, zburzywszy Kaługę, okrywszy szerokie krainy stosami popiołów i trupów, obciążeni łupami, tysiące ieńców pędząc przed sobą, wracali do obozu Polskiego, że nakoniec wieść ta okropne wrażenie uczyniła na mieszkańcach Stolicy, że lud cały buntowniczym sposobem domagał się pokoiu, i że Car Michał Fiederowicz nieśmiał się z Kremlinu wyruszyć.

Ten postrach powszechny, te ważne korzyści mniéy uczciwych, lecz zręczniejszych Dyplomatów, skusićby może zdołały, do domagania się zyskowniejszych warunków, lecz po ugodzeniu onych, zrucanie się z umowy uważali Polacy iako czyn niegodny szlachetnego i wolnego narodu. Wyznaczono zatem wieś Diwelinę, gdzie Pełnomocnicy obu narodów zebrawszy się w dobrém porozumieniu, długo pożądany pokóy dnia 11. Grudnia 1619. r. podpisali, i pieczęciami stwierdzili.

Ośmnaście Artykułów traktat ten zawierał, co nayważnieysze tylko położę.

Pokóy przez lat czternaście trwać będzie, to iest od 1go Stycznia 1619. r. aż do

aż do 1633. r. W przeciągu tych lat, będą mogły układać się strony, celem przedłużenia go na daléy. Król Zygmunt, Królewic Władysław, i Rzplta Polska wstrzymaią się od wszelkich nieprzyiacielskich kroków, ani żadnych powiatów, zamków Państwa Moskiewskiego naieżdżać nie będą, co nawzaiem Moskwa dochować przyrzeka. Moskwa następuiące zamki wieczystém prawem ustępuie i daruie Polakom: Smoleńsk, Białę, Rostów, Dorohobuz, Sierpieysk, Trubeck, Nowogród Siewierski z okolicznemi ziemiami z obu stron rzeki Dezny, niemniéy Czerniechow, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Możaysk, Merczersk i Wiazmę, z okolicznemi włościami, za oddanie zaś tych zamków, wezmą od Moskwy w nagrodę Poczapow, Starodub, Popową górę, Newle, Siebież, Krasno, Toropec i Wieliż, ze wszystkiemi ich ziemiami.

Wszystkie te zamki i miasta z mieszkańcami ich, działami, z wszelkim rysztunkiem woiennym, włoście zaś i powiaty ze wszystkiemi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączywszy Kupców,

którym wolno będzie wynieść się, gdzie zechcą. Michał Fiedorowicz nie będzie używał tytułów Inflantskiego, Smoleńskiego i Czerniechowskiego Xiążęcia, które to tytuły Król Polski do swoich przyłączy. Obraz cudownego Nayświętszego Mikołaia, zabrany w Możaysku, Polacy powrócą. Więźniowie szlachetnieysi, iako to: Metropolita Filoret, Wasil Galiczyn, Tomasz Ługowskoy, Sehin z żoną i synem, Archipop Smoleński, maią być na dzień 25. Lutego wolno wypuszczeni. — Nawzaiem Moskale uwolnią Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych. Szuyski, Trubecki, Sołtyków, Massalski i inne Boiary, ieżeli zechcą, mogą wrócić do Moskwy.

Te były przednieysze traktatu tego w dzieiach Kobierzyckiego wymienione warunki, o pomnieyszych nie wspomniał. (e)

Nie należy w tém mieyscu przemilczeć, iaki był koniec nieszczęśliwego Cara Wasila Szuyskiego, i brata iego Dymitra. — Pokazani w tryumfie w Warszawie, odprowadzeni zostali do zamku Gostyńskiego, gdzie z wszelką uczciwością i

(e) Kobierzycki pag. 606. 607.

niemałym kosztem utrzymwyani byli. (*) Żal utraconéy korony, w rok ieden przeciął dni Wasila, podobnież ze smutku umarł brat iego Dymitr, o trzecim bracie niewspominaią dzieie. — Pochowano ich temczasowie przed bramą Gostyńskiego zamku, późniéy Król ciała ich do Warszawy sprowadzić rozkazał, i wspaniałym grobowcem w kościele XX. Dominikanów kaplicą Moskiewską zwanym ozdobił. Następuiący nadgrobek nad zwłokami ich wyrytym został. (f)

(*) Ils furent confinés dans le chateau de Gostyń ou on les traita royallement. Histoire des revolutions arrivées sous Demetrius pag. 376.

(f) JESU CHRISTI DEI FILII
Regis Regum Dei Exercituum gloriae,
SIGISMUNDUS III. Rex Poloniae et Sveciae,
Exercitu Moschovitico ad Clusinum caeso, Moscoviae Metropoli deditione accepta, Smolensco Reipublicae restituto.
Basileo Szuyscio Magno Duci Moschoviæ, et fratri ejus Demetrio, militiae praefecto, captivis jure belli receptis, et in arce Gostinensi sub custodia habitis, ibique vita functis „

Humanae sortis memor
Ossa illorum hunc deferre
Et ne se regnante, etiam hostes
Iniusteque sceptra parantes
Justis sepulturaque carerent

Jak po gwałtownem między ludźmi zagniewaniu, tak po długich między narodami woynach, powrot do pokoiu i zgody, zdaie się podwoioną w serca wlewać uprzeymość: myśl zapewne, że iuż dłużéy doymuiących cierpień doznawać się niebędzie, że zamiast przykréy zawsze nienawiści, właściwszéy naturze ludzkiéy przychylności, podawać się im wolno, iest może przyczyną tych uczuć. Jakkolwiek bądź, od chwili podpisanego pokoiu, powróciły między dwoma narodami przyiaźń i chęci naylepsze. Przyrzekli Moskale żołnierzom naszym, chorobą po woyskach złożonym, wszelkie bezpie-

---

in hoc,
A se, ad publicam posteritatis memoriam,
Regnique sui nomen,
Exstructo Trophaeo
Deponi jussit.
Anno a partu Virginis MDCXX.
Regnorum Poloniae XXXIII.
Sveciae XXVI.

Około roku 1635. Władysław IV. Syn i następca Zygmunta, uczyniwszy pokóy i wieczyste przymierze z Moskwą, na usilne nalegania Moskalów, niechcących pamiątki klęsk swoich i wstydu, w obcéy zostawić krainie, pozwolił posłom Moskiewskim rzeczone ciała wydać: za naszéy iuż pamięci kamień z napisem Kniaź Repnin wydobyć i potrzaskać rozkazał. —

czeństwo i starania o zdrowiu. Kommissarze nasi, wysłali co rychléy gońców do Zaporozców i Lissowczyków, z doniesieniem o zawartém pokoiu, i naysurowszém rozkazem, aby się od wszelkich spustoszeń i łupiestw wstrzymali.

Chodkiewicz rozporządził woysko do powrotu: Władysław z Gwardyami puścił się szrednią drogą na Lewantę ku Wiazmie i Smoleńskowi, Kazanowski na Siewierz, Chodkiewicz z woyskiem Litewskiém ku Wołdze. Niezmierne zawały śniegów, naytęższe mrozy, głód wśród spustoszonéy krainy, wszystkie szlaki osłały trupami; ci, których śmierć niepokonała, nosili w smutném kalectwie wieczną téy wyprawy pamiątkę.

W ten sposób zakończyła się ta okropna i długa woyna: ieżeli ią uważać będziem w względzie słuszności i moralności (a bodayby rządy tak woyny uważać zaczęły) nayniesprawiedliwiéy od Polaków zaczęta. Okazał w niéy naród nasz świetnieysze męztwo, w sztuce woienney, nierównie większą biegłość, lecz w stałości, wytrwaniu, zręczności, iak korzystać z błędów, w pośpiechu zgnębione siły na nowo tworzyć, podnosić, w tém

wszystkiem nakoniec, gdzie zachodziła przebiegłość i wytrwałość, wyższemi od nas przeciwnicy nasi okazali się.

Królewic dla niezmiernych mrozów resztę zimy przepędził w Smoleńsku: lecz by coprędzéy uwiadomić Króla i Stany o zawartym pokoiu i iego warunkach, trzech z Kommissarzy, Adama Nowodworskiego Biskupa Kamienieckiego, Lwa Sapiehę Kanclerza Litt. i Jakóba Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego przed sobą do Warszawy wysłał. — Lew Sapieha imieniem wszystkich, przed zgromadzonym Seymem z całéy wyprawy obszerną zdawał sprawę. Słuchały go Stany z uwagą, powstali Senatorowie i Posłowie, dziękuiąc Kommissarzom za oddane Oyczyznie usługi: lecz Król, co tak niewiele uczynił, by w woynie téy większe odnieść korzyści i sławę, cierpiał, że mu się Państwo Moskiewskie wyśliznęło z ręku, nie mógł ztąd żalu swego utaić, co widząc Andrzéy Lipski Podkan: Kor: iako był z przyrodzenia zawisny, i w wyrazach swych cierpki, odpowiadaiąc od tronu, powstał na Kommissarzy, nazywaiąc podpisany przez nich pokóy haniebnym, krzywdzącym sławę i pożytki Rzeczypospolitéy.

M. Podoliński rytt. w Wilnie.

Lew Sapieha H. i K. W. Litt:

Mógł był łatwo Sapieha na niesprawiedliwe odpowiedzieć zarzuty, dosyć było pokazać w stanach, listy samego Lipskiego, w których Kommissarzom imieniem Królewskiém rozkazywał, by wszelkich zaniechawszy zwłok, iak można nayrychléy woynę z Moskwą kończyli; lecz zważył mąż cnotliwy, iak wyiawienia podobne oburzyć mogły seymuiących umysły, i całym obradom stać się szkodliwemi: godne naśladowania odniósł nad sobą zwycięztwo, wolał znieść urazę, zostawić na sobie podeyrzenia, niż narazić dobro publiczne: temi więc tylko słowy odpowiedział Lipskiemu: „Nie będę się „szerzył z usprawiedliwieniem moim i mo„ich kolegów, niech się iednak każdy z „przytomnych tutay nauczy, iż kiedy o„bywatel służy Oyczyznie swoiéy pocz„ciwie, wiarą niezłomną, umysłem nie„strwożonym, nigdy na sławie swoiéy „szwankować nie może, a gdyby go na„wet na chwilę złośliwa chciała skrzy„wdzić obmowa, sprawiedliwsza poto„mność uniewini go, i każdemu należy„tą odda zapłatę.” Swietnieysze zapewne można było odnieść korzyści, zyskać nawet berło Ruskie, lecz kiedy

zważymy na wspomniane iuż zwłoki i niedołężność w posiłkach, na ustawiczne bunty w Rycerstwie, na trapiące ludzi i zwierza krain tych nieba, nad wiszące zkąd inąd nad Polską burze, zyskanie tylu zamożnych prowincyi, tylu miast i zamków, na więcéy stu mil rozprzestrzenienie granic Polski i Litwy, chwalebnem pokoiem godziło się nazwać.

Na początku dopiero wiosny powrócił Królewic do Warszawy: wpośród powszechnéy radości, którą widok młodego walecznego Xiążęcia wszystkich serca napełniał, on ieden często z zasępionem okazywał się czołem: uskarżał się nieraz że opieszałość, nie hoyność stanów w dostarczeniu potrzebnych sposobów, przeszkodziły mu odnieść z wyprawy téy tak świetnych, iak sobie zamierzał, korzyści, i iakie (gdyby lepiéy był wspartym) mógł był łatwo osiągnąć (g).

Zebrane iednak stany królestwa, pełne uniesienia nad walecznością, którą Xiążę w pierwszych swoich okazał obozach, udały się same do króla z prozbą, by rządy i dochody wszystkich na Moskwie pod-

(g) Kobierzycki pag. 615.

bitych prowincyy Władysławowi oddane zostały.

Życzenia te publiczną uchwałą stwierdzone były, z przydaną władzą poprawienia i utwierdzenia zamków, wyrządzania sprawiedliwości, stanowienia tego wszystkiego, co do dobra i powodzeń tych krain ściągać się mogło. (h)

(h) Idem pag. 620.

Koniec Xięgi Siódmey.

DZIEIE PANOWANIA
ZYGMUNTA III.
KRÓLA POLSKIEGO, W. X. LITEW. RUSKIEGO, PRUSKIEGO etc. etc. etc.

XIĘGA VIII.

WOYNA z PORTĄ OTTOMAŃSKĄ.

ROZDZIAŁ I.

Prawa Polski do Wołoszczyzny. XX. Korecki i Wiszniowiecki, daléy Kozacy wpadaniem do téy krainy, zemstę Turków ściągaią. Poniżaiąca ugoda Żołkiewskiego z Turkami pod Buszą: piękny czyn Xięcia Zbarawskiego. Kozacy lądem i morzem napadaią na państwa Tureckie, i wiele miast burzą. Nieczynność Żołkiewskiego pod Oryninem. Usprawiedli-

wiaiąca się mowa Żołkiewskiego w Senacie.

1619. r.

Jeszcze się nieskończyła woyna Moskiewska, gdy nowe burze powstały nad Polską: potargany rozeym ze Szwecyą, lała się krew od wschodu, nad Dniestrem i Prutem! nieszczęsne skutki słabości rządu, równie iak zaślepienia i uporu Zygmunta, który wiele przedsiębiorąc razem, wszystko niedołężnie prowadząc, wszędy klęski lub smutne gotował sobie zawody. I dzisiay dwie razem toczyły się woyny, z Portą Ottomańską i Szwecyą, my, by porządku zdarzeń nie mieszać, o powyższéy nayprzód powiemy.

Pierwsza to była wstępna Polaków woyna z tą Portą Ottomańską tak straszną naówczas po świecie. Zuchwałe Kozaków Państw Tureckich naiazdy, spory o panowanie nad Wołoszczyzną, zerwaniem długiéy między państwami przyiaźni zagrażaiąc tylekroć, dziś ią stargały do końca.

Ta Wołoszczyzna, ta ziemia, o którą spór dziś się roztrzygał, na dwie dzieli się części, z których obie od południa

rzeki Dunaiu, na zachód ziemi Siedmiogrodzkiéy tykaią. Pierwszemi iéy mieszkańcami byli Scytowie pod imieniem Getów i Daków: po zawoiowaniu przez Traiana, prowincya ta imię Dacyi przyięła. Późniéy Hunnowie, Sławianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy posiadali ią na przemiany. Ta mnogość narodów, sąsiedztwo dawniéy z Grekami, późniéy z Turkami, Polakami, Węgrami, dziką mieszaninę mowy i obyczaiów w narodzie tym sprawiła. Długiemi między sobą szarpani niezgodami, nayprzód pod panowanie wielu, nakoniec pod berło iednego przeyść musieli. Pierwszy Kazimierz Wielki całą Wołoszczyznę, iak hołdowniczą, wziął pod swą opiekę. Póki Turcy zaborów swoich nierozszerzyli w Europie, spokoyne tam było panowanie Polaków, lecz gdy Machomet drugi Grecyą, Tracyą, Bulgarią, i Serwią pochłonął, poczuł naród nasz zbliżaiące się niebezpieczeństwo; dzielném dla nich przedmurzem stałaby się ziemia Multańska, gdyby zwady o następstwo między Hospodarami, niestały, zwodniczy umysł narodu, raz Polakom, znów Węgrom, Turkom nawet przychylny, zgubiwszy siebie, le-

dwie i nas nieprzyprawiły o zgubę. Potrafili Turcy, korzystaiąc z niezgód ubiegaiących się o Hospodarstwo Xiążąt, przywłaszczać sobie coraz bardziéy nad kraiem tym zwierzchnictwo. Niezapominali iednak Polacy o prawach swoich, krwią i orężem popieraiąc ie nieraz: ztąd w rozmaitych czasach i mieyscach wzmiankowane od Dzieiopisów bitwy, tak, iż mało która ziemia tylą krwi Polaków zbroczoną była. Póki iednak trwała powaga królów Polskich, same ich wdanie się hamowało popędliwość Turecką. Tak w roku 1414. gdy Cesarz Zygmunt bawiący na zborze w Konstancyi, rządy Węgier w niebytności swoiéy Władysławowi Jagielle powierzył, a Turcy opanowali Bośnią, zgromił o to Władysław Mahometa przez posły swoie, Skarbka z Gory i Grzegorza Ormianina, i pokóy między Węgrami a Portą na sześć lat zawarł (a). Upomniał tegoż Machometa Kazimierz Jagiellończyk (b) przez posła swego Suchodolskiego, aby (ieźli oręża Polskiego doznać nie chce) do rządów Wołoszczyzny nie mieszał się. Następowały różne przymierza między Sułtanem Bajazetem,

(a) Długosz T. I. pag. 360. — (b) Kromer pag. 711.

Janem Olbrachtem, Alexandrem, Zygmuntem Iszym z takiém imienia Polskiego uszanowaniem, iż Turcy wysyłali posłów z upominkami prosząc o zaprzysiężenie pokoiu. Po Baiazecie Sułtan Selim, po nim Soliman, Zygmuntowi I. ofiarowali swą przyiaźń. Soliman nawet, co do Wołoszczyzny, stały zawarł z Polską soiusz, waruiąc, że Hospodar Wołoski będzie zawsze Chrześciianinem, sprzyiaiący obu Państwom, i pod ich wspólną zostaiący opieką. Od tego czasu następowali prawem dziedzictwa Xiążęta Wołoscy za potwierdzeniem Króla i Sułtana, Turkom daninę, Królowi Polskiemu podarunki dawali (c). Przymierze to dla pamięci iednego z nayznakomitszych Sułtanów, w naywiększém u Turków zostawało poszanowaniu. Zygmunt I. z swéy strony zachowywał ie święcie, i mimo silnych nalegań Cesarza Karola V. Juliusza II. Leona X. Klemensa VII. i Adryana, Papieżów, w żadną woynę przeciw Porcie wciągnąć się nie dał. (d) Tąż samą stałość okazał i Zygmunt August, gdy go

(c) S. Krzysztanowicz de Statu Regni Poloniae Lugd. Batav. 1627. —

(d) Żołkiewski w Liście do Zygmunta III.

Nuncyusz Commendoni do uczynionéy przez Piusa V. Ligi Xiążąt Chrześciiańskich, przeciw Turkom pobudzić usiłował. (e) Nie lękała się Polska szabli Ottomańskiéy, za walecznego Stefana, lecz tu był koniec ścisłéy między dwoma państwami przyiaźni. Wkrótce za Zygmunta III. mniéy powagi, mniéy roztropności w rządzie, samowolne naszych do Multan wpadanie, zuchwałe Kozaków naiazdy, sprowadziły na Polskę długo zbieraiące się burze.

Pierwsza uraza, którą Turcy ciężko uczuli, było wpadnięcie do Multan Stefana Potockiego, o którém iuż powiedzieliśmy wyżéy. Stanęło na Seymie 1616. prawo pod naysurowszemi karami zakazuiące prywatnym napastować granic Tureckich; lecz czémże naówczas były prawa, w oczach tych możnych Panów, którzy w wielkości imion swych i maiątków znaydowali bezpieczeństwo od kary. Niepamiętni na świeże prawa, niepamiętni na smutny los Potockiego, wpadaią do Multan, Samuel Korecki i Michał Wiśniowiecki, krewni zrzuconego przez Turków Mohiły; w piętnastu bitwach porażaią Tur-

(e) Jo; Gratiani w życiu Kommendona pag. 294.

ków, i wraz z Tomżą, nowym ich Hospodarem, wypieraią z granic Multańskich; lecz gdy siły ich zmieyszaią się przez walki, wracaią Turcy z niezliczonemi hufy, i samą liczbą przygnietaią nieszczęsnych. Umiera Wiszniowiecki z zgryzoty, Korecki czyli to dla niewypłaconego żołdu, opuszczony od swoich, czyli też (co podobnieyszém, że lud iego odwołanym był rozkazem Hetmana Żołkiewskiego) Korecki mówię, uważaiąc za bezcześć z pola bitwy uchodzić bez walki, w 500 tylko rycerstwa uderzył na Skinder Baszę, lecz obskoczony zewsząd, wzięty i do Carogrodu do tegoż więzienia, gdzie iuż ięczał Potocki z żoną Mohilanką, szwagrami Alexandrem i Bohdanem, zaprowadzony (f).

Gdy te tak łatwe zwycięztwo podnosi Muzułmanów dumę, i do nowych zaostrza boiów, gdy siły Polaków, wywarte naówczas na Moskwę zostawuią Podolę i Ukrainę bezbronną, wysyła co prędzéy Zygmunt Samuela Targońskiego i Jerzego Kochańskiego do Carogrodu, by ułagodzili gniewy Sułtana. Dał się ieszcze Ahmet

(f) Piasecki pag. 297. — Jakób Sobieski Belli Chotimensis pag. 7.

Ahmet ubłagać na przełożenia posłów, złożył nawet Tomżę wsadzonego przeciwnie Paktom na Hospodarstwo: lecz gdy umową, tą niezatarła się ieszcze pamięć poniesionych obelg, niesforność Kozaków, rany ich roziątrzyła na nowo. Lud ten woienny urosły w zuchwalstwo, tak się był rozplenił, iż lubo 40,000 mołodców wysłał z Królewicem na Moskwę, drugie tyle na czaykach swoich wypuścił Dnieprem, by Państwa Tureckie pustoszyć. Oni to Trebizont, Sienne, bogate na brzegach Helespontu miasta zrównali z ziemią, spustoszyli obfite krainy. Nieraz Sułtan z roszkosznych Seraiu ogrodów, patrzał z boleścią i gniewem na zapalone przez nich pod samym Carogrodem dymiące się włości i miasta. Byliby Turcy (by się téy obelgi pomścić) całą swoią wywarli potęgę, gdyby niestawała na przeszkodzie trwaiąca z Persyą woyna, podwoili więc starań, by ią czem prędzéy ukończyć, témczasem wet za wet oddaiąc Polakom, wypuszczali na Ukrainę i Podole liczne hordy Tatarów.

Nie omieszkał Żołkiewski ostrzegać wcześnie Zygmunta, iż Turcy roiątrzeni

napadami Kozaków, ciężką gotowali nam pomstę: że iuż uradzono w Dywanie, by Dniepr opanować, ludem swoim Kiiów i Ukrainę osadzić, Tatarów bliżéy ku Polsce na koszowiska przenieść, samą nawet Polskę hołdowniczą uczynić. Przerażone tém doniesieniem Stany, wysłały Żołkiewskiego z przydanemi mu Kommissarzami, by Kozaków wziął w przyzwoite kluby, i dalszym ich bezkarnościom zapobiegł. (g) Odprawiły się dwie Kommissye, Olszańska i pod Rosią. Przyrzekli Kozacy, co tylko od nich żądano: posłuszeństwo, karność, wydanie wszystkich zbiegłych, poddanych, rzemieślników, i innego cisnącego się do nich hultaystwa: przyrzekli, że bez rozkazów Rzeplitéy z stanowisk swoich nie ruszą, zachowaią z Turkami pokóy i dobre sąsiedztwo. Umowę tę podpisała cała starszyzna Kozacka, iako to: Piotr Konasewicz Hetman, Assawułowie, Iwan Mamarewicz, Łauryna, Bohdan, Bałyka, Charłak i t. d. Wierzyć, że iakkiekolwiek umowy wstrzymaią Kozaków od łupiestwa, było to nie

(g) Kommissarze ci byli: Jan Daniłowicz W. R. Stanisław Koniecpolski Podstoli Koron: i Jan Żołkiewski Starosta Rubieszowski.

znać niepohamowanéy narodu tego do naiazdów skłonności; iakoż zaledwie Kommissarze odiechali, wraz ze wszystkich stron wypadali Kozacy, po wszystkich nadmorskich Tureckich miastach roznosząc ciężkie spustoszenia swoie. Ruszyli i Turcy potężnieyszych sił, iuż to dla poskromienia Kozaków, iuż dla wydarcia Polakom od dawna pożądanéy od nich Wołoszczyzny i Multan. Właśnie się to stało, gdy Królewic Władysław z całém prawie woyskiem ciągnął na Moskwę, obrona zagrożonych granic, nakazała, część znaczną woysk Królewica, na zasłonienie Ukrainy, Hetmanowi Żołkiewskiemu posłać, a tak chcąc się razem i bronić i podbiiać, niedogodzono żadnemu z tych celów. Odebrawszy Hetman te tak znaczne posiłki, stanął obozem pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zeyścia rzek Dniestru i Morachwy.

Niezbywało Polakom na siłach i męztwie, obóz ich należycie sztuką i męztwem obwarowany, obfity w żywność i rysztunek; Wołosza z Siedmiogrodzanami pod wodzą Betlem Gabor skłaniała się z obozu Tureckiego przeyść do Polaków; w

kilkodniowych harcach powodziło się naszym szczęśliwie, mógł Żołkiewski korzystać z ochoty woysk, z tych wszystkich wymienionych korzyści, i z Skinder Baszą szczęśliwie wstępnym spotkać się boiem; lecz zbytnia siedmdziesiątletniego starca roztropność, uwaga, że w przypadku zniesienia tego Rycerstwa, téy ostatniéy kraiu zasłony, całe Królestwo wydanémby było na okropną Muzułmanów zemstę, potaiemne może Zygmunta nauki, inne nie wspomniane w dzieiach przyczyny skłoniły go, że szukał z Turkami ugody. (h) Łatwość ta, powiększyła Barbarzyńców zuchwalstwo, oboiętny względem Wołoszczyzny artykuł tłómaczyli Turcy, za wyraźne ustąpienie iéy sobie; wymagali nadto, aby Chocim, zostawiony dotąd w dziedzictwie Mohiłom, był im oddany, a gdy siedzący na zamku tym Mikołay Iwonia opierał się rozkazom Hetmana, ten za nieposłuszeństwo, a bardziéy by Turków ułagodzić, ściąć go rozkazał. Ważne zaiste musiał mieć sędziwy Hetman do nie rozpoczynania woyny powody, gdy podobnéy dopuścił się srogości. Zaledwie atoli ta spełnioną

(h) Piasecki pag. 301. 302. — Kobierzycki pag. 650.

została, gdy Turcy z nowemi odezwali się wymaganiami. Żądali oni imieniem Sułtana, aby Berszada, zkąd Kozacy nayczęściéy wycieczki czynili, spaloną i z ziemią zrównaną została: długo Hetman tak uciążliwym opierał się żądaniom, lecz oświadczył Skinder Basza, iż z całéy zrzuci się ugody, ieżeli warunek ten wykonanym nie zostanie: iuż wielu (iak gdyby prędzéy niszcząc siebie samych, iak z nieprzyiacielem woiuiąc, pokóy można było zapewnić) iuż wielu i do téy ofiary przychylać się zdawało, gdy uczyniono uwagę, że nikt nad cudzą własnością prawa mieć nie mógł, że Berszada należała do Xięcia Jerzego Zbarawskiego Krayczego Koronnego, że przeto iemu, to Turków żądanie należało przełożyć. Powierzono rzecz Hetmanowi, ten przywoławszy do siebie Xiążęcia, w obozie naówczas z 3000 ludzi swoich znayduiącego się, zapytał, co w téy smutnéy ostateczności czynić zamyślał? Młody Zbarawski acz iawno widział, iż Turcy draźnili tylko cierpliwość naszą, i za każdem dozwoleniem nowych domagać się będą ofiar, przecież pomny na wielkie przodki swoie, sam niezważaiąc za własne, co tylko oyczyznie szkodli-

wem bydź mogło: „*Niechże mię Nieba strzegą*, zawołał, *aby z méy przyczyny pokóy Rzeczypospolitéy miał się odwlekać.*" To mówiąc, kilka słów do ucha powiedział Piaskowskiemu dworzaninowi swemu: na roztawionych koniach przypada na mieysce Piaskowski, zwołuie mieszkańców, donosi, że nieprzyiaciel iuż się przybliża, zaklina, by niezwłocznie na bezpiecznieysze schronili się mieysca. Skoro tylko potrwożeni wyszli mieszkańce, natychmiast Piaskowski przez ucześników taiemnicy, miasto ze stron wszystkich zapalić rozkazał, iuż domy i sprzęty w popiół obróconemi zostały, gdy doniesiono z boku Turkom, że Berszada przypadkowym spłonęła pożarem: wysłali Turcy na zwiady, a gdzie było miasto, popiołem tylko okryte pole znayduiąc, powrócili z doniesieniem, iż w rzeczy saméy przypadkowy ogień, spór w umowach ułatwił. Tym sposobem Xiążę Zbarawski oszczędzaiąc uniżenia imieniowi Polskiemu, osobistą ofiarą rzeczy publicznéy dogodził. Późniéy zbiegłemu z miasta ludowi szlachetny mąż nowe wyznaczył mieysce, pobudował domy, no-

wą pomnożył osadą, od biegącéy tam rzeki nadaiąc imię Bobrowki. (i)

Skłonił się nakoniec Skinder Basza do podpisania tak uniżaiącéy dla nas Buczyńskiéy ugody.

Warunki iéy były:

Że Polska uskromi Kozaków, zakazuiąc im wszelkich napaści, czy lądem, czy morzem, że ieżeliby posłusznemi nie byli, wygładzi ich plemię.

Że podług dawnych traktatów i zwyczaiów, Tatarzy zwyczayne upominki od Króla Jmci rocznie odbierać będą, a za to wstrzymaią się od wszelkich na państwa Rzepltéy napaści.

Siedmiogrodzkiéy Ziemi szkód żadnych Polacy czynić nie będą, ani przez Państwa swoie do ziemi tey przeyścia nie dozwolą nikomu.

Do Wołoszczyzny i Multan, lub to z chciwości panowania, lub dla czynienia szkód, żaden z Polaków wchodzić nie ma, Hospodarowie podług dawnego zwyczaiu zachować się i starać maią, by przyiaźń między Portą Ottomańską a Królem Polskim naruszoną nie była.

(i) Joan. Juno. Petricii Historia Rerum in Polonia gestarum. Cracoviae 1637. pag. 16. 17.

Działo się w obozie nad rzeką Dniestrem, przy miasteczku Jarudze dnia 26. Września 1617. r. (k) Oboiętny względem Wołoszczyzny i Multan artykuł, wytłómaczyli Turcy za zupełne Królów Polskich prowincyi tych zrzeczenie się, i od téy chwili uważaiąc ią iak wyłączną swą własność, a wygnawszy dawnych Xiążąt, ludziom obcym nieraz naznaczonym niesławą, nadawali te kraie, przedawali ie nakoniec więcéy daiącemu, i odtąd nie iuż letka danina, lecz całe kraiu tego dochody, z niemałém uciemiężeniem ludu do skarbu Ottomańskiego wpływały. (l)

Bez zezwolenia Stanów zawarty, drogo okupiony pokóy, nowemi naiazdami zerwanym był wkrótce. Skinder Basza nastraszywszy Kozaków, pewny iuż Wołoszczyzny, wkrótce hordy Tatarskie na Ukrainę i Pokucie wypuścił. Spłonęły ogniem żyne krainy, tysiące ludzi oboyga płci różnego wieku, w haniebną zaprowadzono niewolę. Padł postrach na całą Małopolskę, wynosili się mieszkańce z

(k) B. Naruszewicz traktat ten wyiął z rękopismów ś. p. Jana Mikołaia Chodkiewicza Starosty Zmudzkiego.

(l) Piasecki pag. 307.

domów, w dalszych krainach bezpieczeństwa szukaiąc. Lecz śmielsi Kozacy pamiętni zburzenia Berszady, Laszkowa, i klęsk nowo zadanych, wypadli na morze Czarne.

Wkrótce Warna, Techina, Kozłów, Oczaków, Belgrad, Teodosia, Krym doznały mściwéy ich ręki, pomnożyło tryumf wzięcie Synopy Mitridata niegdyś Stolicy, tegoż samego losu doznał Trebizont: iuż nawet morskie ważyli się staczać bitwy, zabiwszy w iednéy z nich Baszę Cylicyi, i trzy okręty zatopiwszy mu w morzu. (m)

Tak gdy ze wszech stron okropne nawzaiem szerzą się naiazdy, Hetman Żołkiewski znaczne ściągnąwszy woyska, pod Oryninem blisko Kamieńca stanął. Prócz piąciu tysięcy Kopiyników, liczono w obozie Polskim 12000. letkiéy iazdy, i sześć tysięcy piechoty opatrzonéy w rysztunki (n), lecz zbywało na tem, co nad same siły ważnieyszém iest może, nie było sforności w woysku, odięły wodzowi skrzepłe iuż lata tę śmiałość, tę żywość, któremi iaśniał w wieku czerstwieyszym,

(m) Kobierzycki pag. 656.

(n) Piasecki pag. 300. — Kobierzyoki pag. 652.

zamiast silnéy woli, w obecném zdarzeniu, wahania się i zbytnie obzierania na przyszłość. Napróżno Tatarzy wybiegaiąc pod same obozy Polskie wyzywali naszych na harce, zacięty w postanowieniu swoim Żołkiewski, zamiast karać zuchwalstwa, wraz zaczął rokowanie o zgodę, nadto otrąbić kazał, aby pod karą śmierci nikt z obozu niewychodził, i ścigać nieprzyiaciela nie ważył się. Nie potępiaymy iednak zbyt porywczo wodza, tylą okrytego laurami, wkrótce on na Seymie da usprawiedliwienie swoie, dziś nawet oprócz wiekiem nabytéy ociężałości, miał ieszcze inne do unikania boiu powody, wyrazy iego w liście do Króla, po traktatach pod Buszą, dowodzą, że takie miał od niego taiemne rozkazy; tak bowiem list ten kończy: „*krótko piszę, lecz „stało się iak mi była nauka od W. K. „Mci dana.*" Nadto acz piękne i liczne było woysko nasze pod Oryninem, składały ie powiększéy części prywatne możnieyszych hufce, Zbarawscy i Sieniawscy oddawna Żołkiewskiemu niechętni, wzbraniali się pułków swoich z Hetmańskiemi połączyć, osobny szyk, osobne trzymali obozy, ztąd wódz widząc iak

mało rozkazy iego były cenione, lękaiąc się, by niesforność nie przyczyniła się bardziéy do porażki niż do zwycięztwa, w nieczynności zostawał. Jakoż, co Hetman przewidział, sprawdziło się wkrótce. Jak inni, stał Tomasz Zamoyski Woiewoda Kiiowski z trzema tysiącami ludu swego, na mieyscu od obozu osobném. Pokilkakroć z przeważnemi siłami uderzali nań Tatarzy, słabiały iuż pod przemocą Barbarzyńców, nieliczne Zamoyskiego roty: Żołkiewski nieporuszenie na walkę tę patrzał, i ledwie w ostatnim iuż prawie upadku ubłagać się dał, że mu kilkuset strzelców na pomoc przysłał. „*Niech się nauczy młodzieniec*, mówił Hetman, *nayprzód słuchać starego Wodza, a potém sam rozkazywać.*" (o)

Ciężko zaiste usprawiedliwić tę zbyteczną wodza surowość, mimo wspomnianych powyżéy przyczyn nie łatwo wymówić go można, że powracaiących nazad obciążonych łupami Rusi Tatarów, maiąc tyle dzielnéy iazdy nie ścigał, nie gromił, aniby nawet ukaraniem tych łotrowskich naiazdów, zerwały się z Turkami przymierza, nieraz bowiem Skin-

(o) Kobierzycki pag. 654. — Piasecki pag. 310.

der Basza powtarzał, że naiazdy te mimo woli Sułtana działy się.

Niedziw więc, że tyle klęsk i spustoszenia, tyle opuszczonych chwil dzielnego nad nieprzyiacielem pomszczenia się, przeciw sędziwemu Wodzowi obruszyły kray cały; pomnożyły się szemrania i gniewy zdradliwem nieprzyiacioł postępowaniem, ci bowiem chcąc przeciw wodzowi bardziéy ieszcze roziątrzyć umysły, mieczem i ogniem pustosząc Ruś całą, Żołkiew i inne maiętności iego oszczędzali starannie. (p)

Powstały na Seymie przeciw opieszałości wodza ciężkie narzekania i skargi, a nienawiść i zazdrość zatruły sprawiedliwie nawet czynić się mogące zarzuty. Żołkiewski wysłuchawszy cierpliwie naprzeciw sobie mówiących, powstał nakoniec, i odezwał się w ten sposób:

„Jak z młodych lat Nayiaśnieyszy „Miłościwy Królu nauczyłem się szano„wać w W. K. M. Zwierzchność swoią i „pomazańca Bożego, tak i dziś, acz w po„deszłych iuż leciech, nie inaczéy czynić „będę, ieno iak wierny W. K. M. pod„dany. Zaczym, iż się podobno mowa

(p) Patrycy pag. 19.

„moia nieco przedłuży, a ia schorzały na
„nogi, długo stać nie mogę, przeto uniże-
„nie proszę, abym uszanowawszy osobę
„Pańską, za dozwoleniem W. K. Mści,
„siedząc odprawić to mógł.

„Zwykłem to czynić Nayiaśn: Miło:
„Królu, żem na Seymie, gdziem przed
„Maiestatem W. K. M. całą Rzeczpospoli-
„tę zebraną widzieć nawykł, dawał spra-
„wę z urzędu, który mi z szafunku W.
„K. Mci iest powierzony. Tém bardziéy
„dziś téy powinności zadosyć czynić mu-
„szę, gdy o rozprawie moiéy z Tatarami
„tyle słyszę skarg i przykrych zarzutów!
„ani tego zataię, że boleśnemi zaskarże-
„nia te byłyby dla mnie, gdyby się na
„prawdzie wspierały, boleśną nawet by-
„łaby obmowa, gdybym niepomniał, że
„to iest prawych mężów losem powsze-
„chnym, od złych ludzi być szarpanemi;
„nie uszli tego dawni i późnieysi wodzo-
„wie, i czemużbym ia ieden miał być od
„nich szczęśliwszym?

„Boga badacza serc ludzkich, i sa-
„mego W. K. M. biorę za świadka, o-
„mieszkałemże kiedy wcześnie uwiada-
„miać, przestrzegać W. K. M. nie tylko
„o krokach nieprzyiacioł naszych, lecz

„o grożących tylko temu Państwu zamy-
„słach i radach ich. Nie doniosłemże
„świeżemi i teraz listami, że Sułtan Tu-
„recki z Persyą soiusz na lat 30. zawarł,
„że W. Wezyr powrócił do Carogrodu,
„i że na walnéy Dywanu radzie uradzo-
„no całą potęgę wywrzeć na Polskę na-
„szą. I te doniesienia, i com kiedy tylko
„z nad granicy pisywał, poszło to wszy-
„stko w posłuch ludzki, wydawano listy
„moie z kancellaryi W. K. M. aby lud
„cały wiedział, co nieprzyiaciele na pań-
„stwa W. K. M. knowali, i aby tem sa-
„mem każdy gotował się do obrony. A
„gdy o wszystkich krokach moich wie-
„dziano, dla czegóż słyszę głosy, czemu
„czytam w Instrukcyach wielu Woie-
„wództw, aby się mnie pytano, dla cze-
„go Tatarowie w Państwa Rzplitéy wtar-
„gnęli? Powiem więc to, co wszyscy iuż
„wiedzą, że od dawnych wieków pogań-
„stwo to, zwykło Państwa W. K. M. na-
„ieżdżać, silnych powodów dodaią im do
„tego ustawne Kozaków naszych naiaz-
„dy. Dobrzeż to przyiąć miał Sułtan Tu-
„recki (co urazy od nikogo nie znosi) że
„mu Kozacy kilkadziesiąt główniejszych
„miast wywrócili do góry, w same okna

„Seraiu połyskowali pochodniami swe-
„mi? Był atoli podany sposób, iak Ko-
„zaków na mieyscu utrzymać, od wy-
„cieczek i łupów powściągnąć, co gdyby
„się było stało, nie zerwałby się odwie-
„czny z Portą Ottomańską soiusz! Zapo-
„biegłoby się złemu, gdyby zwyczayne
„upominki Tatarom posyłanemi były. —
„Dla czegóż ani Kozakom ich żołd, ani
„Tatarom upominki danemi nie były?
„niech na to Pan Podskarbi odpowie,
„wszak to iego powinność. Ja tyle wiem
„tylko, że Kozakom dano sześć tysięcy
„w nagrodę za czołna, które im popalić
„miano. Doszło także wiadomości mo-
„iéy, że i Stypendia dla nich leżały we
„Lwowie, które im Rzeplta dla tego da-
„ła, aby iuż nie wypadali na morze. Na
„próżno chciano ich do Królewica na Mo-
„skwę wyprawić, woleli oni łagodniey-
„sze nieba i obfitsze zdobycze. Wypadali
„więc iak zwykle, a Sułtan nie przesta-
„wał skarżyć się o to W. K. Mci, a gdy
„i Baszę iednego zabito, i nawy iego po-
„topiono, gniew i odkazywania się Tu-
„reckie, iuż nawet ubliżaiącemi Maiesta-
„towi W. K. M. stały się.

„Niedługo potem, bo *primis diebus*

„ *Mai*, 20,000. woyska Tureckiego do
„ państw W. K. M. wkroczyło. Wiedząc
„ o ich zbliżeniu, rozpisałem Uniwersały,
„ aby się do mnie kupiono, bo ia na ów
„ czas nad dwanaście set człeka więcéy
„ nie miałem, i tego nawet część wysła-
„ łem na Ukrainę, a z drugą częścią prze-
„ widuiąc, że nieprzyiaciel obróci się ku
„ Pokuciowi, w tamtą stronę w mieysce,
„ gdzie cztery szlaki razem schodzą się,
„ poszedłem; i tam choć z małą garstką,
„ pobłogosławił nam Pan Bóg, tak, że
„ nie odnieśli pociechy, bo iakem miał
„ późniéy wiadomość, czterech tysięcy
„ swoich niedorachowali się: tegoż dnia,
„ kiedy ta była potrzeba, drugie woysko
„ Tatarów od innéy pokazało się strony,
„ a dla wielkich powodzi niemogąc prze-
„ prawić się przez Dniestr, zostawiwszy
„ tamte kraie całe, obrócili się ku Zy-
„ daczewowi. Kto był z tamecznych kra-
„ iów ochoczy, kusił się na nieprzyia-
„ ciele, w tych to utarczkach dał gardło
„ Pan Starosta Halicki, mąż W. K. M. i
„ Rzplicie dobrze zasłużony. Daléy kie-
„ dy przy Jarudze zacząłem się szańco-
„ wać, Skinder Basza dowiedziawszy się

„ o tem

„ o tém, pomknął się ku nam. Pisałem
„ natychmiast do niego, a co się pod Bu-
„ szą stało, stało się wedle nauki przez
„ W. K. M. mnie danéy. Żem się ruszył
„ do Orynina, uczyniłem to z rozkazania
„ W. K. M. bez którego woli i wiadomo-
„ sci, iak iestem na tym urzędzie, nic
„ nigdy nie uczyniłem. Orynin, ten nie
„ zawadzi powiedzieć, iest własnością
„ W. K. M., leży nad rzeką wąską, lecz
„ tak bystrą, że z trudnością przebyć ią
„ można. W pośrodku stał obóz W. K.
„ M. Zarzucaią mi, żem był nie śmiały,
„ nie dbały, w powinności swéy, nie czu-
„ ły. Jakżeż! ia nie czuły, gdym pier-
„ wszy o wszystkich krokach nieprzyia-
„ cielskich W. K. M. przestrzegał. Ja nie
„ dbały, gdym sam tabory zataczał i o-
„ obozy wytykał. Ja nie śmiały, niech
„ to powiedzą ci, co ze mną byli na
„ Moskwie i pod Kluzynem! Obwiniaią
„ mię, żem Tatarów nie gromił, żem
„ kraie Rzpltéy pustoszyć dozwolił, lecz
„ mógłżemże z iedném niewielkiem woy-
„ skiem na wszystkie rozerwać się stro-
„ ny, łatwo iest Tatarów pobić, kiedy
„ pola dostoią, lecz gdy ćmy ich na

„wszystkie rozlecą się szlaki, któryż „wódz dogoni ich. Wiedziałem ia, kiedy „Kantomir Murza wyszedł z obozu, wi„dzieliśmy dymy ich, mniemano, że się „w Wołoszech pali, ale ia domyśliwa„łem się, że to u nas. Odszedł Kantomir „Murza od woyska Skinder Baszy dnia „17. Września, a dnia 21. iuż o 60. mil „Ukraińskich uderzył na Halicz, mógł„żem go ścigać? Był to ich fortel, aby„śmy rozerwali siły nasze, miałżem się „dać uwieść podéyściem tak grubém? — „Miałżem to iedyne woysko, które było „szczytem fortuny publicznéy, podzieli„wszy na części, wszystkie na zatrace„nie narazić. Prócz rozbiegłych iuż po „kraiu, sześćdziesiąt tysięcy Turków i „Tatarów otaczało mię pod Oryninem; „całym usiłowaniem nieprzyiaciela by„ło, złamać lewe skrzydło, hurmem po„tem wpaść w obóz, ogarnąć, i zetrzeć „nas. Stał na tem skrzydle Pan Sando„mirski (Panie Boże racz duszy iego być „miłościw), w ostatniéy starości swoiéy „nie litował on prace, odwagi, i zdro„wia swoiego, dla posługi téy miléy Oy„czyzny, aż odparliśmy nieprzyiaciela z „znaczną iego stratą: poległ tam Dziur-

„lun Gałga siestrzeniec Hana. — Tu po-
„wstaią na mnie, żem na wzaiem nie na-
„tarł, na wzaiem nie wyszedł w pole,
„lecz gdybym był na krok szańców mo-
„ich odstąpił, zgubiłbym woysko, zgu-
„biłbym Ruś, i Rzeczpospolitę całą, wo-
„lałem więc części odżałować, niż wszy-
„stko na niebezpieczeństwo podawać.

„Tu tedy Nayiaśnieyszy Miłościwy
„Królu iest pole, tu mieysce, aby mię
„każdy śmiele w oczy w sprawach mo-
„ich winował, dostoię mu prawa bez po-
„zwów ani mandatów." Tu przestał mó-
wić Hetman Żołkiewski, a gdy się nikt
z obwinieniem nie ozwał, temi słowami
mowę swoią zakończył:

„Rzetelną sprawę z czynów mych
„zdałem, niech wedle nich, zgromadzone
„tu Stany sądzą o mnie. Ufam Miłości-
„wy Królu, iż W. K. M. Pańskim rozsą-
„dkiem nie uznaiąc mię występnym, u-
„znać atoli raczysz, iako mi iuż na la-
„tach, a co więcéy na siłach i zdrowiu
„schodzi. Takem się iuż schylił do ziemi,
„że mię więcéy na żadne usługi Rzplita
„dogodnym mieć nie może. Czas za pra-
„wdę, abym przed śmiercią, w téy chwi-

„li zeszłości moiéy, użył wytchnięnia, a-
„bym wypoczął po tylu trudach i po ty-
„lu cierpieniach od zelżywych ięzyków.
„Już to na harcach, bitwach, i sztur-
„mach krew moią dla Rzplitéy rozlewa-
„iąc, czterdzieści i cztery obozy służy-
„łem, a przecież ia zły, przeto żem na
„ramionach moich bezpieczeństwo Rze-
„czypospolitéy dźwigał, a ci tylko do-
„brzy, co tęż Rzepltę tylekroć o niebez-
„pieczeństwo przywiedli. Pokornie więc
„i uniżenie W. K. M. P. M. M. upraszam,
„abyś ten urząd Hetmański, tak ciężki
„na teraźnieysze lata moie, z dobrotliwo-
„ści swoiéy odemnie odebrać raczył. Do-
„stąpiłem go nie dla zasług, nie przez
„ambicyą, lecz iedynie z łaski Króla mo-
„iego: dziś, gdy dla zawiści i obmowy,
„iuż go dłużéy dla W. K. M. i Rzepltéy
„godnie sprawować nie mogę, w te rę-
„ce, które mi go dały, składam pokor-
„nie." (q)

Z uczuciem przytłómionéy żałości skończył sędziwy Starzec mowę swoią. Sama nawet przeciwników niechęć zmiękczoną została: gdy Podkanclerzy odpo-

(q) Z Rękopismu ówczasowego ś. p. Podkanclerzego Chreptowicza.

wiadaiąc od tronu, temi słowy strapionego Wodza pocieszał:

„Przez wszystek czas panowania swe„go upatrywać raczył J. K. M. P. N. M. „iż Waszmość na tym urzędzie na któ„rym za powołaniem Boskiem od JKMci „posadzonym byłeś, dobrześ Rzeplitéy i „Oyczyznie swéy służył. Przyznawa to „JKM. że od młodości swéy przez spra„wy rycerskie, słałeś sobie Waszmość do „nieśmiertelności drogę, że na urzędzie „Hetmańskim działałeś nietylko iak wódz „biegły, lecz iak żołnierz odważny; żeś „o wszystkiém donosił JKMości listami i „przestrogi swoiemi, żeś zawsze czuyny, „dbały, odważny, sprawiłeś wiele dla sła„wy imienia Polskiego, nie uczyniłeś nic, „z czegoby Rzeplita szwank iaki odnieść „mogła; że nakoniec coś Waszmość w „tych ostatnich sprawił naiazdach, spra„wiłeś wszystko podług woli i rozkaza„nia JKM. Miałeś bowiem w zleceniach „danych sobie, nie narażać Rycerstwa „na bitwę, chybaby wtenczas, kiedybyś „zwycięztwa był pewien, inaczéy bo„wiem czyniąc, nie byłoby odwagą, ale „raczéy zuchwalstwem. Niech więc ob„mowy ludzkie nieporuszaią Waszmości,

„udziałem iest wielkich mężów, być na „nie wystawionym, a powinnością zno„sić ie mężnie. Nie tak ieszcze schodzi „Waszmości na siłach, na zdrowiu, na „radzie, byś téy miłéy Oyczyznie pożyteczným być nie mógł. Chlubnie iest „żołnierzowi liczyć swe blizny, lecz chlubniéy ieszcze gdy i z bliznami walczy, „i trwa w zawodzie. Zaczém życzy J. K. „Mość, abyś Waszmość nie opuszczaiąc „Rzeplitéy w tak ciężkim razie, na łożu „marsowém z nieśmiertelną sławą J. K. „Mci, narodu całego i swoią skończył „posługi swoie; za co J. K. Mość łaskę i „szczodrobliwość swoią Waszmosci o„świadczy, a Bóg dawca wszelkiego do„bra, błogosławieństwem swoiém nagra„dzać będzie." (r)

W tychże wyrazach Prymas Gembicki, Biskupi i inni Senatorowie oświadczyli Żołkiewskiemu dzięki i uwielbienia swoie. — Przystąpiły Stany do ustaw tyczących się kraiu obrony, uchwalono podwóyną kwartę z Starostw, wyiąwszy z niéy dobra Stołowe i Królowéy, nakazano wybrańców, postanowiono, by wyznaczona tylko od Hetmana liczba Kozaków,

(r) Tamże.

była pod bronią, reszta, by spokoynie trzymała się w domach. Zapowiedziano nakoniec, że w nagłéy potrzebie pospolite ruszenie zwołaném będzie, i że naówczas, iedne wici, za dwoie służyć maią. (s) —

ROZDZIAŁ II.

Zgwałcenie praw przez C. Ferdynanda II. wznieca woynę w państwach Rakuskich: Ferdynand o posiłki prosi Zygmunta. Betlem Gabor zawoiowawszy Węgry, iuż Wiedeń oblega, gdy Zygmunt 8,000. Lissowczyków Ferdynandowi na pomoc posyła. Rogowski wódz ich znosi Węgrów, i Betlema Gabor do zawieszenia broni przynagla: dalsze Lissowczyków dokazywania w państwach Rakuskich. Betlem Gabor, Posłowie Moskiewscy, Tomża, podniecaią Portę do woyny przeciw Polszcze. Praktyki Gracyana, ten siebie i Wołoszczyznę pod-

(s) Patrz Konstytucye 1619. roku.

daie Królowi Polskiemu. Zygmunt rozkazuie Żołkiewskiemu wkraczać na Wołoszczyznę. List Hetmana tego do Króla; przechodzi Dniestr.

1620. r.

Wzaiemne Turków i Tatarów na Polskę, Kozaków zaś na państwa Ottomańskie naiazdy, bardziéy iak samowolne niesfornego ludu łotrostwa, niż iak zerwanie między dwoma narodami przyiaźni, dotąd uważanem było. Nie przyszło do otwartéy woyny, poki Sułtan Achmet wiernie zachowuiący Solimana soiusze, został przy życiu, lecz wkrótce po śmierci iego, Osman nastąpił. Młody, w samym warze namiętności, z zamknięcia Seraiu, postawiony na szczycie potęgi i bogactwa, chciwy nieznaiomego sobie zgiełku obozów, a może i sławy, rozdrażniony opowiadaniem sobie obelg przez Polskich Kozaków zdziałanych, pałał zemstą, i srogie boie zamyślał. Podżegali roziątrzony umysł, umyślnie po to do Carogrodu przybyli Posłowie Moskiewscy, pamiętni tylu klęsk ciężkich, tylu straconych żyznych prowincyi, nieoszczędzali prozb i darów; przez wspólność

wiary z Grekami, używali wpływu ich w Dywanie, by Portę do woyny przeciw Polszcze pobudzić (a), lecz niepotrzeba było złych chęci nieprzyiacioł naszych, dostarczały obfitych podniet same niezręczności Zygmunta. Sroga naówczas zaięła się woyna w ościennych państwach Czechach i Węgrach. Znieważenie przywileiów, obwarowana od Cesarza Rudolfa wolność wyznań, oburzyła Czechów przeciw gwałcącemu ie Cesarzowi Ferdynandowi drugiemu, w Węgrzech Betlem Gabor Xżę Siedmiogrodzki korzystaiąc z zniechęcenia umysłów przeciw Rakuskiemu rządowi, wysokie knował zamysły: porwano się wszędzie do broni: sprawa ludów przemagała iuż wszędy, gdy z dwóch stron przyciśniony Ferdynand, pewien ślepéy do domu swego przychylności Zygmunta, do niego o pośrednictwo i pomoc udał się. Prócz utrzymywanych przez siebie Jezuitów spowiedników na dworze Polskim, wysłał Arcy-Xięcia Karola, Biskupa Wrocławskiego, by umysł Zygmunta nakłaniał. Ziechali się dway Xiążęta w Częstochowie. W silnych wyrazach przełożył Arcy - Xiążę

(a) Kobierzycki pag. 658.

Królowi położenie Ferdynanda Cesarza, pełne niebezpieczeństwa i niepokoiów, żywo wystawił siły i powodzenia różnowierców Czeskich, zamysł Gabora przywłaszczenia sobie korony Węgierskiéy, zuchwalstwo (iak on mniemał) Kacerzów w uciśnieniu religii Katolickiéy, gdy iuż nawet na Katedrę Wrocławską targać się śmieią: że on iako Biskup Katedry téy, od tylu wieków pod opieką Królów Polskich i iurysdykcyą Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego będący, słusznie pomocy następcy fundatorów Biskupstwa Wrocławskiego wzywać ma prawo (b); nieomiemieszkał Arcy-Xiążę przekładać, iakiém niebezpieczeństwem Królestwo Polskie zagrożonémby było, gdyby duchowi buntów i kacerstwa w ościennych państwach dłużéy pozwolono szerzyć się, skończył nareszcie, prosząc Zygmunta, by w sprawie wiary i pokrewieństwa nietylko silnego do buntowników użył wdania się,

(b) Podług Długosza, Katedra Wrocławska fundowaną była za Mieczysława II. Podług Galla, Kadłubka, i Bogufała za Bolesława Chrobrego, który w roku 1000. założywszy Metropolią Gnieźnieńską, poddał pod nią trzy inne Biskupstwa Polskie, to iest: Krakowskie, Wrocławskie i Brzegskie czyli Kołobrzegskie. —

lecz nadto zbroyney i pieniężney użyczył pomocy. (c)

Nic domowi Rakuskiemu nie umieiący odmówić Zygmunt, chętnie byłby na te wszystkie zezwolił prozby, lecz nauczony tylą przykładami, iak niebezpieczném byłoby dla Królów Polskich brać kroki stanowcze, bez zniesienia się wprzódy z Panami Radnemi, zwołał ich radę, napisał do przednieyszych nieprzytomnych Senatorów, udzielaiąc im żądania domu Rakuskiego, i zasięgaiąc zdania ich w téy mierze. W liście z dnia 30. Września 1619. r. donosi Zygmunt Hetmanowi Żołkiewskiemu na Ukrainie naówczas będącemu, że postanowiono na Radzie Senatu, by wysłać Posłów do Czech z przełożeniem Dowódzcom, aby do posłuszeństwa prawemu monarsze wrócili, i od szkodliwych Wierze Katolickiéy postępków powściągnąć się chcieli, że w podobnymże sposobie napisał do Betlem Gabor Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, że nadto przybyły z Wiednia Hrabia Altheim, domaga się, by podług umów Prezburskich Ce-

(c) Listy Zygmunta III. do Łukasza z Bnina Opalińskiego Kasztelana Poznańskiego, i do S. Żołkiewskiego H. W. K. z ówczesnych Rękopismów.

sarz Ferdynand iako Król Węgierski, zaciągi za własne pieniądze w Królestwie Polskiém mógł czynić, i aby pozwolenie dane było Staroście Zatorskiemu, by za przysłane mu 150000. zło. 600. Kopiyników dla Arcy-Xiążęcia Leopolda mógł natychmiast zaciągnąć. Jeżeli, mówi daléy Zygmunt, ugruntuie się pokóy z Turkami (iak z doniesień tamecznych tuszyć nam należy) wiele woyska rozpuścić przyidzie, a naówczas lepiéy by to woysko, mianowicie rozpustne Lissowczyki, zuchwalstwo swoie nieśli w obce krainy, niż gdyby niewinny lud gnębili u siebie. Zygmunt temi słowy list swóy zakończył: „Ze wszech miar za słuszne „znayduiemy żądania domu Rakuskiego, „gdyż prócz paktów z Królestwem Pol„skiem, ścisły powinowactwa związek, „który iest między nami a domem tym „(po nim bowiem *jure haereditatis* wszy„stkie onego kraie na nas spadaią), same „uciśnienie religii S. Katolickiéy, szerzące „się kacerstwo, nie tylko po Czechach a„le po wszystkich Państwach Arcy-Xią„żąt, nakazuią nam pomagać wszelkiemi „sposobami tym, których wiara S. Kato„licka, przymierza i pokrewieństwa tak

„ściśle łączą znami. Niemniéy i to zwa-
„żać nam należy, że Arcy-Xiążę Carolus
„w liście swym do Xięcia Arcy-Biskupa
„Gnieźnieńskiego (którego kopią Uprzey-
„mości waszéy kazaliśmy posłać) pisze,
„że od tych tam Xiążąt Szląskich i
„Czeskich w nagrodę zaciągów naszych,
„dawno odpadłe od Polski prowincye,
„mogłyby się nazad do Korony naszéy
„powrócić, zwłaszcza, iż iak to mamy z
„ust Hrabi Altheim, sam Król Jmci Cze-
„ski skłania się iuż bardzo do tego. To
„wszystko racz Uprzeymość wasza pil-
„nie zważyć, i rady nam swoiéy udzie-
„lić." (d)

Nie wspominaią Dzieiopisowie, iaka była na list ten Hetmana Żołkiewskiego odpowiedź, lecz Opaliński Kaszt: Pozn: odpisuiąc Królowi, wyraża, iak zawsze był skorym na wszystkie posługi iego, cóż dopiero w sprawie, gdzie idzie o niebezpieczeństwo wiary S. Katolickiéy: dodaie, że ieżeliby od strony Tureckiéy u-

(d) Trzeba było zaiste być tak łatwowiernym, tak ślepym w marzeniach swoich, iak był nieraz Zygmunt, by przy tak obficie rozpłodzonym rodzie Arcy-Xiążąt Rakuskich w Austryi i Hiszpanii, spodziewać się brać po nich puścizny, wierzyć nakoniec, że dom Rakuski Szląsk Polszcze powróci.

stały wszelkie obawy, i pewny pokóy zabezpieczonym być mógł, wtenczas nie tylko Lissowczyków posłać, lecz i zaciągi w kraiu naszym Xiążętom Rakuskim pozwolićby można, uważa nakoniec, że odzyskanie utraconego za Kazimierza W. Szląska, byłoby wielką za przysługę tę nagrodą, co tem łatwiéy spełnić się może, że iako mieszkaiącemu na granicach prowincyi téy dobrze iest świadomo, że Szlązacy mową, skłonnościami i wiarą wspólni Polakom, nie zapomnieli ieszcze Piastów panowania, że Głogowianie słodko dotąd wspominaią łagodne Zygmunta I. rządy, że słowem lud cały Szląski, niecierpiący Niemców, gorąco wzdychał za połączeniem się z Polakami, pod iedno berło, i iedne prawa. (e)

Trwały ieszcze te rady, i te między Zygmuntem a przednieyszemi Panami pisma, gdy Betlem Gabor Xiążę Siedmiogrodzki we 30,000. Węgrów, cały lud maiący po sobie, wygnał zewsząd Ferdynanda woysko, i prócz Komorny i Iweryna, całego Królestwa Węgierskiego stawszy się Panem, zbiwszy pod samym mostem Wideńskim wodza Ferdynanda

(e) Z tychże ówczesnych Rękopismów.

Buquoi, opanował Neüstadt, i Wiedeń na około obegnał. Wybiiała iuż ostatnia godzina panowania Rakuszanów nad ludem Węgierskim. Już w Budzie zwołany Seym Węgierski na obranie i koronacyą Gabora; gdy Zygmunt przerażony niebezpieczeństwem, w iakiém ulubiony sercu iego dom Rakuski zostawał, zapomniawszy wszystkich względów, dał rozkaz stoiącym na granicach Węgierskich ośmio tysiącom Lissowczyków, by co prędzéy na pomoc Ferdynandowi śpieszyli. Jan Rogowski, Naczelnik tych nieustraszonych hufców, przechodzi góry Karpaty, Stefana Rakoczego, wodza Gabora, znosi ze szczętem, i siedm tysięcy Węgrów kładzie na placu, ztamtąd nieścignionym pędem przybliża się do Michaleńca, gdzie się była cała Siedmiogrodzka szlachta zebrała, bierze wszystkich w niewolę, a śmiercią i spustoszeniem napełniaiąc wszystkie te kraie, do Kassowy zbliża się. — Gotowano się w Budzie do koronacyi, gdy nadeszłe te okropne, te niespodziane wieści, trwogę na woysku, i na wszystkie Pany Węgierskie rzuciły. (f) Be-

(f) Starowolski Sarmatiae Bellatores p. 153. Ed. Wrocł. Patrz w Notce N. IV. Mowę Kleczkowskiego do Ferdynanda II. miana.

tlem Gabor boiąc się, by zuchwalcy do saméy Budy nie przyszli, porzucił koronacyą, odwołał woyska swe z Wiednia, a opuszczony od swoich, na 14. miesięcy zawarł rozeym z Ferdynandem, pod warunkiem, że Polacy wyidą z Węgier, że Betlem Gabor zatrzyma co w nich posiadał, że wszystkie spory na przyszłym ułatwią się Seymie. Rozeym ten dał Ferdynandowi czas otrzymania od Papieża i Króla Hiszpańskiego pieniężnych posiłków, zaciągnienia sił znacznieyszych na przeciw szczęśliwie woiuiącym z nim Czechom. (g)

Témczasem co było światłych mężów w Polskim Senacie, widząc iak niepolitycznym, iak szkodliwym stawało się dla kraiu te tak żarliwe Zygmunta za domem Rakuskim wdania się, naglili na Króla, by Lissowczyków z Węgier odwołał, iakoż uczynił tak Zygmunt, lecz gdy iedną stroną wyprowadzał ich z Węgier, drugą, to iest: przez granice Szląskie i Morawy, temuż Ferdynandowi do Królestwa Czeskiego wpuścił na pomoc. (h)

W téy

(g) Piasecki pag. 322. — 323.
(h) Idem pag. 323.

W téy na Czechy wyprawie, nayprzód Hieronima Kleczkowskiego widziemy na Lissowczyków czele, ten wierny przyięttemu od poprzedników swoich, sposobowi woiowania, dowiódł, ile szybkość w obrotach woiennych dokazać może: w ciągnieniu bowiem do Austryi przez Szląsk i Morawy pokazywał się, i gromił różnowierców wprzód, nim oni o zbliżeniu się iego wieść odbierali; prócz innych szczęśliwych utarczek z woyskiem wybranego iuż na tron Czeski Fryderyka Wdy Renu, pod Kremsą tysiąc mu ludzi ubił, lecz wkrótce sam w zasadzki pod Horną wprowadzony zginął od postrzału z ruśnicy. Na mieysce iego obrany wodzem Stanisław Rusinowski, a lubo w całéy téy woynie Dampiere i Hrabia Buquoi (dway Cudzoziemcy w służbie Ferdynanda z szczęśliwą roztropnością władali Niemieckiemi pułkami, każdy iednak świadomy, i bezstronny dzieiopis przyzna, iż Polacy pod Rusinowskim; do zachowania Ferdynandowi berła Czeskiego, naywięcey przyczynili się. Gdyby bowiem Wodzowie Cesarscy gotowali się lub unikali boiów wstępnych, Polacy prędkiemi napadami swe-

mi gromili i niszczyli wszystkie nieprzyiacioł hufce. I tak pod tąż samą, mówię, Horną, gdzie zginął Kleczkowski, 8000. Rokoszanów od ich ręki poległo, przy wzięciu Prochacic, prócz ludu mieyskiego, pięć tysięcy piechoty wycięli. Pod Lubą, Rusinowski napadłszy w nocy na 1500. nieprzyiaciół, tak zupełnie ich zgromił, iż niepozostał posłaniec, coby o klęsce téy doniósł. W sławnéy o losy Czech na zawsze stanowczéy bitwie, pod Pragą, Lissowczykowie, sam wybór iazdy Węgierskiéy do ucieczki zmusiwszy, 52. zabranych Chorągwi, między temi Chorągiew Fryderyka, Xiążęciu Bawarskiemu i Wodzowi Rakuskiemu oddali. Wkrótce potem zbiwszy Węgrów i 28. Chorągwi zdobywszy na nich, samemu Cesarzowi w Wiedniu oddali. (i)

Słusznie bardzo wysławiaią Dzieiopisowie oswobodzenie Wiednia przez Króla Polskiego Jana III.: acz mniéy głośną, równie zapewne ważną, była ta dawnieysza przysługa Polaków, domowi Rakuskiemu oddana. Ich to szablą spadaiące iuż z głowy Arcy-Xiążąt Korony Węgierskie i

(i) Starowolski pag. 154. —

Czeskie, na skroniach ich na zawsze utwierdzonemi zostały.

Niedziw, że wyniosły Betlem Gabor, sprawą Zygmunta pozbawiony Węgierskiéy Korony, zapalczywym gniewem, wzruszył się przeciw Królowi Polskiemu, i wieczną mu zemstę poprzysiągł; nieoszczędzali żadnych sposobów Posłowie iego w Carogrodzie, by Portę przeciw Polszcze pobudzić; przyłączył się do tych podniecań Tomża, za sprawą Polaków z Hospodarstwa Wołoskiego zrzucony; czyli to darami ich uięci, czyli przez zemstę niedawno poniesionych od Kozaków obelg, podniecali Sułtana, Hali Basza Wielki Wezyr, bezwstydnych rozkosz Osmana uczestnik, i wspomniany iuż Skinder Basza, uniesiony zwycięztwami nad Koreckim i Wiszniowieckiemi: lecz silnieyszym nad wszystko stał się do woyny powodem Gasper Gracyan, za wstawieniem się Polaków na mieysce Tomży na Hospodarstwo wyniesion. Czym był ten nadzwyczayny człowiek, iakiemi sposobami z ubóstwa, i rodu niskiego, do naypierwszych wynioł się dostoieństw, roz-

ważnemu Czytelnikowi obcym zdać się może. — Są co mniemaią, że Niemcy były iego oyczyzną, lecz pewnieyszą rzeczą, że się w Grecyi urodził. Przez starszego brata w dziecinnym ieszcze wieku zawieziony do Carogrodu, pilnie wychowywany od niego, do handlu późniéy drogiemi kamieniami przypuszczon. Nabywanie i przedaż onych, dały mu sposobność zwiedzenia rozmaitych krain i dworów. Zebrawszy tym sposobem dość iuż znaczne bogactwa, po sprzedaniu W. Xięciu Toskanii, co miał naydroższego z kamieni, przybył do Liworny, by ztamtąd do Carogrodu powrócić; widok w tem porcie wielu ieńców Tureckich przez galery W. Xięcia zabranych, nowego handlu myśl mu napomknął. Dowiedziawszy się o nayznacznieyszych z ieńców, wykupuie ich do ośmiudziesiąt, i wsadziwszy na okręt do Carogrodu przywozi. Skoro się tylko wieść tak nadzwyczayna rozeszła, tłumami ludu napełniaią się portu przystępy. Ci synów, owi oyców, braci, powinowatych poznawaią, witaią ze łzami, pociechę i pomoc przynoszą, każdy się dziwi, wynosi niezwyczayną w Chrześciianinie ku Turkom litość i ludzkość.

Panuiący naówczas Achmet, chcąc tak wielką nagrodzić zasługę, powierza mu rządy prowincyów Naxu i Bizancyi, daléy posłem swoim do Cesarza Macieia naznacza, nakoniec na Hospodarstwo Wołoskie mianuie.

Przebiegły Gracyan nauczony doświadczeniem, że łaski Sułtanów niekiedy korzystnemi, lecz nigdy trwałemi nie są, znaiący iak mało mógł polegać na zmiennych Wołochów umysłach, iak wszystkie kroki iego przez otaczaiących go Turków troskliwie śledzonemi były, iął przemyśliwać, iakimby sposobem i dostoieństwa i dostatków swoich mógł bez boiaźni używać, i stale zachować. Dwa środki stanęły mu w oczach; albo zebrane skarby, gdzie indziéy przenieść, albo też powierzoną sobie prowincyą od Porty oderwać, i pod pewnieyszem zwierzchnim Panem lenność tę bezpieczniéy zatrzymać. Ten ostatni sposób bardziéy się zgadzał z niespokoynym i wyniosłym Gracyana umysłem: postanowił więc poddać siebie i państwo pod opiekę Króla Polskiego, i wcześnie do tego umysły mieszkańców przygotowywać. Zręczny, bogaty, uprzeymy, datkiem ubogich i chciwych, lubem

obcowaniem szlachetnieyszych, grzecznością wszystkich uiąć potrafił. Już nieraz w rozmowach z możnieyszemi odkrywał ubolewania swoie, nad srogiem i gwałtownem Turków panowaniem, raz litował się, znów wyrzucał haniebne iarzmo, które Chrześciianie od Barbarzyńców niewstydzili się ponosić; stawił obok swobody, iakichby pod Polskim używali rządem: słowem, tych nadzieią, owych łaskami, wszystkich duchem buntu napełnił. — Acz zręcznie prowadzone, całkiem iednak nie mogły być taynemi te Gracyana zabiegi; otaczaiące go przystawy Tureckie, donosiły do Carogrodu wszystkie iego czyny i słowa, wkrótce i sam Hospodar o gniewie Sułtana i ciężkiéy zemście wątpić iuż nie mógł: prędka i niezawodna kara, stanowcze kroki znagliła. Napisał więc Gracyan do Hetmana Żołkiewskiego, siebie i Wołoszczyznę całą w poddaństwo Królowi Polskiemu oddaiąc. „ Przyydźcie, mówił on w „liście swoim, dawno do was należące „odebrać kraie, wyrzućcie z nich barba„rzyńskich przywłaścicieli, przypomniey„cie sobie, że ztądto Muzułman po wa„szém Podolu, Ukrainie, ciężkie roznosił

„klęski; ani mniemaycie, by wszystkie „ulegania wasze od nowych uwolnić was „miały napaści i obelg; ach! stokroć le„psza iest woyna, niż podeyrzany po„kóy. Bierzcie się więc do oręża, nie „będzie wam zbywać z méy strony, na „dzielnéy pomocy, znaydziecie w téyże „ziemi i męże, i konie, i zbroie, a we „mnie iak rozkażecie sami, żołnierza lub „wodza. (k)

Gdy się Osman o tych dowiedział układach, natychmiast Otfinowskiego posła Polskiego z obelgą z Carogrodu oddalił, i Skinder Baszy woyska ściągać rozkazał. Ostrzeżony Gracyan od przyiacioł, że wkrótce srogich oprawców w domu swym uyrzy, miał czas zabezpieczyć drogie swe skarby, gleyt wolny od Króla dla siebie i swoich otrzymać, ostrzedz nakoniec Hetmana, by co nayprędzéy do Wołosczyzny wkraczał: tym iedném sposobem, mówił on, Turcy zmordowani długiem pochodem, pokonanemi być mogą, z 20000. bitnego żołnierza zastaniecie mię iuż w gotowości, żywność, rysztunek, własne i kraiu całego bogactwa, panowanie nad całym kraiem wszystko

(k) J. J. Petrycy pag. 26.

iest dla was, słowem: im większa boiaźń, im bliższe niebezpieczeństwo, tem wspanialsze czynił obietnice.

Acz przychylny Gracyanowi Hetman Żółkiewski, mało iednak obietnicom iego ufaiąc, w poddaniu Wołoch, sam nieśmieiąc tak stanowczego przedsiebrać kroku, o ofiarach tych, i o woiennych Turków przygotowaniach, co rychléy przez gońców uwiadomił Zygmunta, i iak miał począć, woli Królewskiéy badał. Zwołani Panowie Radni, przełożono im wiszące nad kraiem niebezpieczeństwo, zapytano, iakie naylepsze do przedsięwzięcia upatrywali środki, by Rzplita nie poniosła szwanku, i czyli przyiąć poddaiącą się Wołoszczyznę, albo też odmówić?

Większa część Panów Radnych, nad rzeczy nie pewne przekładaiąc bezpieczne, radziła, by zbieraiącą się nawałę z granic Państwa odpierać. „ Nigdy (mó-
„ wili oni) nieszczęściły się wyprawy na-
„ sze Wołoskie, możemyż i dzisiay śle-
„ po ufać ofiarom Gracyana, obiecywa-
„ nym przez niego posiłkom, zmiennym
„ nakoniec umysłom narodu tego? Z ia-
„ kiemiż na tak potężnego nieprzyiacie-
„ la porwiemy się siłami, Hetman nasz

„ ledwie w téy chwili trzy tysiące woy-
„ ska ma w gotowości przy sobie, wie-
„ my, że drugie tyle gorliwsi Panowie
„ przysłać mu mogą na pomoc. I z temiż
„ to tak szczupłemi hufcami mamy wy-
„ dzierać Turkom rozległe prowincye,
„ znosić nieprzeliczone zastępów ich tłu-
„ my. Gdyby nawet poszczęściły Nieba,
„ i dały nam Wołoszczyznę odzyskać,
„ będzież długie, będzież spokoyne pa-
„ nowanie nad nią. Ten Muzułman, co
„ żyie woyną, co nigdy nieprzestaie ob-
„ cych podbiiać kraiów, zniesież spo-
„ koynie utratę Prowincyi, którą wła-
„ sną swoią bydź mieni? Nienarażaymy
„ więc w iednym porywczym zapędzie
„ kwiatu Rycerstwa naszego, niegotuy-
„ my sobie samowolnie długich i cięż-
„ kich woien, okażmy, że umiemy się
„ bronić, lecz napaścią gardziemy."

Na tę i tym podobne mowy, niecierpiący przeciwieństwa Podkanclerzy Lipski, powstał gniewliwie: mąż ten, więcéy niż przystało na kapłana, przekładaiący zaburzenia nad pokóy, przywiązany do domu Rakuskiego, silny wzięciem swoiem u Królowéy i Króla, tak się odezwał: „Śmiałość i odwaga te w sobie

„ maią zaletę, iż to, co drugim trudnem
„ się zdaie, one i snadnie poymuią, i
„ skutkiem dowodzą, że było łatwem. W
„ boiach, nieustraszony tylko, strachem
„ przeraża. Czémże iest ten motłoch Dal-
„ matów, Saracenów, Scytów, w poró-
„ wnaniu z dzielnym Rycerstwem na-
„ szym? Lękacie się, byście go w ob-
„ céy ziemi nienarazili na zgubę, czém-
„ że walcząc na polach własnych bez-
„ pieczniejszym będzie. Jakież go u nas
„ zasłonią i szańce i twierdze? pocóż na-
„ koniec tak znacznym kosztem trzymać
„ Rycerstwo, ieżeli w lenistwie ma gnu-
„ śnąć, i z daleka tylko na nieprzyiaciela
„ poglądać. Nie dowierzacie Wołochom:
„ mogliście niedowierzać, póki się wy-
„ raźnie poddanemi Rzepltéy nie ogłosi-
„ li, lecz dziś iuż współ-obywatele nasi
„ więcéy od nas lękaiący się okrutnéy
„ barbarzyńców zemsty, w męstwie tyl-
„ ko i dochowaniu wiary, całość swoią
„ znaydować mogą. — Niegardźmy więc
„ szczęśliwą porą, wkraczaymy do da-
„ wnéy Polaków ziemi, zadziwmy Tur-
„ ków tym śmiałym czynem. W woy-
„ nach nie ten co ciosów czeka, lecz ten
„ co pierwszy uderza, zwycięża."

Niestety! nieuważna popędliwość, nad roztropną ostrożnością przemogła; pierwszy Zygmunt poparł zdanie Biskupa, umilkły zdania przeciwne, i posłanym został Hetmanowi Żołkiewskiemu rozkaz, by wraz z woyskiem na Wołoszczyznę wkraczał. Odebrał sędziwy Wódz tę wolę naywyższą wtenczas, gdy Ukraińskie Obywatelswo, Pułkownicy, Rycerstwo całe, nagliło nań głośno, by się dłużéy nie wahaiąc, uprzedził nieprzyiaciela, i co rychléy naprzeciw niemu ciągnął. — Znał on niebezpieczeństwo, przeczuwać zdawał się los srogi, który go czekał, widząc iednak tak wyraźną wolę Królewską, tak dzielną w woysku ochotę, postanowił być posłusznym tak powszechnym żądaniom; wprzód iednak nim do pochodu, w trąby uderzyć rozkazał, iak gdyby ostatnią iuż wolę swoią, następuiący list do Króla napisał.

Nayiaśnieyszy Królu!

Panie Móy Miłościwy.

„ Nigdy baczny na siebie, troskli-
„ wym ia zawsze byłem Miłościwy Pa-
„ nie o całość powierzonego mi Rycer-
„ stwa, i o cześć tego dostoieństwa, któ-
„ re z łaski W. K. M. dzierżę; lecz dziś

„ gdy tak wyraźną czytam wolę W. K.
„ Mci, gdy z rozkazami Króla, godzą się
„ woyska żądania, gdy wszyscy woyny
„ pragną, minęła chwila przełożeń, słu-
„ chać tylko, i bić się należy. Jeżeli zgi-
„ nę, ucieszą się przynaymniéy zgonem
„ moiém zażarte na mnie obelgi i niena-
„ wiści. Nie tayne mi są niebezpieczeń-
„ stwa, na które się z garstką moich na-
„ ażam, drżę o ten kwiat młodzieży,
„ lecz sam, nigdy mniéy lękliwie niewy-
„ stawiłem piersi moich nieprzyiacielowi.
„ Żyłem aż nadto, i czegóżem w tem
„ długiem życiu doświadczył, cóżem wi-
„ dział? Domowe niezgody, woyny nie-
„ potrzebnie wzniecane, niedołężnie wie-
„ dzione, przy nayświetnieyszym męz-
„ twie, fatalną psuiącą wszystko niesfor-
„ ność i chciwość, pogardę praw, znie-
„ wagę Maiestatu, niestety, saméy nawet
„ wolności! nakoniec prześladowanie, ob-
„ mowę ściągaiące wiernych Oyczyznie
„ mężów! są to Miłościwy Panie dozna-
„ nia, co i zachód życia mego zmierzy-
„ ły. Bogu tylko świadomo, iakie będzie
„ wyniyście z téy woyny, ieżeli, co od-
„ wróć Boże przeciwne, spełni się to,
„ czegom zawsze żądał, nieprzeżyię nie-

„ sławy, polegnę za wiarę S. Katolicką,
„ za Króla, za Oyczyznę moią. Lecz w
„ każdym przypadku Królu, Panie móy,
„ czekaią cię wielkie prace i wielkie tru-
„ dy. Woyna z Turkami nie iest igrzy-
„ skiem. Tyle Państw i Królestw rozbi-
„ ło się o tę skałę. Potężnieyszych sił,
„ doyrzalszych przygotowań potrzebo-
„ wała podobna impreza. — Nie tak to
„ czynił poprzednik W. K. Mości nie-
„ zgasłéy pamięci Król Stefan, i on za-
„ myślał nieprzyiaciela Chrystusa wy-
„ gnać z Europy, lecz czynił to rozwa-
„ żnie i taiemnie, iuż to wyiawił dru-
„ kiem Pan Opaliński Woiewoda Poznań-
„ ski, lecz naówczas ia i dwóch tylko
„ Polaków, do taiemnicy téy przypusz-
„ czonemi byli; czyniły się układy po-
„ temu między Syxtem piątym, Filipem
„ Królem Hiszpańskiem, i naszym Stefa-
„ nem, wysłany Piotrowic Szuyski, by
„ skrycie po temu Cara Moskiewskiego
„ namawiał. — Doyrzewało dzieło, lecz
„ śmierć Króla Stefana przerwała wszy-
„ stko. Ale próżno iuż o tém, kończę
„ ten list, żegnaiąc W. K. M. P. M. M.
„ Maiący wkrótce stanąć przed naywyż-
„ szym Sądem Boga moiego, powtarzam,

„ żem W. K. Mci i Oyczyznie méy za-
„ wsze wiernie służył, ieżelim w czym
„ powinności méy nie dopełnił (bo czło-
„ wiek iestem), racz Królu ułomności
„ ludzkiéy darować, a synowi memu Ja-
„ nowi (ieżeli go los woyny ocali) racz
„ być miłościwym Panem. — Niech Bóg
„ W. K. M. na długi wiek zachowa, dla
„ rozmnożenia chwały iego, i dobra Rze-
„ czypospolitéy, a potym żywocie, niech
„ go przyymie do mieszkania, gdzie się
„ żyie z Synem i Duchem S. Amen." —
Wyieżdżaiąc do woyska dnia 25. *Sier-*
pnia 1620. *r.* (n)

W. K. Mci
wierna Rada i nayniższy Sługa
STANISŁAW ŻOŁKIEWSKI
Kanclerz i Hetman W. K.

Wysławszy z tym listem, udał się Hetman do obozu, gdzie pod sprawą Koniecpolskiego woysko uszykowanem znalazłszy, rozwinąć chorągwie, i naprzód iść rozkazał. Pięć tysięcy tylko liczono wyborowego Rycerstwa, nad to, dwa tysiące Kozaków, inni bowiem iuż to przez boiaźń kary za popełniane łupiestwa, iuż przez wstręt obozowéy karności, spokoy-

(n) Z ówczesnego Rękopismu. — Łubieński pag. 185.

ność domową lub samowolne przekładali naiazdy. Następuiący Pułkownicy i Rotmistrze dowodzili tym hufcom: Stanisław Koniecpolski, Szwagier Hetmana, Samuel Xiążę Korecki, niedawno z niewoli Tureckiéy przybyły, Mikołay Struś Starosta Halicki, sławny w woynach na Moskwie; Jan i Łukasz Żołkiewscy, w obozach z dzieciństwa schowani, Marcin i Walenty Kazanowscy, Wolmar Farensbach zmiennego umysłu, lecz w boiach waleczny. Hermann Denhoff wielkich nadziei młodzieniec. Mikołay Potocki, syn Woiewody Bracławskiego, Alexander Bałaban Starosta Winnicki, siestrzeniec Hetmana. Jan Tyszkiewicz, Stefan Chmielecki, postrach Tatarów. Jan Odrzywolski, Bogumił Szembek, Goślicki i Walenty Rogowski wodz Lissowczyków, wyprawami na Moskwę i do Węgier sławny. Z takiemi Wodzami i Woyskiem przeprawił się Żołkiewski przez Dniester. (o)

(o) Kobierzycki pag. 667. 668.

ROZDZIAŁ III.

Zawód Gracyana w obiecanych Polakom posiłkach. Krwawe z Turkami i Tatarami utarczki. Wśród nocy, trwoga w obozie, Kalinowski i Gracyan opuszczaią woysko, i przez Prut do Polski wracaią: wielu innych idzie za niemi, i ginie w wodach lub od nieprzyiaciela. Koniec polski wraca niektórych. Mowa Hetmana. Polacy otoczywszy się taborem cofaią nazad.

1620. r.

Zaledwie Wołosi przeprawiaiących się przez Dniestr uyrzeli Polaków, wnet we wszystkie rozbiegli się strony, roznosząc, że niezmierne weszło woysko, i że większa część kraiu iuż opanowaną: Gracyan wieść tę bardziéy ieszcze rozsiewał, iuż to, by swoich do porwania się przeciw Turkom ośmielić, iuż by Polakom więcéy dodać ufności. Uwiedzone tym odgłosem nie tylko pospólstwo, lecz bardziéy obzieraiąca się na skutki szlachta, złożywszy boiaźń wszelką na nieprzygotowa-

towanych rzuca się Turków, morduie, zabiia, krwią i śmiercią napełnia wszystko, i w tenczas tylko wstrzymuie się, kiedy iuż ofiar nie staie: niewielu iednak Turków, acz rannych, dopada koni, nieznanemi manowcami do zbliżaiącego się Skinder Baszy przybiega, o wtargnieniu Polaków, zdradzie Gracyana, i buncie Wołochów donosi, prawdę z fałszem mieszaiąc, iak boiaźń lub zemsta uczyły.

Skoro tylko dowiedziano się w obozie Polskim o wyrznięciu Turków, ustała wszelka nieprzyiaciela obawa, wszelkie podeyrzenia o dobréy wierze Wołochów: wszyscy zawowiowaną mieniąc krainę, wzgardzili ostrożnością, rozbiegaiąc się kupami na zdobycze i rozboie. Te łupieskie postępki, przekonanie o słabości sił naszych, podstępnego ludu zmieniły umysły. Nie gardząc ieszcze męztwem Polaków, z boiaźni potęgi i zemsty Turków, na żadną otwarcie nieschylaiąc się stronę, przeznaczeń swych od skutków woyny czekać postanowili. Sam Gracyan niepewno czyli dotąd zaniechał, czyli zwlekał przyrzeczonych zgromadzić posiłków, skoro się tylko dowiedział, że Hetman

Żołkiewski z mnieyszemi niż on się spodziewał, wkroczył hufcami, wraz unikaiąc obozu naszego, prosto ku Chocimowi zwrócił się, iuż nie o panowanie, lecz iakim sposobem dostać się na Pokucie, a ztamtąd do Niemiec, troskliwy. Lecz zapobiegł temu Żołkiewski, mocne do niego napisawszy listy, wyrzucaiąc mu iego zwłoki, nieprzystawienie podług obietnic posiłków, dodał, że przenika iego zamysły, i surowo upomina, by do obozu Polskiego stawił się. Przelękniony Gracyan niewidząc sposobu ucieczki, w nieposłuszeństwie pewną upatruiący zgubę, postanowił poruczyć się losowi. Jakoż w krótce z hufcem 600. koni pośpieszył; dla odwrócenia podeyrzeń, na twarzy okazuiąc radość, karmiąc w sercu niespokoyność i trwogę. Acz podeyrzaną iuż była wodzom naszym Gracyana i narodu iego nieszczerość, wskazywała iednak obecna chwila potrzebę taienia onéy, a to, by żołnierz straciwszy nadzieię obiecanych od niego nagród i posiłków, niezraził się przed bitwy wydaniem. — Ubiegano się więc w obozie w okazywaniu mu wszelkich dowodów uprzeymości i poważenia, nieszczędzono darów i dla niego, i dla

będących przy nim; na wspaniałych biesiadach, gdzie gęsto złociste roztruchany krążyły, w dymach napoiu starano się coś taiemnic wybadać; chytry i ostrożny Gracyan zmnieyszał potęgę Turecką, plątaiąc się nieraz sam z sobą, zapewniał iednak, że nad siedm, ośm, naywięcéy dziewięć tysięcy nie mogło ich być więcéy: ta mowa w iednych podeyrzenia, w drugich zuchwalstwo wzniecała; byli i tacy, którzy wraz do Tehinu i Belgradu, ztamtąd w siedliska Tatarów woynę przenieść radzili. Lecz wodzowie widząc zbyt szczupłe siły na tak wielkie wyprawy, życzyli wprzódy odniesioném zwycięztwem zapewnić się i saméy prowincyi, i wiary mieszkańców; postanowiono zatem ciągnąć do Cecory, i w mieyscach i polach, gdzie niegdyś Jan Zamoyski obozował, zastanowić się. (a)

Wychodzącemu woysku, przypadkowe zapewne zdarzenia, lecz od mnóstwa za nieszczęśliwą wzięte wróżbę, przytrafiły się. Pogodne niebo raptownie czarnemi zasunęło się chmurami, wśród okropnéy deszczu ulewy, grzmotów, błyskawic i pio-

(a) Petrycy pag. 27. 28. 29.

runów, noszony przed Hetmanem bunczuk, postrzaskany w kawałki, przelęknione w powozie konie tak się splątały, iż przez całą tę burzę niechcąc postąpić, dopiero z wyiaśnioném niebem ruszyły. Wszystko z biegiem przyrodzenia niesprzeczne, chciwie przez zawistnych Rotmistrzów podchwytywane było, by w woysku męztwo i ufność ku Hetmanowi osłabić. (b)

Témczasem, im się bardziéy Skinder Basza przybliżał, tem bardziéy posiłkowemi hufcami powiększało się woysko iego, Dzialet Gercy, Gałga, brat Hana Krymskiego, Kantomir nakoniec, z niezmiernemi tłumami Tatarów przybyli; łączyli się tam i zbiegli Wołosi, lecz Gracyan w obozie naszym, niewiadomo czyli w nadziei, że się Polakom powiedzie, czyli też, że w wystawieniu Polaków na zgubę, prędszy sposób ucieczki, lub prędsze spodziewał się znaleść przebaczenie od Turków, nie przestawał zachęcać, naglić Hetmana i Wodzów, by wszelkie porzuciwszy zwłoki, uderzaiąc na zmordowanych Turkow, iak na pewne dążyli zwycięztwo.

(b) Kobierzycki pag. 673.

Przyszło nakoniec woysko pod Cecorę: wysłany z podiazdem Odrzywolski, by się dowiedział o liczbie, zamiarach nieprzyiaciela, i którą zbliżał się drogą, wysłani inni dla zbierania żywności i potrzeb dla woyska. Wiechał Hetman w dawne Zamoyskiego okopy, a widząc czasem zniżone szańce, zarosłe i napełnione przekopy, naprawiać ie pułkom rozkazał. — Lecz żołnierz polegaiący na zapewnieniach Gracyana, mniemaiąc się bezpiecznym, że nieprzyiaciela w polu nie widział, z szemraniem niechętnie i powoli odbywał tę pracę. „Cóż to nam, mówili, rozkazuie Hetman? czyliż dla tego zbroie na barkach nosiemy, zowiemy się rycerstwem, byśmy iak lud wieyski grzebali w ziemi? oręż i utarczki, to iest żołnierska robota. I cóż, że nie ma nieprzyiaciela? Idźmy go w polach spotykać." — Tak woysko wołało, lecz gdy Odrzywolski przypadł z doniesieniem, że nieprzyiaciel iuż ciągnie, gdy hufy iego w oczach naszych rozwiiać się zaczęły, hurmem rzucono się do roboty, i iak bywa wśród trwogi, zbytnim pośpiechem przeszkadzali iedni drugim, i ci, co wprzódy nie rozumieli lub nie słuchali rozkazów, dziś

się o nie domagali ustawnie; a że nieprzyiaciel powściągnął się od nacierania, dokończono okopy porządnie. Uderzenie z dział było hasłem dla picowników, by się do obozu wrócili; część ich wróciła, wielu obciążonych zdobyczą, rozproszonych po włościach, wpadło w nieprzyiaciół ręce. Dzień iuż ku zachodowi schylał się, pobliższe góry i lasy zasłaniały nieprzyiacioł mnóstwo, noc iednak przeszła spokoynie.

Nazaiutrz niecierpliwa młodzież nasza, ze świtem wysypała się z obozu, na szczęśliwych harcach znaczną część dnia spędziwszy: za ochotnikami posunęły się i pułki całe; Tatarzy, czuiąc ten rodzay bitwy niepomyślnym dla siebie, uchodzą z pola, i okrążaiąc brzegi Prutu, na letkie pułki Rogowskiego z wielkim uderzaią pędem: iuż te, przywalone ogromem ustępować zaczęły, gdy Denhoff porwawszy kilka rot kopiyników przybiega im na pomoc, i dzielnie uderza. Ośmielone tym posiłkiem Rogowskiego pułki, tem natarczywiéy odwracaią się na Barbarzyńców, sieką, łamią, i iuż uciekaiących gonią, gdy zapadaiący zmierzch, i odgłos trąb, dały znak do odwrotu. Schodził żoł-

nierz z pola, zżymaiąc się z gniewu, złorzecząc nocy, iak gdyby, okrywaiąc nieprzyiacioł cieniami swoiemi, z ostatecznéy wyrwała ich klęski: roziątrzeni, pałaiący zemstą, skupiaią się w nocy około namiotów Hetmana i Wodzów: „Nie trzymaycie nas dłużéy w szańcach, wołali, iak słabe iakie niewiasty, nie na to dane nam są te dzielne ręce, ten oręż: nie przyszliśmy tu, by patrzeć na nieprzyiaciela, lecz żeby z nim się potykać, niech nas więc Hetman albo wraz wiedzie do boiu, albo, ieżeli się trudy obozowe sprzykrzyły, spokoynie do domów rozpuści." (c)

Zniósł Hetman cierpliwie te burzliwe wołania, znał dobrze, że ostatnia Tatarów ucieczka zwykłą tylko była ich sztuką; nic dotąd dokładnie o liczbie nieprzyiaciela niewiedząc, wszędzie o nim wiadomości zasięgał. Chytry Gracyan nieprzestawał i Wodza i Rycerstwo zapewniać, że nieprzyiaciel nie miał więcéy woyska nad to, co w ostatniéy pokazało się utarczce; szczęściem téyże saméy nocy przywiedziony ieniec Tatarski wyznał, że siły nieprzyiaciela do stu tysięcy liczono, że

(c) Petrycy pag. 33. — Kobierzycki pag. 678.

wielu tam widziano zbiegłych Wołochów, że samych Tatarów 50000. przybyło. Zapewniony Hetman o tak przeważnych siłach, w frasunku i ciężkiéy niespokoyności przepędził resztę téy nocy. Z okazaniem iutrzenki iął żołnierz gromadnie w około Wodza kupić się, orężem uderzaiąc o zbroie: „niechcemy, wołali, gnuśnie tu dłużéy przebywać, ieżeli nas ku nieprzyiacielowi wieść nie chcą, sami sobie obierzem i porę i szyk, sami bitwę wydamy." (d)

Widząc Żołkiewski tak niepohamowaną potykania się żądzę, zważaiąc, że dla niedostatku żywności długo w okopach pozostać nie mógł, pamiętny nakoniec zarzutów i obmów, które mu zwłoki ściągnęły, postanowił woysko wyprowadzić w pole, natychmiast przepis następuiącego szyku, Wodzom i Pułkownikom rozesłał.

Ustawionym we dwie liniie Taborowym wozom, iednéy się naprzód posuwać, drugiéy w danéy odległości od pierwszéy postępować rozkazał. Tabory te z przodu, tyłu, i po bokach działami, i ciężką ruśnicą umocnionemi były; mię-

(d) Ciż Pisarze Ibidem.

dzy wozami i działami na piechotę zostawione mieysce. Szyk taki rozporządziwszy, otworzono obozowe bramy, z rozkazem, aby dwie liniie pilnie w iednéy trzymały się odległości, dopóki wszystkie pułki nie wyidą z obozu, i nie napełnią zostawionego między taborami przedziału. Nadto z tyłu zostawały obozowe szańce, iazda strzegła skrzydeł, piechota naznaczonemi otworami miała wypadać, i znów do taborów powracać. Niestety! niezachowano przepisów. Przełożeni nad taborami, zwłaszcza prawéy strony, nie zważaiąc, że lewa pozostała w tyle, zbyt prędko posunąwszy się naprzód, ogołocili czoło i boki, tak, że zamiast utworzenia czworogranu, sprawiły niezmierny przestwór, że ogień piechoty i dział lewéy linii, sięgaiąc nieprzyiaciela zdaleka, letko tylko skutkował. Postrzegłszy błąd ten Tatarzy i Turcy, z niezmiernym pędem w zostawiony przestwór wpadaią, lecz im bliżéy posuwaią się ku szeregowi taborów, tém okropniéy pod sprawą Szremberga gęsty ogień z dział i ruśnic, tłumy ich obala na ziemię: zrażeni tą stratą, usuwaią się z pod ognia dział, i w otwarte wolne od strzałów polę ude-

rzaią szykiem klinowym. Tu iuż wręcz sroga wszczęła się walka: ścierały się obydwie strony, raz ściśnionemi hufami, znów rozproszeni, często mąż z mężem. Turcy i Tatarzy uderzali, pierzchali, i znowu powracali do boiu, nasi długiemi kopiiami bodli ich zdaleka, z małemi rotami tłumy nieraz gonili, nakoniec nie wspierani od dział, zmordowani długim boiem z coraz świeżo cisnącym się nieprzyiacielem, wolnym krokiem do obozu uchodzić zaczęli. Posuwali się za niemi Turcy, tu dway młodzi Żołkiewscy, chcąc zwątloną bitwę poprawić, złożywszy kopie, na czele rot swoich na barbarzyńców wpadaią, i całe prawe skrzydło pociągaią za sobą, lecz gdy uniesieni zapalczywością, daléy niż roztropność kazała, zapędzaią się, nowemi tłumami Tatarów obskoczeni zewsząd, ciężką klęskę ponoszą. Niemniéy odważnie w postawionych w tyle potykano się hufcach; lecz i tu liczba przemogła nad cnotą, tam dzielni Pułkownicy Wrześciński, Kowalkowski, Goślicki polegli trupem; Denhoff straciwszy wielu z swéy roty, gdy głosem i ręką zachęca resztę do boiu, pada strzałami przeszyty. Na lewem skrzydle Xią-

żę Korecki, niedawno z Tureckiéy niewoli wrócony, pałaiący zemstą, przy samem zaczęciu bitwy na dzielnym koniu posunął się do szyków Tureckich, i groźnem okiem mierząc dowodzących Baszów, tych na osobistą walkę wyzywał, owych przykremi drażnił słowami: a gdy ci nieporuszeni stali na mieyscu, dłużéy gniewu wstrzymać nie mogąc, z szablą w ręku rzucił się na nich, porwali się za nim Chmielecki, Farensbach i inni; wre bitwa wszędzie, nie tylko bowiem żołnierz lecz sami wodzowie wręcz się ścieraią. Mikołay Struś Starosta Halicki, Marcin Kazanowski, Alexander Bałaban Starosta Winnicki, Jan Tyszkiewicz, Jan i Łukasz Żołkiewscy, i inni ciężko ranieni. Koniecpolski widząc, że wszędy zamieszanie i nieład, że ciurowie wyprzęgaią konie od wozów i w bok uchodzą, przenosi się we wszystkie strony, woła, gromi, zachęca, szyk powrócić stara się: w tem postrzega na prawém skrzydle otoczonego Chorążego od Turków, i iuż chorągiew w ręku Tureckich: niepomny na niebezpieczeństwo, rzuca się na tłum, zdobywcy obie ręce ucina, i orła białego ocala. Do końca dnia między niezli-

czonemi tłumami, i rozpaczaiącą odwagą, trwa rzeź okropna: nie było iuż ni rozkazów, ni szyku, każdy walczył, iak sposobność pory i mieysca darzyła, bronił siebie lub drugich. — Poległo dnia tego 3500. Turków, większa liczba ranionych, Dzieiopisowie stratę zabitych Polaków kładą tylko 350. co zapewne zbroiom ich przypisać należy. Większa nierównie liczba ranionych. Mimo tak wielkiéy nieprzyiaciela przewagi, zwycięztwo zostałoby przy naszych, gdyby zwierzchni podług rozkazów pilnieyszemi byli w zachowaniu szyków, gdyby nie popłoch w ciurach, gdyby nakoniec ciężar wieku nie odiął był Hetmanowi téy przytomności, téy baczności na wszystko, któremi niegdyś słynął. (e)

Gdy noc posępna odięła dalszą potykania się możność, skrwawieni ranami, znużeni całodziennym boiem, powrócili Polacy do obozu swoiego. Zmordowane pracą członki, przerażone umysły widokiem barbarzyńskich tłumów, same nakoniec cienie nocy, ciężkim smutkiem ogarnęły rycerstwo. Wśród boleśnych ięków tylu zranionych, przy słabych ogni-

(e) J. S. Petrycy pag. 34. i t. d.

skach smutne były żołnierza rozmowy. „Nigdy, mówili, Bissurman z taką nie„potykał się wściekłością: iakie ich nie„przeyrzane tłumy! gdyby nie noc, któż„by z nas został przy życiu? lecz i dziś „na iak długoż ocaleni iesteśmy? Zam„knięci zewsząd, bez żadnéy nadziei po„mocy, gdzież znaydziem pożywienie dla „siebie, paszę dla koni, któż nam wróci „stracone działa i prochy?" Tu ięli przywodzić sobie niefortunne wieszczby przy wyiściu z obozu zdarzone. „Oblężonych, „mówili, poymanych iuż prawie, czyli „to od miecza Turków, czyli od głodu, „śmierć tylko czeka okropna." — Tym o sobie zwątpieniom większéy ieszcze boiaźni zdradliwy Gracyan dodawał. Pewien haniebnéy śmierci od Turków, boiący się, by wydanie go pogodzenia między dwoma ludami, nie stało się warunkiem, by siebie ocalić, nie wahał się zgubić Polaków. Jął więc obchodzić hufce, powiększać niebezpieczeństwa, radzić ucieczkę, wskazywać nakoniec drogę, którą bezpiecznie na Pokucie dostać się mogli. — Nieuszły wiadomości Hetmana te trwogi Rycerstwa, i niecne Hospodara namowy; skoro więc dzień zaiaśniał, ze-

brawszy starszyznę woyskową, tak mówił: „Dzień wczorayszy okazał, co może „odwaga i dzielność oręża Polskiego; nie „zdołały nas pokonać niezliczone Bissur„manów tłumy, a byłyby same pokona„nemi, gdyby pilnie rozkazy moie za„chowano, gdyby było posłuszeństwo to„warzyszyło odwadze. Nie są mi tayne „po rotach waszych szemrania, docho„dzą mię wieści o zamysłach, o prakty„kach tak niecnych, że im wierzyć nie „mogę. Zkądże ten nagły popłoch w ry„cerstwie, co wczoray tak natarczywie „rwało się do boiu: wydarto nam zwy„cięztwo, lecz nie odniesiono go, ponie„śliśmy straty, lecz nieprzyiaciel poniósł „większe. Roztropną wytrwałością wszy„stko ieszcze poprawić można: nie tar„gnął się dotąd nieprzyiaciel na nas, przez „dni ieszcze kilka wytrzymaymy popę„dliwość iego; wierzcie doświadczonemu „Wodzowi waszemu, znam ia Turków i „Tatarów, nie mogą oni długo w polu „pod gołém niebem, na iednem mieyscu „zostawać, zdeymie ich niecierpliwość, „rozpraszać się zaczną, w ten czas upa„trzę chwilę, i na dobro iéy wasze użyię. „Wierzcie, że silnym postanowieniem

„moiém iest, z szablą w ręku przez tłu-
„my nieprzyiacioł do Oyczystéy ziemi
„przebiiać się, byleby tylko potrwożo-
„nemu żołnierzowi nadzieia i odwaga
„wróciły." (f)

Milczało żołnierstwo, lecz Pułkownicy z obruszeniem głos ten przyięli, naybardziéy ci, którzy oddawna z Żołkiewskim zayścia swe maiąc, i dziś zdaniu iego przeciwili się: między temi Walenty Kalinowski, acz wielo woiennemi dziełami świetny, dziś iednak nie czekaiąc na mieyscu, lecz znaiomemi Wołochom brodami przeprawić się przez Prut, i lasami uchodzić radził. „Gorszę się, zawołał Żołkiewski, że mąż, którego waleczczności tylekroć świadkiem byłem, tak hańbiące podaie nam środki," to wyrzekłszy, rozpuścił radę. Myśl atoli ucieczki silnie opanowała iuż była nie tylko żołnierstwo, lecz wielu nawet znakomitych w boiu mężów. Skoro więc noc zapadła, i cichość w obozach, Kalinowski za wództwem Gracyana pierwszy wyiechał z okopów, poszli za niemi i inni Pułkownicy, rozwiozłe żołnierstwo oiuczone łupami, ci nakoniec, co niepomni

(f) Kobierzycki pag. 685.

na sławę, dla żądzy życia, na wstyd nie dbali. Znaiącym hasło, łatwo było przebrać się przez czaty, pierwszy Gracyan z Kalinowskim rzucili się w rzekę Prut, nie daleko obozu płynący. Chwyciła się niesczęsna zaraza i nayświetniéyszych w woysku dowodców, X. Korecki, Struś, Tyszkiewicz, iuż byli pół rzeki przebrnęli, gdy tknięci wstydem wstecz do obozu wrócili; postrzegł ich iednak Hetman, i surowo opuszczenie szyków wyrzucał. „I któż uciekał, zapytał dumnie Xżę Korecki; ten, odparł Hetman, z którego szat woda ieszcze ciurkiem płynie; uważał bowiem wódz, iż Xżę Korecki niedawno z wody wybrnąwszy, ieszcze cały był zmokły. Niedosyć było w cieniach nocy na wstydne odważyć się dzieło, złośliwi, niechętni Hetmanowi, ięli roznosić po pułkach, że wodzowie opuszczaią woysko, że zatém każdy żołnierz o sobie myśleć powinien. — Skoro wieść ta z szybkością po strwożonych iuż rotach przebiegła, iak gdyby za wydaném przez trąby hasłem, porywaią się wszyscy, i obces w rzekę rzucaią.

Okropne widowisko, zguba niechybna! szli bowiem na tę śmierć, od któréy

réy uchronić się pragnęli, gdyż iednych wraz bystre pogrążały nurty, inni długo walcząc z porywczością strumienia, raz zanurzeni, znów wyniesieni na wierzch, z siłami żywot tracili. Ci nawet, co szczęśliwie rzekę przebyli, od stoiących na drugiéy stronie Tatarów nędznie pobici. Rozlegały się w pobliższych lasach żałosne ięki nieszczęsnych, którzy od zdradzieckich obskoczeni Wołochów w morderczych mękach konali.

Témczasem, ciurowie i czeladź obozowa, skora do korzystania z każdéy przygody, gdy straże, czaty, obóz prawie cały, opuszczonemi widzi, wpada do namiotów, rozrywa pomiędzy siebie bogate sprzęty wodzów, nędzną nawet żołnierza chudobę, wszystko iak gdyby łupy z nieprzyiaciela zabiera, a gdy iuż nic do skuszenia chciwości niepozostało, czyli to mniemaiąc, że ci, co wyszli, nie powrócą iuż więcéy, czyli raczéy, by ślady łupiestwa zagubić, zapala obóz! Długo opuszczony Żołkiewski, lub z niewielą tylko pozostały, napróżno porządek powrócić stara się: nakoniec, by wiedziano, że iest w obozie, buńczuk Hetmański wy-

nieść do góry, i pochodnie zapalić rozkazał. — Dotknięty Koniecpolski żałosną rzeczy postacią, ciężkiem zmartwieniem sędziwego wodza, puszcza się na koniu, dogania obłąkanych, upomina, zachęca, zaklina na sławę i własne ich bezpieczeństwo, krnąbrnych nawet razami do powrotu przymusza. Mało powaga wodza u nayzaciętszych znaczyła; niektórych pochłonęły iuż nurty, wielu iednak uwaga na okrucieństwo nieprzyiaciela, wstyd nakoniec do obozu powrócił. Sprawcy tego nieszczęsnego poruszenia zasłużoną odnieśli karę. Kalinowski utonął w Prucie, ani ciała iego nie znaleziono nigdy; Gracyan od Wołochów zabity. Sułtan Osman uciętą głowę iego, naznaczonemu na Hospodarstwo Alexandrowi, niewiedzieć, czy iak dar, czy iak srogą przestrogę odesłał.

Powróciło nakoniec popłochem przeięte żołnierstwo; trwożliwym krokiem, popychane nawet od wodzów, wchodziło powoli do szranków; tu patrząc na złupiony i ogniem spłoniony obóz, na obnażone ze straży bramy i szańce, na dymiące się ieszcze pożogi, zdięci żalem, dręczeni własnéy winy zgryzotą, oczy

w ziemię spuściwszy, stali, iak smutny poczet skazanych na śmierć złoczyńców. Sam Wódz nieszczęsny, przed spalonym na pół stoiąc namiotem, w te słowa przerwał głuche milczenie: „Cóż was do téy „szkaradnéy przywiodło ucieczki, cze„muż opuściliście wodza, który całość i „dobro wasze tak troskliwie miał zawsze „na oku? czemuż, gdy Hetman wasz „żyw ieszcze, gdy woysko całe, porzu„cać sławę tylu trudów i boiów, i samo„chcąc w głębi wód, lub od miecza nie„przyiaciół wstydnego szukać zgonu?" W ponurym milczeniu te Wodza słowa przyięto, lecz wkrótce gdy po rozszarpanych szałasach rozeszli się żołnierze, gdy nadzy prawie, wszystkie swe sprzęty złupione lub spalone postrzegli, gniew i żałość pobudziła do zemsty, szli do Hetmana, prosząc, by winowayców przykładnie ukarał. Lecz Wódz, lubo w innych chwilach na występnych surowy, w dzisieyszych iednak mniemał, że pobłażeniem na chwilę prędzéy pokrzepi umysły, i do zgody i posłuszeństwa przywiedzie. Niektórym tylko Pułkownikom poszepnął do ucha, by na czas ulegli po-

trzebie, że skoro tylko przyidzie za brzegi Dniestru, odbierze każdy, co mu zabranym było, a łupiescy ukaranemi zostaną. Te to słowa nieroztropnie od Rotmistrzów rozgłoszone (iak się późniéy okaże), ostatniéy zguby stały się przyczyną.

Byłaby iuż i w tenczas ostatnia dla Polaków nastąpiła klęska, gdyby Nieba nieobłąkały nieprzyiacioł umysłów. To zamieszanie, ten ruch niesłychany, te goreiące w obozie Polskim płomienie, Turcy nie za to, czém były, lecz za stroione sobie zasadzki mniemaiąc, nie bez trwogi czekali, iak się ta nawalnica zakończy. Téy to nieczynności Stefan Chmielecki i Jan Odrzywolski na ocalenie siebie użyli: porzuciwszy obóz i Prut przebrnąwszy, podług iednych z 700. podług drugich z 400. letkiéy iazdy, uszli szczęśliwie. Za rozjaśnieniem dopiero dnia postrzeżona ucieczka, a Hetman rzekł ze łzami, i Odrzywolski nawet, któremu naywięcéy ufałem, odstąpił mnie! Przydać atoli należy, iż przez resztę życia, mianowicie w bitwach pod Batowem i Korsuniem, mąż ten Cecorską plamę nayświetnieyszemi zatarł czynami.

Przez ośm dni, umowami o ugodę zatrudniaiąc Żołkiewski Turków, użył czasu tego na wprowadzenie porządku w rozprzęgłych hufcach, na wlanie w nie ducha ufności i męstwa: widząc atoli, że żadne nie przybywały posiłki, że żywności iuż nie starczyło, że odięciem paszy padaiące codzień konie, nieznośnemi wyziewy zaraziły powietrze, lękaiąc się nakoniec, by dłużéy zamknięte pułki z rozpaczy nie wróciły do buntu, całemu Rycerstwu w wieniec stanąć rozkazał. — Zwątlony wiekiem, a bardziéy ieszcze zgryzotą, wyszedł Hetman w pośrodek, wsparty na ramieniu iedynego syna. Widok sędziwego Wodza, wzbudzaiąc pamięć tylu zwycięztw, tylu pod nim wysłużonych obozów, rozrzewnieniem serca wszystkich napełnił: czekali w milczeniu; wódz bowiem, czyli to przeięty boleścią, czyli gniewem miotany, zdawał się długo, że mówić nie mógł, nakoniec iak gdyby oddychaiąc z żalu, w te słowa zaczął.

„Gdyby nieba przeznaczyły były to „dobre imie, któregom męztwem i posłu„szeństwem waszém nabył, nie zaćmio„nem zachować do końca, iuż dawno „powinienem był poledz; lecz podobało

„się Naywyższemu przedłużyć starość „moią, ażebym doświadczył znieważenia „powagi Hetmańskiéy, żebym patrzał na „zwątlone szalonem nieposłuszeństwem „szyki, na opuszczone szańce, na obóz „rozszarpany i ogniem spłoniony. Lecz „puszczam to wszystko w niepamięć, ani „was o to przytomnych tutay oskarżam. „Już sam Bóg oddzielił was od niecnych, „i ciężką zgubą ukarał tych, co tego za„wrotu, co téy ucieczki byli sprawcami. „Z tém wszystkiém, ieżeli dziś waleczno„ścią waszą z nieprzyiacielem niedowie„dziecie, żeście od tamtych innemi, świat „i potomność w ieden z przestępnemi po„czet pomięszać was może. Widzicie sa„mi ostateczność: albo tu z głodu zginąć „potrzeba, albo orężem wśród nieprzyia„cioł drogę sobie otworzyć. Nie dla tego „to mówię, żebym iuż powątpiewał o ca„łości naszéy, lecz gdyby i poledz przy„szło? dla czegóż mamy oręż, dla czego „tarcze, dla czego nieprzyiacioł przed so„bą? Kiedy patrzę na was, kiedy przy„pominam sobie zdziałane przez was czy„ny, nie śmierci, lecz pięknego zwycięz„twa oczekuię od was. — Wspomniéycie „z iakim nieprzyiacielem przychodzi wam

„się rozpierać, pytaycie o to własnych „oczu waszych! Oto są pola, gdzie przed „dwudziestu pięcią laty Zamoyski licz- „ne wytępił ich hufce, wy sami na tem „mieyscu deptacie kości poległych naów- „czas Barbarzyńców. Patrzcie i dzisiay „na ich trwożliwość, na zwątlonych nas, „słabym szańcem zakrytych, odważyliż „się uderzyć? Nie chcę iednak zaprze- „czać, że nie odwaga, ale samo Barba- „rzyńców mnóstwo strasznym się staie. „W samym więc tylko zwycięztwie ca- „łość obozu waszego, co mówię obozu, „całość domów, żon, i dzieci waszych, „gdzież bowiem iest inne woysko, gdzie „twierdze, któż powie, gdzieby się miecz „i ogień Bissurmanów zatrzymał, gdyby- „ście wy zginęli? Pokażcie więc Królo- „wi, pokażcie Oyczyznie waszéy, iakim „mężom powierzyły całość i bezpieczeń- „stwo swoie. — Oto ia Hetman wasz, ile „mi ieszcze głosu stawa, wzywam was „do boiu. — A ieźli umrzeć potrzeba, „chętnie pierwszy głowę moią poświę- „cam. Bodayby śmierć moia, uwalniaiąc „mię od zgryzot, zawiści i obmowy, „wam całość i chwałę przyniosła." (h)

(h) Petrycy pag. 41. 42. 43.

Ta mowa Wodza, stałość iego, niezlękniona twarz i spoyrzenie, ufnością i dzielną ochotą zapaliły serca wszystkich, powstał głos powszechny w Rycerstwie, by co prędzéy z nieprzyiacielem spotkać się. Ucieszony Żołkiewski tą ochotą żołnierza, dnia 29. Września, całe woysko wyprowadził z obozu. Na czele i z tyłu postawiono działa, wozy siedmiu postępowały rzędami, wśród nich zawarta iazda, wszystko na około otaczała i utwierdzała piechota. — Im niebezpiecznieysze mieysca, tym doświadczeńsi postawieni wodzowie. Korecki i Farensbach przy skrzydłach, Kazanowskiemu powierzony środek, mąż ten przez lat trzydzieści służąc w obozach, znał prawie wszystkich żołnierzy, a przypominaiąc każdemu, gdzie się uznakomicił, do nowego zapalał męztwa. Pod wództwo Szemberga oddane działa, i odwód cały. W ten sposób Hetman rozporządziwszy szyk cały, z schylaiącym się ku wieczorowi dniem, wyszedł z obozu. Nieprzyiaciel przez dni kilka rokowaniem o ugodę łudzony, gdy niespodzianie uyrzał woysko Polskie w porządnym szyku, i iak gdyby nowemi wzmocnione siłami, postępuiące, w pół

Xiężyca zakrzywiwszy swe hufce, nayprzód zdaleka obieżdżać, iął potem coraz się zbliżać, i do boiu naszych wyzywać. Widząc nakoniec, że Polacy nieporuszenie trzymali swe szyki, rozdzielił się na dwoie; część została na tyle, by ustawnym nacieraniem drażnić i nużyć naszych, inni wiedząc, że w nocy przypadnie naszym przeprawiać się przez rzekę, wszystkie iéy przystępy licznemi osadzili hufcami. — Z początku śliskością rozmokłéy gliniastéy ziemi szwankowały konie naszych, chwiały się nieco szeregi, lecz ścisnąwszy się bardziéy ieszcze, przemogły te przeszkody, śmieléy i pewniéy postępowały.

ROZDZIAŁ IV.

Odwrot Hetmana Żołkiewskiego z pod Cecory: popłoch w woysku, rozproszenie onego, i śmierć Hetmana.

1620. r.

Odwód dziesięciu tysięcy Greków, zostawiony nam przez Xenofonta, iest iednym

z naydroższych dzieiów starożytnych zabytkiem: ani przestrzenią przebytych krain, ni ich słynnością, ni liczbą przygód, ni nadewszystko szczęśliwym dokonaniem, odwodu Żołkiewskiego z pierwszym równać nie można: przecież ieśli zważymy, ile w obrębie siedmiu dni i nocy garstka Polaków wytrzymała cierpień, prac, niebezpieczeństw i trudów, iak zgonem tak dzielnego Hetmana i szlachetnych Wodzów, kres trudów tylu był oznaczonym, obszernieysze nieco Cecorskiego odwodu opisanie Polakowi oboiętném nie będzie.

By z szczupłemi siłami wśród tak licznych nieprzyiacioł postępować bezpieczniéy, postanowił Żołkiewski, w dzień zastanawiać się dla odpoczynku, w nocy posuwać się daléy. Zaledwie 30. Września z ostatniego wyruszać zaczął obozu, gdy na około z okropną wrzawą, hukiem kotłów i surm, przyskoczyły gęste hufy Tatarów i Turków, nacieraiąc na tabor, przeszkadzaiąc wszelkiemi sposobami dalszemu postępowaniu onego. — Wszystkie te iednak natarcia z stałością i zimném męstwem odparli Polacy, i w dogodniéyszém mieyscu na odpoczynek stanęli.

Z zapadłym zmierzchem ruszyły znowu tabory: oprócz podobnych wczorayszym szturmów, konieczność nie zdeymowania rusznic, ni zbroi, nużyła żołnierza, sama trudność drogi, pełnéy przykrych wzgórków, błotnistych grzęzawisk i zarośl; wpośród tych, nieprzyiaciel raz hurmem i z wielkim krzykiem usiłował złamać tabory, znów w małych rotach w milczeniu, i iakby ukradkiem zbliżaiąc się, i chwili wytchnienia ni wodzom, ni żołnierzowi nie dawał. Powiększyły okropność boiu, sama nocy ciemnota, błyskaiące tu i owdzie strzelby płomienie, z przodu, z tyłu, po bokach, tentent przypadaiących koni, przeraźliwe krzyki, i okropne bluźnierstwa. Rycerstwo nasze, iak gdyby przyzwyczaione do ciężkich tych znoiów, z umysłem zdanym na zwycięztwo lub śmierć, idąc i biiąc się razem, aż do świtu stałym postępowało krokiem. —

Za pierwszym brzaskiem, gdy tabor w głęboką wchodził dolinę, ledwie zatrzymano się na mieyscu, znów Skinder Basza, spokoyność naszych pomieszał, ufny, że zmordowanych nocnym pochodem i boiem łatwo pokonana, ze wszy-

stkich stron razem, z całém woyskiem uderzył. Lecz Polacy ściśléy się ieszcze zawarłszy, wszędzie baczni, zewsząd mężny dawaiąc odpór, iuż przy świetle dnia pewniéysze wymierzaiąc pociski, nacieraiące tłumy z ciężką stratą odparli. Tu Skinder Basza widząc, że otwarte sił użycie, samemu przynosząc stratę, zamierzonego nieprzyśpieszało skutku, podstępu użyć umyślił; z zmyśloną więc skromnością w te słowa do Hetmana napisał. „Względem warunków wolnego o„deyścia gotów iestem umówić się z wa„mi. Na próżno z stron obydwóch, tyle „mężów odważnych polega. Niewiodę ia „z Polakami wytępiaiącéy woyny; dosyć „dla mnie sławy, żem zuchwale opano„waną Wołoszczyznę Panu memu nazad „powrócił: i dla was nie bez korzyści „będzie, ieźli ieszcze niepokonani przyi„miecie ofiarowane od samego nieprzyia„ciela nie ciężkie warunki, stały i pe„wny pokóy nad niepewne oręża koleie „przenieść zechcecie." Nie oszukało to umiarkowanie Hetmana, w nadziei iednak dla znużonego woyska pozyskania iakiegokolwiek spoczynku, Krzysztofa Drużbickiego, uczonego w ięzyku Tureckim,

acz bez wielkich nadziei do traktowania wysłał.

Skinder Basza niepospolitą między Turkami niewiarą, póki oddalone hufce iego nie ściągnęły do kupy, przez dzień i noc całą Drużbickiego, bez dania żadnych odpowiedzi, zatrzymał. — Skoro dzień roziaśniał, stoiący na pobliższych wzgórkach Tatarzy, niezmierne chmury strzał wypuścili na naszych. W tymże czasie Turcy całym ogromem ze wszystkich działł uderzyli na obóz, chcąc go koniecznie rozerwać; lecz nieporuszeni w mieyscach swoich Polacy, dzielny wszędy dawali odpór, ośmieliło się nawet kilka rot wypaść z taborów, odegnać Tatarów: w wycieczce téy ieden buńczuk Tatarski zabrany.

W pochodzie następuiącéy nocy, nieprzyiaciel więcéy wrzawą i napadaniem, niż samym boiem, nużył szyki Polaków: nadedniem dopiero opanowawszy wzgórza nad obozem naszym, strzałami i strzelbą silniéy nastawać zaczął; lecz nasi tyle się iuż ośmielili, że nie tylko rotny żołnierz, lecz czeladź nawet obozowa, wypadłszy z taboru, spędziła nieprzyiaciela z wzgórków, i odegnała daleko. Zażarty atoli

Muzulman nie chciał ieszcze łupu swoiego odstąpić; następuiącéy nocy częściéy i silniéy niż wprzódy napadał na postępuiące naszych tabory. Opłakany zaiste był stan nieszczęsnego Rycerstwa; boiem, trudami, głodem, przez dni i nocy tyle bezsenném znużeni czuwaniem, omdlewaiące zaledwie wlekąc iuż członki, iedną tylko wspierani nadzieią, nie tylko wśród tłumów nieprzyiacioł orężem otwierali sobie pole, lecz nadto postępowali drogą na sam widok, na samo wspomnienie okropną; gdziekolwiek niegdyś zieleniły się żyzne niwy, wznosiły się szczyty ludnych osad i włości, wszystko nieprzyiaciel wywrócił i spalił, ieżeli krzewy lub niwa iaka od wściekłego pozostały zniszczenia, ciągnąca naówczas chmurami szarańcza pola zgnilizną i odrażaiącym napełniała wyziewem.

Z końcem téy okropnéy nocy, bieląca się zorza, i niezmierne równiny, i niezliczone na około hufy nieprzyiacioł odkryła. Po wszystkich polach gęste stały ich szyki. Na czystém błoniu zatrzymał się obóz Polski, nie było cienia, nie było wody dla spragnionych ludzi i koni: mała tylko rzeczka, nazwiskiem Rent,

płytkiem korytem sączyła się niedaleko taborów, lecz i tę zewsząd nieprzyiaciel osadził. Nadto ziemia przez ciąg skwarnego lata, spalona i spiekła, za naymniéyszym wiatru powiewem wznosiła nie tylko tumany piasku, lecz z pobliższych pogorzelisk kłęby dymu, a z wznieconych kopytami koni Tatarskich tak gęste kurzu chmury, iż iasność słońca samego była niemi przyćmioną. Któż mógł być naówczas tak ufnym, co patrząc na szczupłą garstkę upadaiącego pod trudami i spragnieniem żołnierza, mierząc okiem nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, czego innego mógł się spodziewać, iak śmierci lub brzydkiéy niewoli. Okryte ciemném kurzawy tumanem zbliżaią się do obozu hordy Tatarów i Turków, obchodzą go w około, rzucaią gęste dziryty i strzały, usiłuią wcisnąć się pomiędzy tabory, zagarniać wozy, opieraiących się przełamać: nasi oddalaią strzelbą, śmielszych toporami i berdyszami sieką lub bodzą. Rozpacz dodawała odwagi, ni krew, ni rany niezatrzymuią nikogo, słabemi barkami wspieraią iedni drugich, i nieraz cali z ranionemi pospół padaią. Nie zdołali iednak Barbarzyńcy przełamać taborów, i więc-

kszą nierównie ponieśli stratę w odwrocie, niż w samym natarciu; w pewnym iuż bowiem oddaleniu, przełożony nad działami Szemberg, wypuścił na nich grady ogniste, tak przeważnie, iż hurmami padali. Sześciu z naszych zuchwale za nieprzyiacielem zapędziwszy się, strzałami przeszyci. Spędziwszy dzień na tak uporczywych walkach, iuż więcéy nieprzyiaciel nocnego pochodu nie trapił. — Nazaiutrz blisko rzeki Kobyłty stanęli Polacy obozem; Turcy wstępnych iuż zaniechawszy szturmów, letkiemi tylko podiazdami niespokoili Polaków. I tego dnia niewielkie utarczki, iuż tylko nasi o stay czterdzieści byli od Dniestru, iuż Skinder Basza, zrażony tylą szwankami, zatrzymał się na mieysca, sam tylko Kantymir z rozkazu iego z daleka obroty naszych uważał, gdy popychaiące ku zgubie złe przeznaczenia Polaków, z oddaleniem niebezpieczeństwa, w hufach nieostrożność i rozterki wznowiły.

Nadeszła nakoniec pamiętna fatalna noc, z szóstego na siódmy Października, żołnierz przez cztery dni i cztery nocy ostatnie w ciągłych walkach bez pokarmu,

mu, napoiu, nadewszystko bezsennością znużony, padał nędznie pomiędzy trupy końskie, a gdy napróżno były wszystkie budzenia sposoby, zostawiany na drodze, wypróżnione wszystkie wozy prochowe; zbliżono się nakoniec do progów oyczystych, i iuż tylko o mile od Mohilewa nad Dniestrem uyrzały się tabory; nieprzestawali wodzowie zachęcać do tem większego pośpiechu; iuż tylko niewiele pozostaie drogi, wołali, iuż widać Polską ziemię, kres wszystkich trudów naszych, ieszcze kilka godzin a iużeśmy cali: z wśród tylu przygód, z pomiędzy chmur Barbarzyńców wyrwana garstka naszych, z iaką radością od ziomków przyiętą będzie! Słowa te, iednych pokrzepiaią zemdlone iuż siły, do niebaczności ośmielaią drugich, innym nakoniec wskazuią bliską chwilę, w którey i zagrabione sobie bogate sprzęty odzyskaią napowrot, i łupiezców ukaranemi uyrzą. Wśród tych poruszeń, tylna straż taboru natrafiła przypadkiem na stodoły napełnione sianem i zbożem; w zaufaniu, że iuż niebezpieczeństwo zniknęło, zatrzymała się część żołnierstwa na zabranie łupu, i iuczenie

go na wozy i konie. W nocnych ciemnotach niepostrzeżono tego w przednich szykach, daléy postępuiących swą drogą; i owszem Pułkownicy i Rotmistrze niewcześnie odkazywać się ięli na czeladź obozową, że zrabowane ich sprzęty, w krótce rabusie oddać będą musieli, i zaraz za przeyściem Dniestru za zbrodnie swe winną karę odniosą. Strach utracenia zdobyczy, widok zbliżaiącéy się kary haniebnéy, rozszedł się po winowayczych szeregach, i iuż tylko w nieposłuszeństwie i ucieczce środek ratunku wskazywał. Kiedy się więc na czyn niecny zmawiaią, uderza ich zgiełk pomieszanych głosów, i tentent zbliżaiących się koni z tyłu, była to tylna straż naszych z zabraną powracaiąca zdobyczą, lecz ciurowie czyli w istocie mniemali, że to byli Tatarzy, czylito szukaiąc ucieczki pozoru, natychmiast mieszać szeregi, wyprzęgać konie z wozów, ostatki pozostałych sprzętów zagrabiać, i uchodzić zaczęli. Napróżne były rozkazy i zaklinania wodzów; wypowiedziane, wzgardzone wszelkie posłuszeństwo, krzyk tylko, zamieszanie, łoskot wywracaiących się wozów, zuchwałe lub trwo-

Rus. P. Czamański, Ryst. M. Podoliński.

Stanisław Żołkiewski.

H. i K. W. K.

gę i rozpacz oznaczaiące głosy słyszeć się dawały. Zamieszanie to nieuszło Kantomira czuyności, wysłał natychmiast z doniesieniem, co się dzieie, i wezwaniem do siebie Skinder Baszy i Gałgi. Wpadaią w rozerwane iuż roty ośmielone Barbarzyńców tłumy: pozostałe towarzystwo pozbawione koni, potykaiąc się piechotą, raz ieszcze mężny stawi odpór, lecz w krótce pod przemocą upada. — Żołkiewski widząc rzecz iuż całą zwątloną, widząc, że umrzeć potrzeba, ścisnął syna za rękę, i wziąwszy rozgrzeszenie od X. Szymona Karmelity Spowiednika swego, z szablą w ręku na tłumy nieprzyiacioł rzuca się: w tym ieden z Rotmistrzów poddaie mu konia, i zaklina, by się ratował, obruszony Hetman myślą ocalenia siebie w ten czas, gdy woysko ginęło, uderzył konia ostrzem żelaza, lecz cios wiekiem osłabionéy dłoni, raz tylko letki zadaie; wkrótce maiąc koło siebie Syna i Synowca, gdy bóy nierówny zwodzi, nayprzód utraca rękę, potem niepoznany wśród nocy, pod tysiącami ciosów upada.

Pierwszy Koniecpolski postrzegł zgon sędziwego Wodza, a żalem zdięty, kogo

tylko wśród ciemności mógł rozeznać z starszyzny, wołał: „nasze iuż teraz dzieło, opuszczeni od niecnych, osieroceni po dzielnym Hetmanie, idźcie za mną waleczni, pomścić się śmierci iego, lub klęski nieprzeżyć:" słowa te zażywiły pozostałych ieszcze; z orężem w ręku przebiiaią się przez hufce Turków, lecz wkrótce napadaią na nowe, biią się otoczeni zewsząd, znużeni, przeciw świeżo przybyłym, w sczupłéy liczbie naprzeciw tłumom; wielu okrytych ranami pada, inni zabrani w niewolą, rzadko któren życie ocalił. Poległ waleczny Denhoff, otoczony Koniecpolski, gdy mieczem trupy ściele, poznany od Turków, zostawiony spokoynie na boiowisku, iak łup minąć ich nie mogący, iakoż namówiony potemu Wołoszyn, dobrze umieiący po Polsku, zbliżywszy się do niego, przewodnikiem mu pewnéy drogi i ocalenia być obiecywał; lecz miasto usługi, zaprowadził go do Turków, gdzie obdarty i wzięty w niewolę. Z przednieyszych dostali się w poymanie: dway Żołkiewscy, Mikołay Struś Starosta Halicki, Alexander Bałaban Starosta Woynicki, Samuel Xiążę Korecki, Mikołay Potocki, Włodzi-

mirz Farensbach, Moliński, Strzyżowski; wzięty także Marcin Kazanowski, lecz tak dobrze za pospolitego umiał się udać człowieka, iż wkrótce za mały okup wypuszczon. Inni do Carogrodu zaprowadzeni.

Skoro dzień roziaśniał, zebrali się Turcy dla zbierania zdobyczy, i chowania pobitych naszych i swoich, wśród stosu trupów znaleziono i Żołkiewskiego ciało, poznano męża po białéy siwiźnie, po téy szlachetnéy i śmiałéy twarzy, co ieszcze po śmierci grozić zdała się. Przyniesiono uciętą głowę do Skinder Baszy, mówią, że wódz ten długo w nią wlepione trzymał oczy, czyli to karmiąc mściwą pychę widokiem tak znakomitego nieprzyiaciela, czyli z zadumania nad niestałością rzeczy ludzkich, czyli nakoniec z smutnego własnych losów przeczucia, w kilka bowiem niedziel i Skinder Basza żyć przestał. (i)

(i) Petrycy od karty 44. i t. d. — Kobierzycki od k. 694. i t. d. — Wassenberg od k. 75. i t. d. — Piasecki od k. 333.

ROZDZIAŁ V.

Trwoga w kraiu po odebraniu wiadomości o klęsce Cecorskiéy. Tatarzy plondruią aż pod Grodek, zatrzymuie ich S. Lubomirski, mrozy do cofnienia się naglą. Seym, przygotowania do woyny. Targnienie się na życie Króla. Opieszałość w przygotowaniach i zbieraniu się naszych. Turcy i Moskale buntuią Dizunitów. Woyska staią nad Dniestrem, i rzekę tę przechodzą. Niesforność żołnierstwa, i kara. Konasewicz Sahaydaczny Kozaków przybywa. Mężna obrona 130. Kozaków. Konasewicz okrzykniony Hetmanem Kozackim.

1621. r.

Témczasem długo w Polszcze nieodbierano wiadomości o losie rycerstwa naszego na Wołoszczyznie; iak zwykle w podobnych razach, mnogie lecz sprzeczne z sobą wieści rozchodziły się wszędy: po miastach, po świątyniach, po rynkach zbierano się kupami, iedni powiadali, że woysko acz obtoczone, nie było iednak w ostatniém niebezpieczeństwie, ani mu

na żywności zbywało, ponure innych milczenie zdawało się coś okropnieyszego rokować; roztropnieysi lub świadomi iuż prawdy, zaprzeczali wszystkiemu, przekładaiąc, by naród na maiącym się wkrótce zebrać Seymie, zawiadomiony o klęsce, tém był skwapliwszym w stanowieniu podatków i obmyślaniu pomocy.

Wkrótce atoli, gdy po Podolu i całéy Rusi czerwonéy, rozsypały się barbarzyńców hordy, gdy miecz i ogień niszczył i wytępiał wszystko, przybiegali przerażeni gońcowie, trwogę wszędy roznosząc. Tem była żywszą ta trwoga, że nie miano gotowego woyska, by wstrzymać zapęd nieprzyiaciela. Jeden Stanisław Lubomirki Hrabia na Wiśnicu, Starosta Sandomirski, z niewielkim Żółkiewskiemu ciągnący posiłkiem, wpadł na grasuiących pod Lwowem Tatarów, zgromił ich, odbił część znaczną łupów, lecz niemogąc ni wszystkich dognać, ni wszystkim starczyć, zamknął się we Lwowie, zkąd tylko podiazdami nieprzyiaciela odpędzał. Lecz Tatarzy i Turcy Lwów zostawiwszy na boku, posunęli się do Grodka, szeroko okoliczne pustosząc krainy, i mnóstwo ubogiego ludu pędząc przed

sobą do Krymu. Uciekali więc mieszkańce wszelkiego stanu, płci, i wieku, maiętni i nędzni hurmem tłoczyli się do miasta, a nie wiedząc iak daleko ta okropna powódź dosięgnie, ci braci, dzieci, owi powinowatych opłakiwali.

W tém powszechném potrwożeniu i płaczu, w tym niedostatku ludzkiéy pomocy, kapłani serca ludu obrócili i podnieśli do Boga. Prymas Gembicki i Szyszkowski Biskup Krakowski, nakazali przez czterdzieści dni publiczne po kościołach modły i processye. Widziano naówczas świątynie, ulice nawet napełnione kapłanami świeckiemi i zakonnemi, mnogiem obywatelstwem z żonami, dziećmi, i sługi: wszystkich, tkliwém pieniem miękczących zagniewanie niebios, wszystkich wzywaiących Boga, i świętych Królestwa Polskiego Patronów, o odwrócenie tak okropney klęski. Modły wiernych wysłuchanemi zostały: pierwsze Grudniowe mrozy oddaliły do ciepléyszych krain, niszczące barbarzyńców hordy.

Wkrótce niewątpliwa iuż wiadomość i o tych, co pod Cecorą polegli, i o tych, co w ostatnim naieździe dostali się w nie-

wolą, napełniła wszystkie domy żałobą i płaczem. Lecz nikt większéy nie wzbudzał litości, iak z Herbutów Żołkiewska, pozostała po Hetmanie małżonka. Śmierć i boleść wysiliły na nią groty swoie, nie tylko bowiem zgon ulubionego męża, lecz niepewność losów iedynego syna, tłoczyły duszę nieszczęsnéy Matrony. A gdy przyniesiono ocalony z poboiowiska kadłub, łatwo go bowiem poznano po zostałéy z bitwy Byczyńskiéy bliźnie, rzuciła się nań rozkwilona, oblewaiąc go łzami rzewnemi; co tylko po wielkim pozostało mężu, było dla niéy bez ceny, część ozdób Hetmańskich, skrwawione, poszarpane szaty, w własnéy zachowała komnacie. — Przytomne Rycerstwo z spuszczoną na dół bronią, okryte żałobą, na własnych barkach, wśród płaczu krewnych, przyiacioł i mnogiego ludu, niosąc żałobną trumnę, w Żułkwi w grobie przodków złożyło.

Taki był koniec męża w dzieiach naszych pamiętnego na zawsze; znakomitość dawnego rodu ozdobił cnotą, nauką i męztwem: pierwsze iego obozy były pod Królem Stefanem, wychowany w szkole powinowatego swego Jana Zamoy-

skiego, do zwycięztwa pod Byczyną szczególniéy się przyłożył, i tamto odniósł ranę, któréy bliznę aż do śmierci zachował: pod Rewlem Szwedzi, nad Dnieprem i Dniestrem, Nalewayko i Tatarzy doznali przeważnéy broni iego. — Zwycięzca pod Klissowem, i na Moskwie, poymanych Carów przed Zygmuntem stawił. — Więcéy dla dzieł swoich szacowany, niż dla surowości lubiony od Króla, odbierał stopniami dostoieństwa, a przy schyłku życia Buławę i Pieczęć wielką Koronną. — Należne zasłudze nagrody, wzbudziły zazdrość w możnych na ów czas domach Zbarawskich, Potockich i krewnych ich Kalinowskich, Koreckich i Strusiów. Znosił ią Żołkiewski z wyniosłością pogardy bliską, lecz Oyczyzna wiele na tych rozterkach cierpiała. Zdaniem, nauką i wymową poważany w radzie Senator, w boiach Wódz dzielny i biegły, stale wierny Królowi, do żadnego stronnictwa nagiąć się nie dał. Poległ Żołkiewski w 73. r. wieku swego. (k)

Zebrał się Seym na dzień 3. Listopada zwołany. Zygmunt, by uprzedzić naprzykrzania, i ułagodzić umysły, roz-

(k) Petrycy pag. 55. — Kobierzycki pag. 705.

dał w Senacie wakuiące krzeszła. Naradzano się daléy o woynie Tureckiéy, i rozmaite względem niéy poczyniono rozporządzenia. Uchwalono podatki, 60000. orężnego żołnierza, nadto zaciągi Kozackie, i pospolite całéy Szlachty ruszenie. Widząc iak wyuzdany zbytek osuszał kray z krążących pieniędzy, dla zapobieżenia onemu, surowe postanowiono prawa, by Rycerstwo złocistych hełmów, bogatych rzędów, złotem i srebrem nabianych zbroi, pod utratą żołdu używać nie ważyło się, powściągnięto zbyt pospolite używanie iedwabiów. Lecz nieszczęsnym w kraiu naszym zwyczaiem, mówi Petrycy, było to nakazywanym, lecz nikt prawa nie słuchał. Obostrzono kary na niesforność czeladzi obozowéy, nicht pacholików bez wiedzy Rotmistrzów przyymować nie mógł, nakazano z dóbr Królewskich nowych do piechoty wybrańców; obrona Inflant zwróciła także Seymuiących baczność, zakazano nakoniec wyprowadzania koni z kraiu, wzięto i inne kroki stosowne do obecnéy potrzeby. (1)

Wakowały obie Buławy Koronne,

(1) Patrz Konstytucye Seymu 1620. r.

Wielka po Żołkiewskim, Polna po wziętym w niewolę Koniecpolskim. Tomasz Zamoyski krewny Żołkiewskiego, naówczas Woiewoda Kiiowski, oddał w obecności Senatu Zygmuntowi pozostałe po poległym Hetmanie buławę i pieczęć. Porównywaiąc w mowie swoiéy zgon Wodza Polskiego z zgonem Paula Eumiliusa pod Kannami, łzy słuchaiących wycisnął: wielu było sięgaiących po tak znakomitą dostoyność: naymożnieysi między niemi byli: Krzysztof Xiążę Zbarawski, Koniuszy Koronny, nie maiący potomstwa, i obfite dochody na ziednanie sobie przyiaciół rozrzucaiący. Wspomniony Tomasz Zamoyski, własne zalety, sławę i zasługi Oyca maiący za sobą; nakoniec Stanisł: Lubomirski Podczaszy Kor: krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper Denhoff, na pilnym mieli oku, by za powrotem Koniecpolskiego, nie minęła go Wielka Buława. Zakłopocony Zygmunt, iak w tych trudnościach postąpić, puścił wybór dowódzcy w téy woynie na zgromadzone Stany. Okrzyknęła cała izba Chodkiewicza Litewskiego Hetmana. Wódz ten lat 60. w obozach strawiwszy, zawsze prawie zwycięzca, dziel-

ny, czynny, surowy karności przestrzegacz, nayzdatnieyszym do prowadzenia téy woyny zdawał się. Przydano mu za towarzysza, i oddano buławę Polną Kor: Stanisławowi Lubomirskiemu: i dawniéy i świeżo doznane iego w obronie Rzpltéy męstwo, skwapliwa zawsze dla dobra publicznego hoyność, zalecały go Stanom; nie było obywatela naówczas posiadaiącego u ziomków swoich więcéy miłości i wzięcia; gościnność, szczodrość, uprzeymość, uymowały mu serca wszystkich; niebyło męża, czyli to nauką, czy orężem wsławionego, któregoby poważeniem nie uczcił, nie uiął darami; dom iego otwarty zawsze obcym i przyiaciołom, napełniony był tłumem naypierwszéy w kraiu młodzieży. (m)

Wysłani do obcych mocarzów Posłowie, z prozbą o wsparcie przeciw spólnemu Chrześciiaństwa nieprzyiacielowi. Wyiechał do Rzymu Achacy Grochowski Sekr. Kor., do Cesarza Maxymilian Przerembski Kaszt. Sieradzki, do Anglii Jerzy Ossoliński Woiewodzic Sandomirski, do Holandyi Piotr Żeroński Sekr: Królewski. Wszystkie te poselstwa, iak

(m) Petrycy pag. 57.

wkrótce skutek okazał; wydatkiem tylko sprawuiących ie zakończyły się.

Przyrzekł był wprawdzie Grzegorz XV. pewną summę wypłacać miesięcznie, a nawet hoynie wesprzeć, skoroby tylko woyna Cesarza Ferdynanda z Heretykami zakończyła się: wspaniale przyiął Ossolińskiego Jakób I. Król Angielski, i pułki Angielskie, Szkockie i Irlandzkie obiecywał przystawić, lecz woyna Turecka zaczęła się i skończyła wprzód, nim dwory te w obietnicach swoich uiściły się. — Cesarz Niemiecki, acz w tymże samym czasie silne od Polaków odbierał wsparcia, nie sądził się do wzaiemności obowiązanym. (n) Francya, Holandya, i inni Xiążęta Niemieccy obrażeni na Zygmunta, za gorliwość iego w dawaniu Rakuszanom pomocy, oboiętnemi w sprawie naszéy okazali się.

Nim Seym się zakończył, wyznaczono z stanu Rycerskiego Kommissarzów, z których część zostawać przy Królu, część z woyskiem do obozu iść była powinna. Dano im taiemne zlecenia, i zobowiązano przysięgą, że wiernego wypłacania żołdu strzedz będą, bywać na radach,

(n) Jakób Sobieski Bell. Chot. pag. 16. 17.

sądzić przestępstwa obozowe, stanowić nakoniec w zawieraniu pokoiu. Mężowie ci byli: Mikołay Sieniawski Krayczy Koronny, Maciéy Leśniowolski Podkomorzy Bełski, Michał Tarnowski, Jakob Sobieski Wwoda Lubelski, Jan i Paweł Działyńscy, pierwszy Pokrzewnicki, drugi Bratyański Starosta; Mikołay Kossakowski Starosta Wizki, Jan Pukszta, Baltazar Strawiński, i Daniel Narownik. Pamiętne Stany, Rycerskiéy w wyprawie Moskiewskiéy Królewica Władysławą ochoty, domagały się, by i dziś młody Xiążę wództwa téy woyny podiął się.

Lecz gdy Stany naradzaią się nad kraiu obroną, okropny na życie Królewskie zamach, przeraził wszystkich umysły: w Niedzielę dnia 15. Listopada Król Zygmunt, poprzedzony licznym dworem, szedł na mszę Stą do kościoła S. Jana, gdy kryiący się za drzwiami zbóyca, nazwiskiem Piekarski, ostrym czekanem uderzył Króla w głowę: nic tego nie widząc, szli daléy swą drogą Panowie Radni, sam nawet Królewic Władysław z tyłu idący, odwróciwszy się, rozmawiał z idącemi za sobą, tak, że zbóyca powtarzaiąc swe ciosy, twarz Królewską

z letka ranił, i dwa razy po ramionach trzonkiem uderzył; iuż i trzeci raz się zamierzał, gdy Łukasz Opaliński Marszałek N. K. niosący przed Królem laskę, tąż zrzucił iuż spadaiący czekan. Odurzony Król temi razami upadł na ziemię, padnienie to ściągnęło i innych uwagę, pierwszy Królewic Władysław dobywszy pałasza, ciął Piekarskiego, rzucili się i inni, i byłby nieszczęsny zbrodniarz został na mieyscu, gdyby potrzeba dowiedzenia się, co go do zbrodni przywiodło, nie wskazywała uwagi, że go ocalić należy. Pierwszy Jan Kaliński, dworzanin Szyszkowskiego Biskupa Krakowskiego, podniósł Króla. Sam Biskup wychodzący na ów czas ze Mszą, postrzega krwią zbroczonego Zygmunta, pośpiesza ku niemu, przyciska do łona, i krew rany iego tamuie. Wszczął się rozruch po świątyni, a wkrótce i po mieście całém. (*) Rana atoli Zygmunta okazała się letką: w badaniu winowaycy, żaden nie oka-

(n) Następuiąca była przyczyna trwogi i rozruchu po mieście. Jeden z Włoskich śpiewaków Królewskich postrzegłszy z ubocznego chóru, cios zadany Krolowi, zaczął wrzeszczeć w języku Włoskim: traditore traditore. Lud skupiony w Kościele nie

okazał się spisek, wraz i owszem przekonano się, iż nieszczęsny ten, miał zmysły obłąkane zupełnie: użycie nawet katusz, podług zwyczaiu wieku owego, nic na nim nie wymusiło, oprócz dowodów, że był zupełnie szalonym: Król wstawiał się za nim, lecz sąd nieszczęsnego na miecz katowski skazał. — Nakazano po świątyniach dzięki, za ocalenie życia Króla. Królowa Kalińskiemu, który pierwszy podniół Zygmunta, darowała łańcuch złoty, i 30000. fl.

Acz pora zimowa, w którey Turcy wychodzić nie zwykli, zostawiła kray od naiazdów wolnym, dała czas czynienia potrzebnych przygotowań do woyny, nieszczęsny atoli zwłok i opieszałości zwyczay, sprawił, że i wpływ publicznych poborów, i zbieranie Rycerstwa pod znaki, szły bez pośpiechu żadnego. Sama tylko niezbędna powinność dzieiopisa, nie taienia co nawet krzywdzącym bydź może, ten niedostatek ducha publicznego wyiawić nas przynagla.

---

zrozumiawszy Włocha, rozbiegł się po ulicach, wołaiąc, że Tatarzy wpadli do Warszawy, i że są iuż w Kościele. — Kobierzycki pag. 720.

Z poborów niezłożono iak tylko połowę summy, potrzebnéy na zapłacenie 60. tysiącznego woyska (o), licząc w to 150^m dobrowolnéy duchowieństwa składki. Żydzi, których i naówczas iuż krocie i krocie plugawiło ziemię Polską, tak się przy lustracyi ukryć potrafili, iż ledwie 70^m do skarbu publicznego przynieśli (p). — Też same i w zaciągach woiennych zawody: nieznosiła się rada woyskowa z Hetmanem, w rozdawaniu listów przypowiednich, powierzono ludziom niepewnym piesze i pancerne chorągwie: wielu szlachty obowiązani iść z Królem na pospolite ruszenie, nie mogło się zaciągnąć pod znaki Ussarskie, zkąd liczba ich daleko mnieysza okazała się, niż Seym zamierzał. Lissowczykowie wracaiący z chwalebnych dla Cesarza Ferdynanda usług, zamiast ciągnienia na granicę, plondrowali Podgórze i Woiewództwo Krakowskie. Tyle od Polski odebrawszy dzielnéy świeżo pomocy, nie pozwolił Cesarz zaciągać piechoty w Węgierskim i Czeskim Królestwie, przedaży nawet wszelkiéy broni i rysztunków zakazał. Z różnych stron wzięci na żołd Niemcy, wraz

(o) J. Sobieski pag. 21. — (p) Petrycy pag. 71.

na granicy porzucili swe znaki, podobnąż hańbą zplamiło się i wielu naszych. (q) Nieopatrzone zbroiownie publiczne, napróżno żołnierz wołał o broń, chciał ią nawet w żołdzie przyimować. Po tylu szczęśliwych woynach nie było iak 28 działł, powiększéy części bez kół i wasągów, powiększono późniéy te liczbę pożyczonemi od Kozaków; tenże sam niedostatek w ołowiu i prochach, dla winy Podskarbiego, który przez występną dla poborców skarbowych powolność, i ślepe w nich zaufanie, niedostrzegł, że ludzie ci, własnych tylko patrzący zysków, oszukiwali na liczbie, wadze, dobroci nawet przystawianych przez siebie przedmiotów, tak dalece, iż nieważne kule, przewietrzałe i zmokłe prochy rozdawano wśród hufców.

Niedziw więc, że podobny nieporządek i opieszałość, napełniały duszę Hetmana niespokoynością i smutkiem; oświadczył on przy samém odbieraniu naywyższego wództwa nad woyskiem, iż znaiąc dobrze potęgę i ogrom nieprzyiaciela, przeciw któremu iść przychodziło, nie ręczy

(q) Sobieski pag. 21.

za wyprawę, ani się iéy podiąć może, ieżeli nakazanych Seymem 60000. bitnego żołnierza w gotowości nie uyrzy; powtarzaiąc często te nalegania, wysyłał rozkazy, wyznaczał mieysca, kędy się woysko zgromadzać miało. Opieszałe onego ściąganie, sprawy domowe, inne nakoniec przyczyny, długo wyiazd Wodza odwlekły. Utracił on był niedawno Zofię Mielecką po Szymonie Olelkowiczu Xięciu na Słucku, wdowę, a drogą sobie małżonkę, widząc się bezdzietnym, pobudzony tą silną w człowieku żądzą, zostawienia krwi swoiéy potomka, udał się po rękę Anny Aloizy Xiężniczki Ostrogskiéy, Woiewodzanki Wołyńskiéy. Sześćdziesiąty i pierwszy rok życia swego liczył na ów czas Hetman Litewski, lecz młoda Xiężniczka uięta odgłosem sławy iego, nie lata, lecz licząc zdobiące go wawrzyny, u Pańskich ołtarzy poprzysięgła mu wiarę. (r) Niedługo atoli zatrzymały Wodza tego gody weselne, widziano go wkrótce w Warszawie, w Jarosławiu, w Litwie, wszędzie gdzie potrzeba kazała; lecz kiedy uyrzał, że podług rozkazu nie stawały pod Tałaszynem przeznaczo-

(r) Dnia 24. Listopada 1620. roku.

ne tam pułki, gdy widział wszędzie opieszałość i nieład, i w nim ociąganie się nad skwapliwością przemogło. — Oprócz wyżéy wspomnianych iuż wahania się przyczyn, Dzieiopisowie przywodzą i inne, mówią oni, iż niespokoyny Hetman, by tyle w biegu życia uszczknionych laurów, nie zostawić na progach grobu, zwykł mawiać, że fortuna iest tylko przyiaciołką młodości, lękał się, by z tak nierównemi potykaiąc się siłami, i sławie swéy i dobru Rzeplitéy nie przyniosł szwanku! cierpiała miłość własna sędziwego Wodza, z przydania mu tylu dozorców, pamiętny ile przykrości, ile doznał przeciwieństw od wyznaczonych w czasie wyprawy Moskiewskiéy Kommissarzy, i dziś podobnych obawiał się doświadczać; samą przytomność Królewica bardziéy w obozie zawadą niźli pomocą uważał, dodaią, że wewnętrzne iakieś przeczucie i nieoddzielna często wielkich umysłów wiara, w biegu gwiazd zapowiedziany przez nie w wyprawie téy kres życia ostatni, zastanawiały wodza. Jakoż w wieku owym, skorym do uważania wszystkich uderzaiących przygód, za godło i srogie niebios przestrogi,

niezwyczayne okazywały się ziawiska. Wzruszone trzęsieniem ziemi Podola i Ukrainy miasta; na Niebie wszród nocy krwawa łuna, w kształcie potykaiących się z sobą zastępów; gęste od piorunów pożary; długie i trwożliwe słońca zaćmienie; okropne rzek wezbranych wylewy; nakoniec sprawą, niewiedzieć iakich złoczyńców, po rynku i ulicach Krakowa, poćwiertowane członki z ciał ludzkich, przeymowoły łatwowiernych wzdrygnieniem i trwogą. (s) Przemógł iednak w Hetmanie wzgląd na świętą obywatela i Wodza powinność, i postanowił walczyć. —

Gdy się to dzieie, nadchodzą zewsząd wiadomości o niezmiernych Osmana przygotowaniach. Nadęty świeżém powodzeniem pod Cecorą, zachęcany przez ulubieńca swego Hali Baszę, który mu iednym zamachem Polskę całą podbić przyrzekał, wywoływał siły stosowne do wielkości zamiaru; wywieszony z okien Seraiu buńczuk czyli ogon koński, na znak, że sam Sułtan idzie na woynę, oprócz zwykłych Tureckich i Tatarskich hufców, sciągał

(s) Kobierzycki pag. 725. — Piasecki pag. 329. Sobieski pag. 23.

ze wszystkich stron ogromnego mocarstwa ludy rozliczne. Ruszyły się Arabia, Syrya, i Egipt, i narody, co patrzą na zachód, i te, od których nas dzielą morza bezdenne. Wiele z nich atoli zniewieściałych w pokoiu, niezwykłych do walek, pomnażaiąc liczbę, nieprzydawały do siły. Zegnano mnóstwo wielbłądów, cztery słonie niosły namioty Cesarskie, przeszło trzechkroć sto tysięcy woyska całego podaią nam Dzieiopisowie. Do tak ogromnych sił niewstydzono się przydawać niecnych i skrytych podstępów.

Nie było tayném w Carogrodzie, iak nierozmyślna w Zygmuncie gorliwość, w wyłączeniu różnowierców od dostoieństw i urzędów kraiowych, oburzyła nań możnych wyznań tych obywateli. (*) Lud Ukrainski i Ruski uciśniony od Panów, gorąco żądał odmiany; ciemnota, wrodzona w Syzmatykach ku innym obrządkom nienawiść, łatwemi ich czyniły do wiązania się z każdym, co im tylko ulgę i

(*) J. Mucanti będący w Polszcze przy Legacie Kardynale Cartano, mówi wyraźnie, iż Zygmunt za radą Jezuitów, by różnowierców do nawrócenia się przymusić, kraiowych nie dawał urzędów, iak tym, którzy na wiarę Katolicką przystać chcieli. Petrycy toż samo potwierdza pag. 67. 68.

swobody wskazywał. — Użyło tego na dobro Porty, Greckie duchowieństwo w Stambule; pośpieszyli z usługami swemi Popi Moskiewscy, rozbiegłszy się po Litwie, i po południowych Królestwa Polskiego prowincyach, starali się nayprzód Kozaków poburzyć, daléy przenosząc się od wsi do wsi, obietnicami swobód, uwolnienia od wszelkich powinności, lud prosty zachęcali do buntu. — Podżegana wszędy zawziętość, głośno wybuchnęła w mieyscach niektórych: wywarta pierwsza zapalczywość na kościoły i duchowieństwo Grecko-Unickie, w wielu mieyscach wywrócone ich Cerkwie, pobici Kapłani, złupione ołtarze, nie uszły nawet gwałtu spokoyne umarłych groby. Posunęło się zuchwalstwo do szlachetnieyszych mordów. — Sprawował urząd Arcy-Biskupa Unickiego Połockiego, Jozefat Koncewicz, mąż nauką, świętością obyczaiów, pracą w nawracaniu Syzmatyków szanowny, bawił on w Witebsku, gdy obłąkana tłuszcza zbroynie na dom iego napada, morduie zebrane w przysionkach Kapłany: na zgiełk ten, wychodzi mąż sędziwy; szlachetna twarzy iego spokoyność, uszanowaniem morderców zdey-

muie, cofaią się strwożeni, lecz przypadaią śmielsi, i sędziwego starca tysiącznemi morduią ciosami; ciało z góry, na którey dom stał, wrzucone w rzekę, znalezione potém, ze czcią winną Męczennikom Pańskim, chowane iest dotąd. (t) Zdaie się, że liczne naówczas ciągnące na woynę pułki, wściekłości téy szerzeć się więcéy nie dały.

Nadchodziła iuż wiosna; Chodkiewicz, nim wszystkie woyska ściągnąć się mogły, rozkazał Hetmanowi Polnemu Lubomirskiemu, by z zebranemi iuż pułkami śpieszył ku granicom Tureckim. Ostatnich dni Maia, przyciągnął wódz ten na Podole do miasta nazwiskiem Skała, rozłożył się obozem w mieyscu, gdzie z iednéy strony rzeka Zbrucz, z drugiéy strome i wyniosłe skały czyniły go bezpiecznym. Tam co tylko do czuynego należało wodza, to wszystko Lubomirski poczynił. Obiechał brzegi Dniestru, przystępne mieysca umocnił szańcami i strażą, wysłał na drugą stronę silne podiazdy, tak na zwiady o obrotach nieprzyiaciela, iako też do sprowadzenia do obozu ile można żywności. Późniéy okazały

(t) Petrycy pag. 69. 70.

skutki, iak przezorność ta stała się zbawienną, okrążone bowiem wkrótce przez woyska Tureckie, Polskie rycerstwo, z zebranych iedynie przez Lubomirskiego zapasów całe wsparcie i pożywienie ciągnęło. Kiedy tak Hetman Polny wszystkie swe chwile podobnym poświęca staraniom, gdy przykładem swoim pobudza pułki do prędszego ściągania, przybywa do obozu nieiaki Baptista Veveli, z przodków Włoch, lecz urodzony na wyspie Krecie, posiadaiący obydwóch tych ludów przebiegłość i chytrość. Długo Vevelli na Hospodarów przebywał dworze, w każdéy przygodzie naywiernieysze Turków narzędzie. Przywiozł on od Alexandra Hospodara i od Kapidzy Baszy listy; ofiarowali oni pomoc i gotowość swoią w powróceniu obydwom narodom trwałego pokoiu. Na samém przywitaniu postrzegł Lubomirski, że mniemany poseł był tylko politycznym szpiegiem, pod pozorem więc większego uczczenia, kazał go z obozu do Piątniczan pobliższéy odprowadzić wioski, i tam z przydaniem wiernéy straży, aż do przybycia Chodkiewicza zatrzymać. Kapidzi Basza rozgniewany tém przytrzymaniem, wysłał bokami

hordy Tatarskie, te szeroko rozbiegłszy się po Rusi, mordami i łupiestwy napełniali nieszczęsną krainę: nieuszło iednak zuchwalstwo bezkarnym, wysłał za niemi Lubomirski Szymona Kopycińskiego z wybornemi iazdy hufcami. Kopyciński znany w woysku z ogromnéy ciała postaci, nadzwyczaynéy siły, i nieustraszonéy odwagi, dognał oiuczonych barbarzyńców, nad brodem rzeki, odebrał łupy, znaczną część wyciął, resztę w głębokich nurtach potopił.

Dopiero wtenczas Królewic Władysław z nieliczném lecz świetnym i wybornem woyskiem, wyruszył z Warszaszawy; nieprzechodziły hufce iego ośmiu tysięcy. Jan Weier Woiewoda Chełmiński, Ernest i Gerard Denhoff przywodzili Węgierskiéy i Niemieckiéy piechocie. Stanęli na czele Kopiyników Stanisław Niemira i Konstantyn Plichta, pierwszy Podlaski, drugi Sochaczewski Kasztelanowie. Doświadczony Marcin Kazanowski strażom od boku Xięcia dowodził. I stan duchowny nie dał się w miłości Oyczyzny wyprzedzić. Paweł Wołucki Biskup Kuiawski chorągiew letkiéy iazdy, Albrych Xiążę Radziwił trzy cho-

rągwie piechoty przystawili. Któż policzy szlachetnych ochotników z pierwszéy młodzi Królestwa: iaśnieli między wielu, Konstanty Xiążę Wiszniowiecki, Adam Przyiemski, Andrzéy z Dombrowicy Firléy, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło, Tomasz Sobieski i inni. Na wsiadaniu iuż na koń, udał się Królewic do kościoła, gdzie z rąk Nuncyusza Papiezkiego Diotallo poświęconą odebrał chorągiew. Bardziéy przywiązanie i troskliwość, niżeli próżna ciekawość po kościołach, ulicach, i drogach zebrała mnóstwo cisnącego się ludu, każdy wiedział na iakie niebezpieczeństwa z tak przeważnym nieprzyiacielem narażać się miano, troskliwa o Królewica niespokoyność malowała się w twarzach wszystkich.

Nadszedł i Hetman W. Litew. i pod Rzepnicą z Lubomirskim obóz swóy złączył: prócz zaciągnionego groszem publicznym zołnierza, miło iest ieszcze wspomnieć imiona obywateli, którzy w obronie Oyczyzny, własnym kosztem, liczne hufce do obozu przywiedli. Stanęli więc każdy na czele pułku swoiego, Piotr Opaliński, Stanisław Żorawiński pierwszy Poznański, drugi Bełzki Kasztelanowie,

Bohufał Zienowicz Kasztelan Połocki, Jerzy Xiążę Czartoryski, Stefan Potocki, Alexander Sapieha, Jan Rozrażewski, Jan Farensbach, Stanisław i Alexander Xiążęta Pruszyńscy. Przydani do tych pułków starzy i doświadczeni Rotmistrze, wspomniony iuż Kopyciński, Złotnicki, Janowski, Russowski, Muszyński: przyłączył się do nich Rusinowski, świeżo od Ferdynanda Cesarza z Lissowczykami przybyły. Janusz Xiążę Ostrogski z Ordynacyi swoiéy sześćset iazdy przystawił, Tomasz Zamoyski Wda Kiiowski, Andrzéy Swieżyński, Albert Srzedziński, Rafał Leszczyński Wda Belski, każdy po kilka chorągwi Kopiyników lub letkiéy iazdy przysłali, lub sami przywiedli. — Te wszystkie pułki od Wodzów swoich biorące nazwiska, następuiącym porządkiem szły ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńscy, Leśniowscy, Lubomirscy; pułki Sieniawskich, Chodkiewicza i Sapieżyńscy w pośrodku, szli w odwodzie Żorawińscy, Opalińscy i Kossakowscy. Dołmut Litwin, zasłużony pod znakami Chodkiewicza Rotmistrz, wyznaczony do wytykania obozów; w takim szyku, ostatnich dni Lipca stanęło woysko pod Brahą nad Dniestrem.

Złożono Radę woienną, względem dalszych woyny obrotów, postanowiona przeprawa; Litwin ieden, którego imienia nie zostawiły nam dzieie, podiął się wystawić most, i mimo nadzwyczayney nurtów szparkości, rzadkim przemysłem szczęśliwie dzieła dokonał. Podwóyne bale zapuścił w wodę dość cienkie, by ani bystrości rzeki opierały się zbytecznie, ani się też poruszały samém opieraniem się o dno, przez całą długość tych palów szedł szereg poprzeczny, który ie ściśle z sobą związywał; na wierzchu przybity pomost z dylów, dzieło całe rzucone w poprzek rzeki, i potężnie łańcuchami do dwóch brzegów przykute. Tak był silnym most ten, że nie tylko żołnierz iezdny i pieszy, lecz ciężkie wozy i działa bezpiecznie przez nie przeprawić się mogły. (w)

Témczasem przywołany do Hetmana wspomniony iuż Konstanty Vevelli, czekaiący dotąd odpowiedzi na przywiezione od Hospodara i Kapidzy Baszy listy. Na widok Wodza, w którego twarzy powaga z surowością iaśniały, taką trwogą i uszanowaniem uczuł się przeię-

(w) Petrycy pag. 90.

tym Vevelli, iż mu do nóg upadł, gdy Hetman z twarzą łagodną podaiąc mu rękę, podniósł i długo poufale rozmawiał, chcąc zaś dokładniéy i prawdziwe skłonności Turków, a może i siły ich poznać, doświadczonego męża Bogufała Szemberga za towarzysza mu przydał, i listy odpowiednie do Baszy i Hospodara w tych wyrazach poruczył. „Od dawna w ręku „waszych iest pokóy lub woyna, Pola„cy nie dobrowolnie, lecz przymuszeni „od was, wzięli się do broni, nie są i „dzisiay dalekiemi od zgody, byleby ta „była uczciwą, a kiedy wy ią pierwsi „podaiecie, wysyłam posła, by się o wa„runkach umówił. Powtarzam raz ieszcze, „stoiemy w pogotowiu z traktatami i sza„blą w ręku: śmierć i przyiaźń są obok „siębie! do was wybierać."

Nim ieszcze most dokończonym, i wszelka do przeprawy stanęła gotowość, powstały przez dni kilka zwykłe w woysku naszém tumulty: niepodobało się wielu przechodzić przez Dniester, szemrano nayprzód z cicha, daléy za ośmieleniem zuchwalszych, głośne wołania: że żadnéy chorągwi dotąd służba na piśmie przyznaną nie była, rachował ią sobie każdy po-

dług zdania swoiego, wszczęły się w obozie skargi, niepilnowano powinności, czat ni posłuchów. Chodkiewicz chąc co prędzéy rzeczy wziąść w przyzwoite kluby, nie zwołuiąc iak inni koła (wiedział bowiem, iak podobne zgromadzenia przeciwnemi były karności woyskowéy), rozkazał towarzystwu udać się do Kommissarzy, przydawszy mu Stefana Potockiego Pisarza Polnego Kor: aby ułożyli reiestra woyskowe, i podług słuszności poprzyznawali służbę chorągwiom. Ledwo się te skończyły układy, gdy chciwa łupiestw hołota rozsiała po obozie wieść, iakoby Hetmani rozkazali zburzyć miasteczko Żwaniec, dziedzictwo świeżo zmarłego Kalinowskiego, Starosty Kamienieckiego; niezważaiąc, czy odgłos prawdziwy, skory do rabunku obozowy motłoch, czeladź, pacholiki, piechota, rzuca się na nieszczęśliwą osadę, i nie tylko miasteczko, lecz przyległych wsi kilka, łupi i wywraca ze szczętem. Dochodzą do obozu krzyk i narzekania ludu; leżał na ów czas Chodkiewicz chorobą złożony, lecz przypada na mieysce Lubomirski Hetman Polny z kilku Pułkownikami i Rotmi-

tmistrzami hamuie swawolę, a wyśledziwszy dowódzców rabunku, natychmiast na szubienicy obwieszać każe.

Nakoniec na dniu 14. Sierpnia 1621 roku, przy pogodnym poranku, woysko całe przez Dniestr przeprawiać się zaczęło: widok tylu tysięcy świetnego rycerstwa, rżenie koni, dźwięk trąb, huk kotłów, odbiiaiące się światło o iasne puklerze, wesołe woienne okrzyki, tyle krzyżów, tyle białych orłów błyszczących w powietrzach, ochotą, nadzieią, ufnością napełniały serca wszystkich; rycerstwo, podnosząc ręce do góry, błagało nieba o pomstę za tylu w téy ziemi poległych rodaków.

Chodkiewicz acz niedawno z łoża powstały, w wybladłéy iednak twarzy marsowe nosząc spoyrzenie, na dzielnym koniu przebiegał szyki, i mieysca im w obozie wyznaczał. — Zamykały obóz ten z iednéy strony wysokie nad Dniestrza skały, z drugiéy las gęsty, we środku pole dość otwarte, by woysko Polskie potykać się na niém mogło, niedosyć iednak obszerne, by niezliczone Turków mnóstwo, rozwinąć się na niém mogło.

W niemałéy Hetman znaydował się niespokoyności, nie maiąc żadnéy o Kozakach Zaporozkich wieści, gdy przybycie Piotra Konasewicza pocieszyło wodza troskliwość. Powracał on z Warszawy, gdzie pomyślną dla swoich odebrawszy od Króla odpowiedź, iuż się ich zastać w obozie Hetmańskim spodziewał. Że woiownik ten tyle iuż Rzpltéy uczynił przysług, i w dzisieyszéy wyprawie tak iéy służył gorliwie, słusznie iest o życiu i czynach iego pokrótce namienić.

Piotr Konasewicz od strzał, które zwykł nosić na barkach, Sahaydacznym zwany, nie świetnym przodkom, lecz własnéy odwadze, przymiotom, i wzniesienie się nad innych, i słynność swą winien. Z dzieciństwa nie widząc iak oręż, nie słysząc iak o boiach, mniemał, że człowiek do woyny tylko stworzony. Jakoż natura wszystkie do powołania tego skupiła w nim dary; roztropność, i dowcip nad wychowanie, umysł wielki, chciwy niebezpieczeństw, i śmierci wzgardziciel; w natarciu pierwszy, w odwodzie ostatni, silny, zwinny w każdém ruszeniu, czuyny w obozach, a prawie bezsenny, mało mówiący, ostrożny, taką

miał u niesfornego ludu powagę, iż wszystko na skinienie iego działo się. Przez takie to cnoty wiele on dokazywał na lądach i morzu: w młodości swéy wodzem obrany odbiiał Tatarom bogate ich plony, trzody, ieńce, cały Chersonez Taurycki napełniał trwogą: widzieliśmy wczasie woyny Moskiewskiéy, okropne niszczące iego zagony po całéy Moskwie, za Wołgę, i aż przy wodach Kaspiyskich. Niemniéy strasznemi były wycieczki iego i na Czarném morzu, gdy złupiwszy na brzegach onego dawne zamożne Greków osady, pod same mury Carogrodu miecz i pochodnie roznosił. — Następny ciąg dzieiów tych okaże; ile mąż ten, równie u Polaków iak i u Turków wzięty, nowemi wsławił się dziełami.

Ceniący Hetman odwagę woiownika, przyiął go z naywiększą uprzeymością, i hoynemi obdarzywszy upominkami, wyprawił na drugą stronę Dniestru, by śpieszył na przeciw Kozakom, i iak nayrychléy do obozu prowadził. Niemniéy troskliwy wódz ten o obroty nieprzyiaciela, wysłał za Prut Moszczyńskiego i Fekietego Węgrzyna, przydawszy im po-

trzebne podiazdy. Moszczyński w ciemną noc wpadłszy na Wołochów, gdy rozeznać ich nie mógł, i postrzegł, że się sami między sobą razili, zatrąbić kazał na odwrot, i nic niesprawiwszy, powrócił; Fekiety iednego tylko schwytał Multana, ten tyle doniósł, że Alexander Hospodar Wołoski, opuściwszy Jassy, wyciągnął z woyskiem swoiém, by się z Sułtanem Osmanem połączyć. Długo oczekiwany zbliżał się nakoniec z woyskiem swoim Królewic Władysław: przyczyną spóźnienia, choroby w piechocie niemieckiéy wszczęte; nie wytrwały, nie zwykły do pochodów lud ten, nadto pożeraiący chciwie ogrodowiny, i niedoyrzałe owoce, tak osłabł, iż bardziéy się wlekł niż postępował, a gdy przyszedł na mieysce, nie postać ludzką lecz cienie tylko téy postaci wystawiał. (y)

Radość z bliskiego przybycia Władysława, przytłumioną wkrótce została, rozniesieniem po obozie odgłosem, iakoby woysko Zaporozców w pochodzie swoim do szczętu od Turków zniesionem było; wieść bez żadnéy pewności, lecz dla tego, że smutna, że zatrważaiąca (iak

(y) Jakób Sobieski pag. 44.

zwykle u mnóstwa), tém skwapliwiéy rozchodziła się po szykach: raptowne więc potrwożenie obięło obóz cały; wszędzie smutne twarze i posępne spoyrzenia. — Troskliwy Hetman o los Kozaków, bardziéy ieszcze niespokoyny tém potrwożeniem Rycerstwa, wysłał z podiazdem Rotmistrzów Liszkę i Kuliczkowskiego, by się otarli o Stepanowice (gdzie stanowisko naznaczone Kozakom), i co się z niemi stało, co rychléy donieśli: przyniesiona wieść, że wszystkie wiodące tam szlaki przez tłumy Tatarów zamkniętemi były, wrażenie pierwszych wieści tém silnieyszém sprawiło. W téy obawie, w téy powszechnéy niespokoyności, nayszczęśliwszém było zdarzeniem przybycie Doroszenki, iednego z Kozackiéy Starszyzny, doniósł on, że Kozacy ciągnąc kraiem Wołoskim, spustoszywszy żyzne Soroki okolice, we 40,000. do obozu Polskiego śpieszyli: tak było w rzeczy saméy, lecz niewiedział Doroszenko o przygodach, które wkrótce ziomków iego spotkały, zbyt są te przygody ciekawe, by ie wolno było dzieiopisowi przemilczéć.

Już się Osman przybliżał, pamiętny szkód i obelg poniesionych od Kozaków,

na nich nayprzódy i zemstę swą wywrzeć, i młode swe ramię zaprawić pragnął. Całą więc potęgą sił swoich ciężył nad ciągnącém woyskiem Kozaków, przez ośm dni i ośm nocy Kozacy zręcznością, męztwem, szybkością, z wielką swoich stratą do zamierzonéy mety dążyli, gdy oddział ich ze 130. mołodzców złożony, zapędziwszy się za łupem, od reszty woyska odciętym został. Ci walczą długo, a gdy iuż tylko 70. zostało, wpadaią do obszernéy iaskini; tam umocniwszy weyście pniami od drzew, cierniami, własnemi nawet tłomokami, z samopałów ścielą nacieraiące na nich szeregi; padł Kur Basza, padło i wielu innych, zapalaią Turcy przed otwarciem iaskini, mnóstwo siana i słomy, chcąc tym sposóbem zawartych podusić, ginie z nich wielu, reszta iednak gasi płomienie, i znowu walczy.— Dowiaduie się Osman o téy uporczywéy obronie, sam śpieszy na mieysce, ciekawy poznać lud, o którego nieustraszonéy odwadze słyszał z dzieciństwa, i sam iéy w téy chwili doświadczał; daie rozkaz, by żywcem ich dostać. Długo ieszcze Kozacy wytrzymali oblężenie to, lecz znużeni ciężkim boiem, przez tyle dni bez

napoiu i żywności, zdali się na łaskę Sułtana, wywiedziono trzydziestu pozostałych tylko mołodców, w lichéy i podartéy odzieży, wyschłych głodem, osmolonych na poły; nie znaią barbarzyńskie serca, uszanowania dla stałości i męztwa, widok nieszczęsnych, zamiast politowania i szacunku, wzniecił zapalczywość w Osmanie: rozkazał mężnych przywiązać do drzew, wielu własną ręką poprzeszywał strzałami, dworacy dokonali reszty. Jeżeli przez nie świetne urodzenie zaginęły dla nas tych walecznych imiona, niech przynaymniéy pamięć odwagi ich, dla dusz męzkich stanie się przykładem. —

W niemnieyszém niebezpieczeństwie znaydował się wspomniony iuż dzielny Konasewicz, ten ciągnąc ku Stepanowce, by się złączyć z swoiemi, postrzegłszy drogę stratowaną gęstemi kopytami końskiemi, mniemaiąc, że to były ślady Kozackie, na całą noc puścił się niemi, brzask słońca odbiiaiący się o wierzchołki namiotów Tureckich, odkrył omyłkę. — Wziął się Sahaydaczny na odwrot, a gdy Turcy rzucili się za nim, posiłkowany od Setników Mołoieckiego i Annibala,

długo w ucieczce mężny daiąc odpór, nakoniec postrzelony z pistoletu w ramię, w pobliższym lesie szukał schronienia, tam wśród głodu i niewczasów przetrwawszy, aż Tureckie zniknęły zagony, z obozem Kozaków złączył się. Widok iego, oznaymione mołodcom obietnice łask Królewskich, nadewszystko pamięć walecznych czynów męża, nayżywszą radość w Zaporozcach wznieciło. Nie kontenci od dawna z wodza swego Borodawki, dla piiaństwa i gnuśności, obyczaiem Kozackim rzucaiąc na Konasewicza kołpakami, okrzyknęli go Hetmanem swoim. (z)

ROZDZIAŁ VI.

Pułki Polskie wchodzą do obozu, wkrótce okazuią się i Muzułmanów tłumy: opisanie ich. Mowa Chodkiewicza do woyska. Zapalczywa bitwa, gdzie odegnani Turcy. Rada w obozie, i różne zdania względem dalszego prowadzenia woyny. Królewic Włady-

(z) Kobierzycki pag. 746. — Sobieski pag. 47. — Petrycy pag. 94.

sław przybywa do obozu: złożony chorobą. Powtórny niepomyślny szturm Turków. Osman ogląda Kamieniec. Dalsze bitwy z korzyścią Polaków, którzy aż do obozu Tureckiego wpadaią. Podeyście przez Turków bramy iednéy obozu, Chodkiewicz acz chory porywa się, i w 700. koni mnóstwo odpędza. Nocny Polaków szturm do obozu, przerwany ciężką ulewą. Zuchwalstwo ciurów naszych. Głód i choroby w obozie. Kozacy przykrzą sobie służbę na mieyscu. Kurakas Basza Budy chce szczęścia poprawić, zbity, życie traci. Chodkiewicz bliski zgonu, chce wybadać myśli Rycerstwa. Nowa pomyślna wycieczka Kozaków. Zmiana Wezyra ułatwia traktowanie o pokóy. Śmierć i pochwała Chodkiewicza.

1621. r.

Ściągnęły się iuż nakoniec wszystkie pułki Polskie, oglądaiąc ie Hetman, łatwo postrzegł, że liczba ich daleką była od téy, które Stany uchwaliły na Seymie, daleką od téy, którey się po ludności państwa w takiém Oyczyzny niebezpieczeń-

stwie, łatwo można było spodziewać. — Podług bowiem świadectwa Dzieiopisów i wypłaconego ze Skarbu żołdu, okazało się tylko 35,000. rotnego żołnierza, 30,000. Kozaków, i około 10,000. ludzi, które własnym kosztem możnieysi obywatele przywiedli. Ta to liczba stawała naprzeciw Azyi i Europy połączonym siłom. Mniéy iednak ta szczupłość trapiła Hetmana, iak nieporządek i niesforność panuiące w szykach naszych: wraz się to okazało, gdy Kantomir z Tatarami swemi, nadęty dawną pomyślnością, chciał uszczknąć pierwsze w woynie téy laury, i na obóz Polski uderzył, acz z ciężką odegnany klęską, postrzegł biegły Hetman, że wiele było nie wprawnego do boiu rycerstwa, że nie trzymano szyku, iaki przepisał, że między pułkami nie zachowano potrzebnych odległości, że niebezpieczne między niemi okazały się przerwy. — Gdy po odegnaniu Tatarów wszelkich starań, wszelkich używa surowości, by potrzebny tryb, porządek, karność wprowadzić, powraca do obozu Vevelli, a z nim wysłany dawniéy Szemberg: cała odpowiedź Wezyra w tych była zawarta słowach: „Szabla przyszły

pokóy stanowić będzie." Nie taił Hetman téy wieści; niczego bowiem bardziéy nie obawiał się, iak tego, by nie zrozumiano, że się obawia. Ogłosiły więc trąby po obozie, że wszelka pokoiu zniknęła nadzieia, nakazano w dzień i noc gotowość, czuyność, i iak nayrychleysze szańców wzmocnienie. Zaufanie, pogodne czoło Wodza, dodały wszystkim ochoty, bez różnicy szlachetne rycerstwo i czeladź, piechota i Kozacy, sami Rotmistrze i Pułkownicy porwawszy rydle, rzucili się do rozprzestrzenienia przekopów, i podniesienia szańców, zagrzewały wszystkich niebezpieczeństwo i miłość wspólnéy Oyczyzny.

Przyszedł nakoniec dzień zbyt ważny na przeznaczenie Polski, gdzie pod wództwem samego Sułtana, zebrane z rozległych państw iego hufy, zbliżać się zaczęły. Wcześnie z rana na dniu drugim Września 1621. r. wzniesione kurzu tumany, nadchodzące iuż mnostwo zapowiadać zaczęły. Około południa, gdy osiadła na ziemi ta mgła piaszczysta, wszystkie okólne wzgórza, iak gdyby opadłe na ziemię chmury, od wierzchołków do spodu niezliczonym zaćmiły się ludem. Wkró-

tce za uderzeniem z dział okryły się góry i doliny tysiącami białych namiotów, tak iż śnieżnéy nawały szeroką postać stawiły. W poszród taboru iaśniał czerwony namiot Sułtana, do ogromnego zamku podobny; Baszowie przesadzali się w swoich; całe to miasto płocienne lśniło się pozłocistemi gałkami, proporcami różnych kolorów: dla strachu i podziwienia, stały przed namiotem Sułtana cztery ogromne słonie z wieżami, na których zawieszono dzwony. Na czele Janczarowie, Szpahowie z tyłu, daléy Dziawkel Gerey z Tatarami, i nieźliczone Azyi ludy. Stało dziesięć tysięcy wielbłądów, z których każdy, utkwiony maiąc wysoki proporzec, widok osobnéy iazdy wystawiał. Liczono podwóyną téy liczbę bawołów, iuż to dla ciągnienia ciężarów, iuż też w przypadku dla pożywienia. Umieszczono w przednieyszych mieyscach 115. dział, z których ogromnieysze wyrzucały kule 55. funtów ważące. Całemu mnóstwu do 400000. wynoszącemu, pod samym Sułtanem i W. Wezyrem dziesięciu przywodziło Baszów, iako to: Basza Rumelii, Anatolii, Karamanu, Solwanu, Marasku, Alepu, Dyarberku, Kiafelu, Baszowie Bośnii, Rufelu, i Szumski.

Nieliczono w tak ogromném woysku iak 300oo. Janczarów, a to dla łakomstwa urzędników, którzy po miastach i włościach, zamiast osobistego stawienia się, pieniężne brali okupy. Jazda liczna i bogato stroyna, tak w ludziach iak i rysztunku; koni dzielnych moc niezmierna, lecz te długim znużone pochodem, do ciepleyszych przywykłe niebios, w pracy koniom Polskim starczyć nie mogły. Pospolity u wszystkich oręż, pałasze, łuki, staliste osieki, naieżone kolcami pałki, długie noże, naywięcéy pociskowe dżyrydy. Prócz Janczarów i Szpahów, rzadki u którego pistolet, rzadsza rusznica, zbroi i pancerzów mało, ztąd wiele posiekanych od szabli Polskiéy. Uderzaiąca była między woyskami różnica: Azyatyckie i Afrykańskie ozdobne długą brodą, kosztownemi szatami, więcéy liczbę niż siły mnożyły, lud płochy, gwarliwy, bardziéy do rzemiosł i handlu niż do boiów nawykły. Przednieyszemi nad nie, były Europeyskie narody, wyćwiczone w długich woynach Węgierskich; poznawano w nich ślady starożytnych osad chrześciiańskich, niektóre nawet dawnego rycerstwa zwyczaie: nakształt naszych Us-

sarzów w pancerzach z długiemi kopiiami, ci wszędy w pierwszych szykach walczyli. Napełniali obóz wróżbiarze, i wiele niepotrzebnéy gawiedzi, nakoniec dla dania okazałości, czyli raczéy przestrachu, brzmiały powietrza wrzawą piszczków, brzękaczów, Surmaków: niezgodne ich i przeraźliwe odgłosy, odbiiaiąc się o pobliższe lasy i skały, sprawiały wrażenie, iak gdyby świat cały w okropném żywiołów zburzeniu walił się i ginął.

Nic iednak nie potrafiło zatrwożyć stałéy Chodkiewicza duszy: czyli to dla wybadania umysłów rycerstwa, czyli też, by nieprzyiacielowi licznieysze szyki ukazać, umyślił wyprowadzić całą czeladź obozową, i za szańcami iak do boiu rozstawić, lecz powstał krzyk towarzystwa, że nie chcą mieć wspólki z ciurami, i całą obronę biorą na siebie. Korzystał Chodkiewicz z téy ochoty, i około południa iął woysko wyprowadzać z okopów. Na lewym skrzydle, gdzie iuż byli Kozacy, sam stanął, postawiwszy na czele własny swóy pułk, i wzmocniwszy go Opalińskiego, Sapiehy i Zienowicza pułkami. Prawe skrzydło ku lasom i Tatar-

skim taborom trzymał Hetman Polny Lubomirski, z własnym swym pułkiem, z rotami Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego, i Ratowskiego. Stała w szachownice w posiłkach Hussarya, w pierwszym rzędzie Zorawińskiego, w drugim Leśniowolskiego Podkomorzego Bełzkiego, i Stefana Potockiego Starosty Kamienieckiego, w trzecim dwa hufce Farensbacha, w czwartym Boratyńskiego, w piątym Ussarze Herburta Starosty Skalskiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego Woiewodzica Bełzkiego. Środek zaięła piechota Polska, Węgierska, i Niemiecka, maiąc co większe działa przy sobie, przywodzili iéy dway Denhoffowie i Lermunt. Na odwodzie dla wstrzymania w ostatniéy potrzebie pogańskiéy nawały, iak mur nieprzełamany wnosiły się hufy ciężkich Hussarzów Mikołaia i Prokopa Sieniawskich, Jerzego Xięcia Czartoryskiego, Mikołaia Kossakowskiego, Tomasza Zamoyskiego, pod Rotmistrzami Swieżyńskim i Srzedzińskim. Kozacy Zaporoscy rozłożyli się na równinach ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem napełnionemi. Że ieszcze dla nieściągnio-

nych pułków zostawała przerwa między dwoma skrzydłami, napełniono ią piechotą z rusznicami, i kilkunasto chorągwiami letkiemi. (a) A gdy iuż uszykowane woysko całe, Chodkiewicz obyczaiem Hetmanów tak mówił:

„Kiedy los i potrzeba Rzeczypospo„litéy, wymagały tego, żołnierze, abym „ia, złamany trudami i wiekiem, raz ie„szcze podnosił oręż móy, i szedł na „woynę, uczyniłem to iedynie, bym oy„czyznie moiéy usłużył. Cóżby mię bo„wiem innego przywieść mogło, bym te „siwe włosy twardym hełmem okrywał: „wszystkie zaszczyty, wszystkie dosto„ieństwa, po które ludzie śięgaią, iuż „się na mnie skupiły, niepozostało żą„dać, chyba tego, bym to krótkie iuż „życie w obronie kraiu położył: położę „ie więc, a potykaiąc się, wpośród was „nie bez chluby polegnę. Walczyć nam „bracia potrzeba; całość Rzeczypospoli„téy, pomsta tylu zabitych Polaków, sza„bli naszych wzywaią. Patrzcie kędy „stoiemy! ta ziemia czerwieni się ieszcze „krwią Żołkiewskiego, iak oko zasięga, „bie-

(a) J. Sobieski pag. 60.

„ bielą się niepogrzebione kości ziomków
„ naszych. Nie płaczu, nie narzekań wy-
„ magaią oni po was; nie, wołaią oni, by-
„ ście ich pomścili. Ilekroć ręce wasze
„ zbroczycie krwią niewiernych, ilu ich
„ trupem polegnie na ziemi, tyle to bę-
„ dzie błagalnych ofiar, któremi uczcicie
„ ich cienie. Przebóg! długoż iescze cięż-
„ kie obelgi znosić będziemy? o to i teraz
„ okrutny Nuradin, w tyle nas, zapuścił
„ zagony swoie po Podolu i Rusi; pali,
„ pustoszy, wyrzyna, powiązanych kre-
„ wnych i przyiacioł waszych w brzyd-
„ ką pędzi niewolę. Przyszedł dzień sta-
„ nowczy, nie idzie tu, by wiedzieć czy
„ Wołosczyzna będzie naszą lub ich? lecz
„ czyli Polska cała zostanie swobodną i
„ niepodległą, czy mamy dopuścić, by
„ Tureckie buńczuki utkwiły nad Wisłą?
„ by srogi barbarzyniec obaliwszy świą-
„ tynie i prawa, deptał po karkach na-
„ szych? by niestety! Polakom po Ture-
„ cku mówić kazano? (b) Po to okrutny
„ Osman wyruszył z siedlisk swoich Azyi
„ i Europy ludy; lecz niech was nie trwo-

(b) An caput nobis barbarus hostis excidat? an Turcicæ loquendum? Petrycy pag. 102.

„ży to mnóstwo, ta okazałość, są to tłu-
„my nie ludzie, czcze cienie i liczba: u-
„mysłem, zwyczaiami, ubiorem zniewie-
„ścieli, wycięczeni rozkoszą, potrafiąż
„wstrzymać mężtwo tych dawnych Sar-
„matów, tych Polaków, co żelazne słupy
„zabili w Elbie i Dnieprze! te słonie, te
„trzody wielbłądów obciążonych iuka-
„mi, za pierwszém uderzeniem trąby, za
„pierwszym blaskiem szabli naszéy, roz-
„proszą się lub padną! Za danym więc
„znakiem, wy Polacy i Litwini rzućcie
„się odważnie, nie masz do schronienia
„się mieysca! tu bystry Dniestr i nie-
„przebyte skały, na przodzie Turcy, w
„około rozstawieni Tatarzy; lecz mężnym
„szerokie pole sława otwiera: ieżeliby
„nawet był kto nieśmiały, niech konie-
„czność stanie mu za Cnotę." Tu ręce
podniosłszy do góry tak kończył: „Ty
„zaś potężna sprawiedliwości, przez któ-
„rą panuią Królowie, a Woiownicy o-
„trzymuią zwycięztwa, powstań na za-
„wziętych imienia twoiego bluźnierców,
„przyśpiesz krzywd naszych pomstę, wy-
„wróć palcem twoim tłumne pogańców
„szeregi, i pokaż, że iesteś Bogiem i o-
„brońcą naszym."

Mowa ta, łzy i święte uniesienie w słuchaiącém rycerstwie wznieciła. Pałali wszyscy spotkania się żądzą; niektórzy widząc się przed bramami wieczności, naprędce ostatnią wolę swoią pisali, wielu przed kapłanami obozów usprawiedliwiali się Bogu, wkrótce hufy całe, głosu tylko Hetmana czekaiąc, hymn Boga Rodzico śpiewać zaczęły.

Témczasem Osman nadety swoią potęgą, z wysokości rzuciwszy oczy na szczupły Polaków obóz, rozśmiał się z pogardą, i nie dawszy swoim czasu, ni odpocząć, ni się pokarmem pokrzepić, pewny, że dziś ieszcze woyska Polskie wytępi, do szturmu pułki swoie wysyła. W mniemaniu, że obóz Kozacki naymniéy był obwarowanym, że otaczaiące go wozy łatwo będzie rozerwać; na Kozaków pierwszy zapęd wywrzeć rozkazał: tam silny znalazłszy odpór, spowadzili Turcy ogromne swe działa, i straszny z nich ogień miotać zaczęli, drżała ziemia od huku, pałało płomieniami powietrze, lecz dla nieumieiętności puszkarzów, kule górą cały obóz przenosząc, daleko bez czynienia szkody padały. Szło iednak po-

gaństwo gęstemi kupami, Kozacy, ściśle za wozami zbici, z ianczarek i samopałów ścielą trupów szeregi; bardziéy ich ieszcze niespodziany ośmielił przypadek, czeladź z obozu Hetmańskiego wysypała się za szańce, by się bitwie przypatrzyć, Kozacy biorąc ią za wysyłany ku sobie posiłek, wypadaią z okopów i uderzaią na Turków, pędzą ich i znów ustępuią sami: byliby może ulegli pod liczbą, gdyby Chodkiewicz wraz niebezpieczeństwo postrzegłszy, nie posłał im dwóch pułków piechoty, które podszedłszy wąwozami, wpadli w oba skrzydła Tureckie. Rozdrażniony tem widokiem zapalczywy Osman, sam przebiega swe szyki, zachęca, nakoniec niepotykaiących się dotąd Janczarów do boiu wysyła: lecz nie dał im czasu nadciągnąć baczny na wszystko Chodkiewicz, porwawszy z ręku germka, szyszak i pałasz, zawołał na swóy pułk i na Lissowczyków chorągwie; naieżone Kopiynikow włocznie, wszystko łamią, wszędzie rzeź i zamieszanie sprawuią; z obu stron nowe nadciągaią posiłki, szerzy się walka, rycerstwo widząc iak sędziwy Hetman sam szablę w krwi nieprzyiacielskiéy pławi, podwaia odwagę:

zapadało słońce, Osman z gniewu i rozpaczy bluźniąc Boga, wyrzucaiąc Janczarom, że się bić zapomnieli, na odwrot zatrąbić rozkazał. (d)

Polegli w téy potrzebie: młody Zawisza towarzysz z roty Kiszki, Rakowski pułkownik pułku pieszego, wystawionego kosztem Jana Sapiehy Mar. W. L. Rusinowski Rotmistrz Lissowczyków, Jędrzeiowski od tychże, Kłuski pancerny, Klebek Inflantczyk, i Ryszkowski Ussarscy Rotmistrze, Bohdan i Carewicz Litewscy Tatarzy: legło kilkadziesiąt towarzystwa i tyleż Kozaków, wiele koni od kul działowych pobitych. — Strata Turków nieporównanie licznieysza, osobliwie w Azyatyckiem woysku; w porównaniu więcéy tam poległo dowódzców, niż pospolitego żołnierza (e), czyli to bogactwo rysztunku i ubioru bardziéy na nich oręż ściągały, czyli też, że sami narażali się więcéy. Poległ Ussan Basza Sylistryi, poległ i drugi z Azyi mnieyszéy. Na prawym skrzydle bardziéy postać boiu niż bitwa, iuż to przez pewność Tatarów, że Lubomirski dzielnie ich ode-

(d) Historya Turecka przez X. Mignot Opata de Salliers T. III. pag. 90. — (e) Idem.

prze, iuż też przez zayścia Dziambeta z Kantomirem: Osman bowiem zazdrosny sławy Dziambeta, powagi iego u Muzułmanów, nieraz go upokorzył i obraził swą dumą. Zwolna więc Tatarzy nastawali na Lubomirskiego szańce, i mniéy orężem, iak barbarzyńskim krzykiem przerażali okoliczne lasy i góry.

Po skończoney bitwie okazały się w obozie Polskim kosztowne łupy; prowadziło żołnierstwo dzielne Arabskie bieguny, noszono bogate rzędy, szuby, zawoie, złotem i kamieniami ozdobione oręże, woyskowa nawet hałastra wróciła z poboiowiska, obciążona trzosami złota i sprzęty drogiemi.

Téyże saméy nocy złożył Chodkiewicz radę względem dalszego prowadzenia woyny: iak zwykle różniły się zdania. Mężny Hetman walną bitwę chciał stoczyć co prędzéy; lepiéy iest, mówił on, spotkać się z nieprzyiacielem, póki przelegaiąca się między obozami równina nie zaymie się szańcami Turków, i nie ściśnie nas bardziéy, póki się nie wzniecą głodu szemrania; przestawać na samych wycieczkach, iest to umnieyszać coraz szczupłą rycerstwa naszego liczbę,

bez znacznéy w mnostwie nieprzyiacioł straty: trwożliwość nasza bardziéy ieszcze zuchwałych napuszy, będą nas częściami szarpać, a zagonami swemi za Dniestrem pustoszyć Polską krainę. Póki więc ochota w żołnierzu, dostatek żywności i prochów, czas nieprzykry, korzystaiąc z zadanéy na dniu wczorayszym klęski, z zachęcenia naszych, z potrwożenia Turków, szablą otwórzmy sobie drogę do namiotu Sułtana." — Z zimniéyszą krwią rzeczy biorący, radzili przeciwnie: bierzmy, mówili, środkuiącą drogę między boiaźnią a zuchwalstwem, nie unikaymy potyczek z Turkami, lecz też nieporuczaymy losowi iednéy bitwy całości Rzeczypospolitéy. Cała moc nasza, cała nadzieia w tym iednym zamknięta obozie. Daymy, żebyśmy bitwę iedną wygrali, zakończyż to woynę? — Któż dalsze powodzenie zaręczy. Czekaymy ieszcze, nadchodzi iesienna chwila, znośna nam, przeiętym tylekroć mrozami Moskwy, nieznośna przywykłym do upałów, Azyatyckim ludom. Królewic iuż stoi za Dniestrem, Król z pospolitém ruszeniem do podróży się bierze, zwyciężymy nieprzyiaciela cierpliwością naszą,

lub znużonego trudami, do prędszych przymusimy traktatów."

Te przełożywszy powody, okazali Kommissarze listy i instrukcye od Króla, w których lubo nie kazał unikać zdarzenia potykania się z nieprzyiacielem, zalecił iednak powolność, a nawet oczekiwanie na swoie przybycie (f), nadto przy wielkich dla Hetmana pochwałach, dał uczuć Zygmunt, iż władza Hetmańska w granicach rad Kommissarzy zamykać się powinna.

Lubo Hetman spokoynie listów tych słuchał, widać iednak było po twarzy sędziwego Starca, iaki gwałt czynił sobie, by ukryć tłoczącą serce iego boleść i żal. Jakoż tyle nad Szwedami i Moskwą odniosłszy zwycięztw, widzieć się w pochylonéy iuż starości, poddanym pod wolę niedoświadczonéy młodzieży, było to ciosem mniéy nawet świetnemu Wodzowi do zniesienia łatwym. Pokrył go iednak statecznie, lecz odtąd siły iego wiekiem i trudami zwątlone, ciężki smutek coraz bardziéy niszczyć zdawał się.

Przybył nakoniec Królewic Władysław z niewielkim tylko dworem: po-

(f) Petrycy pag. 107.

chody dniem i nocą w ciężką wprawiły go słabość, ta się coraz bardziéy zwiększaiąc, aż do końca prawie wyprawy trzymała go obłożnie. Hetman Chodkiewicz ustąpił Xiążęciu namiotu swoiego: woysko iego pod sprawą Weihera Woiewody Chełmińskiego na drugiéy stronie Dniestru pozostać musiało. Dżdżami wezbrana rzeka zniosła postawiony most, a ilekroć budowano nowy, Bernawski Wołoch potężne drzewa z gałęziami, z biegiem rzeki spuszczaiąc, psuł go i rozrywał. Szóstego dopiero dnia przeprawiło się woysko promami, i połączyło z obozem.

Gdy stosownie do Królewskich poleceń i Kommissarzów rady, obronną tylko woynę postanowiono prowadzić, Hetman na nowo utwierdził szańce, i ledwie pułki ku straży i obrony ich rozstawił, iuż Sułtan niecierpliwy ostatniéy pomścić się klęski, znów zewsząd obóz szturmować rozkazał; nadto dla rozerwania uwagi i sił Polaków, znaczny oddział woyska wysłał za Dniestr, by szarpać Kozaków, i obóz trwogą i niespokoynością napełniać. Zbliżali się Muzułmanie przy okropnéy wrzawie trąb, ko-

tłów i surmów, usiłuiąc naszych wywabić za szańce, lecz gdy ich stoiących na mieyscu i dzielny odpór daiących uyrzeli, po letkich harcach wrócili na stanowiska swoie. Nie lepiéy powiodło się i tym, co przeprawili się przez Dniestr, spotkani przez Zaporozców, wspartych pułkiem Królewica, tył sromotnie podać musieli.

Z niepowodzeniem rosła zawziętość Osmana; porywczy, zarozumiały, chciwy zwycięztwa i pomsty, źle ułożonemi napadami tracąc mnóstwo ludzi, w całém woysku zrażenie i niechęć wzniecał. Ufny atoli, że wielkiem i niespodzianym czynem, powetuie liczne dotąd porażki, wziął z sobą 50000. woyska, i z prawéy strony Dniestru naprzeciw Kamieńca Podolskiego stanął; puszczone kule z dział, w tak wielkiéy odległości dosięgnąć miasta nie mogły, każde posunienie się bliżéy, rzęsistym z twierdzy ogniem odpierane było. — Rozgniewany Osman, przypatruiąc się silnéy miasta posadzie, *Któż*, zapytał Wezyra, *tę tu skalistą twierdzę postawił? sam Bóg*, odpowiedział Wezyr, *Niechże*, rzecze Osman, *sam Bóg, kiedy chce, dobywa iéy sobie.*

To mówiąc, na odwrot zatrąbić rozkazał. (g)

Od samego rozpoczęcia nieprzyiacielskich kroków, aż do zawarcia soiuszu, nie było dnia, gdzieby Turcy nie szturmowali obozu Polskiego, i z mnieyszą lub większą klęską odpartemi nie byli. Byłoby to unużać Czytelnika, opisywać ciągłe te bitwy, widać we wszystkich męztwo i wytrzymałość Polaków, w Osmanie młodocianą bez umieiętności porywczość, w woyskach iego ślepą popędliwość, łatwe zrażenie i nieład. — Wspomniemy tylko o ważnieyszych stanowczych bitwach, z których się i biegłość Wodzów, i duch woysk obydwóch okaże.

Dnia 4. Września po letkich z Szpahami harcach, Opaliński przednią straż trzymaiący, podług danych sobie od Hetmana rozkazów, do okopów cofnął się. Osman odwód ten za trwożliwą biorąc ucieczkę, ze wszystkich stron szturm nakazuie; z niewypowiedzianą natarczywością rzucili się Janczarowie ku Lubomirskiego bramie, przyięci gęstym z rusznic i dział ogniem, zasławszy trupem ziemię,

(g) Hist. Tur. przez X. Mignot Opata S. T. III. p. 91. Piasecki pag. 344.

zwrócili się z równym pośpiechem ku Chodkiewicza bramie: stały w bliskości rozwaliny kościoła Greckiego; opanowanie ich staćby się mogło naybezpieczniey-szém dla obozu Polskiego, iakoż z iednéy strony odparte przez Lubomirskiego hufy, z drugiéy krzakami podeszłe Janczary iuż się wdarły na wzgórek, i opanowały świątynię; gdy to postrzegłszy piechota Polska, wypadła ochoczo z szańców, wsparł ią Hetman Węgierską i Niemiecką piechotą, Kochanowski i Jan Weiher, Woiewoda Chełmiński, przywodzą wszystkiemu, wszczyna się zacięta bitwa, wypędzeni Turcy, Kochanowski osadza Cerkiew, nieprzyiaciele zaniechawszy Polaków, rzucaią się na Zaporozców tabory, po dwugodzinném z dział i samopałów strzelaniu, wysypała się ku wieczorowi cała obozowa czeladź, i zmieszawszy się z harcownikami, wystawiała pozor posiłkowego woyska. Rzecz dziwna, lecz więcéy sto chorągwi nieprzyiacielskich tył przed nią podało, ścigali ie ciurowie z Kozakami do samego obozu, i późno w noc z bogatym łupem, w koniach i pieniądzach wrócili. Zginął w téy potrzebie Oporowski Rotmistrz Raytarów.

Zważywszy Chodkiewicz iak ważnemi były te Greckie ruiny, o które się nieprzyiaciel kusił, rozwalić ie rozkazał, a z kamieni tych co rychléy ostrog działobitny utworzyć, opasano go szańcami, osadzono piechotą i licznemi działami. — Niepoprawieni ostatniemi błędami Turcy, powtorzyli też same napaści na szańce obu Hetmanów, z równą odpędzeni stratą, znowu rzucili się na Kozaków, i trzynaście dział burzących pod obóz ich zatoczyli, z tych przez kilka godzin z tak okropnym trzaskiem ciągły puszczali ogień, iż osiwiały na woynach Chodkiewicz, wyznał, iż nigdy podobnego niesłyszał: wzniesiony dym czarny, całą okolicę nocną okrył powłoką; padło mnóstwo koni, lecz Kozacy pokopawszy sobie doły, i z nich odstrzeliwaiąc się, w śród gradu kul uszli bez szkody, ieden tylko z ich setników, nazwiskiem Wasiuk, życie utracił. Gdy dym cokolwiek opadł, wysłał Chodkiewicz z iednéy strony Straceńców (tak Lissowczyków zwano), z drugiéy ochotników Lubomirskiego, dla odciągnienia od Kozaków ciążącéy nad niemi nawały: rzuciła się z dwóch boków ta iazda na nieprzyiacioł tłumy,

złamała ie, i wsiadłszy na ich karki, pędzić do obozu zaczęła, czeladź obozowa porażkę postrzegłszy, przyłączyła się do ochotników, pierzchaią Turcy, opuszczaiąc ogromne swe działa, wpadaią na nie Polacy: znayduią olbrzymie śpiże, żelaznemi łańcuchami przykute do dębów. Nie było podobieństwa uprowadzić ciężarów, Kozacy sieką koła, zagwożdżaią, co większe działa, te co poruszyć można było, w błotnistą przepaść zrzucaią. Nie zastanowili się nasi, korzystaiąc z popłochu, pędzą Turków do samego ich obozu, całe woysko pogańskie przeięte strachem miesza się, przybyła większa siła Polaków, powiększa zamieszanie, siecze ludzi, rozrywa namioty. To gdy się dzieie, dużo iuż na siłach zwątlony, stał Chodkiewicz na koniu, czekaiąc skutku zapędu; odległość i dym niedozwalaiące mu rozeznawać przedmiotów, tém bardziéy powiększyły niespokoyność iego, gdy przypada goniec od Konasewicza, z oznaymieniem, że Lissowczyki z Kozakami iuż są w środku Tureckiego obozu. Tu Hetman ze łzami oczy wznosząc do nieba, te słowa rzekł wśród otaczaiącego go Rycerstwa: „Twoia to iest sprawa o Wielki

Boże! w twoich ręku woyny, zwycięztwa i klęski, ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich nie masz, dziękuię ci o Panie za twą opiekę nad tem Królestwem i nad Oyczyzną moią."

Niestety! chciwość łupów, dokonanie zwycięztwa z ręku naszych wydarła; zamiast gromienia uciekaiących popłoszonych Turków, rzucili się Lissowczyki na ich namioty, drogiemi makatami, złotem i srebrem obciążali swe barki, postrzegli to Turcy, skupili się na nowo, i uderzywszy na oiuczonych łupem, ze stratą z obozu swego wyparli.

To zuchwałe Polaków zapędzenie się, więcéy niż kiedy zraziło Turków szeregi: zamieszanie i trwoga panowały w obozie, sam Osman wyniosły dumą, lecz niski umysłem, nie umieiący znosić przeciwieństw, narzekaniom i niemęzkim podawał się płaczom: przez dwa dni nie śmiał nieprzyiaciel wyruszyć się z szańców; nieczynność ta, potrzebny osłabionemu Hetmanowi ziednała spoczynek, lecz mnieyszy dozor chorobą złożonego Wodza, wraz sprawił nieczuyność i opuszczenie się w woysku. Trzymali straż między bramami dwóch Hetmanów tysięcz-

nicy Życzowski i Sladkowski z kilką chorągwiami piechoty, rozkazał im był Hetman szańce swoie poprawić, niebaczni nie tylko, że rozkazów nie słuchali, lecz zaufani w spokoyności Turków, utkwiwszy na wałach znaki, rozciągnieni na ziemi, w głębokiém pogrążyli się spaniu. Nie uszło to nieprzyiacioł baczności: w same południe nieznacznie skupiwszy się w sześć tysięcy ludzi, z niewypowiedzianą szybkością wpadaią na niestrzeżone mieysce, ucinaią głowy dwom Tysiącznikom, zabiiaią innych, porywaią chorągiew i dwa działka, i nim przybieżono na pomoc, bezpiecznie do swoich wracaią. Dochodzi wieść o tém chorego Hetmana, i że Turcy zachęceni tą małą pomyślnością, w mnogiéy liczbie zbliżaią się na powrót. Porywa się z łoża Chodkiewicz, woła o konia i zbroie: staie pułk iego nie liczny, lecz z wyboru doświadczonego rycerstwa złożony, staią trzy inne pułki Zienowicza, Sieniawskiego i Rudominy; iuż się Turcy zbliżali, Hetman krótkiemi słowy zagrzawszy rycerstwo, rozkazał Sieniawskiemu we dwieście Ussarzy w poprzek nieprzyiaciela uderzyć,

za nim

za nim sam Hetman z dobytą szablą rzucił się. Zienowicz wpadł w prawe skrzydło, Rudomina zakrzywiwszy się nieco, w bok lewemu zachodził. Całe to rycerstwo nie składaiące iak 720. koni, w mgnieniu oka w tym tłumie nieprzyiacioł pochłonioném uyrzano; Turków bowiem 16^m liczono. Wśród okropnéy wrzawy nie widać było iak błyskawice pałaszów, i gdzie niegdzie miganie różno-barwich proporców; podziw, niespokoyność, litość nawet ścisnęły serca patrzących; opłakiwano iuż wcześnié zgubę sędziwego wodza i tylu świetnego rycerstwa: a gdy Lubomirski szykuie pułki, i na wsparcie swoich wyrusza, Chodkiewicz, pod same szańce odpędziwszy nieprzyiaciela, z niewymowną swoich radością powraca. Truchlały serca przychylnych na wspomnienie niebezpieczeństwa, na które się Hetman narażał: chwytali z rozkoszą zawistni ten błąd choć świetny, by go powiększać, by pod pozorem troskliwości, rozwodzić się nad nieprzyzwoitą porywczością wodza, mogącą przyprawić o zgubę woysko i Rzeplitą całą. Lubo samo zwarcie się z nieprzyiacielem nie trwało

iak pół godziny, reszta czasu na spędzaniu strawiona, strata nieprzyiaciela była niezmierną, iedni ią do czterech, drudzy do sześciu tysięcy wynoszą, przez całą noc chodzili Turcy z pochodniami po polach i dąbrowach, zbieraiąc pobitych. I. dla nas nie było niekrwawém zwycięztwo. Poległ Zenowicz Kasztelan Połocki, polegli z towarzystwa Wiszniewski, Dochtorowicz, Kołątay. Z pod chorągwi Hetmańskiéy, zabity Jankowski chorąży, a co naybardziéy bolało Hetmana, utracona chorągiew. Między pozostałemi na polu sławy, znaleziony Bałaban, Dołmut, Woynarowski, Kamiński, Jerzy Rudomina, Mogielnicki, Bykowski, Osipowski, Czadowski, Faliszewski, Wieliczka, Woyna, Tyszkiewicz, strata wszystkich wynosiła do dwóchset. (h)

Ten tak przeważny nieprzyiaciela pogrom, tyle ufności wzbudził w rycerstwie, iż głośno wstępnego boiu domagało się, ani go wódz odmawiać dłużéy nie chciał, wywiodł więc pułki za szańce, i do potrzeby ustawił. Turcy atoli mimo swoiéy przewagi, wywabić się w pole nie dali. W téy tak szkodliwéy dla

(h) Petrycy pag. 115. — Sobieski. — Kobierzycki.

woyska nieczynnności wódz sam na obóz nieprzyiacielski ze świtem uderzyć zamyślał, przemogły atoli rady innych, by szturm ten wśród nocy przypuścić, nieostrożność, ospalstwo ludów Azyatyckich szczęśliwy skutek zdawało się zaręczać. Gwoli temu przepisał Hetman sposób, iak woysko postępować i nacierać miało.

Postanowiono z dwóch stron na obóz uderzyć, z iednéy nad brzeżem Dniestru, z drugiéy od rozciągaiących się lasów. — Wyznaczono ku pierwszéy, dwadzieścia tysięcy Zaporozców, posiłkowanych przez Polskie Pancerne chorągwie. Piechota Xięcia Zasławskiego pod Jelskim i Rakowskim z piechotą Węgierską Almadego postępować miała wzgórkami; za nią pułki należące do skrzydła Hetmana Chodkiewicza: od lasu zachodzić miała reszta piechoty Węgierskiéy i Niemieckiéy pod Ernestem Denhoffem. Sami Hetmani z pułkami Ussarskiemi czekać mieli na otwartéy równinie, baczyć na wszystko, i posiłkami, gdzie potrzeba, podsycać. Nakazano pod gardłem naywiększe milczenie. Zalecił tylko Chodkiewicz przednim strażom, że ieżliby na podsłuchy nieprzyia-

iacielskie napadły, by natychmiast z wielkiém krzykiem uderzyły na nie: ten krzyk miał być hasłem dla piechoty, Zaporozców, i woyska całego, które wraz uderzaiąc w kotły, bębny, podnosząc wrzask powszechny, do obozu Tureckiego wpadać miały. Już noc czarna padła na ziemię, wkrótce wyruszać miano, i porzucać Królewica złożonego w namiocie ciężką chorobą. Tkliwe było pożegnanie między wodzami i młodym Panem; ruszaiące pułki ze łzami zwracały oczy na namiot, w którym ten waleczny młodzieniec, droga kraiu nadzieia, wśród boleści, wśród tylu niebezpieczeństw pozostać musiał. Zostawiono mu atoli ku straży gwardye piesze, Kochanowskiego ochotników, i całą zbroyną obozową czeladź. —

Już woysko ciągnęło naprzód, gdy okropna ulewa z czarnych obłoków lać się zaczęła, postępowano iednak, alić Kozacy będący iuż blisko Tureckiego obozu, wysłali do Hetmana z przełożeniem, że samopały ich pozamakały, i że bezpieczniéy byłoby cofnąć się, toż samo donieśli puszkarze i piechota, dał więc Hetman do cofnienia się rozkaz. —

Wróciły pułki na stanowiska swoie o trzeciéy z pułnocy. Spółcześni pisarze, którzy nam dzieie téy wyprawy podali, deszcz ten obfity uważaią iak iawny dowód szczególnéy Opatrzności Nieba nad Polskiém rycerstwem. Ostrzeżeni bowiem Turcy o téy wyprawie przez Węgra, zbiega z piechoty, w naywiększéy gotowości oczekiwali szturmu. Pokazało się wkrótce, iż Turcy na około otoczyli się działami, łańcuchami z sobą powiązanemi, sprowadzone z paszy wszystkie konie, przy każdym znacznieyszym namiocie paliły się latarnie, nadto wśród tych namiotów tyle pozastawiano powrozów, i innych zasadzek, iż wpadaiący wśród ciemnéy nocy żołnierz, wszędzie przeszkody, zawady, i przygotowany znayduiąc odpór, zamiast zwycięztwa, klęskę by może odniósł.

Zwolnieli Turcy w wycieczkach i napaściach swoich, lecz gorsze klęski nad same boie trapiły wodzów, zmnieyszały codzień siły nasze, i ostatniém rycerstwu niebezpieczeństwem groziły. Głód i zaraźliwe choroby okazały się w obozie. Kozacy zaczęli się buntować, sama nawet czeladź woyskowa ośmielona niebezpie-

czeństwami, codzień gardząca śmiercią, i zakazami zwierzchnich wzgardzić niewahała się. — Od samego zatoczenia obozu, osadziło się na krawędzi onego około dwóchset Wołoskich familii, sprzedawaiąc żołnierstwu napoie i żywność, tam ostawały wszystkie przez czeladź obozową otrzymywane na Turkach zdobycze: gdy to iuż na piiaństwie i kosterstwie strwonione, rozpasane niecne hultaystwo, gwałtem ie sobie nazad odzyskać postanowiło. Rozgłoszono po obozie, iakoby Hetman Chodkiewicz przekonawszy się, iż Wołosza ta z nieprzyiacielem znosi się, dłużéy onéy w obozie nie chciał. Sprawcy odgłosu, sprawcami także stali się czynu. — Zebrali oni cały obozowy motłoch, i zbroyno na lepianki przedawców napadli. Poległa pod żelazem płeć męska, wrzucone w Dniestr stare niewiasty, młode wystawione na bezwstyd; nieprzepuszczono i dzieciom, domy wszystkie złupione i wywrócone. Uwiadomiony Lubomirski o tak niecnéy swawoli, zakazuie surowo, by dla niezmartwienia chorego Hetmana Litewskiego nic mu nie donosić o czynie, lecz sam, wziąwszy pułk Ussarzów, śpieszy na mieysce iuż dla ratun-

ku nieszczęsnych za późno, wcześnie iednak dla ukarania złoczyńców; dowódzcy śmiercią natychmiast skarani. Trudniéy było ukryć przed Hetmanem sroższe powszechnieysze w całym obozie klęski, nieprzerwane dniem i nocą trudy, niedostatek żywności, zepsute wody, zaraźliwe w woysku zrodziły choroby: w każdéy dnia chwili wynoszono za obóz ciała umarłych, grzebano bez różnicy i rycerstwo i czeladź służebną: śmierć porównywała wszystko. Obiiały się o uszy wodza, ięki dręczonych boleścią; przerzadzały się szyki liczbą oddalaiących się zbiegów, wielu niegodnych imienia żołnierza Polskiego, bardziéy czułych na przemiiaiące cierpienia, niż bacznych na całość kraiu i własną sławę, znaki swoie porzucali haniebnie, dniem, nocami, wpław puszczali się za Dniestr. Tym sposobem chcąc uyść obozowéy nędzy, iedni z nich uciekaiąc przed śmiercią, godną walecznych, znaleźli ią haniebną w żelazie Tatarów lub w głębiach Dniestru, innych następny Seym dla zbawiennego na przyszłość postrachu, wyrokiem swoim za bezecnych ogłosił, i imiona ode-

brał. (i) Nieszczęśni, progi nawet oyczyste zamkniętemi przed sobą znaleźli!

Jak gdyby na tylu klęskach niedosyć, wszczęły się w taborze Kozackim szemrania, głośnym buntem grożące, obyczaiem swoim przybyli oni do obozu bez żadnego żywności zapasu; posiłkował ich ile mógł Lubomirski, z przygotowanego dla woysk Polskich składu, lecz i te nie długo dwa woyska karmić zdołały. Obóz Polski opasany na około przez Turków, ni paszy dla koni, ni żywności dla ludzi mógł sobie dostarczyć; garść mąki, wiąskę siana, wśród ciężkich sporów rozrywało między siebie żołnierstwo. Lud Kozacki przyzwyczaiony do łupiestw, do błędnego życia, do samowolnych po obfitych krainach naiazdów, rozpasany na wszystko, ni głodu, ni dłuższego na iedném mieyscu zamknięcia wytrzymać iuż nie mógł. „Pókiż, wołali, zamknięci w „tych szańcach, dłuższą nędzę ponosić „będziemy? ten Hetman, pod któregośmy „wództwem dokazywali tyle, iuż dolicza „godzin ostatnich, nie widziemy na cze-

(i) Ad majorem posteritatis formidinem, bonorum privatione et perpetua infamia Comitiorum, edicto sunt mulctati. Sob. Belli Chotti. pag. 100.

„le szyków młodego Hospodara naszego, „Władysława Zygmuntowicza, leży on „w namiocie ciężką złożony chorobą, taż „choroba zmiata mołodców naszych, pa„daią codziennie bieguny nasze, inne o„słabione iuż nas długo wśród boiów no„sić nie będą: mamyż czekać aż pozba„wieni zwierza, w którym i zdobycze i „bezpieczeństwo nasze, stoiący, pieszo, „poginiemy od szabli Tureckiéy?" Takie były po rotach Kozackich szemrania.

Znaiący swóy naród, przelękniony tem odkazywaniem się wierny Konasewicz, corychléy Hetmanowi Chodkiewiczowi i Kommissarzom o tych poruszeniach donosi. Hetman znaiąc, iaką miłość i uszanowanie Królewic Władysław miał u Kozaków, wysyła do niego Komissarzy i Konasewicza z prozbą, by powagą swoią wiszącą burzę odwrócić raczył. Królewic zasiągnąwszy zdania Hetmanów, wysyła z ramienia swego do obozu Kozaków Piotra Opalińskiego Kasz: Pozn: i Jakóba Sobieskiego. Uczynili Kozacy koło, i przychodzących w imieniu Władysława posłów z naywiększém uszanowaniem przyięli. Sobieski (iako w czasie woien Moskiewskich dobrze z niemi zaznaiomiony)

w krótkich słowach pochwaliwszy zasługi ich ku Rzeplitéy, i wierność dzisieyszą, na zdrowie i życie Królewica zaklinał, aby w tak ciężkim razie nie opuszczali wiary Chrześciiańskiéy, nie opuszczali Rzeplitéy, Królewica, nakoniec własnéy przez tyle wieków nabytéy sławy: przyrzekał z odzyskanym pokoiem, znaczne nagrody, témczasem zaś w sposobie podarunku 50000. (*) złotych przyniósł. Chciwa i zgłodniała rzesza spodziewała się więcéy, uięta atoli Konasewicza namowami, przestała na darze, tego tylko wymagaiąc, by inne uczynione im obietnice, podpisem i pieczęciami Chodkiewicza i Kommissarzy stwierdzone zostały.

Wkrótce atoli powiększył się Wodzów frasunek nadeszłą do obozu wieścią, że na Seymie, w Sierpniu, w Warszawie złożonym, Król uchwalonemu pospolitemu ruszeniu dopiero na dzień 14. Października pode Lwów zbierać się kazał. Zwłoka ta w tak naglém, w tak cisnącym niebezpieczeństwie, odeymuiąc wszelką posiłków nadzieię, w saméy rozpaczy ratunku szukać kazała. Postanowił

(*) W r. 1620. złoty wart był dzisieyszych zł. 4. gr. 15.

Hetman raz ieszcze szturm nocny do obozu Tureckiego przypuścić, iuż szykowały się woyska, gdy postrzeżono, że dwóch zbiegów z cudzoziemskiéy piechoty, ieden Węgrzyn a drugi Niemiec przeszli do Turków, i o całym układzie Hetmanów nieprzyiaciela ostrzegli. (k) Sama atoli śmiałość zamysłu przekonała nakoniec wyniosłego Osmana, iż potęgą nie nagnie Polaków, i że innych środków do zakończenia tych krwawych sporów użyć należy. By oszczędzić dumie przykrości z czynienia pierwszych kroków, namówiony Raduła Hospodar Wołoski, by niby od siebie radził Polakom, wysłać kogo do obozu Sułtana dla rokowania o pokóy. Wybrany do tego, znany iuż Weweli, przywiózł listy, ofiaruiące wdanie się i pośrednictwo swoie z niemałą pomyślnego skutku nadzieią. Chodkiewicz, by zbytecznéy nie okazywać skwapliwości, grzeczną oboiętnością ukrywaiąc radość z otwarcia takiego, zatrzymawszy dni kilka Wewelego, odesłał go nakoniec w towarzystwie Jakóba Zielińskiego, Marszałka dworu Hetmana Lubomirskiego: był to mąż hożéy ciała po-

(k) J. Sobieski pag. 108. — Kobierzycki pag. 794.

staci, uczony, i do prowadzenia spraw publicznych ze wszech miar zdatny. Dano mu do Hospodara list wierzytelny, zalecono w taiemnych instrukcyach, by ieżeli przyydzie do ugod, nadewszystko godność Rzeczypospolitéy z bezpieczeństwem iéy poiednać starał się. (l) — Wprowadzony Zieliński do Wezyra, z dumném i surowém spoyrzeniem przyiętym został, też samą pychę czytał na wszystkich twarzach. „Oblężeni w oko„ło, pokonani iuż prawie do szczętu He„tmani wasi, rzekł z gniewem Wezyr, „cóż teraz czynić zamyślaią, w czémże „ich ratunek, kędyż ucieczka?" — Te i tém podobne czyniono mu zapytania; lecz gdy w odpowiedziach Zielińskiego, zamiast naymnieyszéy boiaźni, postrzeżono spokoyną z umiarkowaniem szlachetność i godność, zmienili mowę i Turcy, zaczęto wspominać o poiednaniu, gdy nowy wypadek skłonności te w krwawe walki przemienił. (m)

Tegoż samego dnia, w którym Zieliński przybył do obozu, przyciągnął nad wieczór z świeżemi posiłkami Karakas Ba-

(l) Sobieski pag. 119. — (m) Petrycy pag. 123. 124.

sza, Rządzca Budy (*) na Węgrzech, mąż nieustraszony, wielą pomyślnemi bitwami sławny u Turków, ufny w odwadze i szczęściu swoiém, poprzysiągł, iż pokarmu nie weźmie, aż w zdobytym obozie Polskim.

Nazaiutrz więc, 15. Września, wraz z zorzą poranną liczne zastępy Turków widzieć się dały, wynurzaiące się z lasów naprzeciw obozowi naszemu. Zaczęły one z ogromnych dział gęstą puszczać strzelbę ku bramie Lubomirskiego. Cała ta nawała, zostawiwszy w tyle szańce Weiera Woiewody Chełmińskiego, ku okopom Moszczyńskiego posunęła się z pędem, to bowiem mieysce zbieg ieden Węgrzyn wskazał im, iak za nayłatwieysze do wzięcia. Przytomność Karakas Baszy taki zapał wznieciła w Szpahach, iż powiązawszy konie do drzew, zmieszani z Janczarami, piechoto wysunęli się do boiu. Sam Karakas bez zbroi, zrzuciwszy zawóy z głowy, z dobytą szablą przebiegał szyki, głosem i przykładem zachęcał swoich do boiu. Powstał okropny krzyk; w obozie naszym rozchodzi się głos, że iuż szań-

(*) Stolica Węgier była na ów czas pod panowaniem Turków.

ce Moszczyńskiego wzięte. Przypada Lubomirski napadnionym na wsparcie. — Chodkiewicz wczasie rokowania o pokóy, natarciem tem zdziwiony, powątpiwszy o Zielińskiego życiu, sił ostatnich dobywa, wsiadłszy z trudnością na konia, ściąga swe pułki, zaklina na święte wiary taiemnice, na Oyczyznę, na wspólną całość, na wszystko co było komu naymilszym, aby wszyscy pospołu rzucili się na nieprzyiaciela. Otwieraią się bramy obozu, wypadaią hurmem Polacy, iak gdyby iuż poświęcone na śmierć ofiary; wszczyna się bóy zacięty, rozpacz dodaie odwagi, wre bitwa z równą z obustron zapalczywością, gdy zostawiony na boku Weiher, tył bierze nieprzyiacielowi, co widząc Karakas Basza, gdy się naprzód wysuwa, i szyk swóy odmienić usiłuie, kulą działową w same czoło ugodzon, pada zabity. Śmierć wodza, w którym Turcy całą pokładali swą ufność, trwogą i zrażeniem szyki wszystkie przeięła, pierzchnęli, a w ucieczce więcéy ich poległo, niż w bitwie; napróżno Szpahowie szukali zostawionych koni swych, iuż ie Fekiety zabrał, i co tam znalazł Turków, wyciął. Rzeź dnia tego była okropna, do

wzdrygnienia (mówi obecny świadek Jak: Sobieski) widziano głowy Tureckie, odcięte, z pierścieniami palce, drogie szuby, zawoie, roznoszone przez czeladź obozową. Po rozięciu się szyków, zdięli Turcy z boiowiska ciało Karakas Baszy, i na wóz czterma białemi końmi ciągnięty włożyli. Pogrzebiony z ciężkim obozu całego płaczem, i dotąd ieszcze dawnym u Turków obyczaiem, opiewane są w obozach ich, świetne woiownika czyny.

Zbieg Węgrzyn, co przyniósł tak fałszywe Turkom doniesienia, na sztuki rozsiekanym został. Naypierwsza atoli przyczyna klęski, były zawiści między Wezyrem i Karakas Baszą, gdy pierwszy acz z woyskiem stał w pogotowiu, by poniżyć niemiłego rywala, w naycięższym razie nie przyszedł mu na pomoc, i wolał swoich zgubić, niż sobie rozkoszy, zemsty ubliżyć. (n)

Męztwo i dzielność Polaków, wszystkie dotąd Barbarzyńców natarcia z okropną ich odpierała klęską, lecz sroższy nad oręż nieprzyiaciela niedostatek, trapił Rycerstwo całe, wysłana pod Kamieniec na sprowadzenie żywności pod-

(n) Sobieski pag. 120. i t. d. — Petrycy pag. 124.

iazdy, przez chmury Tatarów wraz z taborami podchwytywane były; wielu żołnierzy przyciśnionych głodem, pod pozorem iechania po żywność, porzucało obóz, i w głąb kraiu udawało się.

Wśród tych ostateczności, omdlewaiący coraz bardziéy na siłach Hetman Chodkiewicz, troskliwy iednak i po zgonie o całość i sławę imienia Polskiego, Starszyznę obozową do namiotu swego przywołać rozkazał, a gdy na około stanęła, Sędziwy Wódz podniosłszy się na łożu, w te słowa mówił:

„Już docieka podobno godzina, gdzie „zniszczonemu wiekiem, chorobą, i tylu „trudami, na zawsze Towarzysze moi, „rozstać mi się z wami przychodzi; nie „chcę iednak, by ulataiący duch móy, „porzucał was wystawionych na ostatnie „niebezpieczeństwa. Widzicie wszyscy z „iaką zaciętością srogi Osman cięży przewagą swoią nad szczupłemi iuż siłami „naszemi: widzicie sami, ile nas wytępiły zaraźliwe choroby, ile wypadło iuż „koni! nie tayno wam iest, że nieprędko spodziewać się możemy przybycia „Króla, pospolitego ruszenia posiłków,

„nako-

„nakoniec należącego wam żołdu. Na „próżno chcielibyśmy ieszcze sami na „nieprzyiaciela uderzyć; z rycerstwem, „w którém naywiększa potęga na ież- „dzie, gdy konie postradane, cóż doka- „zać możemy? Ostatni niedostatek pro- „chu, obronę nawet w szańcach iuż na- „dal czyni niebezpieczną. — Nie zostaie „więc, iak naradzać się o sposobie od- „wodu, gdzie bowiem rzecz idzie o do- „stoieństwo Królestwa tego, o całość Kró- „lewica, i was wszystkich, przystoyniéy „iest gromadą uchodzić, niż w rozpierz- „chnieniu uciekać."

To mówiącemu, gasnące iuż oczy, nowym zaiskrzyły się blaskiem, prowadził ie Hetman (bardziéy się ieszcze podniosłszy) po twarzach stoiących w około, zkąd iasno widzieć można iż zdanie tak przeciwne umysłowi Wodza, iedynie poddaném było, by skłonności Rycerstwa wybadać; pomyślnie udał się fortel, z uniesieniem zawołało Rycerstwo, iż woli w polu sławy umierać, niż unosząc życie (które prędzéy czy późniéy oddać potrzeba) splamić się ucieczką. — Powieść nas możesz, gdzie chcesz, przydali, lecz co-

fnąć nigdy; to mówiąc, dobywszy oręża, przysięgli, że ni wodzów swoich, ni obozu nie opuszczą. Przytomny Konasewicz z starszyzną Kozacką, równymże uniesiony zapałem, też same śluby zaprzysiągł. Tu Chodkiewicz bliżéy Kommissarzów przywoławszy do łoża, i krótko pocichu pomówiwszy z niemi, powtórnie odezwał się w ten sposób:

„Ile ten Rycerski zapał, ta szlache-
„tna ochota Waszmościów, w bronieniu
„lubéy Oyczyzny, silącą się zwątloném
„iuż ciałem duszę moią pokrzepia, Bóg
„zna naylepiéy: zdaie mi się, że odmła-
„dniaią siły moie, kiedy widzę dawne
„męztwo Polaków kwitnące ieszcze i w
„moiém Rycerstwie. Trway w dzielném
„przedsięwzięciu o szlachetna Polska i Li-
„tewska młodzieży! Wprzód mię duch
„opuści, niżeli ia usiłowań waszych od-
„stąpię."

Te słowa wodza, wszystkie dotąd troski w żywą przemieniły radość; z wesołém czołem, wychodzący Rotmistrze z namiotu Hetmana, ieden drugiemu podaiąc dłonie, wzaiemną sobie przysięgali pomoc, zarzekali na wieczną niesławę tych, co iuż porzucili chorągwie, nie słyszano

po całym obozie, iak tylko te odgłosy: „tu stoiąc umrzemy, tu nayokropnieyszą wytrzymamy nędzę wprzód, nim odstąpiemy orłów Polskich." (o)

Niepośledni w zapale i przywiązaniu swoiém do Hetmana Konasewicz, dziś ieszcze dowód onych chciał mu okazać, w nocy wziąwszy 8000. dobranych Kozaków, podstąpił nieznacznie pod tę stronę obozu Tureckiego, gdzie poległego niedawno Karakas Baszy były namioty: niepostrzeżeni, podcinaią Kozacy sznury namiotowe, i przykrytych spadniętemi płachty, śpiących Muzułmanów, zabiiaią okropnie, zabrawszy potém konie, wielbłądy, i czerwoną Chorągiew Baszy, z niezmiernym łupem bez żadnéy straty do obozu wracaią. W. Wezyr ledwie dnia tego nie wpadł w ręce Kozaków.

Długo oczekiwany Zieliński powrócił nakoniec z Vevelim, zmiana na dworze Osmana przytrzymania iego była przyczyną. — Dilaver Basza Mezopotamii, dla sędziwego wieku, zdatności, zawartego nakoniec z Persyą pokoiu, wielce był poważanym od Turków. Powiększyły mu

(o) Sobieski pag. 125. i t. d. — Kobierzycki pag. 803

łaskę Osmana niezmierne z Azyi przywiezione bogactwa. Pan ten bowiem acz młody, chciwością złota samych starców przechodził: wyniosły Dilaver umiał z téy chuci korzystać, przekupiwszy posiadaiących bliższą ufność Sułtana, znalazłszy przystęp do niego, drogie w złocie ofiarował mu skarby, na widok ten zrzuca Osman z urzędu Ussaima Baszę, i Wezyrstwo Dilaverowi oddaie. Wyniesiony Dilaver na pierwsze u Porty dostoieństwo, dla starości mniéy iuż do boiów ochoczy, znosi się z Muftym i z dozorcą czarnych rzeżańców, nakłania Sułtana, iż Posłom Polskim do traktowania wysłać się maiącym dał listy zapewniaiące im do obozu swego wolny przyiazd i wyiazd.

Te wieści pocieszaiące zastały Chodkiewicza w ostatnich życia chwilach, przyiął ie iednak z radości uśmiechem, widząc atoli bliski swóy koniec, a pragnąc, by równie dla niezrażenia swoich, iak dla niepowiększenia zuchwałości Turków, śmierć iego iak naydłużéy taioną być mogła, do zamku Chocimskiego dla przyięcia ostatnich Sakramentów, odwieść się kazał. Wprzód iednak Hetmana Lubo-

Zofia Chodkiewiczówna rysowała. D. Weiss fe.

mirskiego wezwał do siebie; iuż ciężka słabość niewiele dozwalała mu mówić, wziął tylko przy łozu leżącą buławę, oddał ią Towarzyszowi, i ścisnąwszy za rękę, łzami zroszone oczy odwrócił. Rozrzewniony do głębi serca Lubomirski, z ciężkim płaczem i łkaniem oddalił się z namiotu, i w przód nim naymnieyszy krok naywyższéy władzy uczynił, udał się do siebie, tam padłszy na twarz przed świętym ołtarzem, błagał Boga zastępów, by go wspierał, by przewodniczył wództwu iego i orężowi Polskiemu. (p)

Témczasem wóz, na którym zbolałego złożono Hetmana, powolnym krokiem postępował przez obóz, gdziekolwiek spostrzegło go Rycerstwo, szło za nim ze łzami i iękiem, iak gdyby umarłym iuż towarzyszące zwłokom; żal tak był powszechny w obozie, iż dla rozerwania go, wysłano w różne strony podiazdy, iuż dla żywności, iuż, by kroki nieprzyiaciela uważać. We dwa dni potém, dnia 24. Września, Chodkiewicz między drugą i trzecią z południa dni pełne chwały zakończył.

(p) Petrycy pag. 128.

Fortuna i świetne przymioty, nie zawsze zgodne z sobą, połączyły się, by Bohatera naszego zbogacić wszystkiemi dary swoiemi. Z oyca i matki ród świetny przodkami: Jerzy Chodkiewicz swoiém i naddziadów męztwem zaszczytny, i Krystyna Zborowska, siostra przemożnych naówczas w Królestwie braci, życie mu dali. Sama iego zewnętrzna postać iuż była szczęścia udziałem, otwarte czoło, oblicze z weyrzenia groźne, lecz pełne powagi, nos orli, oczy bystre i przenikaiące. Oyczyste dostatki powiększył dwoma znakomitemi małżeństwy; miał nayprzód za sobą Zofię Mielecką Woiewodzankę Podolską, corkę Hetmana, wdowę po Symeonie Olelkowiczu Xięciu na Słucku; spłodzony z nią syn umarł w młodości, córka Janowi Stanisławowi Sapieże oddana w małżeństwo; poiął powtórnemi szluby Annę Aloizę Xiężniczkę na Ostrogu, ta gody weselne wkrótce z smutnym pogrzebem złączyła. Rycerskiemi czynami wznosił się Chodkiewicz do pierwszych w Królestwie zaszczytów. Zaprawny do boiów pod mężnym Stefanem, ileż razy z Karolem Sudermańskim walczył, ileż zdobył, ileż

obronił twierdz i grodów. Pamiętne po świecie pod Kircholmem przeważne zwycięztwo iego, gdzie z małą garstką mnogie woysko z Szwedów, Francuzów, Belgów i Germanów złożone, zniósł i do szczętu wytępił. Powierzono mu wyprawę Moskiewską w tenczas, gdy opieszałość Zygmunta, zawiści wodzów, i rozwiozłość woysk naszych odstręczyły umysły, i naypomyślnieysze utraciły chwile. Walcząc z zazdrością wśród tysiącznych przykrości, zawodów i trudów, długą i krwawą woynę z korzyścią i sławą Rzeplitéy zakończył. Zapalczywy w boiu, i więcéy, niż na wodza przystało, narażaiący się na śmierć, lecz ileż łaskawości z zwyciężonemi: surowy dla Rycerstwa, lecz wśród tylu rozpusty i zepsucia, mógłże pobłażać? przecież nie było wodza tkliwszego na nędze i potrzeby żołnierza, każdy niezamożny raniony, lub z znakomitego znany zwycięztwa, hoyne wsparcie i nagrody odbierał od niego. Ci pieniądze lub szaty, inni konie, oręż, lub dary kosztowne, wszyscy uprzeyméy doznawali gościnności. Wspaniały i szlachetny, własnym kosztem wystawiał zbroiownie, zakładał szkoły publiczne, Bogu

wspaniałe wznosił świątynie. Życie iego spędzone w obozach; zahartowany z młodu do trudów, głód, zimna, bezsenność znosił z łatwością: hoyny na wyśledzenie wszystkich nieprzyiaciela obrotów, prędki wsprawieniu i odmienieniu szyków, niewstrzymany w natarciu. — Kochał się w okazałości woienney, dzielne bieguny, kosztowny oręż, nad inne zbytki miłemi mu były. W mowach do Rycerstwa Rzymskich przypominał wodzów. Zawsze na czele szyków, zawsze na szrankach Królestwa, rzadko kiedy widywał go Senat; obcemi były dla niego domowe zatargi, i możnych zapasy! przystępny i słodki w pożyciu, zbyt zyskał sławy, zbyt wiele świetnych dokonał czynów, by zazdrosnych i nieprzyiacioł nie liczył. To było może przyczyną, iż w starości widziano go drażliwym i nieraz posępnym. I możnaż dziwić się temu, mąż silny świadectwem własnego sumnienia, prawą postępuiący drogą, codziennie życie narażaiący za Oyczyznę i ziomków, możeż bydź oboiętnym, nieczułym na niewdzięczność, obmowy próżniaków, i oszczerców szarpania. Pomściły go iednak dzieie, za życia nawet ci, co uno-

sząc się nad wszystkiém, co iest piękném i szlachetném, cnotę cenić umieią, hołd winny Chodkiewiczowi oddali. I w kraiu i za granicą wyszły pochwały iego rymami i niewiązaną mową pisane: mnożyły się wszędy wizerunki iego, a ród Medyceuszów, znany z uwielbienia dla wielkich ludzi, posąg Chodkiewicza umieścił w swych gmachach. (q) Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca przeniesione, późniéy w wystawionym przez małżonkę grobie pochowane w Ostrogu. (*)

(q) Sobieski p. 136. i t. d. Kobierzycki p. 810. i t. d.

(*) Po całéy Koronie i W. X. Litt. obchodziło Obywatelstwo żałobne po wielkim wodzu obrządki. Sławny naówczas Kaznodzieia Xiądz Fabian Birkowski, w kazaniu swoiém tak się odezwał: „ Czteremakroć „ stotysięcy ludu, i nieprzeliczoną zgraią koni o„ krył Bissurman kilka mil pola, a nad szańcami „ naszemi kazał takie Poturniakom swoim czynić o„ krzyki: *Dziś tylko żywota waszego!*" Wyliczaiąc potem waleczne dzieła Hetmana i woyska, tak kończy: „ Odszedłeś nas Hetmanie Koronny i W. „ X. L.! Już cię nie widzą obozy nasze, gdy woy„ sko szykuiesz, gdy iako Lew patrzysz otworzy„ stem okiem, obchodzisz straże, i nocne posłuchy. „ Już wie Bisurman, żeś poległ!"

ROZDZIAŁ VII.

Woysko Litewskie nie chce iść pod władzę Hetmana Pol. Koron. Królewic własnym przykładem załatwia to. Osman, dowiedziawszy się o śmierci Chodkiewicza, nowy szturm nakazuie: odparty z ciężką stratą. Znękany nakoniec tylą stratami, przysyła gleyty dla Posłów naszych. Opisanie obozu Tureckiego. Umowy o pokóy, śmiała odpowiedź Żorawińskiego: pokóy podpisany.

1621. r.

Starał się Królewic ile mógł, wieść o zgonie Bohatera w obozie swoim utaić, zbyt atoli wiadomość ta była obchodzącą Rycerstwo, by się wraz nie rozniosła po szykach. Wtenczas dopiero, gdy iuż cnota z oczu uniesioną była, opłakiwać ią zaczęto: łzy przytłumiły zawiść; ci nawet, co przed zgonem uskarżali się na zbytnią Hetmana surowość, dziś wszyscy pragnęli go widzieć przy życiu. Załość tę powszechną, dzielił młody Władysław, gdy nowe trudności pomnożyły strapienie iego. Pułkownicy i Rotmistrze Litew-

scy oświadczyli, że niechcą iść pod rozkazy Hetmana Pol. Kor. lecz ie tylko od samego Królewica odbierać. Gdy wszystkie przełożenia próżnemi się stały, rozkazał Królewic przywołać ich wszystkich do siebie. „Dowiaduie się, rzekł im, że „Waszmość pod rozkazy Pana Hetmana „Pol. Kor. iść nie chcecie, i tylko ode„mnie odbierać ie żądacie, zapomieliżcież, „iż Król Jmć Pan nasz, że Stany Rzepli„téy naywyższy nad woyskiem całém „Regiment zdał był na ś. p. Pana Het„mana Chodkiewicza, a po nim na Pana „Lubomirskiego; mogło liczne woysko „Koronne iść pod buławę Litewską, a „dziś kilka pułków Litewskich wzbra„nia się uznawać Koronnego Hetmana! „czyńcie, co chcecie, lecz ia, co szanuię „wolę Króla i Narodu, ia, syn Pana wa„szego, oświadczam, że idę pod rozka„zy Pana Hetmana Koronnego, i iemu „będę posłuszym.” — Te słowa młodego Xiążęcia, żywe na Rycerstwie Litewskiem uczyniły wrażenie, zachęceni takim przykładem, ochoczo od téy chwili poddali się pod władzę Koronnego Hetmana.

Taiony dotąd, przeszedł nakoniec do obozu Tureckiego odgłos o śmierci

Chodkiewicza. Na tę wieść porywa się Osman, iuż dłużéy o pokoiu nie myśli, i iak gdyby z wodzem tym zniknęła cała Polaków waleczność i męztwo, iuż ich sądzi pewnym swym łupem, i szturm ze wszystkich stron na szańce nasze wyznacza. Dzień 28. Września wybrany do téy krwawéy i stanowczéy bitwy.

Od ósméy zrana bicie z wszystkich dział obozowych zawiedzionych na około szańców Polskich, a nawet z tamtéy strony Dniestru, zaczęło się z trzaskiem ogromnym, wieszały się ze wszystkich stron chmury Tatarów, dla rozerwania uwagi Polaków. — Naymniéy obwarowane mieysca, były stanowiska Kozaków; Prusinowskiego z letką iazdą za małym stoiącego okopem; Lissowczyków nakoniec. W te więc strony, szczególniéy na Lissowczyków, Turcy wszystkie swe siły wywarli, tam zwrócone wyborowe roty Janczarskie: uważano, iż dnia tego Janczarowie przeciw pociskom naszych, zasłaniali się tarczami. Nieliczni, mało do pieszego boiu przyzwyczaieni Lissowczykowie, krótkie tylko maiący strzelby, iuż wolnić ogień swóy zaczęli, iuż w naywiększym znaydowali się niebezpie-

czeństwie, gdy osłabiony Królewic, ni walczyć ieszcze, ni dosiądz konia nie mogący, posyła im na pomoc Gwardye swoie pod Mikołaiem Kochanowskim, ostatnie nakoniec od boku swego chorągwie Szkotów i Irlandczyków, tak, iż wystawiony na wszystkie niebezpieczeństwa młody Władysław, z kilką tylko dworskiemi pozostał. Posiłki te po dwakroć odparły natarczywe Janczarów napaście. Rozgniewany Osman po trzeci raz szturm przypuścić rozkazał, a gdy mu dowodzący Aga przekładał, iż nadaremnie naylepszą część woysk Ottomańskich wytępia. *Jak stracę osłów*, odpowiedział Sułtan, *wtenczas dopiero będę miał konie.* (a) — Słowa te rozniesione, późniéy zemstę, lecz w téy chwili gniew tylko wzbudziwszy w Janczarach, odnowiły ich wściekłość: uchwyciwszy zembami ogromne swe noże, z wywieszoną nad głową szablą i wrzaskiem okropnym po trzeciraz lecą ku szańcom; postrzegł to wcześnie Lubomirski, a niechcąc całego ogałacać obozu, rozkazał, by z każdéy chorągwi Hussarskiéy i Pancernéy ochotnicy na pomoc swoim dąży-

(g) Mignot Opat de Silliers Hist. Tur. T. III. p. 92.

li. — Rzecz godna wspomnienia, iż całe to ochocze Rycerstwo do boiu puścić się chciało, Rotmistrze wydzieraiących się zatrzymywać musieli. Ruszyła więc dziarska młodzież, sadząc nieścigłym pędem przez zarośla, parowy, wąwozy: kiedy miiali mieysce przeznaczone na złożone chorobami Rycerstwo, wołania i ięki żałosne słyszeć się dały. Szczęśliwi! wołało zbolałe Towarzystwo, podnosząc zemdlone swe ciała, zakrwawicie przynaymniéy oręż wasz w nieprzyiacielu, my nędzni bezsilni, bezbronne karki nasze pod miecz pogański poddamy. (b) Już złożyli ciężkie swe kopiie Hussarzy; Lissowczyki, widząc, że ich wspiera kwiat szlachtnéy młodzieży, sami wypadaią z szańców, wszczyna się bóy okropny, trwa aż do zmierzchu, długo opieraią się Janczary, złamani nakoniec, i pomieszani wszędy, z niezmierném krwi wylaniem pole boiu zostawuią zwycięzcom. Dzień ten tyle naszym dodał ufności, ile w Turkach pomnożył zrażenia. Wspominali oni późniéy przed Pełnomocnikami naszemi, iż bitwa ta pozbawiła Osmana naycelnieyszego wyboru Janczarów i Szpahów.

(b) J. Sobieski pap. 151.

Po klęsce tak srogiéy ugięła się nakoniec niepohamowana duma Osmana: nie zwykłe południowym ludom iesienne chłody, niedostatek żywności, poległe pod mieczem co przednieysze rycerstwo, niesmak i szemrania w obozie Muzułmanów wzniecaiąc, przynagliły Sułtana, iż z oświadczeniem skłonności do pokoiu przysłał gleyty dla Posłów naszych. Na złożonéy Kommissarzów u Królewica radzie, wyznaczeni w poselstwie Stanisław Żorawiński Kasztelan Bełzki z Senatu, z Kommissarzy Jakób Sobieski; ci z danem sobie pełnomocnictwem i instrukcyami, do Tureckiego udali się obozu. (*)

(*) Ciekawe opisanie onego, zostawił nam obecny świadek Jakób Sobieski. Zwyczaiem iest u Turków, mówi on, iż woyska ich, iakim porządkiem ciągną w pochodzie, takimże i w obozach stanowiska swe biorą. Pod Chocimiem więc, mimo nierówności położenia, raz się podnoszącego w góry, znów schylaiącego się w doliny, wszystko zaległém było przez nieźliczone tłumy: błyszczał oręż na szczytach gór, zbroyne mnóstwa napełniały szerokie równiny. Widok tylu kroci, tysięcy ludzi i koni, liczne trzody rozmaitego zwierza i bydła, cała przestrzeń namiotami natkana, blask ogromnych dział, ciekawe oko przerażały i zachwycały razem. Tu i owdzie wznosiły się namioty Baszów, na wzór zamków ogromnych, poły

Pierwsze układy o pokóy zdał W. Wezyr na Radułę Hospodara Wołoskiego,

ich iaśniały rozmaitemi barwami; z szczytów wzbiiały się w powietrza złote Xiężyce i gałki. Wszędyś odkrywał dostoieństwa znaki, tu powiewaiące chorągwie, tam rozpięte orłów skrzydła, daléy sterczące na pozłocistych drągach buńczuki i końskie grzywy. W całéy téy niezmierney przestrzeni pięędzi ziemi nie było próżnéy, wszystko ludźmi lub końmi zaięte. Przez wszystkie dnia godziny ruch nieustanny: tu wychodzące, tam powracaiące podiazdy, daléy w tumanach gęstéy kurzawy wiedzione do poienia konie, wielbłądy, i bawołów trzody. Co do porządku, przed tym Chrześcianie zarumienićby się powinni. Naygłębsze posłuszeństwo, nigdy piiaństwa; każdy spór, każda kłótnia surowo karane. Żołnierze wracaiący z bitwy broń na bok składaią, tak iż w obozie ich, nie wśród żołnierzy, lecz sądzisz się widzieć wśród bezbronnych miasta mieszkańców. Wszystkie obozowe ciężkie prace i trudy na Chrześcian i Wołochów złożone. Czuynie odprawiane straże i czaty, dla większey ostrożności, gęste lampy po obozach świecą się. W nocy spokoyność i cichość, prócz gdy Imani wezwą do modlitwy, wtenczas całe to mnóstwo, twarzą padłszy do ziemi, w skrusze i milczeniu korzy się Bogu, lub powstawszy, i ręce podnosząc do nieba, okropnym wrzaskiem wzywa Proroka swoiego.

Posłowie przeiechawszy przez obóz cały, gdy się iuż zbliżali do namiotu Raduły Hospodara Wołoskiego, dworzanie iego zaszli im drogę, z o-

go, z nim więc umawiali się Polacy. Nastawali Turcy o powściągnienie Kozaków

znaymieniem, iż mieszkanie dla nich, i wszystkie potrzeby gotowemi iuż były, i że Hospodar z uprzeymém oczekuie ich sercem. Posłany nawzaiem Trzelatowski, Sekretarz Legacyi, Marszałek Dworu Prokopa Sieniawskiego, z powitaniem Raduły. Na pierwszéy u niego Posłów naszych rozmowie, okazała się i z strony Hospodara i Turków chęć szczera pokoiu. Wysłany od W. Wezyra urzędnik dla przywitania posłów, przywiódł straż Honorową z 50. wybranych Janczarów złożoną, oraz zaproszenie, by dla łatwieyszego znoszenia się, mieszkanie w bliskości iego przyiąć chcieli. Wkrótce posłowie do namiotu Wezyra W. na posłuchanie wprowadzeni zostali, Kasztelan Bełzki znaiąc, iż Turcy wielomóstwa nie lubią, oświadczył w krótkich słowach, iż Rzeplita stargane nieszczęściem starożytne z Portą soiusze, pragnie co rychléy utwierdzonemi widzieć, i ufa, iz mąż tak znakomity iakim był Dilaver postawiony u steru Rządu, dla dobra obu narodów, nie omieszka w tym celu wdania się i starania swego przyłożyć. Trudno iest wyrazić, z iaką uprzeymością, z iaką słodyczą W. Wezyr przyiął posłów Polskich. Otaczali go pierwsi urzędnicy państwa, cała nakoniec orientalna okazałość i przepych; taka wszędzie, mówi Sobieski, iaśniała wspaniałość, takie bogactwa, iż nie u Urzędnika, lecz zdawało nam się, żeśmy się znaydowali u pierwszego w świecie Monarchy. Oświadczył nawzaiem W. Wezyr skwapliwe swe chęci ku pokoiowi, na dowód

od ich naiazdów; chytry Vevelli chcąc bitny lud ten od sprawy naszéy odstręczyć, żądał, aby pierwsi z Starszyzny Kozackiéy, za poczynione Porcie Ottomańskiéy krzywdy, czyli to w obozie, czyli w Kamieńcu, w obecności Turków śmiercią karani byli. Przeniknąwszy to podeyście Posłowie, odpowiedzieli, że Kozackie naiazdy były tylko odwetem pustoszeń, których Krymscy Tatarowie w państwach Polskich dopuszczali się ustawicznie, że pod imieniem Zaporozców nieraz i Dońscy Kozacy, należący do Cara Moskiewskiego, zagony swoie czynili, że dziś Rzplta wzięła Zaporozców na wiarę swoią, i iak ludziom walecznym dotrzyma iéy state-

czego radził, aby Posłowie odwiedzili Agę Baszę, z dzieciństwa dozorcę i nauczyciela Sułtana, i dotąd naywiększą ufność Monarchy posiadaiącego. — Tam więc udawszy się Posłowie nasi, znaleźli zgrzybiałego iuż starca, siedzącego na niżkiém łożu. Na powitanie Polaków, Starzec iak martwe iakie bożyszcze, nie daiąc żadnego znaku, ni ruchu, z oczyma spuszczonemi w ziemię, paciorki w ręku trzymaiąc, mruczał pocichu. Ocknął się nakoniec, i na krótką mowę posła odpowiedział rozwlekle, przytaczaiąc ustawnie słowa, wiersze, maxymy Alkoranu, skończył równie iak i Wezyr, że pragnie, aby dawna z Portą Ottomańską Polaków przyiaźń odnowioną być mogła.

cznie, ni ścierpi, by woiownicy iść mieli pod miecz katowski. Rozmowy te w nocy zaczęte trwały do rana. Nazaiutrz dnia 3. Października obwołano w obozie, iż Sułtan sześć niedziel stać na mieyscu, i woynę prowadzić zamyśla: po czym Wezyr mieniąc, że tém dosyć iuż Polaków zastraszył, wezwał ich do namiotu swoiego. „Słyszałem, rzekł, od Hospodara Wołoskiego, iż w sprawiedliwych żądaniach naszych stawiacie się trudnemi, orężem więc daléy rozpierać się przyidzie, iakoż Sułtan do ostatnich Listopada sam tu zostaiąc, wraz Nahayskich, Krymskich i Dobrucińskich Tatarów hordy, wypuści na Polskę, by ią przez całą zimę niszczyli. Sam zaś na wiosnę z licznieyszemi ieszcze Azyi i Afryki przybywszy siłami, dokona ostatniego Królestwa Polskiego podbicia. W waszéy atoli iest mocy odwrócić tę ostateczną zagubę; czas iest, byście i wy uznali za Pana waszego, tego, którego świat prawie cały Panem swoim iuż głosi: dary i haracz, których od was żąda, nie będą ciężkiemi, chcecieżli go zapłacić, zostawiemy was w pokoiu, będziecież się dłu-

żéy opierać, iuż koniec umowom naszym, i wraz wolno do obozu waszego odeyść możecie." Skończywszy Wezyr, pilnie wpatrywał się w twarze Posłów, śledząc iaką boiaźń, iakie pomieszanie słowa iego sprawiły. Żorawiński Kasztelan Bełski, z szlachetną i nieporuszoną spokoynością wysłuchawszy głosu tego, tak odpowiedział: „Rzeczpospolita Polska nikomu w świecie daniny płacić nie będzie, równa każdemu Mocarstwu potęgą, tym nad inne słynie szeroko, iż swobody i niepodległość swoią nad samo życią przekłada. Jeżeli Sułtan Osman życzy szczerze pokoiu, ieżeli z Królem naszym chce się ubiegać w przyiaźni i dadarach, przyszle ie Król ten, godne siebie i Sułtana, przyszle ie nie iak daninę, lecz iak godło przyiaźni. W toczonych codziennie krwawych walkach, nie widziemy powodów ni Turkom do zbytniéy chluby, ni do boiaźni Polakom, dalsze zwycięztwa lub klęski Bogu tylko świadome. Jakkolwiek bądź, lud do wolności stworzony, prędzéy zginie, niż nie ugięte przez tyle wieków karki podda pod iarzmo!" To mówiąc, wstał Żorawiński, i wychodził z namiotu, zadziwio-

ny stałością tą Wezyr, podniósł się, wołaiąc i prosząc, aby wrócili, a uprzeymie ściskaiąc za ręce, przyrzekł, iż nie będzie iuż o daninie mowy, i że inne warunki ugodzą się z łatwością. (d)

Jakoż szły z pośpiechem układy. Obiecane znaczne upominki, dane natychmiast Wezyrowi, i Dywan składaiącym Turkom w drogich naczyniach, sprzętach, pieniądzach nawet, silnie przyczyniły się do przyśpieszenia traktatów. — Niedostawało, iak tylko, by Posłowie Polscy podług zwyczaiu w obecności Sułtana z rąk Wezyra podpisany odebrali soiusz. W tym celu zaproszeni do namiotu Dilawera, znaleźli go otoczonego pierwszemi Państwa urzędnikami: stał w kole tém, i Dziambergerey, Kanclerz Hana Tatarów. Baszowie Azyi, Egiptu, niezwyczaynemi sobie, unużeni trudami, drżący na zbliżaiącą się iuż zimę, żywą na twarzach okazywali radość, widząc się bliskiemi kresu tylu ponoszeń. Wśród głębokiego milczenia, w te słowa Wezyr odezwał się do Posłów: „Mężowie Polscy! „Powrócony dziś pokóy między domem

(d) Jakób Sobieski pag. 173. — X. Mignot Hist. Tur. T. III. pag. 93.

„Ottomańskim i Królami Polskiemi, aby „był dla Państw obydwóch szczęśliwym „i trwałym, Wszechmocnego prosiemy. „Ślubuiemy, iż przez nas wszystkie onego „warunki wiernie dochowywanemi będą. „Patrzcie i wy, byście wiary waszéy nie „splamili krzywoprzysięztwem. Otwarty „wam iest przystęp do niezwyciężonego „Sułtana, raczy on spoyrzeć na was, „iak na Posłów brata swoiego." Obróciwszy się potem do Dziambergereia Kanclerza Wiel. Tatarów, z surowym głosem tak odezwał się: Nikczemny, chciałem cię tutay mieć przytomnym, abyś słyszał warunki świeżo zawartego pokoiu, i abyś imieniem Padyszy Osmana (przed którego podnóżkiem Han Tatarski, i wy wszyscy nędznym tylko iesteście prochem) abyś, mówię, powiedział Panu twemu, by się nieważył napastować kraiów Królestwa Polskiego, gdyby się zaś Pan twóy ośmielił przestąpić ten rozkaz, nie tylko państwo, lecz głowę swoią utraci. Dziambergerey padł na kolana, i z schyloną ku ziemi głową, Panie, odezwał się z cicha, niechże przynaymniéy w dzikich polach naszych naznaczoné będą granice u sinych wód, między Polską

i nami. Milcz, zawołał Wezyr, nie iest tu o granicach mowa, umiéy słuchać i milczéć. Tu uprzeymą znowu przybierаiąc postać, posłom i sobie Sorbetty podać rozkazał. (e)

Wraz ztamtąd Posłowie wsiadłszy na konie, liczną otoczeni służbą, udali się do przybytków Osmana: przez całą drogę tłumy rozmaitych narodów, bez różnicy stopnia i wieku ciśnęły się, by oglądać dawcę pożądanego pokoiu. Stały namioty Osmana na wyniosłym wzgórku, obszernością swoią postać ogromnego zamku noszące. Widać tam było przysionki, na około do przechodzenia się ganki, tu taiemne łożnice i pokoie, daléy obszerne otwarte komnaty, wszędzie gałki z czystego złota, iedwabne sznury, poły nawet namiotu przetykane złotem i srebrem, wszystko nie iak obozowe schronienie, lecz iak w kwitnącym pokoiu potężnego Monarchy przybytek. Odźwierni w bogatych szatach, z srebrnemi w ręku laskami, wprowadzili Posłów, wśród szeregów urzędników dworskich, leżących twarzą na ziemi. Siedział Sułtan na tronie z kilku złotych węzgłowiów

(e) Sobieski pag. 178. 179.

wzniesionym. Pałasz i łuk z natężoną na cięciwie strzałą, wisiały nad nim. Otaczali tron Rzeżańcy i Niemi. Sam Osman nieporuszony, niedaiący naymnieyszego życia znaku, bardziéy do zimnego posągu, niż do człeka zdał się podobnym. — Po przywitaniu, ostatni z Baszów odebrał z rąk Sobieskiego list Hetmana, ten z rąk do rąk aż do Wezyra przechodząc, przez niego nakoniec między poduszki tronu Cesarza wetkniętym został. — Poczém stosowną do okoliczności miał mowę Żorawiński Kasztelan Bełski, a gdy dla powagi Osman nic nie odpowiedział, Poseł wnieść kazał podarunki, były to dwa działa, ozdobna tarcza, i z pękiem strzał, bogaty kołczan. Żorawiński składaiąc ie u tronu, tak mówił: „ Znamy dobrze Cesarzu, iż ci nie zbywa na złocie, na drogich kamieniach, i my też rzeczy takich w obozie naszym nie mamy, lecz iak lud woienny, oręż, którym zastawialiśmy się w obronie oyczyzny naszéy, tobie, iuż iak przyiacielowi daiemy, życząc, abyś go przeciw nieprzyiaciołom Państw obu szczęśliwie używał. (f)

(f) X. Mignot Histor. Turec. T. III. pag. 94. Sobieski pag. 183.

Wspaniała uczta zakończyła obrządek cały. Na oznakę radości z zawartego pokoiu, przez całą noc obóz Turecki był oświeconym. Ile tylko w tym niezmiernym obozie liczono namiotów po dolinach i wzgórkach, tyle świateł na sczycie każdego uyrzano. Nigdy miasto obiaśnione tak wspaniałego oczom niewystawiało widoku.

Podpisany z obustron traktat, następuiące zawierał warunki:

1mo Mąż znakomity rodem i dostoieństwem wysłanym będzie w Poselstwie do Carogrodu.

2do Żegluga na Dnieprze zabronioną zostanie Zaporowskim Kozakom, naymnieysze w tém wykroczenie Król Polski surowo ukarze.

3tio Nawzaiem Tatarowie Białogrodzcy, Tehińscy, Kileńscy, Dobruccy, Krymscy, powściągną się od wszelkich w kraie Polskie zagonów. Sułtan zabroni im przeyścia od Oczakowa. Każda Polakom uczyniona krzywda, natychmiast nagrodzoną będzie, za każde wykroczenie Sułtan, iako Pan niewolnika swego Hana Tatarskiego, surowo ukarze. Rybołóstwo i polowanie w dzikich polach wszystkim będą wspólnemi

4to Dla oznaczenia granic między Państwami z stron obydwóch Kommissarze wyznaczonemi będą.

5to Zwyczaiem dawnym, ilekroc Han Tatarski od Króla Polskiego na woynę (nie przeciw Porcie) zawołanym będzie, z woyskiem swoiém stawić się ma. Nawzaiem Król Polski Hanowi umówiony żołd corocznie do Jass przystawać będzie, do odebrania którego Han tamże Posłów swych wyszle.

6to Na Hospodarstwo Wołoskie wyznaczani będą Chrześciianie, ludzie niechciwi, spokoyni, i obydwom Państwom przychylni.

7mo Zamek Chocimski Hospodarowi powróconym zostanie.

8vo Między poddanemi Osmana i Króla Polskiego wolny handel, i wolne będą dla kupczących drogi.

9no Obydwa Mocarze wspólnych mieć będą przyiacioł i nieprzyiacioł.

10mo Potwierdzaią się dawne z Królestwem Polskiem Soiusze: przymierze dzisieysze ma być niezgwałconém.

11mo Ktokolwiek atoli śmiałby ie zgwałcić, niech go Bóg iak Wiarołomcę ukarze.

Umówiono się, by oba woyska razem wyruszały z obozów, i do swych kraiów dążyły. I w tém Turcy ważną Polakom uczynili przysługę: dla ułatwienia bowiem przechodu naszym, most wybornie przez siebie zbudowany na Dniestrze nienaruszony woysku naszemu oddali. (*)

Przy wyruszeniu z mieysca różna była postać woysk obu narodów. O samym świcie, w naywiększém milczeniu, zniknęły niezliczone Turków namioty, i całe mnóstwo z pagórków i dolin ruszać się zaczęło. — Między wozami, między trzodami wielbłądów i bawołów, szły pomieszane szyki Janczarów i Szpahów, zakryte wozy z choremi, wśród ogromnych dział prowadzona żywność, sprzęty, i skarby. Taka ilość pozostała prochów, iż Wezyr połowę onéy w zamku Chocim-

(*) Nie od rzeczy wspomnieć tu będzie, iż gdy Hetman Lubomirski chciał wysłać straż z Kozaków, by w nocy mostu tego od przypadku strzegła, przysłał do niego Sułtan, wymawiaiąc, iż ostrożność ta czyniła mu uymę. Com przyrzekł, mówił Osman, dotrzymam, wtenczas strzeżcie mostu, gdy ia odeydę, lecz poki tu iestem, nicht się go nie tknie: Jakoż w całości pozostał. — W Kazaniu X. Birkowskiego.

skim złożyć rozkazał. Sam Sułtan z licznym dworem swoim i słoniami postępował we środku. — Lubo trzecia część woyska Tureckiego od szabli Polskiéy (g) poległa, przecież pozostałe hufy mnogością swoią ieszcze zadziwiały patrzących.

Przeciwnie, żałosny był widok głodem i chorobami wycięczonego woyska Polskiego: zmieniony kwiat młodości w blade i wyschłe twarze, podarte i poszarpane szaty, siedzenia i rządy, śpieszona większa część iazdy, nieliczne piechoty pułki, nie tylko litość rodaków, lecz i samych Turków wzbudzały. Szły próżne wozy bez żywności, bez obozowych sprzętów, wynoszono ciała pomarłych, skaleczonych i chorych, wielu dla osłabienia ledwie zwolna postępować mogło. Co silnieysze rycerstwo otaczało poiazd chorego Królewica: słowem, w całém tém woysku wiele chorągwi, wiele orłów, lecz rzadki pozostał pod niemi żołnierz, i taki niedostatek wszystkiego, iż w dniu odeyścia iedna tylko beczka prochu w całym obozie została. (h)

(g) X. Mignot Hist. Tur. T. III. pag. 94.

(h) Kobierzycki. — Sobieski. — X. Mignot Histor. Tur. pag. 94.

Królewic pierwszym obozem w Żwańcu, drugim stanął w Kamieńcu, z kąd woyska w różne rozeszły się strony.

Wysłany przodem Szołdrski Kanclerz Królewica, z oznaymieniem Zygmuntowi o zawartym pokoiu, znalazł Króla tego we Lwowie. Otoczony pospolitém ruszeniem z Małéy Polski, czekał Zygmunt na zbieraiącą się z innych prowincyi Szlachtę: lecz okropne pod Nuradinem Tatarów naiazdy przeszkodziły Woiewództw Ruskich wyprawie. — Wielkopolanie dopiero przyciągnęli nad Wisłę. — Litwa od Szwedów pilnować się musiała. Wtém położeniu mniemano, iż przyiemną będzie Zygmuntowi wieść o szczęśliwie zawartym pokoiu; przeciwnie iednak, nie mógł utaić niechęci, że dzieło tak ważne w iego nieprzytomności, bez iego dołożenia się dokonaném zostało. (i) Że iednak nie można iuż było cofnąć się, pokóy po kraiu ogłosić rozkazał, i listami o nim Papieżowi Grzegorzowi XV. i innym Monarchom oznaymił.

Wten sposób nie bez widocznéy niebios opieki, przeszła okropna nawalnica Królestwu Polskiemu zagrażaiąca zniszczeniem.

(i) Piasecki pag. 347. — Sobieski pag. 196.

W dzisieyszym wieku z innym równie potężnym nieprzyiacielem, zwycięztwa nasze, samo nawet ocalenie mniéy łatwém byłoby. Zamiast niezwłocznego z klęski Cecorskiéy korzystania, wkroczenia do bezbronnéy Polski, stracili Turcy rok czasu na zbieraniu z odległych części świata, niezliczonych swych huffów. Stanąwszy nawet w oczy garstce Polaków, nie umieli mnóstwem tém władać. Wkrótkim kilku tygodni czasie, każdy dzień naznaczony był bitwą i klęską dla nich. Rzecz prawdziwie podziwienia godna, iż ciż sami Turcy, którzy z mnieyszemi siłami, pod wództwem tylko Baszów, ciągłe zwycięztwa nad Rakuszanami odnosili, posiedli Węgierskie Królestwo, dziś zciągnąwszy tyle narodów, w obecności samego Sułtana, nie tylko garstki Polaków pokonać nie mogli, lecz nieraz pokonywani od niéy, bez chwały odeyść musieli.

Koniec Woyny Tureckiéy i Xięgi VIII.

DZIEIE PANOWANIA
ZYGMUNTA III.
KRÓLA POLSKIEGO, W. X. LITEW. RUSKIEGO, PRUSKIEGO etc. etc. etc.

XIĘGA IX.

WOYNA SZWEDZKA.

ROZDZIAŁ I.

Usiłowania Gustawa Adolfa, zawarcia z Zygmuntem trwałego pokoiu: radzą to Panowie Radni Polscy, lecz Zygmunt całkiem Jezuitom i namowom Cudzoziemców oddany, na niepewne tylko rozeymy przystaie. Korzysta Gustaw z woyny Tureckiéy, i bez wypowiedzenia woyny wpada do Inflant. Ściśniona Ryga poddaie się,

toż i Dyament. Gustaw wkracza do Kurlandyi. Podpisany rozeym do 1624. *roku.*

1621. r.

Wzaiemne Polski i Szwecyi, w innych stronach, innemi woynami zatrudnienia, przerwały przez czas nieiaki zaięte dawniéy między dwoma narodami boie. Woyna z Danią, śmierć Karola Sudermanii, młodość Gustawa Adolfa, wplątanie się Szwecyi w zamieszki na Moskwie, nadewszystko zaś, wycięczenie długim wysilaniem nieludnego i ubogiego Królestwa, sprawiły Szwecyą skłonną do pokoiu, gotową nawet do czynienia wielkich poświęceń. (a) Zygmunt atoli nigdy nietracąc z oczu berła Szwedzkiego, w oczekiwaniu pomyślnéy do tego pory, na rozeymy tylko zezwalał.

Nie chciał on w rokowaniach z pełnomocnikami Gustawa przyznać mu tytułu Króla Szwedzkiego, a ile Gustaw zaprzyznanie to, chciał się okazać łatwym w rzetelnych dla Polski korzyściach, tyle odmówienie onego, w śmiałéy i wynio-

(a) Rüchs Schwedens geschichte T. IV. pag. 190.

niosłéy duszy, wzniecało gniewu i zemsty. Przecież nie zapominaiąc urazy, umiał ią Gustaw pokryć, i zemstę do pogodnieyszéy chwili zawiesić; przedłużony więc rozeym do roku 1616. Jeszcze czas rozeymu tego nie wyszedł, ieszcze Królewic Władysław woiował na Moskwie, gdy Zygmunt żądzą odzyskania korony Szwedzkiéy zaślepiony na wszystko, iuż nowe knowania przeciw Gustawowi rozpoczął. — Niepoięta łatwowierność, uprzedzenie dla Cudzoziemców, trzymały otworem podwoie iego dla tych wszystkich obcych przemyślników, co tak sztucznie słabości Monarchów na korzyść swoią obracać umieią: zręczni w pochlebstwach, umieiący głaskać panuiące Zygmunta marzenia, łatwo przed mniéy giętkiemi Polakami zaufanie iego ubiedz zdołali. — W liczbie tych cudzoziemców znaydował się Michał Adolf Hrabia *d'Althein*, ten przyrzekał Królowi 20,000. żołnierzy Niemieckich zaciągnąć, i na okrętach kosztem swoim wylądować do Szwecyi. Frańciszek *Tenagel*, więziony niegdyś od Cesarza Rudolfa za zdradę, dziś od Zygmunta Kancle-

rzem Szwedzkim obrany, nakoniec Gabryel *Poze* Szwed, gorliwy stronnik Zygmunta, uroiony wyprawy mieniący się iuż wodzami, rozgłosili ią po Szwecyi, i zapalaiącemi pismami, mieszkańców Królestwa tego, do otwartego buntu przeciw Gustawowi poburzyć usiłowali. — Jakoż, gdyby podniecania podobne, silną wsparte były potęgą, nie masz wątpliwości, iż tron Gustawa niebezpieczném wstrząśnieniem mógł się był zachwiać; lecz Szwedzi nie pierwszy raz z ciężką swą szkodą pobudzani od Zygmunta i opuszczani, nie widząc w Polakach do popierania téy woyny gorącéy skłonności, uważaiąc nadto, że obiecywane od Altheina i woyska i floty nie pokazywały się nigdzie, Szwedzi, mówię, ostrożnieysi doświadczeniem, płochym Króla Polskiego podnietom uludzić się nie dali. (b) Zbyt atoli były głośnemi te nieprzyiaźne Zygmunta postępki, by uszły czuyności Gustawa; skarżył się on przed Stanami Polskiemi, o zgwałcenie podobnemi czynami trwaiącego iescze rozeymu. Zygmunt odpowiedział, iż przez zawarty rozeym nie myślił zrzekać się praw swych do korony

(b) Piasecki pag. 298. 299.

Szwedzkiéy, mniéy iescze prawa pisania czynienia odezw do swych poddanych. (c)

Chlubniéy byłoby dla wielkiéy duszy Gustawa, gdyby na te pokątne Zygmunta podstępy był otwartym odpowiedział boiem; lecz nieukończona dotąd woyna z Moskwą, niedozwalała mu drugiéy z Polakami zaczynać; niegotowy do wstępnego boiu, nie wahał się rycerską uczciwość podstępnéy zemście poświęcić; bez wypowiedzenia więc trwaiącego rozeymu, zdradą, o któréy wraz powiemy, opanował przy Rydze zamek *Dyament*. Dowodził w téy prowincyi Inflantczyk Walter Farensbach, Starosta Tarwesteński, mąż z dzieł woiennych dobrze iuż znany; do męztwa rycerskiego łączył on na nieszczęście tę smutną śmiałość, przez którą człowiek (by chuciom swoim dogodzić) gardzi cnotą, natrząsa się nawet z opinii publicznéy, czyli to (przez ostatnie ze wszystkich zepsuć) zapomnienie wstydu, czyli też z przekonania, że władza i bogactwa niecne nawet czyny wymawiać zwykły. — Farensbach oznaczał wielkorządztwo swoie gwałtami i zdzierstwem po całych Inflantach i Litwie, ztąd któ-

(c) Rüchs pag. 226.

tnie i skargi właścicielów ziemskich, ztąd z mieszczanami Rygskiemi krwawe nieraz zapasy. — Nieopuszczali skrzywdzeni żadnéy dogodnéy pory pomszczenia się za tak samowolne postępki. Uniesiony gniewem dumny i gwałtowny człowiek, niedługo czekał chwili, w któréy z szkodą kraiu mógł się był pomścić.

Po śmierci Gotharda Kettlera Xiążęcia Kurlandzkiego, dway synowie iego Fryderyk i Wilhelm, lennemi Xięstwa dziedzicami zostali. Wkrótce między temi Xiążęty i Szlachtą Kurlandzką gorszące wszczęły się kłótnie: zapalczywy Wilhelm z przednieyszéy Szlachty dwóch braci *Nolde* przez sług swoich pokrzywdzić rozkazał. Udaią się Kurlandczykowie ze skargami na Seym do Warszawy, Szlachta Polska żywo za Szlachtą Kurlandzką obstaie; Zygmunt rad, że się Xiążąt wiary Luterskiéy pozbędzie, a tym sposobem łatwiéy wiarę Katolicką do Kurlandyi wprowadzi, obydwóch Xiążąt chce od lennictwa odsądzić, przecież z szczególnieyszéy łaski zostawia Xięstwo Fryderykowi; Wilhelm przez boiaźń zasłużonéy kary udaie się nayprzód do Niemiec, wkrótce do Szwecyi, gdzie go Gu-

Gustaw Adolf ze czcią winną Xiążęciu przyimuie. (e) Od dawna był Farensbach w ścisłych związkach z Xiążęciem Wilhelmem, obcy nawet Dzieiopisowie twierdzą, że taiemnie był płatnym od niego; iakkolwiek bądź, dawna przyiaźń, wspólne urazy, powiększyły ścisłość: przez niego więc Farensbach winowaycze posługi swoie Gustawowi Adolfowi oświadcza. — Przyięte ofiary, podpisana nagroda zdrady: zachowanie wszystkich dóbr, stopień naczelnego wodza, znaczna roczna zapłata, i wyznawanie Religii Katolickiéy bez żadnéy przeszkody. — Wkrótce Farensbach poddał Szwedom Dyament. — Stiernskiöld dowódzca Swedzki w Inflanciech, opanował szaniec pod Rygą, rany i lata podeszłe niedozwoliły mu popierać zaborów tak żywo, iak sobie tego życzył Król Szwedzki: powierzono więc władzę naywyższą Farensbachowi, ten splondrował Kurlandyą, wziął Parnawę i Salis. Nie ufali atoli Szwedzi ni wodzowi, ni woyskom iego, i okazało się wkrótce, że mieli przyczynę nie ufać: za namową Jezuitów, obiecuiących mu wielkie korzyści, Farensbach taiemnie pogodził się z

(e) Rüehs T. IV. pag. 227. 228.

Zygmuntem, bramy Dyamentu napowrot Polakom otworzył, udaiąc, iż dla tego tylko poddał go Szwedom, by ich do Inflant sprowadzić. (f) Zygmunt tak był tém ucieszony, iż wszystkie iego przeszłe gwałty i zdzierstwa puścił w niepamięć, na wszystkie Ryżanów skargi, to tylko odpowiadał, aby się z Farensbachem pogodzili co rychléy. (*) Parnawa atoli zo-

(f) Piasecki pag. 302. 310.

(*) Jaki miał koniec przewrotny Farensbach, naucza nas Autor Historyi Gustawa Adolfa, w Amszterdamie 1764. r. drukowanéy. „ Widziano, mówi on, Farensbacha przechodzącego z służby Króla Szwedzkiego do Króla Polskiego, powracaiącego znów do łaski Gustawa, który mu nawet znaczne powierzył summy, na zaciągnienie 3000. ludzi w Hollandyi; lecz on zjadłszy i przegrawszy w karty pieniądze, wszedł w służbę Cesarską, nieprzestaiąc atoli korrespondencyi z Królem Szwedzkim, którego nawet w r. 1632. chciał z Cesarzem pogodzić, lecz właśnie w ciągu negocyacyi o tę zgodę, uderzył na Szwedów pod Bambergiem, tak pomyślnie, iż razem i zadziwił i rozgniewał Gustawa. Żeby go znów przebłagać, ofiarował Królowi temu, że podda Ingolstadt; i w rzeczy saméy, iuż korzystnemi obietnicami nakłonił Kommendanta twierdzy, Kratz, że Szwedów wpuścić przyrzekł; nieprzewidziane atoli wypadki nie dozwoliły rzeczy téy przywieść do skutku. Uszło to wiadomości Cesarza, ktory mocniéy niż kiedy przekonany o wierności iego, po-

stała w ręku Szwedzkich, lecz Polacy téyże zimy, wielkie szkody poczynili w Estonii. Pomimo tych zdrad, napaści, i pustoszeń, Gustaw chcąc sobie zapewnić spokoyne posiadanie Korony Szwedzkiéy u tego Zygmunta, który ieden mógł mu ią zaprzeczać, nie przestawał okazywać gotowości do zawarcia stałego z Polską pokoiu. Zachowane dotąd listy Lwa Sapiehy, Chodkiewicza, i innych, świadczą, iak silnie Polacy namawiali go do tego; lecz od dawna zamknięte uszy Zygmunta na rady Polaków, podstępnym tylko poduszczeniem dworu Wiedeńskiego, pochlebnym obietnicom otaczaiących go cudzoziemcom wyłączny przystęp dawały. Niechciał Zygmunt przypuścić téy myśli, by mógł kiedykolwiek zrzec się

---

wierzył mu dowództwo w Ratisbonie: lecz i tu równie przewrotnym, mniéy atoli szczęśliwym okazał się Farensbach, przekonany o znoszenie się z nieprzyiacielem, osądzony był na śmierć. Wyprowadzono go na rusztowanie z wolnemi rękoma, (nie było bowiem w zwyczaiu wiązać onych Oficerom wyższego stopnia), Farensbach w taką wpadł zapalczywość, iż skoczył z rusztowania, wyrwał Alabardę z rąk iednego ze straży, i zabiwszy czterech żołnierzy, za nadeyściem dopiero większéy ich liczby, został na śmierć zrąbanym i skłutym."

Szwedzkiéy korony, uparty przy tém uroieniu, oświadczył Królowi Duńskiemu, podeymuiącemu się pośrednictwa między dwoma Państwami, iż nie chce w żadne rokowania wdawać się, chyba pod warunkiem, iż te niezaprzeczonych praw iego do berła Szwedzkiego w niczém naruszać nie będą. Pełnomocnicy Polscy chcieli iednak podpisać rozeym, żądali iednak powrócenia Parnawy, odrzucił tę propozycyą Gustaw, zaczął silne do woyny czynić przygotowania, chciał nawet część woysk swoich posłać na pomoc Moskalom: z tym wszystkiém zawarto rozeym od Sgo Michała 1618. r. aż do podobnegoż dnia 1620. r. Obydwie strony zobowiązały się trzema miesiącami wprzódy wypowiedzieć go sobie; z resztą chwieiące się były iego warunki; nie chciał nawet Zygmunt umieścić zapewnienia, iż wczasie rozeymu tego, ni on, ni następcy iego nie targną się na prowincye Szwedzkie, lubo Gustaw iuż w ten czas woynę Niemiecką knuiący, za zapewnienie to odstępował nawet Parnawy. (g)

Nadszedł rok 1620. podług Historyków Szwedzkich, Gustaw wypowiadaiąc

(g) Rüchs T. III. pag. 230.

rozeym, ofiarował raz ieszcze dziesięcioletni pokóy, żądał, by Zygmunt wstrzymał się od rozsiewania pism buntowniczych po Szwecyi, przyrzekał za to oddać Parnawę, przywrócić granice między dwoma Państwami, iak były w roku 1600. (h), dozwalał Zygmuntowi zatrzymać do śmierci tytuł Króla Szwedzkiego: przewaga Ferdynanda II. i Ligi Katolickiéy w Niemczech, niecierpliwym czyniła Gustawa, by się z Polską co rychléy pogodzić, i uciśnionym protestantom w Czechach i Niemczech śpieszyć na pomoc. — Pełnomocnicy Polscy odpowiedzieli, iż nie mieli od Króla swego instrukcyi do przyięcia podobnych warunków: a tak Zygmunt raz ieszcze opuścił porę zapewnienia sobie spokoynego posiadania Inflant i Estonii, wkrótce strata tych prowincyi i portów ich, odsunięcie nas od morza, niezliczonych szkód dla Polski stały się przyczyną. Gustaw widząc próżnemi wszystkie usiłowania swoie, przekonany, iż nic niezdoła nakłonić Zygmunta, by opuścił niepodobną nadzieię odzyskania korony Szwedzkiéy, czego nie mógł namowami otrzymać, po-

(h) Hullonberg T. IV. pag. 921.

stanowił zabezpieczyć orężem. Okropna pod Cecorą klęska, ciężka Polski z Portą Ottomańską woyna, pomyślną mu do tego nastręczała sposobność. Lato, nadchodzącego roku 1621. obrał Gustaw do rozpoczęcia swych działań: zatrudnienia Polaków z Turkami, zostawiły mu czas do wszelkich przygotowań, do zapewnienia sobie bezpieczeństwa tak wewnątrz iako też i od sąsiadów; w tym celu obostrzył surowe prawa, względem powracaiących z Polski wygnańców Szwedzkich, mianowicie przeciw Jezuitom, którzy przebrani po swiecku, taiemnie Szwedów pobudzali do buntu. (i) By się z strony Danii zapewnić, zjechał się na granicy z Chrystyanem IV. Królem Duńskim, przekonał go, iak dla saméy Danii byłoby niebezpieczném, by Król Polski Katolik, iuż sam potężny, ślepo Austryi oddany, miał być razem i Królem Szwedzkim. — Wymowa, otwartość Gustawa, przekonały Króla Duńskiego, przyrzekł wczasie sporów iego z Polską zachować się w pokoiu. Tak rzeczy przygotowawszy, zwołał Gustaw Seym w Orebro, i w ten sposób mówił do Stanów:

(i) Histoire de Gustave Adolphe pag. 62.

„Wszystkie usiłowania moie zacho-
„wania pokoiu z Królem Polskim pró-
„żnemi się stały: znów tenże sam Zy-
„gmunt i powiernicy iego Jezuici rozsie-
„waią po tém Królestwie pisma zapalaią-
„ce Szwedów, by się między sobą zabi-
„iali i rznęli. Ten to Król Missionarz od-
„rzucaiąc naysprawiedliwsze warunki po-
„koiu, w czasie trwaiącego ieszcze rozey-
„mu, postronne Państwa przeciw Szwe-
„cyi poburza. Podnieca do woyny Lu-
„bekę, i inne hanzyatyckie miasta. Sta-
„ra się wewnątrz Królestwa tego nieprzy-
„iacioł pobudzać, co mówię, ród móy
„własny chce z sobą pokłucić. Udaie się
„do brata mego, pisze potaiemnie do Xię-
„cia Ostrogocyi, namawiaiąc go, by mię
„odstąpił. (k) Wkrótce ci dobrzy Jezui-
„ci, nic paszkwilami swemi niemogąc do-
„kazać, udadzą się może do tych ostate-
„cznych środków, których iuż tylekroć
„przeciw koronowanym głowom użyli."

Wzdrygnęły się Stany na wymienione przez Króla spiski; naradzenia się nie były długiemi, uchwalono podatki, woysko; odnowiono gwałtowny i niesprawiedliwy wyrok, pozbawiaiący własności,

(k) Rüchs T. IV. pag. 226.

skazuiący na wygnanie każdego Szweda, któryby był Katolikiem, wszystkim Jezuitom rozkazano, pod karą cielesną, we trzech miesiącach granice Szwecyi opuścić. (1)

Jakkolwiek sprawiedliwemi być mogły skargi Gustawa, (dozwalaiąc nawet, iż Gustaw, swoie i o oyca swego na tron Szwedzki obranie przez naród prawnieyszym rozumiał, niż samo tylko spadkowe następstwo Zygmunta), nieprzystało mu iednak w tenczas, gdy Polacy przeciw nieprzyiaciołom Chrześciaństwa walczyli, bez wypowiedzenia woyny niespodzianie naieżdżać ich państwa. — Niestety! długo podobno czekać nam przyidzie, póki to, co iest nieuczciwém w życiu prywatném, za podobneż i w polityce uważaném będzie: tak szlachetny z innych względów Gustaw, mniemał, iż co siła i podstęp lub powodzenie zdobyć dozwolą, iuż prawném się staie. Bez wypowiedzenia więc rozeymu, iakem powiedział, zbiera siły swoie pod Elfsnoabben, i tam dwadzieścia cztery tysiące woyska na 158. statków przewozowych wsadza.

(1) Histoire de Gustave Adolphe pag. 59.

Burza rozpędziła okręty, Gustaw z bratem swoim wylądował w Parnawie, reszta floty zebrała się u brzegów Rygi. Napaść tak niespodziana oburzyła Europę, wielu Monarchów, między innemi Król Angielski, Ziednoczone Stany, Elektor Brandeburski, silne Xięciu Szwedzkiemu czynili przełożenia, aby swéy sławy nie plamił, i nienaieżdżał Polski, w tenczas, gdy ta, mieczem swoim od nawału Muzułmanów Chrześciiaństwo zasłania. Gustaw, by się ile można z zarzutu tego oczyścić, oświadcza Seymowi Polskiemu, że w chwili, gdzie Polacy walczą z wspólném Chrześciaństwa nieprzyiacielem, z boleścią oręż podnosi, lecz, że i w tenczas gotów iest złożyć go, skoro Zygmunt do sprawiedliwych pokoiu warunków skłonić się zechce.

Mimo tych iednak oświadczeń, rozpoczęto kroki nieprzyiacielskie z naywiększą natarczywością. — Dnia 4. Sierpnia wylądowało woysko całe przy Rydze, i wraz okólne szańce sypać zaczęło: Gustaw dla zachęcenia żołnierzy, sam z rydlem w ręku pracował, i w całém tém oblężeniu okazał nieporównaną czynność, i nieustraszoną odwagę; wszędzie przyto-

mny, nieznaiący prawie spoczynku, czuwał na wszystko, sam walczył na przodzie: raz gdy kula działowa zabiła pułkownika Sztakelberga, tak blisko stoiącego przy nim, iż krew zabitego prysnęła na suknie Gustawa, i gdy go w tenczas zaklinano, aby się usunął: Królowie, rzekł ze śmiechem, nie umieraią nigdy ni przy oblężeniach, ni w bitwach, nie przewidywał Gustaw, że późnieysze wypadki, niepewność mniemania tego na nimże samym dowiodą. Oblegaiące woysko na cztery oddziały podzieloném było: służyli pod Gustawem: Filip brat iego, Oxenstierna, Horn, Banner, Hrabia Mansfeld, i Feldmarszałek Jakób de la Gardie. (m)

Ryga lubo silna baszty i twierdzami swemi, nie miała iak 300. ćwiczonego żołnierza, reszta sił Inflantskich i ochotników nawet, niespodziewaiąc się z téy strony napaści, Królewicowi w pomoc na przeciw Turkom odeszła. Straż więc obszernych wałów powierzona nieświadomym woyny mieszkańcom: tym, w krótce sprzykrzyły się prace niebezpieczeń-

(m) Rüchs T. IV. pag. 231. — Histoire de Gustave Adolphe pag. 77. 78.

stwa, i ustawiczna czuyność: a gdy kilku z nich poległo od wystrzałów oblegaiących, napełniło się całe miasto płaczem i wyrzekaniem niewiast, oskarżaiących magistrat, że ziomków swoich dobrowolnie na rzeź wydaie. — Ledwie niecałość mieszkańców przywiązana była do rządu Polskiego, niezbywało atoli, zwłaszcza w przednieyszych, na takich, którzy Szwedom sprzyiali, a to z przyczyny ciężkiego od Jezuitów prześladowania, naprzykrzania się ich w nawracaniu, częstych nakoniec w sądach Królewskich sporów. Do 200. Jezuitów liczono iuż w mieście, ci tak się iuż naprzykrzyli miastu, iż raz Ulrik Syndyk onego, skarżąc się na nich przed Królem i Senatem, *lękać się trzeba Miłościwy Panie*, rzekł, *aby te Jezuitow uciski nieprzywiodły do rozpaczy wiernego dotąd miasta WKM.* Jeden z Ławników, nazwiskiem *Rham*, niecierpliwiéy nad innych przewodzenia tych xięży znoszący, kilkakrotnie od króla o krnąbrność swą strofowany, dowódzcą Szwedzkiéy strony iawnie się ogłosił, i Burmistrza *Jana Echia*, i innych wiernych Królowi z urzędów ich zrzucić usiłował: mimo tylu atoli złośliwych usi-

łowań, miasto stałe w swéy wierze, pełne zawsze nadziei obiecywanych tylokrotnie posiłków, wszystkie okropności oblężenia i szturmów wytrzymywało odważnie: nakoniec gdy iuż popalono przedmieścia, dowóz żywności flotą Szwedzką przecięty, gdy Xiążę Krzysztof Radziwiłł z tysiącem tylko ludzi pokazał się na drugiéy stronie Dźwiny, a dla zbyt szczupłéy siły, zwiodłszy kilka małych utarczek, oddalić się musiał, mieszkańcy Rygi opuszczeni od wszystkich, potrzykroć od Gustawa do poddania wzywani, ciężką zagrożeni pomstą, wytrzymawszy blisko siedm niedziel oblężenie, poddać się musieli. Gustaw potwierdził im wszystkie przywileie, dozwolił nawet, by usprawiedliwiaiące poddania się swego listy do Króla Zygmunta przesłali; listy te dostatecznie przekonywaią, że ani niewierność Ryżanów, ani niedostatek w nich odwagi, lecz iedynie nie przyiście oddawna żądanych pułków straty miasta tego stały się przyczyną. (n)

Znay-

(n) De expugnatione civitatis Rigensis Epistolæ IV. Rigæ per Nicollaum Mollinum. A. 1622.

Znaydowali się w Rydze: Teodor Denhoff Woiewoda, i Jan Gottard Tyzenhauz Kasztelan Wendeński, tym Gustaw wolno, gdzie chcieli, udać się dozwolił; prócz Jezuitów, których niezwłocznie z miasta wygnano, zwycięzca łaskawie z mieszkańcami obszedł się: opierał się ieszcze zamek, lecz bez wałów, zewsząd od miasta tłuczony, zarówno poddać się musiał. Dowódzca otrzymał wolność wyiścia z bronią i sprzętami. W kilka dni zamek Dyament pozbawiony wszelkiéy obrony, podobnego co i Ryga losu doświadczył. A tak w tymże samym roroku, gdzie Polacy przeciw niewiernym krew swą przelewali, od samychże chrześcian, bez wypowiedzenia woyny, podstępnym sposobem, większą klęskę niźli od pogan ponieśli. (o)

Każda w czynach Gustawa Adolfa pomyślność, przygotowaniem była do nowych powodzeń: biegli tylko wodzowie umieią skwapliwie z darów fortuny korzystać. Gustaw nie tracąc czasu, z Rygi oręż swóy do Kurlandyi obrócił: wezwał iuż będącego pod opieką swą Xięcia Wil-

(o) Piasecki pag. 347. 348. — Rüchs pag. 234.

helma, brata iego Fryderyka, równie iak i Szlachtę Kurlandzką, aby mu się dobrowolnie, pod temiż co i Królowi Polskiemu warunkami lenności, poddali; lecz nie dowierzali oni raptownemu szczęściu Gustawa, niepomni na to, że ieżeli szczęście dla pospolitych ludzi zmiennym być zwykło, mąż wielki obdarzony zarówną mądrością iak męztwem, umie przymusić fortunę być mu stałą, umie, iż tak rzekę, przykuć ią do siebie. — Wszedł Gustaw do Mitawy; niedaleko od miasta stał obóz Polski, w tak wybornym położeniu, iż Gustaw nieśmiał nań uderzyć: wkrótce niedostatek żywności, szerzące się w woysku choroby, wstrzymały natarczywość iego, w szczęściu nawet roztropny, osadziwszy miasto, do Rygi powrócił. — Polacy ciężkiemi na Inflanty naiazdami, mścili się za wzięcie Rygi; posiadanie przez nich Derpatu, wszelką im do tego sposobiło łatwość. Niedozwalała Gustawowi zimowa pora o opanowanie miasta tego kusić się. Zdobyte mieysca potrzebną umocniwszy osadą, do Sztokolmu powrócił.

Łatwo sobie wystawić można, z iaką radością na zwołanym wkrótce Sey-

mie przyiętym był od narodu szczęśliwy zdobywca. Pomyślność oręża powiększyła kredyt publiczny, do nowych usiłowań zagrzała naród cały. Gustaw dnia 13. Czerwca pośpieszył do Rygi, ztamtąd do Mitawy, lecz iuż miasto to odebraném przez Polaków znalazł: przeszłoroczne choroby srożéy ieszcze grasować zaczęły, nie uszedł ich sam Gustaw. — Znów więc z strony Szwecyi o stałym pokoiu, z strony Zygmunta o zawieszeniu broni rokować zaczęto. Powtórzyła Szwecya dawne ofiary, za stały pokóy odstępowała ostatnich zaborów, wyłączaiąc tylko Estonią. Zygmunt co ledwie Turecką zakończył woynę, acz w Polakach niewiele do popierania nowéy znachodził skłonności, ieszcze nadzieią odzyskania całéy Szwecyi łudzony, odrzucił trwały korzystny pokóy, wolał z zostawieniem nawet nieprzyiacielowi Rygi, dwóch-letni rozeym podpisać. Podpisano go więc aż do 1go Stycznia 1624. r. (p)

(p) Rüchs T. IV. pag. 235. 236.

ROZDZIAŁ II.

Zygmunt iak gdyby dla rozrywki płynie do Gdańska, Gustaw z flotą swoią staie przed portem: rokowanie z tém miastem. Seym roku 1624. Mowa Marszałka Seymowego, uskarżaiącego się na rozwiozłość zaciąganych żołnierzy przez Rakuszanów. Rozdanie wakansów. Mowa Krzysztofa X. Radziwiłła. Uchwały Seymu tego.

1623. r.

Słusznie nie iednemu zdawać się będzie, iż Zygmunt odrzuciwszy tak zyskowne warunki stałego pokoiu, dla tego tylko dwóyletni podpisał rozeym, dla tego Inflanty w ręku Szwedzkich zostawił, by się tém silniéy przygotować na odzyskanie tych wszystkich strat, saméy nawet Szwedzkiéy korony. Wstręt Polaków ku woynie, obchodzącéy bardziéy próżność Zygmunta niż Polski korzyści, odmówienie na Seymie podatków, niezwolniły uporu iego: nieuleczony zawodami ślepoufny w zwodniczych domu Rakuskiego obietnicach, ieszcze na nich polegał. Po-

kazał się znów na dworze Warszawskim wspomniony iuż Hrabia Althein, zaczęły się tayne z Jezuitami, Niemcami, i Szwedami namowy; rozchodziły się pogłoski, że Król wsparty posiłkami Niemiec i Hiszpanii, morzem Inflanty i Szwecyą naiechać zamyśla. (a)

Że Zygmunt miał tę otuchę, dowodzi ciekawa odpowiedź iego Filipowi III. Królowi Hiszpańskiemu (b), gdy ten woynę mu Szwedzką doradzał; prosi w niéy o przysłanie mu floty na morze Baltyckie. Czyli więc Zygmunt szczerze spodziewał się flotę zastać, czyli tylko dla rozrywki i zwiedzenia prowincyi Pruskich tę po-

(a) Piasecki pag. 366.

(b) Kobierzycki pag. 926 tak ią podaie: „ Wiadomo być powinno W. K. M. (pisze Zygmunt) iaka „ iest kondycya Królów Polskich, iak ścisłym oni „ podlegaią prawom. Nic się w tém Królestwie nie„ dzieie bez zezwolenia Stanów: bez ich woli żadnéy siły zebrać, żadnego przygotowania do woyny czynić nie można. Dawno przywłaściciel Szwecyi byłby iuż zgniecionym, gdyby Stany hoynieyszemi były w podatkach, i niedozwalały mu „ ustawicznych rozeymów. Byłoby to godnym imienia Katolickiego Króla téy miłości braterskiéy, „ którą W. K. M. masz ku nam, gdybyś dla poparcia działań naszych, flotę swoią na morze „ Baltyckie przysłać raczył."

dróż przedsiewziął, to pewna, iż z Królową, małą Królewną Anną, i Królewicem Władysławem, na wspaniale do podróży téy przygotowanych statkach do Gdańska z licznym i okazałym dworem udał się.

Lubo podróż ta dla saméy tylko zabawy zdawała się być przedsiewziętą, przecież towarzyszyły iéy okoliczności, z których coś ważniéyszego można było rokować. Zygmunt małéy swoiéy eskadrze wyiść pod żagiel rozkazał, znayduiące się w Gdańsku kupieckie okręty zabrano do służby Królewskiéy, zaczęto zaciągać Maytków, i pod *Puck* ludzi zbroynych gromadzić. Nie tylko te małe poruszenia, lecz poprzedzaiące ie taiemne z Altheinem i Jezuitami namowy, naydrobnieysze nakoniec okoliczności, wiernie Gustawowi przez skrycie mu przychylnych w Warszawie Szwedów donoszonemi były. Ostróżny Xiążę natychmiast wszystkie brzegi Szwedzkie starannie umacnia; sam chcąc się z bliska o prawdziwém położeniu rzeczy przekonać, w 21. okrętów staie w obliczu Gdańska. Wysłany natychmiast trębacz z wezwaniem do Magistratu, aby ten na piśmie

dał przyrzeczenie, iako miasto Gdańsk do wyiścia trwaiącego rozeymu, od wszelkich nieprzyiaznych kroków przeciwko Szwecyi wstrzyma się.

Nim ieszcze nadeszła odpowiedź, rozkazał Gustaw dwa Gdańskie okręta wypływaiące do Hiszpanii zatrzymać. Krok ten przyśpieszył wysłanie Sekretarza Senatu, Wentzel Mittendorf, z odpowiedzią, że Gdańszczanie o żadnych przeciw Szwecyi przygotowaniach niewiedzą, i że Król ich dla uciechy przybyły do Gdańska, wkrótce to miasto porzuci. Gustaw przyiął posłańca siedzący na tronie z odkrytą głową. Odpowiedź ta, rzekł do Sekretarza, nie iest zaspakaiaiącą, żądam koniecznie wiedzieć, czyli Gdańszczanie w czasie rozeymu zachowaią się spokoynie. Niezwłocznie wyraźna odpowiedź musi mi być daną, gdyż inaczéy niedostatek świeżéy wody, przynagli mię wylądować woysko moie, wysypać wały, i rzecz całą silnieyszym niż są słowa sposobem zakończyć. — Tu grzecznym tonem przydał, — „Proszę was Króla „Jegomość brata mego pozdrowić ode„mnie, równie iak i Królową Jéymość „chciałem ią na pokład okrętu mego za-

„prosić, ale byłoby to przeciw uszano-
„waniu winnemu tak wysokiéy Damie,
„a nadto nieuyrzałaby u nas iak opalo-
„ne od wiatru i słońca twarze. Proszę
„także pozdrowić Królewica Władysła-
„wa, ieżeli iak żołnierz chce żołnierza
„odwiedzić, będzie mi to miło, będzie-
„my mogli mówić o rzeczach pożytecz-
„nych dla stron wszystkich. Posła do
„Króla waszego wysyłać niechcę, mógłby
„go krzywo przyiąc, a iabym nie zniosł
„tego; wy zatym tą razą będziecie mym
„Posłem, chociaż bez kredencyales; po-
„zdrówcie także odemnie Radę miasta
„waszego." (c)

Częste ieszcze były wzaiemne poselstwa między flotą Szwedzką i miastem: Zygmunt podług zwyczaiu zawsze oboiętne dawał odpowiedzi, Gustaw domagał się wyraźnych, i by ie otrzymać, znów sześć statków Gdańskich zachwycił, i odprowadzeniem ich do Kolmaru zagroził. Trzeba się było nakoniec wytłómaczyć wyraźnie, wtenczas dopiero oddano statki, i Gustaw z flotą swoią spokoynie do Szwecyi powrócił. W ciągu

(c) Geschichte des Land Preussen, Lengnich T. VI. pag. 162. 163. 164.

tych wszystkich rokowań, nigdy Zygmunt własnym imieniem, lecz tylko przez Senatorów Polskich czynił z Gustawém. Słowem, w całém panowaniu swoiém nieprzestawał go uważać za buntownika i przywłaściciela: czemuż talenta nieodpowiadały téy tak wyniosłéy pysze! Zresztą zbliżenie się dwóch nieprzyiaznych Xiążąt, uderzaiącą wystawiały sprzeczność. W Gdańsku wspaniałe festyny, przy odgłosie dział, rzęsiste spełniania i uczty, w nocy miasto płonące od ogniów. Na flocie Gustawa cichość i wstrzemięźliwość, z temi iednak, iakeśmy widzieli, górował Gustaw nad przeciwnikiem swoim. Dnia 9. Lipca Zygmunt wspaniale udarowany od miasta (d), przez Prussy i Wielką Polskę do Warszawy powrócił.

Wspomnione iuż zawieszenie broni przedłużone wkrótce aż do Marca 1625. roku, daie nam sposobność zwrócić uwagę naszą na sprawy domowe. Pomimo

(d) Miasto Gdańsk ofiarowało Królowi srebrny potężny puchar, i w nim 2000. dukatów. Królowéy podobny z 1500. dukat. Królewicowi także puchar z 1000. duk. nakoniec Królewnie Annie kubek z 500. duk. Lengnich T. V. pag. 165.

świeżo z Portą Ottomańską zawartego pokoiu, odnowiły się dawne Kozaków w Państwa Tureckie, Tatarów aż pod Lwów srogie naiazdy. Swawole zbroynego hultaystwa, posyłanie przez Zygmunta Lissowczyków na pomoc Cesarzowi Niemieckiemu, dane przez niego Biskupstwo dziewięcioletniemu Królewicowi Janowi Albrychtowi, kupienie dla Królowéy Starostwa Żywieckiego, napełniły kray cały niechęcią i narzekaniem. By uspokoić rozdraznione umysły, przywrócić spokoyność publiczną, opatrzyć bezpieczeństwo państwa od postronnych, złożył Król Seym w Warszawie na miesiąc Styczeń 1624. r.

Zwykły i na tym Seymie duch stronnictwa, sprawiedliwe zażalenia na Króla, w długich i ostrych mowach czas drogi zwlekaiąc, w małéy tylko części zaradziły Rzeczypospolitéy potrzebom. — Otworzył obrady Marszałek Seymowy, Jan Łowicki Starosta Brzeski, w następuiący sposób: — „Wielkie doznane iuż „przez Rzeczpospolitą spustoszenia, klę„ski, równie może ciężkie wiszące nad „nami, granice bez potrzebnéy obrony, „wewnątrz przez obcych powaga Maie-

„statu W. K. M. obrażona, spokoyność
„publiczna zburzona przez swoich, kray
„zasypany nieważną monetą, którą wła-
„sny nasz hołdownik, Xiążę Pruski, kuć
„odważa się, wiele inszych obrażaiących
„prawa i wolności nasze kroków, to iest
„N. Króla P. N. M. co nas na te obrady
„zgromadza, to iest, czemu co rychléy
„zaradzić należy. Nieracz się W. K. M.
„obrażać, ieżeli wybrany do przywo-
„dzenia Stanowi Rycerskiemu, z tém u-
„szanowaniem, które się od poddanych
„Panu swemu należy, i z tą szczerością,
„która wolnemu ludowi przystoi, skargi
„i uciemiężenia nasze przed tron W. K.
„M. zaniosę. Zacznę od tego, co nam
„naybardziéy doymuie, i co nas nay-
„bardziéy znieważa. Jest to prawdziwie
„z uymą Maiestatu W. K. M. z pogardą
„narodu naszego, iż Cesarz Jegomość bez
„wiedzy może W. K. Mści, a zapewne
„bez wiedzy Stanów, iak gdyby do wła-
„snego kraiu, przysyła do Polski zacią-
„gać ludzi naszych, wydaie iak gdyby
„swoim patenta, i na woyny Niemieckie
„tysiące Polaków wywodzi. Do tego sto-
„pnia przyszła zuchwałość, do tego swa-
„wola i gwałty tych ludzi zbroynych, iż

„czyli to w czasie zaciągów u nas, czyli „gdy z woyny wracaią, nicht w domu „swoim nie iest iuż pewnym, tak, iż „chcąc łotrostwa ich poskromić, iuż nie „praw, lecz oręża potrzeba. O smutna „dolo nasza! iak gdyby Rzeplita w po„gańcach dość nieprzyiacioł nie miała, „przeciw własnym rodakom uzbraiać się „musi! Ten atoli iedyny pozostał środek, „spokoyność naszą zapewnić: z powin„ności więc naszéy Szlacheckiéy, dla „własnego bezpieczeństwa widziemy rze„czą potrzebną po wszystkich Woiewódz„twach i Powiatach mieć pewną liczbę „ludzi zbroynych, którzyby domy nasze „od gwałtów tych rozprzęgłych zuchwal„ców bronili, którzyby (gdy przewa„żnieysza ich siła) łączyli się z innemi „Woiewództwami, gromili łotrów i roz„praszali.

„Nadto żądamy, aby ktokolwiek bez „zezwolenia W.K.M. brać będzie patenta „od Cesarza Jmć, *sub paenis Legum*, czy„li to Pułkownik, czy Towarzysz, za be„zecnego na Seymie był ogłoszonym, i „maiątek iego był na skarb publiczny za„branym. A że namnożyło się dosyć u „nas *Infames* i zastarzałych Bannitów,

„ma być w każdym powiecie wyznaczony „od Starosty Instygator, który drapieżców „tych zapozywać, a trybunał przed wszy„stkiemi innemi sprawami sądzić ich bę„dzie. A iż nieżyczemy do ostatniéy de„speracyi ludzi przywodzić, zda mi się „rzeczą roztropną, aby W. K. M. posłać „raczył do tych, którzy są na téy swa„wolnéy służbie, i do ludzi szlacheckich, „którzy nie są infamią albo bannicyą *no„tati* (gdyż takowi boday się niewracali „nigdy), daiąc im czas upamiętania i po„wrotu do Oyczyzny, byle bezbronnie i „bez wodzów swoich, i obiecuiąc im „przebaczenie swe Pańskie. Za Kazimie„rza Sprawiedliwego były po kraiu po„dobneż prawie łotrostwa, postarał się „Król ten u Oyca Swiętego o klątwę na „nie, i ustały: czemuż nie mamy naśla„dować tego, oddalaiąc ludzi tych od do„mu Bożego i Sakramentów. Względem „napaści Tatarkich trudno się z Pohań„cy temi spuszczać na soiusze, trzeba „żołnierza i broni, trzeba ustawnéy ba„czności: żeby się od ladaiakich zasłonić „napadów, należy, aby każde miasteczko królewskie, duchowne, i szlacheckie „sto dymów w sobie maiące, parkanem

„albo ostrogiem obwiodło się dobrze, a „to w przeciągu 6. miesięcy i pod karą „na grzywny."

Mówił daléy Marszałek Seymowy o wadach Rządu i potrzebach kraiowych, wracaiąc się znów do zaciągów Niemieckich, tak skończył:

„Prosiemy gorąco W. K. Mości abyś „się bez wiedzy Stanów dłużéy w woy- „ny Niemieckie nie mieszał, i Cesarzowi „posiłków nie posyłał, abyś imieniem „Panów Senatorów i koła Rycerskiego do „Cesarza Jmć napisał, upominaiąc go, a- „by się nam zaciągi i podobne rzeczy „od niego i od konsyliarzów iego nie- „działy, aby zaniechał obrażać dłużéy „Maiestatu téy Rzeczypospolitéy, która „nie zna innego Pana, prócz tego, które- „go sobie sama wybrała." (e)

Po mowie Marszałka, która równie podobała się Stanom, iak nie do smaku była Królowi, odpowiedziano od tronu w oboiętnych niezaspokaiaiących umysły wyrazach. Wprzód nim przystąpiono do zaradzania tylu złemu, odezwały się Izby o rozdanie wakuiących urzędów.

(e) Dyaryusz Seymu 1624. z rękopismu Wilanowskiego.

Posunięty Andrzéy Lipski na Biskupstwo Kuiawskie, pieczęć podług prawa był złożyć powinien, zatrzymywał ią iednak, aż za silnym dopiero naleganiem pieczęć tę oddano Podkanclerzemu Leszczyńskiemu, Podkanclerstwo zaś Stanisławowi Łubieńskiemu Biskupowi Łuckiemu. Wakuiącą po Karolu Chodkiewiczu Buławę Wielką Litt. Król mimo woiennych zasług Krzysztofa Radziwiła, dla tego podobno, że nie był katolikiem, oddał ią Lwowi Sapieże, ośmdziesięcioletniemu Starcowi, mężowi wielkiéy powagi, dostatków, biegłemu w sprawach pokoiu, lecz w obozach mało maiącemu doświadczenia. (f) Podobne rozdania bardziéy ieszcze rozdrażniły umysły: w dalszym biegu obrad publicznych, Krzysztof Radziwiłł Hetman Polny Litt: o wadach Rządu, i dolegliwościach kraiowych rozwodził się szerzéy nad innych, treść mowy iego w tych była wyrazach.

„Słyszane głosy przedemną, wysta„wiły nam smutną postać Rzeczypospo„litéy, niebezpieczeństwa od postron„nych, zniewagę Maiestatu, bezkarne w „domu rozpusty. Mniemałem, że poru-

(f) Piasecki pag. 368.

„szeni onemi, ci, co tron otaczaią uśmie-
„rzą trwogi, ukoią niechęci, zaradzenia
„złemu, podawanych chwycą się sposo-
„bów: lecz odpowiedź ich nad mniema-
„nia nasze przypadła; zamiast pociechy,
„zadość czynienia, żalem i strachem ra-
„zem serca nasze przeięła. Strofowania,
„foremne iakieś praw tłómaczenie, to
„iest, co odnosiemy. Mówiemy o napa-
„ściach i pustoszeniach Tatarskich, od-
„powiadaią nam, że na nieprzyiaciela ta-
„kiego niewielkich poborów, niewielkiéy
„potrzeba armaty, że się od niego lada-
„iakim żołnierzem obegnać można. Skar-
„żemy się o samowolne zaciągi Cesarza
„Niemieckiego, o gwałty uzbroionych
„przez niego drapiezców, odpowiadaią
„nam, że Cesarz może tego roku iescze
„zawrze pokóy, a gdyby niezawarł, do-
„syć będzie pozaciągać chorągwie po 50.
„koni, rozstawić ie po gościeńcach, że-
„by drapiezców gromili. Pytamy się, kie-
„dy tak letko uzbraiamy się przeciw Ta-
„tarom, przeciw własnym łotrom, na cóż
„postanowione pobory? na cóż woyska
„nasze? odpowiadaią nam, że woysko i
„pobory zachować, skąpo trzymać na-

„leży

„leży na woynę Inflantską, tym bar-
„dziéy, że naród nie iest skorym do po-
„datków, że żołnierz nie iest pośpiesz-
„nym w zbieraniu się.

„O Boże Wielki! to tedy mamy
„drogie ogniska oyców naszych, żony,
„dziewice, nieszczęsnych włościan wy-
„stawiać na miecz, na ogień, na gorsze
„nad barbarzyńców, na własnych łotrów
„sprośności, zeby biedz z orężem, gdzie?
„do tych Inflant, które Zygmunt August,
„waleczny Król Stefan, tak dzielnie Pol-
„szcze nabyli, a które po tylu ciężkich i
„krwawych woynach tracone, nabyte,
„znów postradane, i dziś łatwo mogły-
„by do téy korony powrócić, gdybyśmy
„się przy niepodobnych rzeczach upie-
„rać nie chcieli. Tyle razy zwyciężaiąc
„bez użytku w Inflanciech, mamyż raz
„ieszcze niepotrzebnie krew tam naszą
„przelewać, któż zaręczy, że to, co o-
„ręż Polski zagarnie, zdrowa rada lepiéy
„niż dotąd zatrzymać potrafi? I cóż nas
„do téy woyny zapali, czy te *Ludibria*,
„co wyprawiaią z swobody i wolnościa-
„mi naszemi? Oddano Biskupstwo War-
„mińskie dziewięcioletniemu Królewico-

„wi, oddano w brew prawu, które od „Senatu, Starostw, i wszystkich urzę- „dów oddala dzieci Królewskie, cóż do- „piero w wieku dziecinnym, i niedołę- „żnym do rady: kupiła Królowa Jmść „Żywiec od Pana Mikołaia Komorow- „skiego za 60000. dukatow, kupiła krai- „nę na dziesięć mil długości, sześć sze- „rokości, po nad granicą Szląską, Wę- „gierską i Morawską, niezbyt oddaloną „od Krakowa, do zbierania żołnierza, do „knowań z strony Niemiec wielce przy- „datną! nie iestże to wyraźnym praw „naszych zgwałceniem? praw, które bro- „nią, aby Król nabywaiąc dóbr przezna- „czonych do Stanu Rycerskiego, nie po- „większał tym swoiéy, nie zmnieyszał „władzy Szlacheckiéy: więcéy powiem, „prawa te bronią, by dobra za zbrodnie „nawet Maiestatu zabrane, nie na Kró- „la, lecz szły na Szlachtę. Mądra, pil- „na w utrzymaniu nawet wolnych Elek- „cyi starożytność nasza, ostrzegła to su- „rowo, żeby ani Król, ani Synowie ie- „go nie posiadali na granicach Królestwa „żadnych zamków obronnych, a to, aże- „by w czasie bezkrólewia, nie zbierał się „tam żołnierz obcy, nie mieszał nowego

„Króla Elekcyi, albo w przypadku od-
„parcia, nie szukał, iak czynili Xiążęta
„Szląscy, u obcych Monarchów pomocy,
„mamże wspomnieć o głośnych i taiem-
„nych posiłkach, bez wiedzy Stanów,
„w czasie wiszących nad Rzeplitą nie-
„bezpieczeństw Cesarzowi dawanych, o
„tych samowolnych zaciągach, o tém źró-
„dle tylu rozpust, wstydu, i zniszczeń
„naszych?

„Pierwsze puszczenie nawiasem wer-
„bunku Altheina, otworzyło drogę do
„zuchwalstw dzisieyszych: co mówię! ta-
„ki iest stan opłakanéy Oyczyzny naszéy,
„że od ucisków żołnierskich, i chwili ie-
„dnéy wytchnąć nie może, i że nieró-
„wnie więcéy od własnych swych o-
„bronców, niż od nieprzyiacioł ponosić
„musi.

„Piąta to iuż za mego wieku Sedy-
„cya żołnierska: niepomnę Gliniańskiéy,
„bom był dzieckiem, dwie ich było za
„Hetmana Zamoyskiego, Trzecia Inflant-
„ska za Chodkiewicza nieboszczyka, —
„Czwarta Moskiewska, — Piąta dzisiey-
„sza Konniwicka; każda z nich iak się
„przysłużyła kraiowi, krócióchno opo-
„wiem.

„ Zapozwani woyskowi pierwszéy „ Konfederacyi, o zdzierstwa i gwałty, „ przyszli tłumami na ratusz, zamiast u- „ sprawiedliwienia się, złaiali Sędziów, „ i do tego stopnia posunęli zuchwa- „ łość, iż Sędziowie iedni drzwiami, dru- „ dzy skacząc przez okna uchodzić mu- „ sieli.

„ Druga uczynioną była za życia „ Hetmana, lecz że w ten czas nie były „ ieszcze *tam corrupti mores*, że sama „ prawie Szlachta służyła w woysku, co „ dzisiay iest przeciwnie, i ten, o któ- „ rego to głowę szło, *ferventissime* za- „ biegał, złośliwy zamach nieprzyszedł „ do skutku.

„ Trzecia Xięstwo Litewskie zupeł- „ nie złupiła, i do podobnych łupiestw „ drugim otworzyła drogę.

„ Czwarta wszystkie części Korony „ zaiechawszy, płacić sobie *pro libito* „ kazała, i do dwudziestu milionów go- „ towemi pieniędzmi z exekucyów wy- „ brała.

„ Piąta dzisieysza Konniwicka, za „ dwie należące się ćwierci, i to iedną „ wymuszoną *ultra omne fas et nefas*, „ pięć ćwierci na Rzeplicie wydarła, i

„ dwanaście poborów na dobrach Kró-
„ lewskich, Duchownych i Szlacheckich
„ wycisnęła. A gdy wypłacono, iak chcie-
„ li, gdy im roziechać się kazano, *ne-*
„ *faria licentia accessi* wołaiąc, że pra-
„ wo ich było w szabli, z natrząsaniem
„ i pogardą, uniwersały Seymowe rozci-
„ nali na ćwierci, a wzniosłszy się nad
„ tron i prawa, wydawali rozkazy swo-
„ ie na pobory, mieczem i ogniem wy-
„ bieraiąc ie wszędy, nakoniec *ferro et i-*
„ *gne hostilissime grasantes*, zgwałciwszy
„ wszystkie prawa, wpadli do Szląska,
„ a wróciwszy się ztamtąd, okropniéy
„ niż wprzódy to nieszczęsne Królestwo
„ grassuią.

„ *O falsum decus* nasze, powiadamy,
„ że Król Polski nie może sam stanowić
„ podatków, a ieden Konniwicki z kupa-
„ mi łotrów na całe Królestwo nakłada
„ trybuty. Powiem ia poradoxum, któ-
„ rego przecie iasno dowiodę; w Pol-
„ szcze *sola Inopia tuta est*, teraz kto
„ w niéy nie miał nic, wszystko ma, kto
„ miał co, nic nie ma: zdobywszy się
„ hultay na szablę i saydak, przywią-
„ zawszy się do złéy kupy, zaraz ma
„ wszystko, wszystkim rozkazuie, żyie

„ cudzém, cudzém bogaty, *tributa im-*
„ *ponit.* Nie tylko maiątki nasze, ale i
„ gardła, *in potestate* tego saydaka; taki
„ iest stan Państwa tego, taka *felicitas*
„ *huius saeculi.*

„ Jestem żołnierzem Miłościwy Pa-
„ nie, szanuię Rycerstwo, iako Tarczę
„ swobód i własności naszych, lecz nie
„ uważam za Polskie Rycerstwo tych
„ kup zbroynych, co wodze na wszy-
„ stkie niecne puściwszy, deptaią pra-
„ wa świata, nierumienią się własnych
„ współziomków obdzierać, łupić, kray
„ ten płaczem i narzekaniem napełniać:
„ więcéy powiem, lękam się, by ta bez-
„ karność, by ta swawola, by ta nie-
„ nasycona chciwość żołnierska, nieprzy-
„ wiodły nas do tego, do czego Rzym
„ pretoryańscy przywiedli, że przedaiąc
„ Cezarom rządy Imperii, skończyli na
„ wybieraniu z pomiędzy siebie Maxy-
„ mów, Traków, innych Barbarzyńców,
„ aż nakoniec to potężne Państwo roz-
„ sypać się musiało.

„ Pytam gdzie iest *gens tam bar-*
„ *bara* pod słońcem, któraby to wy-
„ trwała co Polacy. Pytam, czego W.
„ K. Mość, czego my wszyscy czekamy,

„ czy tego, żebyśmy na ciałach naszych
„ (bo to nam iedno zostaie) sromotne
„ przykłady odnieśli. Nie masz środka,
„ trzeba zakazać Niemcom zaciągać u nas,
„ posłać nawet na Szląsk, opowiadaiąc
„ naszym zaciągom, aby spokoynie do
„ domów wrócili, zechcąźli być godne-
„ mi miłości braterskiéy, przebaczyć im
„ winy: wzgardzążli nią, nic dla nich
„ innego niezostanie iak powróz i szu-
„ bienica.

„ Wiecie Waszmoście, co Kozacy pod
„ Perekopem i na morzu w Jesieni robi-
„ li: wiecie, że Tatarzy chcieli pod Win-
„ nicą stanąc, i wszystkie miasta Ukra-
„ ińskie szturmem dobywać, zatrzymały
„ ich śniegi i szrony, przecież miasteczko
„ Państwa Sianiawskich Granów, w któ-
„ rém iest ośmset podymia, dostali i wy-
„ siekli. Więźniowie ich powiadaią, że
„ od Moskwy wielkie upominki wzięli,
„ i że Moskale iawnie mówią, że my
„ nie możemy bydź spokoyni, aż póki
„ Lachów z Turki powadziemy. Takie
„ to Miłościwy Panie skargi i zażalenia
„ przynosi do W. K. M. Rzeczpospolita,
„ przynoszą te Stany, które przed obli-
„ cznością swoią mieć raczysz, przynosi

„ *populus Polonus extremis calamitati-*
„ *bus* zdarty i zepsowany: sama *dignitas*
„ osoby W. K. M. i całość Państw ie-
„ go, wołaią, byś im co rychléy zara-
„ dził.”

Słuszne zapewne skargi, wyznać iednak należy, że mieszała się do nich uraza z odmówionéy Buławy W., że sam Król niemiał ni dość władzy, ni dość sposobów, by tylu złemu zaradzić, tyle niebezpieczeństw odwrócić, i że ci, co się skarżyli, nadużyciami wolnościów wiele klęsk sprowadzili na Polskę. Uchwalono na tym Seymie podatki, niewystarczaiące iednak potrzebie. Przeznaczono część Kwarcianego żołnierza ku zasłonieniu Ukrainy, do któréy 600. ludzi z Ordynacyi Ostrogskiéy miało się przyłączyć, drugie 600. spodziewały się Stany, że możnieysi, a nie mieszkaiący na Ukrainie właściciele zgromadzić zechcą. Postanowiono domową obronę przeciw zbroynym swawolnikom, których Stany *pro Infames* deklarowały, tak, iż każdemu wolno ich było imać i zabić *impune*, dobra ruchome pobrać, i na nieruchome kaduki wyrabiać.

ROZDZIAŁ III.

Seym schodzi na niczym. Gustaw Adolf ofiaruie powrócić Inflanty, Estonią, byle trwałym pokoiem berło Szwedzkie przeznaczoném mu było. Zygmunt zwleka, i słabe czyni przygotowania. Gustaw z silnym woyskiem przybywa do Inflant. Sapieha M. W. L. porażon: straty w Inflanciech. Gustaw wchodzi na Żmudź, bierze Birżę: niewierność Xcia Pruskiego w obronie Piławy: bierze ią Gustaw, do Prus Polskich wkracza, i całe prawie zabiera. Seym 1626. r. uchwalone pobory. Koniecpolski zdobywa miasto Putzig na Szwedach, 8000. Niemców idących Gustawowi w posiłkach otacza i bierze. Xiążę Pruski przystępuie do Gustawa. Niepomyślny szturm do Gdańska, Gustaw raniony w nim. Pełnomocnicy Holenderscy na próżno chcą Zygmunta do pokoiu nakłonić. Szwedzi uderzaią niespodzianie na Koniecpolskiego. Gustaw powtórnie ranny. Już pokóy miał stanąć, gdy Zygmunt

uwiedziony błahemi obietnicami posiłków z Hiszpanii zrywa umowy.

1625. r.

Wstręt okazany na Seymie ostatnim, do popierania woyny ze Szwecyą, usilne nalegania Lwa Sapiehy i przednieyszych Panów Litewskich, by Zygmunt korzystnym pokoiem, nieużytecznym Polszcze walkom kres pożądany położył, niezdołały przełamać zaciętości Króla tego w odzyskaniu dziedzicznéy korony. — Niezbywało na pochlebcach dworskich, którzy w brew korzyściom Państwa i życzeniom Narodu, potakiwali uroieniom Królewskim: między temi naygorętszym był Andrzéy Lipski, Biskup Kuiawski i Kanclerz W. Kor. radził on głośno, aby nie tylko na nieprzyiacioł uderzyć w Inflanciech, ale nadto wysłać morzem z Gdańska do Szwecyi 7,000. piechoty i 3,000 iazdy, niemniéy Króla Duńskiego na stronę swoię przeciągnąć. Że ieżeli, mówił tenże, chciano pokoiu, nienależało go podpisywać, iak pod warunkiem, że Gustaw Adolf powróci Polszcze Inflanty, Królowi zaś całe Królestwo Szwedzkie, i oczekiwać będzie utrzymania

swego od łaski Zygmunta. (i) Jakkolwiek bądź wyniosłemi były zamiary te, naród tak bitny i ludny, iakim była Polska, łatwo mógł ie był doprowadzić do skutku, lecz sprzykrzyli sobie Polacy woynę Szwedzką, tak długo chlubnie lecz niekorzystnie toczoną, przestawali na tém, co było Polskim, co Gustaw Adolf oddawał, to iest na Inflanciech i Estonii; powrócenie berła Szwedzkiego Zygmuntowi, nie tyle korzystnym uważali dla siebie, by zwłaszcza zagrożonym od Tatarów i Turków, w krwawe woyny wdawać się o nie. Tak silnym był ten sposób myślenia w narodzie, iż w roku 1625. na seymikach poprzedzaiących zwołany do Warszawy Seym, umieściły Woiewództwa w Instrukcyach posłom swoim, że Rzeplta ze wszystkiemi sąsiadami swemi chce żyć w pokoiu, i że posłowie na żaden podatek woienny pozwalać nie maią. (k) Z takiemi Instrukcyami niedziw, że Seym ten zszedł na niczém, i że w Xięgach Praw półtory tylko kartki zawiera. — Nadto zebrał się Seym ten w czasie grassuiącéy w Warszawie moro-

(i) Lengnich T. VI. pag. 167 — Piasecki pag. 380.
(k) Piasecki ibid.

wéy zarazy, tak, że Król przeniósł się do Uiazdowa, i ztamtąd na Sessyą tylko przyieżdżał. Nieomieszkała strona dworska znów woyny Szwedzkiéy wprowadzać, a gdy Walewski Podkomorzy Sieradzki potrzebę onéy dowodzić zaczął, cała izba Poselska z taką wrzawą powstała na niego, iż milczéć musiał. (1)

Przecież nie upłynęła ieszcze godzina poiednania się ze Szwecyą; powodzenia w Niemczech Walszteina i Tyllego przeciw Protestantom, żądza tychże Protestantów i Francyi, by Szwedzkim orężem tamę przewadze Austryackiéy położyć, wszystko się łączyło, by Gustaw poiednany z Zygmuntem, mógł co rychléy woyska swe przenieść do Niemiec. Tym końcem nie mogąc sam traktować z Zygmuntem, polecił Gustaw Stanom Szwedzkim, by do Senatu Polskiego pisały, iż ieżeli Król Polski iest w myśli pełnomocników swoich, na dzień 1. Czerwca przysłać pod Rygę, ci znaydą iuż pełnomocników Szwedzkich, i wszelką do pokoiu łatwość, gdyby zaś nicht z strony Polskiéy nieprzybył, albo dane pełnomocnictwa dostatecznemi nie były, na

(1) Lengnich T. VI. pag. 173.

ten czas skończyć się miał rozeym, i woynę rozpocząć. Listy te przybyły do Warszawy, w czasie ieszcze trwaiącego Seymu; i Senat i Izba Poselska chwyciły się pomyślnéy pory, by przyiaźną odpowiedź i chęć do ugody co rychléy Szwedom okazać. Lecz gdy Król z namowy Królowéy, Niemców, i Jezuitów, wysłanie pełnomocników aż do Sierpnia odkładał, wnosili Szwedzi z téy zwłoki, iż Zygmunt nie życzy szczerze pokoiu, i że prawdziwą chęcią iego było, woynę do sposobniéyszéy chwili odłożyć (m): przecież przedłużyły Stany Szwedzkie wzwyż namieniony termin aż do czterech niedziel, to iest do początku Lipca; gdy i ten czas na próżno upłynął, pośpieszył Gustaw w 76. przewozowych okrętów do Rygi. Woienny geniusz Xiążęcia silne przygotowania z strony Szwecyi, z naszéy opieszałość, nadewszystko niezręczny wybor wodzów, wcześnie zgadywać kazały, iaki obrot wyprawa ta weźmie. Sama skłonność Gustawa do pokoiu, utwierdziła w Zygmuncie mniemanie, iż tenże woienne kroki niełatwo rozpocznie, w téy ufności zostawił słabo o-

(m) Idem.

patrzone zamki Inflantskie, szczupłe na granicach siły, a gdy iuż nieprzyiaciel się zbliżał, zamiast doświadczonego wodza, iakim był Krzysztof Radziwiłł Hetman Pol. Litt., powierzył woysko, złamanemu wiekiem Hetmanowi Wielkiemu, Lwowi Sapieże, znakomitych w Oyczyznie zasług, lecz niewielkiego w woynie doświadczenia mężowi. Chciał Zygmunt błąd ten poprawić, przydaiąc do porady sędziwemu starcowi Alexandra Gąsiewskiego, doświadczonego w tylu woynach Rycerza, lecz Sapieha niechcąc obiecywanéy sobie z téy woyny chwały, z rodu swego wypuścić, wyznaczył wodzem pod sobą syna swego, Stanisława Sapiehę Marszałka W. Litew., temu obozy i sztuka woienna mało co były znanemi. Ztąd zrzódło wkrótce w téy woynie poniesionych przez Rzeczpospolitę klęsek, klęsek, którym łatwo można było zapobiedz, gdyby Król idąc za radą mężów światłych, albo był przyiął ofiarowany pokóy, lub lepiéy przygotował się do woyny. (n)

Ten błąd w wyborze wodzów iawny wstręt ku téy woynie narodu naszego,

(n) Piasecki pag. 380.

przyśpieszyły woienne kroki Gustawa. Dnia 30. Czerwca 1625. roku z liczném woyskiem powiększéy części z Cudzoziemców złożonym, stanął Gustaw nad Dźwiną. Kokenhauz, Selburg, Dünaburg, i inne pobliższe zamki słabo osadzone, bez nadziei odsieczy, po małym oporze poddały się Szwedom. Wyciągnął wprawdzie młody Sapieha na wstrzymanie nieprzyiaciela, lecz tak nieostrożnie, z taką niewiadomością o obrotach Szwedów, iż otoczony od nich pod wsią Witmozią, nie miał nawet czasu rozwinąć swych szyków, iazda ratowała się ucieczką, piechota lub poległa lub wzięta w niewolą, obóz i trzy działa dostały się w nieprzyiacioł ręce. (o)

Po téy porażce bez naymnieyszego oporu wchodzi Gustaw do Zmudzi, rozpoznaie Birzę, miasto Radziwiłłowskie, wezwany rządzca do poddania się, wyniosłą daie odpowiedź. Gustaw widząc, iż nie ma dość siły, by szturmem wziąść zamek, oddala się do Radziwiliszek, za nadeyściem licznieyszych hufców, po dzielnéy obronie poddaie się Birza, 60.

(o) Loccenius pag. 550. — Lengnich pag. 173. — Piasecki pag. 381.

dział znayduie w nich Gustaw, i do Rygi odsyła; przez wzięcie Birzy kommunikacya Litwy z Inflantami wielce utrudnioną została.

Zostawał ieszcze Derpt w ręku Polaków, z przyczyny nienadeyścia amunicyi z Rewla i Narwy, oblężenie zamku dopiero 20. Sierpnia rozpoczęło się, miasto postanowiwszy bronić się do ostatka, nieprzyięło wezwania, aż gdy podkopy nieprzyiacielskie podsunęły się pod same mury twierdzy: wyszła załoga dnia 26. Sierpnia: Szwedzi w dobywaniu Derpatu wystrzelili pięć łasztów prochu, 1206 kul 24 funtowych. (p) Tak w przeciągu lata iednego Gustaw opanowawszy Inflanty prócz Dineburga, zaiąwszy Mitawę i Birzę, w Wrześniu do Rygi powrócił.

Nie miano dosyć sił, by tyle szczęścia, tyle natarczywości odeprzeć; do zwykłéy w ciągnieniu woysk opieszałości, przyczyniła się morowa zaraza, grasuią-

(p) Letres et memoire de Gustave Adolphe de ses Ministres et de ses généreaux sur les gueres des Svedois en Pologne et en Allemagne Collection tirée des Archives de Svede. Paris 1790.

suiąca po całey prawie Litwie i Polszcze, dla nieprzysłanych z Skarbu publicznego pieniędzy, Sapieha na zaciągi własny koszt łożył, Hetman Polny Radziwiłł, w którym miłość dobra publicznego przytłumiła urazy do Króla i Sapiehy, poszedł za iego przykładem: z tym naprędce zebranym żołnierzem, wyprawił Hetman Gąsiewskiego Ref. W. Litt. sam tuż idąc za nim, obronił Dyneburg i kilka zameczków, iako to: Lucyn, Rzeżyce i Kryżborg z ręku nieprzyiacioł odebrał, pod samym Gustawem ubito konia, i 200. Szwedów dostało się w ręce naszych. (g) Małe to były korzyści w porównaniu z temi zaborami, które Gustaw poczynił i czynić ieszcze zamierzał.

Ubodły tak wielkie straty miłość narodową Polaków, na Seymie przy koncu Stycznia 1626. r. pod laską Jakóba Sobieskiego złożonym, uchwalono na woynę Inflantską pobory po fl. 2. z łanu w Koronie, w Litwie, gdzie nie ma pomiarów, po fl. 4. od służby: nadto powiększono cło wodne, czopowe po miastach, pogłówne Żydowskie i Tatarskie, przy-

(g) Życie Lwa Sapiehy pag. 146.

rzeczono zapłacić Hetmanom Lwowi Sapieże i Krysztofowi Radziwiłłowi, założone przez nich na zaciągi publiczne wydatki. (r) Ziemie Pruskie wzięły te pobory do swoich, uchwaliły ie późniéy na własnych swoich Seymikach. — Nie zszedł iednak i ten Seym bez odnowionych skarg przez Stany, o dane Królewicowi Biskupstwo Warmińskie, o kupienie przez Królową Żywca, i o nadanie iéy przez Króla, bez wiedzy Stanów, po śmierci siostry iego Anny Królewnéy Szwedzkiéy, Brodnickiego i Golubskiego Starostwa. Odpowiedział Kanclerz od tronu, iż Królewic Jan Albrycht, gdy mieysce swoie w Senacie zabierze, wykona zwyczayną przysięgę, względem oddania Krolowéy Brodnickiego i Golubskiego Starostwa oświadczył Król, iż uczynił to dla szczególnych ważnych przyczyn: odpowiedź ta, iak łatwo wnosić można, niezaspokoiła seymuiących Stanów.

Témczasem Gustaw mimo świetnych swoich zaborów, zawsze naglony od partyi Protestantskiéy w Niemczech, sam niecierpliwy co rychléy nieść uciśnionym pomoc, wysłał raz ieszcze Pełnomocni-

(r) Patrz Konstytucye 1626. r.

ków swoich, by się z Kommissarzami Polskiemi, czyli względem na długie lata rozeymu, czyli też stałego pokoiu ułożyli: na wzaiem, wyznaczył do tego Kanclerza Oxenstierna, Arwida Horn, i Jana Salwiusza, ci atoli w drodze przez Kozaków Polskich schwytanemi byli. — Głośno o to uskarżał się Oxenstiern u Xięcia Radziwiłła, dowodzącego w tych stronach. — Odpowiedział Radziwiłł, że gdy pełnomocnicy iechali bez paszportów, i drogą niezwykłą, przez niewiadomość Kozaków zaięci zostali, lecz że natychmiast uwolnić ich rozkazał. Jakoż wkrótce ziechali się stron obydwóch pełnomocnicy, lecz gdy ni pismami ni słowami zgodzić się nie mogli (s), (zawsze bowiem Austrya łudziła obietnicami Zygmunta) znów porwano się do broni.

Gustaw by obrady Seymowe (iak sam powiada) bardziéy ieszcze zakłócić (t), potężnie miasto Birzę utwierdzał, tam dowiedziawszy się, że dwa woyska Polskie, iedno pod Sapiehą, synem, stało pod Walhofen, drugie pod Radziwiłłem w Busku,

(s) Lokcenius pag. 550 i 551.

(t) List Gustawa Adolfa do Jakóba de la Gardie z Radziwiliszek.

chciwy uprzedzić złączenie się ich z sobą, śpiesznym pochodem uderzył na Sapiehę, spędził go z pola z stratą kilkuset ludzi i trzech dział, tam brat Gąsiewskiego dostał się w niewolę. Ciągnący na pomoc Sapieże Radziwiłł, dowiedziawszy się o téy porażce, zwrócił się co rychléy do Litwy. Zima przerwała dalsze czynności woienne, a Gustaw powrócił do Szwecyi.

Wszystkich umysły natężone były w Polszcze, by wiedzieć, z któréy strony z nadchodzącą wiosną zacznie Gustaw napaści swoie: nadchodziły wieści, iż zamiarem było Szwedzkiego woiownika co rychley stanąć nad Wisłą, przerwać handel Polski, z bliska Zygmuntowi zagrozić, słowem, napaść na Prussy. By potrzebną w przypadku tym obmyślić obronę, napisał Zygmunt do lennika swego Xiążęcia Pruskiego, by Piławę i Królewiec iak naysilniéy utwierdził, też same rozkazy do Elbląga wydane: Gdańsk w boiaźliwéy zostawał neutralności. Odpowiedział Xiążę Pruski, iż z tamtéy strony, niczego nie należało się obawiać, iakoż zaczęto kopać około nowych szańców, i cztery statki ku obronie portu

sprowadzono ze Gdańska, wszystko to iednak z naywiększą opieszałością, (u) czyli to, że niemniemano, by ztamtéy strony nieprzyiaciel miał nadeyść, czyli też że Elektor Brandeburski, iako szwagier Gustawa, iuż i w ten czas był z nim w zmowie. W tym stanie były rzeczy, gdy dnia drugiego Lipca Gustaw z 150. okrętami, i 13000. piechoty i 9. chorągwiami iazdy ukazał się przed Piławą. Wystrzelono z wałów, lecz tylko samym prochem: Szwedzi bez naymnieyszego oporu możnego portu stali się panami. Wysłała rada mieyska do Gustawa z zapytaniem, dla iakich przyczyn opanował ich brzegi. „ Przeciw Elektorowi Szwagrowi memu, odpowiedział Gustaw, „ nie mam naymniéyszéy urazy, żałuię, „ że Piława do niego należy, ale chcę odwiedzić duchowieństwo Warmińskie, a „ że tędy droga przypada mi do nich, i „ Piława zostaie mi w tyle, dla własnego bezpieczenstwa musiałem ią zabrać, „ bądźcie atoli pewni, iż taką karność „ w woysku mém zachowam, iż nikomu „ ni kura iedna nie zginie." Po téy odpowiedzi w prawdziwym stylu i prawi-

(u) Lengnich T. VI. pag. 185.

dłach wszystkich zaborców, Gustaw zostawiwszy w Piławie trzy pułki konne i piesze pod Mikołaiem Sternskield, z rozkazem, by nayśpieszniéy szańce sypali, sam przewiózłszy się nayprzód przez Frisch-haff, potém przez rzekę Passarg, ukazał się przed Brunsbergiem; na ten widok mieszczanie spalili przedmieścia swoie, kilkunastu mieyskich dragonów i trzy roty piesze wypadły z murów, za pokazaniem się atoli Gustawa w własnéy osobie wszystko pierzchnęło nazad, miasto okupuiąc się od rabunku 50000. Talarów zapłacić musiało, zabrał tam Gustaw liczną i kosztowną bibliotekę Jezuitów, i do Upsula odesłał. Ztamtąd Gustaw udał się do Frauenburga, stolicy Biskupstwa Warmińskiego, przelęknieni Kanonicy zabrawszy niektóre sprzęty kościelne udali się do Ollenstein, zostawiwszy pieczę nad kościołem iednemu z towarzyszów swoich Henrykowi Endenberg. Przystępuią Szwedzi, Endenberg oświadcza, że miasto otworzy, byleby mu zapewniono całość świątyni Pańskiéy, lecz nieprzyiaciel wybiia bramy, szanowny kapłan staie śmiało przy drzwiach kościoła, ni święty urząd, ni postać sę-

dziwa niezastanawia naiezdzców, przełamuie rozwiozłe żołnierstwo słabe zapory, zabiera poświęcone naczynia, wyrzuca na ziemię Nayświętszy Sakrament, nieprzepuszcza nawet grobom umarłych: kosztowne sprzęty kościelne, piękne z ołtarzów obrazy, wszystko zaniesiono na Szwedzkie okręta, sędziwy Endenberg poszedł w niewolę. (w)

Tak łatwe i korzystne zabory zachęciły do dalszych męża, który wiedział, ile na szybkości w obrotach zależy. Nazaiutrz stanął pod Elblągiem, mieszczanie nic niewiedząc o wczesnych iuż może Magistratu układach, ochoczo do obrony gotowali się, lecz starsi wyszli za mury na przeciw Szwedom, zaczęły się umowy, lud kupiecki przyzwyczaiony do zysków, drżący na myśl zagrażaiącą stratami, wolnić zaczął: Zagrożenie Gustawa, że ieżeli się wraz nie poddadzą, w ten sposób z miastem postąpi, iż dzieci, dzieci ich pamiętać go będą: zagrożenie to, mówię, sprawiło, iż Magistrat bez oporu bramy Elbląga otworzył.

Przed wniyściem ieszcze Gustawa do Elbląga, przybyli do obozu iego posło-

(w) Lengnich T. VI. pag. 182. Piasecki pag. 383. 384.

wie Pruss Xiążęcych z prozbą, by Gustaw wstrzymał się z nieprzyiacielskiemi krokami, pókiby Xiążę ich, Elektor Brandeburski, albo sam do kraiu nie przybył, lub przynaymniéy nie oświadczył wyraźnéy woli swoiéy. „ Widzę ia, rzekł „ Gustaw, (sam bowiem odpowiadał na „ wszystko) że Xiążę wasz z boiaźni, by „ Mańſtwa swego nie stracił, nie umie „ się decydować, a wy nie maiący żadnego polecenia, nic także niemożecie „ stanowić; zobaczę więc iak się zachowacie, zostaniecieli spokoynemi, poydę daléy, przeciwnie, ieżeli naymnieysze postrzegę poruszenia, niewiele mnie „ będzie kosztować pracy cofnąć się nazad, w tenczas przysięgam na żywego „ Boga, że z okrętami memi zawinę do „ Królewca pod drzwi i okna domów „ waszych, i we krwi waszéy szukać „ będę odpowiedzi, czyli przyiaciołmi, „ czy wrogami memi być chcecie.” Po tych słowach zezwolił Gustaw na neutralność, niewymieniaiąc na iak długo.

Gustaw osadziwszy Elbląg 1300. ludźmi, i zdawszy zwierzchnictwo nad nim Benedyktowi Oxenstiern i Szkotowi Jerzemu Cunnigham, wysłał do Malborga

z wezwaniem, by się miasto poddało. — Ni miasto, ni zamek nie były w stanie obrony. Zostawiony tam Podstarosta Jakób Sosnowski z 40. żołnierzami i trzema set haydukami Niemieckiemi, niezdatnemi bynaymniéy do boiu, poddał się tegoż samego dnia; Gustaw bowiem i godziny czasu niepozwolił do namyślenia. Zamek bronił się przez noc, nazaiutrz iednak, gdy Szwedzi z drabinami podchodzili pod mury, białą flagę wywiesił. — Czczew, Christburg, Gniewo, i Sztum, wraz z zamkami swoiemi za miast możnieyszych poszły przykładem. Dnia 22. Lipca Gustaw wystawił most przez Wisłę, i pod Czczewem położył się obozem. Tam we wsi Liszowie posłowie od Stanów Pruss Xiążęcych przyszli z artykułami neutralności, na które Gustaw zezwolił, warunki te były: iż Królewiec i inne miasta Pruskie w niczém Królowi Polskiemu dopomagać nie będą, nawzaiem Gustaw spokoyność, pewność maiątków i wolny zabezpieczył im handel. — Tak więc w przeciągu 20. dni opanował Gustaw Piławę i całe prawie Prussy Polskie, Dzieiopisowie nasi, szczególniéy Piasecki, nie bez podobieństwa przyczynę

tak raptownych postępków, przypisuie niewierze Xiążęcia Pruskiego, nieodwadze Elbląga i innych miast Pruskich, nie przypuszcza mniemania tego Lengnich, i inne wcale niesczęść tych wskazuie przyczyny. — Twierdze, mówi on, po długo używanym pokoiu były podupadłe, zamki i miasta w przyzwoitą nieopatrzone obronę, posłani na osadę ich obrońcy zdolnieysi do pługa niż do oręża, zaciężni nawet żołnierze porozrzucani po kraiu sposobnych nie mieli dowódzców. Woiewodowie naradzali się dopiero na seymikach o sposobach odporu, w tenczas gdy nieprzyiaciel iuż był Malborga panem. Przeciwnie Gustaw Adolf przysposobił się we wszystko, co szczęśliwą wyprawę zaręczać mogło. Potężna flota, 15,000. wyćwiczonego żołnierza, biegli wodzowie, on sam był razem Królem, Wodzem, i Radą, nadewszystko do znakomitych przymiotów woyny, łączył tę śmiałość, tę szybkość w obrotach, od których nayczęściéy pomyślne skutki zawisły. (y)

Ważnym było dla Gustawa zaięcie Gdańska, iako portu, z którym Polacy

(y) Lengnich pag. 186.

nayzyskownieyszy prowadzili handel. — Już dnia 10. Lipca zawinął tam z flotą Admirał Szwedzki *Carl Carlson Guldenhielm*, i tegoż samego dnia wysadził na brzegi 400. ludzi, którzy natychmiast Opactwo Oliwę zeszczętem zrabowali, i urzędników swoich do odbierania cła od okrętów ustanowili. — Dnia 16. Lipca oświadczył Gustaw miastu, że mu neutralności pozwoli, pod warunkiem iednak, że miasto przyimie załogę Szwedzką, pozwoli Szwedom wolnego zaciągu, opatrzać będzie woyska iego zbożem, nakoniec rozbroi lub odeszle okręta Polskie. Oburzyli się Gdańszczanie na tak niegodne warunki, i Syndyk ich *Jan Kekerbart* wraz zerwał rokowanie: poczem Gustaw miasto Gdańsk za nieprzyiacielskie ogłosić kazał, i natychmiast wtargnął na grunta mieyskie, nałożył na nie kontrybucyi sto łasztów owsa, i 70. tysięcy Talarów w pieniądzach, złupił zeszczętem Oliwę, i Opactwo Peplińskie Koniuszemu swemu Alexandrowi Banner darował.

Témczasem iuż miesiąc Sierpień upływał, nim pułki nasze kwarciane, na szrankach Ukrainy stoiące, pod Toruń

sciągnąć mogły, z temi Król Zygmunt, wziąwszy z sobą dworskie zaciągi, i niektórych Panów roty ku Peplinowi postępował: wynosiły całe te siły do 8000. iazdy, i 3000. piechoty; dla przecięcia Szwedom wszelkiego z Gdańskiem wspólnictwa, Zygmunt, ciągnący dotąd prawym brzegiem Wisły, z woyskiem i Królewicem Władysławem na lewy brzeg przeprawił się pod Grudziążem, i dnia 17. Września obległ Gniewo, gdzie tylko 140 Szwedów znaydowało się. Postrzegłszy to Gustaw w Czczewie stoiący, zmocniony świeżo posiłkami z Inflant, i 2400. ludzi, które mu Hrabia Thurn z Niemiec przyprowadził, znaiąc dobrze ważność téy twierdzy, bierze 4000. ludzi, wozy z żywnością, i nagłym pochodem, w nocy zbliża się Gniewu na odsiecz. — Już dzień dobrze zaiaśniał, gdy Hrabia Thurn prowadzący konwóy rozpoczął harce z naszemi, po godzinie bitwy złamany przez iazdę naszą uchodzić zaczął. Scigali go nasi obelżywemi obciążaiąc słowy, gdy Thurn wzmocniony przez Szwedów, z nowym zapałem do boiu powrócił, trwała przez kilka godzin zapalczywa bitwa, lecz gdy nią całkiem Polacy zaięci, Gu-

staw wprowadza do Gniewna posiłki i żywność, daie potém rozkaz Hrabi Thurn by lasami uchodził, sam także obronną ręką do Czczewa powraca. W téy bitwie Królewic Władysław dzielnie się potykał, sam nawet Zygmunt był w ogniu, lecz niezdolny do przywodzenia naczelnie, nikomu iednak naywyższego niepowierzył dowództwa, ztąd rozkazywali wszyscy, i gdy uchodzących Szwedów gonić należało, Mikołay Wolski Marszałek W. K. lękaiąc się zasadzek na odwrot zatrąbić rozkazał.

Dzieiopisowie Szwedzcy świadczą, że strata Polaków większą była w téy bitwie iak Szwedów, nie taią iednak, iż sam Gustaw po dwakroć w zapale bitwy schwytany przez naszych, po dwakroć od swoich był uwolnionym. Polacy zostali panami pola bitwy, lecz Szwedzi dopełnili zamiaru swego, gdy załogę w Gniewnie wzmocnili żywnością i ludem. (z)

Wkrótce Zygmunt posunął się pod Czczew, zaczęto umowy o zamianę ieńców, co dało sposobność do otwarcia rokowań względem pokoiu. Dnia 21. Paż-

(z) Histoire de Gustave Adolphe pag. 110. 111. — Piasecki pag. 384. — Lengnich pag. 189.

dziernika przybyli z strony Polskiéy Tomasz Zamoyski Woiewoda Kiiowski, Leszczyński Kanclerz W. Kor. Wiesiołowski Marszałek N. Litt: i Ernerst Denhoff Starosta Derptski: w imieniu zaś Gustawa Axel Oxenstiern, Falckenberg i inni: każda strona ze strażą od 300. iazdy. Dnia 24. ze strony Polaków następuiące podano warunki:

1. Gustaw Adolf zachowa do śmierci Królestwo i tytuł Króla Szwedzkiego, po śmierci zaś iego wrócą obydwa do Zygmunta i iego dzieci.
2. Jeżeliby Gustaw miał synów, tym Xięstwo Sudermanii z przyległościami ma być pozwolone.
3. Estonia, i wzięte w téy woynie Koronie Polskiéy prowincye, ze wszystkiemi tak woiennemi iak kościelnemi zabranemi sprzętami powrócone być maią, i wszelkie szkody wynagrodzone.
4. Królowi Polskiemu Skarb Szwedzki corocznie 100,000. Talarów wypłacać będzie.
5. Królewny Polskie odbierać będą ze Szwecyi zwykłe w tém Królestwie dla Królewien posagi.

6. Z przyczyny Zygmunta wygnańcy Szwedzcy do dóbr swoich powróconemi zostaną.
7. W całym ciągu woyny zabrani ieńcy na wolność wypuszczonemi zostaną.

Warunki te tak pełnomocnikom Szwedzkim zdały się uciążliwemi, iż wraz zerwali umowę, oświadczaiąc, iż teraz na rozeym tylko zezwolić mogą, pokóy zaś odkładaią aż po śmierci Zygmunta. W ten sposób rokowanie zeszło na niczém. (a)

Gustaw rozłożywszy woyska swoie na leże zimowe, i Kanclerza swego Oxenstiern wyznaczywszy Rządzcą Pruskich prowincyi, dnia 5. Listopada do Piławy, ztamtąd do Szwecyi powrócił. Odniesione korzyści chętnym i skwapliwym uczyniły Naród Szwedzki do uchwalenia nowych na dalszą woynę podatków. Powiększyła się radość z urodzenia sławnéy Chrystyny, późniéy Szwedzkiéy Królowéy.

Jeszcze Zygmunt leżał pod Czczewem obozem, gdy Stanisław Koniecpolski późniéy Hetman Polny Kor. z kwarcianem woyskiem przybył do niego; Król zda-

(a) Lengnich T. VI. pag. 190.

wszy mu wodzę nad całém Rycerstwém, sam z Królewicem Władysławem nayprzód do Gdańska, potym na zwołany Seym na 19. Listopada do Torunia pośpieszył.

Wpuszczony nieprzyiaciel w wnętrzę Rzeplitéy, obraził niepodległość i powagę narodu, chęć zatarcia co prędzéy téy plamy, do wszystkich ofiar skłonnemi uczyniła Polaków. Ci nawet, co woynie Szwedzkiéy byli nayprzeciwnieyszemi, łatwo zezwolili na wszystkie pobory, uchwalono ie znaczne i liczne. Postanowiono nowe kwarciane zaciągi, zlecono Krzysztofowi Ossolińskiemu Podkomorzemu Sandomirskiemu skupowanie żywności dla woysk stoiących w Prusiech. Odnowiono surowość prawa, na rozpustę grasuiącego po kraiu licznego żołnierstwa, zakazano wywozu saletry; a że częste dochodziły wieści, że Moskwa nieprzestawała Turków i Tatarów przeciw Polszcze podniecać, pozwolono Królowi zwołać w przypadku Pospolite ruszenie, iednę wić licząc za dwoie. Oświadczono nakoniec wdzięczność Stanów, miastóm Gdańskowi i Toruniowi za okazaną ku Rzeplitéy wiérność.

Na

Na tym to Seymie, pod laską Żegockiego Starosty Wschowskiego, ieden z Pieczentarzów Koronnych poduszczony od Królowéy, nielubiącéy pasierba Królewica Władysława, zabrał głos, i rozciągaiąc się nad niebezpieczném położeniem Królestwa, wniosł, aby wcześnie wyznaczyć Królowi następcę, i palcem na młodszego Królewica Kazimierza wskazał: na słowa te z naywiększą zgrozą i uniesieniem powstał Seym cały, domagaiąc się, by czyniący wniosek podobny, podług surowości praw kraiowych, był natychmiast skaranym: wkrótce atoli zastanowienie, iż sprawa ta powiększyłaby ieszcze trudności, w których się Rzeplita znaydowała, uśmierzyło zapał, i rzecz puszczono w niepamięć. (c)

Témczasem zostawiony pod Czczewem Koniecpolski, mimo srogości zimy nie został nieczynnym, wszędzie podiazdy iego napadały Szwedów: ieżeli naprożno starał się ubiedz Czczew, posczęściło mu się zdobyć Wormidt w Warmii, i całą załogę zaiąć w niewolę. Zbliżała się wiosna i czas żeglugi nadchodził,

(c) Piasecki pag. 385.

ściśnieni zewsząd Gdańszczanie, ciężkie na handlu swoim ponosząc straty, wysyłali poselstwo do zjednoczonych Stanów Holandyi, żądaiąc wdania się ich za sobą; wysłali z prożbami swemi do Króla, by okrętom swoim, które po odeyściu floty Szwedzkiéy, bez braku wszystkie zabierały statki, od grabieży téy powściągnąć się zalecił, i co prędzéy z przykrego ich położenia uwolnić raczył. Przyrzekły zjednoczone Stany wdanie się swoie do Szwecyi, Zygmunt polecił Koniecpolskiemu, by wyprawę iaką na korzyść Gdańszczan uczynił. Natychmiast wódz ten zdobycie portu i miasta Pucka przedsięwziął.

Leży miasto Puck w Pomeranii Polskiéy, o pięć mil od Gdańska, iak gdyby pół łukiem zakrążaiąc zalew tegoż imienia; na końcu wązkiego pasma lądu stoi miasteczko *Hela:* mieysce to ważném było dla Gdańszczan, iuż to dla wygodnego portu, iuż, że opanowane przez nieprzyiaciela, przecinało im wszelkie spółkowanie z Niemcami. Dnia 24. Marca wyruszył Hetman z obozu swoiego z 3000. ludzi, Gdańszczanie dostawili mu ciężkich dział, kul, i prochu. Szturmy

Polaków tak były silne, iż na dniu drugim Kwietnia Wódz Szwedzki, Mikołay *Horn*, ze 400. ludźmi poddać się musiał. Koniecpolski osadził Puck iednym pułkiem Niemieckim pod sprawą Denhoffa.

Nie przestał waleczny Hetman na tym zdobyciu; od kilku miesięcy czyniono w Meklenburskiém zaciągi dla Szwedów, te iuż do 8000. liczne, pod wodzami Streiff i Teufel, przez Pomeranią do Pruss dążyły; dowiedziawszy się o tym pochodzie Koniecpolski, z naywiększym pośpiechem ciągnie na przeciw nim ku granicom Pomeranii, i blisko Hamersztynu na około otacza: potrwożone, zamknięte woysko to całe, nieznayduiąc do ratunku sposobu, gdy iuż Kopiyniki Polscy uderzyć na nie mieli, poddaią się na wolę zwycięzcy: 25. sztandarów, 30. chorągwi, kotły i trąby rzucaiąc mu pod nogi. Poymani Streiff i Teufel, żołnierzom dano wolność, albo się do woysk Polskich zaciągnąć, lub wrócić do Niemiec, pod przysięgą, że przez rok i 6. niedziel niepodniosą oręża na przeciw Polakom. Streiff, Teufel i Chorągwie Królowi do Warszawy odesłane. (e)

(e) Lengnich pag. 198. 199. Piasecki pag. 391.

Kłopotliwe było położenie Xięcia Pruskiego Elektora Brandeburskiego, Stany iego Królewieckie zawarły z Szwecyą neutralność, on sam, przez boiaźń straty lennego Xięstwa, nie odważył się ieszcze przystąpić do niéy, i owszem iak gdyby wierny Polszcze z 4000. piechoty i 600. iazdy przyciągnął do Pruss: pośpieszył do niego do Kwidzynia Hetman Koniecpolski, usilnie nalegaiąc, by pułki swe do woysk Polskich przyłączył, wymówił się Xiążę, że mu do obrony własnego kraiu potrzebne. Przybycie Gustawa do Piławy położyło koniec wahaniu się Elektora; 24 godzin dał Gustaw Xiążęciu do namysłu, czy chce być neutralnym lub nie.

Uległ Elektor na zapewnienie, że woyska Szwedzkie Prussy Xiążęce szanować będą, żeby atoli ułagodzić ztąd gniew Zygmunta, wysłał do niego uroczyste poselstwo, wymawiaiąc się z postępku swego.

„ Należał był wiedzieć Xiążę wasz, „ odpowiedział Zygmunt, że moi nie- „ przyiaciele są nieprzyiaciołmi iego, nie „ iest rzeczą Króla Polskiego przypomi- „ nać hołdownikowi swemu, iaka iego „ powinność.”

Zabezpieczony Gustaw z strony Xięcia Pruskiego, przedsiewziął na zewnętrzne szańce Gdańska uderzyć, w tym celu dnia 2. Czerwca wsadziwszy na 18. statków 600. żołnierzy, posunął się pod Käzemark, by tam załogę Polską podchwycić; nieświadomi lądowi żołnierze iego, iak rudlem kierować, wpadli ze statkami iedni na drugich, powstało zamieszanie, załoga Polska gęsty puściła ogień, Gustaw Adolf odniosł postrzał w prawy bok, Hrabia Turn w rękę, Piotr Brahe, na iedneyże łodzi będący z Królem, został zabity, cały oddział do Czczewa musiał powrócić.

Zostawały około Czczewa woyska dwóch narodów w zupełnéy przez dni kilka nieczynności. Koniecpolski oczekiwał posiłków, Gustawa zatrzymała świeżo odniesiona rana, gdy pełnomocnicy Holenderscy z ofiarami pośrednictwa do stałego pokoiu, nayprzód do Piławy z tamtąd do obozu Szwedzkiego pod Czczew przybyli: (*) wszędzie przy biciu dział przyi-

(*) Nazwiska ich były: Rochus von den Honaert Członek Wielkiéy Rady Holend. Andreas Bicher Burmistrz Amszterdamski, i Szymon von Baumont Pensyonaryusz miasta Mildelburg.

mowani od Szwedów; z Czczewa 800. iazdy Polskiéy przywiodło ich do obozu Koniecpolskiego, a po tym do Gdańska. W tém mieście zachęciwszy posłowie magistrat, aby z swéy strony starali się Zygmunta do prędszego nakłonić pokoiu, sami dnia 6. Lipca stanęli w Warszawie. Przypusczeni do oblicza Króla Polskiego, co tylko gorliwość i wymowa poddać im mogły sposobów, wszystkich użyli, by Pana tego, nakłonić do zyskownego dla niegoż samego pokoiu. Interes Religii i niepodległości Niemiec całych, zagrożonych przewagą Rakuskiego domu, powodzenia Walszteina i Tyllego, nad Xiążętami Protestantckiemi, naiechanie przez nich Pomeranii, Duńskich nawet i Niemieckich nad morzem prowincyi, obawę i niespokoyność we wszystkich wznieciły Monarchach, gorąco wszyscy pragnęli, by spory między Polską i Szwecyią zakończone co rychléy, dały sposobność mężnemu Gustawowi przyiścia upadaiącym Protestantom na pomoc.

W odpowiedzi swoiéy na mowę Holenderskich posłów, długo rozwodził się Zygmunt, nad niczém naruszyć się nie

mogącą prawością swoią do tronu Szwedzkiego; uskarżał się na niewiarę Gustawa, na zrywanie rozeymów, na chciwość cudzego i sposób okrutny, którym woynę prowadził. Zezwolił iednak Zygmunt, aby dalsze rokowanie o pokóy odbywało się w iego obozie.

Powrócili więc pełnomocnicy Holenderscy do Koniecpolskiego. Zaczęto się umawiać o rozpoczęciu negocyacyi przed przyiazdem Królewskiém, lub przynaymniéy o zawieszeniu broni na chwilę, i posłowie znaydowali się na obiedzie u Hetmana Polskiego, gdy dano znać, że Szwedzi ciągną. Porwał się Koniecpolski od stołu, i wraz czterem pułkom kopiyników, i dwom letkiéy iazdy dał rozkaz, by się za otaczaiące obóz iego iezioro przeprawiły.

Nieprzyiaciel widząc to poruszenie, zatrzymał się, toż uczyniły i pułki nasze. Za zachodem słońca, gdy nasi iuż po większéy części powrócili do obozu, Szwedzi na pozostałe sześć pułków uderzyli z całym prawie swém woyskiem: wstrzymali mężnie Polacy to uderzenie, sam Hetman Koniecpolski potykaiąc się z orężem w ręku padł z koniem, i długo wal-

czył pieszo, aż mu ieden z towarzystwa poddał konia świeżego; wiele czasu upłynęło nim Marcin Kazanowski, na około obchodząc iezioro z pułkiem swoim, Hetmanowi pośpieszył na pomoc: walczono do późnéy nocy, 80. Towarzystwa poległo z Polaków, tęż samą liczbę zabitych liczyli i Szwedzi; zwinięty koń pod Koniecpolskim powstawszy, uszedł do obozu Szwedzkiego. Ztąd gdy wniosł Gustaw, że Hetman Polski poległ, chcąc korzystać z zdarzenia, chciwy ważną odnieść korzyść, nim Zygmunt z posiłkami nadciągnie, z całém swém woyskiem podsunął się pod obóz Polski. Już rzęsisty ogień rozpoczął się z stron obydwóch, gdy ieden z piechoty Xięcia Koreckiego, zasadzony w wieśniaka chatce, w piersi poniżéy szyi ugodził kulą Gustawa; pierzchnęło strwożone tém woysko, Gustaw odniesiony do Czczewa, prędzéy powrócił do zdrowia, niż po tak niebezpiecznéy ranie spodziewać się można było.

Przed przybyciem Królewskiém, odmiennem szczęściem walczyły strony obydwie. Koniecpolski obległ i wziął Gniewo, Gustaw opanował pod Gdańskiem szańce usypane przy Käsemark. — Xiążę

Pruski, Elektor Brandeburski, widząc większe niż wprzódy i powodzenia i przygotowania Polaków, znów się za Królem Polskim oświadczył, i 1000. piechoty i 600. iazdy z Królewca Królowi Polskiemu przysłał. Pociągnął przeciw nim Hrabia Thurn, i pod Preuszmark dognawszy, mało broniących się wszystkich zabrał w niewolę. (g)

Dnia 27. Lipca przybył Król wraz z Królewicem Władysławem do Torunia, wiodąc z sobą cokolwiek piechoty od Austryi z Szląska przysłaney. Z tamtąd po odwiedzeniu Gdańska, do woyska powrócił. W tym przeciągu udawali się pełnomocnicy Holenderscy z obozu do obozu, wszelkiego dokładaiąc starania, by walczące strony przywieść do zgody. Ziechali się nakoniec do namiotu posłów Holenderskich pełnomocnicy oboyga narodów.

Polacy też same, co i na ostatnim zjeździe, podali warunki, odrzucili ie Szwedzi, prosząc posłów Holenderskich, by obmyślili inny sposób ugody. — Ci wnieśli, aby Zygmunt zostawił koronę Szwedzką Gustawowi i iego następcom,

(g) Lengnich pag. 203. — Piasecki pag. 392.

po wygaśnieniu których, taż korona na następców Zygmunta śpaść miała. Obydwie strony propozycye te odrzuciły. — Podali Szwedzi z strony swoiéy rozeym na lat 30. pod następuiącemi warunkami: Że Szwecya powróci Polszcze wszystkie zabrane przez nią prowincye i twierdze prócz Estonii, któréy los przy powszechnym pokoiu miał się roztrzygnąć; że Polska wróci nakłady woienne, i niedozwoli, by w portach iakiekolwiek uzbroienia przeciw Szwecyi czynić się miały. Że mięszkańcy oddanych prowincyi w wyznaniu i maiątkach swoich kłóconemi nie będą; że nakoniec Polacy dadzą przyzwoitą rękoymią ścisłego warunków tych zachowania. Tu oświadczyli Polacy, iż o żadnych kosztach woyny słuchać nie chcą, ani maią pozwolenia przystąpić do traktowania, ieżeli Gustawowi tytuł Króla Szwedzkiego dawanym będzie. Przecież, mówi Piasecki, Zygmunt nalegany od Panów Koronnych i Litewskich, by niszczącéy woynie koniec położył, iuż się do pokoiu skłaniał, iuż nawet pokóy ten miał być podpisanym, gdy na nieszczęście poseł Polski, wysłany do Hiszpanii Stanisław Makowski powrócił, a z nim

posłowie Hiszpańscy *Gabryel de Roy* i *Baron d'Auchi.* Ci iak nayuroczyściéy zapewnili Zygmunta, iż za dwa miesiące 24. okrętów Hiszpańskich, niosących 12 tysięcy żołnierzy, na morze Baltyckie przybędzie, i do Szwecyi woynę przeniesie, i że iuż Filip III. miał na tę wyprawę odłożonych 200000. Tal. Hiszp. Chwycił się Zygmunt tak wątpliwych obietnic, i tym obecne i rzetelne korzyści poświęcił. Raz ieszcze zerwały się umowy, Gustaw udaiąc, że iuż do Szwecyi powraca, raptownie napada miasto Warmińskie Wormidt, i nim Koniecpolski mógł mu na odsiecz pośpieszyć, szturmem ie bierze. (*) Przez Piławę potém udał się na zimę do Szwecyi. Zygmunt zaś na Seym do Warszawy powrócił.

(*) Wspominaią ówczasowi Dzieiopisowie, iż przy oblężeniu miasta tego, pierwszy raz użyto nowo wynalezionych dział skórzanemi zwanych. Z niedokładnego opisu, to tylko wiedzieć można, iż była to rura z bardzo cienkiéy blachy miedzianéy. Zapał iéy (*la chombre*) umocowany był czterema żelaznemi passami, mocnemi powrozami i linami: to kształt działa nadawało wszystkiemu; cała nakoniec machina powlekała się gotowaną skórą, malowaną farbami podług upodobania, nieraz nawet i złocona. — Można było z dział takich strzelać raz po razu bez oziębiania. Lawety również były letkie, tak, iż dwóch ludzi z łatwością gdzie potrzeba przenosić ie mogli.

ROZDZIAŁ IV.

Skargi na Seymie, na prowadzenie woyny od Inflant, i na dowozy nieprzyiacielowi, których się Litwa dopuszczała. Poseł Hiszpański odmawia obiecanych posiłków. Flota Polska pod Gdańskiem znosi flotę Szwedzką. Napróżne znowu negocyacye i skargi na Seymach. Koniecpolski dla słabych sił nad rzeką Ossą okopuie się. Gustaw, przez winę dowódzcy Brodnicy, miasto to bierze. Biegłość Koniecpolskiego w prowadzeniu téy woyny. Przegrana naszych pod Gorsznem. Szwedzi od Torunia odparci. Przybywaią nakoniec posiłki Rakuskie, i pod Grudziądzem staią. Zwycięztwo naszych pod Sztumem. Opieszałość i niewiara wodza Rakuskiego, niekorzystném zwycięztwo to czyni. Wyniszczenie kraiu, i morowa zaraza skłaniaią Królów do nowych umów o pokóy.

1627 r.

Obroty woienne schodzącego iuż roku 1627. nieodpowiadały, (iakeśmy widzieć

mogli) oczekiwaniom narodu: na Hetmana Koniecpolskiego winy téy składać nie można, był on doświadczonym, śmiałym i czynnym Wodzem, wzięcie Pucka i Gniewa, rozproszenie woysk Niemieckich w Pomeranii, zatrzymanie nakoniec dalszych postępków Gustawa, dowodzą, że walczyć umiał i walek szukał. Jeżeli nie dokazał więcéy, przypisać to należy niedostarczaiącym potędze nieprzyiaciela, siłom iego. Jakoż zaledwie 6000. ludzi liczył Koniecpolski w obozie swoim, reszta woysk Polskich od południa strzegła granic przeciw napaściom Tatarów i Turków, od Litwy na przeciw tymże Szwedom. — Całą nadzieię powodzeń w Prusiech pokładał Zygmunt w posiłkach Austryackich, widzieliśmy, iak obietnice ich dotrzymanemi były.

Zwołany Seym pod laską Alexandra Chalickiego, Marszałka Lidzkiego: do dawnych skarg, przybyły nowe, na opieszałość ostatniéy wyprawy i rozwiozłość woyskowych. Usłyszano skargi posłów Koronnych na przeciw rozeymowi, który Lew Sapieha na kilka miesięcy z Pontem de la Gardie zawarł od Litwy. — Usprawiedliwiał się Wódz Litewski z po-

stępku tego, twierdząc, iż za rozkazaniem Królewskiém połowicę woyska swego odesławszy z Litwy do Pruss, nie miał czém oprzeć się wodzowi Szwedzkiemu, i dla tego rozeym ten zawrzeć musiał, zyskowny iednak dla Rzeplitéy, gdyż za oddany niewiele znaczący w Inflanciech zamek Londany, odzyskał Birzę, zkąd nieprzyiaciel ciężkie szkody Litwie zadawał. (b) Nie tak łatwo wymówić można było prowincyą Litewską z zarzutów, iż ta korzystaiąc z zawartego rozeymu, dowożąc do Królewca zboże i inną żywność, wszelkiemi potrzebami opatrywała nieprzyiacielskie woysko. Po długich sporach stanęło prawo zakazuiące tak nieprzyzwoitych handlów, i porta Polskie, lubo uznaiące panowanie Zygmunta, iako to: Królewiec, Ryga, Szczecin i Memel za zamknięte ogłoszonemi. (c) Uchwalono na tymże Seymie pobory, i pospolite ruszenie, ieżeliby tego wymagała potrzeba.

Ledwie się Seym zakończył, gdy Zygmunt zawsze więcéy w obcych obietnicach, niż w własnych siłach pokłada-

(b) Życie Lwa Sapiehy. X. Kognowicki pag. 150. 151.
(c) Piasecki pag. 393. Konstytucya Seymu 1627.

iący nadzieie, pewny, że flota Hiszpańska niezawodnie na pomoc mu przyidzie, dziewięć Polskich okrętów w Gdańsku uzbraiać rozkazał. Udał się był w prawdzie pełnomocnik Hiszpański, Gabryel Roy, do Rostoku i Lubeki, celem kupienia okrętów na imie Cesarza i Walensztey-na: lecz wszystkie miasta Anzyatyckie dowiedziawszy się na iaką potrzebę statki te użytemi być miały, ani iednego niedozwoliły ni przedać, ni naiąć. Miiały miesiące i lata, niepokazywała się iednak flota Hiszpańska, nakoniec gdy Król przez Pawła Piaseckiego Biskupa na ów czas Kamienieckiego u posła Hiszpańskiego Barona *Auchy* domagał się, by przynaymniéy przeznaczone na tę wyprawę 200000. Talarów Hiszpańskich wypłacił, a to na zaliczenie ich kupcom Gdańskim, by za nie woienne statki uzbraiali. Baron d'Auchy nie tylko odmówił żądanéy summy, twierdząc, iż potemu żadnéy od dworu swego nie ma nauki, ale i owszem domagał się od Króla, by okręta iego z Gdańska udały się do Rostoku, gdzie zachęcone tym przykładem, i inne złączyć się miały. Zezwolił na to dobry Zygmunt, czym

nie mało sprzyiaiącą nam dotąd Danią obraził, i straty w handlu i zabranych statkach stał się przyczyną. (d) Przecież nim flota Zygmunta wyszła z Gdańska, uzacniła męztwo Polskie, na tym dla nas mało znanym żywiole. Stała pod Gdańskiem eskadra Szwedzka, pod wództwem Pod-admirała Mikołaia *Sternszild*, gdy dnia 28. Listopada 1627. r. flota Polska, z dziewięciu okrętów woiennych złożona, otoczyła ią zewsząd, po zaciętéy bitwie zdobyli marynarze Polscy okręt Admiralski, sam Admirał zabity, wiele z rozpaczy wysadziło się na powietrze, kilka uszło do portu Piławy.

Nie licząc zabitych i rannych, szło 66. poymanych maytków Szwedzkich za truną poległego Admirała swego. Całą tę morską wyprawę Zygmunt własnym kosztem uzbroił. (e)

Zawieszone wśród zimy czyny woienne, dały sposobność do odnowienia usiłowań o przywrócenie pokoiu. — Życzyli Szwedzi albo zupełny pokóy lub rozeym na dwa lata zawrzeć, Zygmunt na

(d) Piasecki pag. 394.

(e) Lengnich pag. 212! Piasecki pag. 394.

na pięć tylko miesięcy pozwalał. Na takich to nikczemnych sporach zszedł czas aż do 19. Marca, i iak tylekroć wprzódy, pełnomocnicy na nie zgodzić się nie mogąc, roziechali się. (f)

Woyska nasze pożywszy w Prusiech na pniu ieszcze plony ostatniego lata, w mniey ogłodzonych mieyscach rozłożyło się na leże zimowe, lecz i te dostarczaiącemi dla nich nie były. Jakoż przy zaczynaiącéy się wiośnie, żołnierstwo zebrawszy się w Bydgoszczy dla niewypłaconego żołdu (*) roziechać się chciało: niebez wielu trudności, Hetman Koniecpolski uroczystem przyrzeczeniem zaliczenia zaległego żołdu, powiększenia go na przyszłość, obfitem dostarczeniem żywności, burzących się uśmierzył, i z pierwszą wiosenną pogodą do Grudziąża zawiodł, Gustaw Adolf zebrał swe woyska pod Kwidzinem, zkąd ku Toruniowi zamierzać zdawał się. (g)

Témczasem, im dłużéy przewlekano te z Szwedami zapasy, im większe na-

(f) Lengnich pag. 213. 214.

(*) Lengnich opowiadacz — Zaległość żołdu tego wynosiła do 1220000 fl. ówczasowych.

(g) Piasecki pag. 403.

kłady łożyć na nie potrzeba było, tém częstsze po otrzymanie nowych podatków Seymy zwoływanemi były. Więcéy cierpkich zarzutów i przymówek odbierał na nich Zygmunt, niżeli hoynéy pomocy. Skarżyli się posłowie ziem Pruskich, na zupełne wyniszczenie prowincyi swoich, Gdańsk na przerwany przez lat tyle handel, cała Polska na próżno w niedołężnéy woynie, strawione pieniądze, i na zaciętość w odrzucaniu zyskownych do pokoiu warunków. Powstawały nadto w obydwóch izbach ostre na Elektora Brandeburskiego Xięcia Pruskiego skargi, ani były one płonnemi: sami Dzieiopisowie Szwedzcy wyznaią, iż niewierny ten hołdownik, łudząc zwierzchnego Pana, potaiemnie trzymał z nieprzyiacielem iego. (i) Zarzucali mu Polacy, iż w całym ciągu téy woyny nie tylko sprzyiał, lecz dzielnie dopomagał Szwedom, że cła w Piławie Gustawowi odstąpił, pozwalał mu w kraiu swoim liczne czynić zaciągi, że nakoniec woysko Xiążęce wspólnie nieraz z Szwedami przeciw Polakom czyniło, że sami nawet Prusacy, ieżeli mniéy licznych spotkali

(i) Loccenius pag. 558. 559.

Polaków, uderzali na nich iak na nieprzyiacioł, ieżeli spotkani od naszych słabszemi się widzieli, udawali się wtenczas za przyiacioł i wspólnie działaiących. Domagały się Stany, by po tylu dowodach niewiary, Xiążę Pruski za nieprzyiaciela uznanym był. Lecz niezbywało Xiążęciu temu na obrońcach i przyiaciołach zobowiązanych iuż to wspólnością wiary, iuż hoynemi dary, i iak często u nas, po głośnych wrzawach skończyło się na tem, iż Król wysłał do lennika swego, Henryka Denhoffa, z upomnieniem, by się wierniéy w powinnościach swoich zachował. (k)

Obroty woienne w tym roku nie były ważnieyszemi iak w upłynionym. — Dnia 23. Kwietnia zawinęło 30. okrętów Szwedzkich do Piławy: przybyłe na nich woysko Gustawa, pomnożyło się wkrótce 9000. Anglików i Szkotów w posiłku przysłanych, tak, iż woysko nieprzyiacielskie liczyło 24000. piechoty, 2000. iazdy, i 3000. artyleryi. (l) Siły te przewyższały nierównie stoiące obozem pod Gniewem woyska Polskie. — Wysypali

(k) Piasecki pag. 403. — 404.
(l) Loccenius pag. 558. —

tam Polacy ogromne szańce, i ciężkiemi naieżyli spiżami. — Gustaw z 60. chorągwiami piechoty i 53. iazdy, spaliwszy *Schönek*, zbliżał się w zamyśle szturmowania obozu tego, lecz zważywszy silną posadę, nic nieprzedsięwziąwszy ku Gdańskowi pociągnął. Dnia 6. Lipca stanął Król naprzeciw miasta tego, w mieyscu *Henbuden* zwanym; puszczony ogień na sześć Polskich okrętów znayduiących się w porcie, znacznie ie uszkodził, większą atoli Szwedzi ponieśli stratę, zbliżaiąc się do wałów, odegnani z znaczną liczbą pobitych i wziętych. Hrabia Thurn odniósł w tym dniu ranę, kilku pułkowników poymanych. Z niewiększą korzyścią dnia 2. Sierpnia powrócił Gustaw do *Dantziger Werder* aż do wsi *Prust*, spaliwszy i złupiwszy okólną tę krainę, z pułkami swemi, 18. spiżowemi, i 22. skórzanemi działami, do Kwidzynia cofnąć się musiał; za zbliżeniem się Szwedów, opuścili to miasto żołnierze Xięcia Pruskiego, opanował ie Gustaw, i przez *Garnsec* do rzeki *Ossy* zbliżył się. Postrzegłszy to poruszenie H. P. K. Koniecpolski, wyszedł z Gniewa, pod Grudziążem przeprawił się przez Wisłę, i mię-

dzy dwoma ramionami rzeki Ossy obóz swóy zatoczył. Tu dwa woyska iedną tylko rzeką przedzielone były.

W tém położeniu, przez cały miesiąc Sierpień uważały się woyska nawzaiem. Koniecpolski dla niedostatecznych sił, trzymał się ciągle w obronie, Gustaw kilkakroć wychodził z całym swym ludem, i stawił mu pole, lecz tak korzystnie znaydował rozstawione szyki Polskie, iż nie śmieiąc uderzyć na nie, ku nocy wracał do obozu swoiego.

Zniecierpliwiony tą roztropną Wodza Polskiego ostrożnością, by obóz iego ogłodzić, by swóy zasilić, by nakoniec zemstę nasycić, wysłał Gustaw liczne w około podiazdy, by mieczem i ogniem nieszczęsną pustoszyli krainę. (m)

Nic bardziéy niedowodzi talentów Koniecpolskiego, iak sztuka, przez którą z słabemi siłami potrafił zniedołężnić przeważne woyska, i wstrzymać szczęśliwego woiownika śmiałość; iakoż iuż miesiąc Wrzesień upływał, nic iednak Gustaw przedsięwziąć nie zdołał. Złożył nakoniec radę woienną, rozbieraiąc na

(m) Lettres en memoires de Gustave Adolphe pag. 60. 61. 62.

niéy, czyli miał się wrócić do oblężenia Gdańska, czyli iść naprzód dobywać Torunia lub Brodnicy. Zgodzono się na ostatnie to mieysce, iako naysłabsze. Brodnica Starostwo, długo mieszkanie Królewny Anny siostry Zygmunta, po śmierci iéy oddaną była panuiącéy Królowéy Konstancyi. Miasto i zamek letkim tylko opasane murem, składem atoli było kosztownych sprzętów i zbiorów Królowy. *La Montagne* Oficer Francuzki w służbie Polskiéy, z 400. piechoty Niemieckiéy i chorągwią hayduków, straż miasta miał sobie powierzoną. Dnia 2. Października Gustaw rzuciwszy most przez rzekę Drzewiencę, i zbliżywszy się do miasta, wraz prochy podsadzać, i działami tłuc mury rozpoczął; drugiego dnia oblężenia pokazał się Koniecpolski pod Michałowem, często dowódzcy Brodnicy daiąc znać, że mu przyszedł na pomoc, częstemi nawet podiazdami trapiąc tylną straż Gustawa. Tak przeważna odsiecz, podwoiła usiłowania Szwedów, by co rychléy stać się miasta panami: podsadzone prochy wyłamały część murów, *la Chapell* Inżynier Szwedzki z drugiéy strony miasta podkopy czynić zaczął: w obliczu przy-

byłego woyska Polskiego, mogło miasto trzymać się dłuzéy, przecież dnia 4. Października *La Montagne*, waruiąc sobie wolne wyiście, otworzył bramy Brodnicy, lecz skoro stanął w obozie Polskim, stawiony przed sąd woienny, za niedostatek wytrwałości, dał głowę pod miecz katowski. — Znalezione w mieście łupy wynosiły, iak twierdzi Loccenius, do sześciu beczek złota.

Teyże nocy zakłucił Koniecpolski radość nieprzyiacioł z wzięcia Brodnicy: o godzinie trzeciéy przed świtem wpadły podiazdy nasze na nieprzyiacielskie czaty, i cały oboz napełniły trwogą. Gustaw wywodzi szyki swe całe, Koniecpolski wierny postanowieniu swemu, unikania wstępnych boiów, nie wyrusza się z obozu.

Niespokoić nieprzyiaciela podiazdami, trapić go w dzień i w nocy, te były sposoby, któremi Wódz Polski niszczył przeważne siły Gustawa. W wysyłanych z obu stron na około podiazdach, szczęście przyiaźnieyszém było Polakom: pod Rudzanowem iednak Herman Wrangel zniósł podiazd Alberta Kossakowskiego. Wzięty przez Hrabiego de Thurn Neve-

nenburg czyli Nowe, niedługo w rękach Szwedzkich zostało; odebrał ie w krótce Stefan Moczarski, wyciąwszy całą Szwedzką załogę. Dnia 23. Października nim Gustaw pułki swoie na zimowe stanowiska rozłożył, wysłał sławnego partyzanta Benedissin na pustoszenie kraiu wokoło. Zagnał się Benedissin aż do Mazowsza, lecz gdy powraca, przecina mu drogę Koniecpolski, uderza, znosi ze szczętem, 500. ludzi kładzie na placu, samego wodza dwakroć rannego i 12. chorągwi zabiera. (n) Z strony Litwy, w Inflanciech Gąsiewski Het: P. Litt. przeważnie zgromił pod Freydenem Horna Feldmarszałka Szwedzkiego, chciał wódz z odniesionéy pomyślności korzystać, lecz dla niedostatku żywności i zawodu w wypłacie żołdu, ięły chorągwie odstępować Hetmana, na rozproszonych napadali Szwedzi, i oddzielnie znosili, w ten czas to Pułkownik Snarski z kilką rotami zabrany, a Reymentarz Łaski uniesiony żartkością konia, wśród nieprzyiacioł życie położył. (o)

(n) Loccenius pag. 559. Piasecki pag. 405. Lengnich pag. 219. Lettres et Mem: de Gustav Adolph p. 84.

(o) Inflanty Hilzeza pag. 342

Sposób, którym Hetman Koniecpolski woynę tę toczył, trudność żywności w spustoszonym na około kraiu, wezbranie rzek i nadzwyczayne przez lato całe ulewy, większe niż kiedy straty przyniosły woysku Szwedzkiemu. Prócz zabitych, tysiącami chorych żołnierzy odsyłano do Szwecyi, wszczęły się zaraźliwe febry, między wielu innemi Hrabia Thurn w Brodnicy życię zakończył.

Tęgość wzmagaiącéy się zimy, nieprzerwała roku tego obrotów woiennych. Ilekroć Gustaw Adolf na zimę oddalał się do Szwecyi, powierzał sławnemu Kanclerzowi Alex Oxenstiern rządy nad zaiętemi przez siebie Prussami. Wielki ten człowiek nie tylko władzę cywilną posiadał nad kraiem, lecz nadto obrotami woysk Króla swego kierował.

Łatwo o tém przekonać się można z instrukcyi, którą Kanclerz, Feldmarszałkowi Wrangel w początkach Lutego przesłał, a to względem poruszeń i przedsięwzięć, iakie mu obecny stan rzeczy za korzystne wskazywał. (p)

Widzieliśmy przy końcu ostatniego roku opanowaną przez Szwedów Brodni-

(p) Lettres et Memoires de Gustav Adolph pag. 88.

cę, w czasie téy zimy Polacy tak ściśle opanowali to miasto, iż ciężki głód w załodze czuć się iuż dawał. Zawiadomiony o téy ostateczności Oxenstiern, chcąc i iak nayprędzéy przyiść miastu na pomoc, i korzystać z nieprzytomności w obozie Polskim Hetmana Koniecpolskiego, (ten bowiem na Seym udał się) posłał rozkazy do rozłożonych po różnych mieyscach korpusów Szwedzkich, by się wszystkie pod Osterodą złączyły, i tam zabrawszy ile można żywności, walcząc następuiące woyska Polskie, oblężonéy Brodnicy iak nayrychleyszą niosły pomoc. Wykonane z naywiększą dokładnością rozkazy Kanclerza, w 10000. wybranego ludu i liczną strzelbą posuwali się Szwedzi; Stanisław Potocki, Kasztelan Kamieniecki, w nieprzytomności Hetmana Koniecpolskiego, woyskom Polskim przywodził: dowiedziawszy się o postępowaniu nieprzyiaciela, i swoim pułkom do ściągania się wydał rozkazy: lecz rozrzucone po leżach zimowych żołnierstwo, mniéy iak Szwedzi posłuszne, zebrało się tylko w liczbie 4000. z niewielu działami; przywodzili pod Potockim, Kamiński, Kossakowski, Kulikowski, Abrahamowicz:

Frederyk Denhoff był na czele iazdy, Judycki zawiadywał strzelbą. Przypadało Szwedom przeprawiać się przez rzeki Primer i Drewieńcę, obydwie niezamarzłe, i gęstą krę niosące, przeprawa ta była niezmiernie trudną, zwłaszcza dla woyska, mnóstwo wozów z żywnością prowadzącego z sobą; gdyby był wódz Polski w téy trudnéy przeprawie między Ekholtz i Henkem nieprzyiaciela walczył, podług wyznania samychże Szwedów, mógł ich był, acz z słabemi siłami, z znaczną klęską odpędzić: lecz nie było Koniecpolskiego, Potocki pozrucawszy mosty na rzekach, dalsze wąwozy, zatrudniwszy naprędce zasiekami, pod Gorznem na wzgórkach położył się obozem. Szwedzi po naprawiali w nocy popsute mosty, w niektórych mieyscach w brod rzekę przeszli, poczynione naprędce zasieki, ochoczy żołnierz łatwo uprzątnął, zostawione do obrony ich małe oddziały, po niewielkim uporze ustępować musiały. Dnia 12 Lutego Wrangel rozwinął się w obliczu woyska Polskiego, nie zaczynał atoli bitwy, czekaiąc, aż tylna straż iego przybędzie. Dozwolił mu czasu tego wódz Polski, nieporuszony w mieyscu swém sto-

iąc. Gdy iuż ostatnie pułki Szwedzkie nadeszły, Teuffel posunął się dla opanowania wsi Zaporowa: uprzedzili go Polacy, i wieś tę spaliwszy, w kilka chorągwi iazdy uderzyli na następuiącego: Wrangel widząc niebezpieczeństwo swoich, z licznemi pułki pośpiesza im na pomoc, po czterykroć Hussarze Polscy uderzali na Szwedów, lecz widząc, że reszta woyska, zamiast przyiścia w posiłek, stała spokoynie, znużeni boiem tył nakoniec podali. Po zeyściu z bitwy naycelnieyszego woysk Polskich wyboru, pozostała piechota, naywięcéy z cudzoziemców złożona, łatwo złamaną i rozproszoną została. Znaleziono na poboiowisku, mówi w doniesieniu swoiém wódz Szwedzki, 130. zabitych Towarzyszów, ludzi rzadkiéy ciała piękności, lasy i pola zasłane były trupami Niemców i Węgrów. Wzięto w niewolę 500. Niemców i 60. Polaków. Cała strata naszych do koło 2000 wynosić mogła. Polegli w téy bitwie z przednieyszych: Drozdowski Chorąży z Koniecpolskiego roty, Chodakowski Porucznik od Kalinowskiego, i Jan Boling Pułkownik letkiéy iazdy. Jedna Chorągiew i cztery polowe działa dostały się

nieprzyiacielowi. Znaczną była i Szwedów strata, między znakomitszemi ieden z pierwszych ich wodzów, Majer, włóczniami na śmierć zakłuty. Tak się skończyła bitwa pod Gorznem, gdzie większa liczba i większa wodzów zdatność dała Szwedom zwycięztwo. (q)

Opatrzył Wrangel Brodnicę w żywność i świeżą załogę, a korzystaiąc z rozsypki Polaków, strwożony Toruń podchwycić umyślił. *Gołub* z silnie obronnym zamkiem, mógł był nieprzyiaciela zatrzymać, lecz wcześnie opuściła go załoga. Nieprzyiaciel dnia 16. Lutego stanął przed Torunia bramami: szczęściem, że baszty miasta dostatecznie w przeszłym roku poprawionemi były. 300. Żołnierzy składało załogę, więcéy nad nią ważył stary i doświadczony Pułkownik, Gerard Denhoff, (*) który potrwożone mieszczan pokrzepiwszy umysły, wziął na siebie całego miasta obronę. Żołnierze mieyscy rozłożeni byli po przedmieściach; za zbliżeniem się nieprzyiaciela, mieszczanie schronili się za Wisłę do Dieben, żoł-

(q) Lettres et memoires de G. A. pag. 111. 112. 113. Piasecki pag. 405. — Lengnich pag. 223.

(*) Leży on w Elblągu z piękną chorągwią nad grobem.

nierze zostawiwszy 6. żelaznych dział, weszli do miasta. Dla przeważnieyszéy obrony spalono przedmieścia z pięknemi domami, ogrodami, bogatemi kupców składami, strata ta wynosiła do pięciu milionów złł.

Przyprawili Szwedzi petardę do bramy Stéy Katarzyny, lecz ta pękła, nieuczyniwszy żadnéy szkody. Toż samo uczynili i u bramy Chełmińskiéy, a gdy ta wysadzoną została, Pułkownik Lilienhock od Finlandczyków, postrzegłszy schodki do pobliższéy wieży, z 30. ludźmi wszedł na nią, wkrótce atoli gęstém granatów rzucaniem do ustąpienia przymuszon. Po kilkakroć wzywał Feldmarszałek miasto do poddania się, gęsty ogień stawał się odpowiedzią Denhoffa: zagroził nakoniec Wrangel zniszczeniem i spaleniem wszystkich miasta okolic, ieżeli Magistrat zapłaceniem sta tysięcy talarów okupić się niezechce, gdy i to odrzuconém zostało, dotrzymał słowa okrutny Wrangel, i całe okolice Torunia spustoszywszy mieczem i ogniem, odciągnął do Schonek. (r)

Właśnie zwołany był Seym do Warszawy, gdy te trwożliwe wiadomości na-

(r) Lengnich pag. 224.

deszły, Stany iednak spokoyną zachowały godność, zaniechawszy acz słusznych lecz iuż niewczesnych skarg, na popełnione błędy, myślano tylko o środkach odparcia nieprzyiaciela, uchwalono nadzwyczayne pobory, i pierwszy raz na tym Seymie podymnowy podatek na miasta i wsie, po złotych dwa z większych domów, po złotemu z mnieyszych, wyięto atoli domy Szlacheckie i duchowne, iak gdyby nieszło i o tych całość. Sprzeciwiały się temu podatkowi Ruskie, Podolskie i Wołyńskie prowincye, ten bowiem rodzay podatku bardziéy ie dotykał, iak pobory z gruntów niewymierzonych i samowolnie podawanych: wdanie się atoli po między posłów Jerzego Ossolińskiego, skłoniło ich do zgody. Przegrana pod Gorznem, i tak bliskie nieprzyiacioł podstąpienie, zwolniło nakoniec wstręt zgromadzonych Stanów od wpuszczenia do kraiu obcego woyska posiłków. Zezwolono, by Rakuski żołnierz wszedł w Rzeplitéy granice, nie dla tego, by na Rycerskich ludziach w kraiu naszym zbywało, lecz, że przy zwykłéy u nas wściąganiu się opieszałości, żołnierz kraiowy nie stanąłby nigdy na czas przeciwnie Cesarz

Niemiecki zwalczywszy nieprzyiacioł swoich, uzbroione gotowe woyska, łatwo mógł przysłać.

Od zakończenia Seymu nie przestawał Zygmunt nalegać na dwór Wideński, o nayrychléysze przyrzeczonych posiłków przysłanie: wyznaczony nakoniec Hrabia Arnheim, długo i niepomyślnie oblegaiący Stralzundę, nadciągał powoli przez Pomeranią: w początkach Maja zlustrowali Kommissarze Polscy woysko iego pod Hamersztynem, składały się te siły z 5000. piechoty i 2000. iazdy: wyznaczono stanowisko pod Grudziądzem, gdzie iuż Hetman Koniecpolski z 3000. iazdy znaydował się. Dwa obozy naprzeciw sobie stanęły, Rakuszanie z iednéy strony Wisły, Polacy z drugiéy, zamiarem ich było, albo Szwedów napaść z tyłu od Pruss Xiążęcych, albo też Czczew obledz.

Już był i Gustaw z znacznemi siłami do Elbląga przypłynął, i wraz rozdzieliwszy swe woysko, sam do Malborga pociągnął, rzucił most przez Wisłę, by w potrzebie Czczewu pośpieszyć na pomoc: drugą część pułków powierzył Feldmarszał-

szałkowi Wrangel, ten dla zasłonienia Prus Xiążęcych, położył się między Riesenburg i Kwidzynem. Został nieporuszony Wódz Polski: Gustaw postrzegłszy, iż nie było się czego o Czczewo lękać, zabrawszy wszelką w Malborgu żywność, pod Kwidzynem z Feldmarszałkiem Wrangiel złączył się. Do d. 25 Czerwca nic nieprzedsiębiorąc, uważali się wodzowie obydwa: nakoniec Gustaw dał rozkaz Wranglowi, aby z znacznieyszą częścią piechoty, iazdy i strzelby do Malborga powracał, postanowiwszy sam w dzień po nim wyruszyć. Rzadki w biegłości i rachubie swoiéy Koniecpolski, postanowił natychmiast z poruszenia tego korzystać: zniosłszy się z wodzem Rakuskim, Arnheinem, z naywiększym pośpiechem ruszył kilka chorągwi Kopiyników, i 20. rot letkiéy iazdy, dla opanowania lasu będącego pod Sztumem. Arnheim chciał czekać na nadciągnienie piechoty: ia, w téy wyprawie, rzekł wódz Polski, na ieździe moiéy naywięcéy polegam. Obsadzono naprzód las pod Sztumem, gdzie nieprzyiaciel łatwo mógł był poczynić zasadzki, iakoż taki był zamysł Gustawa: wysłał

Hetman kilka chorągwi letkiéy iazdy, by harcem zabawić nieprzyiaciela, póki opieszale ciągnący Rakuszanie nie ściągną, i do potrzeby nie staną. Postawił natychmiast Koniecpolski na lewém skrzydle ciężkich Kopiyników swoich, letką iazdę na prawém, Austryacy zaięli środek. Uderzyły trąby do boiu: iuż letka iazda starła się po kilkakroć, gdy Koniecpolski stanąwszy na czele ciężkich kopiyników, z całym pędem uderzył w naygęstsze tłumy Szwedów, gdzie były działa, gdzie stał sam Gustaw. Złamano szyki Szwedzkie, zabrano działa. Toczyła się krwawa walka kilka godzin; wyznać bowiem należy, że w naywiększym porządku uchodzili Szwedzi, odwracali się, i odpór dawali, gdzie mogli. Gustaw nieoszczędzaiąc siebie, ciskaiąc się sam wśród naytęższego ognia, dwakroć w ręce Polaków dostał się. Schwycił go nayprzód, niewiedzieć, Towarzysz Polski czyli Raytar Rakuski za pendent od szabli, Gustaw schyliwszy głowę, uwolnił się z pendenta, i kapelusz postradawszy, uszedł szczęśliwie; drugi Towarzysz iuż go powtórnie porwał, i za rękę do swoich prowadził, gdy żołnierz Szwedzki, nazwiskiem

Eriktoop, ubił z pistoletu Polaka, i Panu swemu wolność ocalił. Sam Gustaw w liście swoim do Senatu Szwedzkiego wyznaie, że woysko iego w dniu tym rozproszoném było, że stracił 10. dział, 10. chorągwi, i 700. ludzi. (*) Piasecki stratę tę opisuie licznieyszą. Gnali go Polacy aż do Strażewa, o północy dopiero stanęli Szwedzi pod Malborgiem. (t)

Po téy przeważnéy bitwie, mimo poniesionych strat, liczył ieszcze Gustaw 17000. woyska, z których po rozmaitych twierdzach 8000. reszta pod Malborgiem stanęła.

Wieść o tém zwycięztwie, zastała iuż Zygmunta, i Królewica Władysława, w Bydgoszczy. Zagrzany tém powodzeniem ruszył Zygmunt bez zwłoki do głównego obozu, w nadziei, iż z tak przeważne-

(*) Z przednieyszych z strony Szwedzkiéy zginął Jan Wilhelm Hrabia z Renu. Towarzysz, który go ubił, znalazł przy nim worek pełen złota, i nieoprawnych dyamentów. Bitwa ta toczyła się między Sztumem, Nową wsią i Trzcianą. Obecny świadek powiada, że dla podobieństwa stroiu i ięzyka dostało się od naszych i Austryakom; wielu ich legło od Polskiéy szabli, aż nakoniec skoro postrzegli naszych biegnących, wołali, Jezus, Maria, Kayzers.

(t) Lengnich pag. 227. — Piasecki pag. 406. 407. — Rüchs Gesch: pag.

mi siłami śpiesznie i dzielnie poczynaiąc, położy koniec długo niekorzystnie prowadzonéy woynie, ani wątpić należy, iż powzięta spełniłaby się nadzieia, gdyby wątpliwa woysk sprzymierzonych wiara, połączona z innemi przeciwnościami, niezniweczyła tak świetnych korzyści.

Radził Koniecpolski, by korzystać z rozbicia nieprzyiaciela, ciągnąć za nim do Malborga, i nieprzestannie z nim walczyć; sprzeciwił się temu Arnheim, i pod pozorem, że szańce iakieś Szwedzkie miał burzyć, cofnął się w tył nad brzeg Wisły, na przeciw Białéy góry, gdzie Wisła na dwa rozdzielaiąc się koryta, iedném do Gdańska, drugiem do Elbląga płynie. — Niezraziło to przeciwieństwo Koniecpolskiego, sam z Polakami posunął się ku nieprzyiacielowi pod Malborg, lecz ogołocony z piechoty, nic ważnego przeciw twierdzy rozpocząć nie mógł, nie był nawet w stanie przeszkodzić, by Gustaw spędzonemi z całych Żuław wieśniakami, nie utwierdził swych szańców, nie zmocnił nawet woysk swoich przyzwanemi z Inflant pułkami. Ten zawód Rakuszanów strwonił czas dogodny do naypomyślnieyszych przedsięwzięć. Naprożno Zygmunt

z pozostałém przy sobie woyskiem udał się do obozu Arnheima; zastał go strzelaiącego dzień i noc do Szwedzkich szańców bez naymnieyszéy ich szkody, a gdy Król nalegał, by wspólnie z nim ciągnął naprzód, odpowiedział, że i kroku nie ruszy, póki mu żołd z góry zapłaconym niezostanie. Natychmiast Zygmunt z własnéy szkatuły pieniądze wyliczyć rozkazał: lecz i to nie pomogło, 15^{m} piechoty i 24^{m} iazdy liczono na ów czas woysk połączonych, żądał Król Polski, by dla ogłodzonego kraiu, iako też dla skuteczniieyszego przeciw nieprzyiacielowi działania, na dwie części woysko to podzielić, iść z iedném do Elbląga, do Piławy z drugiem; odpowiedział Arnheim, iż nie ma zezwolenia naieżdżać Elektora Brandeburskiego kraiów. Odkryto nakoniec, że poseł Elektora ciągle w obozie Austryackim przebywał, że przez niego wszystkie Polaków układy donoszone były Elektorowi Brandeburskiemu, przez tego Szwedzkiemu Królowi, i że nawet taiemnica iedna, którą Zygmunt przed Królewicem nawet ukrywszy, samemu tylko Koniecpolskiemu i Arnheimowi powierzył, natychmiast w obozie Szwedzkim

rozgłoszoną została. — Trudno mniemać, by się to działo z rozkazu Wiedeńskiego dworu, dorozumiewać się raczéy należy, iż Arnheim cały swóy maiątek maiący pod panowaniem Brandeburskiem, przez boiaźń lub przywiązanie do zwierzchniego Pana, tak brzydkiéy nie wstydził się niewiary. Zbyt ona musiała być widoczną, gdy ślepą Zygmunta w Rakuszanach ufność zachwiać, i przynaglić go zdołała, iż wysłał do Walszteina naywyższego woysk Cesarskich wodza, z prozbą, by Arnheima odwołał, przysłał Walensztein na mieysce Arnheima Henryka Juliusza Xcia Sax Lauenburg, i Filipa Mansfeld, obydwóch, iak twierdzą Dzieiopisowie, niebardzo biegłych. (u)

Gdy tym sposobem nieczynne woyska Rakuskie pomnażaią ciężary kraiu i skarbu Polskiego, wzmacniał się Gustaw pułkami od doświadczonego wodza Jakuba de la Gardie przywiedzionemi; liczono w pułkach tych dawnych żołnierzy zaciągnionych z Szkocyi, z Anglii, i Niemiec; Polacy, by się zasłonić przeciw tak przeważnemu nieprzyiacielowi, mocne na przeciw niemu wysypali szańce.

(u) Piasecki pag. 407. 408. — Lengnich pag. 228.

Toż samo uczynili i Szwedzi, niekontenci Polacy z sąsiedztwa tego, dnia d. 23. Lipca przypuścili szturm do działobitni Szwedzkiéy, z taką zapalczywością, iż wkrótce napełnione rowy, wyrwane lub porąbane ostrokoły, i szańce zdobyte zostały: poległ tam z strony Szwedzkiéy Generał Mats Kagg, nazaiutrz atoli Szwedzi na tęż osłabioną iuż działobitnię z całemi uderzywszy siłami, odebrali ią nazad Polakom. Gdy się to dzieie, Koniecpolski umyślił opanować wyspę pod Malborgiem, i tym sposobem ściśle zamknąć Gustawa, uderzył więc na nią, i zdobył, poległ tam z strony Szwedzkiéy młody Wrangel, syn Feldmarszałka, wielu Oficerów i żołnierzy, lecz niedługo i to mieysce zadzierżali Polacy. (w)

Te były ostatnie czyny woienney walki, przez lat tyle z naywiększą zaciętością toczoney. Wkrótce Zygmunt ciężką złożony chorobą, od obozu oddalić się musiał; dnia 29. Sierpnia całe woysko pociągnęło za nim pod Grudziądz. — Zawarty na dniu 30. rozeym, koniec o-

(w) Lettres et memoires de Gustave Adolphe pag. 128. Leugnich pag. 229.

kropnéy woyny zdawał się rokować. — Jakoż czas przyszedł, by złożyć oręż: przez lat cztery w małym przestworze ziemi nieustannie toczone boie, wszędzie zawziętości swoiéy wycisnęły znamiona: popalone, zburzone włości i grody, rozproszeni mieszkańce, wyrznięte, pożarte każde zwierze rolnicze; nietknięta pługiem ziemia, dzikiem okryła się chwastem: napełnione rozbóyniczém żołnierstwem drogi, (*) z dalszych nawet krain niedozwalały dowozów: głód okropny doymować zaczął; padały męże i konie; na dopełnienie tylu klęsk wszczęta morowa zaraza, oszczędziła morderczéy szabli, pracy, wybiiania plemienia ludzkiego: z przestrachem wzdrygniete dwa przeciwne woyska, cofnęły się od siebie. Pożeraiąca śmierć zawziętości ziemskie stłumiła; złożony ciężką niemocą, zrażony tylą przeciwnościami Zygmunt, zbyt późno niestety! zwolniał w uporze swoim. Troskliwie czuwaiące Mocarstwa, by iak nayrychléy oręż Gustawa przeciw wzmagaiącéy się Rakuskiéy potędze

(*) Tak okropne od Rakuszanów szerzyły się wszędy rabunki, łupiestwa i rozboie, iż Hetman Koniecpolski wysyłał na znoszenie ich, całe z woyska swego Chorągwie.

obrócić, podwoiły starań, by między Polską i Szwecyą tak długo pożądany pokóy przywrócić. Poseł Francuzki Baron de Charnace, i Angielski Tomasz Röe zjechali się do Altmark niedaleko Sztumu, gdzie wkrótce za przybyciem pełnomocników dwóch walczących narodów, rokowania o rozeym rozpoczęły się.

ROZDZIAŁ V.

Rokowanie o pokóy, za pośrednictwem Francyi i Anglii: podpisany rozeym na lat 6. Sprawy z Tatarami i rozbicie ich przez Chmielewskiego. Nowe poburzenia Kozaków uśmierzone przez Koniecpolskiego. Woysko Ukrainskie związek czyni, i Marszałka obiera: Zygmunt zaspakaia żołnierza, Rakuszanom 500000. czerw: złł. płaci. Seym 1631. roku.

1629. r.

Jakób Sobieski, Oyciec Króla Jana IIIgo tenże sam, któremu winniśmy dzieie woyny Chocimskiéy, zostawił nam także do-

kładny dziennik negocyacyi zawartego w *Altmark* rozeymu. To co tylko ludzi, duch, i zwyczaie wieku maluie, dla rozważaiących umysłów oboiętnym być nie może. Nie weźmie więc za złe czytelnik, ieżeli szczegóły ciekawych tych rokowań choć pokrótce wspomniemy.

Jeszcze w czasie ostatniego Seymu pisał był Jakób I. Król Angielski do Króla i Stanów Rzeplitéy, ofiaruiąc chęci swoie w poiednaniu Króla Polskiego z Gustawem: nim atoli przybył poseł Angielski pod Malborg, przyiechał do obozu Hetmana Herkules Baron de Charnace, poseł Francuzki, i przez Hetmana do posłuchania i pocałowania ręki Królewskiéy przypuszczonym został. Długie były spory o tytuł *Potentissimi*, który lubo Królowie Polscy odbierali od Królów Francuzkich, przecież wierni dawnym zwyczaiom, niedawali go nawzaiem Królom Francuzkim.

Być może, że upor Zygmunta w odmówieniu tytułu tego, Francyą w ciągu negocyacyi oziembléyszą dla nas uczynił. Poseł Francuzki pośrednika urząd sprawuiąc, odebrał pełnomocnictwo od Kommissarzy Polskich i Szwedzkich.

Kommissarzami Polskiemi byli: Zadzik Biskup Chełmiński, Kanclerz Koronny, Jakób Sobieski Krayczy Koronny, Jerzy Ossoliński Podstoli Kor. i Ernest Magnus Denhoff Starosta Derptski. — Z strony Szwedzkiéy: Alex Oxenstiern Kanclerz, Feldmarszałek Herman Wrangel, i Pułkownik Jan Banner. Tu uważać należy, iż pełnomocnicy ci nie widzieli się z sobą, aż przy końcu rokowań, i że wszystkie umowy, spory, godzenia odprawiały się nayprzód przez Francuzkiego, późniéy za przybyciem Angielskiego, przez obydwóch posłów. Zważywszy na zawziętość, iaka panowała między dwiema stronami na wyniosłą Oxenstierna dumę, nayprzyzwoiciéy wybranym był środek powyższy. Ileż przykrości, zwłok, niebezpieczeństw nawet zerwania dzieła całego, nie oszczędziło się przez to! W samém zamienieniu pełnomocnicwta nie dał Zygmunt Gustawowi tytułu Króla Szwedzkiego, tylko z przydatkiem, iż to w niczém praw iego do korony téy uwłaczać nie będzie. Ledwie się na to zgodzono, gdy zaszedł spór, czy do tytułu *Rex Svecorum*, przydać Gotorum, Vandalorum. Po długich sprzeczkach, zgodzono

się na podany przez Barona Charnacé środek, by po słowie Suecorum położyć *et caetera*, a przy ratyfikacyi pokoiu całe tytuły wypisać.

Warunki rozeymu podane od Szwedów, zawierały zatrzymanie aż do trwałego pokoiu całych Inflant, niemniéy w Prusiech, Elbląga, Brunsberga, Stafu, Czczewa, Malborga, Piławy, Nogatu *etc.* względem zawarcia trwałego pokoiu, mniéy się Gustaw tą razą okazał skwapliwym, daiąc za przyczynę, iż sprowadzenie woysk Austryackich, ściśle między Królem Polskim a Cesarzem głównym iego nieprzyiacielem związki, mniéy go pewnym pokoiu tego czyniły: przecież gdyby, czyli to pokóy trwały, czyli rozeym na lat 20. był zawarty, mógłby Gustaw wiele odstąpić z wymagań swoich, a nawet nie był tak dalekim krwi swoiéy nieprzyiacielem, aby w przypadku wygaśnienia linii swoiéy, sprzeciwiać się miał, by potomkowie Zygmunta III. do korony Szwedzkiéy wezwanemi nie byli. Odpowiedzieli Kommissarze Polscy, iż nie mieli zlecenia rokować o wieczny pokóy, lecz tylko o rozeym na lat kilka, że od Inflant mogą co ustąpić, lecz za

to o ustąpienie z Pruss całych domagają się. Trwały zacięcie w tych postanowieniach strony obydwie, Baron *Charnacé* poseł Francuzki, przenosił się od iednych do drugich: iuż rokowanie zerwać się miało, i pełnomocnicy w inne od obozu oddalili mieysca, gdy posłowie Elektora Brandeburskiego Xięcia Pruskiego oznaymili naszym, iż wcelu odnowienia negocyacyi otrzymali posłuchanie u Gustawa Adolfa.

Na daném posłuchaniu posłom Brandeburskim, był Gustaw, iak zwyczaynie wiele mówiącym, lecz nigdy niebył bardziéy wyniosłym, i w żartach swych uszczypliwym iak w tém z posłami Brandeburskiemi spotkaniu. „Com powiedział, rzekł, odstąpić od tego niemogę, Malborga nieoddam, bo mi potrzebny, a potym patrząc z uśmiechem na faworyta swego Oxenstierna, nie mogę Malborga ustąpić, przydał, bo by móy Kanclerz wraz urząd swóy złożył." Tu puścił wodze iężykowi w krwawych naprzeciw Austryaków przycinkach, oddam ia, mówił, Cesarzowi za moie, obawiałem się ich nieco, nim ich poznałem, ale dziś.... i cóż ich ustawne pukanie, odkazywali się wziąść Pi-

ławę, wziąść Malborg, a dotąd siedzą na mieyscu: w woysku Polskiem, przydał, iest wiele ludzi rycerskich, ale Bóg sam zna iak ich prowadzą. Już to nie ten dawny naród wolny i niepodległy: winą Króla swego, stali się igrzyskiem Rakuszanów... daléy pozwolił sobie zartów bardziéy obozowych niżeli dworskich. — Zakończył długą mowę temi słowy, ia od niczego nie odstąpię, i widzę, że się ta rzecz inaczéy skończyć nie może, iak ogniem i mieczem.

Mimo tego zagrożenia, nie uczynili iednak Kommissarze Polscy żadnego kroku, by rokowanie odnowić: nazaiutrz przybył do obozu Polskiego Synowiec posła Francuzkiego z listem do Hetmana Koniecpolskiego z Gdańska pisanym, wyrażaiąc, że Gdańszczanie silnie żądaią pokoiu, że on iedzie ieszcze do obozu Szwedzkiego, gdzie, ieżeliby Hetman lub Kommissarze Polscy przyiechać chcieli, mogłyby się negocyacye odnowić. Niezdało się Polakom zgodną rzeczą z powagą ich, udawać się samym na to zaproszenie, wysłali więc Łukasza Żołkiewskiego Starostę Kaluskiego, dobrze znaiomego Francuzkiemu posłowi. Tam nowy śro-

dek proponował Baron Charnace, to iest: by Xiążę Pruski oddał Gustawowi Memel i inne zamki w zakład, a Gustaw odda mu Malborg w zakład także, aż do nastąpienia trwałego pokoiu. Nie będzie się to zgadzać z powagą Króla mego, rzekł Żołkiewski, by ten, iako Pan zwierzchni hołdownikowi swemu miał zamki swoie w zakład oddawać, ani też Elektor, przydał poseł Brandeburski, nieodważy się nawet Kleypawy bez woli zwierzchniego Pana oddawać. Z strony Inflant oświadczono, iż Gustaw prócz Mitawy w Kurlandyi nic odstąpić nie chce.

Przez wiele dni spory te trwały: o co rzecz szła, wypis z listu Kommissarzy Polskich do Króla, któren się był do Warszawy z Torunia oddalił, naylepiéy wyiaśni.

„Skoro W. K. M. P. N. M. z obozu „odiechać raczył, iużeśmy byli o pokoiu „zwątpili, gdy przez posłów Kurfistrza „i Francuzkiego znów się rokowanie roz„poczęło. Nie iest Gustaw od ustąpienia „nam Malborga, lecz w tym razie żąda „rozeymu na 12. lub 10. lat, ieżeli ro„zeym ma być krótszy, chce by Malborg „oddany był Kurfistrzowi w sekwestr,

„a za to od Kurfistrza zadzierżyć pragnie „Starostwo Klepawskie z zamkami Fisz- „hauzen, Soksztel, i Sacken, tudzież dla „wyżywienia swéy iazdy części Żuław „ku Elblągowi: żąda nakoniec Neryngi „Gdańskiéy z Kobelgruben: z strony In- „flant prócz Mitawy nic odstąpić nie- „chce. Odpowiedzieliśmy rzetelnie, iż „byłoby to *cum Summa* W. K. Mści i „Rzeczypospolitéy *Indignitate*, w takie „propozycye wdawać się, i Malborg na „czele spławu Wiślannego stoiący w Was- „sala ręce oddawać. Nastąpiło zawieszenie „broni na dni sześć, aż póki odpowiedź „W. K. Mości na ten list nie przyidzie. „Podaiemy to wszystko do uważania W. „K. Mci, iako tego, który *in hoc specu-* „*lo* Oyczyzny naszéy siedząc, dobrze „upatrywać raczysz, co ią w domu i za „ścianą *premit*. Pewniśmy tego ze wszy- „stkiéy czułości swéy, i teraz Państwom „sobie od Boga powierzonym podać rę- „kę, i nam wolę swoią iak nayprędzéy „oznaymić będzież raczył; gdyż w sze- „rzącym się tu coraz bardziéy powie- „trzu mieszkanie nasze niebardzo tu nam „wczesne i bezpieczne, Gustaw nagli,

„chce

„chce wyieżdżać, a poseł Francuzki po-
„wiedział, iż ledwie go uprosił, że się
„dzień ieden zatrzymał."

Trwały przez wiele dni trudności i spory: ieżeli Gustaw ustąpił nie wiele, nowe wymagania na to mieysce narzucał: to uymuiąc Katolikom wolnego wyznania wiary, wymagał go dla Ewangelików, w krótce zwolniwszy się w pierwszym, silnie nastawał, by w ustąpionych nawet w Prusiech miastach niemieścili się Jezuici, iako przez pychę i niespokoyność swoią nayniebezpiecznieysi z ludzi. Uniesiony dumą, pewien iak błahą i niepewną była Rakuszanów gorliwość, z iakim wstrętem Polacy toczyli tę woynę, iak niecierpliwie pragnęli iéy końca, mniemał, że wszystkiego mógł żądać; iakoż zażądał wybierania cła w Gdańsku, w Elblągu, Pilawie. Wtym stanie były rzeczy, gdy Tomasz Roë poseł Angielski z Królewca do obozu Hetmańskiego zbliżał się. Radzi byli Polacy przybyciu temu, a lubo nadzwyczayna panowała ulewa, wysłał na przeciwko niemu Hetman Koniecpolski kilka chorągwi Hussarskich i Pancernych.

W rozmowie z Hetmanem i Kommissarzami, oświadczył poseł, iż przybył z rozkazu Króla swego uczynić pokóy między Chrześciiańskiemi Panami, powrócić dawne bezpieczeństwo handlowi, położyć tamę zdzierstwom, które wszystkie narody ponoszą od Szwedów: przydał, że Król Pan iego, iak nayfałszywiéy o wszystkiém przez Gustawa był uwiadomionym, że ten udawał przed Anglią, iż prześladowany, ścigany od Zygmunta, dla tego wkroczył do Prus, by odwrócić knowaną napaść na Szwecyą, że mniemano, iż Gustaw, na obięciu Piławy przestanie, ale widać, że przez tę portów sekwestrę zmierza do panowania nad całém morzem Baltyckiem, co byłoby z naywiększą państw handluiących krzywdą i szkodą; wreszcie zakończył, że nie dla rozeymu, lecz dla zawarcia trwałego pokoiu przez Pana swego wysłanym był: odpowiedzieli Polacy, iż w Malborgu ieszcze był pokóy ten napomkniętym, że Gustaw co go wprzódy tak żądał, od nadeyścia Austryaków mniéy był do niego skwapliwym. Po skończonéy rozmowie udał się poseł Angielski do Kanclerza Szwedz-

kiego, prosząc go listownie o wyiednanie mu posłuchania u Króla Szwedzkiego.

Nazaiutrz w wieczór, przybył od tegoż posła Gordon, z oznaymieniem, iż Gustaw nie chce przyiąć posła Angielskiego, z przyczyny, iż w liście swoim nie zawsze mu dawał tytuł *Maiestas*, ale czasem *Serenitas*. Nie długo postrzegliśmy, że to był tylko pozor, lecz że zatrzymanie posłuchania i wpływu Anglii do negocyacyi, sprawiła zazdrość posła Francuzkiego, który samemu sobie chciał zostawić zaszczyt zawarcia rozeymu tego; psuiące namowy iego, tém były skutecznieyszemi, iż Oxenstiern większą znalazł przychylność dla Polaków w pośle Angielskim, niż we Francuzkim. W dni kilka, gdy iuż Baron de Charnace negocyacye doprowadzał do końca, pozwolił Gustaw przyiść do siebie Angielskiemu posłowi, starania iego atoli niezmieniły postanowień Króla Szwedzkiego, lubo względem ustąpienia lub wzięcia w sekwestr miast, zaszła iuż prawie zgoda, wrzucone przez Gustawa domaganie się cła w Gdańsku, naywiększe znowu sprawiło trudności. Pisał Zygmunt do Kan-

clerza swego, Biskupa Chełmińskiego, Zadzika: „Co się tyczy exakcyi ceł przed „portem naszym Gdanskim, lubo o tém „nic Gustaw niewspominał, my iednak „zawsześmy to baczyli. Już tedy kiedy„śmy się na tym nieomylili, przyidzie „się obawiać, żeby do zwyczaynych swo„ich fortelów, któremi i Rzeplitę, i chęć „powszechną pokoiu zwykł ludifikować, „tą kondycyą nieznośną nieściężył państw „naszych, więcéy iak samą woyną. Ja„koż przez te lat sześć ubożąc nas, sam „się bogaci, miasto nasze portowe w ni„wecz obróci, i od poddaństwa naszego „oderwie. Takim on pokoiem straszniey„szym się stanie iak woyną: potrzeba „więc Uprzeymości Waszéy i Kollegom „iego, pilnie uważać, aby się tego u„strzedz. Swiadom iest nieprzyiaciel utę„sknienia, które ta woyna w animuszach „naszych uczyniła, a on maiąc otwarte „wrota do Korony i W. X. Litt. w ręku, „a prawie całość Rzpltéy za gardło trzy„maiąc, nadto znaiąc za naymnieyszym „odpoczynkiem, niegotowość naszą, nie„chybi pory, by przewrotnemu animu„szowi i zawziętości swoiéy zadosyć u„czynić.

„Tę tedy przestrogę Uprzeymości wa-
„széy przełożywszy, powtóre *pro nostro*
„*paterno affectu* upominamy, abyś U-
„przeymość Wasza i Koledzy tak ostro-
„żnie postępowali, aby Rzplta *non pac-*
„*niteret pacis*, *quae* podobno nie wiele
„*honestatis et decoris*, ale *plurimum In-*
„*sidiarum sit habitura etc.*"

Na list ten Kanclerz w następuiący odpisał sposób.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu!

„List W. K. M. P. N. M. komuniko-
„wałem Kolegom moim: samo to nasze
„tak długie tu mieszkanie, w wielkiém od
„powietrza niebezpieczeństwie, w niedo-
„statku żywności (któréy zaledwie co do
„obozu dla rozboiów przychodzi) za-
„świadczyć nas może, że w sprawie Rze-
„czypltéy nic niezamieszkiwam, o czém
„pisany przez nas codziennie Dyaryusz,
„łatwo przekona.

„Widzieliśmy N. P. i widziemy, że
„kondycye są trudne, i niewiele *digni-*
„*tatis et decoris* maią w sobie, aleśmy
„też i to upatrywali, że *dignitas et ho-*
„*nestas Principum et Rerumpublicarum*,
„które spraw swoich tylko Boga *Judi-*
„*cem* maią, *salute populorum continen-*

„*tur.* Donieśliśmy iuż, że JPan Hetman „zmnieyszeniem woyska swego, iuż to „przez morową zarazę, iuż przez odey„ście czeladzi, nic przeciw nieprzyiacie„lowi przedsiewziąść nie może, zwła„szcza, że woysko Rakuskie od Wisły „ruszyć się nie chce, chyba kupami na „rabunki wsiów i miasteczek, a nawet „dobywanie ich przez szturmy. Ani więc „woysko nasze, ani cudzoziemskie dla „głodu i powietrza, dłużéy tu zostać nie „mogą, lecz przymuszonemi będą cofnąć „się w głąb państw W. K. M. i tam spu„stoszenie i zarazę szerzyć nie omiesz„kaią. To więc wszystko położywszy na „szali, uważać przychodzi *quid ex du„obus malis eligendum sit?* czyli te cięż„kie kondycye do czasu przyiąć, czyli „na poszarpanie niewątpliwe, tak przez „nieprzyiaciela, iak i przez żołnierza „państw W. K. M. patrzyć? My iako„śmy dotąd nic bez woli W. K. M. nie „uczynili, wolemy odiechać ztąd *rebus* „*infectis*, niż zciągać na siebie zarzuty, „żeśmy rozeym ten przeciw dostoień„stwu i pożytkom Rzeplitéy uczynili. — „Przecież *pro mea debita fide* ostrzegam „W. K. M. że to woysko dla samego cięż-

„kiego powietrza rozeyść się musi. Dziś
„z chorągwi Pana Hetmana siedmnastu
„Towarzystwa padło na nie, nie masz
„roty bez zarazy, a my na same tylko
„trupy patrzemy. Niemiłoby i nam było
„taką śmiercią w posługach W. K. Mści
„marnie ginąć: Gustaw tąż samą prze-
„straszony chorobą (70. bowiem osób o-
„koło niego umarło), iuż trzy dni temu
„iak do Piławy odiechał. Względem cła
„Gdańskiego, naciągnął poseł Angielski
„Gustawa, że iuż W. K. Mści zostawia
„trzy od sta, sobie trzy waruie, a mia-
„stu dwa: dodaię, iż punkt ten iako
„krzywdzący, gdyby ugodzonym bydź
„miał, w iawnym traktacie zawierać się
„nie ma. Od Inflant nic nieprzyiaciel pu-
„ścić nie chce, a kiedy w miastach w o-
„siadłości naszéy waruie sobie wolne wy-
„znanie Ewangelików w Braunsbergu, i
„innych, które zatrzymuie, trudni Katoli-
„kom służbę Bożą, Jezuitów zaś pod ża-
„dnym warunkiem cierpić nie chce. Szu-
„kamy różnych sposobów przez posły
„Francuzkiego i Angielskiego, aby się te
„Inducye zawrzeć mogły, ile można z go-
„dnością i bezpieczeństwem W. K. M. i
„Rzepltéy, przecież iawnie widziemy, że

„gdyby *infectis rebus* z tego mieysca roz-
„iechać się przyszło, gwałtowne klęski
„ściągnęlibyśmy na Rzepltę. Rozumiemy,
„że Pan Hetman musiał iuż W. K. Mci
„dać znać, iaki nieład i nieposłuszeń-
„stwo w woysku naszém: coraz się wię-
„cey żołnierza rozchodzi, pieniędzy nie
„niemasz, po wszystkich chorągwiach na-
„szych i cudzoziemskich powietrze *sae-*
„*vit.* Rakuszanie cztery mile od nas sto-
„iący domagaią się bez przestanku o ży-
„wność i zapłatę, témczasem na wszy-
„stkie gwałty i naiazdy puszczaią się,
„wszystko to pociąga za sobą Summum
„periculum. — Co wszystko podawszy
„pod Królewskie W. K. Mci zważenie,
„siebie samych z wiernem poddaństwem
„i skwapliwemi służbami naszemi w Mi-
„łościwą łaskę W. K. M. P. N. M. od-
„daiemy."

Dan pod Bulowem dnia 15. *Września* 1629. *roku.*

List ten wystawia nam dokładnie w iak ciężkiem położeniu znaydowały się Rzpltéy sprawy, iak zuchwale i zręcznie umiał z nich Gustaw korzystać, iak zimne były posła Francuzkiego wdania się: ten wierny danemu sobie przez Kardy-

nała de Richelieu poleceniu, by Gustawa iak można nayrychléy od woyny Polskiéy uwolnić, i oręż iego przeciw Rakuszanom obrócić, bardziéy naglił naszych do podpisu, niż za nami do Gustawa wdawał się.

Już też i Zygmunt zwątpiwszy, by przy panuiącéy morowéy zarazie, przy nieczynności woysk Rakuskich, przy rozchodzeniu się i niesforności naszych, przy niedostatku pieniędzy, zbliżaiącéy się zimie, przy tylu, mówię, przeszkodach mógł daléy orężem Gustawa woiować, zawsze pełen otuchy, że dziś poniesione szkody, późniey powetuie sowicie, z żalem zapewne że tyle zyskownych dawniéy podawanych warunków przyiąć niechciał, uciążliwe dzisieysze zezwolił podpisać: zdaie się z ostatniego listu Króla tego, iż mniéy on był tkliwym na zostawienie w ręku nieprzyiaciela prowincyi, miast tylu, cełł Gdańskich, iak na to, że Ewangielicy używać mieli wolnego wiary swoiéy wyznania: takie bowiem są listu iego do Biskupa Chełmińskiego Kanclerza W. Kor. wyrazy. „To, co mi Uprzeymość Wasza „piszesz de exercitio Confessionis Augu„stianæ, pewniśmy, że uprzeymość Wasza

„iako Biskup na tak wysokim w koście„le Bożym urzędzie, wprzód swego su„mienia a potém i zdrowia naszego ra„dzić się będziesz. Zawsze przed wszy„stkiemi rzeczami mieliśmy chwałę Bo„żą na pieczy: niczém u nas *Frauenberg* „i *Bramberg*, żebyśmy w tém mieli wo„lę naszą odmienić. Staray się Uprzey„mość Wasza, że gdy Inflanty całe zo„stawiamy w ręku nieprzyiaciela, aby „przynaymniéy pensye dla Biskupa Wen„deńskiego warować.

„O woysku cudzoziemskiém, to iest „zdanie nasze, ażebyś Uprzeymość Wa„sza, skoroby traktaty zawarte były, w „tym dołożył starania, by mu służba „wypowiedzianą została. Gdyż to woy„sko nie na służbę od nas zaciągnione, „ale per modum subsidii et auxilii od „Cesarza Jmć przysłane. etc."

Po oddaleniu się Gustawa do Szwecyi, i ugodzeniu ważnieyszych warunków, ułatwienie pomnieyszych, niewiele sprawiło zatrudnień, zwolnieli Szwedzi względem bronienia wolnego wiary Katolickiéy wyznania, odstąpili nawet kilka wsi pod Gdańskiem.

G. Kisling ryt: Wilna

Stan: Koniecpolski Kaszt: Krak: Hg. Ct. Kor

W ten czas Kommissarze oboyga narodów pierwszy raz osobiście traktować zaczęli, nayprzód Szwedzcy byli w namiocie Polaków, nawzaiem Polacy u Szwedów. Raz gdy Kommissarze oboyga narodów przeglądali przepisany iuż traktat rozeymu, Hetman Koniecpolski powracaiący z przeiażdki, wszedł do ich namiotu; natychmiast Kanclerz Oxenstiern i wszyscy pełnomocnicy Szwedzcy porwali się z mieysc swoich, a idąc naprzeciw niemu, witali go z naywiększém uszanowaniem i uprzeymością.

Gdy iuż przyszło do podpisania traktatu, nowe zaszły kłopoty z posłami Francuzkim i Angielskim, gdy każdy z nich obstawał, by Pan iego pierwszy w liczbie pośredników był umieszczonym. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, mówi Sobieski, iż przy pisaniu tém żaden z posłów przytomnym być nie miał, a my podług umysłów naszych i zwyczaiu w Kancellaryi Królestwa Polskiego przepisanych, pierwszeństwo położemy. Przyszło więc obóm Posłom oddalić się. (*)

(*) Tu nowe i prawdziwie śmieszne trudności; Francuz, mówi Jakób Sobieski w dyaryuszu swoim, niechciał się ruszyć, ażby się w téyże chwili i Angielczyk nie

Traktat ten rozeymu na lat sześć, dnia 26. Września 1629. r. podpisany, w następuiących zawarty był warunkach:

1. Szwedzi powrócą Polszcze w Kurlandyi Mitawę, w Prusiech Brodnicę, Czczew, Gdański Werder, Gusztadt, Wormidt, Melzak, Katedrę w Frauenburg, z należącém do niéy miasteczkiem, przecież bez zatoki morskiéy i portu.

2. Zatrzymuią Szwedzi w Inflanciech wszystko co dzierżą dotąd, nadto zatrzymuią w Prusiech Brunsberg, Tolkmit, Elbląg z przyległościami aż do Wisły, i wsiami Stabendorf, Habersdorf, Allendorf, Tiegonort nad Wisłą, część Gdańskiéy Noryngi od Stegon aż do Piławy, i samą twierdzę Piławę. Malborg zaś, Sztum, Gdański Werder, oddaie się Elektorowi Brandeburskiemu w sekwestr, pod warunkiem, że gdyby trwały pokóy nie-

ruszył, patrzali ieden na drugiego, który się wprzód ruszy, kto wprzód do karety siądzie, z któréy strony? kto się komu ukłoni? także i nam i kommissarzom Szwedzkim *Cahinum movebant*, gdyż *his nugis* bardziéy byli poszli na *Simias* niż na wielkich ludzi (a).

(a) Z Dyaryuszu Negocyacyi Jakóba Sobieskiego, w rękopiśmie w Bibliotece Wilanowskiéy znayduiącego się.

miał nastąpić, tenże miesiącem przed upłynieniem rozeymu, wszystkie te mieysca Królowi Szwedzkiemu odda: dla pewności warunku tego, zatrzymaią Szwedzi Brandeburg, Fiszhauzen, Lochstad część Territorii Szackan, Kurlandzkie, Noringę i Klepawę z swym portem.

3. W sześciu dniach po ratyfikacyi przez Króla Polskiego oddane będą Polakom wymienione w 1szym artykule mieysca, w dni zaś dwanaście oddanym zostanie Malborg Elektorowi Brandeburskiemu.

4. Król Polski nic nieprzedsięweźmie szkodliwego względem mieysc powierzonych Elektorowi; we wszystkich tych mieyscach tak Katolicy iako też Ewangeliści, zostaną przy dawnych prawach i przywileiach, i wolnym wiar swoich wyznaniu.

5. Ze wszystkich tych mieysc woyska wyprowadzonemi zostaną, ani też w czasie trwaiącego rozeymu, żadne woysko wprowadzaném tam nie będzie.

6. Tak na wodzie iak i na lądzie żadne handlowi przeszkody nie będą czynione.

7. Z obu stron ieńcy woienni bez opłaty wydanemi będą.

8. Gdyby kto téy ugodzie chciał przeszkadzać, lub pod iakimkolwiek pozorem Królowi Polskiemu w Prusiech woyną zagrażał, na ten czas obowiązuie się Król Szwedzki oręż swóy z orężem Polaków połączyć, słowem, obydwie strony obowiązuią się czynić wspólnie przeciw każdemu, któryby umowę dzisieyszą wzruszać ważył się.

9. Ponieważ dzisieysze zawieszenie broni na ten koniec zawartém iest, aby w czasie onego, czyli to dłuższy rozeym, czy trwały pokóy mógł być zawartym, przyrzekaią sobie strony za rok od daty dzisieyszéy rokowanie względem tego rozpocząć, a gdyby dzieło do skutku nieprzyszło, odnowić ie przy naypierwszém pomyślném zdarzeniu.

10. W pięć miesięcy czasu, ieżeli się względem tego oświadczą, przypuszczeni będą do dzisieyszego traktatu z strony Króla Polskiego Cesarz Niemiecki, Król Hiszpański, Niderlandy i Elektor Bawarski; z strony zaś Króla Szwedzkiego Król Duński, Zjednoczone Stany Holandyi i Xiążę Siedmiogrodzki.

Tak niekorzystnym, śmiele powiem, upokarzaiącym dla narodu sposobem, za-

kończyła się równie uporczywie przedłużona, iak słabo popierana woyna Szwedzka. Zaciętość Zygmunta w odzyskaniu korony Szwedzkiéy, niepoięta ufność w błahych domu Rakuskiego obietnicach, sprawiły, iż długo odrzucaiąc wracane sobie całe Inflanty i Estonią, po krwawych woynach, po ciężkich stratach, przestać musiał na konieczności zostawienia prowincyi tych nieprzyiacielowi, cierpienia go w portach i miastach Pruskich, oddania nakoniec przeważnych twierdz w sekwestr hołdownika własnego. Takie są gorzkie owoce uporu i niezdolności: lecz nie tu ieszcze kres ich: skończyła się woyna, lecz klęski iéy długo ieszcze kraie Rzeczypospolitéy niszczyły.

Przeniesiona od woyska do Pruss, Mazowsza, do prowincyi Wielkopolskich morowa zaraza, wypleniała tysiące nieszczęsnych mieszkańców: w wielu mieyscach wymarły całe miasta i włoście. Sam Król z Królową, dziećmi, i nielicznym dworem w lasy Osieckie schronić się musiał. Wśród tylu niebezpieczeństw, wśród powszechnéy trwogi, zwołany w początku zimy Seym do Warszawy, dla

ratyfikacyi i zawartego rozeymu. Tu naród zebrany tkliwy na poniżenie swoie, żywiéy czuiący krzywdy, niż względny na smutną konieczność i położenie swoie, powstał gorąco na Kommissarzy, którzy podobny traktat ważyli się podpisać. Trwały ostre mowy w Senacie i kole Rycerskiém, powstał nakoniec Kanclerz W. Kor. Zadzik, Biskup Chełmiński, pierwszy z wyznaczonych Kommissarzy.

„ Jeżeli kto z powstaiących na nas, „rzekł mąż śmiały, dowiedzie zgroma„dzonym Stanom, że to Królestwo dłu„żéy woynę z korzyścią prowadzić mo„że, zezwalam ia i koledzy moi, ażeby„śmy, iako przeciw powinnościom na„szym występni, natychmiast Gustawo„wi wydani byli, i aby woyna na no„wo rozpoczęła się.” Mowa ta uspokoiła Stany, i ratyfikacya przez Króla i Seym podpisaną została.

Ten tak drogo okupiony rozeym, długo oczekiwanéy spokoyności niepowrócił kraiowi naszemu: ponosić od obcych i swoich, nie być nigdy wolnym od napaści barbarzyńskich sąsiadów, nie

zdey-

zdeymować nigdy pancerza, było zawsze iego udziałem. Wciągu ieszcze toczącéy się ze Szwedami woyny, kilkakrotnie naieżdżane były południowe prowincye nasze. A nayprzód w r. 1623. Tatarowie wśród trwaiącego z niemi soiuszu, od Sniatynia na Ruś i ku Lwowu wypadłszy, wielkie mnóstwo trzod i wieyskiego pospólstwa zaięli, i całą tę krainę spustoszyli ogniem; przecież, dodaie Piasecki, stało tam woysko nasze kwarciane. W roku 1626. tak niepomyślnym w Prusiech dla oręża naszego, Hetman Koniecpolski oddalaiąc się z Ruskich prowincyi, zostawił wodzę nad pozostałym tam żołnierzem, dzielnemu mężowi Stefanowi Chmieleckiemu, herbu Boncza: ten dowiedziawszy się, że Muradin Sułtan z 30000. wybranego woyska do Polski wyruszył; do 2000. będącego przy sobie kwarcianego woyska, zebrał 1000. przysłanych od znacznieyszych obywateli, i 6000. Zaporowskich Kozaków; z temi, z rzadkim pośpiechem ku nieprzyiacielowi postąpił. Rozbił Muradin obóz swóy nad rzeką Rosią, niedaleko Białocerkwi, zkąd kupy swoich na łupiestwa wysyłał, gdy pod obóz iego

Chmielecki zbliżył się. Tatarzyn małością naszych wzgardziwszy, nie iuż podług obyczaiu narodu swego uchodząc, lecz wstępnym z Polakami umyślił rozprawić się boiem. Na samém zwarciu się lunął deszcz obfity, ten naszym zamaczaiąc prochy, zwalniaiąc Tatarom cięciwy od łuków, los téy bitwy na ostrzu szabli założył. Przez dwie godziny trwała z przeważnym nieprzyiacielem bitwa, złamane nakoniec przez kopiyniki nasze tłumy Tatarów: cztery tysiące poległo ich na polu, wielu w ucieczce na przeprawach od ludu wieyskiego pozabiianych, 1200. wzięto w niewolę, między temi pięciudziesiąt Murzów, Sultan Muradin znalazł całość w ucieczce. Ci, co byli na pustoszenie wysłani, nie wiedząc o losie swoich, w powrocie łatwo od zwycięzców zniesieni; odebrane łupy, z całego tłumu ledwie szósta część powróciła do Krymu.

Po tak ciężkiéy porażce, przez lat trzy nieśmieli Tatarzy państw Rzeczypospolitéy naieżdżać: nieznośnym był przymus ten dla ludu, w którym naiazdy i łupiestwo drugiém, iż tak rzekę, przyrodzeniem stało się. W roku więc 1629. w

miesiącu Październiku, Galga syn Chana Krymskiego z Murzą Kantemirem w 60[m] woyska aż pod Sokal pożogi i łupiestwa swoie rozniesli. Tu znów Chmielecki z Stanisławem Lubomirskim Woiewodą Ruskim, powracaiącym i obciążonym łupami Tatarom zaszli drogę pod Monasterzyskami i Bursztynowem. Zupełném było zwycięztwo Polaków, prócz Salmanzas, Murzy, i kilku małych oddziałów, co innemi puścili się drogami, rzadko który z Barbarzyńców życie swe uniosł: dwa tysiące z bratem Chana wzięto w niewolę. Drugi brat Galgi, i Kantemir dowiedziawszy się za Dniestrem o zniesieniu swoich, nie odważywszy się stawić pola Polakom, uszli w swe stepy. (b)

Po tak przeważnéy porażce, odetchnęła Polska przez znaczną część roku 1630. Hetman Koniecpolski widząc dla niezapłaconego żołdu burzące się woysko, by zapobiedz szkodliwym związkom, poważne znaki daleko od siebie po różnych w Królestwie porozstawiał mieyscach. To przezorne rozporządzenie stało się nowych zatargów przyczyną.

(b) Piasecki pag. 367. 385. 409.

Niektóre z rozesłanych po kraiu chorągwi w Woiewództwie Kiiowskiém, stanowiska swoie wyznaczonemi miały. Niechętny Polakom z powodu różnicy wiary Archimandryta Kiiowski to przyiście żołnierza Polskiego za niebezpieczne ludowi Ukraińskiemu wystawił. — Mieszaiąc się naywięcéy po między Kozaków: „Widzi„ cie, mówił, ściągaiących się tu Lachów, „ przychodzą oni, by Blahoczesny lud „ całkiem w pień wyciąć, lub przynay„ mniéy w srogą obrócić niewolą. Czyliż „ w gnuśności czekać będziecie, aż to „ nieszczęście spełni się?" Temi i tym podobnemi słowy tak popędliwych zapalił młodców, iż co żywo z orężem w ręku kupić się zaczęli. Na wieść tego zuchwalstwa, wyznaczony im od Króla wódz Hricko przypada, i bunt usmierzyć stara się.

Nieprzyiazny okrzyk buntowników przytłumia głos pokoiu, „ i ty Hrycku! wołaią zuchwalsi, z żołdownikami Królewskiemi sprzysięgłeś się na zgubę naszą! „Niech ginie zdrayca! przeraźliwie wołać zaczęto: prędki czyn ziiścił gniewliwe pogróżki: zapalona tłuszcza rzuca się na wodza, i w mgnieniu oka roznosi go

na szablach. Skupione mnóstwo dzieli się na hufce, podchwytuie stoiące daleko od siebie roty, mianowicie Łaskiego, Lanckorońskiego, Sladkowskiego, wielu zabiia, i innych do odmienienia stanowisk przymusza, wszystkich sprzęty rozrywa.

Na wieść powstania tego, zciąga Hetman Koniecpolski, całe prawie woysko niedawno w Prusiech służące, i Dniepr u Kiiowa przeszedłszy, pod Pereosławem obóz zatacza: toż samo i Kozacy czynią, nowego sobie wodza nazwiskiem *Taras* wybrawszy. Tu krwawe i uparte zaczęły się utarczki: prócz pospolitego żołnierza, trzysta szlacheckiego rycerstwa (większa liczba niż w całéy woynie Pruskiéy) w tych boiach poległa; znaczną stratę poniesiono i w koniach. Zmordowani nakoniec Kozacy wytrwałością naszych, wysłali do Hetmana, poddaiąc się i przebaczenia błagaiąc: otrzymali ie następuiącém prawem. Aby hersztowie buntu odesłani byli przed maiący nastąpić Seym, aby tam podług woli Królewskiéy ukaranemi byli. Aby wodzowi, którego wraz Hetman wyznaczył, posłusznemi byli, i na nowo wiarę i poddaństwo poprzysięgli Królowi.

Zaledwie powstanie to uspokoioném zostało, gdy ściągnięte na uśmierzenie go pułki, korzystaiąc z zebrania się swego, po taynych namowach, z głośnym odezwały się związkiem, i wraz pociągnęły do Glinian. Tam oświadczyły, iż się nierozeydą, i same sobie sprawiedliwość czynić będą, póki nietylko zaległy żołd, lecz i nagroda za potracone konie wypłacone im nie będą. Na wzór konfederacyi żołnierskiéy pod Moskwą, wybrany Marszałkiem Janusz Wiliński. Wybrani Sędziowie, i inni związku urzędnicy.

Na odgłos konfederacyi téy, przywodzących pamięć okropnych klęsk, przez podobne związki sprowadzonych na Polskę, zadrżał Król, zadrżały wszystkie prowincye. Ogrom niebezpieczeństwa, prędkie do odwrócenia go nakazywał sposoby: iakoż sam Król tak wszystko zwlekać lubiący, nad zwyczay swóy, okazał się w tym razie skwapliwym i czynnym. Jak do Mocarstwa iakiego wysłani natychmiast do Konfederatów Posłowie. Ci przednieyszych darami, innych skłonili prożbami, że przystąpiwszy do układów, odstąpili części założonych pretensyi swoich. Natychmiast Król z skarbcu Króło-

wéy małżonki swoiéy, co tylko było gotowizny zabrać rozkazał, a gdy i téy niestało, Delegaci Królewscy, z przyrzeczeniem oddania zabrali złożone Xięcia Zbarawskiego w grodzie Lwowskim pieniądze, to wszystko przydane do zostaiących w skarbie publicznym podatków, nad spodziewanie dług ten woyskowy zaspokoiło, kray od ciężkiéy trwogi uwolnionym został. — Lubo woysko Rokoszanów dokładnie żołd swóy brało, ostateczne atoli z nim obrachowanie, odłożyć musiano, aż gdy następuiący Seym nowe na to uchwali pobory. Tu wyznać należy, że na dwóch Seymach uchwalone podatki, podwóyne nawet podymne, dostatecznemi były na wszystkie wydatki; lecz z iednéy strony wyłamywania się wielu od opłat, z drugiéy niewierne wpłynionych pieniędzy zawiadywanie, zawsze skarb nasz publiczny w niedostatku trzymały: błąd, przydaie Piasecki, który wszyscy, ile nas iest, znamy, na który na każdym Seymie uskarżamy się, którego atoli poprawić żaden z nas nie ma odwagi.

Niedosyć na ciemiężeniu od swoich, nieprzestawał i wódz Cesarza Ferdynan-

da II. Walsztein częstemi listami (*) naglić o niezwłoczne wypłacenie, więcéy uroionych niż prawych należytości swoich; a gdy domagania się iego coraz w przykrzeyszych zawarte były wyrazach, na Kommissyi złożonéy z Arnheimem w Poznaniu wypłacono mu 500000. czerw: złł. Niezaniedbano atoli przy liczeniu tych pieniędzy, przypomnieć Arnheimowi, że gdy Polska posyłała tylekroć licznieysze i czynnieysze Rakuszanom posiłki, nieoceniała tak drogo ni krwi, ni odwagi swoiéy, że nie złoto, lecz przysługę i sławę za nagrodę liczyła.

Takie zyski odniósł Zygmunt z ślepego zaufania swego w obietnicach Rakuskiego domu. Przez lat wiele łudziły go pobratnie dwory Wiedeński i Madrycki, to przysłaniem posiłków w pieniądzach i ludziach, to wyprawieniem potężnéy floty na podbicie Szwecyi całéy. Wierzył wszystkiemu dobry Zygmunt, a gdy się w niemiłéy narodowi woynie sam ieden wysila, nieznalazłszy w sprzymierzeńcu iak zawody i niewiarę, w przeciwniku niepospolity geniusz i czynność,

(*) Patrz przy końcu Tomu List Walszteina do Króla Nro VI.

po różném przez lat tyle wylewie krwi, po stracie skarbów niezmiernych, przynaglony uwłaczaiące podpisać umowy, stracić żyzne Inflanty, zostawić w sekwestrze co przednieysze porty i miasta Pruskie, tym żywiéy upokorzenie swoie uczuć musiał, im mniéy iuż wiek sędziwy, i stargane siły podniesienia się z upadku, zostawiały mu nadziei.

Ciężkie straty, gwałtowne kraiu potrzeby, wymagały nowego Seymu zebrania: ten na miesiąc Październik zwołany, lecz dla silnie ieszcze grassuiącéy morowéy zarazy, aż do Marca odroczonym być musiał. Zaraza ta nabieraiąc sił nowych, sięgać zaczęła schronionego w Osiecku dworu Zygmunta, Król ten do Tykocina przenieść się musiał, i tam aż do tęgich mrozów pozostać. (c)

W miesiącu Styczniu 1632. roku dużo na siłach zwątlony, dręczony ciężką romatyzmu boleścią Król Zygmunt, na Seym do Warszawy powrócił. Ciąg długo doznawanych przykrości i nieszczęść, smutne przekonanie o niewierze lennika, o nieszczerości Sprzymierzeńca, strata dziedzicznéy korony, dały nakoniec po-

(c) Piasecki pag. 420.

znać sędziwemu Królowi znikomość rzeczy ludzkich! Chorobą i wiekiem zwątlony umysł, zbliżaiąca się wieczność, zniżyły wrodzoną pychę, i od śmiałych odwiodły przedsięwzięć. — Zadziwiała wszystkich wielka w umyśle i obeyściu Zygmunta odmiana. — Wyniosły dotąd, skąpy w słowach, rzadko pokazuiący się, dziś stał się przystępnym i łagodnym.

Niestety! w późnéy dopiero starości został takim, iakim od młodości bydź był powinien! poprzestał myśleć o Szwecyi, łudzące posła Rakuskiego wzywania, nieuwodziły go więcéy; iedynym celem starań iego stało się, zabezpieczyć spokoyność kraiu, licznemu pokoleniu los dostatni opatrzyć, a ieżeli można, berło mu Polskie zapewnić. Te chęci, té zamysły widocznie na dwóch ostatnich okazały się Seymach.

Po uśmierzeniu przez tęgie zimna długo grassuiącego powietrza, zwołane Stany zgromadziły się w zamku Warszawskim. Król, lubo znacznie na siłach zwątlony, wszystkim posiedzeniom nieraz do późnéy nocy, ciągle bywał przytomnym: ufność, otwartość, wzaiemne dobre chęci, zdawały się panować między naroda-

mi i Królem. A nayprzód znaiąc Zygmunt zawisną Polaków gorliwość o wolne Królów wybory, dyploma swoie zapewniaiące wolność tą, w czasie Rokoszu Zebrzydowskiego r. 1607. dane, dla większéy wagi i uroczystości w Xięgi Praw wpisanem mieć chciał. (d) Dawnieysze z Stanami zatargi o kupione przez Królową Hrabstwo Żywieckie, a dane małoletniemu Królewicowi Biskupstwo Warmińskie, lubo iuż uspokoionemi być się zdawały, Zygmunt iednak, by całkiem zaspokoić umysły, i życzliwość swoią narodowi okazać, następuiące prawa ogłoszonemi mieć żądał.

1. Dóbr ziemskich Szlacheckich nicht prócz Szlachcica w równości zrodzonego posiadać nie ma.
2. Wolno będzie każdemu Szlachcicowi odkupić Hrabstwo Żywieckie przez Królową Jmć nabyte.
3. Odtąd na przyszłość godność Biskupia, nikomu innemu daną nie będzie, iak Szlachcicowi Polskiemu w równości zrodzonemu.
4. Skoro syn nasz Królewic, Jan Albrycht, doydzie do wieku męzkiego,

(d) Patrz Konstytucye Seymu 1631. r.

przysięgę na wierność Rzeplitéy wykona.

Postanowiono niektóre prawa względem zachowania pokoiu między różnowiercami.

Pożyczone od Królowéy, Xięcia Zbarawskiego, i innych znaczne summy na zaspokoienie skonfederowanego woyska, z nowo uchwalonych podatków zapłaconémi zostały.

Długi ciąg woien, mnieysza baczność rządu, mianowicie Podskarbich, chciwość nakoniec biiących monetę, upośledziły stopę iéy w sposób nayszkodliwszy kraiowi. Przebiiano czyste srebrne, złote pieniądze, ledwie połowę dawnéy wartości maiące. (*) Mitręgi ztąd w handlu, w wypłatach domowych i publicznych, podniesienie ceny żywności i towarów, przynagliły Stany do wyznaczenia Kommissyi, któraby w gorszące to zepsucie weyrzała, i monetę kraiową do dawnych klub i dawnéy przywróciła wartości. (e)

(*) W roku 1588. złoty Polski wart był złotych dzisieyszych 9. gr. 18. szel. 1., w r. 1620. tenże sam złoty, przydaniem miedzi, zniżył się do fl. 4. gr. 15. wartości dzisieyszéy. — Summar: umiarkowania staréy monety z dzisieyszą w Krak: 1755.

(e) Konstytucya 1631. r.

Im bardziéy wśród tylu woien, wśród śpiesznie chylącego się rządu, postrzegać można zwróconą baczność Stanów, na dążące do pomyślności kraiu przedmioty, tém troskliwiéy ustawy podobne dla zaszczytu wieku owego zapisywać nam należy. (*)

Te i tym podobne ustawy wsławiły Seym ten, skutkiem były, szczęśliwéy Króla z Narodem iedności.

Przy zachodzie dopiero dni swoich, doznał Zygmunt słodyczy, pokoiu i zgody.

(*) W woluminach praw następuiąca na tym Seymie znaydzie Czytelnik ustawę.

Przekopanie nowego portu z niża rzeki Berezyny do Wilii.

„ Życząc My, Król, Państwom naszym w dostatkach „ i bogactwach wszelkich powiększeń, a uważaiąc, „ iż przez złączenie rzeki Berezyny z Wilią, nietyl- „ ko osobom stanu Szlacheckiego, ale i ludziom ku- „ pieckim nad rzekami Dnieprem, Pripecią i Bere- „ zyną mieszkaiącym wielkie pożytki i spławy wcze- „ śnieysze stać się mogą: niemniéy poważaiąc chęć „ i życzliwość ku Rzeplitéy Królewica Jmć Włady- „ sława naszego, który do innych swych zasług w „ téy Rzeplitéy, i te przydaie, że przekop ten ko- „ sztem swym uczynić ofiaruie się, byleby tylko na „ pewne lata cło od przekopu tego i słuz pozwolo- „ néin mu było: przeto nie tylko to Królewicowi „ Jmć Synowi naszemu pochwalamy, ale i chętnie „ na to za zgodą wszystkich Stanów pozwalamy, „ wyznaczaiąc Kommissarze nasze. etc.”

ROZDZIAŁ VI.

Śmierć Królowéy, zmieniona postać, i smutek na dworze Zygmunta. Seym, opatrzeni rodu Króleweskiego: spory o zapewnienie następstwa. Opisanie słabości i śmierci Zygmunta III. Charakter Pana tego.

1632 r.

Czterdziesty szósty rok panowania dopełniał iuż Zygmunt, ucichły zawzięte niechęci, sama sędziwość, długo doznawane przykrości, łagodziły serca dla niego; zaczynał Król ten patrzyć spokoynie na zbliżaiący się zachód życia, gdy nieba raz ieszcze boleśnym ugodziły go ciosem. Ulubiona małżonka, matka licznego rodu, Konstancya Austryacka, nagle porwaną mu była. Zarzucali Polacy Pani téy, z innych stron przykładnéy i świątobliwéy, iż więcéy pamiętała, iż się urodziła Arcy-Xiężniczką Rakuską, niż że była Królową Polską. — Przecież domowe iéy cnoty, przystępność, łagodność, nadewszystko myśl, że ona iedyną była pociechą, wiekiem i chorobą

znękanego Króla, sprawiały, iż żal po niéy był powszechny i szczery. (*)

Nic atoli wyrównać nie mogło rozpaczy i tęskności Króla samego. Dwadzieścia i sześć lat spędzonych w miłości i zgodzie, słodki obyczay wspólnego znoszenia i dobrych i przeciwnych kolei, niedostatek ufnego powierzania się, którego nic iuż zastąpić nie mogło, widok nakoniec tylu osierociałych dzieci, napełniały serce Zygmunta goryczą i ciężkim żalem.

Zmieniła się odtąd postać dworu całego: Król we łzach i smutku rzadko kiedy dozwalał się widzieć: cięższy niż wprzódy przystęp do Pana, niedopusz-

(*) Pobożna ta Pani w dzień Bożego Ciała w naywiększy upał z odkrytą głową szła z Królem po mieście całém za processyą, a że była krwistą i otyłą, dostała zapalenia, które nieumieiętność Niemieckich lekarzy, uczyniła śmiertelną. Włożyli oni Królową w kąpiel zimną, powiększyła się gorączka. O świcie, gdy powiernica Królowéy, Urszula Meyerin, weszła do pokoiu, iuż Panią tę bez duszy zastała. Żyła lat 44., w małżeństwie 26. Prócz zmarłych w dzieciństwie syna i córki, zostawiła żyiących, Jana Kazimierza, Jana Albryehta, Karola Ferdynanda, Alexandra Karola, i córkę Annę Katarzynę, zaślubioną w roku 1642. Filipowi Wilhelmowi Xciu Woiewodzie Reńskiemu, z linii Neuburgskiéy.
Piasecki pag. 421. — Kobierzycki pag. 934.

czały go otaczaiące niewiasty (przez troskliwość dla starganego zdrowia), niewchodzili do komnaty, iak poufali ze sług i urzędników: zaniedbane publiczne i domowe sprawy, wszystko szło przez ręce Urszuli Meierin, do nayskrytszych domu przypuszczonéy taiemnic. — Jeżeli potrzebnym był podpis Królewski na dyplomacie iakim, że Król z trudnością iuż pióro mógł trzymać, niesiono ie do sypialnego pokoiu, tam nie iedno podług woli i upodobania, otaczaiących domowników, podpisywano.

Do smutku i ciężkich boleści, któremi Zygmunt był obarczony, niemało przyczyniła się rozrzutność Królewica Władysława; ustąpione mu dochody z całego Xięstwa Siewierskiego, nadane liczne i bogate Starostwa, rocznie z skarbu Królewskiego wyznaczane summy, nigdy dostatecznemi nie były. Kiedy Adam Kazanowski pierwszy Władysława powiernik, kiedy inni domownicy opływali w dostatki, sam Królewic zawsze widział się w potrzebie. Dochody, kosztowne sprzęty, wszystko przenosiło się do Kazanowskiego do tego stopnia, iż Król

dom

dom iego zapieczętować, i Kommissyą do weyrzenia w nadużycia wyznaczyć był przymuszonym; ztąd ciężkie między Zygmuntem i synem zarzuty i skargi. (b)

Temczasem starania lekarzy, szczególniéy użycie zawłok, do ściągnienia humorów, pokrzepiło nieco zdrowie Królewskie, użył Król polepszenia tego, by raz ieszcze ze Stanami o sprawach publicznych, i o zapewnieniu losu licznego potomstwa naradzić się: zwołany więc Seym nadzwyczayny trzy niedzielny na dzień 1. Kwietnia.

Gdy się iuż Stany do Izby Senatorskiéy zebrały, a Król dla ciężkiéy niemocy, wśród Ministrów i Dignitarzy Koronnych na krześle do tronu był przyniesiony, smutek na bladéy twarzy wyryty, schorzała postać iego, tkliwém politowaniem ścisnęły serca wszystkich: nigdy izba Seymowa w smutnieyszéy nie okazała się postaci, Senat i Posłowie czarną po Królowéy okryci żałobą, na wszystkich twarzach żałość i boleść. Oznaymił Kanclerz od tronu, iż Car Moskiewski, mimo trwaiącgo ieszcze soiuszu, nie

(b) Patrz Notę Nr. VII.

tylko nowe do woyny przygotowania czyni, lecz iuż niespodziewanemi naiazdami granice Rzpltéy trapi. Postanowiono zatém, by, *ne quid Respublica detrimenti capiat*, Królewic Władysław zniosłszy się z Hetmanami oboyga narodów, (przy których władza naywyższa trwać miała) z uchwaloném woyskiem na granice Moskiewskie ciągnął, gdyby zaś Car do zachowania pokoiu szczerą chęć okazywał, naówczas wyznaczeni na tymże Seymie Kommissarze, z ścisłą ostrożnością, przeciw zwykłym narodu tego wybiegom, trwanie pokoiu obwarować i podpisać mieli.

Zaledwie wniesiono proiekt opatrzenia rodu Królewskiego, gdy Stany głośno Króla prosić zaczęły, by Królewicowie i Królewna wezwani, i obradom publicznym obecnemi być mogli. — Nieprzytomnym był Królewic Władysław; lecz weszli Królewic Jan Kazimierz, młodsi bracia, iego Jan Albrycht, Karol Ferdynand, Alexander Karol, i młoda Infantka Katarzyna. Zasiedli mieysca niżéy tronu: widok licznego w pierwszéy młodości na ziemi Polskiéy zrodzonego Kró-

lewskiego plemienia, plemienia, co dziś w połowie, wkrótce całkiem osieroconém być miało; widok rodu, któren Rzeczpospolita przyimowała na łono swoie, tkliwą radość wzbudził na twarzach wszystkich; wypogodziło się zachmurzone Zygmunta czoło: nastąpiło uroczyste milczenie: Król, acz słabym głosem, w te słowa odezwał się do Stanów.

„Przy iawnéy wszystkiemu światu „wierze, narodu nam od Boga za wol„nemi głosami poddanego zawsze ta by„wała *pietas*, i życzliwość ku Królom i „Panom swym, iż potomstwa ich, po„mniąc na zasługi przodków, nieopusz„czali. Oto są te dzieci zrodzone na zie„mi Polskiéy, oto potomstwo razem mo„ie i wasze, nie ma ono iuż matki, a „wkrótce i oyca postrada. Poruczam ie „Rzeczypospolicie całéy, kiedy mnie nie „stanie, niech troskliwość wasza czuwa „nad niemi, niech hoyność wspiera!"

Tkliwe pocieszaiące głosy napełniły gmach cały obrad publicznych. Wśród powszechnego wzruszenia, nie było oporu, gdy czytano ustawę opatruiącą potomstwo Królewskie. Królewicowie Jan

Albrycht i Karol Ferdynand z dzieciństwa od Króla poświęceni kapłaństwu, ieden z nich Biskupstwo Warmińskie, drugi Biskupstwo Wrocławskie na Szląsku otrzymał.

Dziś po śmierci Andrzeia Lipskiego, z pozwoleniem Stanów, Biskupstwo Krakowskie pierwszemu z Królewiców oddano. Pozostali Jan Kazimierz i Alexander podzielili między siebie oprawę zeszłéy Królowéy Konstancyi. Jako to: Tucholę, Upitę z Piłą, Swiec, Latowice, Leżaysk, Kamieniec, Zawiszyn, i Stanisławów; — w Litwie zaś Ekonomią Kobrzyńską i Olitę. Królewnie Katarzynie, aż póki postanowioną nie będzie, nadano Starostwa Brodnickie i Golubskie. Król wynurzaiąc wdzięczność swoią dla Stanów, praw Korony do Mennicy, Rzeplitey ustąpił. (e)

Przypuszczono do posłuchania Króla i Stanów, Posłów Rakuskich; ci w tkliwych mowach błagali o posiłki na przeciw przewadze i szczęściu Gustawa. Odpowiedziano: że wstrzymanie przez lat tyle Szwedów, od rzucenia się na kraie Ferdynanda, ważną iuż było usługą, że

(e) Kobierzycki pag. 940. Konstytucya Seymu 1632.

daléy Polska w walkę tę wdawać się nie może, przydano, że ostatnia Pruska wyprawa, drogie iéy okupienie, naylepszą będzie odmówienia tego u dworu Wiedeńskiego wymówką.

Nie było, iakeśmy namienili, przeciwieństwa w hoyném opatrzeniu potomstwa Królewskiego, lecz gdy Zygmunt, czyli to z szczeréy troskliwości o spokoyność wewnętrzną, czyli z chęci wiedzenia przed zgonem, kogo mu Polacy za następce przeznaczaią, proiekt względem poprawy trybu Elekcyi Królów wnieść zalecił: dotknięcie tak tkliwéy dla silnych przesądów materyi, żywy opór wznieciło.

„Nietykaymy, mówiono, opoki, na „któréy spoczywaią wszystkie wolności „nasze; trwożą nas sąsiadów przykłady: „patrzmy, co w Czechach, co w Węgrzech dzieie się; i te ludy, iak my, „były niegdyś wolnemi, lecz zaledwie „dumny Rakuszanin osiadł trony te, lubo święcie prawa i swobody ludów tych „zaprzysiągł, skoro wolne Królów wybory w dziedzictwo przemienił, zginęły „wolności swobody, zaginęła mowa oyczysta, synowie wolnych ludzi niewolnikami stali się.” — Tak iedni mówili

z przekonania, inni nie chcieli opuścić tych Bezkrólewiów, gdzie przez śmiałość i obrot utracone maiątki odzyskać, nieposiadane nigdy nabyć, tak łatwo było. Nierozumieymy atoli, by zbywało na światłych, bezstronnych, nieuprzedzonych mężach, którzy silnie popierali obostrzenie srogich Bezkrólewiow nadużyć: lecz ci przemagaiącemu mnóstwu uledz musieli. Spory w téy sprawie, cały czas Seymowania zaięły, nieraz zbolały Król do drugiéy i trzeciéy z północy przysłuchiwać się im musiał. Przyszedł nakoniec dzień zawarcia Seymu, i Posłowie raz ostatni pożegnali Króla. Rzadko bowiem był taki, któryby patrząc na ustaiące siły iego, naymnieyszą mógł karmić nadzieię, że go raz ieszcze uyrzy. (d)

Sprawiedliwą troskliwość ta była, zbytnie dla tak słabego iuż ciała trudy Seymowe, stan zdrowia Królewskiego pogorszały codziennie. — Zapadł nakoniec Król niebezpiecznie dnia 23. Kwietnia r. 1632., a 30. t. m. przeniosł się do życia lepszego. (*)

(d) Kobierzycki pag. 942.

(*) Niechay mi wolno będzie ciąg choroby, i ostatnie dni życia Zygmunta opowiedzieć z tą dokładnością,

Czytaiący z uwagą dzieie te, charakter, przymioty i wady Pana tego, mógł

z iaką ią nam przytomny naówczas świadek, X. Albert Radziwiłł, Kanclerz W. Litt. w łacińskiém rękopismie swoim zostawił. Jeżeli szczegóły podobne zbyt drobnemi, mniéy zgadzaiącemi się z powagą dzieiopistwa w oczach surowych zdadzą się, przebaczą ie ci, którym ostatnie chwile wchodzącego w bramy wieczności człowieka, być obojętnemi niezwykły.

Skończył się Seym na samym wstępie Wielkiego tygodnia, pobożny Król, wedle zwyczaiu, noszony na krześle, groby Pańskie odwiedzał. Przybył naówczas Hetman Litewski, Radziwiłł, i po długich niesnaskach poiednał się z Królem: przy poiednaniu tém niemało łez wylano: ach! gdyby zgoda ta, mówi Piasecki, wcześniéy była stanęła, wiele Oyczyzna byłaby w tém zyskała. Buława W. Koronna Koniecpolskiemu oddana. — W dzień Wielkonocny Król całemu nabożeństwu chciał być przytomnym, aże niemiał iuż dość władzy, by ręce podnieść, w czasie Ewangelii, podnosili mu ie Królewic Jan Kazimierz, lub kto z bliżéy stoiących, iako to: Denhoff Woiewoda Derpski, Jerzy Ossoliński Podstoli Koronny, lub Gembicki Podkomorzy i Starosta Gnieźnieński. Po świętach ieszcze Król spraw kilka odsądził, ostatnią Radzieiowskiego Wdy Łęczyckiego. Tegoż dnia Zenowicz Starosta Opacki w poiedynku z Tomaszem Sapiehą, Woiewodzicem Nowogrodzkim, rękę mu uciął: za co sądem Marszałkowskim wywołany z kraiu.

Mimo słabości swoiéy, Król całkiem zaięty był pogrzebem Królowéy małżonki, któréy ciało sam chciał do Krakowa prowadzić. Dla doświadczenia więc czyli tę podróż będzie mógł odprawić, dnia 22 Kwietnia wybrał się na obiad o milę od Warszawy

iuż łatwo ocenić. Jedne i drugie były skutkiem wychowania, pierwszych mło-

do Opacia, wsi Opackiego Podkómorzego Warszawskiego; byłem i ia proszony, mówi Radziwiłł, lecz dla frebry iechać nie mogłem: posłałem tylko moią żonę, by towarzyszyła Infantce naszéy. Przeiazdka ta udała się dobrze, Król był wesoły, spełnił kilka kieliszków, i około siodméy w wieczór powrócił do zamku. Dnia 23. Nuncyusz Papiezki miał posłuchanie u Króla, rozmawiaiąc dość długo, postrzegł w twarzy Królewskiéy zatrważaiące znaki, których wprzódy nie uważał. Dnia 24. gdy doniesiono Królowi o śmierci Oyca Walentego Seidel Jezuity, spowiednika Królowéy, wieść ta pomieszała go niepomału, zapłakawszy, rzekł, i ia niedługo póydę zanim. Przyszli Medycy z przygotowanem lekarstwem, był to mel rosatum, do którego czuł zawsze wstręt iak naywiększy, długo się Król wzbraniał, po usilnych dopiero lekarzy naleganiach, wziął trunek, mówiąc, wiem, ze w tym kubku śmierć połykam.

Dnia 25. Kwietnia, w Niedzielę, w dzień S. Marka, miałem mieć u siebie, mówi daléy Radziwiłł, na obiedzie Nuncyusza Apostolskiego, i innych gości, gdy z południa nicht z dworu nie przychodził, zacząłem się niespokoić, przybył nakoniec Podstoli Koron. Ossoliński, i wziąwszy na stronę, ze smutkiem rzekł mi do ucha, że Król o godzinie ósméy z rana paraliżem był tknięty, i byłby może pożegnał nas na wieki, gdyby szczęściem Woiewoda Derpatski nie wszedł, gdy mu opatrywano zawłokę, a gdy po dwa i trzykroć zapytał o zdrowie, i nie odbierał odpowiedzi, zbliżył się, i przypatruiąc się bardziéy, postrzegł, że iedno oko i część twarzy iuż były nieruchome, zawołał natychmiast na Medyków, którzy różnemi wodami i lekarstwy, po

dości wrażeń, późniéy skutkiem obcowania z temi, których Król ten do bliższéy

dwóch godzinach przywrócili go do zmysłów, pierwsze słowa, które Król wyrzekł, były: na śmierć nie ma lekarstwa, potrzeba umierać.... Ta wieść, zasępiła obiad móy, lubo, iak gdyby z namowy, przychodzono coraz z doniesieniami, że Król miał się lepiéy. Przeciwnie atoli było, gdyż coraz czuiąc się gorzéy, przywołał spowiednika swego Jezuitę, X. Marquat, przed którym ze łzami długo się spowiadał, przyiąwszy Nayświętszy Sakrament, spoczywał spokoynie, a gdy nawet przemówił słowo, ciężko go było rozumieć. Wtenczas, prócz kilka osób, niewpuszczano nikogo, ani nawet Królewiców. W poniedziałek dnia 26. również pokoie Królewskie zamknięte były: mówiono, że Król wstał był z łoża, i do okna przyszedł, że nawet choć krzywo kilka przywileiów podpisał.

Ku wieczorowi przybywam do zamku, pytam o zdrowie Królewskie, nic pewnego dowiedzieć się nie mogę, proszę, by wywołano Woiewodę Derpatskiego, ten odpowiada, że Król ma się nieco lepiéy, że teraz spoczywa, lecz, że nazaiutrz będę mógł go odwiedzić, niechcąc się stać natrętnym, dowiedziawszy się od żony moiéy, że Król miał się gorzéy, powróciłem do domu.

Bardzo rano dnia 27. Kwietnia Piotrowski kamerdyner Panny Urszuli przybiegł do mnie z doniesieniem, że Król w naywiększém niebezpieczeństwie, wysłano gońca do Władysława, o mil 9. naówczas bawiącego na łowach. Pośpieszam do zamku, znayduię Senatorów i Urzędników Koronnych i W. X. Litt. powiedziano nam, że Król przyimuie ostatnie pomazanie, poczém my wszyscy mieliśmy być wpuszczeni. Weszliśmy około godziny dziesiątéy. Spoczywał Król na łożu, długą ponsową kitayką w pót

poufałości swoiéy przypuszczał. Chwalebna, gdyby niezbyteczna, gdyby nie-

przepasany, żeby go tém łatwiéy podnosić można: na głowie miał czarną iedwabną czapeczkę, leżał nieco podniesiony; twarz iego zupełnie była skrzywioną, martwe oko lewe; iuż mówić nie mógł, widok dla nas wszystkich przerażaiący i pełen litości. Gdyśmy w około łoża stanęli, Wielmożna Urszula Meierin tak do nas mowiła: „ W imienin „ Nayiaśnieyszego Króla Pana Naszego, polecam Mi„ łości Waszéy osierociały ród iego, niech każdy z „ was przypomni sobie czterdzieści pięć i lat pano„ wania sławy i łaskawości pełnego, niech każdy „ z was przypomni sobie, ile miał zaszczytów i do„ brodzieystw zlanych na siebie; tyle łask, tyle po„ niesionych trudów w panowaniu, zaiste zasługuią „ na wdzięczność: komuż tę wdzięczność okazać, „ w kimże pamięć Króla waszego będziecie mogli „ zachować, ieżeli nie w plemieniu świetnych Xią„ żąt, które zostaią po nim? czuwaycie więc nad „ niemi, wspieraycie ich iako potomków tylu Kró„ lów waszych." Skoro tylko Panna Urszula mówić zaczęła, Król zdiął czapkę z głowy, i lubo mu ią kilkakroć włożyć chciano, zawsze ią zrzucał, i nie nakrył się, aż Panna Urszula mówić przestała. W tém i inni Senatorowie zaczęli wchodzić ieden po drugim. Natenczas znów Panna Urszula oświadczyła, iż wolą Królewską iest, ażeby Jan Daniłowicz Podskarbi Nadworny postąpił na Podskarbstwo W. Koronne. Jestże taka wola W. K. M. zapytał Żadzik Kanclerz. Król, który słuch naylepszy zachował, podniósł rękę na znak zezwolenia, chciał nawet wymówić słowo tak, lecz i to niezrozumiale. Znów Panna Urszula odezwała się, iż Król Jmć Podskarbstwo Nadworne daie Jerzemu Ossolińskiemu Podstol. Koron. na zapytanie Kanclerza, czy taka była

wyłączna gorliwość o wiarę, przesadzone wyobrażenie o władzy Królewskiéy,

wola Królewska, Król znów dał znak ręką, i dosyć wyraźnie powiedział: daię. — Zapytany znów, czy obay urzędnicy wraz przy łożu Królewskiém przysięgę wykonać, i przywileie odebrać maią? zezwolił Król, i obrządek ten przy łzach i rozrzewnieniu wszystkich spełnionym został. Około południa Król mocno piersiami robić zaczął, kordyałami atoli znów ocucony. Około dziewiątéy w wieczór, przybyłego Królewica Władysława Król mile przyiął, i przywoławszy do łoża, klęczącemu dał błogosławieństwo, i koronę Szwedzką włożył na skronie, a Kanclerz Szwedzki, Jerzy Barasto, zapisał w protokule zrzeczenie się to na rzecz Władysława. O godzinie 10. rozeszliśmy się wszyscy, a lekarze obiecywali nam, że Król ieszcze przez dzień iutrzeyszy pożyć może.

Nazaiutrz dnia 28. przez dzień miał się Król nieco lepiéy, lecz ku wieczorowi iuż konać zaczął. Gdyśmy z Kanclerzem Koronnym weszli do komnaty, iuż prawie znaleźliśmy go bez duszy. Kilkunastu Jezuitów stało w około łoża, krzycząc w obie uszy, żeby za grzechy żałował.

Po absolucyi, przybliżaliśmy się koleyno ze łzami, raz ostatni rękę iego całuiąc. Wpuszczani potém wszyscy Urzędnicy, aż do sług i hayduków, do pocałowania ręki, i pożegnania Pana. — Lubo Król wszelkiéy pozbawiony był przytomności, ieszcze przez dzień następuiący oddychał. Marszałek atoli W. Kor: Opaliński przyzwał do siebie Gwardye Węgierską i Niemiecką, i na posłuszeństwo sobie przysiądz rozkazał. Wtenczas Kanclerz W. K. oświadczył Królewicom i nam wszystkim, iż ostatnią wolą Królewską było, aby pozostała Infantka Katarzyna nie innemu Xiążęciu, iak wiary Katoli-

szczególniéy o niczém nie mogącéy być zmienioną prawości dziedzictwa; ulegánie duchowieństwu i obcym, zaciętość w odzyskaniu berła Szwedzkiego, długo zachowana oboiętność dla Polski, łatwość w chwytaniu się wielkich zamiarów, oziębłość i opieszałość w wykonywaniu ich, obok wahania się, upor, obok wyniosłości, słabość, statek, wiara, i uprzeymość w stadle małżeńskiem, wyniosła niedostępność dla wielkich, dla domowników poufała łagodność, miłości sprawiedliwość, prędko

ckiéy, w małżeństwo oddaną była, co Królewicowie, równie iak i wszystkie zlecenia Oyca, wiernie dotrzymać przyrzekli. Ku wieczorowi odwiedził Króla Nuncyusz Apostolski, i przy zapaleniu Loretańskiéy gromnicy długo się modlił nad nim. Dnia 30. Kwietnia przed trzecią godziną z północy, dobry Król w ręce Boga duszę wyzionął. Gdym wszedł do sypialnego pokoiu, znalazłem obumarłe ciało, do niepoznania zmienione; cały zamek we łzach; niesłychać, iak płacz i narzekania kobiet, miasto rozlegało się smutném we wszystkie dzwony biciem. Xiądz Maquart miał mszą o samym świcie przy oknach otwartych, podczas podniesienia nie pomału wszyscy zachwyceni byliśmy, gdy promienie wschodzącego słońca uderzyły na głowę Królewską, i długo zastanawiaiąc się nad nią, sprawiały ten okrąg iasności, z iakim Swiętych iest zwyczaiem malować. My Senatorowie pocieszaliśmy Królewiców i Infantkę. Nicht atoli większego politowania nie wzbudzał, iak Panna Urszula: ta przez wszystek

zapomnione niechęci, łatwo nawet przebaczane urazy, te są duszy i umysłu Zygmunta celuiące znamiona. Wychowany pod okiem czułéy matki Katarzyny Jagiellonki, powoduiącéy się całkiem radami Kardynała Hozyusza, X. Stan: Warszewickiego Jezuity, późniéy od mnóstwa otaczaiących go Jezuitów, Skargi, Wysockiego, Herburta, Wuyka, przyiął młody Zygmunt z dzieciństwa właściwe zakonowi temu prawidła. (*) W dzieciństwie nauczył się wierzyć, że władza Królewska żadnemi ustawy ograniczoną być niemo-

---

czas słabości Królewskiéy, nad płeć swoią okazała statek i siłę: bez pokarmu, napoiu, i snu, nieodstępna Króla, gdy wskroś dręczoną była żalem, nie uroniła łzy iednéy. — Po otwarciu i nabalsamowaniu, złożono ciało na katafalku, ubrano ie w ubior Królewski, to iest: w kappę z białego iedwabiu, przetykanego złotem, białą Dalmatykę, trzewiki Biskupie, na głowie korona wzięta na Moskwie, niezmiernéy wagi berło i iabłko w ręku. Katafalg szyty w perły i kamienie, cały był z lamp złotych i srebrnych. Potężny szczero-złoty krzyż stał u nóg, takichże sześć świeczników w koło, na palcach dwa niezmierne dyamentowe pierścienie, ieden ostro-wysoki, czworogranisty drugi. Korona i Insygnia Szwedzkie leżały na boku. Odprawiano bez przestanku ofiary Pańskie przy liczném zgromadzeniu pobożnych.

(*) Patrz życie X. Warszewickiego w wybornem dziele uczonego Józefa Hrabi Ossolińskiego.

że, że prócz iednego Rzymskiego wyznania wszystkie inne wyznania były bezbożne, że w całém duchowieństwie iedni tylko Jezuici godnemi byli ufności i wiary. Niedziw więc, że z takiemi prawidłami przybyły do Polski młody Xiążę, na samym wstępie niepodobał sobie Polaków, ani od nich polubionym został. Przyzwyczaionemu Xciu do posępnego uszanowania, niemiłą zdała się ta szlachetna swoboda w zdaniach, pismach, mowach nawet. Polacy nawykli do połączonéy z godnością przystępności Jagiełłów, uczuli się obrażonemi dumném Zygmunta milczeniem. Im bardziéy się młody Król wpatrywał, im bardziéy rozciągłą władzę panuiących w Szwecyi, pewność dziedzictwa berła, porównywał z ograniczoną i dożywotnią tylko władzą Królów Polskich, tém bardziéy żądza do oyczystéy ziemi górowała w sercu iego. Ogromność, ludność, zamożność potężnéy na ów czas Polski, traciły z swéy ceny, gdy ich tylko docześnie i niezupełnie przychodziło używać. Ztąd w całém ciągu panowania swego, patrzał Zygmunt na Szwecyą iak na dziedziczną własność, na Polskę iak na przemiiaiącą

dzierżawę. Wolność, z którą Zamoyski, Zebrzydowski, i wielu z przednieyszych odważało się mówić, przeniosły poufałość Zygmunta do tych cudzoziemców, którzy lepiéy pochlebiać i ulegać umieli. Podwóyne z domem Rakuskim zpowinowacenie, napływ z Arcy-Xiężniczkami, Jezuitów, Niemców, Dam dworskich, odosobniaiąc Króla od Narodu, coraz bardziéy powiększały niechęć ku niemu.

W wyprawach Moskiewskich popełnione błędy, zarówno na Króla, iak i na zawiści między wodzami, niesforność, rozpustę w żołnierzu, na gorszącą obojętność i niehoyność w podatkach, składaćby można.

Ślepe oddanie się Rakuskiemu domowi, uporczywe niekorzystne z Szwedami walki, tylokrotne odrzucania świetnego pokoiu, nienagrodzona nigdy strata Inflant i portów nadmorskich, są winą Zygmunta samego. Jakoż, co było świetnego w tém panowaniu, nie Zygmuntowi, słuszniéy przypisać należy tym wielkim mężom, których opatrzność w iednym czasie tak licznie Polszcze nadaiąc, zdaie się, iż okazać chciała, czémby był kray nasz, gdyby nad nim Król dziel-

ny umysłem i sercem panował. Pod nim świetne Hetmanów naszych zwycięztwa, niestałyby się iak pod Zygmuntem nieużytecznemi; pod nim wzgarda praw i Maiestatu, niesforność, gorszące związki woyskowych, rozprzężenie wszystkiego, w ściśleysze karby uięte, nieprzyniosłyby klęsk tylu. Lecz ieżeli ciężko zasmucaiące nas wykroczenia te, ciemną plamę na wiek ów rzucaią, ileż uświetnia go czynów chlubnych i wielkich! Gdziekolwiek obrócił się oręż Polski, wszędy zielone wawrzyny spadały na zbroczone żelazo onego. Czyiaż niepodniesie się dusza na widok Zamoyskiego, wiodącego syna Cezarów w okowach, nadaiącego prowincye, hołdowniczym Koronie Polskiéy Xiążętom! Nic nigdy niezatrze pamięci przeważnych zwycięztw Klisowa, Kircholmu i Trzciany.

Ileż twierdz szturmem dobytych, ileż wytrzymanych okropnych oblężeń! Przeznaczyły losy (nam niestety przeciwne) żyiącym w czasach Zygmunta Polakom patrzyć na tryumfy, Rzymianom tylko znaiome: widzieć zwalczonych, poymanych Mocarzy, korzących się przed Kró-

Królem, Senatém, i ludem! Męztwem i wytrwałością zrównali się Hetmani nasi starożytności wodzóm.

Widziały Cecorskie błonia Siedmdziesiąt letniego Starca, przekładaiącego śmierć nad więzy haniebne. Równy mu wiekiem i dziełami Chodkiewicz, omdlewaiący na siłach, trzema dniami przed śmiercią, rzucał się w nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, a ostatni widok, co uderzył obumieraiące oczy iego, stawił mu pierzchaiące ich tłumy. Te to wspomnienia pocieszaią zasępione późnieyszemi nieszczęściami serca Polaków, i mówić każą: *Nos quoque floruimus!*

Większego geniuszu, tęższéy duszy potrzebował Zygmunt, by z znarowioną iuż Szlachtą, panować świetniéy i dzielniéy. Gdyby był atoli przy niedostatku tylu przymiotów, posiadał znaiomość charakteru narodu naszego, nam wiele strat, sobie niemało poniżenia byłby oszczędził. Przy schyłku dopiero życia upamiętany Zygmunt w ślepym uporze odzyskania berła Szwedzkiego, od zmiennych Szwedów do wiernych Polaków przeniosł serca swego życzliwość: w ten czas dobry

naród dotknięty tym zwrotem przychylności, czule dzielący Pana swego i straty domowe, i ciężkie dolegliwości, uraz dawnych zapomniał, okazał dowodami przywiązania i hoyności, iż dobre ku niemu chęci nigdy straconemi nie są. (*)

(*) O postaci ciała, i życiu domowem Króla Zygmunta, równocześni pisarze, między temi Mucanti, będący w Polszcze w roku 1595. z Kardynałem Gactano, tak mówi: „Osoba JKMci iest prawdziwie kawalerska, kształtnéy kibici, twarz podługowata, czoło wysokie, nos kształtny lecz trochę za duży, wzrok łagodny i uprzeymy. Prócz Polskiego ięzyka, mówi wybornie po Łacinie, po Włosku, po Szwedzku, i po Niemiecku. Jest to Pan naywiększéy pobożności i gorliwości. Codzień odprawia pacierze Kapłańskie, iak gdyby był Xiędzem, codzień słucha mszy czytanéy, a potem śpiewanéy, i kazania. Posty zachowuie świątobliwie, wstrzymuie się od łoża małżeńskiego co Środa i Piątek, tudzież na dwa dni przed i po spowiedzi. Stara się wiarę Katolicką, ile może, rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, nie byłoby w tém potężném Królestwie ni iednego Syzmatyka, Kalwina lub Lutra. Nawraca ich Nayiaśnieyszy Pan, ile tylko może; postanowił żadnego urzędu nie dać, iak tylko Katolikom.

Anonym znayduiącego się w rękopismie dzieła pod tytułem: „Compendium Rerum Variarum ex historicis Polonicis Collectum" to ieszcze do powyższych wiadomości dodaie: „Król Zygmunt III. codziennie odprawiał godzinki, i został Terciarzem zakonu XX. Jezuitów. Dla odpoczynku w sprawach ważnych, i uniknienia razem próżniactwa, lubił się bawić malarstwem i złotnictwem. Są dotąd

ręki iego złote i srebrne poświęcone naczynia, tak po różnych mieyscach w Polszcze, iak i w samey Warszawie. Mianowicie w Kościele Katedralnym S. Jana, z czystego złota patyna, monstrancye, krucifixy, lampa w Lorecie. Posiada obraz malowania iego Hr. Alexander Chodkiewicz. Król ten, tyle dokazał nawracaniem swoiém iż w Senacie i Stanie Rycerskiém, tak mało zostawił Heretyków, iak mało przy wstąpieniu swoim zastał Katolików.

KONIEC.

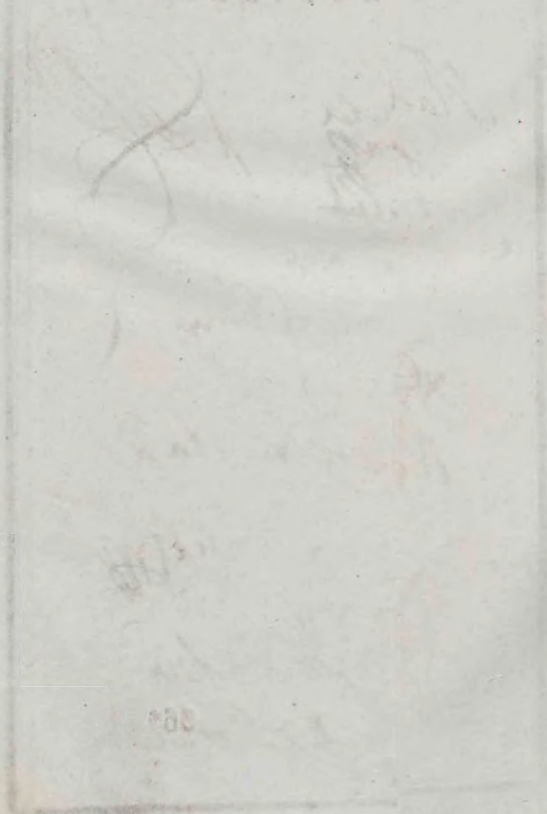

Facsimile
Podpisów sławnych współczesnych ludzi.

No 1.

Sigismundus Rex

No 2.

zyczliwy

Władisław Zygmunt

No 3.

Anna Krolewna

Swieczka

No 4.

Stan Zolkiewski.

Woie. K. Heth. Corp.

No 5.

zyczliwy sługa

Jerzy Kalinowski

No 6.

Jerzy Mniszecki

Wo Sand

No 7.

pana rada

i [illegible]

Zamoyski

No 8.

Unijony sługa

Leo Sapieha Lanc

[illegible] W: X: lit.

No 9.

Krzysztoph Radziwił

Hetman Polny W. X. L. ręką swą.

A. Hann pisał.

w Druk: Lith: A: C.

Facsimile

Podpisów sławnych współczesnych ludzi.

№ 10.

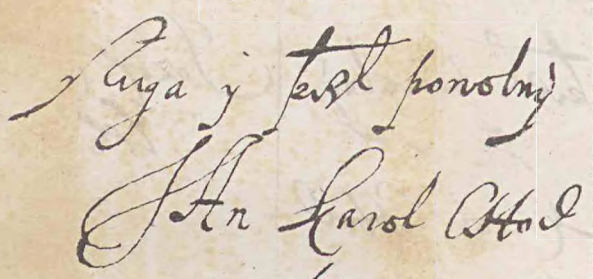

№ 11.

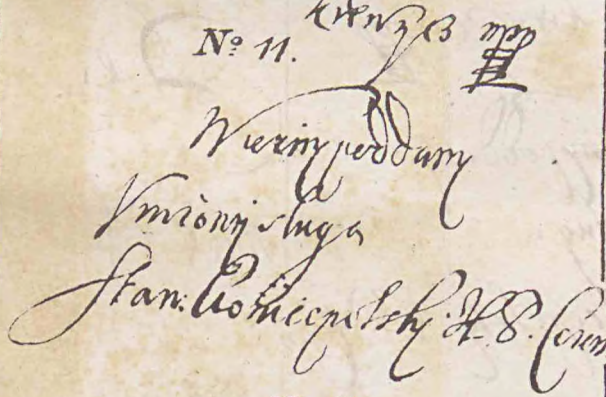

№ 12.

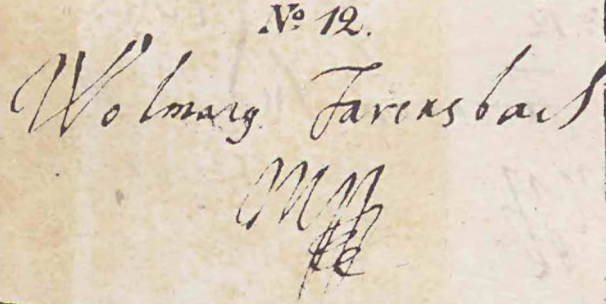

№ 13.

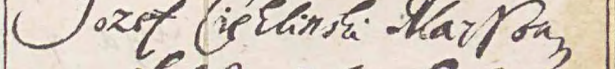

№ 14.

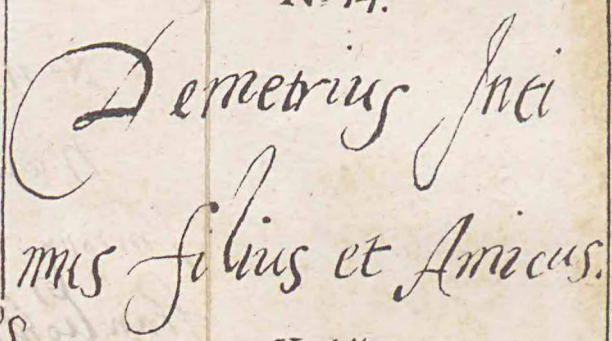

№ 15.

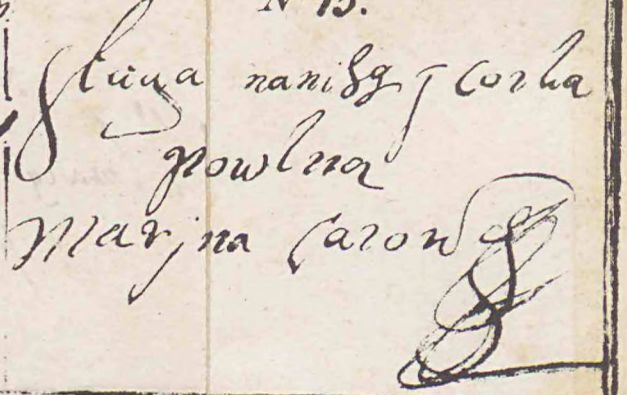

A: Hann pisał.

w Druk: Lith: A C

NOTY do TOMU III.

Nro I. pag. 24.

Oddawanie tryumfalne Wasilia Szuyskiego Cara Moskiewskiego i z bracią, Jego Królewskiéy Mości na Seymie w Warszawie, przez Hetmana Koronnego P. Stanisława Zółkiewskiego, który woyska wielkie Moskiewskie pod Kluzinem poraziwszy, Stolicę Moskiewską spaliwszy, Cara tego poymał. Z rękopismu biblioteki X. A. C.

W Roku 1611. dzień 29. Października oddawaniem Królowi Jmci Cara Moskiewskiego i dwu braci iego poymanych, był sławny, tym sposobem: Godzin 4. na dzień P. Żołkiewski Hetman Koronny z niektóremi Jmć Pany Koronnemi i Litewskiemi, z Posły Ziemskiemi, z dworem i Rycerstwem swoiém, Przedmieściem Krakowskiem, Cara tego *honorificentissime* do zamku prowadzili. Za P. Hetmanem immediate szła kareta skórzana otworzysta Króla Jmci, sześcią koni. W téy karecie siedział sam Car w złotogłowéy białéy szacie długiéy, w szłyku (1) marmurkowym, zsiadły, niezbyt wysoki, twarzy okrągłéy, śniadey, postrzyżoną okrągłą, niską brodę, większą poło-

(1) *Czapka.*

wicę siwą maiąc, oczu oparzystych, ponurych, surowych, nosa pociągłego, trochę garbatego, ust rozciągłych. Przed nim dway bracia rodzeni iego Szuyscy, ieden starszy Dymitr, drugi młodszy Iwan, a między niemi w pośrodku karety niżéy, przystawa Króla Jmci. Ze bowiem otworzysta kareta była, łacno wszystko widzieć było, a tém też konkurs był większy ludzi. W zamku, gdzie i Królowa Jmść sama ze wszystkim swym dworem na nich patrzała, do wielkiéy Izby Senatorskiéy wprowadzeni, i przed Majestat Jego Królewskiéy Mości postawieni są. Car z bracią, pokłon uczyniwszy głową przed Jego Królewską Mością, szłyk w ręku trzymaiąc, i przed Maiestatem J. K. Mści stoiąc, wszystkim uczynili żałosny (2) widok szczęścia odmiennego na świecie. Przypadła każdemu niezbyt dawnemi laty pamięć ona rokowania między Królami Polskiemi a Carami Moskiewskiemi, ktoby komu ustępować miał. I kiwaiąc wszyscy głowami swemi, dziwowali się szczęściu wielkiemu i błogosławieństwu od Boga, Królowi Jmci nigdy niespodziewanemu. Takiego bowiem (3) człowieka przytomność, i dawnéy świetności wspomnienie, litość wzbu-

(2) *Commiserabilem aspectum.*

(3) *Tanti enim viri praesentia et pristinae Majestatis recordatio misericordiam intuentibus movit, meminerant enim quam celebre imperium, quam florentes opes et amplissimi imperii vires, paulo ante extirerant; nunc vero ex tanto fastigio prolapsum cernentes, miserabuntur.*

dzały w tych, co się na niego patrzyli: stawały im przed oczyma kwitnący niedawno stan, siła i zamożność tak zawołanego państwa, a widząc Cara z tego szczytu wielkości strąconego, użalali się nad nim. Przypatrywał mu się Król Jmć sam, przypatrywali PP. Senatorowie i PP. Posłowie wszyscy, i Pana Boga za to w sercach swoich chwalili. Choć też sam Car przypatrywał się pilnie wszystkim, i pewnie nie bez strachu, nie bez boiaźni, widząc tak wielką (4) świetność Króla, Senatu i Stanów, a zwłaszcza, gdy wpośrodku Senatu widział P. Jerzego Mniszha Wdę Sandomir: Oyca Carowéy Moskiewskiéy, którą on zdradził, znieważył z nim zarówno. Powstał zatem Pan Żołkiewski Hetman Koronny, i uczyniwszy przemowę piękną, szczęścia rozmaitego na świecie, podziwowawszy się szczęściu wielkiemu JKMci, pochwaliwszy serce, męztwo i animusz Pański Króla Jci, w tak wielkiem, dziwném na tę i ową stronę nachyloném szczęściu, nie uteśknienie, ani ulęknienie, ukazuiąc affekt prac i trudów wielkich JKMości wzięciem Smoleńska i miasta stołecznego Moskwy, wskazywał na osoby te, przed Królem Jmcią stoiące, Cara wielkiego Moskiewskiego, owych Carów wielkich Moskiewskich, przed laty Koronie, Królom Polskim, Panom sąsiednym, aż i samemu Cesarzowi Tureckiemu mocą, siłą potężną, prawie wszystkiemu światu strasznych i groźnych, następnika.

(4) *Tantam maiestatem regis, Senatus et ordinum.*

Ukazował brata iego Dymitra, nad 180000. ludu woiennego Hetmana wielkiego, ukazował męztwo, siłę, serce i moc ich wszystką; wyliczał państwa, Carstwa, Xięstwa, prowincye, ludu i poddanych wielkie mnóstwo, potęgę, miasta, zamki, bogactwa zbyt niezliczone pod swym rządem i rozkazywaniem maiące, teraz szczęściem, męztwem, dzielnością, i błogosławieństwem od Pana Boga, Jego K. Mości ze wszystkiego wyzute, obnażone i ogołocone, i za więźnie przywiedzione, postawione, i pod łaskę i miłosierdzie do progu i nóg maiestatu Jego Królewskiéy Mości oddane, miłosierdzia i łaski proszące, i czołem o ziemię biiące. Tu przy tych słowach sam Car nachyliwszy głowę do J. K. Mości nisko dotknął się ziemi ręką prawą, i pocałował ią sobie. Hetman zaś, brat Carów, czołem swém do saméy ziemi raz uderzył, a brat trzeci młodszy trzykroć czołem bił i płakał. Oddawał ie zatem Pan Hetman Królowi Jegomości, nie iako za więźnie, ale iako za wzor szczęścia odmiennego, przykłady niektóre przypomniawszy, które, by naywiększego Monarchy szczęśliwym być nie pokazuią, aż po skończeniu wszystkich swoich rzeczy na świecie. Prosił potem, i przyczyniał się za niemi o łaskę i miłosierdzie: o co też i sam Car z bracią swoią toties quoties dotykaiąc się ręką ziemi i czołem biiąc, z wielkiem uniżeniem, milcząc, prosili.

Była to audyencya wielka, było to widowisko dziwne, i litość wzbudzaiące: przypu-

szczeni iednak do całowania ręki J. K. Mci, i całowali. A po całowaniu, P. Kanclerzy Koronny imieniem J. K. Mci dziękował P. Hetmanowi, dziękowali też PP. Posłowie przez Marszałka swego, nie tylko P. Hetmanowi, ale też i wszystkim Jchmościom, którzy na téy woynie Moskiewskiéy z Królem Jmcią gardł swych, maiętności, trudów wielkich i prac podeymować nie żałowali. Przy tym akcie tak sławnym, wielkim i nigdy w Polszcze niewidzialnym, ci, co głębiéy rzeczy uważali, co o wszystkich rzeczach wiadomość mieli, zkąd, co, i z iakich przyczyn wszystko aż dotąd pochodziło, naczem stanęło, i czego potrzeba było upatruiąc; chwalili wprawdzie akt ten wszystek, dobrze i według potrzeby odprawiony; ale na drugą stronę oko maiąc, tego być wielką potrzebą uznawali, wspomnieć, i przełożyć tych ludzi takich niecnoty, zwłaszcza Cara samego, i ukarać, że to ten iest, który nad Panem swym Dymitrem koronowanym, przysięgę mu oddawszy, za Pana przyiąwszy, zdradę uczynił; że ten znieważył Posły J. K. Mości do Moskwy posłane, a w Posłach osobę J. K. Mci; że mordów wielkich, krwi Szlacheckiéy Polskiéy rozlania, i Kapłanów zamordowania przyczyną. Trzeba było, aby się był na ten czas i sam P. Mniszech Woiewoda Sandomirski powstawszy ozwał, i instancyą uczynił z strony znieważenia Córki swéy, Carowéy iuż koronowanéy, i do czego przyszła, więc i z strony osoby swéy, co go

od niego potkało, iakie przetrząsania, iakie powłoczenia, iakie więzienia, głody, nędze cierpieć musiał, i iako mu wszystko pobrał: trzeba było pokazać, i teraźnieyszą woynę, iako się z Królem Jmcią obchodził, co mówił, co czynił: i teraz, choć w więzieniu iest i w niewoli, iakiego oporu z natury swéy okrutnéy zażywa, lekce sobie wszystko poważaiąc, i ieszcze wszystkiém potrząsaiąc. Te i tym podobne rzeczy więcéy niektorzy upatrywali, i łatwo było wnieść, czego się Car obawiał sam i spodziewał. Jedno, że podobno albo umyślnie zamilczano, albo dobroć (5) Pana, Królom Polskim wrodzona, smutku (6) smucącemu się żadnego przydawać z łaski swéy Pańskiéy nie dopuszczała; odmiany dziwne na świecie, iako Pan mądry upatruiąc, i tém się kontentuiąc, że nadobno iest pokonać nieprzyiaciela, lecz uczciwie używać potrzeba zwycięztwa, chcąc hoyności odzierżeć sławę. (7)

Odprowadzono potem Cara z bracią iego z zamku precz, a potém na zamek Gostyński kilkanaście mil od Warszawy, na więzienie zaprowadzeni, i tam w kilka lat pomarli. Ciała, Cara samego i brata iego Dymitra, z Gostynia Król Zygmunt kazał do Warszawy przywieźć, i tam zmurowawszy kaplicę na Przedmieściu Krakowskiém, przeciw kościołowi Sgo Krzyża, uczciwie pochować dał.

(5) *Benignitas principis.* (6) *Afflicto afflictionem.* (7) *Pulchrum est hostem vincere; victoria autem ac liberalitatis ineudem gratiam honeste, uti necesse est.*

Po wydaniu IIgo Tomu dzieła tego, w którym rzecz cała o Dymitrze, iuż ostatecznie zawartą została, wyszedł na widok drugi Tom wielce szacownego dzieła w Ruskim ięzyku, przez zasłużonego kraiowi swemu, znaiomego zaszczytnie światu, JW. Hrabi Romanzowa Kanclerza Imperii, pod tytułem: Sobranie Gosudarstwiennych Gramot i dogoworow. *Znalazłszy w tym zbiorze wiele ciekawych i ważnych wiadomości do epoki Dymitra, choć późno, umyśliłem ie przy zakończeniu wovny Moskiewskiéy, acz poczęści, umieścić. Uyrzy w nich Czytelnik, że Dymitr wielkiemi nader nadaniami i darami, uiął sobie nie tylko Mniszcha Wdę Sandom: lecz i samego Króla Zygmunta. Odmienienie przez niego wiary, oderwanie naypięknieyszych prowincyi państwa, usprawiedliwia, ieźli nie sposób podstępny i okrutny, przez który Xiążę to było zgładzone, to przynaymniéy chęć narodu usunięcia władzcy, który tak szkodliwe i uwłaczaiące dla Państwa czynił ofiary.*

Podobneż ofiary i od drugiego Dymitra, iuż niechybnie Samozwańca, Jerzemu Mniszchowi czynione były.

Postanowienie i assecuratia od Dymitra Cara Moskiewskiego, Jmci Mniszchowi Woiewodzie Sandomirskiemu dana.

My Dymitr Iwanowicz, z łaski Bożéy, Carowicz wielkiéy Rusi, Ugleczkie, Dimitrowskie etc. Książe, z pokolenia przodków swoich, wszystkich Państw Moskiewskich Pan i Dziedzic. —

Uważaiąc u siebie stan przyszłego życia naszego, nie tylko przykładem innych Monar-

chów i przodków naszych, ale wszystkich prawie ludzi Chrześciiańsko żyiących, za przeyrzeniem Pana Boga wszechmogącego, od ktorego wszystkie rzeczy, dobre początki, środki i koniec swóy biorą, a małżonka i śmierć naznaczona bywa, upatrzyliśmy i upodobali sobie, będąc w Królestwie Polskiem, w domu zacnym, familii wielkiéy, wychowania Bogoboynego, przyiaciela i towarzysza, z którymbyśmy, z pomocą Bożą, w miłości, chęci, zgodzie nigdy nieodmiennéy, Chrześciańskie w stadle świętém dni swoie prowadzili, Jaśnie Wielmożną Jéy Mość Pannę Marynę, z Wielkich Konczyc Mniszchownę, Woiewodzanką Sandomirską, Lwowską, Samborską, Medenicką etc. Starościankę, Córkę Jaśnie Wielmożnego Pana, Pana Jerzego Mniszcha z wielkich Konczyc, Woiewody Sandomirskiego, Lwowskiego, Samborskiego, Medenickiego etc. Starosty, Zup Ruskich Żupnika, którego wielkiéy chęci, miłości i uczynności prawie Oycowskiéy (dla czegośmy go też sobie i za Pana Oyca wzięli) doznawszy, o tośmy go usilnie prosili: aby tym większa, iako nasza przeciwko Jego Mści uprzeymość, tak Jego Mści ku nam i miłość pokazała się, i pomnożenie nigdy nieustaiące wzięła, w małżeński stan Jéy Mści pomienioną Pannę Córkę swoią dać nam raczył. A iż teraz iesteśmy nie w Państwie i Oyczyznie naszéy, przeto też o przyszłości czasu, albo w przyszłym czasie tego żądania naszego, skutek się rozumieć ma, to iest, gdy

nas Pan Bóg na Stolicy przodków naszych posadzić będzie raczył: Do czego z miłości i dobroci swéy Jego Mość za wolą Bożą przywieść się dał, z kondycyami iednak niżéy wyrażonemi, któremi, iako wszystkie zgoła, tak każdą z nich z osobna Jego Mści i Jéy Mści Pannie obiecuiemy i poprzysięgamy, i potém zasiadłszy na Stolicy przodków naszych, da Pan Bóg, warunkiem iako naydostatecznieyszym obwarować, świątobliwie zstrzymać i wykonać powinni będziemy, a natenczas tém pismem obowiązuiemy się. Nayprzód tedy to postanowienie zawarłszy, w Imie przenayświętszéy Tróycy Pana Boga iedynego, obietnicę pewną przyszłego małżeństwa naszego Carskiego, z Jéy Mość Panną Maryną oddawszy, takie kondycye na się bierzemy. Pierwsza zaraz po otrzymaniu i dostąpieniu Państwa naszego dziedzicznego Moskiewskiego, Jego Mość Panu Oycu, milion pieniędzy złotych Polskich, to iest dziesięć kroć sto tysięcy, tak Jego Mci samemu na uprzątnienie trudności i wypłacenie długów, iako na wyprawę do nas Jéy Mci Panny Maryny, przyszłéy małżonki naszéy, z skarbu naszego Moskiewskiego, i kleynotów co nayprzednieyszych, także srebra stołowego ku ozdobie Jéy Mci, ieśli nie samemu Jego Mci Panu Oycu, dla iakiéykolwiek przyczyny niebytnemu, tedy posłańcom Jego Mci, których przyszle, albo my też sami posłać, iako się wzwyż mianowało bez odwłoki, dać, darować, słowem naszém Carskiém obiecuie-

my. Wtórą: zaraz po usiedzeniu naszém szczęśliwie na Stolicy, obiecuiemy Posły posłać do Nayiaśnieyszego Króla Polskiego, oznaymuiąc mu o tém, i prosząc go przy tém, aby to święte przedsięwzięcie nasze z wiadomością Jego Królewskiéy Mci i pozwoleniem bez wszelakiéy przeszkody skutek swóy wzięło. Trzecio, téyże przerzeczonéy Pannie, przyszłéy małżonce naszéy, dwoie państwa, wielki Nowogrod i Psków, ze wszystkiemi Obywatelami, Senatorami, i Szlachtą, dochodami, pożytkami, miastami, miasteczkami, zamki, wsiami, z władzą i zwierzchnością wszelką, takiém prawem, iakiém nam przedtém należało, a Jéy Mści wiecznemi czasy, nic sobie niezostawuiąc w tych obu państwach, tém pismem naszem teraz przyrzekamy i zapisuiemy, i puścić ślubuiemy, a po skończeniu tego zaraz małżeńskiego aktu skutkiem samym, iako naydostateczniéy obwarować, i to wszystko potwierdzić dostatecznie w wydanym przywileiu z Kancellaryi, podpisem ręki i przyciśnięciem pieczęci obiecuiemy i upewniamy. I iuż pomieniona małżonka przyszła nasza, by też potomstwa, czego Panie Boże uchoway, nie miała, te oboie państwa Jéy Mci i Namiestnikom iéy należyć będą, w których wolno będzie Jéy Mści rządzić, prawa stanowić, maiętności dawać sobie zasłużonym, przedawać wedle upodobania swego, iako w swoich własnych udzielnych państwach, kościoły, klasztory Religii Rzymskiéy Katolickiéy budować, fundować, Biskú-

py, Kapłany, Szkołami Łacińskiemi opatrować i nadawać, i saméy przy naszem dworze Kapłanów przy sobie chować, ile wola Jéy Mści i potrzeba ukaże. Także nabożeństwo swoie w wierze Katolickiéy, bez wszelakiey przeszkody od nas odprawować, *iako też i sami z łaski Bożéy przyięliśmy, i o to się ze wszelaką pilnością postaramy. iakobyśmy i wszystko Państwo Moskiewskie do iedności Kościoła Katolickiego powszechnego Rzymskiego przywiedli.* A gdzieby nam, czego Panie Boże uchoway, rzeczy inaczéy w dostawaniu państwa naszego padły, a do niego naydaléy do roku nieprzyszli, tedy wolno będzie Jego Mci i Jéy Mci Pannie Marynie ten związek rozwieść, albo ieśli się to Iehmościom zdać będzie, na dalszy czas pomknąć, odłożyć. Co wszystko teraz tém pismem naszą ręką podpisanym i pieczętowanym, wedle potrzeby i słowem iako przysięgę nieodmiennym, przy bytności kapłańskiéy ziścić, i wcale wiecznemi czasy w nieodzielnéy miłości i związku przyrzekamy i ślubuiemy chować.

Działo się i dan w Samborze, dwudziestego piątego dnia, Miesiąca Maia, roku 160 czwartego.

DMITR Carewicz

(L. S.) Ręką swą.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożéy, Carewic wielkiéy Russi, Ugledzkie, Dmitrowskie, Grodzickie etc. Książe, z pokolenia przodków swoich, wszystkich państw Moskiewskiéy Monarchiéy podległych, Pan i Dziedzic.

Oznaymuiemy, komu to wiedzieć należy, iż acześmy J. W. Panu, Panu Jerzemu z wielkich Konczyc Mniszchowi, Woiewodzie Sandomirskiemu, Lwowskiemu, Samborskiemu, Medenickiemu etc. etc. Staroście. Żupnikowi Zup Ruskich, za chęć, miłość, życzliwość, uczynność, którą nam pokazał i pokazować nieustawa, wiecznemi czasy dali onemu i potomkom iego Smoleńskie i Siewierskie Xięstwa w państwie naszém Moskiewskiém, ze wszystkiemi do tych Xięstw przyległościami, miasty, zamki wsiami, poddanemi, i wszystkiemi oboyga stanu obywatelami, iako o tym Jego Mści od nas dany osobny przywiléy iaśnie oświadczy i opiewa, dali, darowali, i zapisali: wszakże zaś z pewnych i ważnych przyczyn, i dla saméy naszéy miłości i chęci, przeciwko Nayiaśnieyszemu Królowi Jmci Polskiemu i wszystkiemu Królestwu, i na potomne i wieczne czasy, dla zgody i pokoiu między narodem Polskim i Moskiewskim, Smoleńskiéy ziemi połowicę z zamki, miasty, miasteczki, powiaty, wsiami, rzekami, ieziorami, stawy, zostawiwszy przy Jego Mści Panu Woiewodzie zamek sam i z miastem Smoleńskiem, i wszystkich

stkich na poły przyległości) dali, darowali, zapisali, iako o tém osobny przywiléy w sobie zamyka, Królom Polskim i Rzpltéy Polskiéy z sześcią miast w Xięstwie Siewierskiem, na któréy połowice ziemi Smoleńskiéy i sześciu miast w Xięstwie Siewierskiem, z ich wszystkiemi przyległościami, dochodami, pożytkami, mieyscami, na co wszystko iuż Jego Mość dostateczny ma przywiléy, i w nadziei tego wszystkiego uiszczenia się nam Jego Mści Panu Woiewodzie, przysięgą cielesną potwierdziliśmy, z inszego państwa przy Smoleńskiéy ziemi, tak wiele miast, miasteczek, zamków, gruntów i pożytków, wydzieliwszy, darować, przyłączyć, zapisać wiecznemi czasy, i ziścić, skoro nas Pan Bóg na Stolicy przodków naszych posadzi, coby wyrownało równą nie mnieyszą intratę, albo dochody, pożytki, z odłączenia tych wzwyż pomienionych z oboyga Xięstw Siewierskiego i Smoleńskiego miast zamków, miasteczek, wsi, borow, lasów, rzek iezior, stawów, dochodów i wszystkich pożytków, obiecuiemy, ślubuiemy, i cośmy iuż raz przysięgą potwierdzili, też i teraz potwierdzamy, nieodmiennie i ni wczém nienaruszenie to wszystko Jego Mci Panu Woiewodzie zachować i wypłacić. A dla lepszéy wiary i pewności, to pismo ręką naszą własną podpisane i pieczęcią zapieczętowane Jego Mści daliśmy. Dan w Samborze, dnia dwunastego, miesiąca Czerwca, roku pańskiego 1604.

Dmitr Carewicz.

Nayiaśnieyszy Mściwy Caru
Panie móy Mściwy.

Zalecam służby moie w łaskę W. C. M. Panu memu Mwemu.

Aczem iuż do W. C. M. pisał, dziękuiąc za pieniądze, które z rozkazania W. C. M. od Xiążęcia Jego Mci Masalskiego, to iest: talarów trzynaście tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt ieden, a dzięgami pięć tysięcy dwieście rublów są posłane; iednak i teraz, iż się do W. C. M. wraca P. Mikita Galawin, który mi te pieniądze przyniosł, i powtóre za tę łaskę W. C. M. dziękuię, pilnie przytém prosząc, abyś W. C. M. na pomienionego Mikitę raczył bydź łaskaw, P. Sklińskiego też dziś do W. C. M. odprawiam. A zatem zalecam się powtóre z służbami memi w łaskę W. C. Mci Pana Mego Mciwego.

Dan w Smołowicach, dnia 7. Kwietnia 1606. r.

Waszéy Car: Mości Pana mego Mwego
Oyciec życzliwy i powolny
Jerzy Mniszech
Wda Sandom.

Nayiaśnieyszy Mwy Cesarzu
Panie móy Mściwy.

Zalecam służby moie w łaskę W. C. M. Panu memu Mciwemu.

Za tak wielkie łaski, które mi W. C. M. w tak częstem przez pisanie i sług swoich do

mnie posyłanie, nawiedzaniu, pokazować raczysz, także i za pieniądze, które mi za rozkazaniem W. C. M. są posłane, W. C. M. Panu memu Mciwemu wielce dziękuię. Day Panie Boże, abym to W. C. M. zasługować mógł. Niepomału mi się temi pieniędzmi z łaski W. C. M. dogodziło, bom ich zaraz do Polski, dla zapłacenia bardzo pilnego długu, i dla Quarty na blisko przyszłe świątki przypadaiącéy, odesłał, czegom dał regestrzyk do rąk Pana Sklińskiego. Wszakoż iżem ieszcze Królowi Jego Mci niemałą summę winien, któréy mi się upomina, niewspominaiąc ieszcze inszych trudności, bardzo mię ten dług Króla Jego Mci frasuie, iednak daiąc temu mieysce, że też potrzeba w tych rzeczach W. C. Mci dla méy invidiey, ostrożnie sobie postępować, nieśmiem się W. C. M, przykrzyć. Wszakże o tych mych potrzebach z P. Sklińskiego będziesz W. C. M. szerzéy raczył zrozumieć, także i w innych rzeczach ma imieniem moim używać łaski W. C. M. aby rychło gotowe były, bo nam z niemi z Polski nadścignąć nie można. Zatem się zalecam powtóre w miłościwą łaskę W. C. M. Panu memu Mwemu.

Dan w Boryssowie dnia 8. Kwietnia 1606.

Waszéy Cesarskiéy Mci P. M. Mwego
Oyciec życzliwy i powolny
Jerzy Mniszech
Wda Sandom.

Zeznawam tém pismem moiem, iż JMć Pan Jan Buczyński oddał mi od Cara Jego M. Moskiewskiego we złocie dublonów sześć tysięcy, a w czegwikach trzech, nalazło się wagą Krakowską czerwonych złotych pięć tysięcy trzysta i sześć. Na co dla pewności podpisałem się ręką swą, i pieczęcią swą przycisnąć rozkazałem.

w Krakowie d. 28. Januaryi roku 1606.

Jerzy Mniszech.

Wda Sandom.

(L. S.)

Pamięć urodzonemu Janowi Buczyńskiemu, Sekretarzowi naszemu, co ma imieniem naszém Panu Woiewodzie Sandomirskiemu odnieść.

1. Aby się P. Woiewoda u Xiędza Legata starał o licencyą, aby Jéy Mość Panna Maryna mogła wziąść przy ślubie od Patryarchy Sakrament, boby inaczéy koronowaną nie była.

2. Zaraz po ślubie, aby Pan Woiewoda posłał do nas o dwu koń, daiąc nam znać, a pierscień ślubny, aby nie przez Komornika, ani sługę, ale przez kogo znacznego nam posłano.

3. Aby Jéy Mć Pannie Marynie pozwolono do Greckiéy Cerkwi chodzić, a nabożeństwo swoie wolno będzie odprawować, iako będzie chciała.

4. Aby Jéy Mość Pannę Marynę Nayiaśnieyszą Panną zwano, i wszelaka powaga Pańska aby pilno we wszystkiém przestrzegana była.

5. Włosów aby nieprzyprawiała.

6. Aby nikt Panny niewodził, ieno Pan Starosta Sanocki, Buczyński, albo powinny który.

7. Starać się o licencyą, aby Jéy Mość Panna Maryna w Sobotę mięso iadała dla Moskwy, a Srody aby suszyła.

8. Po ślubie aby nie iadała Jéy Mość Panna Maryna, tylko osobno, albo też tylko z Panem Woiewodą, z Panią Woiewodziną, z Panią Chorążyną, ażeby z kredensu Jéy M. służono.

IMPERATOR

(L. S.)

Druga pamięć temuż Janowi Buczyńskiemu Sekretarzowi naszemu, iako postępować, kiedy Nayiaśnieysza Panna do państw naszych przyiedzie.

1. Kiedy Senatorowie nasi przyiadą na granice przeciwko Nayiaśnieyszéy Pannie, potrzeba będzie chustki na półmisek pokłaść, a łańcuchy na nie, i tak z ręki ie dawać, a te łańcuchy sam Jego Cesarska Mość poszle.

2. Paniom, które też przyiadą, dawać mannelle i pierścienie.

3. Chustek co naywięcéy cudnych z sobą trzeba będzie mieć.

4. Kiedy drudzy Senatorowie przyiadą; każdemu trzeba będzie dać po chustce.

5. Kiedy iuż, dali Pan Bóg, na Moskwę przyiadą, Nay: Cesarzowę pierwéy będzie witała Nay: Panna, i zaraz obłapi nisko: a gdy C. J. M. poda rękę, uczyni postawę, iakoby chciała pocałować rękę, a Cesarzowa J. M. ręki umknie.

6. Potém dopiero J. M. P. Woiewoda będzie całował rękę C. J. M.

7. Pan Woiewoda sam z Offanasiem ma wieść Pannę, gdy będzie witała C. J. M.

8. Kiedy Senatorom chustki będzie rozdawała Nay: Panna, także łańcuchy, Buczyński będzie półmisek trzymał.

9. Ale kiedy C. J. Mci dawać będzie, tedy sama na półmisku oddawać będzie; a P. Starosta z Panem Franciszkiem półmisek trzymać będą.

DEMETRIUS.

Nayiaśnieyszy Mściwy Caru!

Zalecam służby moie w łaskę W. C. Mci Panu memu Mściwemu.

Jego Mć Pan Ophanaziey Poseł W. C. Mci, odprawuiąc do W. C. Mci Dworzanina Pana Fiedora Suszarina, wiem, że do W. C. Mści pisze, iż na iego instygacyey niezachodzi, abyśmy się do W. C. M. śpieszyli; ale się na niego W. C. M. uskarżamy, że podobno chce, abyśmy do W. C. M. przelecieli, iakoż chociaż i na białogłowy ciężko, i ia bardzom chor, iednak

i zdrowiu nie folguiąc, śpieszemy się, i ia nie życząc sobie zostać, wlokę się, chociażby też ostatka na wozie leżąc doiechać.

Oddano mi od W. C. Mci talarów trzynaście tysięcy trzysta dwadzieścia cztery, a dzięg rubli pięć tysięcy dwieście cztery, które zaraz dla gwałtownych długów do Polski odsyłam. Dziękuię W. C. Mści Panu memu Miłościwemu, żeś mi W. C. M. temi pieniędzmi dogodzić raczył. To mię iednak frasuie, że Król Jmci pilno mi się swych upomina, a z tych nie mogłem mu posłać; lecz znaiąc takowe łaski W. C. M. nie śmiem się W. C. M. uprzykrzać. Zalecam przytem powtóre służby moie w łaskę W. C. Mci Panu memu Mściwemu. Dan w Minsku dnia 4. Kwietnia roku 1606.

Waszéy Carskiéy Mości Pana mego
Mwego Oyciec życzliwy i powolny
Jerzy Mniszech
Wda Sandom.

Listy powtórnego Dymitra niemylnie Samozwańca.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożéy, Car wszystkiéy Rusi, Wielkie Xiąże Moskiewskie etc.

Jaśnie Wielmożnemu Panu, Panu Woiewodzie Sandomirskiemu, Oycu naszemu, dobrego zdrowia od Pana Boga życzemy.

Sądy Boga Naywyższego są skryte i ludzkim rozumem nieogarnione. Przed wieki,

nam, co miało stać się, iuż naznaczone od Maiestatu iego Swiętego, co i teraz nad nami sąd swóy straszliwy wykonać raczył, i iak karanie wielkie za grzechy, albo przodków naszych, albo niezliczone nasze, tułaniem się z państwa dziedzicznego naszego, po cudzych ziemiach, w wielkiéy dosyć nędzy i utrapieniu: tak zaś nieogarnione wielkie miłośierdzie nad nami pokazać raczył, niepamiętawszy na grzechy nasze, że nas z rąk zdradzieckich poddanych naszych, i z niewypowiedzianych a niesłychanych niebezpieczeństw, on sam Naywyższy stróżem naszym bywszy, wyrwać raczył, i ten, który zasmucił wygnaniem z państw naszych, tak wielce pocieszyć raczył nieprzebraném miłosierdziem swoiém wprowadzeniem znowu na państwa nasze dziedziczne, z osłabieniem zdrayców naszych, a nam coraz przyczynieniem potęgi większéy ludzi rycerskich rozmaitego narodu: że dali Bóg, uprzeymość wasza i wszystkich przyiacioł naszych (co iest u nas w naywiększém utrapieniu) co rychle wyswobodzić; i smętki wszelkie i nędze w pociechy radośne obrócić będzie raczył. Jemu niech będzie cześć i chwała za wszystko! Oznaymuiemy też to uprzeym: waszéy, że Król Jmć przyiaciel nasz, i Rzeczposp: wszystka ratunkiem nam iest, i chce być we wszystkiém w dopomożeniu nam w doyściu państw naszych dziedzicznych. Żądamy przytém, aby nam Pan Bóg raczył, iak nayprędzéy, dobrze zdrową uprzeymość waszą i przyiacioł naszych wszy-

stkich oglądać dać. — Dan w Państwach naszych, w Orle, dnia 27. Januaryi, Anno Domini 1608.

W. uprzeymości zawsze życzliwy syn
Dmitr Car.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożéy, Car etc.

Wiadomo czyniemy, iż my wdzięczni będąc przyiaźni Jaśnie Wielmożnego Pana, Pana Jerzego z Wielkich Konczyc Mniszcha, Woiewody Sandomirskiego, Pana Oyca naszego, uprzeymie nam miłego, któréy my zadaték wieczny maiąc, i miłości częstokroć nadzwyczay oycowski przeciw nam doznawaiąc, nam też przeciw onemu takowąż gorącą okazać się zdało. A tę, iżby nietylko z słów wyrażonych, ale też osobliwie z szczodrobliwych rąk naszych Carskich uznał, obiecuiemy mu, gdy nas Pan Bóg na Stolicy naszéy posadzić będzie raczył, trzykroć sto tysięcy rublów z skarbu naszego niemieszkannie dać rozkazać, co słowem naszém ziścić obiecuiemy. Czego aby był pewnieyszy, pieczęcią naszą oznaczyć kazaliśmy, i ręką własną podpisaliśmy się.

Datum w obozie naszym pod Stołeczném miastem Moskwą, w państwach naszych, dnia 14. Octobra Anno 1608.

Dmitr Car.

Przyłącza się regestr zamków Jerzemu Mniszchowi nadanych.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożéy, Car etc.

Regestr zamków Xięstwa Siewierskiego: Czernihow, Smoleńsk, Brańsk, Starodub, Putywl, Nowogrodek, Kursk, Rylesk, Karaczow, Poczapow, Trubczesk, Komarsk, Rostaw, Morawsk.

Który to regestr zamków Siewierskich ze wszystkiemi włościami referować się ma do przywileiu od nas danego Jaśnie Wielmożnemu Panu Jerzemu z Wielkich Konczyc Mniszchowi, Woiewodzie Sandomirskiemu etc. Panu Oycu naszemu, nam uprzeymie i wiernie miłemu:

Dmitr Car

Listy Carowéy Maryny, iuż będącéy za drugim Dymitrem. Widać z nich, iż Mniszech nie ufał Samozwańcowi, porzucił Moskwę, i do Polski udał się.

Móy Mościwy Panie Oyczenku!

Służby moie nayniższe oddawam w miłościwą łaskę W. Mci mego Mciwego Pana.

Przed żalem niewiem, cobym pisać miała, niewiem, który iako ponoszę z rozstania się, a zostania saméy mnie w takim czasie, bez osoby W. M. mego Mwego Pana i Dobrodzieia, tak też i ztąd, iż nie tak, iakom sobie życzyła i pragnęła pożegnać, ale większą to sobie obiecywała, tego naywięcéy życząc, abym była z ust rodzica moiego błogosławieństwo

wzięła, tego znać żem godna nie była; lecz ia teraz przez ten list, upadłszy do nóg, nayprzód przepraszam ze łzami moiemy, uniżenie prosząc, aby to, com ia kiedykolwiek bądź z nieostrożności, z umysłu, głupstwa, z młodości, ze złości kiedykolwiek, czémkolwiek obraziła, teraz iuż mnie W. M. móy Mściwy Pan i Oyciec odpuścić racz, a błogosławieństwo swoie, mnie żałośnéy teraz pozostałéy Córce swéy posłać racz, co ia za naywiększą sobie łaskę mieć będę: przytem uniżenie proszę, abyś W. M. móy Mciwy Pan i Oyciec, iako mnie saméy, tak też i spraw moich zapominać nie raczył, iako tamtecznych w Polszcze, tak też i tych, których i sam nieskończywszy odiechać raczył; do Cara Jego Mci pisząc, mnie nie zapominał, o to go prosząc, abym miłość i poszanowanie od niego znać mogła: ia też to W. Mci memu Mściwemu Panu i Oycu po sobie obiecuię, iż to, cośmy W. M. móy Mwy Pan i Oyciec obiecać raczył, wszystko życzę, i tak sobie postępować obiecuię, iakoś mi W. M. móy Mwy P. i O. rozkazać raczył. Komorowski ieszcze nie iedzie, i rozumiem, iż się mu odwlecze droga, za nierychłéy odprawy od Cara Jego Mści, widzę że nie chce, aby rychło iachał.

Proszę, móy Mciwy Panie Oyczenku, abym mogłam mieć z łaski W. Mści, mego Mciwego Pana Oyca, axamitu czarnego wzorzystego na tętnik na post, łokci dwadzieścia, proszę pilnie. Posyłam listy do Jch Mość

Pany bardzo pilnie, i do Xięcia Wysleia, proszę, aby mogły bydź oddane. Ztém sama siebie i uniżone służby moie oddawam w miłościwą W. M. mego Mciwego Pana i Oyca.

Dan w obozie pod Moskwą.

W. M. mego Mciwego Pana i Oyca sługa i Córka powolna

Maryna Carowa Moskiewska.

Móy Mciwy Panie Oyczenku!

.....czknyi, ani skrzyneczki żadnéy nie mam, ieżeli będzie mogło być, proszę, abyś mi W. M. moy Mciwy Pan zimą przysłać raczył; iak to wszystko sprawię, co na reiestrzyku mam od Pana Brata rzeczy W. M. mego Mciwego Pana i Oyca.

Móy wielce Mciwy Panie Oycze!

Po oddaniu nayniższych służb moich łasce W. Mści mego Mściwego Pana i Oyca, pilno....

Przez tak niemały czas byłam téy nadziei, że się iuż W. M. szczęśliwie w dobrém zdrowiu z granic Moskiewskich do Jéy Mci Paniéy Matki méy zwrócić raczył; lecz iako mam wiadomość, że ieszcze W. Mci mego Mciwego Pana i Oyca w domu nie było. Wielce tedy ztąd molesta będąc, dziwuię się bardzo, iż wiadomości żadnéy, gdzie na ten czas W. Mć z dworem swym, i w iakich pociechach bydź raczysz, nie mam; w czym nic inszego niero-

zumiem, ieno albo potrzeba Seymowa, lub też J. K. Mć na czas dalszy W. Mć zaciąga, o co i ia uniżenie proszę, abyś mnie W. M. z łaski swéy o powodzeniu swém, a osobliwie o sprawach Moskiewskich, iako rzeczy idą za staraniem W. Mci (na którym po Bogu nadzieia moia) wiadomą uczynić nie zaniechał: o których życzyłabym też sobie co nowego i pocieszniejszego wiadomości W. Mści mego Mwego Pana i Oyca, donieść: lecz ieszcze niebaczę nic nadto, ieno w iakich terminach były przy W. Mci, w iakich i teraz są, tylko że woysko Polskie iest zatrzymane na czas dalszy, chociażby i płacy nie było, dokąd Bóg Wszechmogący do pożądanego kresu nieprzywiedzie téy sprawy. Pan Hetman na utarczce pod Moskwą postrzelony iest, lecz w Bogu nadzieia, że mu nic nie będzie. Samam na ten czas iest w dobrém zdrowiu, W. Mci oznaymuię; do którego się na łaski i miłości rodzicielskiéy pilno oddawszy, proszę uniżenie, abym w niéy nieodmiennie chowaną była.

Dan w obozie pod Moskwą 23. die Mar: Anno MDCIX.

Sługa nayniższa i Córka powolna
Maryna Carowa.
(L. S.)

O sprawach moich niewiem, cobym pisać miała, więcéy nic, tylko odwłoka dzień za dzień, w żadnéy rzeczy dotrzymania niemasz, a czynności takowe dla mnie są, iakową przy

Was, moim Mściwym P. i O., nie takowe, iako były obietnice, rozstaiąc się z W., moim Mściwym P. i O. o czém miałabym co pisać, ale Komornik ten bardzo się kwapi, bardzo na krótce pisze; swoich nie mogę posyłać, bo na strawę trzeba dać, a ia nie mam co. Pomnę móy Mwy Panie Oyczenku, iż W. raczył z nami dobre łososie iadać, i wino stare piiać, sam tego nie masz, ieśli może bydź, zapraszam bardzo.

N. II. pag. 81.

z Dyaryusza Maszkiewicza.

W Samborze stało rot 4. Kazanowskiego, Struminowa, Xięcia Poryckiego i Abrama Tatarzyna Kozaka. Dla posługi zwiodłem poczet nieboszczyka brata P. Daniela, z pod chorągwi Starosty Bracławskiego, podzieliliśmy się, dostały się 4. łany na koń, mnie na koni 12. dostało łanów 48. Wsi w Górach w Befledzie na samey granicy Węgierskiéy, gdzie acz owsy się dobrze rodzą, bo nic nad owies tam nie sieią, ienoż o przywiezienie trudno, bo wozem ztamtąd nigdy nie ieżdżą do Samboru, i targi wszystkie swoie w Węgrzech maią, a wołami kowanemi, albo końmi te góry przebywaią, mnie w iukach byli poczęli nosić, ale i tak źle, że się musiało pięniędzmi od nich wziąść, porachowawszy poczemu żywność w

Samborze płaci, tego uczyniło z łanu po złł. 18. na pierwszą ćwierć, na drugą ćwierć po złł. 10. mieliśmy, na trzecią ćwierć po złł. 4. z łanu tylko braliśmy; oprócz działu, dał mi był P. Dawłowski, co u nas w rocie przystawstwa rozdawał, wieś pode Lwowem, na samém Przedmieściu łanów 6. a P. Grabiance drugą łaskę, i ty cyt, i ia cyt, potrzebna mi była bardzo dla przyiechania do Lwowa, bom z niéy tak iak z folwarku miał.

Marszałek i Deputaci w Krośnie stanęli, na Podgórzu, bo pułki drugie w Wielkiéy-Polszcze stały, i około Krakowa, póki Smoleński żołnierż nienastąpił, którym ustąpiliśmy Wielko-Polski, Marszałek i Deputaci w Bydgoszczy stali.

Roku 1613. właśnie po przyiście nasze P. Opaliński Kasztelan Poznański doiechał końca Stadnickiemu, Łancuckiemu, co go diabłem zwano, z pomocą Xiężnéy Jarosławskiéy, że mu Kozak szyię uciął, żona iego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego Ludwika, Pułkownika naszego.

W dalszych przystawstwach dostało się na nasz pułk Lwów, Chełm, Bełz, Krasnystaw, Lublin; wyprawiliśmy Towarzystwo z każdéy roty 2. z naszéy iam, iechał z P. Grabianką, ziechaliśmy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwéy tu umówiła stacya, iako w głównieyszém mieście, a indziéy iuż towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie, że prawo wielkie maią od Królów dawnych, nie tylko sta-

cyi nikomu nie powinni dawać, i samemu Krolowi, ale kto iest raycą Lwowskim, Szlachcicem Polskim iest, temi się nam szczycili i od stacyi uwolnienia chcieli, ale u nas prawo na ten czas u boku, tamtegośmy nieprzyimowali, a niemogąc też stacyi od nich otrzymać, gospody na roty podzieliwszy, rozpisywać kazałem dla przestrachu, naywięcéy powiadaiąc, że tu woysko przyidzie na stanowisko, na sowitą stacyą.

Oni się uląkszy tego, iakośmy odeszli do gospod na noc, na Przedmieście, kędyśmy stanęli, bramy zamknąwszy, iako tam zwyczay iest, obiedwie, nazaiutrz odemknąć nie chcieli, i tak się iuż zawarli, niechcąc na stanowisko puścić do miasta: ia tamże Towarzystwo na przystawstwa wyprawiwszy dalsze, samem z Panem Grabianką we Lwowie został, dałem znać Pułkownikowi, co z tém czynić, oni bram przecie nieodmykaią, ieno furtę, którą i żywności z przedmieścia i drew zasięgali, ia Pacholików 10 u mostu do fórty postawiwszy, rozkazałem, aby z żywnością do miasta nie puszczali. Nie mogli się tam sprzeciwiać, choć mieli służalnéy piechoty 200. a zosobna wszystkim mieszczanom w pogotowiu bydź rozkazali: czym się ich tak było wymorzyło przez 3. dni, że chleb, mięso, drwa, powrozami przez mur ciągnęli. Tak porządne iest miasto, nam woluo było i wniyść do miasta, i wyiniść, tośmy sami widali, że kiedy rybę robio-

robiono (bo to w poście było) tedy niecki i insze domowe naczynia rąbano na ogień, a cóżby nieprzyiaciel nie miał wymorzyć, bardzo prędko.

Trafiło się iednego czasu, żeśmy zamierzchli w mieście, posłaliśmy do Burmistrza, aby fórty nie kazał zamykać, póki do gospod odeydziem, on boiąc się znowu iakiéy zdrady, rozkazę, mówi on, odemknąć, kiedy póydą Panowie; w tém idąc, iuż daliśmy znać, aby odemkniono, sami do fórty idziem z świecą, a za nami ieno Pacholików 2. a chłopiec ieden, widziemy, że ludzi pełno wszędzie po ulicach z orężem: w tym iakoż się zwadzą z czeladnikiem na zadzie, i poczną go okrywać: skoczyliśmy ratować, dopiero i do nas, nie był w Moskwie taki strach na nas, iak tam: Pacholka nam iednego zabito zaraz, drugiego raniono. P. Grabiankę też okrutnie pobito cepami żelaznemi, i golenie mu przetrącono, który od tychże ran umarł, i czeladnik ranny: mnie z łaski Bożéy nic szkodliwego, bo mnię prędko ratował gospodarz, u któregośmy byli, Mościcki krawiec: godzilić potém nim umarł P. Grabiankę, kosztowałoć ich to 15000. nam niedali ieno 3000. iam ieno 100. złł. wziął, bo nie było za co, a wolałem też insze na podarki P. Senatorom, iako to: Woiewodzie Ruskiemu, Poznańskiemu Podskarbiemu, i innym; aby się to, co łożyli, od nich rozeszło, a co się też folwarków im nad-

skubnęło, temeśmy się i za stacyą kontentowali od nich.

Dnia 14. Maia koło w Krośnie, gdziem i ia był i P. Boskicy zemną, tam o porządku woyskowym, o zasięganiu żywności, zkąd który pułk, i o ustaleniu iéy namowa była, sądy woyskowe, ktorych ani sędzia, ani Pułkownik, oprócz koła ieneralnego nieodprawi, sądzone były, naybardziéy o bezpieczeństwie naszém; póki zapłata zupełna zasług naszych doydzie, radziliśmy; oglądaliśmy się pilno (a ile nasz pułk, cośmy w Rusyi stanęli) na człowieka potężnego i w Polszcze i w Rusi Adama Stadnickiego ze Zmigroda Kasztelana Kaliskiego, Przemyskiego Starosty, który iuż to był i przyobiecał snać Królowi, czegośmy pewne wieści mieli ode Dworu, nas w Rusi znieść, a przetoż i respektem tego, i inszych niebezpieczeństw postanowiono było, aby za naymnieyszém daniem znać od Marszałków do Pułkowników, (którym czułość wszystkiego i bezpieczeństwo woyskowe poruczono) Towarzysz każdy pod chorągwią, na iak wiele poczty służy piechoty, tak wiele sposabiał, a za drugiemi uniwersałami, aby pod chorągwiami zostali, z Sapieżyńcami też zsyłaliśmy się, bo to inaczéy bydź nie mogło, woyska naszego było konnego 7000. tyle drugie piechoty być miało.

Dnia 8. Junii z Sambora ruszyliśmy z chorągwiami pode Lwow, bo koło 10. dnia szczęśliwie przypadało, aby się tym bezpieczniéy

mogło odprawić, uniwersałami przed tém dano znać wszystkiemu woysku, aby się z mieysc swoich ruszywszy, ku Lwowu się ściągali do obozu pod Grodek.

Dnia 1. Julii do obozu wszedłem z Chorągwią.

Seym w Warszawie był po Wielkiéynocy zaraz, i o zapłatę nam, i o Moskiewską expedycyą, pod który Seym mieliśmy koło w Lublinie, iam tam nie był. W Podole do Żuchowice i Czarnego Ostrowia drogę miałem: uchwalono na nim poborów coś, ale się i temi nam nie zapłaciło, byli w Lublinie Kommissarze do porachowania i komputowania, iak wielka liczba zasług naszych wynosi, a przytém i z prozbą do woyska, od Króla i Rzpltéy, abyśmy co opuścili. Darowało woysko pod ten czas po 100. złł. z konia Rzpltéy własnych zasług swoich.

Przystawstwa ia dzieliłem na wszystkie woysko z Komorowskim, z roty Skuminowéy. Siła tam nabiegania miałem, od okolicznych obywatelów w bliskich przystawstwach o krzywdy od roty stoiącéy, a naybardziéy i nayczęściéy od P. Wołyńskiego, na ten czas od Lahodowskiego, który za sobą ma Xiężną Wiszniowiecką, co była za X. Czartoryskim, powinnę moią, iuż Szwagierstwo i Pokrewieństwo na pilném baczeniu było, choć się pierwéy gniewał, żem z rotą stał z tydzień w maiętności iego, pode Lwowem, niż do obozu

weszliśmy, zabiegało się iednak co się mogło ze wszystkich sił, że mu się atoli akommodowało, ba i wszystkim, ale te powinowactwo ieno czasu potrzeby było.

W obozie mieliśmy posła od Woiewody Siedmiogrodzkiego, Gabora Batorego, Dworzanina iego, nieiakiegoś Budaiego, zaciągaiąc na służbę do siebie, dano mu respons, żeśmy uczynić tego nie mogli, póki nas zapłata zasług naszych niedoydzie, a do tego za granice Koronne z chorągwiami bez pozwolenia Krolewskiego Konstytucye bronią.— Wilamowski, z woyska naszego Rotmistrz, wziąwszy coś pieniędzy na zaciąg Batorego, zebrał był pod 3000. woyka do niego na służbę, ale nie z naszego zaciągu.

W Przemyślu miałem gospodę na rogu u Zaiąca, P. Herburt Szczesny często bywał u mnie, i tam stawał, wielką przyiaźń mi ofiarował, siła niekiedy zemną o rzeczach wielkich mawiał, bom i Pułkownikiem po ożenieniu Poniatowskiego został, i cożkolwiek w woysku mógł, ieszcze nim Rokoszowe humory nieustały, zaciągał, aby my z chorągwiami pod Warszawę szli pod Seym blisko przyszły, i potężnie Królowi staniecie (mówi) i zasług doydziecie, i powetuiecie wszystkiego, i ieśli się co pod rokosz opuścić mogło, snadno teraz poprzecie, maiąc szlachty niemało przy sobie, a póydziem, mówi, wszyscy z wami. Kiedy mu się przekładało skwirk ubogich ludzi, i krzywdę nieznośną. Za skupie-

niem woyska o to (mówi) świętez to iałowice, świętez te kokoszki, ktore pokóy i pierwszy wiek wolności złotéy Oyczyznie przywrócą. Ale nic niewskórał, bywałem u niego i w Dobromyślu mil 3. od Przemyślu. Na Woiewództwo Siedmiogrodzkie był też Kandydatem po zabiciu Batorego; człowiek wielkiéy prezumpcyi o sobie, nikomuż pod słońcem przed sobą i w urodzeniu, i dowcipie niedaiąc, miał za sobą Xiężnę Zasławską Zofią, takiéyże dumy.

Niewiedząc nadziei prędkiéy zapłaty zasług, a iuż się też nam ten skwirk i narzekanie ubogich ludzi naprzykrzyły, szukaiąc sposobu do prędkiego dość uczynienia sobie, ten wynaleźliśmy: porachowawszy intratę Starostw i Dzierżaw wszystkich w Polszcze Królewszczyn, tak też Biskupstw, którzy połowicę intraty roczney odbierać mieli, i do kupy to zniosłszy, płacić sobie zasługi mieliśmy. — Mnie do Przemyślskiego Starostwa naznaczono było 10000. złł. odbierać, czém PP. Senatorowie i Dzierżawcy Dóbr Królewskich, Duchowieństwo też, poruszeni, pilną Króla solicytacyą o Seym, otrzymali. Złożony iest Seym Xbris trzeciego, a iuż to drugi, do zapłaty zasług żołnierzowi Moskiewskiemu, który niedłużéy ieno niedziel 3. trwać miał, zatrzymaliśmy się z tém przedsięwzięciem swoiém do Seymu, iakożem ia listów miał ze 3. od P. Kaliskiego do siebie, abyśmy do Seymu ieno wytrwali, obiecuiąc pewną i prędką zapłatę.

Żyliśmy iuż po wyiściu z obozu z grosza niebiorąc stacyi, co na zapłatę były gotowane, nam dawano od Kommissarzów, za wiadomością i pozwoleniem Króla i Rzpltéy, na 2ie ćwierci dano nam zupełne strawne, a 3iéy ćwierci miesiąc 1.

Na Seym Posłów 4. od woyska naszego wyprawiono, mnie, Scibora, Białaczewskiego, i Paryszewskiego, ia instrukcyi niechciałem się podiąć, bo ostra bardzo była, Scibor ią odprawował przed Królem, ia inne zlecenia woyskowe łagodnieysze i petita. Białaczewski w kole Poselskiem perorował, Paryszewski nietykał się niczego; po złł. 300. dano nam na strawę.

Poszanowanie wielkie mieliśmy na tym Seymie, mieysca nam czynili, ieden przed drugim na bankiety się uganiali, tygodniem przed tym i daléy zapraszaiąc nas na nie, a drugi się i niedomieścił. P. Kanclerz Litews: wielką też chęć a osobliwie mnie pokazał, iuż za swego mnie maiąc, i gospodarstwo to zlecił, i łaskawym bardzo obiecał bydź, ale ten iako i wszyscy, tak ci co teraz, iako i insi dawniéy, ieśli cokolwiek kto uczynił, co dla którego z nas, więcéy z boiaźni, niżeli z chęci, bo prędko po spaleniu Konfederacyi, odmiana się we wszystkim pokazała.

Z responsem dobrym odiechaliśmy, zapłatę pewną i prędką umówiono na Seymie. Poborów 6. pozwolono, Kommissarzów do uspokoienia kompletów woyskowych, do zniesienia

summy, do sądów kriminalnych, którym w sądziech taka moc iaka na Seymie dana iest, i do uspokoienia wszystkiéy zapłaty naznaczono, i do Lwowa do nas, i do Bydgoszczy do Smoleńskich, i do Brześcia do Sapieżyńców, de nomine w konstytucyą ich wpisano.

O assekuracyą było nam trudności na Seymie, pierwéy na punkta w niéy niemogliśmy się zgodzić, a potém, że zręczno nas chcieli byli odbyć, nie wpisuiąc iéy do konstytucyi Seymowéy iako Sapieżyńców, daiąc tę przyczynę, że Seym extraordynaryiny 3a niedzielami się zawarł, konstytucye żadne bydź nie mogą, ale kiedy deklaracyą usłyszeli naszą, że i po wzięciu zapłaty niechce się woysko roziechać z kupy bez słuszněy assekuracyi, by i inszego Seymu czekać, pozwolili tak, iakośmy ieno chcieli: otrzymaliśmy nad insze woyska warownieyszą assekuracyą, ale zkąd wynikaią prawa, ztąd i zaraza na nich wychodzi, czuią dobrze drudzy na sobie, a wszystkim gęba związana, albo raczéy sami powodem, hodie mihi cras tibi.

Pod Seym koło mieliśmy we Lwowie 10. Xbra, byli Posłowie od Króla do koła P. Jan Frąckiewicz, Radzimiński Nowogrodzanin nasz, a nas zatrzymano z responsem, póki się oni wrócili nazad, a że ich doczekawszy nas odprawiono. Widziałem się z P. Aksakiem na Seymie, sędzią Kiiowskim, bratem moim, który też był Posłem z Kiiowa, z Warszawy ul-

tima Xbris wyiechałem doczekawszy respònsu, bo drudzy wprzód odbieżeli.

Zegnaliśmy Króla na pokoiach, P. Podkanclerzy Kor: odprawował kreski, te słowa w mowie iego były: Król Jmć Oycowską obmyśliwaiąc zapłatę zasług Rycerstwa tamtego, przywieść raczył stany oboyga narodów, iż podatki tak wielkie pozwolili, iakich Oycowie nasi nigdy niewidali", z dobrą nadzieią odiechaliśmy, i pewną iuż zapłatę otrzymaliśmy w obietnicy.

Roku 1614. do Lwowa z responsem przyiechałem 24. Januarii. Złożono koło ieneralne do zapłaty i do zniesienia komputów sądzenia excessów, i uspokoienia wszystkich spraw, w pierwszą Niedzielę postu, do którego koła P. Kommissarze naznaczeni Seymem ziechali się więc, że bez nas, nas sądzić nie mogli. Przydano do Jmść Panów Kommissarzów Seymowych, Deputowanych z woyska 7iu Towarzystwa, z każdego pułku po 1m, bo tak wiele pułków było, między któremi iam też był Deputowany na te sądy, których sądów dekreta takowéy wagi były, iako seymowe, i infamia w ręku naszych była, te sądy we Lwowie się odprawowały przez cały post aż do Wielkiéynocy. etc. etc.

N. III. pag. 83.

1614. die 16. April.

Nayiaśnieyszy Mtwy Krolu Panie a Panie nasz Miłościwy.

Pobłogosławił Pan Bóg usilnemu N. M. Królu, W. K. Mści staraniu, a przytym y włożoney na nas pracy naszéy, żeśmy od téy Confaederatij uwolnili Oyczyznę utrapioną, i nadzieię za pomocą Bożą dalszego pokoiu uczynili, zapłacilichmy a raczy zatkali z wielką pracą, nienasyczoną ych chczywosc, która nie tilko aby ustawacz wnjch miała y wzgląd choc na R. P. Synowskj wnich nastąpić miał, ale czo dzień przybywało długu w różnych postulach do wykonania trudnych przyczinało się; natym nakoniecz stanełó, że czo rzekli zapłaczic przyzło, czego potrzebowali y pozwolicz y podpisacz nato musielichmy. Dzis dopiero te opłakaną Confederatią zpalili z wielkiem zaliem swoym którego y pokrycz nie umieli, iako mamy sprawe, swieczę na to zapaloną gaszyli wielkie acclamatie czyniąc, a znacz gdy gorzała, aby niedogorywała proszyli, nakoniec spaliwszy za assecuratią spisaną który się Copia W. K. M. posyła zpodziękowaniem Jego Mści Panem Hetmanowym y nam za pracze przez Pana Marszałka y ynnych wielie towarzystwa przedniego, przyszedszy do gospody, uczynili, one oddali, upewniaiąc wspokoynym roziechaniu Rpolitą y ludzie stanu rozmaite°, Alecz y to samo krnąbrnosc ych zawziętą po-

kazało ysz w proszeniu y przekupowaniu od nasz będącz mianowicie 70000. złotych, które fantamy ijm dacz pozwolilijchmy beły, aby iedno te koroni y wsi do skarbu na wieczną pamiątkę W. K. M. scześcia y przewag swych podali: woleli uporem swym samych siebie szkodzić, czo teras dobrze baczą, a niżeli tym chęć swoie W. K. M. y Oyczyznie oświadzicz. Pieniędzy nam niedostawało wprawdzie, ale zwykła Je° Mści Pana Hetmana wrazach częskich Rpospolity odwaga ta nas poratowała, dał na te zapłate pewną summe besz wszeliakie° uszczerbku proventów W. K. M. za assecuratią naszą, którey copią W. K. M. posyłamy, dał y Je° Mść Pan Woiewodzic Lubelski 5. tysięczy złotych. Lwowanie 10. za zapisem Pana Podskarbie° Nadworne° gwoly czemu przychilaiąc się do Constitutii Seymowey wszystki resty y poborów Koronnych y retent nie oddanych, aby do rąk Pana Podskarbie° Nadworne° Cautionem iego fidenssoriam eliberuiąc oddane były, pod winnamy nakazalismy. Inny porządek odprawi żołnierstwa te° skąd czo wzięto iest, y gdzie to obroczono, W. K. M. oznaymuiem wrychle, y Regestra do skarbu odeslemy. Téras iakąkolwiek posługę naszę, da Pan Bog szczerą y praczowitą W. K. M. y Mliwey łascze oddaiemy, która da Bóg fortunieyszymi Rzplitey czaszy za pokoiem pożądanem wszystka Rpolitey y stanom wszelakim przes się sama zaliczona będzie. Vnizone przytym posługi nasze w Mliwą

łaskę W. K. Mści Pana naszego Msciwe° iako naypilniei zaliczamy. We Lwowie D. 16. Aprilis 1614.

W. K. Mści Pana nasze° Mlwe°
wierna rada
Stanisław Żołkiewski mp.
Mikołay Daniłowicz Woiewoda Kiiowski.
Jan Lachodowski Castellan Lwowski.
Alexander Gąsiewski mp.

CEDULA.

Sprawa Poznańska y ta zwielką częskością przes nas poiednana iest besz wszelakie° skarbu W. K. M. vciązenia. Poznanczikom tym samym pobraniem sukien wielką skodą uczyniła ale glowy y ynne skody decretem naszym vmoderowane są. Sollicztowalichmy wkole ych generalnym, aby te sukna besz wszelaki slusznosci wzięte, oddane temu kupcowi beły, ale nicz nie vproszylichmy. Same tylko towarzystwo Je° Mści Pana Hetmana któremu prócz ynnych róznych sukien których niemało beło same° falendiszu pięć postawow dostało się wpodział na przykład ynnym wroczyly wczale, alec y ten przykład v drugich nicz niewymógł, wziętego rasz wroczycz więczy niechczely.

ASSECURATIA.

Joseph Ciekliński Marszalek y wszystko rycerstwo woyska Stołeczne° oznaymuiemy komu to wiedziecz należy: Isz dla znędzenia na-

sze° przesz zatrzymanie zołdow naszych zwielu roznych przyczyn, ktore częstokrocz przes nasz w poselstwach do Je° Król. Mści nasze° Mſwe° Pana y do wszech Rpolitéy stanów na Seimie byli oswiatczone, przyszło nam z Moskwi wyniscz, a przes Confederatią dochodzic zasług swych. A isz teraz przes łaske Je° K. Mści y wszystki Rpolitey od Jch Mściow Commissarzow Seymu przyszłego do tey sprawy deputowanych wzielismy y odliczyly zupełnie zapłaty swóij która wszistką summa Computowawszy tak to czo rocznemy czaszy za recognitiamy towarzystwa skarbu było dawano, więcz y tak roczną, y tego roczną summe ktora nam iest przes Jch Mść Pany Commissarze Seymowe dana, vczyni dwa milliony osmkrocz sto tysięczy trzydziesci tysięczy y szesc osmset piędziesiąt y trzy y gro. dwadziescia. Zatym tedy iz się nam stało w zasługach naszych kwituiemy sty summy Jch Mość Panów Commissarze. Confederatią nasze znosiemy umorzemy wnywecz znoszymy, a będąc posłuszny Sejmu przesłe° vchwały powinnyszmy się rozieéhać y roziezdzamy zaras różno do domów swych albo na insze iakie kto będzie miał obesczie. Surowie napomknąwszy towarzystwo żeby się w kupach niebawylij y nieczynilij tych skod zadne° stanu ludziom. Daiemy to upewnienie Jch Mść Panom Commissarzom, na które zgodzilismy się wszyscy w kole naszym. A iesliby się kto tak swawolny nalazł ktoryby Seymowe° roskazania, any tesz

napomnienia naszego niesłuchaiąc w kupach się bawiił krzywdy szkody iakieszkolwiek ludziom czynił kozdy takowy ma na sobie z osoby swey besz wyny pokładania starszych woyskowych odnoszicz peny w Constitucią opisane, osobliwie Seymu przesłe° uchwałą obiasnione, obostrzone. Na czo dla lepszy pewności, podpisalismy ten script rękamij naszemij. — Dan we Lwowie Dnia 16. Kwietnia 1614. r.

Joseph Ciekliński.

N. IV. pag. 239.

STANISŁAW KLECZKOWSKI *Hetman Woyska Lissowskiego, wita Cesarza Ferdynanda wtorego, służbę woienną u niego przyimuiąc z woyskiem swoiem.*

Cobyśmy zacz byli, nieprzezwyciężony Cesarzu, a teraz iuż Panie nasz, niepotrzeba tego szerokiemi słowy wywodzić, gdyż każdy wyczyta łacno na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzieć na zbroynego nieprzyiaciela niedosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na woynie w naywiętszym niepokoiu, dla ustawicznego używania, nie mamy tylko u koni pod nogami, a u siebie przy boku, ale częściéy w ręku, iednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby, bośmy sławy niegłodni, ani z lenistwa, bośmy

nie w doma w próżnowaniu zrośli, tylko z samego zwyczaiu a wzgardy śmierci pochodzi. Zarabiaiąc na sławę, szukaliśmy iéy w wielu prowincyach; o których niekażdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu północnych kraiów, aż tam gdzie dzielnice swoie zimny Moskwicin z starożytnym i sławnym Persem być ukazuie, i tysiącem mil Państwo swoie pomierzone być upornie, i nic od rzeczy twierdzi, wszystkośmy z bitnym Hetmanem Lissowskim zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pogranicza Moskwy, te kliny, i uroczyszcza granic iéy, iakoby kedyś precz, i właśnie na drugim świecie położone, odwiedziliśmy. I nic od podobieństwa: iuż byli Polacy na 80. mil Niemieckich, wszędy zwycięzcy po Moskiewskiém państwie zbrodzili, a do Sybieru ieszcze była sława niedosięgła, i przezwisko narodu tego było niewiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam po dwa i po trzykroć sto tysięcy stawało do boiu, których praca by była witać, a cóż gromić. Myśmy potym ochotnika puściwszy, szczęściu się poruczyli. Sybier, kędy sobol niżacz dla lubych mieysc buyno się rodzący, gdzie Białe iezioro, od niedźwiedzi mnóstwa téyże farby tak rzeczone, oczymaśmy pominęli. Dosyć było na samych przykrościach, w ustawicznéy drodze, pielgrzymuiącym ciężkich, a cóż głód; niedostatek, niedospanie i nadto tysiąc niewczasów inszych. Co dzień to z nowym nieprzyiacielem, nie o zło-

ty piasek, który na brzegach Tagusowych nayduią, ani o wytworne perły nad szczęśliwym morzem, ale o trawę, o wodę, krew z siebie toczyliśmy, upleniaiąc oyczyznie nieprzyiacioł, a uwalniaiąc i ułacniaiąc snadne osiedzenie pomocnych państw imieniowi Polskiemu. Mało mowię, więcéy się czyniło, i śmiele mogły się tam słupy miedziane, trybem Bolesławów, zabiiać. Poszliśmy i daléy, a zostawiwszy obok Ordy Tatarskie, Kazań i Astrachań, poszliśmy ziemią, któréy podobno końska niedeptała noga, maiąc za przewodnika słońce, rachuiąc sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci: gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadaią, że nic darmo nieczynią. Tam dopiero kraie nowe, różne narody, do zmówienia się niepodobne znalazłszy, szablą tylko dawaliśmy hasło, żeśmy nie ich pobratyńcowie. Niechybiły nas lodowatego morza niewczasy, które próżnuiący w ciepłéy izbie z trudnością na mappie znayduią. Kilka dni zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste niepozwalały nam dalszego brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Na ostatek w daleką drogę zawziąwszy się, nadciągnęliśmy, kędy dla pochopu i pędu wpadaiących rzek lod się drózgotać poczynał, i z bałwanami mieszać, iakoby góry z górami się potykały, grzmot i zgrzyt lodów kruszących się słyszeliśmy na mil kilka zdaleka. Odtąd nam mieszać się przyszło, bo żaden drugiego wysłuchać od huku nie mógł.

Tak niewiele się dziwuiąc według zwyczaiu (bo i nazad tożeśmy niebezpieczeństwo widzieli) daliśmy się w moc lodom i falom, a następuiące sztuki onych piersiami swemi przebierali. A to Pan Bóg w przypadku miłościwy, nas na rozpacz dawno odważonych zsyłał, aż na drugi brzeg nie bez podziwienia nas samych wyniosł. I tak znowu iako zwierz leśny ruszony na koło sieci, do swoiéy się kniei bierze, ku Stolicy Moskiewskiéy nakierowaliśmy; dziwów wielkich napatrzyliśmy się, między temi ludzi od stóp do głów soplami lodowatemi okrytych. Ktoby wyliczył niespodziane utarczki, mogły się one przystoyną woyną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy woyska drugie przenosiły, a nasz pułk pięciu tysięcy niedochodził. Niebezpieczeństwa od zwierzów różnych srogich, niewczasy zimnego nad miarę nieba, przeprawy mieysc chropowatych, lgniących, przebycia rzek niemałych trudne. Nie iednego to dnia mowa, na co się pilnie dziesięć lat robiło. A tém bardziéy rzecz dziwna, że szachownicy podobne, z różnych narodów mieliśmy woysko zebrane, w którym niedziw, że były natury ochotne do zwady. Często też tych, którzy się wczora poddawali, przekonanych o zdradzie świeżéy, konać i znosić przyszło się wtenczas, kiedy iuż było złe plemie kończyć potrzeba, i iaszczurczy wykorzeniwać naród. Bóg dobrotliwy pozwolił nam wytchnienia, oni też

porzu-

porzucali oręż, i nie tylko się Smoleńska zaprzeli, ale i Siewierszczyzny odbieżeć musieli. Zeszły tedy niezwyciężone woyska Polskie, z ich granic, niekazano i naszym pokoiu ustanowionego łamać. Takci szable szczerbate z gorącéy krwi, nie do końca wyplenionych, otarłszy, przyszło nam do pochew schować, i zemszone powieszać temlaki; ale żądze nieuspokoione, i niecierpliwa ręka, i nieprzywykły do pokoiu umysł w samém schodzeniu, o nowych boiach przemyslał. Byłać ochota do boiu dziedzicznemu nieprzyiacielowi wiary świętéy, Turczynowi, w oczy zakoliwszy zastąpić; ale Kaspiskiego morza głębokie nurty, i niedościgłe okiem brzegi, nadzieię przebycia odięły. Przeto wzdychaiąc inszą̨my przedsięwzięli drogę. Odtąd nierobiliśmy iuż nic, z czegobyś niezwyciężony Cesarzu pociechy i pożytku nie miał. Sześć Królow liczymy, którzy panowaniu Rzymskiemu uwłaczać usiłuią, na co się iuż zgodnie osunęli. Angielski, Szwedzki, Szkotski, Duński, Czeski, a szósty iakoby Król (bo się i sam tak piszę) Węgierski; myśmy nayprzód ze Szwedzkim zadarli, a to się tylko wychodząc z Siewierszczyzny zdarzyło. Nayrzeliśmy i do Finlandyi z niepożytkiem w ludziach i miasteczkach iego. A iż okazya otworzyła się na Betlem Gabora, który był nieprzyiacielem prawie na oko tych Państw, i na Węgierską ziemię nastąpił. Nie pobłogosławił Pan Bóg wiarołomcom. Choć o naszém przestrzeżeni

w targnieniu, w zbroyne i liczne zamogłszy się posiłki, zaszli nam drogę, iednak, za szczęściem twém Cesarzu Panie, w swoiéy krwi juszyli się, i tył sromotnie poddawszy, z hańbą z placu uchodząc, zwycięztwo ustąpili nam, albo raczéy maiestatowi twemu. Liczba potykaiących przeniosła pietnaście tysięcy. Po naszych weyrzawszy okrągłych szeregach, porachować łacno, że iednemu czynić przychodziło z wielu. Tęskniło iuż dotąd serce nasze, i poznac tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też, i dochodziły nas podsłuchy o dzielnych Hetmanach woyska twego. Ale iż na przepych, ten nowo obrany, albo raczéy obraniem się zgodném szczycący, w niezgodzie Graff z Renu, przy granicy Polskiéy i Szląska, Brant posiłki swoie zasadził, który liczbą i hardemi pogróżkami drogę nam do woysk tych N. P. pokazał, niegodziło się nam iuż dłużéy targować, abyśmy omiianiem téy tak potężnéy straży (którą oni w Polszcze groźni być chcieli) niezdawali się iéy obawiać. Okazaliśmy się więc im w szczerém polu, na górze pod miastem, górami Tarnowskiemi zwaném, wyzywaiąc ich tam na taniec Rycerski w południe prawie, aby nie mieli wymówki; o wieże i parkany ich ocieraliśmy się; aliści oni nam dwiema kulami, drótami spiętemi, iako świeże ięzyki wyznawały, odpowiedali. Tam dopiero się ręczną bronią, iako nasz tryb niesie, i iako się godzi, znieśliśmy ich, i więźniów Panu nasze-

mu, pierwszy snop bitew naszych, oddawamy przed oczyma twemi do trzechset, którzy niechay będą wymiotem przyszłych pogromów swoich. Co więcéy dziękuiemyć, że nam Pańskiém swém okiem łaskę swoią obiecuiesz i przyimuiesz wdzięcznie. Prosim cię też przytém, abyś nam próżnować niedopuścił, gdyżeśmy tu nie na próżniackie leże, ale na bitwę przyiachali, i sami się bić musielibyśmy, gdyby nam obcego nie stawało. — O żołdzie swym teraz i na potem wzmianki czynić nie chcemy. Niepotrzebny wieniec skupnemu towarowi; odważna cnota wymierzy zapłatę. Na zysk też nic niełakomiśmy pewnie, przetoż zdobyczy na nas nieznać. Z tak wielu zwycięztw korzyść swoią każdy na piersiach niesie. Wydawaią nas, i bywałości nasze, te karby, te ciosy, te szramy na twarzach nie wstydzą nas, bośmy ich na uczciwych nabyli mieyscach, i dziś ieszcze gotowiśmy dla wiary Katolickiéy, dla dostoieństwa twego, narazić ciała na podobne kalectwa i ciosy.

N. V.

ZYGMUNT III. *do Krzysztofa* RADZIWIŁŁA.

Urodzony wiernie Nam miły. Szerokie pisanie albo raczéy iakaś z nami expostulatio, którąś W. M. do nas posłał, słusznieby nas

mogła urażać, bo będąc dobrze W. M. we wszystkich sprawach naszych znanym, iż nic inszego, ieno zdrowia i całości Rpltéy nam od Boga powierzonéy szukamy, przychodziemy iednak na takowe ludzi prywatnych szacunki, którym kiedy się w czém niedogodzi, a dogodzić (bo siła sobie nad insze przypisuią) trudno, zaraz wszystkie swe niekontencye wynurzaią, a czasem swoie winy na nas kładą. Niewątpiem iednak, że w tych, którzy prywatnym affektem nie są uwiedzeni, zostanie cała existimacya nasza, i iawnie się to pokaże, iż i teraźnieysza ziemi Inflantskiéy Calamitas, i to nieszczęście, które W. Mci w Bierzach dosięgło, nie tak Wiern: Twéy, iako naszą i Rzeplitéy iest klęską, zkąd urosło? zkąd tak lekce nas ten nieprzyiaciel waży? Iż na przeszłym Seymie o przystoynéy kraiów tamecznych, na które, że nieprzyiaciel miał nastąpić, przestrzegaliśmy, o obronie mówić niechciano, i owszem pozwalaiącym ratunki iawnie contradikowano. Co, że i od W. T. samego pochodziło, trudno było inaczéy rozumieć, iedno, że i W. T. nie było do serca, zaczém przyszło nam gdzie indziéy się obrócić. Daliśmy tedy Hetmaństwo wielkie Wielmożnemu Woiewodzie Wileńsk:, prawem i zwyczai m téy Rzpltéy, która *censuram virtutis unius cuiusque* nam samym zostawiła. i kto przeszłe panowania naszego czasy wspomni, znaydzie to, że tak szczęśliwie w tym to, co komu należało szacunku, w rozdawaniu urzędów z pomocą i błogosła-

wieństwem Bożem rozdawaliśmy, iż Rzeplta z nich kontenta została, i teraz mamy nadzieię w Panu Bogu, że ani siebie, ani Rzpltéy niezawiedziem, i tych praktyka, którzy coś *adversa ominantur*, obróci się nam w pociechę.

Wiemy to, że pospolicie ludzie sobie biorą za krzywdę, kiedy ich to minie, czego sobie bardzo życzyli, ale kiedybyśmy wszystkim w tém mieli wygadzać, przyszłoby nam iść więcéy za osobistemi prywatnych ludzi żądaniami, a niżeli Rpolitéy oczekiwaniu zadosyć uczynić. Nigdy iednak to nie było w myśli naszéy, abyśmy iednemu dawszy urząd, drugiego znieważać mieli, życzemy tego, aby każdy tak zostawał w powinności swéy, tak oyczyznie służył, iako mu w Rzepl: *sors ipsius et merita* mieysce naznaczyły. Niewątpiem, że i W. T. pominąwszy afekty swe, i nas tak iako powinność Wier. Twéy niesie, będziesz rozumiał, i do usługi Rpltéy, naśladuiąc przodków swoich, garnąć się niezaniechasz, tym sobie u nas i u Rzpltéy przysługę, a u potomnych czasów nieśmiortelną ziednasz sławę. Za ciąg teraźnieyszéy Wier: T. niewątpiemy, że iaki znaczny pożytek przyniesie Rzeczypospolitéy i lubo ten się stał mimo zlecenia naszego, starania iednak przyłożymy, abyś W. T. od Rpltéy przystoyną odniósł nagrodę. Życzém zatém W. T. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dat w Osiecku 15. Octobr. 1624.

N. VI. pag. 536.

1629. die 11. Decembris. Ex M. S. Biblio: Zalusc. Nro 398.

Copia literarum a Valesteynio ad Regiam maiestatem.

Serenissime ac potentissime Rex domine gratiose.

Litteras Sæ Ræ Mttis vestræ die 12. Novembr. datas, accepimus, ex quibus intelleximus, quod miles Cæsareæ Mttis quem in sucursum Regiæ Mtti vestræ misimus, in discessu stipendia persoluta non acceperit, sed in quindecimam Decembris diem solutio sit dilata. Nunc vero Ra Mttas vestra scribit ne 15a Decembris juxta capitulationem factam persolvi posse, et a nobis requirit, ut solutionem hanc in commodius tempus differri patiamur, nempe ad proxima futura Comitia, de quibus certiores nos faciet, suosque oblegabit in certum locum Commissarios, qui damnis in Prussia a milite Cæsareo æstimatis ex stipendiis militaribus deducant, quantum ab ipsis damni in ditionibus Ræ Mttis vestræ factum sit. Sacra Ra Mttas dignetur reminisci, militem Cæsareum tum maxime, cum Republica Polona periclitaretur submissum esse, eique tempestivum et opportunum auxilium attulisse; nam cum Gustavus exercitum Polonicum ex voto suo dissipasset, et fugasset, eoque successu tum Regnum Po-

loniæ ipsius voluntati subiectum fuisset, ita ut pro libitu, quæcunque vellet, facere posset, exercitus ille ad defensionem nationis Polonicæ opportunæ submissus fuit, qui gentem Polonam ab interritu vindicavit, damnisque irrecompensalibus servaret, tuereturque; sed Ræ Mtti vestræ constat Cæsareæ Mttis militem a primo adventu suo maximis calamitatibus præssum, summaque penuria commeatus ac etiam fame ita laborasse, ut radices e terra effossas, et gramen collectum macerare et coquere coactus esset. Quod si vero miles ille existimationis et reputationis suæ debitæque obedientiæ Cæsareæ Mtti non memor fuisset, eamque omnibus aliis non præhabuisset, profecto nulla ratione tantam egestatem pertulisset, verum de modo sese liberandi cogitasset, atque si pari ratione quemadmodum Incolæ Poloniæ patrium solum ipsi quoque Polonos defendere voluissent, nunquam profecto ejusmodi incommoda perpessi fuissent. Ad extremum in disscessu a Polonia cum illis transactum fuit, secundum quam transactionem omnino illis necessario satisfieri debebit. Quod attinet damna Prussiæ illata, exploratum et certum est, ubicunque sedem belli esse contingent, illarum provinciarum interitum necessario sequi debere, præsertim si exercitui stipendia non persolvantur, ulrta vero hoc milites Poloni, qui nulla disciplina militari continebantur, ante adventum Cæsarei exercitus omnia vastarant, non poterit igitur Mttas vestra Regia id

Cæsareæ Mttis militibus imputare. Quod vero majus est post transactionem initam cum Gustavo officiales et præfecti Polonici exercitus, multos varios et minus decentes de Cæsareæ Mttis exercitu sermones habuerunt, unde sequitur, ut Mttas vestra Regia unquam in posterum milite Germanico opus habeat, non tam facile ob malam trasactionem et sermones indecentes illum sit habitura, imo totaliter bonam affectionem erga Mttem vestram mutabunt, et Regia Mttis vestræ creditum totum tolletur. Proinde justissime judicamus, ut prima transactio circa discessum facta in robore maneat, cum certo constet Regnum Poniæ liberatum esse a Gustavi occupatione. Obnixe igitur a Mtte vestra postulamus, ut diligenter consideret et examinet, talem defalcationem, sicut illustritas vestra in literis suis facit mentionem, fieri non posse, sed omnino secundum transactionem et contractum satisfieri debere. Interim nos gratiæ et benevolentiæ Majestatis vestræ summa cum obedientia commendamus. Datum Alberstandij Die 11. Decembris, 1629.

Wypis rzetelny z Biblioteki Poryckiéy, świadczę 2. Marca 1807.

Ł. Gołębiowski
Dozorca téy Biblioteki.

N. VII. pag. 545.

Że wielu z obcych światłych nawet, lecz rzeczy naszych nieświadomych pisarzy (mówi Kobierzycki), niesłusznie mniema, iż Synowie Krolów Polskich właściwego dostoieństwu opatrzenia nie maią, mam sobie za powinność okazać, iż Synowie obieralnych Królów Polskich obfitsze maią dochody nad następców dziedzicznych Monarchów. I tak: Królewic Władysław, późniéy Król nasz wsławiony woynami na Moskwie, miał sobie od Króla i Stanów nadane całe Xięstwo Siewierskie, daléy po śmierci Jana Żołkiewskiego otrzymał Rubieszowskie i Jaworowskie Starostwo; po śmierci Niemojewskiego w Prusiech Osiek i Międzylesie, nakoniec Starostwo Soleckie po Xiążęciu Zbarawskim, Krzepickie zaś po Mikołaiu Wolskim, Marszałku Koronnym; w Litwie zamożne Starostwa Boryssowskie i Mereckie. Nadto dawał mu Król z szkatuły swoiéy 40000. fl. Z tych wszystkich Starostw, gdyby dochody wiernie do skarbu Królewica wchodziły, liczyłby ich kilkakroć sto tysięcy czerw: złł. na rok. Stanisław Grochowski zawiadowca Skarbu Królewskiego, mąż wielce w liczbie biegły, zapewniał mię, iż same dochody z Xięstwa Siewierskiego, gdyby niém Ekonomowie dobrze zarządzali, dostatecznemi były do obfitego uposażenia Królewica. Lecz Królewic ten, mniéy dbały na rządy domowe, pozwalaiący otaczaiącym siebie wszelkich nadużyć, gdy inni bez

miłosierdzia obdzierali go, i bogacili się, on ieden w ustawicznym był niedostatku.

Na czele przednieyszych dworaków był Adam Kazanowski, równego prawie z Królewicem wieku, za pierwszego pokoiowca od oyca Zygmunta polecony. Ten przez skwapliwość w dogodzeniu wszelkim Xiążęcia młodocianym zachceniom, przez pochlebstwa, stosowanie się do młodego Pana skłonności, wcześnie torował sobie drogę do tych dostoieństw, których późniéy osięgnął. Nim ieszcze Królewic wstąpił na tron, często Kazanowski wyciągał rękę, więcéy własnych niż młodego Pana szukał korzyści, tak dalece, że nie tylko Starostwo Boryssowskie sam trzymał na siebie, lecz bogate domu Królewskiego sprzęty, piękne obrazy, posągi, wielkiéy ceny drogie kamienie od Króla oyca dane, umiał od Królewica wyłudzić, ten bowiem, pochlebstwom i naprzykrzaniu się iego, nic nie umiał odmówić.

Gdy rozrzutność coraz daléy zapędzała się, i Królewicowi na wszystkiem schodzić zaczęło, statecznieysi przy Władysławie urzędnicy donieśli o tem Królowi z prozbą, by iak Krol i Oyciec, ostatniemu Syna upadkowi zapobiedz raczył. Niespokoyny Zygmunt, przywołał na radę Nauczyciela niegdyś Królewica Andrzeia Szoldrskiego, i Jakóba Zadzika Kanclerza Kor. Naybardziéy obrażała Króla zbytnia śmiałość Kazanowskiego, który wiele z rzadszych i wielce kosztownych sprzętów i ozdób Królewskich do domu swego potaiemnie prze-

wieść rozkazał: ustanowiwszy więc Zygmunt lepszy porządek, w zarządzaniu dobr Królewica, dom Kazanowskiego, gdzie się kosztowności owe przechowywało, do dalszéy woli swoiéy zapieczętować rozkazał.

Wyiechał był na ów czas Kazanowski za sprawami swemi do Królewca, skoro go wieść doszła o zagniewaniu Królewskiém, przęięty boiaźnią i żalem, piorunem do Warszawy powraca, bieży do dworu, tam z pokorą i niskiemi ukłony, niewinność swoią tłómaczy, błaga przednieyszych Panów o wstawienie się za sobą. Widzieliśmy, mówi Kobierzycki, tego, co w rok potém był na szczycie potęgi, gnącego się na wszystkie strony, uniżaiącego się tym, którzy potem za szczęśliwych się mieli, kiedy od odzwiernych iego postrzeżonemi byli. Nie na rękę była Kazanowskiemu nieprzytomność Królewica, ten bowiem dla poratowania zdrowia do wód Egierskich był się oddalił. Za powrotem wkrótce Xiężęcia, udał się z ciężkiemi żalami swemi Kazanowski do Królewica, ten co prędzéy do Króla i Oyca, by naylepszemu przyiacielowi iego niezadawano téy krzywdy. Prędka śmierć Zygmunta od wszelkiéy uwolniła go niespokoyności, nie ugasiła w nim atoli pomszczenia się żądzy. Scigał długo oskarżycielow swoich; śmierć uwolniła od prześladowania Nauczyciela Władysława, długo był Szołdrski w niełasce, Xiądz Lampognani Mediolańczyk Sekretarz, odebrał rozkaz wyiechania z kraiu.

Za wstąpieniem na tron Królewica Władysława, Kazanowski w taką wzbił się potęgę, bogactwa, i łaskę u Krola, iż nic go iuż na nich zachwiać nie mogło; chlubił się on z swoich dostatków, i nicht na dworze Polskim okazaléy nie żył, nie mieszkał. — Niestety! wszystkie te iednak dostatki ze śmiercią iego stopniały iak śnieg przy słońcu wiosennem.— Wkrótce pyszne obrazy, posągi, złote, srebrne naczynia, wszystkie bogate domu ozdoby, rozszarpane lub wystawione na sprzedaż: ta piękna i ukochana małżonka, (*) któréy, pominąwszy naybliższych krewnych, wszystko zapisał, w powtórne z niecnym i niecierpianym Radzieiowskim wszedłszy związki, ciężkiemi frasunkami porywcze opłakała szluby. Feralne pochodnie niezgody, przyświecały łożu temu: rozdzieliło się małżeństwo, ogołocony dom z dawnych przepychów, na próżno kupuiącego szukał. Elzbieta w smutku i zgryzocie, w niewczesném iuż wspominaniu pierwszego małżonka, iedynéy szukała pociechy. Znienawidziwszy sobie fatalne Radzieiowskich imie, podpisywała się Kazanowską. Mniemałbym łatwo, mówi Kobierzycki, iż obrażone cienie pierwszego małżonka, zesłały z piekeł Eumenidy, które karząc i żonę i Radzieiowskiego, natchnęły go tym iadem, który późniéy na zgubę Króla i Oyczyzny wyzionął. Kobierzycki pag. 911.

(*) Elzbieta Służanka, Córka Alexandra Słuszki Wowdy Trockiego i Zofii Konstancyi Zienowiczownéy Woiewodzanki Brześciańskiéy.

N. VIII.

Testament Zygmunta III.

Wypisany z rękopismu Biblioteki Puławskiéy.

My Zygmunt III. z B. Ł. Król Polski i Szwedzki etc. etc. etc.

Zważaiąc iak wątłém iest życie ludzkie, w którem nic nie ma pewnego, iak śmierć sama, a nic mniéy nam wiadomego, iak godzina téy śmierci, umyśliliśmy wcześnie postanowić, o tém co życia nieśmiertelnego, i doczesnego dobra naszego tyczéć się może.

A nayprzód, gdy w tych zepsutych czasiech, o ostatnich chwilach, naylepszych nawet Katolików, krzywdzące są heretyków rozgadywania, my chcemy uroczyście wyznać i oświadczyć, iż iak żyliśmy, tak umieramy w S. Wierze Katolickiéy Rzymskiéy, że wierzemy w to wszystko, co Kościół S. wierzyć każe, w Koncilium Trydentskie, we wszystkie Synody i Kanony kościelne, przeciwnie niewierzemy, i brzydziemy się tém wszystkiem, co Kościoł S. potępia i odrzuca.

Skoro Bogu Naywyższemu podoba się niegodną duszę naszą powołać, chcemy, aby ciało nasze złożone było na zamku Krakowskim, w Kościele Katedralnym S. Stanisława, w grobie, któryśmy sobie i żonom naszym zbudowali. Prosiemy Stanów, aby z przycho-

dów Królewskich, bez obciążenia Skarbu, pochować nas raczyły. Dworskim i Służącym naszym, tudzież Kupcom i Rzemieślnikom, co się każdemu być winnym okaże, z szkatuły Królewskiéy zapłaconym być ma.

Nay: Królowę Konstancyę, naymilszą nam małżonkę, polecamy Stanom Królestwa i W. X. Litt. aby iéy nieopuszczały w osieroceniu iéy, i przy nadanych iéy Starostwach do końca życia, aby przystynie spędzić ie mogła, zachowały. Nay: także Synów i Córkę naszą polecamy tymże Stanom, aby, iak zawsze z wielką chwałą imienia swego, pamiętnemi były plemienia Królów swoich, tak i dziś podobnychże względów dzieciom naszym nieubliżały. A nayprzód starszego syna naszego Królewica Władyssawa (który właśnie teraz przeciw nieprzyiaciołom Rzpltéy woiuie), równie iak i inne dzieci nasze, aby Senat i Stan Rycerski strzedz i opatrywać nieomieszkały, prosiemy. Też dzieci nasze polecamy miłéy małżonce naszéy Królowéy Konstancyi, niemniéy iak Nay: Cesarzowi Jmci Ferdynandowi powinowatemu naszemu, aby też miłość, którą nam, pierwszéy żenie naszéy Królowéy Annie, i siostrze iéy Konstancyi okazywał, tęż i dla dzieci ich zachował, i braterskim ich affektem strzegł i okrywał, i o wychowaniu ich, osobliwiey naymłodszéy Córki naszéy, miał staranie.

Królewicom, synom naszym, i Królewnie córce zapisuiemy nayprzód: pobożność i bo-

iaźń Boga, która iest początkiem mądrości. — Rozkazuiemy im, aby w wierze S. Katolickiéy wiernie i gorliwie trwali, aby od niéy żadną mocą, żadnem niebezpieczeństwem niedali się odwrócić, aby ubogim i strapionym przychodzili na pomoc, aby nakoniec nic w życiu nie czynili takiego, coby wysokiemu dostoieństwu Królewskiemu zakałę przynieść mogło.

Nayiaś: Królewica Władysława, starszego syna naszego, postanawiamy Dziedzicem dziedzicznego Królestwa naszego Szwedzkiego tem prawem, iakiém go Oyciec i Dziad nasz posiadali. Innym młodszym Królewicom dochody, iakie dzieci Królów Szwedzkich prawem maią sobie wyznaczone, zabezpieczamy. Temuż Królewicowi Władysławowi zapisuiemy dobra i ruchomości nasze w Szwecyi, żeby zaś (co niech Bóg odwróci) Królewic Władysław przed bracią swemi zeyść miał, drugi Królewic, a ponim młodsi, aż do wygaśnienia płci męzkiéy, do praw korony téy następować maią.

Wszystkim razem Królewicom, Synom moim nayukochańszym zapisuiemy dobra nasze w Królestwie Neapolitańskiem i Xięstwie Baru, niemniéy iakiémkolwiek bądź prawem należące do nas dobra ruchome i nieruchome, summy i pieniądze tam do nas należące, mianowicie zaś summę 43m dukatów Neapol: w Foggii, niemniéy 260m na cłach Królestwa tego, nam należących, niemniéy 18m od kamery Neapol: nam winnych, nakoniec wszystkie dotego prawa nasze, tymże Królewicom

zapisuiemy, z obowiązkiem, aby Królewicowie nayukochańszéy Siostrze naszéy, Królewnie Annie, połowę dochodów tych do życia iéy płacili.

Co się zaś tyczy pobożnych Legatów, zapisuiemy Katedrze S. Stanisława, na zamku Krakowskim, ornat na tle złotém ponsowego koloru z passami szytemi w perły, niemniéy dalmatyki i antipedia tegoż koloru i materyi. Nadto Xięgę Ewangelii, przy dobyciu Smoleńska nabytą, okrytą blachami srebrno pozłacanemi. Na mszę zaś S. corocznie w aniwersarz nasz odprawiać się maiącą, zapisuiemy z szkatuły naszéy fl. 1000. Na przyozdobienie kościoła SS. Piotra i Pawła, w Krakowie wspaniale przez nas wystawionego, zapisuiemy z gotowych pięniędzy pozostałych po nas fl. 10000. Na dokończenie grobu dla nas, małżonek, i dzieci naszych, z summ Neapolitańskich, zapisuiemy co rok 3000. fl. aż póki się fabryka nieskończy. Do téyże kaplicy zapisuiemy cztery wielkie lichtarze srebrne, krzyż i dwa kielichy srebrne pozłacane, niemniéy patyny i ampułki srebrne, nadto dwa ornaty i dwie bogate dalmatyki z lamy złotéy, z ponsowém, fioletowem, i zielonem przetkaniem. Wszystko to znayduie się w prywatnéy naszéy zakrystyi. Na ufundowanie kaplicy téy, pod zarządzaniem nadwornych naszych Kapelanów, wyznaczamy 20000. fl. z depozytów naszych. W kaplicy téy codziennie Msza S. odpra-

prawiać się ma zaduszą naszą. Koronę złotą ozdobną perłami, zastawioną niegdyś Janowi Tudeses, a przez nas za 20000. fl. wykupioną, Rzpltéy iako dowód uprzeymości naszéy daiemy i powracamy.

Ad montem Pietatis w Krakowie zapisuiemy 6000. fl. z gotowych pieniędzy w prywatnym skarbcu zostawionych. Zakonnicom S. Agnieszki na Stradomiu pod Krakowem zapisuiemy 1000. fl.

Pannom Bernardynkom w Poznaniu 1000. fl. Pannom Bernardynkom w Warszawie 1000. fl. Trzem klasztorom Bernardyńskim w Krakowie 2000. fl. Bractwu Miłosierdzia w Krakowie 3000. fl.

Nay: Królowéy Konstancyi małżonce naszéy naymilszéy, daiemy i zapisuiemy wszystkie S. Reliquiæ w złoto, drogie kamienie i heban oprawne, tudzież dwanascie z szczerego złota Apostołow na podstawach hebanowych: niemniey posąg Zbawiciela, Matki Boskiéy, iakoteż S. Zygmunta Męczennika, wszystkie z szczerego złota; a ieżeli ieszcze iakie ulane ze złota znaydą się, teyże Nay: Królowéy zapisuiemy. Téyże miednicę złotą z nalewką z herbami Moskiewskiemi, kupioną od żołnierzy; nadto wszystkie naczynia tak srebrne iak srebrno pozłacane, które się teraz znayduią, lub zakupione późniéy, podzielone bydź maią na połowę między małżonkę naszą i Królewica Władysława. Nadto téyże zapisuiemy ko bie-

rzec złotem tkany, siedem kamieni od Panów Tenczyńskich nam darowane, tudzież baldachin z złotogłowia, pawilon, i nakrycie na stół z podobnéyże materyi.

Nayiaś: Królewicowi Władysławowi Zygmuntowi, miłemu synowi naszemu, zapisuiemy, noszenie na szyię, któreśmy ze Szwecyi przywieźli, składaiące się z szczególnie pięknych dyamentów i pereł, w które wprawione są podługowate dyamenty, a z nich zwiesza się tablica z podługowatego dyamentu, i trzy wielkie perły. Jest to dziedziczny kleynot starszego syna Królów Szwedzkich. Temuż, duży krzyż szczero-złoty w hebanie, z perłami, i różnemi drogiemi kamieniami. Temuż łańcuch dyamentowy w podługowate wiązania, w każdem wiązaniu, oprócz pomnieyszych dyamentów, wprawione są trzy wielkie tróygraniaste. Temuż podobnyż łańcuch z rubinów, obydwa kupiliśmy od Filipa Holbein: nadto łańcuch w essy z rubinów i pereł. Temuż koronę Moskiewską. Temuż złoty łańcuch z dyamentami, rubinami, i perłami, u którego wisi noszenie w związane litery S. A. na wierzchu korona, u spodu zaś ogromna perła. Temuż spięcie do kapelusza z dwónasto sznurkami, w każdym po pięć ostrych dyamentów, z zaponą w kornukopię z dyamentami i rubinami, w pośrodku zaś rzadki karbunkuł, i trzy duże perły. Temuż pierścień z ostrym dyamentem bez folgi. Temuż dwie skrzynie z różnemi naczyniami złotemi. Temuż berło

i iabłko, które się nam w spadku dostały po ś. p. matce naszéy Katarzynie Jagiellonce. Temuż trzy skrzynie z różnemi naczyniami srebrno-pozłacanemi. Temuż złotą tarczę dyamentami sadzoną. Temuż obicie na tle złotem, wyrażaiące historyą Adama, z baldachinem haftowanym, łożem z hebanu wysadzanem srebrem, pawilonem ponsowym, haftowanem złotem, z podobnąż kołdrą i firankami. Temuż kleynoty ś. p. nieodżałowanéy żony naszéy Królowéy Anny, nadto 25. tysięcy czerw: złł. od téyże nam zostawione, nadto drugie 25. tysięcy czerw: złł. z hoyności naszéy podarowane. Summę także 50,000. fl. w któréy zastawione były niektóre kleynoty Koronne u Elektora Brandeburskiego, a to na prowadzenie woyny Inflantskiéy, nam potem przez tegoż Elektorata darowaną, temuż Królewicowi daiemy. — Nakoniec wszystkie inne summy, pieniądze tak w złocie, iak i w talarach, i innéy iakiéykolwiek monecie, po śmierci naszéy pozostałe, oprócz powyższych Legatów, Królewicowi Władysławowi i małżonce naszéy daiemy, zapisuiemy, tak iednak, aby taż Nay: małżonka nasza zadosyć uczyniła wszystkim pobożnym zapisom i fundacyom naszym.

Nayiaś: Królewicowi Janowi Kazimierzowi miłemu synowi naszemu, daruiemy szpadę, która nam była od Nayiaśnieyszego Oyca naszego dana, a potem na pierwsze wesele na-

sze, podług nowéy mody przerobiona, drogiemi kamieniami i perłami przyozdobiona, z pendentem i sprzączką również ozdobną. Temuż łańcuch, zapisany nam przez Nay: Królowę Annę Ciotkę naszą, z dyamentami w róże. Temuż spięcie do kapelusza podobneż łańcuchowi z dyamentami w róże, i zaponę, wyrażające rozmaite herby. Temuż pierścień ślubny, który nam był od Nay: Królowéy Konstancyi w czasie ślubu i koronacyi iéy dany. Temuż łańcuch w essy z dyamentami i perłami, tudzież obicie wyszywane, wyrażające historyą *Scipiona*, darowane nam przez Elektora Brandeburskiego, wraz z baldachinem, pawilonem i pięknem łożem z złotogłowia białego, niemniéy skrzynie z srebrem pozłacaném, którąśmy od Marszałka Myszkowskiego kupili, temuż Królewicowi Janowi Kazimierzowi synowi naszemu daiemy.

Królewicowi Jmć Janowi Albrychtowi, synowi naszemu kochanemu, daiemy i zapisuiemy ołtarz srebrny z sześcią wielkiemi srebrnemi świecznikami, z srebrnym krzyżem w Augszpurgu robionym, tudzież statuę szczerozłotą S. Andrzeia Apostoła, tudzież obicie w kolumny częścią złotem, częścią iedwabiem szyte, z okołem haftowanem złotem, i podobnymże baldachinem daiemy.

Nay: Królewicowi Jmć Karolowi, synowi naszemu ukochanemu, złotą szpadę z dyamentami i rubinami, tudzież puginał z zapięciem i pendentem, staroświeckiéy roboty, z perła-

mi; tudzież noszenie na szyię drogo przepłacone. Temuż łańcuch z rubinów i pereł w essy. Temuż pierścień ślubny, nam od Królowéy Konstancyi po zaręczynach z Gracu przez posłów naszych przysłany. Obicie także w złotogłów, darowane nam przez Panów Tenczyńskich, z baldachinem koloru białego i niebieskiego złotem szytym, tudzież bogate łoże, którego używała Arcy-Xiężna Marya Christina babka iego, temuż Królewicowi daiemy.

Nayiaś: Królewicowi Alexandrowi, synowi naszemu kochanemu, szpadę z rękoieścią złotą, z pendentem, z zaponą z dyamentów i pereł zrobioną, którą nam Nay: małżonka darowała. Tudzież łańcuch z dyamentów i pereł, który nayczęściéy w niedziele nosić zwykliśmy, niemniéy obicie historyą Troiańską wyrażaiące, temuż synowi naszemu zapisuiemy.

Nayiaśnieyszéy Królewnie Jmć Annie Katarzynie, ukochanéy córce naszéy, potróyny łańcuch z dyamentów, w nim cztery znaczney wielkości. Téyże potróyny łańcuch pierwszemu podobny, w każdem ogniwie cztery rubiny maiący, tudzież trzeci łańcuch, w którym ogniwo z rubinów i dyamentów, którysmy od Królowéy, dzisieyszéy małżonki naszéy, w podarunku otrzymali. Téyże 32. sznurków dyamentów, w każdym po 19. dyamentów, tudzież trzy tuziny sznurków z dyamentów i rubinów, które do różnych sukien naszych przyszywane bywaią, niemniéy i inne sznurki używane w kształt gwiazdy do kapelusza naszego, z

rubinów i dyamentów: téyże łańcuch z wielkich pereł Uryańskich w liczbie 150. daiemy i zapisuiemy

Nay: Annie Królewnie Szwedzkiéy, siostrze naszéy kochanéy, piękny pierścień z ostrego dyamentu, z czterma tróygraniastemi dyamentami w około i ośmio mnieyszemi. — Téyże kleynot w literę A. z dyamentów, od którego spływaią trzy Uryańskie perły. Téyże łańcuch z rubinów i dyamentów.

Jakiekolwiek znaydą się obicia iuż niewspomniane, te Małżonce naszéy Królowéy Konstancyi i Synowi naszemu Królewicowi Władysławowi zapisuiemy przez połowę, z warunkiem, aby obić iedną historyę reprezentuiących nierozrywali. Szaty nasze wszelkiego gatunku i nazwiska, ozdoby koło nich, guziki z drogich kamieni i złota, rzędy, siodła, i co tylko do ubrania koni należy, Nayiaś: Królewicom synom moim do rownego działu zostawiamy: wszystkie inne ruchomości, kleynoty, sprzęty, naczynia złote i srebrne, co tylko po śmierci naszéy zostanie się, a iuż na inne legata wymienionem nie było, tymże synom naszym Królewicom zapisuiemy.

Gdyby (co Boże uchoway) Syn nasz starszy, Królewic Władysław, miał zeyść przed bracią swemi, natenczas wtory syn, Królewic Jan Kazimierz, po nim zaś inni synowie nasi podług wieku, w prawa pierworodnego syna naszego wstępować maią; gdyby zaś (co niech nieba odwrócą) żadnego niestało, naów-

czas Nayiaś: Małżonka nasza, Królowa Konstancya, po niéy Córka nasza Królewna Anna Katarzyna, nakoniec Siostra nasza Królewna Szwedzka, całego mienia naszego dziedziczkami będą.

A że nietrwałe są rzeczy światowe, i postanowienie ludzkie, zachowuiemy sobie moc, czyli całkiem, czyli w części Testament ninieyszy odmienić lub Codicilla przydać. Za exekutorów ninieyszéy woli naszéy, postanawiamy Nayprzewielebnieyszego w Bogu JW. X. Laurentego Gembickiego Prymasa i Arcy Biskupa Gnieźnieńskiego, Marcina Szyszkowskiego Biskupa Krakowskiego, Andrzeia Zadzika Biskupa Kuiawskiego i Pomezańskiego, Eustachego Wołowicza Biskupa Wileńskiego, WW. Jerzego Xiążęcia na Zbarażu Kasztel: Krak: Jana Hrabię z Tenczyna Wdę Krakow: Lwa Sapiehę Wdę Wileńsk: Alberta Stanisł: Radziwiłła Kanclerza W. X. Litt: Wacława Leszczyńskiego Podkan: Kor: Mikołaia Daniłowicza Podskarb: Kor: Stanisława Koniecpolskiego Hetmana P. Koron:; którym nadaiemy wszelką władzę i moc do wykonania ninieyszego Testamentu we wszystkich onego punktach, napominamy ich oraz, i prosiemy, aby pamiętni naszéy ku nam przychylności, pamiętni na obowiązki wzaiemnych między ludźmi usług, pamiętni na sprawiedliwego Boga, sądzącego wszystkie czyny nasze, Nayiaś: Małżonce naszéy i Królewicom Jch MM. byli przychylnemi i pomocnemi, by byli wierne-

mi stróżami ich osób, wszelkiego ich dobra i powodzenia, tak, byśmy nieodpowiadali nay-wyższemu za położoną w nich ufność naszą.

Królewica zaś Jegomości Władysława, nayukochańszego Syna naszego, oycowską powagą upominamy i prosiemy, aby zawsze powinne uszanowanie dla Małżonki naszéy Nay: Królowéy Konstancyi zachował, i obchodził się z nią, iakeśmy mu to w szczególném piśmie naszém w Lublinie d. 3. Paźdz: 1621. r. przepisali, w czém sumnienie nawet iego obowiązuiemy.

Kiedy zaś przy zaczęciu Testamentu tego Bogaśmy Naywyższego wzywali, aby w nim wszystko wedle słuszności i sumnienia zawartem było, tak uznaliśmy za rzecz potrzebną przy końcu tego nie opuścić, coby w wierze naszéy, i uprzeymości naprzeciw Królestwu temu wątpliwem pozostać mogło. Gdy, zaś dawnieyszemi czasy rozmaite wieści po Królestwie tem rozsiane były, iakobyśmy my przeciw wolnym Elekcyom knowania czynić mieli, i *de absoluto dominio, et oppresione libertatis publicae* zamyślali, lubo wieści te bez żadnego fundamentu rozsiane, niczem dowiedzionemi być niemogły, iak to iuż wszystkim iest wiadomo, iak same akta publiczne zaświadczaią, przecież, by i żyiącym dzisiay, i tym, co po nas żyć będą, świadomem było, Boga samego bierzemy za świadka, iakośmy z kimkolwiek bądź ni iawnie, ni skrycie o zamianie Królestwa tego niestanowili, ani ża-

dnych nieużywali środków, przez któreby uszczerbek iaki dla wolnościów Szlachty Polskiéy mógł się stać i nastąpić.

To więc wszystko, co powyżéy napisanem iest, chcemy, aby było Testamentem i ostatnią wolą naszą, niszczącą iakiekolwiek bądź dawnieysze skrypta i postanowienia. Po pilném przeczytaniu Testamentu tego, dla większéy mocy i wiary podpisuiemy go ręką własną, i pieczęcią Królestwa stwierdzamy.

Dan w Warszawie d. 5. Maja MDCXXIII. Panowania naszego w Polszcze XXXVI. r. w Szwecyi zaś XXIX. r.

Sigismundus Rex.

(*)

(*) *Zastanawiaiąc się nad bogactwami iakie z Testamentu tego widziemy, iż posiadali Królowie Polscy, naturalne wypada zapytanie, gdzie się to wszystko podziało? . . . . Niech odpowiedzą Naieźdnicy.*

SPIS

Osób i rzeczy znacznieyszych, znayduiących się w Dzieiach panowania Zygmunta III.

Pierwsze liczby oznaczaią Tom, drugie kartę.

A

Aaron Wda T. I. k. 306.

Achmet Aga I. 325.

Achmet Sultan T. III. k. 209. umiera 232.

Albert Fryderyk Xżę na Anszpachu III. 26.

Aldobrandyni Kardynał I. 174.

Alexander syn Hosp. Mult. III. 70 Hospodar 274 iego podeyście 314 łączy się z Osmanem 324.

Alexander Karól syn Zygmunta III. 543.

Alfonse I. 472. 476.

Almady wódz Węgierski III. 307.

Althein Hrabia popiera zamysły Zygmunta w Szwecyi III. 401. 421. 422.

Amurat Sultan umiera I. 307.

Andrzey Hr. z Tęczyna Kaszt. Wiślicki II. 113.

Anna Królowa życzy na tron Zygmunta I. 37 kroki iey w tym celu 53. 54. = 119. 121. 172, umiera 377.

Anna Arcy-Xięż. Austr. I. 223. zaślubiona Zygmuntowi 238 umiera 382.

Anna Królewna Szwedzka I. 117. 121. 122. 172 224. śmierć 450.

Anna Marya córka Zygmunta I. 265.

Anna Katarzyna córka Zygmunta III. 543.

Annibal Capua Nuncyusz Apost. w Polsce wspiera zamysły domu Rakuskiego I. 48, 59.

Anthein Hr. III. 235.

Arnep Reinald I. 474. zabity 475.

Arnheim Hr, idzie na pomoc Polakom III, 496. 497. 500. podeyrzany 501 odwołany od woysk 502. 536.

Arwid Stalarm rządca Finlandyi I. 396. 400.

Assekuracya Rpltey przeciw Maximilianowi I. 205.

Astrachan II. 228.

Auchi Baron Poseł hiszpański III. 475. 479,

Audyencya Polaków u Cara Dymitra II. 565.

B.

Baba Nowak pustoszy Pokucie I. 424. 436.

Baczyński III. 137. 138. Poseł 141.
Banner Szwedzki dowódzca III. 414. 507.
Bar niszczony I. 345.
Baranowski Podkanclerz I. 196. I. 255. 482. II. 43.
Barton Edward popiera sprawę Polaków I. 207.
Basta Wódz Cesarski I. 415. okrutny 417. 423 440,
Batory Stefan Król Polski umiera I. 2. pogrzeb iego 172.
Batory Andrzey stara się o koronę I. 51. otrzymuie Indygenat 161 Opactwo Czerwińskie 266. walczy o Siedmiogrod 414. zamordowany 416.
Batory Zygmunt oblega Temeswar I. 290. zaślubia Arcy-Xiężniczkę 305. zwycięża Turków 306. Panem Wołoszczyzny 307. w Multanach 326. ustępuie Siedmiogrodu 412, 433. umiera 441.
Batory Gabryel II. 125. zamyśla strącić Zygmunta 180. III. 10.
Bekier dowódzca Węgrów I. 400.
Berszada III. 213. spalona 214.
Berezyny połączenie z Wilią III. 541.
Benedissin stronnik Gustawa III. 488.
Betlem Gabor III. 112. 211. iego zamysły 233. 234. Panem Węgier 238. rozeym 240.
Bezobrazow Afanazy Poseł II. 270.
Białe Jezioro II. 337.
Białozor I. 448. 449. 489. 518.
Biały Kamień I. 472. 476.
Biały mur II. 512.
Białocerkiew I. 347.
Bielicki I. 362.
Birza zamek III. 469.
Bitiagowski II. 229.
Boboli Podkom. kor. III. 146. powoduie Zygmuntem 147.
Bobowski II. 445, III. 7.
Bockay wódz Rokoszanów I. 504.
Bołotnik Sekr. Cara Michała III. 174.
Bołotników wódz zbuntowanych II. 319. zabity 321.
Bonner Seweryn I. 199.
Boratyński II. 433. 451.
Borys Gudenof obeymuie rządy II. 228, okrutny 230. 232. zbiera woysko 251. kroki niepomyślne 256. śmierć 258. 530.
Borysów twierdza III. 156.
Borysławskiego zgon III. 35.
Bosman II. 282. iego wierność 284.
Brandt I. 499. 600.
Brodnica Starostwo III. 486.
Broniewski I. 330. II. 38. 184.
Brześć Litt. II. 80. III. 71.
Buczyński Stanisław Poseł Dymitra do Anglii II. 278.
Buczyński Jan Sekr. II. 278. 281. 397.

Bunt na Moskwie II. 319. 511.
Buturlin wódz zabity III. 164.
Buquoi Hr, wódz Cesarski 239. 241.
Buda pod panowaniem Turków III. 365.
Bykowski Stanis. I. 284.
Kasztelan 335. II. 44. 134.

C.

Carowe Zawiszcze II. 439. 441.
Chalicki Marszałek III. 477.
Chański I. 327.
Charliński I. 476. III. 137.
Charnace Baron Poseł Francuzki III. 505. 506. 508. 509. 511. 515.
Cecora III. 259.
Chełków III. 132.
Chmielecki III. 276. 529. zwycięża Tatarów 530. 531.
Chłopicki I. 288.
Chodkiewicz Alexander Wda Trocki II. 98.
Chodkiewicz Hetman P. Litt. I. 450. 452. 456. 488. w przykrem położeniu 491. pod Kirchholmem 495. --- II. 163. 173. 175. 178. 190. nieprzyiaźń z Radziwiłem 204. 208. 209. pod Parnawą 214. 216. 217. 221. 222. zdobywa Dyament 223. 521. III. przybywa z Inflant 28 woysko się burzy 31. 32. upor 33. 34. do 59. 85. 86. 87. fortel 100. 101. 114. pod Dorohobuzem 115. 118. 120. 126. wyprawa na Mozaysk 133. 136. do 139 bezskuteczna 140. 153. 155. pod Borysowem 156. 159. pod Tuszynem 164. 165. chce uderzyc na Moskwę 166 skutek błędu 171. 173. 188.
Hetman W. Kor. 300. 307. rozruch w obozie 319 przechodzi Dniestr 321. 325 liczba woyska 336 bitwa 340 łupy 342 zniechęcony 344. zdobycze 350. słabość iego 351. skutki nieostrożności 352. choroby w obozie 357 rozruch 358, kroki o pokoy 363 bitwa 366. mowa 368, 370. śmierć Hetmana 373, iego przymioty 374 do 377.
Choroszczyn I. 361.
Chowański II. 433.
Chrypan Poseł II. 412.
Ciecibisa zamek I. 292.
Ciekliński Marszałek konfederacyi III. 38, 40, 43, porażony 44, 84.
Chrystyan IV. Król Duński III. 410 przyrzeka pókoy z Szwecyą.
Chrystyna Szwedzka Królowa III. 463.
Cilli Sekretarz Zygmunta II. 89, 242, 243, 244.
Ciołek Stanisław II. 184.
Cunnigham rządca Elbląga III. 456.
Czapliński wódz Lissowczyków III. 129, 130, 154 169 zabity 174.
Czarkowski Poseł Poznański I. 18, Czarnkowscy Jan i Andrzey 284. Adam Wda Łęczycki II. 98, 112, 174.

Czyżewski Podkomorzy I. 388.

D.

Dalekarczycy I. 285 burzą się 404.
Dampiere wódz Ferdynanda III. 241.
Daniłowicz Marszałek I. 261, 284 III. 57 Sta Bełski 102 III. Podskarbi 165.
Dania wypowiada woynę Królowi Szwedz. II. 224.
Dąbrowa I. 497, 499.
Delimarew I. 435.
Dembiński Gaspar Marszałek I. 41, II. Podkomorzy 161.
Dembiński Wda I. 447.
Denhof I. 450, 452, III. 58, 131, 266, poległ 292.
Denhof Kasper III. 300.
Denhof Teodor III. 417.
Denhof Henryk III. 483.
Denhof Fredr: na czele iazdy III. 491.
Denhof Ernest III. 315, 462, 507.
Denhof Gerard III. 315. pokrzepia umysły obywateli Torunia 493.
Denisko Sta Żytomirski I. 364.
Dilawer Basza Mezopo: III. 371. Wezyrem 372, 389.
Diotallo Nuncyusz III, 316.
Dochody publiczne T. I, k. od XVIII. do XXII.
Dochody Królów T. I. k. od XXXVIII. do LII.
Dochody Królowey I. 264.
Dorohobuz III. 119.
Dorohostayski Marszałek W. K. i Litt. I. 446 do 456 w woynie Inflanckiey II. 424. III. 15, 20.
Doroszyński Poseł do Carogrodu I. 265.
Droszeńko III. 325.
Drohoiewski Refer. Kor. II. 124.
Druźbicki III. 284, 285.
Dimitr syn Iwana Wasilewicza II. 228 uwieziony do Uhlecza 229 podania względem iego śmierci od 230 do 238 u Adama Wiszniewieckiego 239 u Króla 242, 243. przymioty iego 244, 245, wyprawa na Moskwę 249, 250, 253, 254, 255, 261, 262, wieźdża do Moskwy 265, koronowany 266, 267, 269, zaszlubia Marynę 270. — Wiersze na zaślubiny 553, 654, nieostrożny 272, 277 278, 281 zabity 285 domniemania, że mógł być prawym dziedzicem tronu od 295 do 312.
Dywilna wieś mieysce zawarcia pokoiu III. 192.
Działa skórzane III. 475.
Działyński Paweł Poseł do Anglii I. 379.
Działyński Stanisław Kasztelan I. 388,
Dziambet III. 342.
Dziamkel Gercy III. 332.
Dziambergerey Kanclerz Hana Tatar, III. 389 iego upokorzenie 390.
Dzieszna rzeka III. 70.
Dziewałtowski II. 338.

Dziurdżewo I. 288, 319, 320.

E.

Elsnaben port I. 269.
Elżbieta Królowa Angielska I. 379, 380.
Eskilstona miasto I. 391.
Endenberg III. 454, w niewoli 455.
Erik Brahe Poseł Szwedzki I. 68 rządca Sztokolmu 386.
Erik Spare Poseł Szwedzki I. 68.
Ernest Arcy-Xiąże Austryacki stara się o Koronę Polską I. 197.
l'Evesque dzieiopis T. I. k. I. XXIV.

F.

Falkenberg Pełnomocnik Gustawa III. 462.
Farensbach Ierzy I. 400, 445, 447, 448, 456, poległ 469.
Farensbach Wolmar III. 146, 280, 403, zdradza Zygmunta 405, oddaie Polakom Dyament 406, osądzony na śmierć 407.
Felin miasto I. 468, zdobyte 470.
Ferat Basza I, 308.
Ferdynand Cesarz prosi o pomoc Zygmunta III. 233.
Firstenberg W. Mistrz kawal: miecz. I. 443.
Fiedor Iwanowicz stara się o Koronę Polską I. 49. Car niedołężny II. 228.
Fiedor Iwanowicz Pełnomocnik III. 174.
Fiedor Borysowicż syn Gudenowa Carem II. 259, zabity 264.
Filip Królewic Szwedzki zapraszany na tron Mosk: III. 46. 414.
Filip II. Król Hiszp: I. 368.
Filip III. Król Hiszp. radzi Zygmuntowi woynę z Szwecyą III. 421 obiecuie posiłki 475
Filoret Metropolita II. 335 336, 392, 431. Poseł do Zygmunta 484, 499, 504.
Firley Mikołay Marszałek I. 99.
Firley Henryk Referen: Kor. II. 80, 204. III. Podkanclerzy Biskup Płocki 146.
Firley Andrzey III. 316.
Fleming Admirał I. 268, 284, rządca Finlandyi 362. umiera 393.
Fryderyk Xiąże Kurlan. I. 454 syn iego Fryderyk III. 404, 418.
Fryderyk Xiąże Brunświcki I. 488.
Fryderyk Wda Renu obrany Królem Czeskim III. 241.

G.

Gadomski Wda Poznański II. 201.
Gaetano Poseł Papieżki I. 368.
Gagaryn II. 339, 340.
Galliczynowie przechodzą na stronę Dimitra II. 360, okrucieństwo 263, 285, 337, 339 przyczyną buntu 457. deklaracya III 106.

Galliczyn Andrzey II. 450.
Galliczyn Wasil II. 460. Kandydat do tronu 461, 482, Poseł 483 podeyrzany 484, układy z Samozwańcem 499 knuie zdradę 503, 504 umiera 506.
Gardie Jakób I. 464. Feldmarszałek III. 414, 502.
Gardie Pontus wódz Szwedzki II. 341 porażony 342 wchodzi do stolicy Mosk. 428, zarozumiały 446, 450 451, zaleca na tron Mosk. Filipa syna Karóla 499, III. 36, 477.
Gąsiewski Alexander Starosta II. 273, 289, 325. zdobywa zamki 326, 350, pod Białą 433, 437, 487 odkrywa spisek 508, 510. w Białym murze 517, 523, czyn iego krzywdzący 527 III. 28, 48, 100, 101, 446, krok pomyślny 449. Het: P. Litt. gromi Szwedów 488.
Galga syn Hana Krym. III. 531 napada na Polskę.
Gembicki Poseł do Rzymu I. 332, 368, Prymas III. 108, 230, 296.
Głembocki Poseł zabity przez Kozaków I. 340.
Golski Jan I. 322, 325.
Golski Stanisław II. 74 otacza Rokoszanów 95.
Gorayski Adam II. 20, Piotr 38.
Gorka zaburza Wką Polskę I. 11 iego przymioty 12 krok zuchwały 211, śmierć 257.
Goślicki Biskup Kamieniecki I. 29, 30.
Gosławski I. 441.
Gostomski Wda Rawski I. 368. Poznański II. 64, 110, 117, 174.
Grodno II. 478.
Gracyan Gasper III. 243, hospodar iego sposób wyniesienia 244, 245, poddanie się Polsce 246, 247, nieszczery 257, 259, 264, oburza Polaków 269, 271, zabity 274.
Grudziński Wda Rawski II. 129, 161, 169.
Grzegorz XV. Papież przyrzeka pomoc Polakom III. 302.
Grzymułtowski Kasztelan Bydgowski II. 80.
Guldenhielm Admirał Szw. III. 459.
Gustaw Adolf urodzony I. 385, ratuie Szwecyą II. 224, zapraszany na tron Mosk. III. 46, woiuie z Moskwą 86, 94, 124 zawiera pokóy 125, woiuie z Polską 400, uskarża się na Zygmunta 402, zdobywa Dyament 403 pragnie zgody 407, nowe przygotowania 409, prześladowanie Katolików 412, przy Rydze 413, 416, 417, 418, rozeym 419, ostrożność, 422, powraca do Szwecyi 424 ofiaruie Inflanty i Estonią 443, 444, 445, zabory 447, 448, kroki o pokóy 451. pod Pilawą 453. rabunki 455. pod Gdańskiem 459. schwytany 461, raniony 469, 472, warunki rozeymu 474, bierze Wermidt 475, porażony 480, licz-

ba woyska 483, zdobywa Brodnicę 487, w Elblągu 496, w niebezpieczeństwie 498, rozeym 502, szczegóły rokowania 506, ciężkie domagania się 513, 515 traktat 623 do 526.

H.

Hali Basza W. Wezyr III. 243. 310,
Harezakow Wda III. 19.
Heideli Poseł Cesarski III. 94.
Henryk 4ty Król Francuzki odwraca Niemców od związku I. 368.
Herburt Mikołay Podkomorzy Halicki I. 32.
Herburt Szczęsny I. 322, 332, II. 60. iego postępki od 123 do 127, 161, 174 180, 182, poymany 183, 202. 203.
Herburt Ian Chorąży Lwow. II. 183.
Herburt Marcin Sta Tłumacki II. 440.
Hil I. 472.
Horn Edward dowódzca Szwedzki I. 433, porażony 434, 435, pod Kluzynem 444, 455, III. 414, 488.
Horn Arwid III. 451.
Horn Mikołay III. 467.
Hussarze T. I. k. XXV.
Hyder Basza I. 186.

J.

Iakób I. Król Angielski III. 302, chce poiednać Zygmunta z Szweeyą 506.
Jakuszewski III. 132.
Jakowskoy Kniaź II. 412.
Jaleyki Kniaź II. 439.
Jan Król Szwedzki nalega o powrót syna I. 121 zatrzymuie go 191, podanie Senatorów Szwedzkich 194, śmierć iego 258.
Jan brat Zygmunta 3go I. 485.
Jan Hr. z Tęczyna II. 65.
Jan Albrycht Królewic obeymuie Biskupstwo Warmieńskie III. 426, 539, 543.
Jan Zygmunt Elektor Brandeburski III. 26, hołduie Polsce - sprzyia Szwedom 453 w przykrem położeniu 468, oświadcza się za Polakami 473, obłudny 482.
Janusz Xiążę poraża Kozaków I. 260,
Janikowski II. 380.
Janowiec II. 120, 122.
Jassy zamek I. 315.
Jazłowiecki Star: Sniatyński I. 6, 32, 228. chce opanować Krym 297, umiera 298.
Jędrzeiów mieysce zjazdu I. 237, skargi 253.
Jerzy Xiążę na Zbarażu II. 142.
Jeremiasz Hosp. Multan. I. 422; utraca Multany, 423.
Jezuici pobudzaią Szwedów do buntu III. 410 prześladuią Ryżanów 415 wygnani z Rygi 417.
Jezy Carew Poseł I. 381.
Inflanty I. 162 uznane za wspólną własność Litwy i Korony 180 i 163 woysko ich skonfederowane II. 80.
Instrukcya Cara Dymitra do Króla Zygm: II. 534.

In-

Innocenty IX. wzywa pomocy Polaków I. 367.
Ignacy Metropolita II. 265.
Joachim Frederyk Elektor I. 521.
Istuchan I. 416.
Jundził I. 450.
Jung dowódzca Szkotów II. 25 145.
Iwan IIIci wybiia się z pod hołdu Tatarów II. 227.
Iwan Wasilewicz IIgi okrutny II. 227.
Iwan syn iego II. 228.
Iwan Dymitrowicz Syn Maryny III. 63. u Władysława 64. stracony 65.
Iwonia osadzony w Kwidzynie I. 228.
Iwonia Mikołay stracony III. 212.
Izmaiłow III. 174.

K.

Kantomir III. 260. 288. uderza na Polskę 330. 342. 531.
Karnkowski Prymas I. 11. na czele Protestantskiéy partyi, zuchwały na zjazdach 210. chce poniżyć Zamoyskiego 211. zgromiony przez Króla 214. skutki 215. uraża Zygmunta 246. umiera 258.
Kalinowski III. 271. umiera 274.
Karakas Basza III. 364. iego zapał 365. zabity 366. czyny iego opiewane 367.
Kapidzi Basza III. 314.
Karol Xiążę Sudermanii I. 190. chce przywłaszczyć koronę 269. 270. powiększa niechęci narodu ku Zygmuntowi 276. gotuie zdradę 277 278. wpada w własne sidła 279. zezwala na koronacyą Zygmunta 280. zwołuie Seym 385. ogłoszony Rządzcą 386. składa rządy 390. oburza lud 393. zdobywa Finlandyą 396. okrutny 398. zabiera Estonią 445. 446. 449. 450. 452. 453. zbliża się do Inflant 454. prosi o pokóy 471. ogłoszony Królem 486. pobity 487. 495. raniony 500. II. w Inflantach 207. 208. umiera 224.
Karlson syn Karola I. 447. 450. 452. 460. w niewoli 464.
Karol Ferdynand syn Zygmunta III. 543.
Kary na stronników Maxymiliana I. 158.
Karwacki III. 92.
Karol Arcy - Xiążę Biskup Wrocławski III. 233. 234.
Kazan II. 228.
Kazanowski Zygmunt I. 474.
Kazanowski Marcin II. 382. 430. 447. III. 113. 154. 155. 267. 280. w niewoli 292. 315. 472.
Kazanowski Adam III. 134. 140. 142. powiernik Władysława 544.
Kazimierz Jan syn Zygm: III. 465.
Kazimirski oburza woysko II. 399. 115. 161. 328.
Kekerbart Syndyk Gdański III. 459.
Kettler Xiążę Kurlandzki I. 496. umiera III. 404.

Kindener I. 452. 453.
Kochanowski Troian II. 210. III. 154. 348.
Kochanowski Mikołay III. 381.
Klesznin II. 229.
Kleczkowski waleczny III. 241. Jego mowa 605.
Kitaygrod II. 511. 512.
Kochański Poseł do Carogrodu III. 208.
Kielce kopalnia nowo odkryta I. 336.
Kiiowa początek I. 355. sprzedaż 357.
Kitassi Poseł Wiedeński I. 368.
Kognatowski T. I. karta LXXIII.
Klemens VIII. zagniewany na Zygmunta I. 332.
Komorowski II. 423.
Koncewicz Jozefat Arcy-Biskup zamordowany III. 312.
Konfederacya woysk w Moskwie III. 38. akt konfederacyi 40. w Polsce 71. 79. 83. 436. 534.
Kondyon Poseł Moskiewski do Władysława III. 143. 144. 145.
Konasewicz wódz Kozaków III. 152. przybywa na pomoc Polakom 162. 210. 322. 323. raniony 328. 361. 370. iego zapał 371.
Koniecpolski I. 299. II. Wda Sieradzki 44. 134. 174. III. 93. ocala chorągiew 267. 291. w niewoli 292. 316. Het: P. K. 433. pod Czczewem 465. zwycięża 467. 468. 471. uśmierza oburzonych 481. ostrożny 485. pod Brodnicą 486. 487. zwycięża 488. na Seymie 490. pod Grudziądzem 496. zręczność 497. zwycięztwo 498. 500. 503. 510. 513. 523. 529 poskramia Kozaków 533.
Koło mieysce zjazdu I. 210.
Konstanty syn Wdy Wołoskiego II. 186. Hospodarem 187 III. 67. umiera 70.
Konstancya Arcy - Xiężniczka Rakuska, żona Zygmunta II. 270. III. 465. iéy podpuszczenia - 486. umiera 542. powód do śmierci 543.
Kosiński wódz Kozaków I. 259. porażony 260. zabity 261.
Koprzewnica II. 91.
Korecki Samuel III. 207. w niewoli 208. walczy 267. 272. 280. w niewoli 292.
Koryciński II. 81.
Kossakowski I. 265. 436. 472.
Kostka Het: Kozaków I. 465.
Kościelnicki I. 436.
Kozacy oburzają Turków I. 186. wpadają na Wołoszczyznę 298. 309. pustoszą Wołyń 309. Początek Kozaków 337. sposób napadania 338. 339. poddają się 365. II. pod Smoleńskiem 362. wierni Królowi 369. chcą się łączyć z Samozwańcem 419. 435. 439. III. 94. pustoszą państwo Tureckie 209. 210. 211. na morzu Czarnem 217. 325. ich przygody 326. 327. — 335. 339. 349. 350. niechętni 360. napadają na Tu-

recki obóz 371. 426. burzą się 532. ukarani 533.
Kraiewski Towarzysz I. 494.
Krasicki Kasztelan Przemyski I. 266. 267.
Krasiński Wwoda Płocki II. 43.
Krasno sieło II. 261. 526.
Krasnystaw I. 171.
Krempski wódz Kozaków I. 365.
Kryski Felix Podkanclerzy — Refer: Kor: II. 144. 219 370. 373.
Krzycki I. 479.
Kuczborski Jan Biskup II. 375.
Kwidzin I. 171.

L.

Lengnich T. I. k. LXXIII.
Leśniowolski Kaszt: przemawia w obronie Zamoyskiego I. 19. Poseł do Austryi 254. umiera 258.
Leśniowolski Ssta Żmudzki III. 170, 171
Leśniewski I. 464. 469. 475. 476.
Leszczyński Wda I. 335. Kanclerz III. 431. 462.
Lermunt III. 169. 171.
Lewenhaupt Hrabia I. 271.
Leziński II. 151.
Libina I. 415.
Ligocki I. 448.
Lilienhock Pułkownik Inflan: III. 499.
Limburski Xiążę I. 493. poległ 499.
Linderson I. 488. 493. zabity 498.
Lindom Bande I. 387.
Lissowski Alexander łączy się z Samozwańcem II. 323. Hetman Kozaków. 338. III. 46. 126, 127. 128. śmierć iego.
Lissowczyki III. 126. 129. 161. 169. 173. 191. znoszą Węgrów 239. w Czechach 240. 241. zwani Stracieńcami 349. 350. 351. zwycięstwo 382. 426.
Lipski I. 300.
Lipski Andrzéy III. 116. Biskup 135. 137. Podkanclerzy 148. 198. 228. sprzyia Rakuszanom 249. 431. 442.
List Karola Xcia Sudermanii do Zamoyskiego I. 459. odpowiedź 460.
List od Władyków Ruskich I. 531.
Listy Chodkiewicza I. 534 536. 537. 538. 539.
List o Dymitrze II. 302.
List Żołkiewskiego o wyprawie na Moskwę II. 350.
List Młockiego Sty Chełmińskiego II. 379.
List Xcia Rożyńskiego o wyiechaniu Maryny II. 397.
List Maryny do Polaków II. 420.
List Żołkiewskiego do Króla 461.
Listy Dymitra Cara do Mniszcha Wdy Sandom: II. od 529. do 532.
List tegoż do Zygmunta II: 533.
List Pawła V. Pap: do Maryny Mniszchowney II. 554.
List Dymitra Kniaz: Mosk: do Karola Xcia Suderm. II. 579. III. od 750. do 590.

List Wdy Smoleńskiego do Szuyskiego II. 584. 586.
List okolny Zygmunta II. 589.
List Hetmana do Króla z pod Carowa II. 594.
List tegoż po Kluzyńskiéy potrzebie II. 598.
List Króla do Rudnickiego Biskupa Warm: II. 605.
List Chodkiewicza do Króla III. 87.
List Obywateli Nowogrodzkich III. 91.
List Radziwiłła do Królewica Władysława III. 104.
List Żołkiewskiego do Króla III. 251.
List Zygmunta do Kanclerza III 516. odpis 517.
Liszeński I 448.
Litwini ostrożni I. 46. ich warunki 162: Przysięgaią Zygmuntowi 163. łączą się z Koroną 443.
Lobkowicz Poseł Wiedeński I. 368.
Loccenius T. I. k. LXXVI.
Lubna miasto I. 360.
Lubomirski Sebest: Kasztelan Woynicki II. 65.
Lubomirski Stanisław Sta II. 174. III. wstrzymuie zapęd Tatarów 295. 300. Het: P. K. 301. przezorny 314. 320. do 366. odbiera buławę 373. poraża Tatarów 531.
Ludność Polski i Litwy I. k. XII.

Ł.

Łaski Wda I. 278. Poseł do Szwecyi 397. opanował Sztokolm 401.
Łaski Piotr II. 128. Hieronim 180.
Łastkow I. 299.
Łaszcz Sta Lityński II. 161. iego przymioty 166. 177. przeprasza Króla 203.
Łęczyca I. 188.
Łepunow zuchwały II. 456. knuie zdradę 503. 504. 507. zbiera woysko 508. 511. pod Moskwą 518. śmierć iego 528.
Łoboda Assewuła Kozacki I. 288. 341. niszczy Kiowszczyznę 342. zabity 365.
Łowicki Jan Sta Brzeski III 426. Marszał: Seymowy 427. 428. do 430.
Łubieński Stanisław Biskup I. k. LXXIII. — 281. T. II. 357. III. 431.
Łykow wódz Mosk: III. 123. w Mozaysku 137. 141. 157. 158.

M.

Machomet IIIci T. I. k. 308.
Maciéy Arcy-Xiążę Austryacki I. 290.
Maciéy Cesarz III. 94.
Maciejowski Biskup I. 479. Kardynał II. 64. urażony na Króla 78. 131. wstrzymuie Króla od walki z Rokoszanami 168. umiera 194.
Madaliński II. 328. III. 163. 164.
Malaspina Nuncyusz I. 266 274. 276. podstępny 415. umiera 417.
Małgorzata żona Wdy Wołoskiego II. 187.

Mansfeld wódz Cesarski I. 289. zwycięża Turków III. 502.

Mansfeld wódz Szwedzki I. 471. 488. II. 207. 217. zbity — 220. 221. 222. III. 414.

Marchocki zuchwały II. 369. do 379.

Margeret II. 297. iego świadectwo o Dymitrze 310.

Maryna córka Mniszcha zaślubiona Dymitrowi II. 270. dyaryusz podróży iéy do Moskwy 556. w Moskwie 274. koronowana 280. 569. w ręku nieprzyiacioł 286. u oyca 293. w niewoli 314. uwolniona 331. ślubuie powtórnie 333. w Dymitrowie 397. burzy woysko 418. wyieżdża do Kaługi 420. odrzuca zgodę 481. 486. w więzieniu 502. III, u Zaruckiego 62. śmierć iéy 62. 63.

Massalski II. 337. 263. 334. 557.

Mastruch wódz Moskiew: III. 157. 158.

Maszkiewicz II. 358.

Maxymilian Arcy-Xiążę stara się o koronę Polską I. 38. ogłoszony królem 81, pod Krakowem 106. porażony 107. 109. udaie się do Xięstwa Siewierskiego 123. pustoszy Starostwo Wieluńskie 142. pod Byczyną 148. 150. wzięty w niewolą 153. uwolniony 177. zabiera Siedmiogrod 412.

Męciński II. 38. 161.

Medale na pamiątkę obrania Władysława Carem Mosk: II. 482. na pamiątkę zdobycia Smoleńska III. 21.

Mendoza Poseł Hiszp: I. 379.

Merecki Kniaź II. 450. 460. III. 174.

Meszczerski II. 132.

Michał Wda Mult: I. 306. 312. 415. rządzca Siedmiogrodu 418. 423. zwyciężony 433. 439. zabity 441.

Michał Hosp: Woło: III. 11. 12.

Miechowski powiernik Dymitra II. 278. Samozwańca 327. zabity 328.

Mikitycz Romanów Kandydat do tronu Moskiew: II. 461. 482.

Milewski I. 329.

Minin III. 53. zachęca lud 54.

Miński I. 329. II. 65. 71.

Młocki II. 328. zwycięża 337.

Modzianowski I. 491.

Mniszech Wda Sandomir: I. 299. wkracza do Moskwy 504. II. 240. 241. popiera sprawę Dymitra 247. 276. na czele woyska 255. w niewoli 313. uwolniony 331.

Mniszech Star: Łukowski II. 287.

Mniszech Sta Sanocki II. 387.

Moczarski III. 488.

Mohiła Hieronim Hosp: I. 133. 135. II. 186. III. 12. umiera 67.

Mohiła Symeon I. 442.

Mohilow spalony I. 341.

Montagne III. 486. stracony 487.

Moneta T. I. k. LIX.
Morski II. 161.
Moskale łączą się z Polakami II. 400. burzą się 499. III. kroki o pokóy z Polską 94. 96. pobudzają Turcyą do woyny z Polską 232.
Moskwy miasta opisanie III. 167.
Mozaysk II. 561.
Mścisławski Fiedor zaleca na tron Władysława II. 458. 460. 476. 494.
Muradin Sułtan naieżdża Polskę III. 529. iego ucieczka 530.
Myszkowski I. 480. Mars: W. K. II. 25. 48. 64. 104. 114. 121. 158. 174. 183.

N.

Nalewayko Szymon u Maxymiliana I. 341. wtarga do Litwy, uchodzi wstepy 344 stara się poiednać z Hetmanem 345. raniony 353. ścięty 366.
Narymuntowicz Roman Xżę II. 328.
de Nassau Xżę I. 454. 461. 471.
Naszczokin Borys II. 289 290.
Nestesuraney I. k. LXXVI.
Niemira III. 315.
Niemojewski I. 471. III. 131.
Nowodworski Bartłomiéy II. 360. III. 15. 20. 117. 134. 156. raniony 158. pod Moskwą 168. 170.
Nowodworski Adam Biskup III. 174.

O.

Obietnice posłów zagranicznych I. 66. 68.
Oczaków wzięty przez Kozaków I. 340.
Odrzywolski III. 276.
Ogiński Bohdan I. 362.
Ograniczenie władzy Królewskiéy T. I. k. XXXVIII.
Oleśnicki Mikołay Kaszt: II. 273. 331.
Opaliński stara się poniżyć Zamoyskiego I. 136. przechodzi na iego stronę 167. umiera 258.
Opaliński Piotr Starosta Szremski III: 130. 131. 154. Kaszt: Pozn: 234. 347. 361.
Opaliński Łukasz Marsz: N. K. II. 304.
Oporowski III. 123. zginął 348.
Orlik I. 340.
Orlikowski II. 328.
Orzechowski Cześnik I. 85.
Orzelski I. 335.
Osipow zamek II. 429.
Osiek II. 91.
Osman Sułtan III. 232. zamysla o woynie z Polską 247. 274. 310. ciągnie 325. okrutny 327. przybywa z woyskiem 331. liczba woyska 332, opisanie obozu 333, uderza na Polaków 339, 340, strata 341, zazdrośny 342, 345, pod Kamieńcem 346, 347, porażeni Turcy 348, postrach 351, ostrożność 357, kroki o pokóy 363, szturm przypuszcza 380, klęska 382, skłania się do pokoiu 383 385.

pogrożki 387, namiot 391, warunki traktatu 393. wspaniałość Sułtana 395.

Ossoliński Kaszt: I, 518.

Ossoliński Zbigniew Wda Podl: II, 98, 100, 115, III, 169.

Ossoliński Ktzysztof Podkom; Sandom: III, 464.

Ossoliński Jerzy skłania do zgody Posłow na Seymie III, 495 507.

Ossa rzeka 484, 485.

Ostrogski Xżę Jan Kaszt: Krak: I, 523, II, 14, 44, 54, obłudny 78, proponuie zgodę z rokoszanami 90, 92, ostrożny 162, 183, 194.

Ostrogski Konstanty Xżę I, 259, niekontent z połączenia Rusi z Rzymem 334.

Ostrogski Alexander naczelnik Syzmat: I, 481, 483.

Ostrorog Jan Wda Pozn: I, 165, 299, 518, II, 20, III, 78.

Otfinowski Poseł w Carogrodzie III, 247.

Oxenstiern III, 414, Kanclerz Szwedzki — Poseł do Polski 451, 456, 462, rządzca Pruss zaiętych przez Gustawa 489, 490, 507, 523.

Ożga Piotr Sędzia Lwow: II, 197.

P.

Pac Marszałek I. 242.

Pakta Konwenta ich początek II, 21.

Pakta Będzyńskie I, 262, niedopełnione 282.

Pancerni T: I, k: XXVII.

Parkan I, 340.

Parossowicz Poseł Mosk: II, 403.

Pękosławski II, 92, 132, oburza szlachtę 161.

Pełnomocnicy Hollenderscy III, 469, w Warszawie 470 471, 473.

Pereosław stolica Xiążąt Kiiowskich I. 359, III, 533.

Piasecki Biskup Przem: I, k: LXXIII — Biskup Kamieniecki III, 479.

Piaskowski Wda I, 468 475 476.

Pilawa zamek III, 452.

Plichta III, 136, 174, 315.

Płaca woyska T: I, k: od XXXIII, do XXXV.

Pocicy I, 333, w Rzymie.

Podatki I, 483.

Podarki przy zaślubieniu Maryny Mniszchowney II, 567.

Podymnowy podatek uchwalony III, 495.

Podwysocki Kasper I, 355 366.

Polacy w Moskwie II, 276 wyrznięci 286 do 290.

Ponętowski Marsz: Kor: II, 131.

Porycki I, 329.

Poselstwo do Króla od związkowych II, 369, 379.

Poselstwo Króla do Szuyskiego II, 382, 392, przyięcie 388,

Posłowie Mosk: II, 402, zapraszaią na tron Władysława 403, ich przysięga 410.

Posłowie Mosk do Zygm: II, 483, zatrzymani 505, wywiezieni do Kamionki 506.

Porządek ślubin W. Kniazia Dymitra II, 539.
Posłowie zagraniczni I, 521, 288, 289.
Potoccy II, 143, 163, w Wołoszczyznie 186, 187, 195.
Potocki Jakób I, 292, 435, 464, 476, II, 71, 119 169, 176, 185, III, dowódzca woyska 13, 14, 15, Kaszt: Kam: 16, 19, Wda Bracł: 21.
Potocki Jan Sta Kamieniecki I, 327, 354, 442, II, 71, 174, Wda Bracł: 416, obrany dowódzcą 436, 437, III, 11, umiera.
Potocki Stefan I, 474, II, Sta Feliński 64. 71, III, 12 15, 68, w Multanach 69, w niewoli 70.
Potocki Mikołay III, 7, 11, w niewoli 292.
Potocki Stanisław Kaszt: Kamieniecki III, 490.
Porębski Woyski Krako: II, 161, 183.
Powietrze morowe w Polszcze I, 228, 462, w Warszawie III, 443, 504, 527, 537,
Pożar w Warszawie II, 258.
Pożar Moskwy II, 515.
Pożarski II, 32, Kniaź 53, 54, w Kałudze 126, 130, 131, 153, iego ostrożność 157, 158.
Poselstwo Xcia Pruskiego do Gustawa III, 456, warunki neutralności 457.
Prawa uchwalone na Seymie I, 160, 179, 180, względem cudzoziemców 183.
Proiekt o sposobie Elekcyi I, 181.
Proszowicki II, 508, na czele Moskali 517, porażony 518.
Prytwic Kaszt: Kam: II, 98, 105.
Przerębski Kanclerz II, 66, 104, 200.
Przerembski Maxymilian Sta Piotrkowski Marszałek III. 73.
Protestacya Kommissarzy wyznaczonych do zawarcia pokoiu z Moskwą III, 96.
Przyiemski Andrzéy Kasz: II, 43,
Przyiemski Adam III. 316.
Pstrokoński Podkanclerz I, 522, Biskup Przemyski II, 107, Kanclerz W. Kor: 175.
Puck miasto III. 466.
Puffendorf T. I. k: LXXVI.

R.

Radula I. 442. III. 263. Hosp: Wołoski 384.
Radoszewski Jędrzéy Podkom: Wieluń: II, 134.
Radziwiłł Jerzy I. 336.
Radziwiłł Kardynał I. 239. usprawiedliwia się 240. 368.
Radziwiłł Krzysztof I. 368 446, poraża Szwedów 448 449, 453, III, pod Rygą 416, mowa iego od 431 do 440, Het: P. Litt: 449, 451 452.
Radziwiłł Janusz I, 446 450, 454, Podczasy Litt: II. 9, 11, 20, 38, 48, 49, Marszałek 55, 62, 74, 75, 88, 95, 99, u Króla 103, 120,

127, 154, 161, 174, 181, znosi się z Zebrzydowskim 190, zatargi z Chodkiewiczem 203, 211.

Radziwiłł Mikołay Wda Wileński II, 204, 211.

Radziwiłł Albrycht III, 315.

Rakocy III, 239.

Rangoni Nuncyusz II, 241 273.

Ratomski Sta Ostrowski II. 248.

Recess I. 82.

Religiine spory I. 28.

Rham buntuie się przeciwko Zygmuntowi III. 415.

Richelieu Kardynał sprzyia Gustawowi III. 521.

Rochaczew II. 38. 42.

Roe Tomasz Poseł Ang: III. 505. 513.

Rokosz I. 55. II. 61.

Rokoszanie wyprawiaią poselsswo do Króla II. 83. ich żądania 90. w Ożarowie 92. składaią broń 105. burzą się 118. 134. 142. wyprawiaią Posłów 146, przepraszaią Króla 203, nieszczęsne skutki 205.

Romanow Michał obrany Carem Mosk: III. 61, 164, ród iego 177.

Romanadowskoy Kniaź II. 335.

Rosenberg I. 452, 455.

Rostow zamek II. 335.

Roznan zdradza Wdę Wołoskiego I. 206, 207, uchodzi 212, naieźdźa na Polaków 328, stracony 3 1.

Różnowierców pokrzywdzenie I, 224.

Rozruch w Gdańsku I, 267, w Sztokolmie 275, 276.

Rożyński Xiążę mści się na Kozakach I. 346, 347, bitwa 348. daie pomoc Dymitrowi II, 256. Samozwańcowi 328, zwycięztwo 529, 333, spory z Sapiehą 245, 263, mowa do woyska 364, 387, 394, rozruch w obozie 396, uśmierzony 399, wstrzymuie zapęd Kozaków 419, umiera 425.

Rożycki III. 123.

Roy Gabryel Poseł Hisz: III. 475, 479.

Rudolf Cesarz Niemiecki wspiera Zborowskich I, 34, stara się o koronę Polską 38, podburza Kozaków 288, chce zawrzeć przymierze z Polską 300, 367, umowy na niczém schodzą 377.

Rüchs T. I. k: LXXVII.

Rusiecki II, 430, III, 7.

Rusinowski Stanisław III. 241. zwycięztwa iego 242, 341.

Ryżanie ukarani I. 199. oblężeni 490.

S.

Saban Basza I. 318.

Samborz I. 293. II. 478.

Salwiusz Poseł do Polski III. 451.

Samozwańce II. 320. Polacy łączą się z niemi 327.

Samozwaniec II, 332, 333. kroki pomyślne 335, 336. w Tuszynie 363. uchodzi do Kaługi 395. o-

dezwa do woyska 417. dąży do Moskwy 458, odrzuca zgodę 481. zamordowany 499, 500.

Samozwaniec III. 36.

Sandomierz II. 62. 70.

Sapieha Lew I, 199, 368. II, Kanclerz Litt: 356, 403, 411, nalega o wyiazd Władysława do Moskwy 491, 505. III, 103, 119, 148, 159. gorliwy 163, 174. iego mowa 175, 181, 191. zdaie sprawę z wyprawy 449. porażony 452, zawiera rozeym 477, 431, 446. Het: W. Lit.

Sapieha Mikołay I. 388.

Sapieha Jan Piotr Star: Uświat: I. 497, 499, 501. II. 327, 330. przy Samozwańcu = pod Bełchowém 333 do 336. uwalnia Polaków 337. pod Kałużynem 343, 350. pod Tróycą 363. łączy się z Rożyńskim 389. 394. udaie się do Kaługi 424. pod Moskwą 459, stara się nakłonić Samozwańca do zgody 481, 486. pod Kaługą 502. kroki niedościgłe 519. niszczy Moskwę 520, 521. zwycięża 524, 526. umiera III. 29.

Sapieha Alexander III, 101.

Sawuła I. 348. raniony 353.

Sehin wódz Moskiew: II. 358, 389, 412, stały 503. III. 14. poddaie się 19, 23 117. 121.

Scytow Trzeciak Kniaź II. 335. 336.

Sasko wódz Kozaków I. 346. zabity 353.

Seymiki po śmierci Króla Stefana I. 1.

Seym Konwokacyiny I, 11. Elekcyiny 29. Koronacyiny 156.

Seymy ówczesne I. 157. czas ich trwania 219.

Seym I. 179. Inkwizycyiny burzliwy 241. zerwany 256. w Warszawie 262. w Krakowie 300. — Seym 381. pobory 383.

Seym Szwedzki w Suderkoping znosi cierpienie Katolickiéy Religii 385 386. w Abrogu 392. 395. w Krakowie 479 w Niderkoping 485. nadzwyczayny 505 do 522.

Seym w Warszawie II. 11. zerwany 48. w Warszawie 144. do 157. w Sztokolmie 224. w Warszawie III. 25. 73. nadzwyczayny 81. 102. 198. burzliwy 145, 147. w Budzie 239. Seym 298. w Warszawie 426. uchwały iego 440. Seym 449. w Toruniu 464. w Warszawie 527, 537. uchwały iego 539.

Seymiki II. 51.

Sendziak Techinu I. 318. stacza bitwę z Zamoyskiem 321.

Shipper I. 275.

Siciński I. 449. 450.

Sieniawski Jakób II. 38. Hieronim Marsz: 71.

Sieniawscy niechętni III. 218.

Sinan Basza Poseł Turecki I. 38. 290. walczy — o-

beymuie władzę naywyższą 308. podbiia Multany 318.
Sieniński Woiewodzic Poznański II. 81.
Skarby Carskie III. 37.
Skarga Piotr I. 192. 501. II. 39.
Skinder Basza III. 112. 208. 212. 213. podpisuie zgodę 215. pustoszy Ukrainę 216. 243. 260. 283. podstęp 284. 288. śmierć 293.
Sapieha Stanisław Marsz: W. Litt: III. 446. 447.
Skopin II. 340. 395. 423. 428. zwycięża 431. otruty 432.
Smogulecki II. 11. urażony na Króla 12, 128, 129, 161.
Smoleńsk II. 349. 358. do 360.
Smorzewski Pisarz Lwowski II 74.
Sobieski Jakób I. 171. III. 103. 136. 169. raniony 171. 174. 361. 383. u Sułtana 391. Marszał: Seymu 449, 505, 507.
Sobieski Marek I. 174, 480.
Sobieski Tomasz III. 316.
Soczawa zamek I. 434.
Smoleńsk III. 17. 18.
Sołtykow II. 251, 256. Poseł 402. odstępuie Króla III. 7. 16.
Sokołowski III. 132.
Spytka Jordan I. 64.
Stan ówczesny Francyi T. I. k: LXI. Hiszpanii LXII. Anglii LXI. Niemiec LXVIII. Rossyi LXIX.
Starowolski Tom I. kar: LXXIII.
Starosrowie grodowi T. I. k: LVIII.
Stadnicey w niewoli II. 314.
Stadnicki Stanisław Kasz: Przemyski II. 20. 38. 57. 74. 93. 100. 127. 382. 401. oddala się od Rokoszanów 162.
Stadnicki Adam Kasztel: Kaliski II. 100. Star: Przemyski 124. 127.
Stadnicki Marcin II. 274.
Strabowski Kaszt: Parna: I. 451. 453. II. 61. 161. 183.
Starzyński II. 176.
Stałość Młodzieńca II, 322. 323.
Sternschield Admirał Szw. III. 480.
Stężyca II. 38.
Stegeborg zamek I. 406.
Stembock Hr. I. 271.
Stiernskiold wódz Szwed: III. 405. 454.
Strawiński II. 338.
Struś Mikołay II. 183. 449. łączy się z Gąsiewskim 514. zwycięża 518. I. 361. III. 28. 47. 48. w Moskwie — zazdrosny 50. uwięziony 56. raniony 267. 272. w niewoli 292.
Sworzeński Poseł I. 482.
Suercherson I. 272. wydaie zamysły Karola Suder: 273.
Sulikowski Arcy-Biskup T. I. k: LXXIII. stara się poróżnionych pogodzić 14.
Synod w Upsalu I. 270. zatwierdza wyznanie Augsburskie 273.

Synod Grecki I. 334. Synod w Toruniu 355. w Piotrkowie II. 190.
Syberya przyłączona do państwa Mosk: II. 228.
Symon Hosp: Multań: II. 186.
Symon lekarz Dymitra II. 234. 235. uwozi Dymitra 237.
Szemberg III. 280. 288. 319.
Szczerbatow Kniaź II, 275.
Szeremetow III. 174. 178. II. 256. 460.
Szlachta wyłamuie się od podatków T. I. k: XVI. zaciąga się do piechoty XXIX. wyięta od podatków I. 160. iey przewaga 505. przypuszczona szlachta do prawodawstwa LVIII. przewaga II. 150. 151.
Szląsk pragnie dostać się pod rządy Zygm: III. 238.
Szołdrski Kanclerz Władysława III. 397.
Szachowskoy Kniaź II, 320. zabity 321.
Szul Admirał rozprasza woysko w Finlandyi I. 401.
Szuyski Wasil II. 232, 257, 283, obrany Carem 294, 315, okrutny 317, znienawidzony 325, 351, nieustraszony 339, przymierze z Szwecyą 341. 393. złożony z tronu 457. wydany Polakom 482. u Króla 497. umiera III. 194, 195.
Szuyski Iwan II. 254. 268. ocalony przez Dymitra 269. wydany Polakom 482. niewdzięczna 281.
Szuyski Dymitr II. 282. dowódzca woyska 433. w Mozaysku 439. 443. porażony 450. wydany Polakom 482. umiera III. 195.
Szyszkowski Biskup III. 75. 296.

T.

Tarło Zygmunt III. 316.
Tarłowie w niewoli II. 314.
Targowski Samuel Poseł w Carogrodzie II. 93. 208.
Tamarkow III. 130. 131.
Targowost I. 437. 442.
Tarnowski Stanisław poymany I. 90.
Tarnowski Jan Podkanc: I. 266. 274. wydaie podstęp Karola 278. Biskup Kujawski 480.
Tatarzy pode Lwowem I. 184. rzeź 185. na Wołoszczyznie 291. w Węgrzech 294. wracaią 300. na Podolu i Ukrainie II. 10. III. 70. 93. 209. 295. 426. 529. porażeni 530.
Tatyszew II. 313. 314.
Tałatiewskoy Kniaź II, 263. poległ 320.
Telepniow Wasil II. 460.
Temrak I. 322.
Tenagel Kanclerz Szwedzki wspiera zamysły Zygm: III. 401. 402.
Teufel stronnik Szwedzki III. 467. 492.
Terlecki Biskup I. 333.
Thurn Hr: III. 460. raniony 469. 473. 484. zdobywa Newenburg 487. umiera 489.

Toszycki I. 363.
Tomża Stefan naieźdźa Multany III. 68. Hospodar: 208. złożony 209 243.
Trembowolski I. 325.
Trubeckoy Kniaź III. dowódzca 27, 32, 54.
Trubecki Dymitry zbiera woysko II. 508.
Trypol I. 358.
Tuszyn II. 331. 339.
Tworzański I. 329.
Tycho Brahe Astronom I. 385.
Turcy przywłaszczaią zwierzchnictwo nad Wołoszczyzną III. 205. żądania uciążliwe 213.
Tylecki Sekr: Kor: I. 266. Podkanclerz 480. Biskup Krakowski II. 71.
Tyszkiewicz Eustachy I. 448 450.
Tyszkiewicz Samuel II. 327 394.
Tyszkiewicz Jan odkrywa zdradę Moskali II. 504. III. 11. 267 272.
Tyzenhaus porażony I, 449. w Niewoli 453. Kasz: Wendeński III. 417.

U.

Udra I. 435.
Uchański I. 201.
Ugra rzeka II. 560.
Uniwersał Zygmunta do Smoleńszczan II. 581.
Uniwersał Konfederacyi III. 72.
Upominki Carowéy Woiewodziance Sandomir: II. 549.
Ursenberg III. 58.
Urszula Mejeryn powiernica Królowéy III. 140, 543. 544.
Urzędnicy Królewscy od I. od LIII. do LIX.
Ussan Basza Sylistryi III. 341.
Ussaim Basza III. 372.

W.

Walewski Podkom: Sieradzki III. 444.
Walsztein III. 444. 470, Wódz woysk Cesarskich 502. domaga się wypłaty 536.
Warszycki Wda Podlaski I. 284. III. 25.
Wartość pieniędzy zniżona III. 540.
Warunki włożone na Zygmunta I. 83. 84. 112. do 114.
Wasilew Eliasz Samozwaniec II. 320. zabity 321.
Wejer Jan Wda I. 283. 400. III. 315. 345. 348. 366.
Wejer Marcin II. 442.
Wesele Zygmunta I. 527.
Vevelli III. 314. 318. 330. 363. 371. iego chytrość 386.
Wjazd Carowéy Maryny do Moskwy III. 563.
Wiazma III. 120. 121.
Wielągłowski II. 328.
Wiesiołowski III. 462. Marszałek.
Wilamowski II. 328. 342. 379.
Wilczkowski I. 491.
Wilhelm syn Xięcia Kurlandzkiego III. 404. oświad-

cza się za Gustawem 405. 417.
Ville (de la) Piotr wódz Szwedzki II. 429. 451.
Witkowski II. 388.
Witowski II. 328.
Witosławski I. 329.
Wiszniowiecki Adam Xżę II. 239. 240. 248. przybywa na pomoc Dymitrowi 256.
Wiszniowiecki Konstanty II. 288. III. 316.
Wiszniowiecki Michał III. 207. poraża Turków — umiera 208.
Wiślica I. 89. 95.
Władysław Królewic rodzi się I. 336. zapraszany na tron Moskiewski II. 402. warunki 409. 410. 460. Dyploma na wybór od 462. do 474. przysięga 475. 476. zamki się poddaią 484. zazdrość wszystko psuie 489. 490. mianowany wodzem III. 102. 111. odezwa do Moskali 114. odrzucona 115. pod Dorohobuzem 118 119. w Wiaźmie 121. ciągnie pod Mozaysk 137. 140. mowa do woyska 150. rozeyście się woyska 160. rokowanie 165. 184. 185. do 189. umawia się z Moskwą 191. artykuły pokoiu 192. do 194. powraca 197. 200. rządzca krain podbitych 200. 201. ciągnie na woynę Turecką 315. 324. 344. złożony chorobą 356. 361. mowa iego 379. traktuie o pokóy 383. układy 389. warunki traktatu 393. 461, 473, 541, rozrutny 544.
Włodek Wds I. 292.
Wola I. 31. mieysce Elekcyi.
Wolski Mikołay Marszał: I. 480. III. 461.
Wołoszczyzna I. 419. III. holduie Kazimierzowi W. 204.
Wołkoński Kniaz II. 314. Poseł do Polski 562.
Wołkow Hrehory II. 439. 442. poddaie sią Polakom 454.
Wołowicz Eustachy II. 142. Refer: Litt.
Wołucki Kasztel: Rawski III. 148.
Wołucki Biskup III. 315.
Woroniecki mianuie Królem Maxymiliana I. 81.
Worotyński Kniaź II, 263.
Woyski I. 325.
Woysko Kwarciane T. I. k: XXIII. iego rozwiozłość 218.
Woysko Polskie pustoszy dobra Królewskie I. 228. w Sztokolmie 285.
Woyna Rudolfa Cesarza z Machometem I. 367.
Woyna z Moskwą III. 102.
Woyna Wincenty I. 448. 495, 498.
Wrede Henryk I. 500.
Woźnicki I. 475, 476.
Wrangel wódz Szwedzki I. 447. 452. III. 487. 491. pod Gorznem 492. pod Toruniem 494. 497. 507.
Współcześni z Zygmuntem 3cim Monarchowie T. I. k. LXXXIII.

Z.

Zabóystwo w Senacie I. 44.

Zadzik Biskup Kanclerz Kor: III. 507, 516, 528.

Zamoyski Het: W. usprawiedliwia się I 8. iego wyrzuty od 20. do 26. stronnicy 36. 71. 72. ogłasza Królem Zygmunta 86. 94. wzmacnia Kraków 102, 134, 171: idzie przeciwko Turkom 188. ugoda 201. urażony na Króla 221. składa niechęć 262. ściga Tatarów 294. 299. 305 osadza Hospodara 313. pokóy 325. 327. zwycięża Roznana 330. w ziemi Siedmiogrodzkiéy 434, 439, w Inflantach 457 464. 468, 476 prześladowany 478. iego wyrzuty 507. umiera 523. iego pochwała 524 do 526.

Zarucki wódz Kozaków II, 328, 419, 508, 511, 518, III. 32, 34, zuchwały 62.

Zamoyski Grymalczyk Poseł do Cesarza Rudolfa I, 203, 206, 208, 261.

Zamoyski Jan Oboźny I, 325, 368.

Zamoyski Tomasz Wda Kiiow: III, 219, 300, 462.

Zbarawski Xże Wda Bracławski II, 96, Star: Krzemieniecki 424.

Zbarawski Jerzy III, 146, 214. 218.

Zbarawski Krzysztof III, 146, 218. 300.

Zborowscy wszczynaią zaburzenie I. 4, przyczyny 5. 17, liczba woyska 36, sprzyiaią Maxymilianowi 49, przeciwni Zamoyskiemu 59. łączą się z Maxymilianem 100, podeyście 174, 299.

Zborowski Krzysztof I, 64, 218, II, 102, 382, 391.

Zborowski Andrzey w niewoli II, 207.

Zborowski Alexander przy Samozwańcu II. 328, pod Torskiem 342, pod Twerem 381, 387, 437, woysko iego buntuie się 439, łączy się z Królewskiem 442.

Żebrzydowski Mikołay Wda Krak: II, 6, Marsz: urażony na Króla 8, 11, 14, na czele rokoszu 38, 41, 44, 61, pod Wiślicą 65, 82, 93 skłania się do zgody 98, 103, 107, 109, 113, 115, 118, 120. nowy zamysł 122 127, napominany 133, 145, 154, 155, wypowiada posłuszeństwo Królowi 159, 161, wtrąca posłów do więzienia 173, pod Guzowem 174, pobity 177, 183, 188. pragnie zgody 193, 196, przeprasza Króla 199, 201, umiera 203, I, 178, 299, 329, 379.

Zegocki Sta Wschowski III, 465.

Ziazd w Lublinie I, 229, w Proszowicach II, 14. w Korczynie 19, 23, 27, w Lublinie 50, 65, w Wiślicy 71, w Kole 128, Sieradzki 134, w Jędrzeiowie 135, 142.

Zienowicz II, 48, III, 317 352, 353. poległ 354.

Zieliński Jakób III, 363, w poselswie do obozu Tu-

reckiego wyprawiony 364, 371.

Zmiana waloru zł: poll: za Zygmunta Tom I. karta LXXXIII.

Żołkiewski Stanisław Het: Pol: I, 27, 312, znosi oddział Kozaków 343, 353, pod Kiiowem 354, pokonywa Kozaków 65, 366, wygrywa bitwę z Michałem 427, w Inflantach 457, 474. II. 10, mści się na Tatarach 54. wezwany od Króla — 60, 63, 71, pod Wiślicą 72, 143, 163, 164, 173, 182, usprawiedliwia się 189, 194, odradza Królowi woynę z Moskwą 247, 349, radzi 350, 355, wymawia się od służby 354, 358, 360, 411, 437, pod Carowem Zawiszczem 454, pod Kluzynem 446, 450, 458. poprzysięga pakta Władysława 474. do 479, 483, wchodzi do Moskwy 485. 495, u Króla 497, 498. III. oddala się od woyska 10, tryumf 23, 57, 80, 104, 112, 146. Kanclerzem obrany 148, 209, 210, pod Buszą 211, ugoda 215, pod Oryninem 217, rokowanie 218, ostrożność 219, usprawiedliwienie się 220, do 228, 248, 254, przebywa Dniestr 255, rzeź Turków 257, ciągnie pod Cecorę 259, 261, 262, 263, walka od 265 do 268, 270, mowa 275, 277, do 279, odwrot 282, zgon Hetmana 291, pogrzeb 297. Wiazd tryumfalny III. 565.

Żołkiewski Jan III. 267, w niewoli 292.

Żółkiewski Łukasz III, 267, w niewoli 292, Star: Kałuski 510, 511.

Żorawiński Stanisł: Kasz: Belzki III, 383, iego stałość 388, u Sułtana 391, 392.

Związek Tuszyński II, 367, skargi 370, odpowiedź Królewska 474, do 478, żądania 413, 414, 417, rozruch 422, 424, woysko się rozchodzi. 426.

Zygmunt IIIci obrany Królem Polskim I. 77, zwłoka w przyieździe III. spory o Estonią 115. 137, 140. przysięga 116, w Krakowie 124, koronowany 141, przymierze z Moskwą 163, wyieżdża do Rewla 184, niechęć Polaków 199, gotuie się na woynę Turecką 203, przyrzeka ustąpić tronu Arcy-Xiążęciu Ernestowi 229, zaślubia Arcy-Xiężniczkę Rakuską 238, wyieżdża do Szwecyi 266, znosi wyrok Synodu Upsalskiego 275. Koronowany 282, powraca do Polski 285, trudni się Chemią 378, 387, 397, wyieżdża do Szwecyi 400, 401, 403, przegrywa bitwę 407, powraca 409, woiuie o Inflanty 445, 456, chce wchodzić w powtórne śluby 480, niezdatny do rządów 505, 507, do 517. II. stara się ułagodzić Zebrzydowskiego 39, ciągnie pod Kraków

64, nakazuie zjazd 71, uniwersał 76, 87, upomina 94, nakłania do zgody 97, warunki 101, uniwersały 119, 135 do 142, 152, napomina Zebrzydowskiego 163, ściga 169, pod Guzowem 174, 177, 180, 181, ciągnie na woynę Moskiew: 218, wchodzi w powtórne śluby 270, wzywany na tron Mosk: 348, 355, pod Smoleńskiem 358, do 362, 382, nieczuły 423. 462, nie życzy Carstwa Synowi 477 493, wzbrania się potwierdzić układów z Moskwą 498. III. waha się 9, szturm Smoleńska 13, zdobywa Smoleńsk 17, powraca do Warszawy 22. nowe przygotowania 43, 57, w Smoleńsku 58, 59, powraca do Polski 60. zwołuie Seym 73, nie umie korzystać 86, stara się o pośrednictwo u Cesarza Niemieckiego 87, 102, woyna z Moskwą 103, 148, 149, nieukontentowanie 198, woyna z Portą Ottomańską 207, Poselstwo do Sułtana 208. — chce wspierać sprawę Ferdynanda 235, 239, 240, rada względem Wołoszczyzny 248, rozkaz wkroczenia 251, 301, 302, zamach na życie Króla 303, niesprzyia różnowiercom 311, 315, pokóy z Turcyą 393. 397. woyna z Szwecyą 400, 406, odrzuca rady Polaków 407, 419, 421, 422, 425, 426. odrzuca zgodę 445, 446, 452. ciągnie z woyskiem 460. 461. 462-463. 466. 468. 471. 473. nie zezwala na pokóy 475. 479. obraża Danią 480. 483. prosi o pomoc Cesarza 496. rozeym 503. 506. podpisuie warunki 521. 524. usmierza konfederacyą 534. zmiana na umyśle 538. 544. ostatnie chwile i śmierć Zygmunta 550. Testament pag: 621.

IMIONA OSÓB

które późniéy na dzieło to, lub na ostatni Tom prenumerowały.

Bagnicki Kazimierz.
Batowski.
Biegański Jan.
Bniński Alexander.
Brodowski Ignacy.
X. Bielski.
Biszping.
Bióro Kwatermistrzostwa.
Burzyńska.
Bychowiec Jan S. S.
Bohomolec.
Bonisławski Marcin.
Bonisławski Alexander.
Bykowski Justyn.
Brański Pułkownik.
Bohomolec Stanisław.
Benisławski X.
Bobrowski Antoni.
Czaykowski Prof.
Chłopicki Prezyd.
Chrapowicki Brygd.
Dembowski Sebestyan.
Dembowski Ignacy.
Drzewiecka Marcella.
Drzewiecki.
Dzieduszycki Józef Hr.
Działyński Zygmunt.
Dylczyński Skr: Pont:
Drożdowski.
Dłużniewski Tadeusz.
Fiałkowski Antoni.
Frankowski Józef.
Garszyński Bonaw:
Güntheradam Hr.
Gawroński Major.
Grabowski z Buczna.
Gimnazium Podolskie.
Grabowski Tomasz.
Grzymała Refer.
Humańska Szkoła.
Jagmin Jan Nep: P. P.
Jundziłł Wiktor Hr.
Kulksztein Wincenty.
Krzyżanowska z Swiniarsk:
Koziorowicz Józef.
Kotowski Rektor X. P.
Kochanowski Michał.
Kuczyński.
Kowalski Fr: K. W:
Krasiński Leopold.
Kąsinowski Floryan.
Karwicki Mikołay.
Kurnicki Marcin.
Kiryon Jan.
Lavoisier Kanonik.
Linde Sam: R. L. W.
Lewandowski Józef.
Lubomirski Ben:
Lubkowski Stan.
Lottich.

Łopaciński Józef Marsz:
Mioduszewski Andrzéy:
Matecki w Krak:
Michałowska z Wielopolsk:
Michałowski Józef.
Miączyńska Hr.
Moszczyńska z Prądzyńsk.
Mokier Fr. S. N.
Niegolewska z Bnińskich.
Niesiołowski Jenerał.
Oborski Pułkownik.
Orzechowski Michał.
Potkańska.
Polanowski Alexan.
Plater Adam Hr:
Podoska Hr.
Przeradzki.
Radoliński z Biały.
Russocki Józef Hr.
Römer Marszałek.
Swiniarski Roman.
Swiniarski z Lechlina.
Stablewski Erazm.
Szkoła Woi: X. P.
Szkoła Wydz: Warsz:
Szkoła Wydz: Wileń:
Szumski Prof: w Pozn:
Stadnicki Antoni.
Szumski Tomasz.
Starzyński Jan.
Skórzewski Hr. Fr.
Szczepański Maciéy.
Swaryczewski:
Sobocki.
Szołdrski Hr. Senator.
Szadurski Xawery.
Szachno Andrey.
Sołtan Stan: Mar: N. Litt.
Sypayło Stan.
Szczyt Józef.
Szadurski Józef Hr.
Truskulaski.
Trzebiński Ignacy.
Tabęcki.
Trembicki.
Ullmann K. O. SS.
Wild Karól.
Walicki.
Wodzicki Stan: Prez: R. Kr.
Wodzicki Józef.
Wielopolski Jan Hr.
Wielopolski Jędrzéy Hr.
Wałecki Karol.
Witosławski.
Weyssenhoff Michał.
Wyszewski Onufry.
Witkowski Ad. P. P.
Wereszczyński Józef.
Zapolski Ignacy.
Żułtowski z Ujazd:
Zakrzewska z Kwileckich.
Znośko Jan Pr. Wil.
Zakrzewski.
Załoski Karol M.
Zgierczyński.

Poprawione Imiona dawnych Prenumerantów.

Białobłodzki Izydor.
Biegański z Potulic.
Dobrzycka Ewa z Kwileckich.
Szczaniecka z Zakrzewskich.
Chłapowski Mac éy.

NB. Jeżeliby przypadkiem imie iakie opuszczonem było, niech to omyłce, lecz nie złéy woli przypisanem zostanie.

Informacya dla Introligatora.

Medal zdobycia Smoleńska - - - 21
Sapieha Lew - - - - - - 198
Żołkiewski - - - - - - 291
Chodkiewicz - - - - - - 373
Koniecpolski - - - - - - 523
Tablice dwie podpisów - - - - 564